

ACTA COLLEGII SUPRASLIENSIS

Małe Miasta
Kultura i oświata



Supraśl 2004

MAŁE MIASTA

KULTURA I OŚWIATA

ACTA COLLEGII SUPRASLIENSIS

Tom V

Redakcja Akt

Przemysław Czyżewski, Radosław Dobrowolski,
Marek Olesiewicz, Wojciech Wądołowski
Wojciech Załęski, Elżbieta Zemło, Mariusz Zemło

Współpraca

KATEDRA ANTROPOLOGII KULTURY UNIWERSYTETU W BIAŁYMSTOKU

Prof. dr hab. Edward Szymański



Małe Miasta

Kultura i oświata

Pod redakcją
Mariusza Zemło

Collegium Suprasliense
Supraśl 2004

Recenzja
prof. dr hab. Teresa Zaniewska

Projekt okładki
Zespół *Collegium Suprasliense*

Redakcja
Elżbieta Łagunionek

Skład
Elżbieta Pul-Praczuk

© Copyright by *Collegium Suprasliense*
Supraśl 2004

ISBN 83-916520-4-1

Zrealizowano przy pomocy finansowej

Katedry Antropologii Kultury Uniwersytetu w Białymstoku
Instytutu Socjologii Uniwersytetu w Białymstoku
Zarządu Powiatu Białostockiego
Zarządu Miejskiego w Supraślu

Wydawca
Stowarzyszenie *Collegium Suprasliense*
16-030 Supraśl, ul. Dolna 34

Druk: Inter Druk
15-197 Białystok, ul. Dolistowska 5

Spis treści

Słowo wstępne	9
---------------------	---

*

WOJCIECH WĄDOŁOWSKI Przyczynek do antropologii małego miasta.....	13
---	----

GRZEGORZ RYŻEWSKI Początki funkcji miejskich Suchowoli	21
--	----

PRZEMYSŁAW BOROWIK Skidel w II poł. XVII i w XVIII w.....	33
---	----

ZBIGNIEW ROMANIUK Miasta i miasteczka powiatów białostockiego, bielskiego i sokólskiego w latach 1914–1915	41
---	----

KULTURA	65
----------------------	----

ADAM WAWRUSIEWICZ Kulturowo-chronologiczna interpretacja zabytków archeologicznych odnalezionych na powierzchni stanowiska Supraśl-Dębownik.....	67
---	----

NAJSTARSZA NEKROPOLIA SUPRAŚLA	
RADOSŁAW DOBROWOLSKI – Katakumby	87
KRYSTYNA BIENKOWSKA – Badania wykopaliskowe.....	92
WIESŁAW KAPLA – Analiza antropologiczna materiałów kostnych z wykopalisk w Supraślu	97

IRENEUSZ KRYŃSKI Znaleziska z klasztornych piwnic pałacu opatów w Supraślu.....	103
STANISŁAW STAWICKI Serb Nektarij – malarz i autor podręcznika malarskiego z XVI w.	109
BEATA IWONA KURYŁOWICZ Uwarunkowania historyczne i stan szesnastowiecznej polszczyzny Knyszyna	147
WOJCIECH ZAŁĘSKI Zwyczaje weselne we wsiach puszczańskich i w okolicach Supraśla.....	155
KRZYSZTOF ANTONI JABŁOŃSKI Budowanie parafii poprzez budowę świątyni (na przykładzie Moniek)	217
MAŁGORZATA HALICKA, JERZY HALICKI Jakość życia ludzi starych w małym mieście	231
ADAM SAWICKI Typ osobowy mieszkańców małych miast	241
TADEUSZ POPŁAWSKI Kultura, elity i tożsamość małych miast	251
RYSZARD GAJ Miasteczko historycznym źródłem duchowej wspólnoty	257
OŚWIATA	263
ZBIGNIEW ROMANIUK Studenci z miast podlaskich na Akademii Krakowskiej od XV do XVIII w.	265
KS. ADAM SZOT Ustawa Fryderyka Wilhelma III z 1805 r. o szkolnictwie w Prusach Nowoschodnich.....	283
SŁAWOMIR RADECKI Szkolnictwo parafialne w Knyszynie w I poł. XIX w.	309
MIECZYŚLAW CZAJKOWSKI Działalność opiekuńczo-wychowawcza księży salezjanów w Różanymstoku i w Supraślu.....	317

TADEUSZ KOWALEWSKI Wyższa szkoła w małym mieście.....	331
AGNIESZKA MUZYK Społeczne uwarunkowania osiągnięcia kluczowych umiejętności wśród uczniów wsi i małych miast Podlasia	345
URSZULA WRÓBLEWSKA Edukacja religijna Tatarów polskich (zarys problemu)	359
MARIUSZ ZEMŁO Świadomość historii lokalnej licealistów małego miasta	369
MAREK OLESIEWICZ Instytucje krzewienia i kultywowania kultury tradycyjnej w małym mieście	385
MAREK ZALEWSKI O roli muzeum w procesie edukacyjnym i potrzebie jego funkcjonowania w małym mieście	393
ANNA SITARSKA Przestrzeń informacyjna małego miasta (na przykładzie Supraśla)	403

Słowo wstępne

Wzmoczone zainteresowanie zagadnieniami kultury, oświaty i wychowania w szybko zmieniającym się współczesnym świecie zdecydowało o zajęciu się tą problematyką w kolejnym tomie poświęconym małym miastom.

Pojęcie kultury kształtowało się w bardzo długim okresie. Już w starożytności wybitni myśliciele próbowali zdefiniować całą wartościową wiedzę o duchowym i materialnym życiu społecznym środowiska, w którym żyli i działali.

W średniowieczu wraz z przemianami politycznymi, gospodarczymi i religijnymi zaczęły się kształtować bardziej wyrażające różne kręgi społeczne, które uformowały określone systemy cywilizacyjne i kulturowe. W XIX w. najbardziej dynamiczna i najsprawniej organizująca się cywilizacja zachodnia rozpoczęła systematyzację nauk o społeczeństwie. Postępy w naukach społecznych były imponujące. Rozwinęły się nowe dziedziny humanistyczne, takie jak etnologia, socjologia i wreszcie antropologia. Zaczęły rodzić się nowe koncepcje upowszechniania wiedzy i kultury. Sprzyjały temu wynalazki techniczne, a te tworzyły nowe potrzeby edukacyjne i wychowawcze. Edukacja i wychowanie stały się nieodłączną częścią życia społecznego, nie można było już odgraniczyć ich od całokształtu działalności społecznej.

W najnowszych czasach w Polsce, a zwłaszcza w małych miastach, wyostrzyły się zagadnienia związane z pracą i oświatą, wychowaniem i kulturą. Wyłoniły się problemy, które w ubiegłym stuleciu rysowały się jako mało realne i raczej odległe. Jednym z nich jest znane od pokoleń zjawisko zwane bezrobociem. W sposób najdotkliwszy dotyka ono młodzież, zagraża stabilizacji społecznej przez wypieranie tradycyjnej kultury oraz degradację zwyczajów i obyczajów.

Mając na względzie wszystkie zagrożenia i trudną sytuację małych miast, pragniemy w niniejszym tomie dać przybliżony obraz kultury i oświaty w tych małych ojczyznach. I tak, jak to widział antyczny myśliciel Lucjusz Anneusz Seneka: *Tria genera sunt vitae, inter quae quo sit optimum quaeri solet: unum voluptati vacat, alterum contemplationi, tertium actioni* (istnieją trzy sposoby życia, i który z nich jest najlepszy: pierwszy – oddawanie się przyjemności, drugi – rozmyślaniu, trzeci – działaniu)¹. A więc działajmy!

Edward Szymański

¹ Seneka, *Myśli*, Wydawnictw Literackie. Kraków 1989, s. 182.



Wojciech Wądołowski

Przyczynek do antropologii małego miasta

Zakres badań antropologicznych podlega interesującym przemianom w ciągu całej historii tej dyscypliny naukowej. Początkowo zainteresowanie antropologów małymi, izolowanymi społecznościami, np.: Indianami Pueblo, Masajami, zaczęło rozszerzać się na społeczności bardziej złożone, począwszy od afrykańskich grup plemiennych czy miast Ameryki Środkowej po społeczności zamieszkujące wielkie, nowoczesne aglomeracje Stanów Zjednoczonych, Anglii, Brazylii czy Japonii. Można zatem zaobserwować znamienne poszerzenie spektrum zainteresowania: z małych, zamkniętych społeczności tradycyjnych do współczesnych, złożonych społeczności miejskich.

Następną ciekawą zmianą (jedną z wielu) w kontekście rozważań zasygnalizowanych w tytule artykułu jest rozszerzenie zainteresowania badaczy z kultur „odległych” na zjawiska dotyczące kultury, do której należą sami badacze (*anthropology at home*). Raymond Firth wskazuje w swoim tekście opublikowanym w 1992 r., zastanawiając się nad możliwościami przyszłego rozwoju antropologii, iż m.in. „będzie wiązał się [on – W.W.] z ogromnym znaczeniem tych badaczy, zaangażowanych przede wszystkim w studiowanie własnych, lokalnych problemów. Będzie to bardzo pożądanym kierunkiem rozwoju. Ale równocześnie zagrożeniem dla naszej dyscypliny może stać się zmniejszanie jej mocy, ujmowanej jako porównawcza miara zjawisk społecznych. Kiedy badacze terenowi jeździli badać obce, »egzotyczne« społeczności, byli po prostu zmuszeni do porównywania swoich i obcych instytucji i wartości”¹.

¹ R. Firth, *Czy antropologia społeczna ma przyszłość?* [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, M. Kempny i E. Nowicka (wybór i przedmowa), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, s. 23.

Wspomniane wyżej, nie jedyne oczywiście, kierunki poszerzania się zakresu badawczego widoczne są w antropologii miasta (*urban anthropology*). Dyscyplina ta ma już swoją bogatą historię. Pierwsze prace, inspirowane metodą funkcjonalną, prowadzili już od lat 30. zeszłego wieku m.in. Robert Redfield na Jukatanie, W. Lloyd Warner czy Godfrey Wilson w Zambii. Od lat 60. obserwuje się gwałtowny rozwój badań miejskich, pojawiają się liczne prace dotyczące antropologicznych problemów miast całego świata. Powstają czasopisma „Urban Anthropology”, „Urban Anthropology Newsletter”, „City & Society”, przy American Anthropological Association w 1979 r. powstaje Society of Urban Anthropology. Od II poł. XX w. coraz prężniej zaczynają funkcjonować ośrodki i inicjatywy badawcze we Francji, Holandii czy Europie Wschodniej².

Antropologiczne badania nad społecznościami miejskimi skupiały swoje zainteresowania głównie na następujących problemach (szczególnie w latach 1950–1970): migracji, rodziny i pokrewieństwa, relacji społecznych, ubóstwa, kwestii etnicznej, życia sąsiedzkiego oraz funkcjonowania i struktury stowarzyszeń (nie politycznych) w mieście³. W latach 80. i 90. badano w licznych rozprawach z dziedziny antropologii miasta również: podział klasowy w mieście (nie tylko kwestia biedy i emigrantów), polityczno-ekonomiczne perspektywy migracji do miast, *gender*. Badania antropologiczne stały się bardziej wrażliwe na kwestie przebiegu całego cyklu życia ludzkiego od młodości, poprzez edukację, pracę, wiek średni i starość. Badano religijność, pomoc zdrowotną, kulturę popularną, funkcjonowanie ośrodków kultury w mieście. W tak szerokim spektrum zainteresowania znalazło się miejsce dla badań nad przejściowością i nietrwałością relacji społecznych, czy studiów nad bezdomnością, grupami sąsiedzkimi, społecznością przedmieść⁴. Interesowano się symboliką miasta, stylami życia w mieście, przestrzenią (funkcjonowaniem targów, miejsc festiwalowych, karczm, parków, plaż itd.)⁵.

To specyficzne poszerzenie zakresu badań antropologicznych wzbudziło wiele kontrowersji w środowisku antropologów, czasem nazywano nawet nową subdyscyplinę „koniem trojańskim”. Antropologia miasta,

² Historia antropologii miasta w syntetyczny sposób została przedstawiona np. przez A. Bitušiková, *Urbánna Antropológia. Vychodiská a perspektivy*, Banská Bystrica 2003.

³ Podają za pracą: R. Sanjek, *Urban Anthropology in the 1980 s: A World View*, „Annual Review of Anthropology” 1990, vol. 19, s. 152.

⁴ Tamże, s. 152–153.

⁵ Za: A. Bitušiková, *Urbánna Antropológia*, dz. cyt., s. 23.

zdaniem wielu, powodowała rozmywanie się konturów właściwej antropologii i trudno było ocenić, kiedy mieliśmy do czynienia z antropologią miasta czy np. z antropologią przestrzeni, edukacji, czy po prostu z socjologią miasta. Znaczącymi, choć i uspokajającymi nieco słowami określa to Richard Bascham: „Antropologii miasta nie należy traktować jako zagrożenia dla integralności antropologii. Raczej stanowi ona zapowiedź antropologii przyszłości”⁶.

*

Robert Redfield, jeden z prekursorów antropologii miasta, w swej słynnej pracy *The Little Community*⁷ przedstawił dwa skrajne punkty miejsko-wiejskiego *continuum*:

„Społeczności ludowe więc to: 1) małe, izolowane, prawie samowystarczalne, 2) homogeniczne pod względem rasowym i zwyczaju, 3) oparte na silnych więzach międzyosobowych wynikających z wielofunkcyjnych kontaktów bezpośrednich, 4) charakteryzujące się prostą technologią, słabo zaznaczającym się podziałem pracy i brakiem specjalizacji, 5) ogromną rolą pokrewieństwa jako czynnika organizującego stosunki międzyludzkie, 6) bardzo doniosłą rolą religii, 7) powolnym tempem zmian.

Społeczności miejskie byłyby odwrotnością tych cech: 1) są to wielkie aglomeracje ludzkie pozostające w stałej zależności od innych grup, 2) heterogeniczne pod względem rasowym i zwyczaju, 3) charakteryzujące się wysokim stopniem zindywidualizowania zachowań oraz stosunków bezosobowych (w handlu, przemyśle), 4) złożoną technologią, zróżnicowaniem zawodowym i daleko posuniętą specjalizacją, 5) małą rolą pokrewieństwa jako czynnika organizującego stosunki międzyludzkie, 6) zmniejszającym się znaczeniem zachowań i wierzeń religijnych, 7) szybkim tempem zmian znajdującym aprobatę społeczną, w terminach takich, jak: reformy, moda etc.”⁸.

Przedstawione powyżej typy mają oczywiście charakter idealny i wspólnie nie występują w takim stanie. Nie ma idealnych społeczności

⁶ Cytuję tu fragment książki R. Baschama, *Urban Anthropology: The Cross-Cultural Study of Complex Societies*, Palo Alto, California, Mayfield 1978 [za:] *Encyklopedy of Cultural Anthropology*, D. Levinson, M. Ember (eds), vol. 4, New York 1996, s. 1343.

⁷ R. Redfield, *The Little Community*, University of Chicago Press, Chicago 1955.

⁸ Korzystam tu z zestawienia obu typów społeczności prezentowanego przez Roberta Redfielda umieszczonego w pracy B. Olszewskiej-Dyoniziak, *Społeczeństwo i kultura. Szkice z antropologii kulturowej*, Universitas, Kraków 1994, s. 106.

miejskich, jak i społeczności nazywanych przez Redfielda ludowymi. Mamy do czynienia jedynie ze stanami przejściowymi pomiędzy dwoma skrajnymi punktami *continuum*.

Poszukując „twardego oparcia” do badań w ramach subdyscypliny antropologia miasta, można zaryzykować twierdzenie, iż jesteśmy w stanie znaleźć je właśnie w przedmiocie małego miasta. Można traktować je jako pewne ogniwo pośrednie między społecznością ludową i wielkomiejską.

Małe miasto, jego społeczność w dużym stopniu zawiera się w przestrzeni określonej przez Redfielda jako społeczność ludowa. Przytaczając powyższą typologię mam na myśli to, iż małe miasto w dość dużym zakresie przechowuje specyfikę niewielkich, stosunkowo izolowanych społeczności, jakimi zwykła zajmować się antropologia. Miasteczka, a szczególnie te, mocno związane z kulturą wiejską, zajmują w Redfieldowskiej „skali” miejsce stosunkowo zbliżone do społeczności ludowych. Warto w tym miejscu doprecyzować, iż wskazując na podobieństwo z kulturą ludową, mam na myśli nie semantycznie „szerokie” rozumienie tego terminu, lecz zawężone do „tradycyjnej kultury chłopskiej”.

Głębokie podobieństwo kultury miasteczek z kulturą chłopską wynika między innymi z tego, iż małe miasta reprezentują stosunkowo zamknięty typ społeczności lokalnej. W szczególności dotyczy to małych miast liczących do 5 tys. mieszkańców, charakteryzujących się dużymi powiązaniem z rolnictwem, usługami dla rolnictwa i rzemiosłem (w przypadku miasteczek o charakterze np. przemysłowym, miasteczek – sypialni, czy tych położonych w bezpośredniej bliskości dużych aglomeracji elementy dotyczące ludowości występują w ograniczonym stopniu). Na cechy społeczności lokalnej i jej związek z kulturą chłopską w małym mieście wskazuje Anna Szyfer. Badaczka wskazuje na: „osobowy i bezpośredni charakter kontaktów międzyludzkich, normy i sankcje społeczne, oraz typ więzi tradycyjnych: rodzinnych i sąsiedzkich. Nie występują tu obecnie (i zawsze były słabe) więzi typu ekonomicznego”⁹ między członkami jednej społeczności. Ponadto wskazuje na istnienie w małym mieście następujących elementów z tradycyjnej kultury chłopskiej: pożywienia, wyglądu i zagospodarowania wnętrza domów, zwyczajów i obrzędów rodzinnych, dorocznych oraz związanych z pracą¹⁰.

⁹ A. Szyfer, *Aspekt ludyczny w tradycyjnych obrzędach i zwyczajach w małym mieście*, [w:] *Wybrane problemy etnologii miasta*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1993, s. 29.

¹⁰ Tamże, s. 29–30.

Na chłopski charakter wielu miasteczek może wskazywać również rodzaj prac wykonywanych przez mieszkańców a przede wszystkim to, iż w znacznym stopniu miasteczka te miały i mają ogromny kontakt z otaczającymi je wsiami. Charakter przestrzenny i instytucjonalny miasteczka w sposób niebudzący wątpliwości łączy je z wyobrażeniem miasta. Miasteczko (z niewieloma wyjątkami) podobnie jak miasto posiada centrum, wydzielony symboliczny środek oraz wyraźne peryferie. Centrum może stanowić: świątynia, pomnik, plac, rynek, urzędy¹¹. Specyfika centrum w dużym stopniu charakteryzuje uwarunkowania historyczne, kulturowe bądź ekonomiczne miasteczka. Peryferia, przedmieścia miasteczek to najczęściej wchłonięte, przyległe wsie i w przeciwieństwie do przedmieść miejskich bardzo powoli zmieniające swój charakter (w przedmieściach dużych miast zmiany zachodzą zdecydowanie szybciej i gruntowniej). Często pozostają nadal gospodarstwami powiązаныmi z pracami rolnymi. Innym czynnikiem jest oczywiście charakter migracji. Jest to w dużej mierze migracja o kierunkach następujących: wieś → miasteczko, miasteczko → miasto. Małe miasta stanowią również swoiste centra dla okolicznych wsi. To właśnie tam chłopi zwykli przyjeżdżać, by sprzedawać plony, załatwiać większość spraw urzędowych związanych ze służbą zdrowia itd.

Małe miasto, można zaryzykować takie stwierdzenie, w wielu elementach bardzo bliskie jest cechom kultury chłopskiej. Charakteryzuje się stabilnością kulturową, małą podatnością na zmiany. Znajduje też odzwierciedlenie w przywiązaniu do miejsca, w którym się żyje, w identyfikacji z nim (choć coraz powszechniej, szczególnie pośród młodego pokolenia, następuje zjawisko zgoła odwrotne). Ta cecha, tak znamienita kulturom tradycyjnym, w dużej mierze koresponduje z ważną rolą religii, tradycyjnej obrzędowości w życiu mieszkańców. Widoczne jest to w ludowych formach wielu obrzędów¹², formach kultury materialnej, aktywnym uczestnictwie w życiu religijnym. Małe miasto to również względna trwałość relacji międzyludzkich, wieloletnich, a nawet wielowiekowych przyjaźni, pogłębionych wspólną pracą, pokrewieństwem. Trwałość dotyczy również np. nieporozumień, o których wspomina Marek Olesiewicz: „pomiędzy sąsiadami, rodzinami, ale i wewnątrz rodzin, między ich

¹¹ Ciekawą analizę funkcjonowania przestrzeni w małym mieście przedstawia M. Zemło. *Formy przestrzeni w małym mieście i ich społeczne przyporządkowanie*. [w:] *Małe miasta. Przestrzenie*, M. Zemło (red.), Collegium Suprasliense. Supraśl 2003.

¹² A. Szyfer, *Aspekt ludyczny...*, dz. cyt.

członkami, którzy nierzadko zdobywają się na taki upór, by później przez całe życie się nienawidzić”¹³.

Barbara Olszewska-Dyoniziak opisując sposób badania miasta pisze: „uchwycenie tych różnic kulturowych decydujących o niepowtarzalnym charakterze miasta, jego grup i dzielnic jest właśnie zadaniem antropologa. Nie jest to zadanie łatwe – musi on zrezygnować często z tradycyjnych, właściwych dla antropologii metod badawczych (obserwacji uczestniczącej i swobodnego, nieskategoryzowanego wywiadu) na rzecz skategoryzowanej ankiety i metod ilościowych”¹⁴. Dobór techniki badania faktycznie przedstawia problem w przypadku zajmowania się dużym miastem, zbliżając zarazem antropologię do socjologii. Wydaje się jednak, iż właśnie w małym mieście z powodzeniem można wykorzystać tradycyjne metody badawcze antropologii. To obserwacja uczestnicząca, poznanie i wtopienie się w badaną społeczność, nieskategoryzowany wywiad może być narzędziem dającym optymalne efekty.

Ponadto kuszącą opcją jest wykorzystanie do badań nad kulturą małego miasta funkcjonalnej koncepcji kultury. Podobnie jak czynił to Bronisław Malinowski, zarysowany tu przedmiot badań można potraktować całościowo. Małe miasto daje możliwość przyjrzenia się wszelkim aspektom kulturowym w nim funkcjonującym. Można zaobserwować zintegrowaną sieć powiązań między poszczególnymi elementami. Ważne wydaje się być stwierdzenie komentujące koncepcję kultury Malinowskiego, iż „opis i interpretacja każdej rzeczywistości kulturowej musi uwzględniać fakt, że tworzy ona system, że jakkolwiek cecha kultury może być właściwie zinterpretowana tylko wtedy, gdy analizowany jest równocześnie jej stosunek do pozostałych cech kulturowych”¹⁵. Wzajemna zależność między poszczególnymi elementami systemu jest o wiele lepiej widoczna właśnie w małym mieście niż w jego większym odpowiedniku. W miasteczku zmiana odnosząca się do jakiegokolwiek cechy kultury w sposób znaczący wpływa na inną cechę. Rozpad np. tradycyjnej religijności czy tradycyjnych powiązań rodzinnych będzie miał widoczne skutki i w innych aspektach życia. Kulturę małego miasta, można moim zdaniem nazwać swoistym kompleksem połączonych ze sobą naczyń.

¹³ M. Olesiewicz, *Mit małego miasta i jego funkcja (przypadek Knyszyna)*, [w:] *Małe miasta. Przestrzenie*, dz. cyt., s. 189.

¹⁴ B. Olszewska-Dyoniziak, *Spoleczeństwo i kultura...*, dz. cyt., s. 114.

¹⁵ A. K. Paluch, *Bronisława Malinowskiego rozumienie kultury*, [w:] *Antropologia społeczna Bronisława Malinowskiego*, M. Flis i A. K. Palucha (red.), PWN, Warszawa 1985, s. 118.

W antropologii małego miasta można wykorzystać zatem podstawowe twierdzenia odnoszące się do funkcjonalnej teorii kultury: 1) kulturę należy traktować jako całość, 2) kultura jest systemem zintegrowanym, o wzajemnie zależnych od siebie elementach, 3) zależności między elementami kultury mają charakter funkcjonalny, 4) kultura tworzy całość harmonijną, 5) kultura jest aparatem instrumentalnym¹⁶.

*

Małe miasta północno-wschodniej Polski są bardzo obiecującym obszarem badawczym dla antropologii. Szczególnie tej, reprezentującej „tradycyjne” podejście, zajmującej się małymi, lokalnymi społecznościami, posiadającymi liczne znamiona kultury tradycyjnej, a funkcjonującymi przecież w nowoczesnym świecie. Można traktować to jedynie jako zarysowanie specyficznej przestrzeni badawczej – mogącej realizować w dużym stopniu problematykę zawierającą się we współczesnym paradygmacie antropologii miasta, jak i podejściu obecnym w tej nauce od początku jej istnienia.

Warto jeszcze wspomnieć, iż świat ten przemija. Ciągłe istniejące, tradycyjne elementy świadomości, obyczajów i kultury jeszcze trwają ale przemijają z odchodzącymi starszymi pokoleniami.

¹⁶ Por. tamże.

Grzegorz Ryzewski

Początki funkcji miejskich Suchowoli

W niniejszym artykule chciałbym przedstawić dzieje Suchowoli, głównie zaś wskazać przyczyny, które doprowadziły do wykształcenia się tu ośrodka o charakterze miejskim, co w 1777 r. zaowocowało nadaniem osadzie praw municypalnych. Podstawowym pytaniem badawczym jest zatem: kiedy i co zdecydowało, że Suchowola stała się ośrodkiem spełniającym funkcje miejskie dla zaplecza wiejskiego klucza chodorowskiego? Jako kryteria miejskości przyjmuję warunki zaproponowane przez Stanisława Alexandrowicza, odnoszące się do miast i miasteczek Wielkiego Księstwa Litewskiego: 1) terminologię występującą w źródłach pisanych, a określającą miejscowość jako „mesto”, „civitas”, „miasto” – w odniesieniu do miast większych oraz określającą miasteczka: „oppidum”, „miasteczko”; 2) istnienie targu i jarmarków; 3) zaspokajanie potrzeb wiejskiego zaplecza w zakresie produkcji rzemieślniczej i wynikająca stąd koncentracja różnych rzemiosł¹.

W omawianym okresie (XVI–XVIII w.) Suchowola wraz z przyległymi wsiami wchodziła w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego (granica z Koroną przebiegała Nettą i pobliską Brzozówką) i należała do powiatu grodzieńskiego w województwie trockim. Pod względem administracji kościelnej znajdowała się w parafii chodorowskiej diecezji wileńskiej².

¹ S. Alexandrowicz, *Powstanie sieci miejskiej na Podlasiu na tle wczesnych procesów urbanizacyjnych w Wielkim Księstwie Litewskim*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1980, R. 28, nr 3, s. 415.

² Z. Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1900, s. 285, 290; J. Jakubowski, *Powiat grodzieński w XVI w.*, [w:] *Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski*, z. 3, Kraków 1935, mapa.; Z. Gloger, *Przykład zmienności granic administracyjnych na Litwie w w. XVI.*, „Ateneum Wileńskie” 1935, R. 10, s. 162.

O historii tych ziem w okresie przedrozbiorowym traktuje wiele przyczynków historycznych, z których warto wspomnieć prace: Stanisława Kościałkowskiego³, Macieja Gudela⁴, Waleriana Bujnowskiego⁵, Aleksandra Kamińskiego⁶, Wojciecha Trzebińskiego⁷, Jerzego Wiśniewskiego⁸, Józefa Maroszkę⁹, Waldemara F. Wilczewskiego¹⁰, Przemysława Borowika¹¹, czy ostatnio Edmunda Gabrela¹².

Główny zasób źródeł prymarnych, archiwalnych do omawianego tematu znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie, Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego i Narodowym Archiwum Republiki Białoruś w Mińsku¹³.

Pierwsza wzmianka w dokumentach historycznych dotycząca Suchowoli pochodzi z 1599 r., kiedy to Adam Chreptowicz, podkomorzy nowogródzki, właściciel dóbr krasnoborskich, sąsiadujących z dobrami królewskimi klucza chodorowskiego stwierdził, że jego działalność kolonizacyjna nie wyrządza szkody lasom królewskim, gdyż w okolicy znajdują się

³ S. Kościałkowski, *Ze studiów nad dziejami ekonomii królewskich na Litwie*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie” 1911–1914, t. V; S. Kościałkowski, *Antoni Tyzenhauz, podskarbinadworny litewski*, t. 1–2. Londyn 1970–1971.

⁴ M. Gudel, *Kościół parafii chodorowsko-suchowolskiej. Zarys monograficzny*, Grodno 1929.

⁵ W. Bujnowski, *Powiat sokólski. Jego przeszłość i stan obecny*, Warszawa 1939 (maszynopis).

⁶ A. Kamiński, *Pogranicze polsko-rusko-jaćwieskie między Biebrzą a Narwią*, „Rocznik Białostocki” 1963, t. 4; A. Kamiński, *Wizna na tle pogranicza polsko-rusko-jaćwieskiego*, „Rocznik Białostocki” 1961, t. 1.

⁷ W. Trzebiński, *Działalność urbanistyczna magnatów i szlachty w Polsce XVIII w.*, Warszawa 1962.

⁸ J. Wiśniewski, *Recenzja książki W. Trzebińskiego, Działalność urbanistyczna magnatów i szlachty w Polsce w XVIII w.*, Warszawa 1962, „Rocznik Białostocki” 1966, t. 6; Tenże, *Dzieje osadnictwa w pow. Augustowskim od XV do końca XVIII wieku*, „Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego” 1967; tenże, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny. Geneza, rozwój oraz zróżnicowanie i przemiany etniczne*, „Acta Baltico-Slavica” 1977, t. 11.

⁹ J. Maroszek, *Dolina Biebrzy w przeszłości – do końca XVIII wieku*, „Białostoczczyzna” 1994, nr 1.

¹⁰ W. F. Wilczewski, *Losy archiwów kościelnych z terenu parafii suchowolskiej*, „Białostoczczyzna” 1994, nr 1.

¹¹ P. Borowik, *Miasta ekonomii grodzieńskiej w czasach zarządu Antoniego Tyzenhauza* (maszynopis).

¹² E. Gabrel, *Dzieje parafii Suchowola*, Białystok 2001.

¹³ Odpowiednie sygnatury w dalszej części rozważań.

już wsie gospodarskie, mianowicie: „do Stiepanowskich poł równaja mila, do Kamionki dwora pana marszałkowa poł mili, do Suchije Woli mila, do Jedlowa mila, do Auhustowa mil półtory, na szto pokładał mappu położenie toje puszczy obrubu Krasnoho Boru, jako taja puszcza leżi”¹⁴.

Suchowola należała do parafii w Chodorówce, fundowanej w 1617 r.¹⁵ Ks. Jan Kurczewski uważał, że kościół w Chodorówce istniał już w 1591 r. i wybudowany został przez Piotra Wiesiołowskiego, natomiast uposażony dopiero w 1617 r. nadaniem 6 włók gruntu ziemi przy kościele. Zygmunt III, zatwierdzając nadanie dodał: „po 8 gr od włóki ziemian Suchej Woli, Chodorówki, Dryi, Krzywej, Swilki, Jedeszki i Gurbi[cz]”¹⁶. Kronika kościoła suchowolskiego, pochodząca z poł. XIX wieku, stwierdzała, że do tego uposażenia w 1682 r. Jan III dodał jedną włókę w Suchowoli, „również August III król polski w r. 1746 nadał w Połominie 6 włók gruntu, jakowy w 1800 r. wraz z karczmą w Chodorówce zabrany na skarb”¹⁷.

Suchowola jako wieś przyporządkowana dworowi kluczowemu w Chodorówce posiadała bardzo dogodne położenie ze względu na pobliską przeprawę przez Brzozówkę i Olszankę na skrzyżowaniu szlaków komunikacyjnych, co niewątpliwie było czynnikiem sprzyjającym powstaniu tu ośrodka o charakterze miejskim. Była też położona w centrum sporego klucza chodorowskiego¹⁸.

Według najstarszego inwentarza włości chodorowskiej, pochodzącego z 1651 r., Suchowola była w tym czasie niedużą wsią, zamieszkałą wyłącznie przez chrześcijan¹⁹. Sioło Sucha Wola liczyło 44 włóki. Z tych do arendy karczemnej było wolne ½ włóki. Andrzej Szkopin trzymał 1 włókę, z której płacił czynszu 4 kopy groszy litewskich, Piotr Olchowski organista – 1 włókę (kopy 3 gr 12), Jakub Molanicki – 1 włókę (kopy

¹⁴ G. Ryzewski, *Sztabin. Dzieje obszaru gminy Sztabin od czasów najdawniejszych do współczesności*, Białystok–Sztabin 2002, s. 26.

¹⁵ Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego (dalej BUWil) F. 4, nr 2875, k. 1.; J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny*, dz. cyt., s. 46.

¹⁶ J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie*, Wilno 1912, s. 247.

¹⁷ BUWil, F. 4, nr 2875, k. 1.; M. Gudel, stwierdzał, że to August II w 1727 r. powiększył majątek kościoła chodorowskiego nadaniem sześciu włók gruntu w dobrach królewskich Połomin, a kościół w Połominie przy folwarku plebańskim wybudowano w 1734 r. (M. Gudel, *Kościół parafii chodorowsko-suchowolskiej*, dz. cyt., s. 12).

¹⁸ Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne (dalej LPAH) 11291, k. 129–136, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Kameralne (dalej AGAD, AK) 1/13, s. 65–127; J. Maroszek, *Dolina Biebrzy w przeszłości – do końca XVIII wieku*, dz. cyt., s. 18.

¹⁹ Narodowe Archiwum Republiki Białoruś w Mińsku (dalej NARB) 1882, op.1, nr 1, k. 184.

4), Symeon Chomiccki ¼ włóki (czynsz: 1 gr 12). Reszta gruntów, czyli 40 ¼, były to włóki ciągłe (pańszczyźniane), z których „powinni z włóki po kop 1 gr 12.” Oprócz czynszów, robocizn i usług mieszkańcy byli też zobowiązani do danin w zbożu (żyto, owies) oraz innych (gęsi, kury, jaja itp.). Daninę można było zastąpić opłatą pieniężną. Mieszkańcy powinni sprzątać siano z łąk popławnych i błotnych, m.in. na uroczyskach Dwugły i Rogowo. Musieli też dbać o groble, jeździć w podwozy, odprawiać stróżę²⁰.

Inwentarz z 1651 r. szczegółowo opisując stan zagospodarowania włości chodorowskiej, wśród donatariuszy wymieniał Wojciecha Grobickiego, podleśniczego nowodworskiego, który dzierżawił dobra Olszanke włók 13,25. Grobicki wszedł w posiadanie ziem i młyna na rzece Olszance w 1637 r., kiedy to król Władysław IV zezwolił Aleksandrze Wiesiołowskiej, marszałkowej litewskiej, na ustąpienie Grobickiemu pewnych ziem w leśnictwie nowodworskim. Ziemie te przylegały do gruntów suchowolskich²¹.

Wojny połowy XVII w. zahamowały i uniemożliwiły proces osadniczy i kolonizacyjny. Doprowadziły do wyludnienia obszarów już skolonizowanych, spustoszenia wsi i gospodarstw. Niestety, nie znamy zakresu zniszczeń klucza chodorowskiego. Rewizja z 1679/1680 r. nie opisywała tego klucza. Można jedynie na podstawie badań dotyczących obszarów sąsiednich: Podlasia i włości nowodworskiej (którą opisywała rewizja z 1679/1680 r.) dojść do wniosku, że były one znaczne. Na Podlasiu stan ludności zmniejszył się o połowę, przy czym większe spustoszenia obserwowano w dobrach królewskich niż szlacheckich²². Jerzy Wiśniewski był zdania, iż w okolicach Augustowa wsie szlacheckie uległy podobnemu zniszczeniu jak królewskie. Liczba dymów płacących w 1661 r., stanowiła 18% ogółu dymów, które poprzednio płaciły podymne²³. Wydaje się, że podobnie musiał ucierpieć klucz chodorowski, szczególnie że była to własność królewska.

Od 1661 r. Konstancja z Wodyńskich Butlerowa dzierżawiła dożywotnio puszcze: Nowodworską, Perstuńską i Przełomską wraz z folwarkami Kamienną, Ostrowem, Chodorówką, Wołkuszem, Przełomem, gdzie

²⁰ Tamże, k. 184–184 v.

²¹ NARB, F. 1882, op. 1, nr 1, k. 187 v.

²² PAN, Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, nr 5620/II, s. 595–680; J. Topolski, *Wpływ wojen połowy XVII wieku na sytuację ekonomiczną Podlasia*, „Studia Historia” 1958, s. 327.

²³ J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w pow. Augustowskim od XV do końca XVIII wieku*, dz. cyt., s. 171–172.

prowadziła bardzo czynną działalność. Rozwinęła ona na wielką skalę „przemysł” puszcząński. Za jej rządów powstały smolarnie i rudy żelaza: w Puszczy Nowodworskiej na rzece Kunisie rudnia Domurady (Domuraty) i za Biebrzą rudnia Jaminy. Rozdała też sporo „wydepczyśk” i ziem po dawnych budach leśnych i po robotach leśnych różnym osobom²⁴. To właśnie z działalnością Butlerowej związana była powojenna żywiolowa odbudowa wsi i kolonizacja opustoszałych terenów. To za jej sprawą w 1681 r. król Jan III Sobieski wystawił przywilej nadający targi i jarmarki „w dobrach naszych Chodorówka nazwanych”. W liście król podawał jako powód chęć podniesienia zrujnowanej po wojnie gospodarki: „chcąc spustoszone nieprzyjacielskimi inkursjami kraje do pierwszej przywieść perfekcji”. Odbywały się cztery jarmarki w roku: na dzień św. Stanisława, biskupa i męczennika (8 V), św. Piotra i Pawła apostołów (29 VI), w dniu św. Michała Archanioła (29 IX) i Oczyszczenia Matki Bożej (2 II). Targi zaś „w każdą niedzielę bez płacenia do lat pięciu targowej akcyzy i czopowego być mają”²⁵. Był to bardzo ważny dokument, który organizował wymianę handlową dla zaplecza wiejskiego, na razie w Chodorówce. Targowano prawdopodobnie przy kościele chodorowskim, ponieważ gdy akt ów oblatowano w księgach grodzkich grodzieńskich, zaznaczono, że chodzi o Chodorówkę „alias poświstne”²⁶. W latach późniejszych targi i jarmarki przeniesiono do Suchowoli. Kiedy to nastąpiło, dokładnie nie wiadomo. W 1689 r. Suchowola była nazywana wsią, a powinności jej mieszkańców wyglądały następująco: „Ci poddani według dawnych ustaw swoich komisarskich od KJM potwierdzonych, które przed nami pokładali i przy nich od nas zachowani na czasy przyszłe. Mają na potym i powinni będą z każdej włóki ciągłej po gr 72 litewskich dawać do dworu chodorowskiego i zapisnego po gr 2. Żyta dziakła z włóki ciągłej beczkę 1 w strych nie deptaną, w której ma być 5 korcy krakowskich. Owsa z włóki po solance 1, w której ma być krakowskich korcy 4. Do tego morgi sianożętne w puszczy, które im rozdawane bywają na

²⁴ J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny*, dz. cyt., s. 54; J. Maroszek, *Dolina Biebrzy w przeszłości – do końca XVIII wieku*, dz. cyt., s. 13, 21.

²⁵ Akty Izdawajemyje Wilenskoju Archeograficzekoju Kommissieju (dalej AVAK), t. 7, Wilno 1874, s. 115–116.

²⁶ J. Maroszek, *Dolina Biebrzy w przeszłości – do końca XVIII wieku*, dz. cyt., s. 18. Jako że w późniejszym czasie targi i jarmarki odbywały się w Suchowoli, autor przypuszcza, że od razu mogły one być zlokalizowane na miejscu dzisiejszej Suchowoli, przy karczmie Paryż, lub mogło to nastąpić w 1698 r. po wydaniu przywileju zezwalającego na osiedlenie się Żydom.

lata od sianożęci dwornych na każdą włókę po morgu 1 za co dają z każdej włóki owsa po solance takiejże. Do tego gęś 1 z włóki, kurów 3, jajec 20, albo za to z włóki po gr 24 litewskich. Przy tym roboty w każdy tydzień z czym rozkażą po dni 4 z włóki zarabiać powinni będą, w których dniach i zarabianie paszni dwornej ma się zawierać. Stróżę po tygodniu z włóki odprawować mają, a gdy z której włóki na stróży będzie, w tym tygodniu dzieła już służyć nie powinien. Łąki popławne, na których bywa stogów 10, także i błotne w puszczy na uroczyskach u Dwugłów i Rogowie gdzie bywa siana stogów 12 to oni na swoich dniach, skosić i siano sprzątnąć powinni. Żyta do spławu odwozić nie dalej tylko do Grodna, albo do innych spichlerzów w ekonomii będących. W podwoły poblizsze jako to do Grodna i do folwarków teje ekonomii jeździć, ale od dalekich podwołów to jest wileńskich, warszawskich i królewieckich wolni być mają. Pod bytność JKM w grodzieńskiej ekonomii po wozu drew z włóki do zamku odwozić mają. A gdy, którego roku drew nie powiozą, tedy z każdej włóki po gr 5 litewskich do skarbu JKM płacić powinni będą. Groble gacić, upusty naprawować i budować mają bez pretensji trzeciego snopa²⁷.

Drugim istotnym krokiem w kierunku umiastowienia Suchowoli (po przywileju 1681 r.) był przywilej wydany w 1698 r., który zezwalał Żydom w „miejscu Suchej Woli” mieszkać, osiedlać się, budować kramy, posiadać szkołę (bożnicę) „miejsca na mogiłki te, na którym zwykli się chować, to jest borek za młynem circumcirca, bez żadnego podatku płacenia, ciała umarłych, tak w święta jako i w powszednie dni przy wszelkim bezpieczeństwie na kopiskach chować pozwalamy²⁸. Tak jak w wielu przypadkach, również tutaj pojawienie się ludności starozakonnej należy wiązać z początkami pełnienia funkcji miejskich przez osadę. Jak przypuszczali niektórzy badacze, może właśnie w tym czasie (1698 r.) przeniesiono targi i jarmarki do Suchowoli²⁹.

Trudno powiedzieć, czy rzeczywiście tak było i czy w związku z wojną północną osiedlili się tu jacyś Żydzi. Wydaje się, że osadnictwo starozakonnych można datować dopiero po ustaniu zniszczeń spowodowanych wojną, a więc po 1710 r. Wynika to z inwentarza 1712 r., w którym ko-

²⁷ AGAD, AK/13, s. 71–72.

²⁸ AVAK, t. 5, s. 276–277; W. Trzebiński, *Działalność urbanistyczna magnatów i szlachty w Polsce XVIII w.*, dz. cyt. s. 17.

²⁹ J. Maroszek, *Dolina Biebrzy w przeszłości – do końca XVIII wieku*, dz. cyt., s. 18; P. Borowik, *Miasta ekonomii grodzieńskiej w czasach zarządu Antoniego Tyzenhauza*, dz. cyt., s. 12.

misarz nic nie wspominał, aby na gruntach wsi Suchowola (44 włóki) byli jacyś Żydzi³⁰, natomiast stwierdzał, że аренда leśnictwa nowodworskiego za jednym chodzi kontraktem, do której w kluczu kamieńskim należy szynk „gorzałczany, który jeden tylko miał być, lecz za osadzeniem na Poświętnym plebańskim w Dąbrowie Żydów, i po osadzeniu na wiejskim królewskim gruncie tychże Żydów, już wszyscy szynkują, a po wsiach Żydów kilku osiadło. [...] Na drugiej stronie puszczy w kluczu chodorowskim, także szynk gorzałczany jeden był, aże w końcu Suchowoli na włótkach dożywotnickich olszańskich JP Grobicki, kilku Żydów osadził, wielka w urzędzie przeszkoda. Należy do tej arendy pół włóki w Suchowoli, a drugiej zrzekł się arendarz, natychmiast swoje 15 morgów w Leśnikach przyjął do arendy. Młyn w końcu Suchowoli, u którego upust nowy trzeba budować, gdyż mliwo słabe [...]”³¹. Tak więc w tym czasie we wsi (na gruntach królewskich) Żydów nie było, tylko na gruntach prywatnych (dożywotnich), co szkodziło interesom ekonomicznym.

Inwentarz z 1720 r., opisując Suchowolę wymieniał 117 gospodarzy chrześcijan (niektóre nazwiska wskazują na zawody rzemieślnicze) i jednego Żyda Mordchaya – arendarza. Poddani ci osadzeni byli na włótkach „osiadłych ciągłych i przyjemnych”. Mieszkaniec posiadał najczęściej 1/8 włóki ciągłej i tyleż przyjemnej. Byli też posiadający po 1/4 części obu gatunków gruntów. Dalej inwentarz wymieniał poddanych „co tylko na ogrodach mieszkają. Było ich 17: Ci poddani mieszkający na ogrodach do robót dwornych pomagają, a inszych komorników, którzy w cudzych chałupach mieszkają nie pisaliśmy, bo też i dwór z nich pożytku nie ma”. Opis w punkcie „Żydzi w swoich chałupach na pokupionych placach mieszkający” wymieniał następujących starozakonnych: Jakub Krawiec, Mousza Eframowicz, Abel Szachnowicz, Leyzer Tabiszowicz, „drugi Leyzer Dysin, oraz Mordchay Chackielowicz arendarz przy gruntach napisany. W punkcie Żydzi na cudzym gruncie inni w swoich a inni w cudzych chałupach mieszkający” wypisani są: Lewko Zelkowicz, Leyzerowicz, Chławnna Meierowicz, Notkowa wdowa. Następnie czytamy: „Przy końcu tej wsi Suchej Woli na 2 włótkach dożywotnich JP Grobickiego gdzie przedtym tylko był jeden Żyd, teraz mieszka ich kilkanaście i każdy trzyma szynk piwny, gorzałczany i wszelkie handle z nieznośną prze-

³⁰ LPAH, 11 291, k., 129 v–130.

³¹ Tamże, k. 135 v–136.

szkodą arendy skarbowej w kluczu, dla których szynków arendarz całe zginął”³².

Rewizorzy, którzy powtórnie w 1720 r. rozmierzyli osadę stwierdzali, że „osada wsi Suchej Woli kwadratowa sznurów 65 i szeroka tyleż, wynosi to włók 46 *inclusive*” [włącznie, zarazem G.R.] „z 2 włókami JP Grobickiego do Olszanki należącemi”. Opisując dalej Olszanekę „JP Marka Grobickiego, strażnika powiatu grodzieńskiego po produkowanych przywilejach śp. KJM Zygmunta III, Władysława IV, Jana Kazimierza, Michała”, również Jana III i Augusta II stwierdzali m.in.: „Tenże JP Grobicki, strażnik grodzieński na włókach 2, nazwanych Trofanowszczyzna we wsi Suchej Woli leżących do Olszanki według praw należących miasteczko założył, Żydami zabudował, a to chałupa to karczma i szynki w nich postanowił, przez to arenda skarbowa we wsi Suchej Woli upadła”³³.

W 1717 r. Marek Franciszek Grobicki, strażnik grodzieński, otrzymał przywilej na targi w piątek i trzy jarmarki w roku w miasteczku Olszanka³⁴.

Może to właśnie są początki miejskości Suchowoli. Funkcje ośrodka miejskiego zaczęła więc pełnić Suchowola wraz z osadzeniem się tu ludności żydowskiej. Jak wynika z wyżej przedstawionych dokumentów, najwcześniej i najwięcej Żydów osiadło na włókach dożywotnich Grobickiego. Wzmianka o miasteczku i przywilej na targi i jarmarki świadczyły o prowadzeniu tu wymiany handlowej i koncentracji rzemiosł zaspokajających potrzeby zaplecza wiejskiego. Grunta suchowolskie przynależne do Olszanki musiały być położone w pobliżu rzeki o tej nazwie, a więc na północ od rynku i dzisiejszego kościoła. Tam też mieszkali Żydzi, tam funkcjonowały warsztaty rzemieślnicze i obiekty kultu. Fakt odrębnej własności części gruntów Suchowoli zamieszkanych przez Żydów, na których powstało miasteczko, widoczny jest w źródłach późniejszych. W 1784 r. pleban chodorowski zapisał: „Suchowola wieś klucza dubasiewskiego na północ, od kościoła pół mili odległa gdzie jest szkoła żydowska i niemało Żydów różnych mieszkających, miasteczkiem część

³² AGAD, AK, 1/13, s. 68–70.

³³ AGAD, AK, 1/13, s. 73, 107.

³⁴ *Metryka Litewska. Księga Sigillat 1709–1719*, oprac. A. Rachuba, s. 152. Wydawca uważał, że mowa jest o miasteczku Olszanka w woj. połockim. Inwentarz z 1720 wskazuje jednak na Suchowolę-Olszanekę. Przywilej musiał dotyczyć 2 włók należących do Suchowoli, jak wynika z inwentarza 1720 r. Należy wykluczyć grunta dzisiejszej wsi Olszanka, która też należała do Grobickiego.

jedną tej Suchowoli nazywają³⁵. Także inwentarz z 1786 r. wyróżniał miasto i wieś Suchowolę³⁶.

Ta część osady, która być może w 1777³⁷ r. otrzymała prawo miejskie od Tyzenhauza, prawdopodobnie w 1720 r. była własnością Grobickiego, i o niej wspominał cytowany wyżej inwentarz. Tak więc pierwszą wzmiankę o Suchowoli jako miasteczku należałoby przesunąć z 1766/67 do 1717 r.³⁸ To, że źródła do roku 1766 nazywały Suchowolę wsią może wynikać z braku posiadania praw miejskich, jak i z faktu, że mówiono wówczas jedynie o części wsi należącej do dóbr ekonomicznych³⁹.

Z lat 1766/1767 mamy informację niewątpliwie świadczącą o funkcjach miejskich Suchowoli. Jest to wzmianka o budowie jatek mięsnych i kłody do mierzenia zboża „dla zaprowadzenia targów i jarmarków” w miasteczku Suchowola⁴⁰. Wzmianka ta pochodzi z czasów administracji w ekonomiach królewskich Antoniego Tyzenhauza. Za jego czasów wymierzono też suchowolski rynek. W 1777 r. Suchowola otrzymała przywilej miejski⁴¹. Znaczący „czasów tyzenhauzowskich” Przemysław Borowik pisał na temat tego dokumentu: „Jego treść nie jest jednak znana. Z całą pewnością wykluczyć można tylko nadanie prawa magdeburskiego. Wydany początkowo tylko dla Żydów objął on z czasem również osiedlających się w mieście rzemieślników chrześcijańskich. W ogóle ist-

³⁵ *Opisy parafii dekanatu knyszyńskiego z roku 1784*, (oprac. W. Wernerowa), „Studia Podlaskie” 1990, T. I, s. 124–134.

³⁶ NARB, F. 1928, op. 1, nr 72, k. 128–131.

³⁷ Przywilej nadający prawo miejskie Suchowoli jest mi niezany.

³⁸ *Metryka Litewska*, dz. cyt., s. 152; W. Trzebiński, *Działalność urbanistyczna magnatów i szlachty w Polsce XVIII w.*, dz. cyt., s. 17.

³⁹ AGAD, AK, II/13, k. 67–73; W. Trzebiński, *Działalność urbanistyczna magnatów i szlachty w Polsce XVIII w.*, dz. cyt., s. 17; J. Wiśniewski, *Recenzja książki W. Trzebińskiego*, dz. cyt., s. 486.

⁴⁰ W. Trzebiński, *Działalność urbanistyczna magnatów i szlachty w Polsce XVIII w.*, dz. cyt., s. 17. Być może z wzmianki tej wynika, że targi i jarmarki aż do tego czasu odbywały się w Chodorówce i w Suchowoli-Olszance Grobickiego. Możliwe też, że handlowano od 1717 r. jedynie na jarmarkach suchowolsko-olszańskich. Moze obłata w 1729 r. przywileju z 1681 r., nadającego jarmarki i targi w Chodorówce, i szczególne podkreślenie słów ALIAS POŚWIĄTNE, świadczy, że jeszcze w tymże 1729 r. targi i jarmarki odbywały się w Chodorówce. Moze ona (obłata) być też świadectwem walki między Chodorówką i Suchowolą-Olszanką o miejsce odbywania tychże jarmarków, szczególnie że akt z 1698 r. nadany Żydom suchowolskim został oblatowany w 1728 r., a dopiero za Tyzenhauza zaczęto targować w Suchowoli po wybudowaniu rzeczonych urządzeń i wcieleniu gruntów dożywotnickich Grobickiego do części ekonomicznej Suchowoli.

⁴¹ J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny*, dz. cyt., s. 61.

nienie takiego dokumentu, wydanego najprawdopodobniej przez Stanisława Augusta podczas jego bytności w Grodnie, trudno jest logicznie wytłumaczyć. W 1776 r. z inicjatywy Tyzenhauza, sejm odebrał wszystkim miastom na Litwie (oprócz 11 największych) prawo magdeburskie, na które jego zdaniem mieszczanie nie zasługiwali. Nie znamy też przypadku, aby za czasów jego administracji jakiegokolwiek miasto uzyskało jakiś przywilej bądź też konfirmowało stary. Czy można bowiem jednocześnie prawo miejskie odbierać i nadawać? Dlaczego więc właśnie dla Suchowoli uczyniono wyjątek?⁴²

Otóż 1 kwietnia 1775 r. wyprawił się do ekonomii kartograf królewski Antoni Sobiekrajski. Polecono mu: „Imć Sobiekrajski na miejscu owym środkowo położonym, sprawę rozważy i rachunkami stosownymi wytyczy. Kartograf udał się ze swą służbą, a towarzyszyły mu wozy dwa fizykalnego sprzętu pełne [...]. Po drodze Sobiekrajski w Białymstoku stanął i przez trzy dni narady toczył”. Sprawą, którą królewski kartograf tak pilnie rozpatrywał była odpowiedź na pytanie: Gdzie znajduje się środek Europy? Wypadać on miał dokładnie w Suchowoli⁴³. Tak więc według Przemysława Borowika Tyzenhauz zrobił wyjątek nadając przywilej miejski Suchowoli ze względu na jej położenie geograficzne⁴⁴.

Miejską część Suchowoli zwano też Paryżem. Z 1782 r. pochodziła wzmianka: „karczma w miasteczku Paryżu z drzewa starego przestawiona wjezdna słomą nakryta”⁴⁵.

Ważnym i niezwykle istotnym z punktu widzenia działalności handlowej (targi, jarmarki, odpusty, wyszynk) wydarzeniem dla Suchowoli było przeniesienie tu centrum religijnego parafii w 1791 r. W tym roku pobudowano (kosztem skarbu ekonomicznego) świątynię „z drzewa sosnowego, kostkowego pokrytą gontami” p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła⁴⁶. W Chodorówce w 1822 r. zbudowano z materiału po starym kościele

⁴² P. Borowik, *Miasta ekonomii grodzieńskiej w czasach zarządu Antoniego Tyzenhauza*, dz. cyt., s. 16.

⁴³ Cyt. za: J. Maroszek, *Dolina Biebrzy w przeszłości – do końca XVIII wieku*, dz. cyt., s. 19, 21.

⁴⁴ P. Borowik, *Miasta ekonomii grodzieńskiej w czasach zarządu Antoniego Tyzenhauza*, dz. cyt., s. 16.

⁴⁵ AGAD, AK, III/182, k. 27.

⁴⁶ BUWił. F. 4, nr. 2875, k. 1; Maciej Gudel twierdził, że wraz z przeniesieniem kościoła z Chodorówki do Suchowoli przeniesiono również targi i jarmarki. Jednak jak widzieliśmy owe przeniesienie musiało nastąpić wcześniej (M. Gudel, *Kościół parafii chodorowsko-suchowolskiej*, dz. cyt., s. 14).

(z dodatkiem nowego) kaplicę na cmentarzu parafialnym. I chociaż proboszczowie mieszkali (po 1791 r.) jeszcze wiele lat w Chodorówce, centrum życia religijnego znalazło się w Suchowoli⁴⁷. Jak ważnym i aktywizującym wymianę handlową czynnikiem były obiekty kultu, niech poświadczy przykład pobliskiego Sztabina, gdzie gdy zamknięto grożący ruiną kościół protest przeciw temu złożyli Żydzi sztabińscy i dzierżawca dóbr, jako że naraziło to ich na straty wskutek zmniejszenia się popytu na trunki⁴⁸.

Reasumując powyższe rozważania należy stwierdzić, że funkcje miejskie, które pełniła Suchowola dla włości klucza chodorowskiego związane były z pojawieniem się tu osadników wyznania mojżeszowego. Pierwsi Żydzi osiedli tu chyba nie wcześniej niż po 1710 r. Można przypuszczać, że zaczątkiem miasta były 2 włóki należące prawem dożywotnim do rodziny Grobickich, na których już w 1712 r. mieszkali Żydzi, a w 1717 r. funkcjonowało miasteczko. Z czasem część dożywotnich gruntów olszańskich wcielono do Suchowoli. Rangę ośrodka jako miasta utwierdziło nadanie w 1777 r. prawa miejskiego oraz przeniesienie tu w 1791 r. centrum życia parafialnego (budowa kościoła).

⁴⁷ M. Gudel, *Kościół parafii chodorowsko-suchowolskiej*, dz. cyt., s. 9.

⁴⁸ G. Ryżewski, *Sztabin*, dz. cyt., s. 95.

Przemysław Borowik

Skidel w II poł. XVII i w XVIII w.

Skidel położony jest nad rzeczką Skidelką, dopływem Kotry¹. Obecnie jest to niewielkie miasteczko przy drodze Grodno – Lida oraz linii kolejowej Grodno – Mosty, liczące około 11 tys. mieszkańców. Na Białorusi oficjalnie osada ta uzyskała status miasta 30 stycznia 1974 r.² Miasteczko jest jednak znacznie starsze.

Pierwsza wzmianka dotycząca Skidla pochodzi z XV w.³ Było to wówczas centrum włości w powiecie grodzieńskim⁴. Wielkksiążęcy dwór o tej nazwie wspomina się wielokrotnie w XVI w.⁵ Raz też w 1562 r. wzmiankuje się Skidel jako miasto⁶.

Miasto zostało założone jednak później na mocy przywileju króla Władysława IV z 27 lipca 1644 r. i powstało obok dworu królewskiego znanego nam z czasów wcześniejszych. Było więc jednym z najmłodszych miast

¹ Plan Grodna i okolic 1:50 000.

² *Encyklopedia geografii świata*, t. *Europa Wschodnia, Azja Północna i Środkowa, Zaskaukazie*. Warszawa 1997, s. 440. 10 900 mieszkańców w 1989 r.; В. Князева, *Скідзель*, [w:] *Энцыклапедыя Гісторыі Беларусі*. t. 6, кн.1. Мінск 2001, s. 320, 11 460 mieszkańców w 1999 r.

³ *Lietuvos Metrika. Knyga nr 3 [3] (1440–1498). Užrašymų knyga 3*, Vilnius 1998, s. 24.

⁴ K. Pietkiewicz, *Wielkie Księstwo Litewskie pod rządami Aleksandra Jagiellończyka. Studia nad dziejami państwa i społeczeństwa na przelomie XVI i XVII wieku*, Poznań 1995, s. 54.

⁵ Нр.: *Акты издavaemye Vilenskoju Archeograficeskoju Kommissieju dlja Razbora Drevnich Aktov* (dalej: AVAK), t. XXI. Вильна 1894, nr 331, s. 214; nr 489, s. 315; *Lietuvos Metrika. Knyga nr 10 [10] (1440–1523). Užrašymų knyga 10*, Vilnius 1997, nr 50, s. 64; nr 67, s. 76; *Lietuvos Metrika. Knyga nr 25 [25] (1387–1546). Užrašymų knyga 25*, Vilnius 1998, nr 67, s. 128; nr 85, s. 145; nr 86, s. 146; *Lietuvos Metrika. Knyga nr 1 [1] (1380–1584). Užrašymų knyga 1*, Vilnius 1995, nr 260, s. 62; nr 263, s. 63; nr 303, s. 72.

⁶ *Lietuvos Metrika. Knyga nr 7 [564] (1553–1567). Viešųjų reikalų knyga 7*, Vilnius 1996, nr 96, s. 103.

w dawnej ekonomii grodzieńskiej. Założono je na surowym korzeniu „w piaszczystej części gruntu dwornego” na 1/3 gruntów folwarcznych dworu skidelskiego⁷. Jak to było w ówczesnym zwyczaju, by zachęcić osadników wyznaczono im okres wolnizny, zaś ci, jak czytamy w dawnej rewizji – „mając sobie do czterech lat nadaną wolność, gwoli budowaniu, domy swoje i budynki fundowali”⁸. Król nadał też mieszczanom prawo na dwa jarmarki w roku, pierwszy na Zielone Świątki, drugi na dzień św. Elia-sza Proroka oraz na cotygodniowy, czwartkowy targ⁹. Później między 1650 a 1680 r. mieszczanie uzyskali przywilej królewski na przeniesienie tegoż na wtorek¹⁰.

W 1650 r. po upływie czteroletniego okresu abolicji podatkowej rewizorzy królewscy przystąpili do uporządkowania miasta. Na ich polecenie Wojciech Puciłowski, miernik przysięgły ekonomii grodzieńskiej wymierzył kwadratowy Rynek, który zajmował 3 morgi i 9 prętów powierzchni oraz 100 placów przy Rynku (21½ placu) i 6 odchodzących od niego ulicach: Grodzieńskiej (13), Jezerskiej (20), Wileńskiej (19½), Nowogródzkiej (10), Łunnieńskiej (8½), Kotrzańskiej (7½). Place przy Rynku mierzyły po 12 prętów. Wielkość placów ulicznych była identyczna¹¹.

W wyniku wojen z poł. XVII w. miasto nieco „nadspustoszało”. Według rewizji z lat 1679–1680 zabudowane były tereny wokół Rynku oraz ul. Wileńska, Jezerska i Grodzieńska (łącznie tylko około 45–46 działek). Pozostałe ulice: Łunnieńska, Indurska (wcześniej Kotrzańska) i Nowogródzka były niezamieszkałe, a znajdujące się przy nich place uprawiano. Place znajdujące się przy ul. Nowogródzkiej zanikły. W mieście zmniejsz-

⁷ Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi w Mińsku (dalej: NAHB), F. 1882, op. 1, nr 1, k. 54 v, 57. Trzecie pole folwarku skidelskiego mierzyło 240 lub 250 mórg. Źródło podaje tu wzajemnie sprzeczne informacje.

⁸ Ossolineum, nr 5620/II, k. 243.

⁹ NAHB w Mińsku, F. 1882, op. 1, nr 1, k. 56 v.

¹⁰ Daty graniczne wystawienia przywileju na podstawie rewizji ekonomii z 1650 r. (targ w czwartek) i 1679/1680 (już we wtorek). Przywilej wzmiankuje Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Zbiór Popielów, nr 324, k. 19.

¹¹ Opłata z placu rynkowego mierzącego 12 prętów wynosiła po 12 gr, z ulicznego 10 gr. Ponieważ w innych miasteczkach istniał zwyczaj, iż opłata z placu rynkowego była większa niż z ulicznego, prawdopodobne jest, że plac uliczny i rynkowy miały taką samą powierzchnię. Potwierdza to informacja w rewizji z 1650 r., iż place miejskie zajmowały 40 mórg, co jest sumą powierzchni 100 12-prętowych placów. W innym miejscu rewizji z 1650 r. podaje, że na miasto zajęto 44 morgi i 24 pręty gruntu folwarcznego. Najprawdopodobniej liczba ta uwzględnia powierzchnię łączną: placów, Rynku i ulic, NAHB w Mińsku, F. 1882, op. 1, nr 1, k. 54 v, 56 v–57.

szyła się ich ogólna liczba (do 80 $\frac{3}{4}$). Zmniejszyła się też liczba rzemieślników z – 21 do 15¹². W okresie wojny północnej mieszczanom również nie wiodło się najlepiej. W 1708 r. odnotowano aż 42 „pustych [działek] pioletem porośłych”. Rzemieślników było wówczas tylko 11¹³.

Jeżeli na podstawie imion i nazwisk mieszczan skidelskich można coś powiedzieć o narodowości mieszkańców Skidla, to wydaje się, że ogromna ich większość w 1679 r. była, jak się to kiedyś mówiło, Rusinami. Stąd też Skidel jako jedyne z miasteczko ekonomii grodzieńskiej nie posiadał kościoła rzymskokatolickiego. Byli też w miasteczku Polacy i Żydzi, tych ostatnich początkowo niewielu. Niektóre z nazwisk, jak np. Maciej Prus, świadczą być może o jeszcze innym pochodzeniu mieszkańców¹⁴. Musieli wówczas w Skidlu posiadać place również przedstawiciele stanu szlacheckiego. Świadczy o tym skarga mieszczan skidelskich na osoby, które uchylały się od płacenia składek miejskich oraz zalecenie komisarzy królewskich, by takowe uiszczali wszyscy, zarówno szlachta, jak i mieszczanie¹⁵.

Okres zakładania miasteczka, tuż przed wojnami poł. XVII w., nie wpłynął korzystnie na jego rozwój. W wieku następnym wiodło mu się nieco lepiej. W epoce nowożytnej miasteczko nigdy jednak nie przekraczało 100 dymów (w 1775 r. – 90 dymów¹⁶). Według danych z 1780 r. zamieszkiwało je 129 gospodarzy, w tym 49 Żydów¹⁷.

Uposażenie miasta stanowiły byłe grunty folwarczne dworu skidelskiego. Po rozmierzeniu miasta rozdano mieszczanom na czynsz pozostałą część trzeciego pola paszni dwornej podzieloną na 202 morgi. 3-orgowy wygon oraz 2 morgi gaju olszowego nad rzeczką Skidlanką dano im bez konieczności ponoszenia jakichkolwiek opłat¹⁸. Na podstawie innego przywileju Władysława IV wydanego 5 września 1647 r. w Sokółce dodano mieszczanom 24 włóki w Chrepowie (Chrapowie) oraz położone przy nich 52 morgi łąki na uroczysku Polskowszczyzna w Starzynie.

¹² Ossolineum, nr 5620/II, k. 243–9.

¹³ Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie (dalej: LPAH), Sa. 11 290, k. 49.

¹⁴ Ossolineum, nr 5620/II, k. 244–247.

¹⁵ Tamże, k. 253–254.

¹⁶ AGAD, AT, D–1, k. 76.

¹⁷ AGAD, AK, III/163, k. 2–8. Według źródła z 1765 r. w kluczu skidelskim zamieszkiwało 463 Żydów, LPAH, Sa, nr 3739, k. 5.

¹⁸ NAHB w Mińsku, F. 1882, op.1, nr 1, k. 57. Z tych 50 mórg „nieużytych kurhanami wychodzących” zwolniono później (po 1679 r., a przed 1708 r.) od opłat. Mogło to mieć miejsce podczas rewizji ekonomii z 1682, 1692, 1700 r., Ossolineum, nr 5620/II, k. 248; LPAH w Wilnie, Sa, nr 1290, k. 49; AGAD, AK, III/1478 [bez paginacji].

W Karaszewie Małym mieszczanie otrzymali 12 włók, w Milkowszczyźnie i Płytnicy 10 włók, a 2 włoki w Hnilanach (Hliniany, Podlesie) przeznaczono na wójta skidelskiego. Nieco później mieszczanie zajęli też 14 włók pustych w Karaszewie Wielkim (Bielakowszczyźnie). Zatwierdziła to im rewizja ekonomii z 1650 r.¹⁹ Kolejna jednak rewizja ekonomii z lat 1679–1680 odebrała te włoki, rozdając je na powrót mieszkańcom tej wsi. Znajdujemy tam też informację, iż rewizorzy odebrali na miasteczko skidelskie 3 włoki we wsi Chwaty (Służki)²⁰. Podczas tej rewizji zlikwidowano również folwark dworu skidelskiego. Mieszczanie przejęli wówczas 100 mórg gruntów ornych, natomiast poszczególne wsie klucza skidelskiego pozostałe 200 mórg. Z czasem jednak miasto przejęło je z rąk włościan, o czym wspominają inwentarze z 1708 i 1712 r.²¹ Z gruntów miejskich mieszczanie oddawali dziesięcinę do Fary Witoldowej w Grodnie²².

Podczas zakładania miasta (przed 1650 r.) pośrodku Rynku wybudowano drewnianą cerkiew unicką pod wezwaniem²³ św. Piotra i Pawła. Cerkiew ufundował i wyposażył w sprzęt liturgiczny Paweł Koziejka, wójt włości skidelskiej. Jej uposażenie stanowiły: 2 ogrody przy dworze skidelskim (po 6 mórg każdy), 2 place przy Rynku miasteczka, 2 morgi miejskie, włoka w obrębie Bielakowszczyzna, 2 włoki we wsi Puzowo oraz plac pod budynkiem cerkwi. Dochód cerkiewny miały też stanowić winy ściągane przez wójta od osób, które bez ważnej przyczyny opuściły nabożeństwo niedzielne (po 1 gr)²⁴.

Drewnianą cerkiew skidelską na początku XX w. uwiecznił na jednej ze swych fotografii Jan Bażunkiewicz. Fotografia została dwukrotnie opublikowana²⁵. Wydaje się jednak, iż nie przedstawia ona cerkwi z okresu zakładania miasta, lecz budowlę późniejszą. W 1764 r. w testamencie

¹⁹ NAHB w Mińsku, F. 1882, op. 1, nr 1, k. 57, 58–58 v, 60–60 v.

²⁰ Ossolineum, nr 5620/II, k. 250, 258; P. Borowik, *Odbieranie gruntów miejskich przez Antoniego Tyzenhauza w ekonomii grodzieńskiej*, „Białostoczczyzna” 1999, nr 2, s. 20.

²¹ Ossolineum, nr 5620/II, k. 253; LPAH w Wilnie, Sa, nr 11 290, k. 49; Sa, nr 11 291, k. 36 v.

²² NAHB w Mińsku, F. 1882, op. 1, nr 1, k. 57 v.

²³ W swym artykule *Rozplanowanie miasteczek ekonomii grodzieńskiej w czasach Antoniego Tyzenhauza*, „Acta Collegii Suprasliensis” 2003, t. 3, błędnie podałem, iż cerkiew skidelska nosiła wezwanie św. Eliasza, co wniosko wałem na podstawie terminu jarmarku.

²⁴ NAHB w Mińsku, F. 1882, op. 1, nr 1, k. 56–57, 58 v–59, 60, 63; AGAD, Zbiór Popielów, nr 324, k. 19.

²⁵ *Хрысціянскія храмы Беларусі на фотоздымках Яна Балзункевіча. Пачатак XX стагоддзя*, wyd. 2, Мінск 2001, nr 140 s. 149; А. Кулагін, *Праваслаўныя храмы на Беларусі. Энцыклапедычны даведнік*, Мінск 2001, s. 291.

Stanisława i Krystyny z Branickich Cydzików trzykrotnie wymieniono parafialną cerkiew skidelską „protekcji Panny Maryi”, a więc świątynię o innym wezwaniu. Małżeństwo Cydzików ofiarowało w nim Stanisławowi Bielkiewiczowi, plebanowi skidelskiemu i kotrzańskiemu, majątki Kotrę i Nieścierowicze – w sumie 2600 zł pol. – w zamian za odprawianie raz w tygodniu (we wtorek) mszy św. za ich duszę. Nabożeństwa miano odprawiać naprzemiennie, raz w cerkwi Panny Maryi w Skidlu, następnie w cerkwi św. Jerzego w Kotrze²⁶. Cerkiew skidelska była już wówczas budowlą starą. W 1754 r. wymieniono ją w instrukcji sejmikowej powiatu grodzieńskiego wśród innych cerkwi kolacji królewskiej „wcale opadłych i zrujnowanych”²⁷. W tym czasie raczej jej jednak nie odnowiono, bo w 1782 r. odnotowano w Skidlu cerkiew „drewnianą, starą, reparaacji potrzebującą, gontami krytą”. Istniała też wówczas w miasteczku inna cerkiewka – „kapliczka przy plebanii z drzewa ciosanego, stara”²⁸.

Fakty te dowodzą, iż pierwsza cerkiew skidelska pod wezwaniem św. Piotra i Pawła została zniszczona najprawdopodobniej podczas „potopu moskiewskiego”²⁹. Następnie odbudowano ją pod wezwaniem Panny Maryi. Cerkiew na opublikowanych fotografiach nie jest budowlą powstałą w okresie zakładania miasta.

Podczas zakładania miasta planowano też budowę szpitala. Przeznaczono nań wolny od opłat plac przy ul. Grodzieńskiej. Zamierzano również wybudować szkołę dla dzieci, na którą przeznaczono 2 place przy ul. Łunnieńskiej. Zamierzeń tych jednak nigdy nie zrealizowano³⁰.

Paweł Koziejka, wójt włości skidelskiej, fundator cerkwi, był człowiekiem zamożnym. Według inwentarza z 1650 r. posiadał on 8 włók gruntu we wsiach włości skidelskiej: Hnilanach, Koniuchach, Karaszewie Wielkim i Kowszowie (Kapieczewo) oraz w leżących przy nich zaściankach. Trzy z nich były zwolnione od powinności i opłat wobec dworu. Jedną włókę wolną posiadał Koziejka jako wójt włości skidelskiej w Kowszowie, dwie w Hnilanach (gdzie też mieszkał) stanowiły uposażenie wójta miejskiego³¹. Paweł Koziejka z pewnością nie żył już

²⁶ AVAK, t. VII. Вильна 1874, cz. I, nr 26, s. 52–55.

²⁷ AVAK, t. VII, cz. II G, nr 23, s. 330.

²⁸ AGAD, AK, III/182, k. 76.

²⁹ Bardziej prawdopodobne jest, iż cerkiew zniszczono w poł. XVII w., a nie podczas wojny północnej. Zachowane inwentarze z okresu wojny północnej nie wspominają o zniszczeniu cerkwi, LPAH w Wilnie, Sa, nr 11 290, k. 49–49 v; Sa, nr 11 291, k. 36–37.

³⁰ NAHB w Mińsku, F. 1882, op. 1, nr 1, k. 57.

³¹ NAHB w Mińsku, F. 1882, op. 1, nr 1, k. 58 v, 59 v–60 v, 63.

w 1679 r., kiedy to jako właściciela włók w Hnilanach odnotowano Kondrasa Koziejkę, zapewne jego syna³².

Paweł Koziejka, jak się wydaje, był głównym organizatorem miasteczka. Jako wójt miejski był zobowiązany do pobierania czynszu z placów, włók i mórg miejskich. Winien też dbać o miary i wagi. Ponadto posiadał pewne uprawnienia sądowe wobec mieszczan w sprawach potocznych „prostego ukrzywdzenia i o rzeczy małe gdzieby nie szło o większą rzecz albo sumę nad kop dziesiątek” – jak czytamy w źródle. Nie mógł jednak wybierać win sądowych. Od jego wyroków przysługiwała apelacja do podstarościęgo skidelskiego. Jego też miał radzić się w bardziej skomplikowanych sprawach. Według rewizji ekonomii z 1650 r. w miasteczku istniał również zaczątek samorządu miejskiego, składającego się z 2–3 mężów wybieranych przez mieszczan spośród siebie. Organ ten miał kontrolować prawidłowe wybieranie kapszczyzny oraz, jak się wydaje, opłat targowych³³. Późniejsze inwentarze ekonomii już go nie wymieniają³⁴. Wójtów miejskich wzmiankuje się też w innych miasteczkach ekonomii grodzieńskiej: Jeziorach, Odelsku i Kuźnicy. Wiemy, że wybierani byli spośród mieszczan. Ich uposażenie stanowiły 1–2 włóki zwolnione od opłat na rzecz dworu i miasta³⁵. Zakres uprawnień i obowiązków znany jest nam jedynie ze Skidla.

Skidel, podobnie jak inne miasteczka ekonomii grodzieńskiej (z wyjątkiem Krynek, Nowego Dworu i Lipska nad Biebrzą), nie posiadał w czasach nowożytnych przywileju na posługiwanie się prawem magdeburskim. Powyższe wzmianki świadczą jednak, iż w tych miasteczkach istniały pewne formy samorządu miejskiego.

Rozplanowanie Skidla, składające się z kwadratowego Rynku i 6 odchodzących od niego ulic, próbowała odtworzyć Wanda Rewieńska. Nie korzystała ona jednak ze źródeł pisanych; swą pracę oparła na analizie rozplanowania miasteczka według stanu na lata 30. XX w. Sieć uliczna i zabudowa miejska przedstawiona w tej rekonstrukcji tworzy niemal regularną siatkę prostokątnych kwartałów mieszkalnych³⁶. Powtórzone to

³² Ossolineum, nr 5620/II, k. 250.

³³ NAHB w Mińsku, F. 1882, op. 1, nr 1, k. 57 v–59.

³⁴ Ossolineum, nr 5620/II, k. 234–242; LPAH w Wilnie, Sa, nr 11 290, k. 49–49 v; nr 11 291, k. 36–37.

³⁵ NAHB w Mińsku, F. 1882, op. 1, nr 1, k. 44, 46, 50 v, 66 v, 11, 130; Ossolineum, nr 5620/II, k. 384, 416, 420, 498, 504.

³⁶ W. Rewieńska, *Miasta i miasteczka w północno-wschodniej Polsce. Położenie topograficzne, rozplanowanie, fizjonomia*, Wilno 1938, s. 67.

za nią w najnowszym podsumowaniu osiągnięć archeologii białoruskiej, w tomie poświęconym czasom nowożytnym³⁷. Tymczasem znane mi źródła dotyczące miasteczka w XVII–XVIII w. wskazują, iż rozplanowanie miasteczka przedstawione w rekonstrukcji autorstwa Rewieńskiej odpowiada najprawdopodobniej wiekowi XIX. W świetle znanych źródeł istnieje pewna możliwość, że pod koniec XVIII w. rozplanowanie miasteczka zyskało nowe oblicze. 16 maja 1783 r. miasteczko spłonęło. Spaliło się 55 domów żydowskich i 9 chrześcijańskich. Pożar nie oszczędził również budynków kahalnych. Spłonęła „szkoła z przyszkółkiem oraz dom kahalny z księgami”. Straty oszacowano na 100 270 zł polskich. Z pożaru ocalały 42 domy chrześcijańskie i 13 żydowskich. Ocalał też budynek karczmy skarbowej zajęty przez pocztę oraz cerkiew³⁸. Przykłady podobnych klęsk w innych miasteczkach ekonomii grodzieńskiej, które stały się okazją do zmian rozplanowania i charakteru zabudowy miejskiej, mogłyby pośrednio wskazywać, iż podobne zjawisko wystąpiło również w Skidlu.

³⁷ *Археалогія Беларусі*, т. IV *Помнікі XIV–XVIII ст*, Мінск 2001, s. 130.

³⁸ AGAD, AK, III/169, k. 2; LPAH w Wilnie, Sa, nr 3939, k. 1083–1085 v. Lustracja miasta po pożarze stanowi ważny przyczynek do oceny wiarygodności spisu dymów z 1775 r. Według niej w 1775 r. nie ujęto 27 domów chrześcijańskich „dla ich nikczemności niemniej dla mizernej sytuacji mieszkańców... bowiem takowe domki nie tylko, że same są bardzo szczupłe, ale też na placach tak małych pobudowane, iż żaden z onych najmniejszego ogródka mieć nie może, a mieszkańce wspomnieni są wcale ubodzy, gruntu nie zarabiają z najmowania się... żyją”.

Zbigniew Romaniuk

Miasta i miasteczka powiatów białostockiego, bielskiego i sokólskiego w latach 1914–1915

Lata 1914–1915 są niezwykle ważne w dziejach naszego regionu, gdyż stanowią cezurę kończącą zabór rosyjski. Niestety, akta wytworzone w tamtym czasie w miastach i miasteczkach zaginęły bądź uległy zniszczeniu. W archiwach sporadycznie natrafić można na pojedyncze dokumenty, które nie pozwalają na odtworzenie stanu i organizacji miast tuż przed zajęciem tych ziem przez wojska niemieckie w sierpniu 1915 r.

W niniejszej publikacji podaję podstawowe dane o miastach i miasteczkach, z pominięciem ośrodków powiatowych (Białegostoku, Bielska i Sokółki), które wymagają odrębnego szkicu. Podstawową bazę źródłową mego opracowania stanowią akta Komitetu Statystycznego guberni grodzieńskiej przechowywane w Grodnie¹ oraz nieosiągalna w polskich bibliotekach i archiwach, unikalna publikacja, *Pamiatnaja kniżka grodnenskoj guberni na 1915 rok*².

Prezentowany opis częściowo ujawnia obraz miast i miasteczek po ponad stu latach zaboru rosyjskiego, a tuż przed okupacją niemiecką. Oczywiście obraz ten ze względu na rodzaj źródeł nie jest pełny, stanowi jednak element poznawczy. Przytoczone wykazy nie wyczerpują wszystkich instytucji i organizacji funkcjonujących w opisanych miastach, a jedynie te, które pojawiły się we wspomnianych źródłach. Prezentowane spisy urzędników i funkcyjnych mogą być obarczone pewnymi zniekształceniami imion i nazwisk, co wynika z błędów zecerskich, ale przede

¹ Centralne Archiwum Historii Białorusi w Grodnie, sygn. 14–1–613. Dane na 1914 rok.

² *Pamiatnaja kniżka grodnenskoj guberni na 1915 god*. Grodno 1915, s. 92–183.

wszystkim z podwójnej transliteracji z języka polskiego na rosyjski i ponownie na polski. Pewnych problemów nastroczało też tłumaczenie niektórych rosyjskich nazw rejonów administracyjnych, urzędów i funkcji, które nie mają odpowiednika w języku polskim.

Powiaty dzieliły się według różnych kryteriów, ale najistotniejszym był podział na policyjne „*stany*” (rejony), a te dzieliły się na „*uczastki*” (cyrkuły). Na czele każdego „*stanu*” (rejonu) stał „*pristaw*” – naczelnik policyjny, któremu podlegali „*urjadnicy*” – urzędnicy policyjni, odpowiednicy strażnika ziemskiego. W powiecie białostockim były cztery rejon podzielone na 12 cyrkułów. Rejon I (4 cyrkuły) obejmował – Zabłudów, Gródek i Suraż; rejon II (3 cyrkuły) – Choroszcz; rejon III (3 cyrkuły) – Knyszyn, Jasionówkę, Trzianne; rejon IV (2 cyrkuły) – Goniądz. Powiat bielski dzielił się na cztery rejon i 15 cyrkułów. Rejon I (6 cyrkułów) obejmował miasteczka – Orla, Boćki, Kleszczele, Narew; rejon II (4 cyrkuły) – Brańsk; rejon III (2 cyrkuły) – Ciechanowiec; rejon IV (3 cyrkuły) – Siemiatycze, Drohiczyn, Mielnik, Niemirów. Powiat sokólski dzielił się na trzy rejon i 13 cyrkułów. Rejon I (4 cyrkuły) obejmował – Kuźnicę, Nowy Dwór, Odelsk i Sidrę; rejon II (5 cyrkułów) – Suchowolę, Dąbrowę, Janów; rejon III (4 cyrkuły) – Wasilków.

Miejscowości w Rosji dzieliły się na szereg kategorii. Wyróżniano między innymi miasta, miasta nadetatowe („*zaszitate*”) i miasteczka (zasadniczo miasta prywatne). Miastami były ośrodki powiatowe, a miastami nadetatowymi w powiecie białostockim: Goniądz, Knyszyn, Suraż; w powiecie bielskim: Brańsk, Drohiczyn, Kleszczele, Mielnik i Narew; w powiecie sokólskim: Dąbrowa, Janów, Korycin, Kuźnica, Nowy Dwór, Odelsk, Suchowola, Wasilków. Z kolei miasteczka to – w powiecie białostockim: Choroszcz, Gródek, Jasionówka, Trzianne, Zabłudów; w powiecie bielskim: Boćki, Ciechanowiec, Niemirów, Orla i Siemiatycze; w powiecie sokólskim: Sidra. Ranga administracyjna nie zawsze pokrywała się z rozwojem ekonomicznym. W powiecie bielskim niektóre miasteczka (Ciechanowiec, Siemiatycze) były znacznie większe od części miast nadetatowych. Te ostatnie w powiecie sokólskim należały do najmniejszych na opisywanym terenie i często nie przekraczały 2 tys. mieszkańców. Około lub nieco ponad 2 tys. osób mieszkało w Drohiczynie, Kuźnicy, Nowym Dworze i Odelsku. Zdecydowanie najmniejsze, liczące znacznie poniżej tysiąca mieszkańców to Korycin, Sidra i Niemirów. Do największych (nie licząc miast powiatowych) zaliczały się Siemiatycze, ponoć ponad 8 tys., Ciechanowiec ponad 6 tys. i Wasilków ponad 5 tys.

mieszkańców. Przytoczone liczby w poszczególnych latach przed 1915 r. wykazują znaczące różnice, potwierdzając słabą wiarygodność rosyjskich statystyk. Podane wartości należy traktować jako orientacyjne.

W powiecie białostockim i bielskim było po 5 miast nadetatowych i po 5 miasteczek, a w powiecie sokólskim – 8 miast nadetatowych i jedno miasteczko. Specyficzna ilość i dysproporcja w liczbie miast i miasteczek w powiecie sokólskim wynikała z odmiennego ukształtowania w okresie Rzeczypospolitej i tworzenia tam samorządów miejskich na podstawie statutów litewskich.

Samorząd miejski funkcjonował na podstawie ukazu z 1870 r., który później kilkakrotnie uzupełniano i zmieniano. Rady – *dumy*, jak i zarządy miejskie – *uprawy* (w mniejszych ośrodkach zredukowane – tzw. „*uproszczonnaje*”) były wybierane na czteroletnią kadencję. Wyborcami mogły być osoby posiadające odpowiedni cenzus majątkowy. Do wyborów dopuszczono też różne korporacje (np. kupieckie), organizacje społeczne i inne, które także musiały posiadać odpowiedni majątek. Na czele wybranego zarządu miast powiatowych stał „*gołowa*” (prezydent). W miastach nadetatowych i miasteczkach w skład zarządu wchodził „*miejski starosta*” (burmistrz), który do pomocy miał zastępcę oraz 10–12 członków³. W miasteczkach składy zarządów były ograniczone ilościowo. Na uwagę zasługuje fakt, że „starostami” w niektórych miasteczkach byli też Żydzi, co jest zjawiskiem nietypowym. Dotyczy to niewielkich miejscowości (Gródek, Niemirów, Trzcianne), w których odsetek Izraelitów był bardzo wysoki.

We wspomnianych ośrodkach szkolnictwo było na szczyblu podstawowym. Funkcjonowały szkoły państwowe, miejskie, cerkiewne i żydowskie. Prawo nie zezwalało na szkolnictwo polskie, stąd brak było legalnych polskich placówek oświatowych.

Duchowieństwo rzymskokatolickie poprzez zabiegi administracyjne było zredukowane do minimum i często duże parafie musiał obsługiwać jeden duchowny. Przykładowo cały powiat bielski stanowił zarazem de-

³ Polscy badacze opisujący te zagadnienia nie są zgodni w zakresie nazewnictwa różnych funkcji i organów. Pisali o tym przykładowo: L. Czarkowski, *Powiat bielski w guberni grodzieńskiej. Zarys ludoznawczy*, [w:] *Bielsk Podlaski. Studia i materiały do dziejów miasta*, Z. Romaniuk (red.), Bielsk Podlaski 1999, s. 135; F. Ochimowski, *Samorząd w Rosyi*, [w:] *Pamiętnik wzniesienia i odstonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego tudzież połączonego z tą uroczystością pierwszego Kongresu Narodowego Polskiego w Waszyngtonie, D.C., stolicy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w maju 1910 roku*, R. Piątkowski (opr.), Chicago 1911, s. 267–271.

kanat katolicki (bielski), gdy prawosławnych były trzy (bielski, drohicki i kleszczelski). Carska polityka powodowała, że celowo w niewielkich parafiach katolickich, np. w Trzciannem, lokowano aż trzech duchownych. Niewielkie zbiorowości ewangelicko-luterańskie w Choroszczy, Supraślu, Ciechnowcu, Siemiatyczach i Bielsku obsługiwał pastor Wilhelm Wilde.

Do tekstu załączono aneks, w którym ukazano zapisy dotyczące dwóch ośrodków z powiatu białostockiego – Supraśla i Niezbudki-Michałowa (obecnie Michałowo). Chociaż nie zaliczano ich do kategorii miast nadetatowych i miasteczek, to ze względu na rozwój spełniały one pewne funkcje miejskie.

Powiat białostocki

Choroszcz (miasteczko)

Urzędnikiem policyjnym I. cyrkułu II. rejonu był Paweł Załużny-Rybicki. Starostą miejskim – burmistrzem Aleksander Ralicki. Przedstawicielem asysty zajmującej się wymierzaniem miejskiego podatku od majątku nieruchomego z Choroszczy byli Zenon Żakowski i Beniamin Lewin. Parafię prawosławną obsługiwał *świaszczennik* Michał Jankowski, a probostwo katolickie ks. Adam Ostrowski z wikarym Jarosławem Rokickim. Lekarzami prowadzącymi wolną praktykę byli Andrzej Wierzbicki i Julian Bańkowski, położnymi zaś F. Oгородowska i K. Błażejewska. Naczelnikiem oddziału pocztowo-telegraficznego był Jan Antyporowicz, a urzędnikiem Józef Łotowski.

W Choroszczy znajdowała się szkoła początkowa (*wysszeje naczalnoje ucziliszcze*), którą zarządzał inspektor Aleksy Zaniemoncew, a lekcje prowadzili tam *świaszczennik* Michał Jankowski (religia prawosławna), Arseniusz Sołowiew, Piotr Romańczuk, Stefan Danilewicz, Frida Miller (język niemiecki). Ponadto w miasteczku funkcjonowała szkoła parafialna (miejska), w której uczyli: Konsteńczyk, Beziuk, A. Tymińska, M. Sawicka, O. Worobiej, E. Grenda. Była też cerkiewno-parafialna szkółka prowadzona przez T. Puchnarewicz.

Z kolei Choroszczańskie Towarzystwo Kredytowe prowadzili: prezes zarządu *świaszczennik* Michał Jankowski i członkowie zarządu – Paweł Łuszyński (z Rogowa), skarbnik Jan Antyporowicz, rachmistrz Prokop Puskzarewicz. Radzie towarzystwa przewodził Ilja Matosiuik, a w skład

radę wchodził – Józef Grynasz (z Ruszczań), Antoni Półtorak i Józef Płachtyński (z Baciut).

Goniądz (miasto nadetatowe)

Ziemiem naczelnikiem 5. obwodu z siedzibą w Goniądzu był Włodzimierz Troicki, naczelnikiem policyjnym (*pristawem*) 4. rejonu Arseniusz Korelin, a urzędnikiem policyjnym 12. cyrkułu w IV. rejonie Nikita Omeliańczuk.

W skład uproszczonego zarządu miejskiego wchodził: p.o. burmistrza Jan Potocki, ponadto – Ksawery Potocki, Władysław Klimaszewski, Feliks Drozdowski, Jan Wysocki, Wawrzyniec Skutnicki, Chackiel Białostocki. Sąd sierocy tworzyli: Karol Wysocki (przewodniczący), Feliks Bernacki i Antoni Iwanicki. Lekarzem weterynarii był Aleksander Hercenberg, a położną, S. Ajzensztejn. Naczelnikiem oddziału pocztowo-telegraficznego był Andrzej Kozakiewicz, a urzędnikiem Paweł Mackiewicz.

W Goniądzu wymierzano podatek miejski od majątku nieruchomego z obszaru znacznej części powiatu białostockiego (Goniądz, Jasionówka, Knyszyn, Trzcianka). W skład asysty ustalającej wysokość tego podatku z Goniądza wchodził jako członkowie: Jan Potocki, Władysław Klimaszewski, Chackiel Białostocki, Ksawery Wiktor Ryszkowski, Feliks Drozdowski, Chaim Kopelman.

W mieście funkcjonowały dwie szkoły parafialne. W pierwszej – męskiej uczyli: O. Miruc, O. Roźdestwieńska, religii prawosławnej – *świaszczennik* Aleksander Teodorowicz z Knyszyna, a katolickiej – ks. J. Wojdyłowski. W drugiej – żeńskiej lekcje prowadził: S. Szaszalewicz i A. Jakowlewa, a religii katolickiej uczył ks. I. Wojdyłowski.

Goniądz liczył ogółem 2580 mieszkańców, w tym 1199 mężczyzn i 1381 kobiet. Żydzi stanowili 46,6%. Miasto było zabudowane 13 domami murowanymi i 231 drewnianymi. Ponadto był murowany kościół katolicki (proboszcz ks. Jan Wojdyłowski), murowana synagoga i drewniana żydowska szkoła modlitewna oraz 16 drewnianych sklepików (kramów). W dziale „zakłady i fabryki” nie wykazano żadnego zakładu. W mieście było 9 kupców II gildii, wykupiono też 51 świadectw przemysłowych. Działalność rzemieślniczą prowadziło: 30 krawców, 14 szewców, 10 piekarzy, rzeźników, stolarzy, zdunów, kotlarz, furmani-woźnice oraz inni. Ogółem zarejestrowanych było 169 rzemieślników, w tym 132

stanowili Żydzi. Rocznie odbywały się trzy jarmarki (21 I, 13 VI, 15 VIII) o niewielkich obrotach, od 150 do 250 rubli.

Gródek (miasteczko)

Starostą miejskim (burmistrzem) był Chaim Kryński, a przedstawicielem asysty zajmującej się wymierzaniem miejskiego podatku od majątku nieruchomego z Gródka – Froim Weis. Jednoklasową żydowską szkołę koedukacyjną utrzymywał Weisberg. Wiejską szkołę państwową prowadzili A. Bojarczuk i D. Bojarczuk. W cerkiewno-parafialnej żeńskiej szkółce uczyła A. Pietrzykowska.

Wiejskim lekarzem był Siergiej Pietrow, wolno praktykującym dentystą L. Epsztejn, położnymi – I. Sztejn, F. Epsztejn, A. Genalska, S. Zunszajn, S. Rabinowicz, felczerką-akuszerką – Katarzyna Suptel, naczelnikiem oddziału pocztowo-telegraficznego – Michał Dobryjan, a urzędnikiem – Aleksander Michałowski.

Proboszczem prawosławnym był *świaszczennik* Anatol Winogradow. Gródek zamieszkiwało 4094 Żydów. W mieście była jedna synagoga i trzy szkoły modlitewne.

Jasionówka (miasteczko)

Urzędnikiem policyjnym 9. cyrkułu w III. rejonie był Aleksy Dulewicz, a starostą miejskim (burmistrzem) Jakub Narewski. Przedstawicielem asysty zajmującej się wymierzaniem miejskiego podatku od majątku nieruchomego z Jasionówki – Josel Chaim Ajzensztein. Wiejską szkołę państwową prowadził F. Tomaszuk. Naczelnikiem oddziału pocztowego był Aleksander Rigerman. Proboszczem katolickim ks. Józef Gaul.

Odbywały się tu dwa doroczne jarmarki (1 XI, na św. Trójcę), na których osiągnano obroty po 500 rubli.

Knyszyn (miasto nadetatowe)

Ziemiem naczelnikiem 4. obwodu z siedzibą w Knyszynie był Andrzej Siwierski, a Urzędnikiem policyjnym 8. cyrkułu w III. rejonie Andrzej Isaczejo.

W skład uproszczonego zarządu miejskiego wchodził: burmistrz Wincenty Chodorowski, jego zastępca – Aleksander Bielakowski oraz Jan

Fidrocki, Józef Fidrocki, Józef Sadowski, Stanisław Merczyński, Ignacy Stasiewicz, Stanisław Pucyła, Wincenty Ołdziewski (Ołdziejewski?), Marcin Malesa, Antoni Daniszewski, Icko Nowiński. Przedstawicielami asysty zajmującej się wymierzaniem miejskiego podatku od majątku nieruchomego z Knyszyna byli Wincenty Chodorowski i Jan Fidrocki. W skład sądu sierocego wchodził: Stanisław Grelecki (przewodniczący), Paweł Citkowski, Ignacy Stacewicz.

W miasteczku funkcjonowała męska szkoła parafialna, w której uczyli M. Gonczarewicz i Zofia Bokacz. W żeńskiej szkole parafialnej nauczycielkami były: Maciowicz i O. Wrzecionko.

Wiejskim lekarzem był Franciszek Jagołkowski, lekarzem prowadzącym wolną praktykę – Edward Księżopolski, dentystą – I. Śpiewak, położnymi: S. Radziwon, F. Danilewicz, S. Sapożnik, natomiast felczerką-akuszerką Aleksandra Siniłło. Naczelnikiem oddziału pocztowo-telegraficznego był Antoni Bukacz, urzędnikiem – Teodor Wasiluk. Leśniczy leśnictwa knyszyńskiego to Aleksander Iwanow, mieszkający w Grywolance (Hrywolance).

Knyszyńskie Towarzystwo Kredytowe prowadzili: *świaszczennik* Aleksander Teodorowicz, Michał Gonczarewicz, Jan Dworzańczyk, Tymoteusz Fiedosiuk (z Kątów), Bronisław Bibiński. Radę Towarzystwa tworzyli: Antoni Bokacz, Teodor Wasiluk, Maksym Jurczenko (z Krypana), Eugenia Jakubowska, Tychon Nikołajuk.

Knyszyn liczył 3188 mieszkańców, w tym 1548 mężczyzn i 1640 kobiet. Żydzi stanowili 47,4% (1510 osób). Miasto miało 3 domy murowane i 273 drewniane. Były tu: murowany kościół katolicki (proboszcz ks. Jan Sacharko), cerkiew prawosławna (*świaszczennik* Aleksander Teodorowicz), drewniana synagoga, dwie drewniane żydowskie szkoły modlitewne, a ponadto 18 drewnianych sklepików (kramów). W dziale „zakłady i fabryki”, co brzmi bardzo poważnie, choć faktycznie były to niewielkie firmy, wykazano dwie sukienno-kortowe (zatrudniały 25 tkaczy). 8 osób zaliczonych było do II gildii kupieckiej, ponadto 59 osób zajmowało się drobnym handlem, a 4 obnośnym. Świadectw przemysłowych wykupiono 22. W rzemiośle zatrudnionych było 346 osób, w tym 159 majstrów (115 to Żydzi), 151 robotników (84 to Żydzi) i 36 uczniów (21 to Żydzi). Z rzemieślników działalność prowadzili: krawcy, „modystki” – 44, piekarze, rzeźnicy, szewcy – 23, stolarze, zduni, kotlarz, furmani-woźnice, zegarmistrz, rymarze oraz inni. Odbływały się cztery doroczne jarmarki (6 I,

w środku postu, na św. „Wozniesienske” i w rocznicę wcielenia unii do prawosławia), ale obroty na nich były małe od 300 do 700 rubli.

Suraż (miasto nadetatowe)

Urzędnikiem policyjnym 4. cyrkułu w I. rejonie był Andrzej Gajko. W skład uproszczonego zarządu miejskiego wchodził: Franciszek Karłowicz (burmistrz), Józef Łupiński, Jan Goleńczak, Marcin Semeńko, Karol Kostecki, Zygmunt Jabłoński, Antoni Hryniewicki, Franciszek Szyszko, Jan Hryniewicki, Klemens Jaromłowicz, Stanisław Hryniewicki i Jan-kiel Perel. Przedstawicielem asysty zajmującej się wymierzaniem miejskiego podatku od majątku nieruchomego z Suraża był Michał Sianko. Skład sądu sierocego to: Franciszek Karłowicz (przewodniczący), Benedykt Belenko (Bielonko?) i Karol Kostecki.

Wiejską dwuklasową szkołę państwową prowadzili: Józef Polech, O. Skorobochaty, W. Sosnowska. Szkoła znajdowała się przy ulicy Choroszczańskiej. Suraskie Towarzystwo Kredytowe to: prezes zarządu i rachmistrz Józef Polech, zastępca Konstanty Litwińczuk (zam. ul. Mostowa), członkowie zarządu – skarbnik Józef Łupiński, Józef Byculewicz (ul. Choroszczańska). Radzie przewodził Jan Sawicki z Zawyk, a w skład rady wchodził – Józef Woroniecki (ul. Choroszczańska), Leon Jarmoc (ul. Mostowa), Antoni Hryniewicki (ul. Mostowa), Edward Borowski (ul. Pieszczańska), Julian Mierzwiński (ul. Kościelna).

Miasto liczyło ogółem 1808 mieszkańców, w tym 871 mężczyzn i 937 kobiet. Żydzi stanowili 23%. Suraż zabudowano 202 drewnianymi domami. W mieście był murowany kościół katolicki (proboszcz ks. Feliks Lubowicki), murowana cerkiew prawosławna (*świaszczennik* Jan Sosnowski), drewniana żydowska szkoła modlitewna. W dziale „zakłady i fabryki” w mieście nie wykazano żadnego zakładu. Dwie osoby zaliczono do II gildii kupieckiej, 10 zajmowało się drobnym handlem, wykupiono też 9 świadectw przemysłowych III klasy. W rzemiośle zatrudnienie znalazło 81 osób, w tym 57 to majstrzy (35 Żydów), a 24 to czeladnicy (10 to Żydów). Z rzemieślników działalność prowadzili: krawcy, szewcy, piekarze, rzeźnicy, stolarz i inni. W mieście odbywał się jeden jarmark rocznie (14 X), na który przywożono towary wartości 4500 rubli.

Trzcianne (miasteczko)

Urzędnikiem policyjnym 10. cyrkułu w III. rejonie był Jan Dupianczyk, starostą miejskim (burmistrzem) – Szloma Halpern, przedstawicielem asysty zajmującej się wymierzaniem miejskiego podatku od majątku nieruchomego z Trzciannego – Daniel Mroczo. Naczelnik oddziału pocztowo-telegraficznego to Aleksander Sawicki. W miasteczku funkcjonowała szkoła parafialna, w której uczyli A. Kuczko i O. Obiedowa. Ponadto były dwie wiejskie szkoły państwowe. Męską prowadzili G. Michalczuk i S. Matus, a żeńską O. Michalczuk. Proboszczem katolickim był ks. Konstanty Teżyk, a wikarymi ks. Władysław Brodowski i Izidor Niedroszlański.

Zabłudów (miasteczko)

Ziemią naczelnikiem 3. obwodu z siedzibą w Zabłudowie był Mściśław Wołkowycki, naczelnikiem policyjnym (*pristawem*) I. rejonu Zachary Gajdukiewicz, a urzędnikiem policyjnym 1. cyrkułu Andrzej Wewekin-Szeluto. Burmistrzował Kazimierz Sieškiewicz. W żydowskiej szkole państwowej uczył Serlin. W Zabłudowie były dwie wiejskie szkoły państwowe. Pierwszą prowadzili I. Dubinin i W. Szakun, drugą – W. Naucewicz i S. Koszubo.

W Zabłudowie wymierzano podatek miejski od nieruchomości z obszaru znacznej części powiatu białostockiego (Choroszcz, Gródek, Suraz, Zabłudów), a w skład asysty ustalającej wysokość tego podatku z Zabłudowa wchodził jako członkowie: Franciszek Obukowicz, Michał Zdanicz, Dominik Kamiński, Zelman Białostocki, Franciszek Szytkiewicz, Wiktor Andrzejewski, Stefan Bychowski, Jan Maksymowicz, Abram Bencijon Wulfson, Nisel Bakker.

Zabłudowskim Towarzystwem Pożyczkowo-Oszczędnościowym kierował prezes zarządu Mordko Nison Rafałowski, a w skład zarządu wchodził: skarbnik Szmul Nowik, Jankiel Rudy, Josel Pławskin, Lejzer Horosz. Radzie towarzystwa przewodniczył Mosze Zelik Petla. W skład rady wchodził: Icko Lin, Abram Icko Lewin, Jankiel Mosze Rafałowski, Abel Choroski. Opiekunem (nadzorcą) był Szmul Oszer Efroimzon.

Duchowni prawosławni to *świaszczennicy* Bazyli (*Wasilij*) Czułkow i Ignacy Romaniuk. Na czele parafii katolickiej stał proboszcz ks. Stanisław Nawrocki. Wikarymi byli: ks. Romuald Chodyko i Jan Bruzga (?).

W mieście były: kościół katolicki, cerkiew prawosławna, synagoga i 3 żydowskie szkoły modlitewne.

Porody odbierały położne Ch. Sapersztein i R. Byk. Oddział pocztowo-telegraficzny prowadzili naczelnik Bazyli Weprew i urzędnik Piotr Kaszuba. Odbywało się rocznie sześć jarmarków (1 I, 2 II, 9 V, 29 VI, 15 VIII, 29 IX), podczas których osiągnano obroty w wysokości od 100 do 1000 rubli. Wyznawców mojżeszowych w mieście było 3427.

Powiat bielski

Boćki (miasteczko)

Urzędnikiem policyjnym 6. cyrkułu I. rejonu był Georgij Szczerbiński, burmistrzem Roch Stołkowski, lekarzem prowadzącym wolną praktykę Izidor Najmark, a naczelnikiem oddziału pocztowego Paweł Jakubowicz-Nowicki.

Boćkowskim Towarzystwem Kredytowym zarządzali: prezes *świąszczennik* Jan Pilichowski, członkowie zarządu – wchodził: kasjer Daniel Stepaniuk, Terencjusz Goralczuk (z Dubna), Antoni Car (z Knoryd), Wojciech Łukaszewicz. Radzie przewodził ks. Jan Warpechowski, a jej członkami byli: Jakub Michniuk, Szymon Moroz (ze Starej Wsi), Piotr Rozumnik, Ilja Galiński (z Andrianek).

Parafią prawosławną zarządzał *świąszczennik* Jan Pilichowski, a katolicą – ks. Jan Warpechowski. W wiejskiej 2-klasowej szkole państwowej uczyli M. Mielnikow i Jakucewicz, a w cerkiewno-parafialnej szkole żeńskiej E. Szpakowska.

W Boćkach odbywało się osiem dorocznych jarmarków: 30 I, 25 III, 1 V, 24 VI, 6 VIII, 5 IX, 8 XI, 27 XII. Osiągnano na nich obroty w wysokości od 1500 do 3000 rubli.

Brańsk (miasto nadetatowe)

Naczelnikiem policyjnym II. rejonu był J. Sosnowski, urzędnikiem policyjnym 7. cyrkułu II. rejonu Jakim Chwiedoruk, lekarzem wiejskim Zdzisław Domański, a felczerka-akuszerką Nadieżda Dawidik. Wolną praktykę lekarską prowadził Józef Lubicz. Naczelnikiem oddziału pocztowo-telegraficznego był Michał Proswirnow, a urzędnikiem Grzegorz Buben-Wiszniewski.

W skład uproszczonego zarządu miejskiego wchodził: burmistrz Paweł Ożarowski, zastępca Józef Waśniewski, członkowie – Aleksander Domanowski, Wojciech Puchalski, Aleksander Nowicki, Józef Pawłowski, Franciszek Oleksiewicz, Ilja Drozdowski, Witali Ostrowski, Franciszek Niemyński, Aleksander Dąbrowski i Elia Gotlib. Lokalny sąd sierocy tworzyli: Paweł Ożarowski (przewodniczący), Aleksander Dąbrowski i Józef Pawłowski.

Brańskim Towarzystwem Kredytowym zarządzali: prezes *świąszczennik* Jan Sniedze, członkowie zarządu – Adolf Kiersnowski (z Kiersnowa) i Aleksander Dąbrowski, kasjerem był Paweł Ożarowski, rachmistrzem Grzegorz Grudowik. Radzie przewodził Jan Tarasiuk, a członkami rady byli: Bernard Puchalski, Antoni Dąbrowski, Józef Sukowski i Benedykt Puchalski.

W miejscowej parafii duchownym prawosławnym był *świąszczennik* Jan Sniedze. Parafią katolicką zarządzał ks. dziekan bielski Antoni Panasewicz, wikary to ks. Kazimierz Pawłowicz, a ponadto rezydent ks. Józef Warpechowski.

W wiejskiej 2-klasowej szkole państwowej lekcje prowadzili: I. Tarasiuk, M. Tarasiuk, E. Kłoczkowska, a w cerkiewno-parafialnej szkole żeńskiej uczyła Zofia Lewicka.

W Brańsku mieszkały 3822 osoby, w tym 1784 mężczyzn i 2038 kobiet. Żydzi stanowili 35,1%. Miasto zabudowano 59 domami murowanymi i 547 drewnianymi. Był kościół katolicki, cerkiew prawosławna i pięć żydowskich bóżnic (3 murowane i 2 drewniane). W mieście odbywało się pięć dorocznych jarmarków: na św. Kazimierza, dzień po św. Trójcy, na św. Małgorzatę, na św. Michała, na św. Barbarę. Na każdym obracano towarami wartości 15 000 rubli. Główne zajęcia mieszkańców to rolnictwo i rzemiosło. W rzemiośle zatrudnienie znalazło 536 osób, w tym 247 majstrów (184 to Żydzi), 240 czeladników (174 to Żydzi), 49 uczniów (38 to Żydzi). Najwięcej było krawców (50), szewców (42), piekarzy (10). Był też zegarmistrz. W dziale „fabryki” wykazano pięć zakładów (w tym cztery żydowskie) zatrudniających 19 robotników, a suma ich rocznej produkcji wynosiła 19 700 rubli. W dziale „fabryczki” wykazano 9 firm zatrudniających 25 robotników, z roczną produkcją 16 230 rubli.

Miasto dysponowało sprzętem przeciwpożarowym. W budżecie miejskim na sprawy przeciwpożarowe przeznaczano 15 rubli rocznie.

Ciechanowiec (miasteczko)

Siedziba ziemskiego naczelnika 5. obwodu Mikołaja Barszewa. Jako prywatnego pełnomocnika wykazano Modesta Dawidowicza. Naczelnikiem policyjnym III. rejonu był Iwan Wołkow, a urzędnikiem policyjnym 11. cyrkulu III. rejonu – Konrad Prokopiuk. Burmistrzem był Władysław Krasowski. W skład miejskiej asysty przy ustalaniu podatku mieszkaniowego wchodził: Jan Szczepański, Wilhelm Frejmark, Michał Zarzecki, Akim Rubinsztejn, Mejer Tewie Gołąb, Romuald Żurkowski. Przedstawicielem Ciechanowca w wymiarze miejskiego podatku od majątku nieruchomości (z siedzibą urzędu w Siemiatyczach) byli Jakub Żukowski i Josel Szwider. W miasteczku znajdował się urząd pocztowo-telegraficzny 6. klasy. Prowadził go naczelnik Fiedor Sawicz z zastępcą A. Sidorcukiem i urzędnikiem Konstantym Kozłowskim. Lekarzem 2. obwodu był Aleksander Anopkin, lekarzami wolno praktykującymi zaś: Icek Lewitan, Zygmunt Ługowski i Tadeusz Sroczyński. Dentyści to E. Kleszczelski i M. Lewin, a akuszerki – L. Osłoblina, N. Rutkiewicz i M. Zarzecka.

Ciechanowieckim Towarzystwem Pożyczkowo-Oszczędnościowym zarządzali: przewodniczący rady E. Kleszczelski, członkowie rady – Ch. Barach, M. Sztern, N. Rybak, B. Gołąb. Prezesem zarządu był I. Lewitan, a członkami: A. Szotlender, I. London, M. Gurwicz, L. Janowski (skarbnik), Sz. Lewin, L. Konopiaty, ponadto sekretarz I. Szapiro.

Duchownym prawosławnym był *świaszczennik* Antoni Ogłoblin. Parafią katolicką zarządzał ks. Benon Konstanty Kaj. W Ciechanowcu znajdowała się jedna z trzech w powiecie „wyższa” szkoła początkowa, którą zarządzał Dionizy Lewicki, a nauczali w niej: *świaszczennik* Antoni Ogłoblin (religii prawosławnej), Adam Szmidt, Maciej Ksienżuk, Piotr Nosko, Józef Chaboka (sztuki graficzne), Małgorzata Weis (język niemiecki), Eugenia Łagojska (język francuski). W wiejskiej szkole państwowej nauczycielami byli: K. Kalinnikow i A. Jefimow, natomiast w szkole cerkiewno-parafialnej – B. Lewoniuk.

W skład zarządu Ochotniczej Straży Ogniowej wchodził: honorowy prezes straży N. Barszew, prezes zarządu I. Wołkow, członkowie zarządu – skarbnik W. Lamprecht, sekretarz E. Kleszczelski, zastępca naczelnika M. Dawidowicz, L. Konopiaty, M. Siemiatycki, A. Rubinstein. Naczelnikiem straży był A. Gachowicz, jego zastępcą I. London, gospodarzem taboru G. Kluge, zastępcą S. Finkelsztejn, a członkami komisji rewizyjnej

S. Wolf i I. Lewitan. Straż pożarna oprócz zarządu skupiała 60 ochotników. W budżecie miejskim na straż przeznaczano 800 rubli.

W Ciechanowcu odbywało się rocznie siedem jarmarków: 20 I, 11 IV, 27 V, 4 VI, 29 VI, 9 IX, 18 XI. Osiągano obroty od 1200 do 10 280 rubli. Ponadto w każdy poniedziałek i czwartek były targi.

Drohiczyn (miasto nadetatowe)

Urzędnikiem policyjnym 14. cyrkułu IV. rejonu był Sergiusz Nikołajuk-Abramiuk. W skład uproszczonego zarządu miejskiego wchodził: burmistrz Antoni Ruskiewicz, zastępca Stanisław Mońko oraz członkowie: Jan Kołodko, Jan Gajkowski, Stanisław Mońko, Józef Olkowski, Jan Niemalski, Tomasz Borucki, Aleksander Pratkiewicz, Aleksander Pieczyński, Rubin Kustik, Bronisław Czarkowski, Władysław Wasilewski, Stefan Juchnowicz. Przedstawicielem Drohiczyna w wymiarze miejskiego podatku od majątku nieruchomego (z siedzibą urzędu w Siemiatyczach) był Antoni Ruskiewicz. Lokalny sąd sierocy tworzyli: Antoni Ruskiewicz (przewodniczący), Józef Wakuliński i Leonard Ratyński. Lekarz wiejski to Józef Chomiczewski, felczerka-akuszerka Antonina Dymicka, a akuszerki: A. Zamułko, A. Falkowska. Oddział pocztowo-telegraficzny prowadzili naczelnik Michał Wawrentowicz i urzędnik Piotr Griszczenko.

Duchownym prawosławnym był *świaszczennik* Aleksy Winogradow. Parafią katolicką zarządzał ks. Feliks Zalewski.

W drohickiej szkole parafialnej uczyli: Nikifor Zamułko, Chodak i A. Kuprianowicz, a w dwuklasowej żeńskiej szkole cerkiewno-parafialnej: religii – *świaszczennik* Aleksy Winogradow, starsza nauczycielka A. O. Soroka, młodsza nauczycielka Maria Gwaj, Elżbieta Uzarczuk, Wiera Średnicka, Anna Szypica i Elżbieta Jurewicz.

Drohiczyn liczył ogółem 2023 mieszkańców, w tym 855 mężczyzn i 1168 kobiet. Żydzi stanowili 34,3% (mieli swoją drewnianą bóżnicę). W Drohiczynie odbywały się dwa doroczne jarmarki: od 15 do 17 i 20 X, z obrotami do 11000 rubli każdy. Rzemiosłem trudniło się 110 majstrów (w tym 43 Żydów); najwięcej było szewców – 33. Sklepów było 37, w tym 7 w budynkach murowanych i 30 w drewnianych. Jeden drobny zakład zaliczono do produkcji przemysłowej; zatrudniał on jednego robotnika z roczną produkcją 250 rubli. Wykupiono dwa świadectwa handlowe II klasy, 3 przemysłowe II klasy i 37 III klasy.

Kleszczele (miasto nadetatowe)

Urzędnikiem policyjnym 5. cyrkułu I. rejonu był Ilja Kunachowicz. W skład uproszczonego zarządu miejskiego wchodził: burmistrz Jan Szyryński, zastępca Leon Konachowicz, członkowie: Joachim Noskowicz, Konstanty Czumiłowicz, Jefim Pawłowicz, Antoni Piotrowski, Leon Konachowicz, Grzegorz Jarocewicz, Teodor Piotrowski, Michał Głacki, Justyn Sosnowski, Antoni Artyszewicz, Dawid Olejnik. Lokalnego sądu sierocy tworzyli: Jan Szyryński (przewodniczący), Jefim Pawłowicz i P. Demianowicz. Oddział pocztowo-telegraficzny prowadzili: naczelnik Bazyl Chomicz i urzędnik Mikołaj Krystynowicz (Chrystynowicz).

Kleszczelskim Towarzystwem Kredytowym zarządzali: prezes Stanisław Jakubowski, członkowie zarządu – Władysław Kulikowski, skarbnik Jakim Pawłowicz, Józef Czumiłowicz. Radzie przewodził Siergiej Rakiytyn, a w skład rady wchodził: Jan Artysiewicz, Leoncjusz Konachowicz, Tomasz Sosnowski i Mikołaj Dominikowski.

Miasto było siedzibą prawosławnego okręgu cerkiewnego (dekanatu). Duchowni prawosławni to *świaszczennicy*: Teofil Demianowicz i Sergiusz Cebryk. Parafią katolicką zarządzał ks. Adolf Płaskowski. Żydzi mieli jedną szkołę modlitewną. W szkole parafialnej nauczali Piotr Grudkowski i K. Siergiejczyk, w wiejskiej szkole państwowej S. Tarasiuk.

Miasto liczyło ogółem 1794 osób, w tym 794 mężczyzn i 1000 kobiet. Rocznie odbywały się 4 jarmarki (1 III, 9 V, 1 X, 1 XI), na których osiągnano obroty od 2000 do 4500 rubli. Rzemiosłem zajmowało się 148 osób, w tym 81 majstrów, 43 czeladników i 24 uczniów. Świadectwa przemysłowe wykupiło 6 osób. Największy zakład zatrudniał 3 robotników, a wartość rocznej produkcji wynosiła 350 rubli. Drobnym handlem trudniło się 12 osób.

Mielnik (miasto nadetatowe)

Urzędnikiem policyjnym 15. cyrkułu IV. rejonu był Nikifor Tyszuk. W skład uproszczonego zarządu miejskiego wchodził: burmistrz Aleksander Socewicz, zastępca Aleksander Szymański, członkowie: Ilja Śniezko, Mikołaj Bukrewicz, Paweł Szymański, Antoni Kamiński, Mikołaj Kuckiewicz, Aleksander Kuckiewicz, Bazyl Kuzawiński, Mikołaj Zinkiewicz, Jan Usowicz, Józef Iwanowski, Leon Stankiewicz, Jankiel Turok. Przedstawicielem Mielnika w wymiarze miejskiego podatku od

majątku nieruchomego (z siedzibą urzędu w Siemiatyczach) był Wiktor Walkiewicz. Do lokalnego sądu sierocego należeli: Aleksander Socewicz (przewodniczący), Leon Stankiewicz i Aleksander Kuckiewicz. Duchownym prawosławnym był *świaszczennik* Włodzimierz Sosnowski.

Mielnickim Towarzystwem Kredytowym zarządzali: prezes Stefan Januszewicz, członkowie zarządu – Józef Nikitorowicz, Paweł Kierkowicz, Jan Gackiewicz, skarbnik Aleksander Socewicz; rachmistrzem był Leoncjusz Pietropawłowski. Na czele rady Towarzystwa stał *świaszczennik* Mikołaj Borowski. W skład rady wchodził: Wasilij Kuzawiński, Jan Januszewicz, Leoncjusz Stankiewicz i Aleksander Kuckiewicz.

Honorowym wizytatorem szkoły początkowej („wyższej”) był Włodzimierz Łudogowski. Zarządzał nią Michał Kłysz. Nauczyciele to: *świaszczennik* Mikołaj Borowski (religia prawosławna), Antoni Pauk, Kozel (Kozieł?), Maria Bursa (sztuki graficzne), Zinajda Chrenowa (języki nowożytne). W wiejskiej 2-klasowej szkole państwowej nauczali: S. Januszewicz, D. Sosnowska oraz I. Gackiewicz, w cerkiewno-parafialnej dwuklasowej szkole żeńskiej starszy nauczyciel Maksym Iwanow Stepaniuk i młodszy nauczyciel G. Barwiuk.

Było ogółem 1290 mieszkańców, w tym 635 mężczyzn i 655 kobiet. Żydzi stanowili 58,1%. Rocznie odbywało się 12 jarmarków. W mieście znajdowała się jedna drewniana żydowska szkoła modlitewna. Rzemiosłem trudniło się 30 majstrów, a drobnym handlem 13 osób. Jedna osoba prowadziła większy handel (II klasa).

Narew (miasto nadetatowe)

Siedziba ziemskiego naczelnika 2. obwodu ppłk. rez. Antoniego Trzeciaka. Urzędnikiem policyjnym 4. cyrkułu I. rejonu był Michał Maroczyński. W skład uproszczonego zarządu miejskiego wchodził: burmistrz Stefan Nikonowicz, zastępca Jan Rumnowicz, członkowie – Stefan Nikonowicz, Jakub Czerniakiewicz, Jan s. Jakuba Rusinowicz, Jan s. Adama Rusinowicz, Jan Szachiewicz, Józef Smoktunowicz, Mikołaj Smoktunowicz, Dionizy Leszczyński, T. Ostapkiewicz, Antoni Kosakowski, Józef Charkiewicz, Hersz Chajklin. Lokalny sąd sierocy tworzyli: Stefan Nikonowicz (przewodniczący), Józef Sadowski i Ilja Kurianowicz. Lekarzem wiejskim była A. Tichomirowa. Oddział pocztowo-telegraficzny prowadził naczelnik Alfons Rogengagen.

Narewskim Towarzystwem Kredytowym zarządzali: prezes *świąszczennik* Witalis Strokowski i członkowie zarządu – skarbnik Jakub Czerniakiewicz, Paweł Fiedorowicz. Radzie przewodził Aleksy Smoktunowicz, a członkami rady byli – Mikołaj Pleskowicz i Aleksy Klimiuk (z Tyniewicz Wielkich).

Duchowny prawosławny to *świąszczennik* Witalis Strokowski, natomiast katolicki – ks. Julian Zaniewski. W narewskiej szkole parafialnej uczyli: A. Kozłowski i Prokop Szczerbinki, w wiejskiej żeńskiej szkole państwowej P. Tymińska.

Miasto liczyło 1423 osób, w tym 698 mężczyzn i 725 kobiet. Żydzi stanowili 33,7% (modlili się w dwóch drewnianych bóżnicach). W mieście odbywało się rocznie sześć jarmarków: 26 III, 21 VI, 15 IX, 23 X, 22 XI, 28 XII, na których osiągnano obroty od 2000 do 4000 rubli. Wykupiono 24 świadectwa na drobny handel. Świadectw przemysłowych III klasy wykupiono tylko dwa. W tych dwóch firmach prowadzonych przez Żydów zatrudniano po dwóch robotników, a wartość rocznej produkcji sięgała 500 rubli. Był jeszcze jeden zakład zatrudniający jednego robotnika z roczną produkcją 200 rubli.

Niemirów (miasteczko)

Burmistrzem Niemirowa był Hersz Eksztejn, a przedstawicielem miasteczka w wymiarze miejskiego podatku od majątku nieruchomego (z siedzibą urzędu w Siemiatyczach) Grzegorz Rad (Radź?). W cerkiewno-parafialnej szkole uczył(a) W. Nieckowicz. Parafią katolicką zarządzał ks. Józef Wołejko.

Orla (miasteczko)

Siedziba ziemskiego naczelnika 3. obwodu, którym był sekretarz kolegialny Włodzimierz Subocz, naczelnikiem policyjnym I. rejonu Roman Oleszkiewicz, a urzędnikiem policyjnym I. cyrkułu I. rejonu Makary Sołowski. Burmistrz to Kuźma Karacz.

Wiejskim lekarzem był Feliks Osmólski, a felczerką-akuszerką Helena Mazurowa. Oddział pocztowo-telegraficzny prowadził naczelnik Konstanty Pokało. Duchowny prawosławny to *świąszczennik* Piotr Kraśnikow. W wiejskiej szkole państwowej uczyli: L. Wróblewski, A. Augusty-

nowicz i L. Wiewiórowska, a w żeńskiej placówce oświatowej tego typu J. Tichonrawowa.

W Orli odbywało się rocznie sześć jarmarków: 1 II, 17 III, 14 IV, 19 VIII, 23 XI, 2 XII.

Siemiatycze (miasteczko)

Siedziba ziemskiego naczelnika 4. obwodu Konstantego Daszkiewicza. Naczelnikiem policyjnym IV. rejonu był Wiktor Demsza, urzędnikiem policyjnym 13. cyrkulu K. Niegierewicz, a burmistrzem Józef Bajęński. W skład miejskiej asysty przy ustalaniu podatku mieszkaniowego wchodził: Wincenty Jakubowski, Antoni Kamiński, Jankiel Rubins, Hersz Szapiro, Franciszek Kuźmiński i Józef Zarzecki. W Siemiatyczach wymierzano miejski podatek od majątku nieruchomego z obszaru znacznej części powiatu bielskiego. W skład asysty ustalającej wysokość podatku wchodził: Józef Zarzecki, Stanisław Wardziński, Aleksander Maciejewski, Stanisław Szyszko, Jankiel Rubins, Hersz Szapiro. Prywatnym pełnomocnikiem w Siemiatyczach był Karol Korius. Lekarzem wolno praktykującym był Zygmunt Kuczyński, a akuszerkami – W. Kozłowska i I. Wasilewska. Urząd pocztowo-telegraficzny 6. klasy prowadził naczelnik Mikołaj Kędzior z pomocnikiem Andrzejem Goworem i urzędnikiem Szymonem Malewskim.

Siemiatyckie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe było zarządzane przez prezesa M. Rachwałowskiego, członków zarządu – skarbnika Jankiela Weinsteina, Lejzora Makowskiego, Rubina Monczera, Abrama Mejera Mendelzona, Icko Basza. Członkowie rady to: Fajwel Radziński, Szmul Belkes, Mordko Kapelusznik, Mejer Maliniak i Elja Dziobak. Buchalterzy: M. Kagan i Lipa Słochowski.

Duchownymi prawosławnymi byli *świaszczennicy* Antoni Dubiński i Aleksander Sawicki. Parafią katolicką zarządzał ks. Józef Juchniewicz, rezydentem był ks. Julian Łopuski.

W wiejskiej 2-klasowej szkole państwowej lekcje prowadzili D. Oskierko i Malewska, w jednoklasowej szkole tego typu K. Oskierko, natomiast w szkółce siemiatycko-rogackiej (?) Tofarowa-Barwiuk. W żeńskiej cerkiewno-parafialnej szkole uczyła S. Weremczuk.

W mieście funkcjonowała ochotnicza straż ogniowa, która oprócz zarządu skupiała 45 ochotników. W budżecie miejskim na cele straży przeznaczano 200 rubli.

W Siemiatyczach odbywało się rocznie osiem jarmarków: 6 II, 14 III, 8 V, 4 VI, 29 VI, 1 IX, 14 X, 8 XI. Na każdym osiągnano obroty w wysokości do 4500 rubli.

Powiat sokólski

Dąbrowa (miasto nadetatowe)

Sprawy policyjne podlegały urzędnikowi 8. cyrkułu J. Jurgelowi. W skład uproszczonego zarządu miejskiego wchodził: burmistrz Wincenty Fiedorczyk, zastępca Michał Ziezulewicz. Członkami zarządu byli: Jan Stefańczuk, Adam Fiedorczuk, Wincenty s. Jana Burel, Wincenty s. Tomasza Burel, Józef Koziel (Kozioł?), Józef Fiedorowicz, Wincenty Fiedorczuk, Michał Ziezulewicz, Stanisław Sajko, Adam Kirej, Mowsza Mowszowicz. W mieście był oddział pocztowo-telegraficzny prowadzony przez naczelnika Pawła Makarczuka i urzędnika Aleksandra Szostakiewicza. Sądowi sierocemu przewodniczył Kazimierz Stankiewicz, a członkami byli Józef Falkowski i Adam Kirej.

Szkołę elementarną (wyższą) prowadzili: inspektor Filip Makarenia (zam. ul. Kalneńska), nauczyciel religii prawosławnej *świaszczennik* Jarosław Sawicki, nauczyciele – Józef Sidoronok (zam. ul. Kościelna), Łapiejska, Anastazja Bogdankiewicz, Maria Makarenia, śpiewu uczył Jan Jewiec. W szkółce parafialnej uczyli: I. Jewiec, Jekatowa, a religii prawosławnej *świaszczennik* Mikołaj Siemieniako. W wiejskiej szkole państwowej lekcje prowadziła Lidia Chwedowicz.

Proboszczem parafii rzymskokatolickiej był ks. Bogdan Wszyński, a wikarymi ks. ks. Józef Lipiński i Witold Sarosiek.

Przewodniczącym rady Dąbrowskiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego był Szmul Skibelski, członkami rady Abram Josem i Mendel Oljan, a zarząd tworzyli: prezes – Mark Kurlandzki, członkowie – Szłoma Charłap, Mowsza Janowski, Wincenty Fiedorczuk, księgowym był Samuel Krajer.

Było 1704 mieszkańców, w tym 848 mężczyzn i 856 kobiet. W mieście mieszkał jeden kupiec II gildii, 12 drobnych kupców, 3 subiektów II klasy, 3 osoby posiadały bezpłatne świadectwa na handel. Przemysłowych świadectw II klasy było 9, a III klasy 26. W rzemiośle pracowało 106 majstrów (w tym 100 Żydów), 29 czeladników i 15 uczniów. Najwięcej było krawców – 20.

Janów (miasto nadetatowe)

W miasteczku sprawy policyjne podlegały urzędnikowi 7. cyrkułu I. Bielajcewowi. W skład uproszczonego zarządu miejskiego wchodził: burmistrz Konstanty Nietupski i zastępca Kazimierz Sobolewski. Członkami zarządu byli: Aleksy Krasowski, Aleksander s. Feliksa Suszyński, Michał Babena (Babieno?), Wincenty Sieńko, Józef Puciłowski, Jan Muklewicz, Wincenty Rembowicz, Aleksander s. Józefa Suszyński, Maciej Krupowicz, Berko Ezman.

Wiejskim lekarzem był Konstantyn Czestnoj, felczerką i akuszerką Maria Zybajło. W mieście funkcjonował oddział pocztowo-telegraficzny prowadzony przez naczelnika Ignacego Kraca i urzędnika Antoniego Gliwa. Przewodniczącym sądu sierocego był Konstanty Nietupski, a członkami Józef Krupowicz i Michał Puciłowski.

W szkółce parafialnej uczył Mikołaj Maciejczyk. Proboszcz parafii rzymskokatolickiej to ks. Izydor Cybulski, a wikary – ks. Józef Ławrynowicz.

Janów liczył w tym czasie 2719 mieszkańców, w tym 1322 mężczyzn i 1397 kobiet. Żydzi stanowili 60,5% (modlili się w drewnianej synagodze i trzech szkołach – bóżnicach). W miasteczku odbywało się 10 jarmarków rocznie (6 I, 24 II, 4 i 19 III, 23 IV, w dzień włączenia unii do prawosławia, 22 X, 11 i 30 XI, 21 XII). Na każdym obroty sięgały 5 tys. rubli. Część zwierząt zakupionych na jarmarkach wywożono do Warszawy na mięso. W Janowie był jeden kupiec I gildii, 4 subiektów II klasy, 24 osoby posiadały świadectwa przemysłowe III klasy, ponadto było 50 różnych kramów. Na 88 majstrów rzemieślniczych, 76 to Żydzi. Siedem największych firm (w tym 6 było żydowskich) zatrudniało łącznie 10 majstrów. Osiągały one 3800 rubli rocznego przerobu.

Korycin (miasto nadetatowe)

W miasteczku sprawy policyjne podlegały urzędnikowi 12. cyrkułu I. Kłopotkiem. W skład uproszczonego zarządu miejskiego wchodził: burmistrz Piotr Lech i zastępca Wincenty Lech. Członkami zarządu byli: Maciej Klepacki, Wincenty Lech, Julian Golko-Wysocki, Wiktor Szewczul, Teofil Klepacki, Konstanty Kitlasz, Jan Sołyjan, Piotr Kudrycki, Jan Lech, Tomasz Wynimko, Wiktor Lech, Mosze Starowski. Przewodni-

czącym sądu sierociego był Piotr Lech, a członkami Jan Sołyjan i Antoni Kitlasz.

W szkółce parafialnej uczył W. Myszkiewicz. Proboszczem parafii rzymskokatolickiej był ks. Józef N. Gintowt-Dziewałtowski, a wikarymi księża: Stanisław Pietkiewicz i Mieczysław Wondrak.

Miasto liczyło 1028 mieszkańców, w tym 497 mężczyzn i 531 kobiet. Żydzi stanowili 46,6%.

Kuźnica (miasto nadetatowe)

W Kuźnicy rezydował ziemski naczelnik 4. obwodu Piotr Aleksandrowicz Follendorf. Tutaj urzędował też naczelnik policyjny I. rejonu sekretarz kolegialny Jerzy Wasiljewicz Andrejuk oraz urzędnik 1. cyrkułu I. Grojec. W skład uproszczonego zarządu miejskiego wchodził: burmistrz Władysław Kułakowski, zastępca Antoni Jarosz. Członkami zarządu byli: Antoni Matuk, Jan Iwanowski, Antoni Borowik, Piotr Łozowski, Antoni Kwiatkowski, Józef Żukowski, Tomasz Kownacki, Stanisław Łozowski, Józef Żyliński, Mowsza Brawerman. Oddział pocztowy prowadził naczelnik Joachim Poleszuk. Przewodniczącym sądu sierociego był Władysław Kułakowski, a członkiem Antoni Peterson. Naczelnik stacji kolejowej Bazyl Nikolski miał dwóch pomocników: Fiodora Pieczugina i Mikołaja Dworniakowa.

W wiejskiej szkole państwowej uczył L. Hryniewicz, a w szkółce cerkiewno-parafialnej Kotowicz. Proboszczem parafii prawosławnej był *świaszczennik* Antoni Kotowicz, natomiast proboszczem parafii rzymskokatolickiej ks. Antoni Beszta-Borowski.

Kuźnica miała w tym czasie 1618 mieszkańców, w tym 808 mężczyzn i 810 kobiet. Żydzi stanowili 43,4% (modlili się w murowanej synagodze i trzech drewnianych bóżnicach). Rzemiosłem zajmowały się 54 osoby, w tym 36 Żydów. Wykupiono 22 świadectwa na drobny handel, uzyskano 15 bezpłatnych świadectw, wykupiono także świadectwa przemysłowe: 4 klasy II i 30 klasy III. W trzech zakładach (jeden żydowski) osiągnano roczną produkcję wartości 14 000 rubli.

Nowy Dwór (miasto nadetatowe)

W Nowym Dworze rezydował ziemski naczelnik 3. obwodu gen.-mjr Wasilij Aleksandrowicz Karpon, który mieszkał w majątku Nowy Dwór.

W miasteczku sprawy policyjne podlegały urzędnikowi 2. cyrkułu I. Goranowi.

W skład uproszczonego zarządu miejskiego wchodził: burmistrz – brak danych, zastępca Piotr Rowiński oraz członkowie: Szymon Hryniewicz, Jan Bogusz, Michał Kolendowicz, Adam Andrukiewicz, Wincenty Staworko, Feliks Łabieniec, Franciszek Łajkowski, Piotr Rowiński, Eber Epsztejn.

W szkółce parafialnej uczył Ławreszuk, a w wiejskiej szkole państwowej Martynow. Proboszczem parafii prawosławnej był *świaszczennik* Aleksander Cincewicz, natomiast proboszczem parafii rzymskokatolickiej ks. Hilary Daniłowicz.

W Nowym Dworze mieszkały 1182 osoby, w tym 542 mężczyzn i 640 kobiet. Żydzi stanowili 40,6% (modlili się w murowanej synagodze i drewnianej bóżnicy). Rzemiosłem zajmowało się 38 majstrów, w tym 33 było Żydami. Świadczenia handlowe wykupiło 3 kupców II gildii i 20 na drobny handel.

Odelsk (miasto nadetatowe)

W miasteczku sprawy policyjne podlegały urzędnikowi 3. cyrkułu I. Szmakowowi. W skład uproszczonego zarządu miejskiego wchodził: burmistrz Karol Zwierzewicz, zastępca Stefan Bylec oraz członkowie – Antoni Lenartowicz, Roman Jacewicz, Jan Zwierzewicz, Wincenty Skromblewicz, Antoni Zawacki, Józef Miłachowicz, Jan Kulik, Jan Łokieć, Stefan Lankiewicz, Jan Sziksznia, Józef Szupicki, Mordchel Zak. Oddział pocztowy prowadził naczelnik Józef Kaszucki. Przewodniczącym sądu sierocego był Karol Zwierzewicz, a członkami Julian Zwierzewicz i Józef Keda.

W szkółce parafialnej uczyli: starszy nauczyciel A. Krawcewicz, A. Fiedotow, a religii prawosławnej *świaszczennik* I. Dobrowolski. Proboszczem parafii rzymskokatolickiej był ks. Zenon Worotyniec.

Odelsk liczył 2242 mieszkańców, w tym 1022 mężczyzn i 1220 kobiet. Żydzi stanowili 13% (modlili się w drewnianej synagodze i drewnianej szkole – bóżnicy). Jarmarków w Odelsku nie organizowano. Mieszkał tutaj jeden kupiec II gildii, 12 drobnych handlarzy, 4 osoby miały bezpłatne świadczenia handlowe. Świadczenia przemysłowe II klasy posiadały 2, a III klasy też 2 osoby. Rzemiosłem trudniło się 31 majstrów

(w tym 12 Żydów). W dziale zakłady wykazano 7 firm (tylko chrześcijańskie), które w skali roku wytwarzały łącznie na wartość 610 rubli.

Sidra (miasteczko)⁴

Sprawy policyjne podlegały urzędnikowi 4. cyrkułu A. Anisimiczowi. Oddział pocztowo-telegraficzny prowadził naczelnik Mikołaj Kirysiuk i urzędnik Paweł Linkiewicz. Proboszczem parafii prawosławnej był *świaszczennik* Antoni Rekieć, a proboszczem parafii rzymskokatolickiej – ks. Mieczysław Sawicki. Koedukacyjną szkółkę cerkiewno-parafialną prowadził I. Krejdyecz.

W miasteczku mieszkało m.in. 910 Żydów. Były drewniana synagoga i dwie modlitewne szkoły. Jeden kupiec był zaliczony do II gildii, a drobny handel prowadziło 15 osób. Ponadto handlem obnośnym zajmowały się 2 osoby. Wykupiono 11 świadectw przemysłowych III klasy.

Suchowola (miasto nadetatowe)

Naczelnikiem policyjnym II. rejonu był Sergiusz Jegorowicz Kołotow, a urzędnikiem 6. cyrkułu O. Chwesiuk. W skład uproszczonego zarządu miejskiego wchodził: burmistrz Kazimierz Makowski, zastępca Paweł Zeniuk, członkowie – Jan Rudakowski, Stanisław Kiszła, Kazimierz Makowski, Józef Wąsowicz, Jan Halicki, Albin Snarski, Jan Klimowicz, Tomasz Karbowski, Franciszek Wirkowski, Paweł Zeniuk, Józef Kiluk, Daniel Szklar. Weterynarzem był Michał Stasiukow, a prywatną praktykę lekarską prowadzili W. Chilicki, B. Borszczewski i kobieta lekarz B. Rubinowicz-Berkner. W mieście był oddział pocztowo-telegraficzny prowadzony przez naczelnika Pawła Gabrusewicza i urzędnika Mikołaja Agejczyka. Sądowi sierocemu przewodniczył Kazimierz Makowski z członkami Tomaszem Karbowskim i Wincentym Karbowskim.

W męskiej szkole parafialnej uczył Konstancy Niemkiewicz. Proboszczem parafii rzymskokatolickiej był ks. Antoni Gajlewicz, wikary zaś ks. Adolf Somecki.

⁴ Chociaż w przywoływanych źródłach nie ma wzmianki o składzie samorządu miejskiego i jego władz, to *Pamiętna książka...*, na 1915 rok (s. 93) wymienia Sidrę jako miasteczko. Ponadto we wcześniejszych *Pamiętnych książkach...*, przykładowo na 1908 r. (s. 108), wymienia się „*Sidrańską mieszczarską uprawę*” i jej „*starostę*” Adolfa Czerepuszko.

W Suchowoli mieszkało ogółem 3476 osób, w tym 1683 mężczyzn i 1793 kobiety. Żydzi stanowili 47,6% (modlili się w drewnianej synagodze, murowanej szkole modlitewnej i trzech drewnianych). Miasto było zabudowane 8 domami murowanymi i 540 drewnianymi. Dwóch kupców zaliczono do II gildii, 30 osób miało świadectwa handlowe bezpłatne, wykupiono także 77 świadectw przemysłowych. Rzemieślników było 182 (tylko majstrzy), w tym 142 Żydów. Rzemiosłami skórzanymi zajmowało się 10 majstrów wyznania mahometańskiego. Najwięcej było krawców, bo 36 (tylko Żydzi).

Ilustrowanie
z 1906 r.

Wasilków (miasto nadetatowe)

W Wasilkowie rezydował naczelnik policyjny III. rejonu Michał Pietrowicz Chwedkowicz, a urzędnikiem 10. cyrkułu był A. Narucki. W skład uproszczonego zarządu miejskiego wchodził: burmistrz Feliks Radziszewski, zastępca Jan Biegański, członkowie – Ludwik Fiedorowicz, Michał Kraśnicki, Ludwik Mogilewski, Aleksander Godlewski, Jan Kruszewski, Franciszek Woroszyło, Aleksander Rybnik, Aleksander Filipowicz, Konstanty Jaromski, Abram Batłaj. Parafię katolicką prowadził ks. Piotr Niewiarowski. Prywatną praktykę lekarską miał E. Merlis. W mieście był oddział pocztowo-telegraficzny – naczelnik Julian Hłód i urzędnik Aleksander Podgórny. W skład sądu sierocego wchodził przewodniczący – Wincenty Kuleszyński i członkowie – Mikołaj Halicki, Aleksander Szymański.

Szkołę elementarną („wyższą”) prowadzili: inspektor Aleksander Fursewicz (zam. ul. Białostocka), nauczyciel religii prawosławnej proboszcz *świaszczennik* Sergiusz Leśniewski (ul. Starokościelna), nauczyciele – Sylwester Józefowicz (ul. Cerkiewna), Konstanty Dyrinda, śpiewu uczył *psalmszczyk* Teodor Pańko, gimnastyki – Aleksander Podgórny. W wiejskiej państwowej szkole uczyli: T. (F?) Zamkowiec, Anastazja Zamkowiec.

Wasilków liczył 5623 mieszkańców, w tym 2700 mężczyzn i 2923 kobiety. W Wasilkowie była ochotnicza straż ogniowa (naczelnik i 46 ochotników).

Aneks

Niezbudka-Michałowo (kolonia-osada) – powiat białostocki

Urzędnikiem policyjnym 2. cyrkułu był Mikołaj Jewgrafow, naczelnikiem pocztowo-telegraficznego oddziału – Benedykt Biwajko, a urzędnikiem Piotr Chinicz. Duchowny prawosławny to *świaszczennik* Włodzimierz Stupnicki. Obowiązki pastora ewangelicko-luterańskiego pełnił gubernialny pastor A. Plamsz. Jednoklasową cerkiewną szkołkę parafialną w Niezbudce prowadził nauczyciel N. Poczebyt (Poczobut?), a dwuklasową tego typu, określaną jako niezbudko-michałowską, F. Tomczuk i E. Szpak. Położnymi były S. Kreczko i W. Niedźwiecka. W Michałowie mieszkało 1308 Żydów.

Supraśl (osada – „sienienie”) – powiat białostocki

Policyjnym „nadziratiel” Supraśla był Iwan Woskresieński, wiejskim lekarzem Ignacy Awdykowicz, felczerką-akuszerką Aleksandra Szymbarewicz, naczelnikiem oddziału pocztowo-telegraficznego Piotr Dybacz, a urzędnikiem jego żona Nadieżda Dubacz. Na czele Supraskiego Towarzystwa Kolonistów stał prezes – Aleksander Sawicki, członkiem zarządu był Wilhelm Kruglewski. W osadzie funkcjonowała szkoła parafialna, w której uczyli Gostik i T. Popielnicki. W żeńskiej dwuklasowej szkole parafialnej zajęcia prowadziły Maria Bezugłowa i E. Sobolewska.

Męski monaster „Błagowieszceński” prowadził archimandryta Abraham (*Awraamij*). Proboszczem katolickim był ks. Mieczysław Akrejc. W mieście funkcjonowała żydowska szkoła modlitewna. Osada liczyła 429 wyznawców mojżeszowych.



KULTURA

Adam Wawrusiewicz

Kulturowo-chronologiczna interpretacja zabytków archeologicznych odnalezionych na powierzchni stanowiska Supraśl-Dębówik

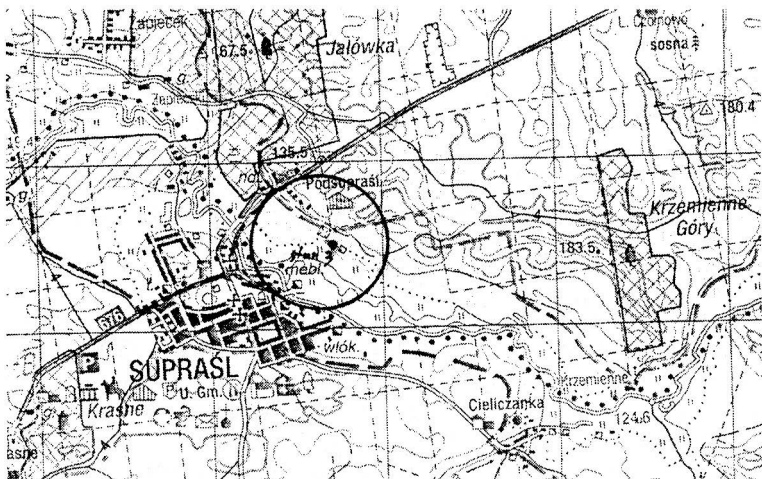
Stanowisko archeologiczne na uroczysku Supraśl-Dębówik zlokalizowane zostało w 1998 r. przez Radosława Dobrowolskiego. Odkrycie to jest efektem jego systematycznych badań powierzchniowych okolic Supraśla (prace terenowe były prowadzone w uzgodnieniu z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Białymstoku). W trakcie wielosezonowych prospekcji napowierzchniowych rozpoznano wiele stanowisk, na których występują zabytki archeologiczne związane z działalnością człowieka, począwszy od epoki kamienia po czasy nowożytnie. W analizowanym obszarze najbardziej interesujące pod względem poznawczym są materiały pozyskane z terenu położonego w bezpośrednim sąsiedztwie uroczyska Supraśl-Dębówik, będące obiektem moich dalszych rozważań.

Położenie stanowiska

Stanowisko znajduje się w bardzo interesującym środowisku geograficznym. Bogactwo zasobów naturalnych (bliskość rzeki Supraśl i wielkość otaczających zasobów leśnych oraz znaczne złoża surowca krzemienno – zalegające w obrębie okolicznych wzgórz pokłady bałtyckiego krzemienia narzutowego) decydują o niewątpliwiej atrakcyjności tego terenu dla osadnictwa społeczeństw pradziejowych i wczesnohistorycznych.

Stanowisko położone jest nieopodal siedliska Supraśl-Dębówik, na skraju rozległej terasy nadzalewowej, w odległości około 150 metrów od współczesnego koryta rzeki Supraśl (Ilustracja 1). Obecnie teren ten jest

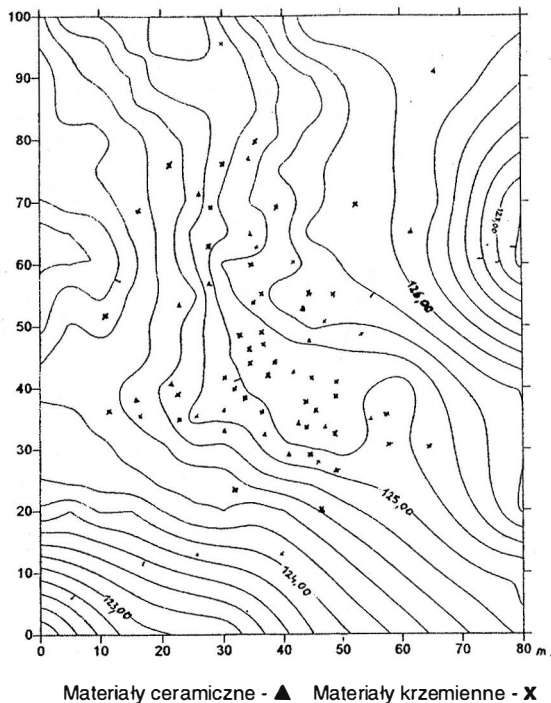
użytkowany gospodarczo jako pole orne, co niewątpliwie ma wpływ na niszczenie zalegających w ziemi źródeł archeologicznych. Powierzchnia stanowiska charakteryzuje się lekkim pofałdowaniem terenu, w dużej mierze zniwelowanym przez prowadzenie intensywnej gospodarki rolnej.



Ilustracja 1. Usytuowanie stanowiska Supraśl-Dębówik.

Większość materiału ruchomego (zabytków archeologicznych) zarejestrowana została w południowej części pola, u podnóża niewielkiego wzniesienia (Ilustracja 2). Najprawdopodobniej jego dystrybucję wiążą możemy ze współczesną działalnością gospodarczą, głównie zniwelowaniem terenu, w wyniku czego następuje proces spływania ziemi znajdującej się na szczycie wzniesienia. Podlegają mu również znajdujące się w jej obrębie zabytki archeologiczne. Być może proces ten ominął materiały zalegające w niższych partiach terenu i tym możemy tłumaczyć sporadyczne występowanie zabytków w tym obszarze.

Celem tego opracowania jest wskazanie na istnienie materialnych dowodów egzystencji człowieka – jego działalności i osadnictwa w najbliższej okolicy Supraśla już w najstarszych okresach pradziejów. A co za tym idzie, identyfikacja i wyróżnienie w omawianym zbiorze zabytków charakterystycznych dla poszczególnych jednostek kulturowo-chronologicznych funkcjonujących, w obrębie interesującego nas obszaru.



Ilustracja 2. Dystrybucja zabytków archeologicznych na powierzchni stanowiska.

Opis źródeł

Charakteryzowane źródła reprezentują bardzo niejednorodny zbiór, zarówno pod względem kulturowym, jak i chronologicznym. Wydzielenie w terenie skupisk wytworów typowych dla poszczególnych jednostek kulturowych jest niemożliwe ze względu na przemieszanie się materiałów z różnych okresów. W badanym zespole mamy do czynienia z zabytkami ruchomymi, dającymi się podzielić na trzy kategorie źródeł. Pierwszą, najliczniejszą stanowią zabytki krzemienne, odnalezione w liczbie około 700 sztuk, drugą materiały ceramiczne (132 ułamki naczyń glinianych), trzecią 3 fragmenty kamieni, noszące wyraźne ślady intencjonalnej obróbki.

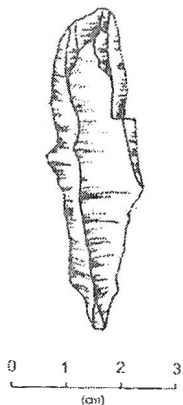
Zabytki krzemienne

Wytwory krzemienne są jednym z podstawowych źródeł umożliwiających nam poznanie najdawniejszych dziejów człowieka i jego kultury materialnej. Jednocześnie są źródłem bardzo obficie występującym na stanowiskach archeologicznych epoki kamienia, jak też i późniejszej epoki brązu. Jak można przypuszczać związane jest to, bardziej z trwałością tej kategorii źródeł, niż ich faktyczną dominacją w żywej kulturze funkcjonującej w pradziejach. Najprawdopodobniej znaczna część instrumentarium narzędziowego wykonana była z różnego rodzaju materiałów organicznych, dostępnych w dużej liczbie i różnorodności w najbliższym otoczeniu człowieka (kości, poroża, drewno itd.). Niestety, ta kategoria zabytków niezwykle rzadko ma szansę dotrzeć do czasów teraźniejszych. Nasze poznanie, zwłaszcza starszych okresów epoki kamienia (paleolit, mezolit), musimy oprzeć praktycznie na wytworach krzemiennych jako bezwzględnie dominującej kategorii źródeł archeologicznych. Sytuacja ta ulega zmianie wraz z pojawieniem się naczyń ceramicznych w młodszej epoce kamienia (neolit). Obfitość ich występowania i duża różnorodność sprawia, iż ich pozostałości stają się dominującym wyznacznikiem kulturowo-chronologicznym.

W wyniku badań powierzchniowych przeprowadzonych na stanowisku Supraśl-Dębówik pozyskano około 700 sztuk wytworów krzemiennych. Już jego wstępna analiza wykazała, iż opracowany materiał nie stanowi jednolitej kulturowo-chronologicznej całości. Niestety większość opracowywanego zespołu to materiały funkcjonujące najprawdopodobniej jako surowiec odpadkowy, licznie pozyskiwany w procesie rdzeniowania (łupania kongrecji krzemiennej), o bardzo niewielkiej wartości poznawczej (szczególnie w przypadku materiałów powierzchniowych o niehomogenicznym charakterze). Interpretację swoją opierać będę na podstawie wydzielonych w trakcie szczegółowej analizy materiałach dających podstawę do wysuwania konkretnych wniosków o ich kulturowo-chronologicznej przynależności. W przypadku zabytków krzemiennych wywód swój będę opierać na podstawie analizy materiałów zarówno pod kątem klasycznego podejścia typologicznego, jak i uwzględniając technologiczne różnice w sposobie pozyskiwania pożądanego półsurowca do produkcji narzędzi. Różnorodność technik rdzeniowania w istotny sposób wpływa na morfologię pozyskanego półsurowca, a co za tym idzie na formę otrzymanego produktu finalnego, np. grotu strzały. Znaczenie tego „technologicznego” spojrzenia jest o tyle ważne, iż daje ono możliwość

wydzielenia (co spróbuję wykazać w dalszej części pracy) w zbiorze konkretnych jednostek taksonomicznych na podstawie charakterystycznych form półsurowca. Spodziewanego rezultatu nie dała natomiast próba analizy badanego materiału pod kątem tak zwanej metody składanek, która pozwala na prześledzenie całego procesu obróbki krzemienia pod kątem technologicznym. Być może pozyskanie większej liczby zabytków krzemienianych pozwoliłoby na skuteczne zastosowanie tej metody poznawczej w przypadku stanowiska Supraśl-Dębownik.

Najstarsze zarejestrowane ślady osadnictwa ludzkiego na omawianym stanowisku sięgają okresu schyłkowego paleolitu, a ściślej społeczności „łowców reniferów” wiązanych współcześnie z kulturą świderską, w chronologii absolutnej łączoną z okresem 8900–8200 p.n.e.¹ Z tą jednostką taksonomiczną możemy łączyć zaledwie jeden wiór krzemieniany, pozyskany z rdzenia dwupiętowego, o wyraźnych cechach morfologicznych charakterystycznych dla świderskiej (schyłkowo paleolitycznej) techniki rdzeniowania (Ilustracja 3). Tak małą liczbę źródeł wiązanych z tym najstarszym epizodem osadniczym możemy tłumaczyć w dwojaki sposób: z jednej strony jako pojedynczy, krótkotrwały epizod osadniczy, z drugiej zaś możemy przypuszczać, iż jest to spowodowane głębszym zaleganiem tych najstarszych materiałów, a co za tym idzie ich sporadycznym występowaniem w warstwie współczesnej ziemi ornej.



1- półsurowiec wiórowy

Ilustracja 3. Zabytek krzemieniany utożsamiany z kulturą świderską.

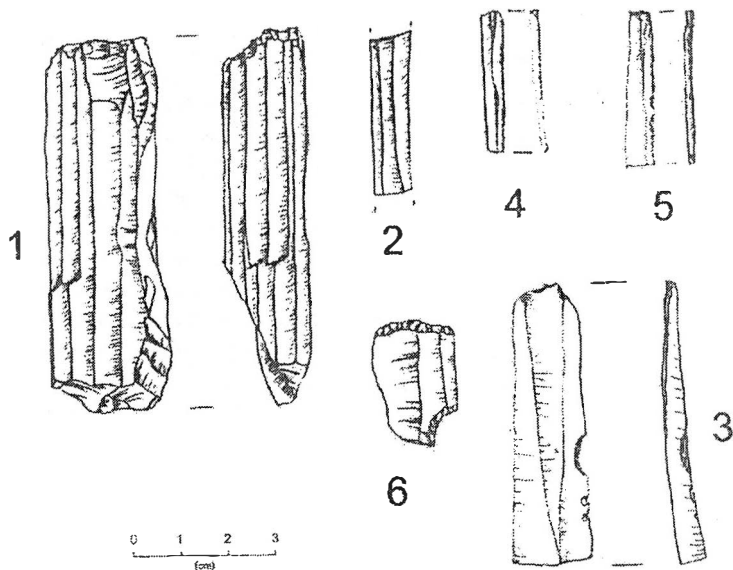
¹ W. Hensel, *Polska starożytna*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980.

W obrębie badanego zbioru wydzielono również wiele form zabytków krzemiennych, dających się chronologicznie powiązać ze środkowym okresem epoki kamienia (mezolit). Materiały te możemy utożsamiać z funkcjonowaniem na badanym stanowisku prawdopodobnie dwóch odrębnych społeczności „łowców zbieraczy” tego okresu, współcześnie utożsamianych z wczesnomezolityczną kulturą kundajską i późniejszą kulturą janisławicką. Materiały tej ostatniej jednostki taksonomicznej nastrożają pewnych trudności poznawczych, co wykażę w dalszej części pracy.

Kultura kundajska funkcjonowała w tak zwanej strefie wschodniobałtyckiej. Jej główne stanowiska znane są współcześnie z terenów Łotwy, Estonii, Litwy i północnej Polski². Wiązane z tą jednostką taksonomiczną materiały pochodzące z badanego stanowiska stanowią współcześnie jeden z najbardziej wysuniętych na południe znanych punktów osadniczych utożsamianych z tą kulturą. Materiały kundajskie wydzielono spośród całości zbioru na podstawie zarówno typologicznych przesłanek (form przewodnich), jak i technologicznych cech krzemieniarstwa kundajskiego. Jego cechą jest wykorzystanie w procesie rdzeniowania techniki naciskowej, prowadzącej do pozyskania niezwykle długiego, bardzo regularnego półsurowca (proste, regularne wióry sięgające nawet do kilkunastu centymetrów). W zespole zabytków wiązanych z tą jednostką kulturową wydzielono jeden rdzeń ołówkowy długości 75 mm, noszący wyraźne cechy debitażu naciskowego (Ilustracja 4.1). W przypadku tego artefaktu interesujące wydają się zniszczenia krawędzi pięty i odłupni powstałe najprawdopodobniej skutkiem bezpośrednich uderzeń twardym tłukiem; być może są to ślady późniejszej próby wykorzystania rdzenia.

Wśród innych znalezisk utożsamianych bezpośrednio z tą jednostką taksonomiczną znajdują się dwie wkładki typu Borki (smukłe tylczaki wykonane na wiórowym półsurowcu pozyskanym techniką naciskową, Ilustracja 4.2; 4.3) oraz dwanaście wiórów, wiórowców i ich fragmentów, noszących również cechy debitażu naciskowego (Ilustracja 4.4; 4.5). Elementami mniej diagnostycznymi, aczkolwiek dającymi się z dużym prawdopodobieństwem przypisać do inwentarza tej kultury są: jeden duży, masywny ciosak oraz drapacz wykonany na wiórze o bardzo regularnych cechach morfologicznych (Ilustracja 4.6).

² H. Więckowska, *Spółeczności łowiecko-zbierackie wczesnego holocenu*, [w:] *Prahistoria ziem polskich*, Chmielewski W. Hensel W. (red.), t. I, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975.



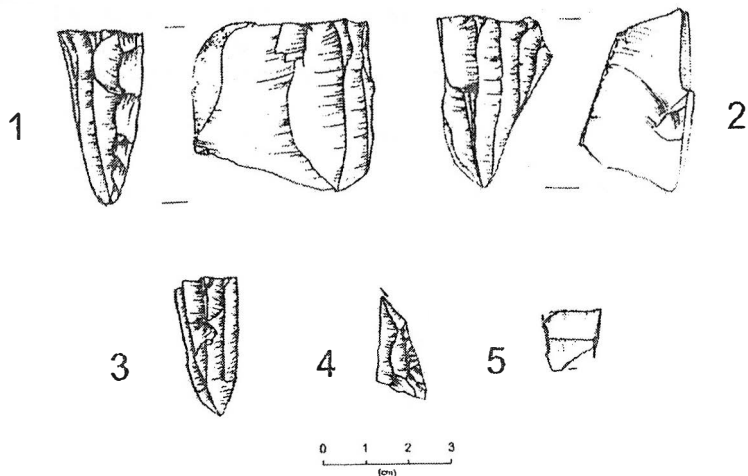
Ilustracja 4. Wybór materiałów krzemiennych utożsamianych z kulturą kundajską: rdzeń ołówkowy – 1, wkładki typu Borki – 2; 3, półsurowiec wiórowy – 4; 5, drapacz – 6.

Bardziej złożony wydaje się problem wydzielenia w obrębie opracowanego zbioru materiałów jednoznacznie wskazujących na obecność na interesującym nas obszarze społeczności mezolitycznych związanych z kulturą janisławicką. Problemem staje się fakt, iż janisławicka technologia krzemieniarstwa trwa niezmiennie jeszcze w następnym okresie: młodszej epoce kamienia (neolitu), w ramach tradycji leśno-wschodnioeuropejskiej. Wydzielenie więc spośród badanego zbioru elementów charakterystycznych dla kultury janisławickiej napotyka na duże trudności. W literaturze tematu³ powszechnie obecny jest problem potencjalnego wydzielenia zespołów janisławickich wśród materiałów związanych

³ М. М. Чарняўскі, *Нежліт Беларускага Паняамоння*, Мінск 1979; W. Obuchowski, *Zabytki krzemienne i kamienne z terenów Białorusi w zbiorach Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie*, Warszawa 2003.

z późniejszą (subneolityczną) kulturą niemeńską. Z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia na stanowisku Supraśl-Dębówik, gdzie zidentyfikowano zabytki ceramiczne jednoznacznie wskazujące na funkcjonowanie w obrębie interesującego nas obszaru społeczności subneolitycznych związanych z kulturą niemeńską, gospodarczo związanych z tradycją mezolityczną, a chronologicznie funkcjonujących w obrębie młodszej epoki kamienia – neolicie. Co za tym idzie, mamy podstawy sądzić, iż w omawianym zbiorze znajdują się również zabytki krzemienne związane z działalnością tychże grup ludzkich. Mając na uwadze niejednoznaczność klasyfikacji tej kategorii zabytków (na temat funkcjonowania w obrębie stanowiska tych ostatnich społeczności wypowiem się w dalszej części pracy), zdecydowano się potraktować je wspólnie, jako formy związane z szeroko pojętą janisławicką tradycją obróbki krzemienia.

Jako wyżej wymienioną tradycję należy traktować technologię krzemieniarstwa nastawioną na uzyskanie stosunkowo długich, szerokich, dość regularnych wiórów, służących jako półsurowiec wykorzystywany w dalszym procesie obróbki, ukierunkowanym przede wszystkim na uzyskanie zbrojników służących najprawdopodobniej jako zakończenia strzał. W badanym materiale mamy do czynienia z dwoma zbrojnikami, stanowiącymi niejako efekt finalny janisławickiej techniki obróbki krzemienia (jeden zbrojnik typu Wieliszew (Ilustracja 5.4) oraz jeden szeroki trapez (Ilustracja 5.5). Obydwa typy odnajdywane są zarówno w kontekście kultury janisławickiej, jak i niemeńskiej. Interesujących wniosków dostarczyła morfologiczna i technologiczna analiza czternastu rdzeni, łączonych z omawianą tradycją obróbki krzemienia (Ilustracja 5.1; 5.2; 5.3). Zostały one wykonane na okruchach brył krzemiennych i eksploatowane z wyraźnym nastawieniem na uzyskanie szerokiego, regularnego wióra, stanowiącego najprawdopodobniej półsurowiec do uzyskania zbrojnika (trapez). Takiej koncepcji łupania odpowiada również około 50 wiórów i ich fragmentów, jakie zostały wydzielone w badanym zbiorze. Z tą tradycją (janisławicką i postjanisławicką – późniejsze krzemieniarstwo związane z kulturą niemeńską) wiązać możemy także znaleziska ciosaków mikrolitycznych (dwa egzemplarze oraz jeden półfabrykat) i pi-ków (dwa egzemplarze).

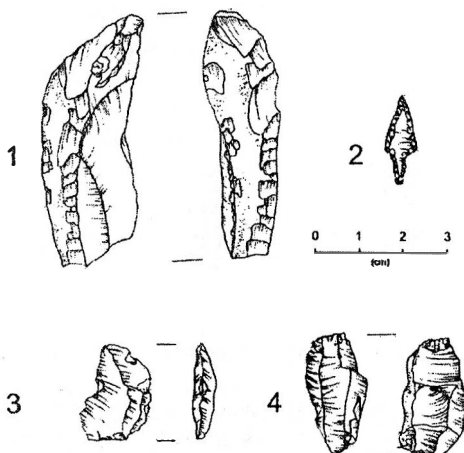


Ilustracja 5. Wybór materiałów krzemiennych wiązanych z janisławicką technologią rdzeniowania: rdzenie wiórowe – 1, 2, 3; zbrojnik typu Wieliszew – 4; szeroki trapez – 5.

W obrębie badanego zespołu mamy również do czynienia z materiałami krzemiennymi, dającymi się powiązać z tradycją obróbki tego surowca, funkcjonującą w obrębie następnej (po neolicie) epoce brązu. Warto zauważyć, iż w tym okresie podstawowym źródłem poznania są materiały ceramiczne i to one stanowią główny wyznacznik kulturowo-chronologiczny. Zabytki krzemienne są stosunkowo mało dystyngtywne i chronologicznie czułe. Mając to na uwadze, zdecydowałem się na opracowanie tej kategorii źródeł archeologicznych wspólnie, w ramach jednej całości, określonej jako krzemieniarstwo epoki brązu. Z tym okresem daje się powiązać znalezisko grocika trzoneczkowatego o obustronnym retuszu przykrawędny (Ilustracja 6.2). Forma ta posiada liczne analogie i jest stosunkowo często odnajdywana w kontekście zespołów osadowych z terytorium Białorusi, datowanych właśnie na środkowy i późny okres epoki brązu⁴. Jako elementy mniej wyraźne, aczkolwiek z dużym prawdopodobieństwem dające się powiązać z omawianym okresem, traktuję znale-

⁴ М. М. Крывальцэвіч, *Ідэнтыфікацыя паўднёвабеларускага „Туніцка”,* [w:] „Trzciniec” – system kulturowy czy interkulturowy proces?, A. Koško, J. Czebreszuk (red.), Poznań 1998, s. 17–31; W. Obuchowski, *Zabytki krzemienne i kamienne z terenów Białorusi w zbiorach Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie*, Warszawa 2003.

ziska 15 rdzeni eksploatowanych techniką łuszczeniową⁵, szeroko wykorzystywaną w krzemieniarstwie epoki brązu (Ilustracja 6.3; 6.4), oraz 1 nóż wykonany na masywnym półsurowcu odłupkowym (Ilustracja 6.1).



Ilustracja 6. Wybór materiałów krzemiennych związanych z okresem epoki brązu: nóż wykonany na masywnym półsurowcu – 1; grocik trzoneczkowy – 2; rdzenie łuszczeniowe – 3, 4.

Ceramika

Następną kategorię źródeł archeologicznych stanowią stosunkowo licznie odnajdywane na interesującym nas obszarze materiały ceramiczne. W tym przypadku są to fragmenty naczyń glinianych, użytkowanych w pradziejach. W obrębie terenów Europy środkowej pojawiają się one wraz z nadejściem młodszej epoki kamienia, a ich znajomość powszechnie wiąże się z oddziaływaniem dwóch centrów kulturowych: bałkańskiego (bezpośredni wpływ na tereny niżu polskiego i wyżynne krainy Polski południowej) oraz kaukaskiego (genetyczne powiązania z tym ośrodkiem wykazują materiały utożsamiane z szeroko rozumianymi społecznościami strefy leśnej północno-wschodniej Europy). Ze względu na swoją różnorodność stylistyczną, obfitość występowania, naczynia gliniane i ich

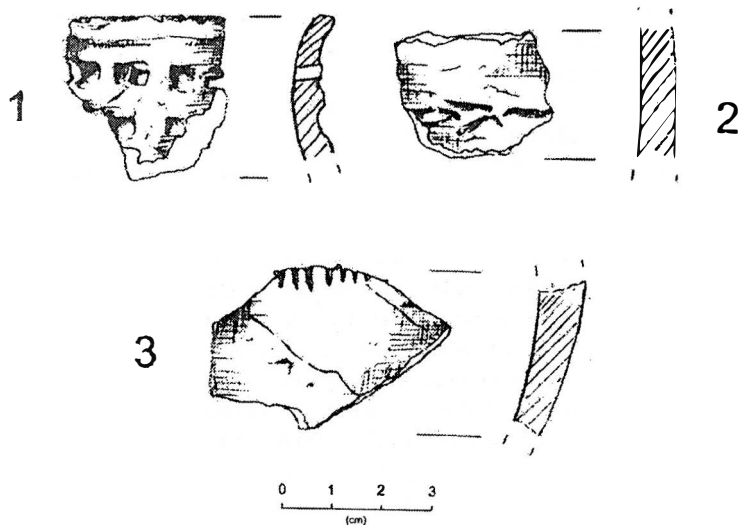
⁵ P. Makarowicz, *Rola społeczności kultury iwieńskiej w genezie trzcinieckiego kręgu kulturowego (2000–1600 BC)*, Poznań 1998.

fragmenty są podstawowym źródłem poznania neolitu i epoki brązu. Morfologia, zdobnictwo i technologia przygotowania masy ceramicznej stają się głównym wyznacznikiem kulturowo-chronologicznym, niezwykle pomocnym w badaniu społeczeństw ludzkich egzystujących w pradziejach.

Opisywany zbiór zabytków zawiera 132 fragmenty naczyń ceramicznych, spośród których wydzielono 33 ułamki posiadające cechy dające możliwości wydzielenia w badanym zespole konkretnych jednostek kulturowych, utożsamianych z różnymi społecznościami ludzkimi funkcjonującymi na interesującym nas obszarze. Pozostałe zabytki tej kategorii stanowią materiał bardzo rozdrobniony, zniszczony bądź też mało charakterystyczny, o nikomej wartości poznawczej dla naszych kulturowo-chronologicznych rozważań. W przypadku tej kategorii źródeł wywód swój opierać będę na cechach mikromorfologii naczyń ceramicznych (ukształtowanie krawędzi wylewu, dno naczynia) oraz na analizie wątków zdobniczych obecnych na kilku ułamkach ceramiki. Niestety, rozdrobnienie materiału praktycznie wyklucza możliwość rozpoznania samej tektoniki naczyń, których fragmenty zostały odnalezione na powierzchni stanowiska Supraśl-Dębówik. Niezwykle pomocnych danych dostarczyło rozpatrzenie technologii przygotowania masy ceramicznej (sposób schudzenia gliny przez celowe dodanie do niej innych składników, np. piasku, siewki roślinnej, tłuczni mineralnego bądź szamotu). Całość przeprowadzonych analiz tej kategorii źródeł pozwoliła na wydzielenie w obrębie badanego zbioru czterech różnych jednostek kulturowych funkcjonujących w obrębie młodszego kamienia, epoki brązu i wczesnej epoki żelaza.

Jako najstarsze materiały ceramiczne traktuję 9 ułamków naczyń związanych z kręgiem kultur o tradycji leśno-wschodnioeuropejskiej. W omawianym zbiorze najliczniejsze są fragmenty części brzuścowej naczyń. Wydzielono je na podstawie analizy stosowanej domieszki, tj. gliny schudzonej poprzez dodanie dużej ilości siewki roślinnej i w mniejszym stopniu tłuczni mineralnego. Na powierzchni jednego z nich widoczny jest ornament w postaci poziomego rzędu nacięć wertykalnych (Ilustracja 7.3). Znacznie bardziej diagnostyczny jest fragment krawędzi wylewu, najprawdopodobniej naczynia ostrodennego (Ilustracja 7.1). Jej ukształtowanie (wychylenie na zewnątrz), ornamentykę w postaci karbowania brzegu naczynia, rzędu czworokątnych otworków pod krawędzią wylewu i płytkich odcisków nieregularnego stempelka pokrywających całą powierzchnię ułamka możemy powiązać z kulturą niemieńską. Analiza technologii przygotowania masy ceramicznej (analogiczna jak w poprzednim

przypadku, liczna domieszka siczki roślinnej oraz niewielka ilość średnioziarnistego tłucznia mineralnego) wskazywać może na powiązania z typem łysogórskim tej jednostki taksonomicznej⁶, datowanym na drugą połowę trzeciego tysiąclecia przed naszą erą⁷. W obrębie zbioru wydzielono również nieornamentowany ułamek brzuśca naczynia o cechach zbliżonych technologicznie do ceramiki typu Linin. Współwystępowanie tych materiałów należałoby łączyć najprawdopodobniej z tym samym epizodem osadniczym (na Podlasiu materiały typu Linin współwystępują z charakterystyczną ostrodonną ceramiką niemiecką).



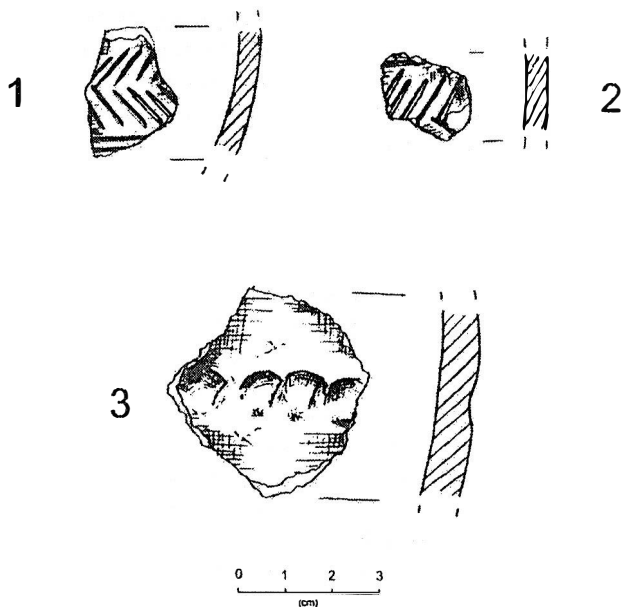
Ilustracja 7. Materiały ceramiczne wiązane z kulturą niemiecką.

Osobny epizod osadniczy, zarejestrowany w materiale ceramicznym odnalezionym na interesującym nas obszarze, możemy wiązać ze społecznościami określanymi współcześnie jako kultura ceramiki sznurowej.

⁶ M. M. Чарняўскі, *Неаліт Беларускага Паняамоння*, Мінск 1979; M. M. Чарняўскі, *Неаліт з грабенчата-накольчатой і накольчатой керамікай Заходняй Беларусі. Асаблівасці эвалюцыі*, [w:] *Od neolityzacji do rozrątku epoki brązu*, J. Czebreszuk, M. Крывальцевіч, Р. Макарэвіч (red.), Poznań 2001, s. 231–240.

⁷ M. M. Чарняўскі, *Неаліт Беларускага Паняамоння*, dz. cyt.

Z tą jednostką taksonomiczną połączyć możemy 3 fragmenty cienkościennych naczyń glinianych. Masa ceramiczna schudzana jest poprzez dodanie niewielkiej ilości piasku i bardzo rozdrobnionej szezki roślinnej.



Ilustracja 8. Materiały ceramiczne związane z kulturą ceramiki sznurowej.

Dwa spośród tych ułamków zdobione są poziomymi wątkami jodełkowatymi, oddzielonymi prostymi liniami rytymi w układzie horyzontalnym (Ilustracja 8.1; 8.2). Najbliższych analogii odnoszących się do ceramiki tego typu należałoby doszukiwać się w materiałach pozyskanych z terenu Kujaw⁸. W dużej mierze spowodowane jest to niedostatecznym rozpoznaniem archeologicznym Podlasia. Opisywane zdobnictwo i technologia ceramiki (wyłączając śladowy udział domieszki roślinnej, która dodana w tej ilości nie posiada większego znaczenia technologicznego) charakte-

⁸ J. Czebreszuk, *Spółeczności Kujaw w początkach epoki brązu*, Poznań 1996; J. Czebreszuk, *Schylek neolitu i początki epoki brązu w strefie południowo-zachodniobałtyjskiej (III i początki II tys. przed Chr.)*, dz. cyt.

rystyczne są dla źródeł łączonych z horyzontem starsznurowym, w systematyce kujawskiej określanym jako grupa KCSZ 2⁹. Na tej podstawie skłonny jestem uznać, iż zabytki związane ze „sznurowym” epizodem osadniczym, a pozyskane na powierzchni stanowiska Supraśl-Dębówek są synchroniczne z funkcjonowaniem kujawskiej grupy KCSZ 2. Pewnych podobieństw w stylistyce zdobnictwa naczyń (w mniejszym stopniu technologii przygotowania gliny) możemy dopatrywać się również w materiałach znanych z terenu Białorusi, datowanych na horyzont starsznurowy¹⁰. Inną grupę ceramiki, łączoną z tą jednostką taksonomiczną, stanowią 2 fragmenty, najprawdopodobniej jednego naczynia, zdobione pojedynczym, horyzontalnym rzędem odcisków palcowych (Ilustracja 8.3). Gлина schudzona jest dodatkiem średnioziarnistego tłucznia mineralnego. Podobne formy występują w kontekstach osadowych związanych z kulturą ceramiki sznurowej na terenie Białorusi.

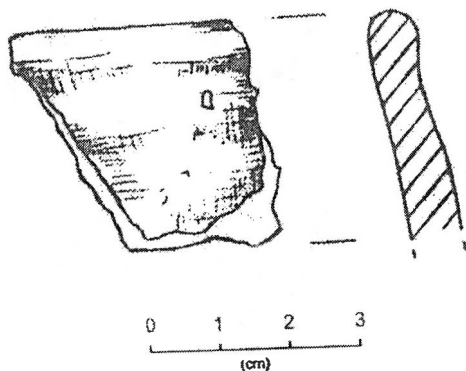
W opisywanym zespole wydzielono również jeden ułamek naczynia, który powiązać możemy z egzystowaniem na interesującym nas obszarze społeczności ludzkich wczesnej i środkowej epoki brązu, a ściślej – utożsamianych z trzcinieckim kręgiem kulturowym¹¹. Omawiany fragment ceramiki stanowi część krawędzi wylewu naczynia. Jego brzeg jest lekko pogrubiony, zaokrąglony i delikatnie odchylony na zewnątrz (Ilustracja 9). Powierzchnia jest intensywnie gładka, masa ceramiczna schudzana jest przez dodanie dużej ilości średnio- i gruboziarnistego tłucznia mineralnego barwy białej i różowej. Zabytek ten możemy utożsamiać najprawdopodobniej z późną fazą egzystowania społeczności „trzcinieckich” na terenie Podlasia¹², których funkcjonowanie należałoby zakreślić chronologicznie w ramach trzeciego okresu epoki brązu (1300–1100 bc.).

⁹ Tamże.

¹⁰ В. Л. Лакіза, *Культурна-храналагічная класіфікацыя старажытнасцяў бронзавага веку Беларускага Панямоння*, [w:] *Od neolityzacji do początku epoki brązu*, J. Czembreszuk, M. Крывальцэвіч, P. Makarowicz (red.), Poznań 2001, s. 291–314; M. M. Крывальцэвіч, *Шнуравы гарызонт на Беларусі праблемы ідэнтыфікацыі і генэзіса*, [w:] *Od neolityzacji do początku epoki brązu*, dz. cyt., s. 259–273.

¹¹ J. Czembreszuk, *Společności Kujaw w początkach epoki brązu*, Poznań 1996; P. Makarowicz, *Rola społeczności kultury iwieńskiej w genezie trzcinieckiego kręgu kulturowego (2000–1600 BC)*, Poznań 1998; J. Dąbrowski, *Epoka brązu w północno-wschodniej Polsce*, Białystok 1997.

¹² H. Taras, *Kultura trzciniecka w międzyrzeczu Wisły, Bugu i Sanu*, Lublin 1995.

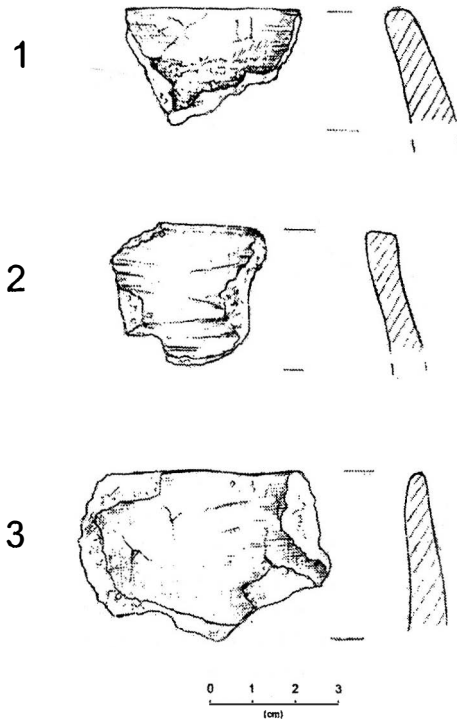


Ilustracja 9. Fragment ceramiki łączony z trzcinieckim kręgiem kulturowym.

Stosunkowo najmłodsze materiały możemy utożsamiać z kulturą łuzyczką, a ściślej domniemaną grupą surażską tejże jednostki taksonomicznej¹³, rozwijającą się na badanym obszarze w okresie późnej epoki brązu i wczesnej epoki żelaza (1200–620 bc.). Tej jednostce taksonomicznej należy przyporządkować zbiór 18 ułamków grubo- i średniościennych naczyń glinianych. Wśród nich mamy 5 fragmentów krawędzi wylewu oraz 2 kawałki płaskich den, resztę stanowią ułamki części brzuscowej naczyń. Całość zbioru jest niezdobiona, natomiast bardzo popularne jest obrzucanie i chropowacenie powierzchni ceramiki (Ilustracja 10.1; 10.2; 10.3). Masa gliniana schudzana jest przez dodanie dużej ilości średnio- i gruboziarnistego tłuczni mineralnego oraz w niektórych przypadkach również piasku. Niestety, pozyskany materiał nie daje możliwości bliższego określenia chronologii funkcjonowania na badanym obszarze społeczności związanych z tą jednostką taksonomiczną.

Na stanowisku Supraśl-Dębowik mamy również do czynienia z dużą liczbą materiałów ceramicznych, charakterystycznych dla okresu nowożytnego. Wiązanego z najmłodszym, stosunkowo współczesnym osadnictwem. Nie są one jednak przedmiotem analizy niniejszego opracowania.

¹³ J. Dąbrowski, *Epoka brązu w północno-wschodniej Polsce*, dz. cyt.



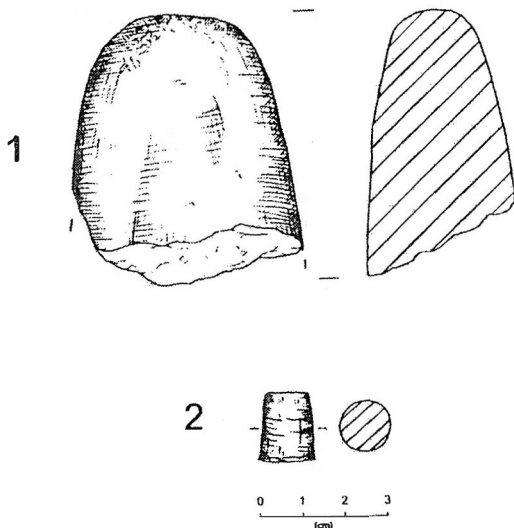
Ilustracja 10. Wybór materiałów ceramicznych łączonych z kulturą łużycką.

Wytwory kamienne

Ostatnią kategorią źródeł są zabytki kamienne będące w tym przypadku bądź fragmentami zniszczonych narzędzi kamiennych (dwa egzemplarze), bądź też odpadowym surowcem, pozyskanym w procesie wytwarzania narzędzi (jeden fragment). W dalszej części rozdziału postaram się opisać i zinterpretować poszczególne zabytki, zwracając uwagę na ich przydatność dla identyfikacji kulturowo-chronologicznej.

Pierwszy zabytek został zinterpretowany jako fragment obucha zniszczonej soczewkowatej siekiery kamiennej bądź, co równie prawdopodobne, topora wykonanego z tego samego materiału (Ilustracja 11.1). Forma

ta funkcjonuje często niezmiennie i odnajdywana jest w inwentarzach narzędziowych wielu kultur archeologicznych, począwszy od okresu młodszej epoki kamienia do końca epoki brązu (zwłaszcza jeżeli przyjmiemy, iż jest to destrukcja siekiery soczewkowatej). Dlatego też mając na uwadze niehomogeniczność badanego zbioru źródeł, niemożliwe staje się przyporządkowanie tego artefaktu do konkretnej jednostki taksonomicznej.



Ilustracja 11. Wybór materiałów kamiennych: destrukcja siekiery soczewkowatej – 1, czop kamienny – 2

Kolejnym zabytkiem tej kategorii, odnalezionym na opisywanym terenie, jest niewielki odłupek kamienny, którego powierzchnia nosi ślady gładzenia. Jest to najprawdopodobniej fragment zniszczonego rozcieracza, zabytku o stosunkowo uniwersalnej formie co praktycznie uniemożliwia ustalenie jego przynależności kulturowej.

Trzecią, stosunkowo najciekawszą formą wykonaną z tego surowca jest cylindryczny czop (Ilustracja 11.2), będący materiałem odpadowym pozyskanym podczas realizacji procesu wiercenia otworu w kamieniu. Zabytek ten świadczy pośrednio o istnieniu na badanym obszarze pracowni specjalistycznej ukierunkowanej na wytwarzanie form narzędzi-

wych, współcześnie określanych typologicznie jako topory. Jednakże również w tym przypadku określenie bliższej chronologii tego artefaktu napotyka na duże trudności. Topory kamienne funkcjonują zarówno w inwentarzu kultury ceramiki sznurowej, jak i późniejszych społeczności wczesnej i środkowej epoki brązu (trzcieniecki krąg kulturowy). Sama forma czopa, stanowiącego poprodukcyjny odpad, nie daje możliwości rozpoznania morfologicznej formy produktu finalnego, a co za tym idzie określenia jego bliższej kulturowo-chronologicznej przynależności.

Wnioski

W podsumowaniu moich wcześniejszych rozważań należałoby stwierdzić, iż na interesującym nas obszarze mamy do czynienia z wielokrotnym, różnoczasowym osadnictwem pradziejowych społeczności ludzkich, funkcjonujących od okresu schyłkowego paleolitu do początku epoki żelaza oraz w czasach nowożytnych. W badanym zbiorze wydzielono 7-8 odrębnych jednostek taksonomicznych. Ta rozbieżność wynika z problemu identyfikacji materiałów kultury janisławickiej, co opisałem w rozdziale poświęconym zabytkom krzemieniom. Ogółem wydzielono pozostałości materialne związane ze społecznościami określanymi współcześnie jako:

- kultura świderska (8900–8200 bc.),
- kultura kundajska (6000–4000 bc.),
- kultura janisławicka? (6000–3500 bc.),
- kultura niemeńska – faza łysogórska (3500–3000 bc.),
- kultura ceramiki sznurowej (2800–2200 bc.),
- trzcieniecki krąg kulturowy – faza późna (1300–1100 bc.),
- kultura łużycka (1200–620 bc.),
- okres nowożytny (chronologia bliżej nieustalona).

Podane wyżej ramy chronologiczne odnoszą się do całego okresu funkcjonowania poszczególnych taksonów. Bliższe określenie chronologii bezwzględnej pojedynczych epizodów osadniczych jest na tym etapie badań niemożliwe.

Tak intensywna penetracja omawianego obszaru przez społeczności pradziejowe związana jest niewątpliwie z wielką atrakcyjnością środowiska geograficznego. Bogactwo zasobów naturalnych i surowcowych powodowało, iż teren ten był stosunkowo często nawiedzany zarówno przez

grupy preferujące przyswajalny (łowiecko-zbieracki) jak i wytwórczy (oparty na hodowli) model gospodarki.

W konkluzji wywodu należałoby jeszcze raz przypomnieć, iż stanowisko Supraśl-Dębowik jest sukcesywnie niszczone przez prowadzenie na tym terenie intensywnej gospodarki rolnej. Mając to na uwadze, postulowałbym przeprowadzenie na tym obszarze ratowniczych badań wykopaliskowych. Ich wyniki rokowałyby nadzieje na wzbogacenie naszej wiedzy o najdawniejszych dziejach zarówno najbliższych okolic Supraśla, jak i szerszej pojętego regionu Podlasia, którego dotychczasowe rozpoznanie archeologiczne jest z pewnością niewystarczające.

Najstarsza nekropolia Supraśla

Radosław Dobrowolski

Katakumby

Dokładnej daty wybudowania w Supraślu podziemnego grobowca zakonnego – katakumb bazylikańskich – nie znamy. Wiadomo, że najstarsza jego część powstała pomiędzy rokiem 1532¹ a 1565. W tym przedziale lat funkcję archimandryty supraskiego pełnił o. Sergiusz Kimbar² – jeden z najaktywniej działających opatów-budowniczych w historii opactwa supraskiego. Grobowiec zakonny wzniesiono w okresie, kiedy klasztor zostawał pod zarządem mnichów prawosławnych (1503–1596/1603). Przepuszczalnie, inwestycję rozpoczęto po 18 maja 1545 r. Wówczas to, klasztor zawarł kontrakt budowlany z murarzem Mikołajem Wasilewiczem Koszkinem: „na wymurowanie trapezy albo refektarza, a przy refektarzu cerkwi, czyli oratorium, a przy tym zaraz kuchni i komory albo spiżarni, z sklepieniami i z potynkowaniem, za 70 kop hroszej litewskiej monety, licząc po 10 pieniądziej w hrosz, i zadatku wziął zaraz pomieniony murarz kop 30, które mury stały w czasie następującym”³.

¹ *Terminus post quem*.

² „Sergiusz Kimbar wymurował refektarz, oratorium, kuchnię, spiżarnią, i pieczary [czyli katakumby R. D.], tenże dzwon niedzielny odlał. Zmarł w roku 1565, w Supraślu pochowany. Tenże pierwszym był supraskim archimandrytą. Przeszli zaś byli tylko superiorami, albo hegumenami” ([Ratkiewicz Mikołaj], *Kronika Ławry Supraskiej*, „Archeografickij Sbornik dokumentov odnosjaščichsja k istorii severo – zapadnoj Rusi. Izdavamyi pri upravlenii Vilenskago Učebnago obruga” 1870, t. IX, s. 57).

³ Tamże, s. 47–48.

W 1557 r. kaplica p.w. Zmartwychwstania Pańskiego znajdująca się nad katakumbami była oddana do kultu, bowiem w wykazie wydatków klasztoru z tegoż roku wspomina się o przechowywaniu w jej wnętrzu ewangeliarza⁴. Wobec niewielu źródeł, za cezurę ukończenia budowy krypty i kaplicy należy przyjąć umownie rok 1557⁵.

Pomiędzy 1596 r. a 1603 r. katakumby, tak jak i cały klasztor, przeszły pod zarząd Kościoła unickiego i pozostawały we władaniu oo. bazylianów aż do 1839 r., czyli przez co najmniej 236 lat.

Dzięki pracom archeologicznym przeprowadzonym przez Z. Skroka i T. Wide w 1984 r. stwierdzono, że „... początkowo krypta była mniej więcej o połowę mniejsza, a dopiero w późniejszym okresie rozbudowano ją [być może w XVII w.? – R.D.] w kierunku południowym. Część dobudowana (późniejsza) pozbawiona jest w przeciwieństwie do części starszej kamiennej posadzki wykonanej z polnych nieobrobionych kamieni. W nowszej części na dnie krypty zalegała warstwa tłuczonej cegły posypanej żółtym piaskiem. Stwierdzono, że warstwy takie układano kilkakrotnie. Ich łączna grubość wynosiła ok. 50 cm”⁶.

Jeden z najstarszych opisów interesującego nas obiektu pochodzi dopiero z 1764 r., kiedy przeprowadzono wizytację kanoniczną zarządzoną przez arcybiskupa unickiego metropolitę Felicjana Wołodkiewicza. W sprawozdaniu powizytacyjnym znajdujemy oględną informację: „W ogrodzie przed oknami opackich komnat znajdują się katakumby murowane, gdzie chowają ciała zmarłych mnichów. Nad nimi kaplica zbudowana z muru pruskiego z kopułą pokrytą białą blachą”⁷.

Wiele pozostałych wiadomości uzupełnia inwentarz majątku klasztoru z 1830 r., spisany przez opata supraskiego, biskupa Leona Ludwika Jaworowskiego. Dzięki opisowi zamieszczonemu w tym źródle wiemy, jaki kształt miała świątynia Zmartwychwstania Pańskiego, jak wyglądała wewnątrz, a nawet, w jakie paramenta liturgiczne była wyposażona: „W ścianach tego korytarza [katakumb – R.D.] po obydwóch stronach pieczary do chowania umarłych księży. Dno korytarza kamieniem drobnym brukowane, sklepienie ceglane, w końcach onego z południa i północy po jednym

⁴ Tamże, s. 53.

⁵ *Terminus ante quem*.

⁶ Z. Skrok, T. Wide, „Sprawozdanie z prac archeologiczno-inwentarzowych krypty grzebalnej klasztoru pobazylińskiego w Supraślu” prowadzonych w miesiącach wrześniu i października 1984 r.

⁷ N. Dalmatov, *Suprasl'skij Błagoveščenskij Monastyr'*, Sankt Peterburg 1892 r., s. 569.

jest okienko bez szkła z kratami żelaznymi. Trumna czerwono malowana do wynoszenia umarłych księży. Nad katakumbami kaplica okrągła [w] koło wiązania drewnianego deskami obita z kopułą drewnianą, na której krzyż także drewniany blachą żeścianą obity. Kruchta tej kaplicy murywana z gankiem, [...] wejście do kruchty przez drzwi podwójne. W ścianie zachodniej okno niewielkie, okrągłe w ołów oprawne, naprzeciw którego dwa filary z balaskami toczonymi [...] przy ścianie wschodniej kaplicy ołtarz, którego mensa drewniana, przed nią dwa stopnie ołtarzowe także drewniane. Na mense krzyż z podstawką snycerskiej roboty malowaną i nieco wyłataną, z pasyjką drewnianą. Nad mensą przy ścianie obraz Zmartwychwstania Pana Jezusa na płótnie malowany w ramach malowanych [...] przy nim dwa stare relikwiarzyki papierowe. Okien w tej kaplicy małych okrągłych w ołów oprawnych cztery. Po prawej stronie komórka w kształcie zakrystii w niej od południa drzwi na zawiasach i krukach żelaznych prowadzące na poddasze. Po lewej stronie druga zakrystia zupełnie pierwszej podobna. W tych komórkach po trzy małe okienka w ołów oprawne. Podłoga i sufit kaplicy i komórek tarciczne. W kaplicy katederek⁸ miejscowych stolarskiej roboty dwie. Dach katakumb i kaplicy gontami kryty”⁹.

Wyposażenie i wystrój kaplicy Zmartwychwstania Pańskiego (mensa ołtarzowa, stopnie ołtarzowe, balaski, krucyfiks z pasyjką) dawało możliwość sprawowania w niej liturgii w zlatynizowanym obrządku bizantyjskim bądź w potrydenckim rycie rzymskim (zwraca uwagę brak ikonostasu i charakterystycznych utensyliów cerkiewnych). Dostosowanie świątyni, mającej znamiona rzymskokatolickiej kaplicy, do potrzeb dwóch rytów, wynikało m.in. ze zróżnicowanego pochodzenia obrządkowego zmarłych, składanych w jej podziemnym korytarzu.

Wybór lokalizacji grobowca i kaplicy Zmartwychwstania Pańskiego mógł być podyktowany tradycją grzebalną na tym miejscu, która wszystko wskazuje na to, nie zanikła z chwilą wybudowania zakonnej krypty. Hipotezę tę, być może potwierdzają znaleziska szczątków ludzkich w pobliżu katakumb, „Starej Poczty” oraz tzw. „Domu Stupaka”.

Badania archeologiczne przeprowadzone w lipcu 2003 r. po zachodniej stronie opisywanego obiektu nie tylko podtrzymują przypuszczenie o istnieniu owego cmentarzyska, ale wskazują na jego świecki charakter,

⁸ Ławek kościelnych.

⁹ Archiwum Archidiecezjalne w Białymstoku, Inwentarz klasztoru bazylianów w Supraślu z 1830 r., k. nlb.

bowiem wśród 12 odkrytych pochówków dwa szkielety należały do kobiet¹⁰. Niestety, ze względu na brak wyposażenia przy zmarłych, naukowcom nie udało się ustalić z jakiego okresu pochodziły odnalezione szczątki. Kwestią nierozstrzygniętą pozostaje nadal pytanie, od kiedy rozpoczęto tradycję pochówkową na tym miejscu. Bliższe analizy z przeprowadzonych badań prezentują poniżej K. Bieńkowska i W. Kapla.

Źródła pisane nie potwierdzają istnienia w okolicach krypty nekropolii. Skoro w połowie XVIII w. na terenie domniemywanego najstarszego cmentarza księża bazylianie wybudowali dom ogrodnika (Starą Pocztę) oraz figarnię, a od południa wytyczyli sięgający do samych katakumb ogród włoski¹¹, wskazuje to jednoznacznie na fakt, że miejsce to nie mogło w tym okresie pełnić funkcji grzebalnych. W pewnym momencie, być może w XVII w., zaprzestano grzebania zmarłych w pobliżu krypty, ograniczając się jedynie do pochówków w jej wnętrzu.

W bulli papieża Piusa VI „*Suscipium a nobis*” ustanawiającej w 1798 r. unicką diecezję suporską znajdujemy potwierdzenie niefunkcjonowania w pobliżu katakumb cmentarza grzebalnego. Dokument papieski wzmiankuje o innym cmentarzu zlokalizowanym „nieдалeko od kościoła pod lasem”¹², przeznaczonym do grzebania świeckich mieszkańców Supraśla (pochodzących z łańciskiego i wschodniego obrządku); katakumby odnotowano jako cmentarz zakonny, gdzie chowa się zmarłych duchownych katolickich^{13, 14}.

¹⁰ Przewaga szczątków mężczyzn nad żeńskimi mogła być odbiciem specyficznej struktury płciowej osady klasztornej, wynikającej z ostrej reguły mniszej. Domniemywa się, że do codziennej obsługi klasztoru, zakonnicy chętniej zatrudniali mężczyzn, niż osoby płci przeciwnej. Tezę tę potwierdzają dane lustracji osady przyklasztornej w Supraślu z 1789 r., gdzie na 111 mężczyzn przypadło tylko 35 kobiet; R. Dobrowolski, *Spółeczeństwo Supraśla od połowy XVIII wieku do lat sześćdziesiątych XIX wieku*, „Acta Collegii Suprasliensis” 2001, t. 1, s. 83.

¹¹ Zapewne w związku z „włączeniem” katakumb wraz z przyległym od zachodu terenem do założenia ogrodowo-parkowego zdjęto z cmentarzyska znaczną warstwę ziemi (ogród włoski ciągnący się od południowej pierzei konwentu, powstał w połowie XVIII w.). Tłumaczyły by to, płytką lokalizację szkieletów, odkrytych latem 2003 r. przez archeologów.

¹² Obecny cmentarz rzymskokatolicki.

¹³ Kserokopia oryginalnego odpisu bulli Piusa VI „*Suscipium a nobis...*” z Archiwum Watykańskiego.

¹⁴ Prawdopodobne jest, że oprócz bazylianów w wyjątkowych okolicznościach w katakumbach składano również osoby świeckie, które poprzez hojne zapisy donacyjne, stawały się dobrodziejami opactwa suporskiego (Poprzez zapisy pieniężno-majątkowe klasztorom, bądź parafiom, polska szlachta zapewniała sobie miejsca wiecznego spoczynku w specjalnych kryptach, a także otrzymywała gwarancje cyklicznych modlitw po śmierci. Klasztor

supraski był miejscem kultu i ośrodkiem kulturotwórczym, toteż osobom szlachećnie urodzonym zależało na złożeniu swoich doczesnych szczątków akurat w tym znaczącym centrum religijnym Podlasia. Duża część supraskich donacji wynikała zapewne z takich przesłanek. W związku z tym prawdopodobne jest, że nawet rzymskokatolicki pleban z Dobrzyniewa (kanonik inflancki) ks. Jan Bogucki, darując klasztorowi w 1724 r. 10 tysięcy tyńfów „akceptując mszy świętych 5 perpetuis temporibus”, miał w zamyśle tak jak pozostali dobrodziej, przygotowanie sobie godnego miejsca spoczynku w Supraślu.

Ostatnim pochówkiem dokonany w katakumbach były zwłoki opata unickiego, biskupa Leona Ludwika Jaworowskiego h. Lubicz, zmarłego w 1833 r. Dostojnik ten, jak wielu bazylianów, pochodził ze szlacheckiej rodziny rzymskokatolickiej z Podlasia (R. Dobrowolski, *Opat Supraski Biskup Leon Ludwik Jaworowski*, Supraśl 2003).

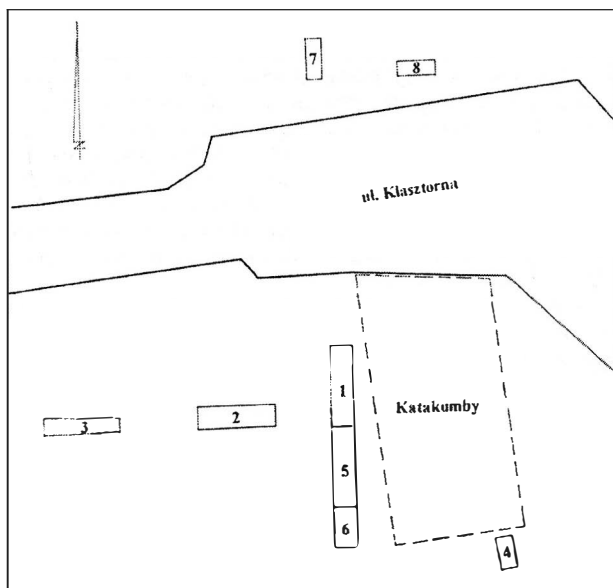
Po likwidacji unii kościelnej w 1839 r. klasztor supraski trafił w ręce zakonników prawosławnych. Nowi właściciele nie kontynuowali tradycji grzebalnej wśród katolickich pochówków w katakumbach, które tak jak i całe dziedzictwo bazyliańskie zaliczono do „skazonego unia”. Nie czując związku z polsko-ruską tradycją monasteru (nawet prawosławną z XVI w.), wydano w obce ręce dwa „Pomianniki” czyli „Sinodiki Ławy Supraskiej” – jeden pergaminowy zapoczątkowany za pierwszego ihumena Pafucego Siehenia i doprowadzony do 1631 r. oraz drugi obejmujący lata 1632–1839 r., które w XIX w. trafiły do zbiorów *Vilen'skoj Publicznoj Biblioteki* (J. Maroszek, *Straty dziedzictwa Kulturowego klasztoru o.o. Bazylianów w Supraślu w latach 1794–1915*, „Białostoczczyzna” 1994, nr 2, s. 51). Były to wypominkowe księgi zmarłych bezpośrednio związane z omawianym grobowcem, do których wpisywano datę śmierci, imiona czy też godności i zasługi mnichów lub dobroczyńców klasztoru.

W 1875 r. mnisi prawosławni rozebrali kaplicę Zmartwychwstania Pańskiego znajdującą się nad kryptą (Podawanie przez współczesnych jedynie złego stanu technicznego jako argumentu dokonania rozbiórki cerkwi p.w. Zmartwychwstania Pańskiego, nie jest przekonujące. Przemilcza się zupełnie, nie wykorzystywanie po likwidacji unii zarówno świątyni jak i krypty. Wcześniej, w okresie zarządu klasztoru przez unickich bazylianów, cerkiew Zmartwychwstania również nie przedstawiała się najlepiej, o czym wspominają inwentarze klasztoru z XVIII w. Unicy nie rozebrali tej świątyni, ponieważ była im potrzebna zgodnie z jej funkcjonalnym przeznaczeniem). Z pozyskanych materiałów rozbiórkowych wybudowano cerkiewkę prawosławną p.w. Św. Męczennika Pantalejmona (Obecnie kaplica cmentarna p.w. Wszystkich Świętych na cmentarzu katolickim.) na poulickim cmentarzu w Supraślu (N. Dalmatov, *Suprasl'skij Błagovesenskij Monastyr'*, dz. cyt., s. 422; R. Dobrowolski, *Supraskie cmentarze*, „Supraśl-Nazukos” 2001, nr 169/4, s. 8–9). Rosyjscy mnisi, zarzucając tradycję grzebalną w katakumbach (1839 r.), a następnie rozbierając przynależącą do nich kaplicę, doprowadzili do zarzucenia pierwotnej funkcji tego obiektu. Konsekwencją tego stanu rzeczy, od 1839 r. krypta bazyliańska nie stanowi, jak dawniej, integralnej części funkcjonalnej klasztoru supraskiego.

Krystyna Bieńkowska

Badania wykopaliskowe

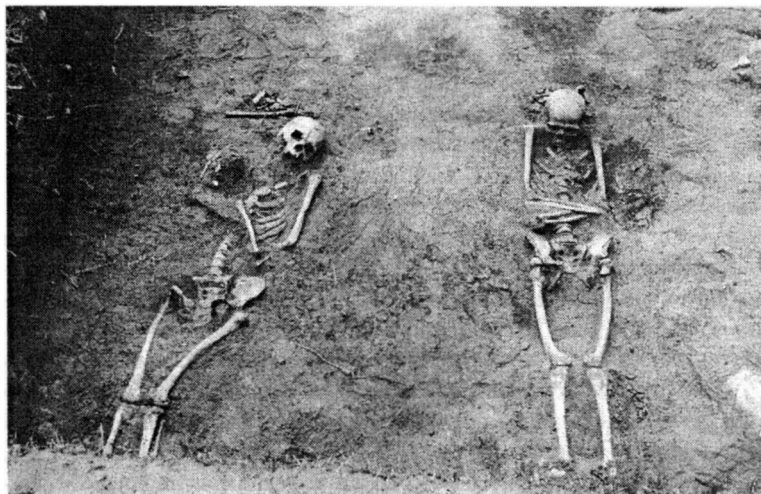
Katakumby supraskie, zbudowane w XVI w. (?) jako miejsce wiecznego spoczynku mnichów z wzniesionego w ich sąsiedztwie klasztoru, od kilku lat są tematem zainteresowań wielu osób różnej profesji. W roku 1984, w ich obrębie prowadzono badania archeologiczno-architektoniczne, które miały dać wytyczne konserwatorskie do zagospodarowania tego terenu. Po zakończeniu wykopalisk teren prowizorycznie zabezpieczono, ale żadnych poważniejszych prac konserwatorskich w jego obrębie nie przeprowadzono.



Ilustracja 1. Supraśl, stan. 4. Lokalizacja wykopów badawczych.

W trakcie budowy boiska szkolnego na terenie przyległym do katakumb od strony zachodniej natrafiono na pochówki ludzkie. Z uwagi na konieczność zabezpieczenia katakumb i występujących w ich sąsiedztwie pochówków przed dalszą dewastacją Wojewódzki Konserwator Zabytków w Białymstoku postanowił cały ten teren wpisać do rejestru zabytków woj. podlaskiego. Dlatego w lipcu 2003 r. Muzeum Podlaskie w Białymstoku, na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku, przeprowadziło rozpoznawcze badania wykopaliskowe, których celem było ustalenie zasięgu cmentarza w kierunku zachodnim i południowym. Od strony północnej graniczy on z ul. Klasztorną, a od wschodu z działką prywatną (badania tam nie były możliwe).

Prace rozpoczęto od wytyczenia wykopów po linii N-S w odległości kilku metrów na zachód od ogrodzenia katakumb. Najbliżej ogrodzenia, w odległości 3 m, znajdował się narożnik NE wykopu 1, a jego odległość od ul. Klasztornej wynosiła 8,60 m. W tej części stanowiska przebadano teren o powierzchni 75 m². Pochówki zlokalizowano na pierwszych 20 m, w wykopach 1 i 5 położonych najbliżej ogrodzenia katakumb. W wykopie 6 wytyczonym na przedłużeniu wykopów 1 i 5, na stoku opadającego w kierunku południowym terenu grobów nie znaleziono.



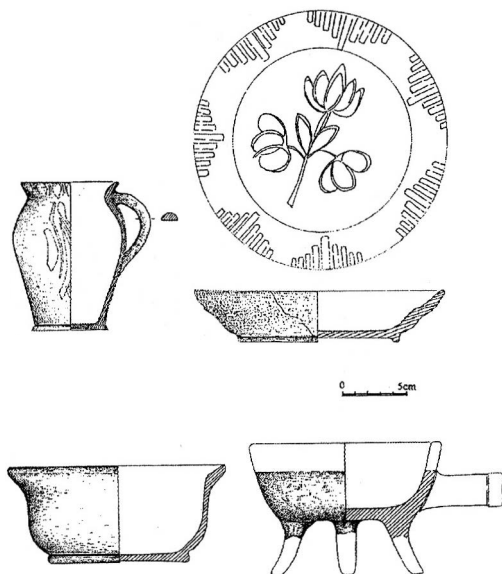
Ilustracja 2. Szkielety ludzkie odsłonięte podczas prac wykopaliskowych.

Szkielety odślaniano na głębokości 0,25–0,55 m od powierzchni darni. Wśród 12 wyeksplorowanych szkieletów 3 były w różnym stopniu zniszczone przez wkopy – jamy odpadkowe (w 7 zachowała się czaszka i niewielka ilość kości górnej partii szkieletu, w 8 i 9 – brak było czaszek i niektórych kości z górnej partii szkieletu). Pochowani tu zmarli byli układani głowami na zachód, z reguły w pozycji wyprostowanej, z rękami na klatce piersiowej. Tylko w grobie 11 zmarły był ułożony na lewym boku z nogami lekko ugiętymi w kolanach. Z przeprowadzonych przez Wiesława Kapłę badań antropologicznych wynika, iż były tu pochowane 2 kobiety w wieku 17–19 lat i 10 mężczyzn w wieku od 35–40 do 65–70 lat. Nie zachowały się ślady trumien lub innych obudów. Przy zmarłych nie znaleziono jakiegokolwiek wyposażenia. Jedynie na lewej kości udowej szkieletu nr 5 zachował się ślad po przedmiocie miedzianym (?), brązowym. Wyjątkowym zwyczajem zaobserwowanym w grobie 10 było ułożenie głowy zmarłego na cegle, tzw. palcówce, o wymiarach 7×16×27 cm (nie zachowała się całkowita długość cegły). Oprócz pochówków ludzkich znaleziono w ich sąsiedztwie również szkielet psa.

W warstwie przykrywającej szkielety znaleziono kilkadziesiąt fragmentów ceramiki z różnych naczyń, głównie o wypale redukcyjnym, który jest znany w ośrodkach miejskich od II poł. XIII w., a swój renesans przeżywa w II poł. XVII w. Wśród ceramiki o wypale redukcyjnym na uwagę zasługuje fragmentarycznie zachowana głęboka miska o profilu esowatym wysokości 7,5 cm, średnicy: wylewu – 17 cm, dna – 16 cm. Oprócz ceramiki naczyniowej znaleziono tu kilkanaście fragmentów kaflí garkowych i płytowych z zieloną polewą; analogiczne kafle znaleziono w trakcie prac budowlanych w obrębie zespołu klasztornego w roku 1976. Z wykopu pozyskano również fragmenty współczesnych butelek szklanych.

W wykopach mieszczących szkielety znaleziono około 300 fragmentów ceramiki z naczyń, kaflí garkowych i płytowych z polewą zieloną i niepolewane oraz ułamki szkła butelkowego. Spośród znalezionych materiałów należy wymienić m.in.: główkę fajki glinianej kształtu cylindrycznego zdobionej przy dnie dookólnymi żłobkami, o powierzchni pokrytej polewą barwy oliwkowej (wysokość główki – 3,2 cm, średnica – 2,5 cm). Ten typ fajki zwany potocznie łulką pojawia się w Europie około poł. XVII w. i dopiero z początkiem XIX w. jest wypierany przez fajki jednorodne – pokrywkę (dzbanka?) typu stożkowego barwy szarej, średnicy – 5 cm i wysokości 4,5 cm. Ze znalezionych fragmentów ceramiki o wypale redukcyjnym wyklejono: 1) trójnóg o korpusie kulistym,

średnicy 15,3 cm i wysokości ok. 10,5 cm. Tego typu naczynia powszechnie występują w Europie średniowiecznej, ale apogeum przypada na XVII i XVIII w., 2) naczynie z uchem i ostrym załomem brzuśca tuż pod szyjką o wysokości 16,5 cm, średnicy: wylewu – 13,2 cm, brzuśca – 15,2 cm, dna – 9,1 cm. Z innych naczyń zrekonstruowanych należy wymienić: dzbanuszek z gliny jasnobrunatnej o powierzchni pokrytej żółtą polewą, ozdobiony malowanym motywem roślinnym, wysokość dzbanuszka – 11,1 cm, średnice: wylewu – 7,6 cm, brzuśca – 8,5 cm, dna – 6,3 cm; talerz z gliny brunatnej o powierzchni wewnętrznej pokrytej jasnoszarą polewą, którego dno zdobione jest stylizowanym motywem roślinnym, a kołnierz talerza zdobią ułożone w trójkąty pionowe, zielone, malowane pasy. Średnica talerza – 19,5 cm, dna – 12,5 cm, wysokość – 3,5 cm. Malowane wyroby garncarskie pojawiają się w Polsce pod wpływem importowanych wyrobów fajansowych na przełomie XVI i XVII w., w XVIII w. stanowią produkt normalnej sprzedaży jarmarcznej. Łączenie dekoracji malarskiej z glazurowaniem występuje bardzo często w garncarstwie ludowym.



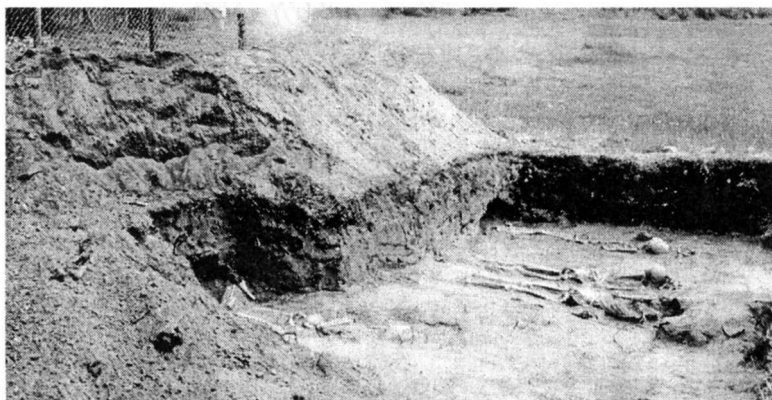
Ilustracja 3. Supraśl, stan. 4. Ceramika z wykopów 1 i 5 (rekonstrukcja). Rys. H. Karwowska.

Znaleziony materiał ceramiczny, poza kilkoma fragmentami barwy brunatnej który można datować na XVI w., to ceramika o wypale redukcyjnym pochodząca z okresu późnonowożytnego. Z tego też czasu pochodzą fragmentarycznie zachowane naczynia polewane o roślinnej dekoracji malarskiej.

W wykopach 2 i 3 usytuowanych w odległości 7 m i 17 m na zachód od wykopu 1 pochówków ludzkich nie stwierdzono. Nie było ich także w wykopach 7 i 8 usytuowanych na terenie klasztoru, w odległości 6 m na północ od ul. Klasztornej.

Wyniku negatywnego dostarczyły badania w obrębie wykopu 4 założonego w odległości 1 m na południe od SE narożnika ogrodzenia katakumb i 2 m na zachód od prywatnej posesji. W wykopie tym na głębokości 1,70 m od powierzchni odkryto fragment „fundamentu” z jednej warstwy ściśle obok siebie ułożonych (bez zaprawy) cegieł o wymiarach 6×12,5×26 cm. Długość „fundamentu” po linii N–S wynosi 3,40 m. Jego szerokości nie określono gdyż nie można było poszerzyć wykopów w kierunku wschodnim.

W wyniku badań stwierdzono, że granica najstarszej nekropolii suprakskiej w kierunku zachodnim sięga nie dalej niż 10 m od istniejącego obecnie ogrodzenia katakumb, a południowa przebiega zgodnie z linią skarpy¹.



Ilustracja 4. Szkielety ludzkie odsłonięte podczas prac wykopaliskowych.

¹ Badaniami kierowała autorka. sfinalizował zaś Urząd Ochrony Zabytków w Białymstoku.

Wiesław Kapla

Analiza antropologiczna materiałów kostnych z wykopalisk w Supraślu

Sposób opracowania materiału

Poniżej przedstawiono wyniki badań antropologicznych, które objęły materiały szkieletowe pochodzące z badań przeprowadzonych w 2003 r., w Supraślu na stanowisku 4.

Do oszacowania płci przyjęto ocenę stopnia wykształcenia licznych cech opisowych i metrycznych czaszki oraz miednicy, ewentualnie cech metrycznych niektórych kości długich. Wiek osobników młodocianych ustalono na podstawie wielkości poszczególnych kości szkieletu i stopnia ich skostnienia. Wiek w chwili śmierci osobników dorosłych oszacowano analizując stopień obliteracji szwów czaszkowych, stopień starcia koron zębowych oraz na podstawie zmian obserwowanych na spojeniu łonowym i powierzchniach uchowatych kości miednicznych.

Pomiary kraniometryczne wykonane zostały według techniki Martina, a pomiary kranioskopowe na podstawie tablic rysunkowych „Michalskiego – Wiercińskiego – Piaseckiego”. Wartości przyżyciowej wysokości ciała zostały oszacowane na podstawie zachowanych kości długich, według formuły M. Trotter i G. Gleser, a szerokość barków na podstawie długości obojczyków według metody J. Piontka.

Opis materiału

Tabela 1. Zestawienie opracowanego materiału kostnego – inwentarz grobowy (określenia płci: m - męska, ż - żeńska).

Numer szkieletu	Stan zachowania kości		Ocena budowy kości	Płeć	Wiek	Wysokość ciała (w cm)	Szerokość barków (w cm)
	czaszki	szkieletu					
1.	fragmentaryczny	średni	silna	m	<i>senilis</i> (ok. 60-70 r. ż.)	178	-
2.	uszk. czaszka	dobry	średnia	m	<i>senilis</i> (ok. 55-65 r. ż.)	154	33,0

3.	uszk. czaszka	dobry	średnia	ż	<i>juvenis</i> (ok. 17-18 r. ż.)	152	32,0
4.	uszk. czaszka	średni	mierna	ż	<i>juvenis</i> (ok. 17-19 r. ż.)	152	-
5.	fragmentaryczny	średni	silna	m	<i>senilis</i> (ok. 55-65 r. ż.)	175	-
6.	uszk. czaszka	średni	silna	m	<i>adultus</i> (ok. 24-26 r. ż.)	174	41,0
7.	dobry	fragmentaryczny	dość silna	m	<i>maturus</i> (ok. 35-40 r. ż.)	-	-
8.	brak	słaby	średnia	m	<i>maturus</i> (ok. 50-55 r. ż.)	173	-
9.	brak	średni	dość silna	m	<i>maturus</i> (ok. 30-35 r. ż.)	172	36,5
10.	dobry	dobry	dość silna	m	<i>maturus</i> (ok. 50-55 r. ż.)	169	37,0
11.	dość dobry	średni	silna	m	<i>maturus</i> (ok. 40-45 r. ż.)	166	40,5
12.	dobry	średni	średnia	m	<i>senilis</i> (ok. 65-70 r. ż.)	166	38,0

Charakterystyka serii

Wyniki poniższej analizy mają bardzo ograniczony charakter ze względu na przypadkowy skład i niską liczebność badanej grupy.

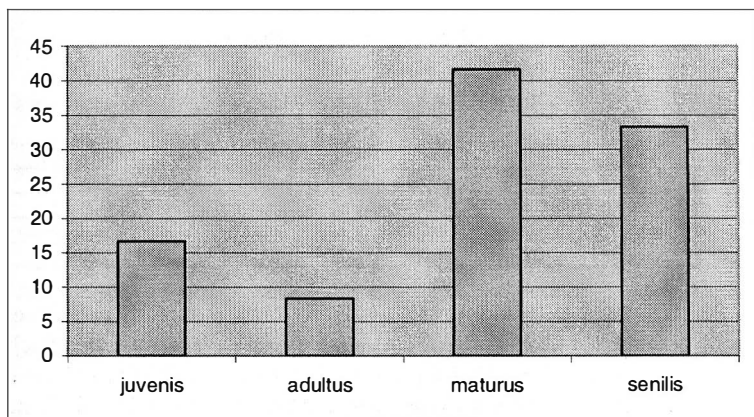
Struktura wieku i płci

W badanym materiale kostnym stwierdzono występowanie 12 osobników (bez drobnych domieszek innych osobników). Badana grupa nie ma typowego charakteru rozkładu wieku i płci populacji biologicznej. W badanym materiale wystąpiły szczątki tylko dwóch kobiet; obie w wieku młodzieńczym – *juvenis* (ich śmierć zapewne spowodowana była powikłaniami okołoporodowymi). Struktura wieku zmarłych w badanej populacji (Tabela 2, Ilustracja 1) wykazuje najwyższy udział kategorii *maturus*, następnie *senilis*. Jest to związane ze zdecydowaną przewagą liczby osobników męskich. Brak tutaj osobników młodocianych w wieku *infans* I i *infans* II.

Tabela 2. Struktura wieku i płci osobników.

Kategoria wieku	Cała seria		Mężczyźni		Kobiety	
	N	%	N	%	N	%
<i>Juvenis</i>	2	16,7	-	-	2	100,0

<i>Adultus</i>	1	8,3	1	10,0		-
<i>Maturus</i>	5	41,7	5	50,0	-	-
<i>Senilis</i>	4	33,3	4	40,0	-	-
Razem	12	100,0	10	100,0	2	100,0



Ilustracja 1. Struktura wieku w badanej populacji.

Wskaźniki ilorazowe czaszek

Tabela 3. Zestawienie wskaźników ilorazowych czaszek wraz z określeniami płci.

Numer szkieletu	Płeć	Szer.-Dł.	Wys.-Dł.	Wys.-Szer.	Czołowociem.	Gtw. Koll.	Gtw. Virch.	Nosowy	Oczod.
2.	m	82,2	76,4	93,0	65,0	-	-	-	-
3.	ż	82,0	79,5	96,9	65,9	-	-	-	86,8
4.	ż	86,9	81,5	93,8	67,8	51,2	70,3	51,1	81,4
5.	m	78,3	-	-	63,2	-	-	-	-
6.	m	81,1	79,4	97,9	-	-	69,8	54,2	76,7
7.	m	77,3	76,2	98,6	69,3	51,1	69,8	58,3	73,2
10.	m	80,2	76,8	95,8	77,5	51,1	71,1	59,6	72,1
11.	m	81,8	76,2	93,2	67,6	48,6	67,3	52,9	73,3
12.	m	77,7	70,7	90,9	67,1	-	69,3	54,3	73,2
Średnia arytmetyczna		80,8	77,1	95,0	67,9	50,5	69,6	55,1	76,7

Czaszki występujące w badanej serii są ogólnie: średniej długości (przy granicy krótkogłowości), wysokie, średnio wysklepione, czoła średnie (przy granicy szerokich), twarze średniej wysokości i szerokości, nosy średniej szerokości, oczodoły dość niskie (przy granicy średnich).

Średnia długość czaszek – 80,8 jest typowa dla serii z terenu Polski, datowanych na XV–XVII w.

Analiza cech somatycznych

Tabela 4. Wyniki analizy statystycznej cech somatycznych.

Cecha somatyczna	Płeć	N	Średnia arytmetyczna
Wysokość	mężczyźni	9	169,7
ciała	kobiety	2	152,0
Szerokość	mężczyźni	6	37,7
barków	kobiety	1	32,0

Średnia wartości przyżyciowej wysokości ciała mężczyzn w badanej grupie jest dość wysoka (169,7 cm) – charakterystyczna dla populacji późnonowożytnych. Bardzo niska jest wartość wzrostu kobiet (152,0 cm). Występowanie tylko dwóch osobników żeńskich nie pozwala jednak na formułowanie związków z tym wniosków.

Zmiany patologiczne

Zmiany patologiczne występują u wszystkich badanych osobników! Stwierdzono tu m.in. zmiany nowotworowe u jednego osobnika, dziewięć przypadków zmian rozwojowych, osiem przypadków zmian degeneracyjnych w obrębie kręgosłupa, pięć przypadków próchnicy, pięć przypadków hypoplazji szkliwa, sześć przypadków zmian pourazowych, pięć przypadków zmian zapalnych oraz pięć przypadków zmian zwyrodnieniowych stawów.

Wnioski

Zbyt mała liczebność i niereprezentatywność badanej grupy nie pozwala na wyciągnięcie wielu wniosków. Można jedynie stwierdzić, że przeprowadzona analiza wskazuje na:

- dość niski standard życia i zdrowia badanych osobników – świadczy o tym przede wszystkim bardzo duża ilość zmian patologicznych,
- morfologia czaszek oraz wysokość ciała mężczyzn jest charakterystyczna dla populacji nowożytnych z okresu XV–XVIII w., z terenu obecnej Polski.

Literatura

- J. Gładkowska-Rzeczycka, *Schorzenia ludności prahistorycznej na ziemiach polskich*, MA, Gdańsk 1989.
- W. Kapla, *Analiza antropologiczna szczątków kostnych z cmentarzyska w Pińczowie-Wierciszowie, stan. Kościół*, „Biuletyn Antropologiczny” 1997, t. I.
- W. Kapla, *Zmienność czaszki i wysokości ludności polskiej od X do XIX wieku na przykładzie populacji wiślickich*, „Z otchłani wieków” 2000, nr 3–4.
- A. Malinowski, W. Bożilow, *Podstawy antropometrii*, PWN, Warszawa–Łódź 1997.
- S. Mays, *The Archeology of Human Bones*, Routledge, London 1998.
- J. Piontek, *Biologia populacji pradziejowych*, UAM, Poznań 1985.
- J. Piontek, *Stres w populacjach pradziejowych: założenia, metody i wstępne wyniki badań*, [w:] *Biologia populacji ludzkich współczesnych i pradziejowych*, Słupsk 1992, s. 321–345.

Ireneusz Kryński

Znaleziska z klasztornych piwnic pałacu opatów w Supraślu

Budynek dawnego pałacu archimandrytów jest częścią zespołu klasztornego, którego obecnym właścicielem jest Klasztor Męski Zwiastowania NMP w Supraślu. Początki klasztoru sięgają schyłku XV w., kiedy to wojewoda nowogrodzki i marszałek wielki Wielkiego Księstwa Litewskiego Aleksander Chodkiewicz rozpoczyna fundację monasteru¹. W 1498 r. fundator osadził mnichów w swoich dobrach położonych w Puszczy Błudowskiej. Przybyli tutaj mnisi przywieźli ze sobą relikwie Krzyża Świętego oraz rękopis napisany w języku starobułgarskim, tzw. Kodeks Supraski.

W okresie swego istnienia i funkcjonowania zespół klasztorny przechodził niezwykle ciekawe, choć i burzliwe koleje losu. Zmieniał się nie tylko pod względem własności czy sposobu użytkowania, lecz przede wszystkim rozwijał się architektonicznie. Przy zbudowanej w 1511 r. murowanej cerkwi pod wezwaniem Zwiastowania NMP² powstawały w przeciągu kolejnych stuleci: budynki klasztorne, pałac archimandrytów, brama wjazdowa. Ważnym i ciekawym jest pochodzący z poł. XVII w. budynek pałacu archimandrytów³. Była to trzykondygnacyjna budowla w stylu manierystycznym, postawiona na planie prostokąta z dwoma ry-

¹ W roku 1870 w Wilnie opublikowana została przez Mikołaja Radkiewicza oraz biskupa Lewińskiego *Kronika ławry supraślskiej*. Była zestawieniem dokumentów źródłowych dotyczących klasztoru za lata: 1498–1747 oraz 1748–1783.

² Pierwszą pobudowaną drewnianą cerkwią była cerkiew p.w. św. Jana Ewangelisty, wyświęcona 25 maja 1501 r. Znajdowała się ona w pobliżu skarpy rzecznej w części północno-wschodniej obecnego założenia klasztornego. Budowę murowanej cerkwi p.w. Zwiastowania Matki Bożej rozpoczęto latem 1503 r.

³ Narzucony zwyczaj wyznaczania na tron archimandrytów supraskich unickich biskupów pińskich i włodzimierskich spowodował powstanie tak okazałej i reprezentacyjnej budowli.

zaliczając od strony wschodniej, między którymi zawarto dwukondygnacyjną otwartą *loggię*. W pierwszej połowie XVIII w. do pałacu dobudowano z obu jego stron dwa jednopiętrowe budynki połączone ze sobą ciągiem korytarzy (na parterze oraz na piętrze) od strony dziedzińca. W części północnej przyległy budynek był na planie kwadratu, natomiast od południa na planie prostokąta. Zgodnie z inwentarzem z roku 1764⁴ w budynku znajdującym się w północnej części mieścił się m.in. pokój kredensowy oraz kuchnia z piwnicą. Opis ten daje nam pewien obraz przeznaczenia tej części budynków klasztornych. W początku wieku XIX w pałacu istniał szpital wojskowy, natomiast od 1836 r. pałac oraz część budynków klasztornych były dzierżawione przez Wilhelma Zacherta, który założył tutaj warsztaty włókiennicze⁵. W latach 30. XX w. całość założenia przejmują księża salezjanie, którzy organizują w budynkach klasztornych zakład wychowawczy. Podczas II wojny światowej budynki klasztorne zostały mocno zniszczone i spalone, a 20 lipca 1944 r. wycofujące się wojska niemieckie wysadziły cerkiew p.w. Zwiastowania NMP.

Odbudowa budynków klasztornych oraz pałacu miała miejsce w latach 1947–1955, natomiast od 1984 r. rozpoczęto odbudowę zburzonej cerkwi. Obecnie częściowo zrekonstruowane wnętrza pałacu: m.in. kaplica i refektarz dzierżawione są przez Muzeum Podlaskie w Białymstoku i udostępnione dla zwiedzających. Od dwóch lat muzeum prowadzi prace porządkowe i adaptacyjne celem utworzenia dużej i stałej ekspozycji ikon.

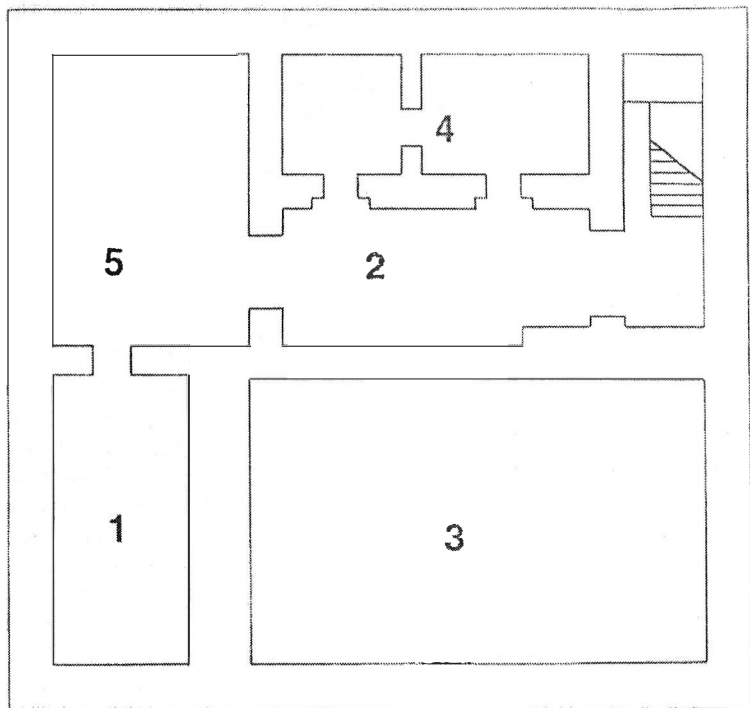
Prace porządkowe prowadzone w latach: 2002–2003 ograniczały się do pomieszczeń piwnicznych w budynku klasztornym przylegającym od strony północnej do budynku pałacu. Roboty budowlane mające na celu przywrócenie pierwotnego wyglądu piwnic i przystosowania do potrzeb muzealnych prowadzono pod nadzorem archeologicznym⁶. Wówczas to odgruzowano i usunięto warstwy nasypowe w pomieszczeniach piwnicz-

⁴ Inwentarz cerkwi i klasztoru z 1764 r. sporządzono na polecenie metropolity Filipa Włodkowica. „Po prawej stronie głównego korytarza przy samym refektarzu mieści się pokój kredensowy z jednym oknem od strony rzeki, a drugim od refektarza, które służy do podawania potraw. Pod tym pomieszczeniem piwnica. Obok pokoju kredensowego, kuchnia z piwnicą”. Inwentarz opublikował N. Dałmatov, *Suprśliskij Błagowieszczenskij Monastyr*, Sanktpeterburg 1892.

⁵ Przybyły ze Zgierza niemiecki przedsiębiorca od roku 1883 wykupuje dzierżawioną przez siebie część za sumę 40 tys. rubli.

⁶ Sprawozdania z archeologicznych badań w piwnicach dawnego pałacu archimandrytów za rok 2002 i 2003 znajdują się w archiwum Podlaskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku. Ich autorem jest mgr Ireneusz Kryński, autor niniejszego artykułu.

nych, wykonano remont węzła ciepłowniczego wraz z udrożnieniem przewodów kominowych oraz osuszono mury piwnic.



Ilustracja 1. Plan poziomy piwnic budynku z oznaczoną numeracją pomieszczeń piwnicznych badanych archeologicznie. Rys. I. Kryński.

W pierwszym etapie prac oczyszczono pomieszczenia piwniczne z gruzu ceglanego oraz dużej ilości gruntu nasypowego, składającego się z gliny przemieszanej z piaskiem i rumoszem ceglanym dochodząc do poziomu szarobrazowej, twaroplastycznej gliny. Była ona swego rodzaju naturalnym podłożem-klepiskiem. Do interesującego odkrycia doszło w trakcie ściągania warstw nasypowych w pomieszczeniu piwnicznym – 2. Pod współczesnym podłożem, którym była murowana z cegieł posadzka i cienką warstwą brunatnego żwiru pełniącą rolę podsypki znajdował się

poziom historycznego bruku. Bruk tworzyła warstwa ułożonych kamieni granitowych, których rozmiary sięgały nawet 40 cm. Kamienna posadzka leżała na przygotowanym i utwardzonym gliniastym podłożu. Gliniasta warstwa zawierała duże ilości ułamków i większych fragmentów kamionkowych i szklanych butelek. Znajdujące się na niektórych z nich sygnatury świadczą o ich XIX-wiecznym pochodzeniu. Dodatkowo w miejscach, w których grunt był mocno podmokły, jak np. w pomieszczeniu piwnicznym – 5, odkryto w warstwie podłoża luźno leżące drewniane deski, które miały stabilizować i osuszać poziom gruntu. Wraz z usunięciem warstw nasypowych do poziomu naturalnego podłoża odsłonięto zarówno ściany piwnic, znajdujące się w nich elementy architektoniczne oraz pozostałości konstrukcji kamiennie-ceglanych związanych z użytkowaniem pomieszczeń. Ściany oraz kolebkowe stropy piwnic zbudowane były z cegieł o wymiarach 300×160×85–90 mm, na grubej zaprawie wapiennej. W ścianach pomieszczenia – 2 widoczne były zarysy zamurowanych wtórnie nisz. Zachodziło prawdopodobieństwo, iż pełniły one funkcje krypt grobowych. W celu potwierdzenia bądź wykluczenia tego przypuszczenia podjęto decyzję o sprawdzeniu ich zawartości. Za zgodą i przy udziale władz duchownych, inspekcji konserwatorskiej oraz dyrekcji muzeum skuto zamurowane ścianki wybranych nisz. Nisze były zamurowane ceglami o wymiarach identycznych co same piwnice. Po usunięciu wtórnego wypełniska nisz nie stwierdzono obecności w nich pochówków, co wykluczyło ich nekropoidalny charakter. Najprawdopodobniej pełniły one rolę użytkową związaną z funkcjonowaniem kuchni. Ich zamurowanie mogło wiązać się ze wzmocnieniem ścian piwnic. Przypuszczalnie miało to miejsce jeszcze w XVIII w., w krótkim czasie po zbudowaniu samych piwnic. Częściowo zamurowane bądź całkowicie odsłonięte nisze odkryte zostały na wszystkich ścianach w pomieszczeniu piwnicznym – 5. W kształcie półcylindrycznym miały proste ścianki boczne. Prawdopodobnie i te pełniły funkcje związane z kuchnią. W pomieszczeniu piwnicznym – 1 odsłonięto dwa ceglane filary dużych rozmiarów, które miały za cel podtrzymywać strop piwnicy. Dodatkowo w środkowej części tego pomieszczenia znajdowała się pozostałość murowanej konstrukcji. Składała się z leżącej na fundamencie kamiennie-ceglanym prostokątnej płyty. Płyta o wymiarach 166×52 cm była zbudowana z cegieł łączonych ze sobą betonową zaprawą, dodatkowo zbrojona przez 3 pary żelaznych bolców. Trudna jest do ustalenia funkcja tej konstrukcji oraz czas jej powstania. Możliwe, iż postawiona została przed II wojną światową w trakcie funkcjonowania zakładu wychowawczego.

W czasie prowadzonych prac archeologicznych z warstwy podłoża, warstw nasypowych oraz z przewodu kominowego pozyskano ruchomy materiał zabytkowy. Wśród odkrytych przedmiotów były fragmenty naczyń glinianych: garnków oraz dzbanka, z polewaną na kolor oliwkowy czy oliwkowobrazowy powierzchnią. Wśród naczyń fajansowych odkryto fragmenty kilku talerzy o białej bądź jasnoniebieskiej polewie, zdobionych motywem roślinnym lub kwiatowym oraz fragment polewanego na niebieski kolor kufła–kubka. Ponadto fragmenty szklanych butelek cylindrycznego i ośmiokątnego kształtu o przezroczystej oliwkowej barwie. Na dnie jednej z butelek widniały liczby 1866, które są najprawdopodobniej określeniem roku. Znaleziono też fragmenty butelek kamionkowych z wytłoczonymi sygnaturami. Na jednej, okrągłego kształtu, w części środkowej znajduje się wizerunek orła w koronie, natomiast na zewnętrznej otoczce górny napis S E . . E R S oraz napis dolny N A S S A U. Na innym fragmencie butelki zachowała się częściowo sygnatura – odcisk stempla, w części środkowej słabo widoczny herb, na zewnętrznym obwodzie napis . . . N B A D • W • M. Pod stemplem widoczny napis N I E D E R L A G E. Wśród fragmentów porcelany, niezwykłym przedmiotem, a w zasadzie tylko jego fragmentem jest częściowo zachowana figurka dziewczynki–pasterki (świecznik – ?). Widoczne są tylko dolne elementy stroju do wysokości talii. Ubiór składa się z białej jednoczęściowej nierozcinanej sukni w stylu koszuli (*chemise*) zdobionej motywem czerwonych kwiatów. Suknia dość krótka, odsłaniająca częściowo nogę powyżej kostki (stopy niezachowane). Na wysokości biodra do sukni upięty jest ozdobny wąż z materiału. Materiał jest w kolorze pistacjowym, zdobiony złotymi naszywkami i motywem drobnych kwiatków o poczwórnych zielonych listkach. Postać ubrana była najprawdopodobniej w różowy żakiet (karaką bądź kazakinka), z którego zachowała się tylko dolna część – baskinka. Jest ona rozcinana i lamowana złotą otoczką. Obok postaci zachowały się fragmenty podstawki w kształcie skrzydeł(?) ze złożonymi piórami. Figurka postaci była malowana ręcznie na angobie, natomiast podstawa była szkliwiona. Elementy stroju sugerują, iż figurka pochodzi lub jest stylizowana na 2. poł. XVIII w. Jedyne metalowe (żelazny) przedmiot pochodził z przewodu kominowego. Jest to przedmiot z płaską i masywną częścią tnącą, jednostronnie zaostrzoną oraz z masywnym okrągłym bolcem (do rękojeści?) w części tylnej.

Reasumując, piwnice są częścią budynku znajdującego się w północnej części pałacu archimandrytów. Powstanie tego budynku wiąże się

z rozbudową pałacu w latach 20. XVIII w. Piwnice, jak sugeruje inwentarz z 1764 r. pełniły funkcje gospodarcze związane z istniejącą kuchnią. Odślonięte podczas prac budowlanych nisze mogły pełnić role użytkowe, np. służąc do przechowywania produktów spożywczych lub sprzętów kuchennych. Ich замуrowywanie wiązać się mogło ze wzmacnianiem ścian piwnic. Jak potwierdzają odkryte ślady (posadzka z bruku kamiennego), piwnice użytkowane były w wieku XIX, najprawdopodobniej w czasach Wilhelma Zacherta. Pewne przekształcenia miały też miejsce w okresie istnienia zakładu wychowawczego w latach 30. XX w. Zabytkowe przedmioty, a w zasadzie ich fragmenty możemy datować najwcześniej na koniec XVII w. Większość z nich: szklane i kamionkowe butelki, porcelana, naczynia gliniane i fajansowe, pochodzi jednak z 2. poł. XIX i początku XX w. Do najciekawszych należą: fragment porcelanowej figurki z 2. poł. XVIII w. i kamionkowej butelki z zachowaną sygnaturką z napisem NASSAU, który jest nazwą istniejącego w wieku XIX księstwa w Niemczech.

Badania archeologiczne w piwnicach klasztornych dostarczyły wprawdzie drobnych, jednak bardzo interesujących odkryć i znalezisk. Tych kilka szczegółów architektury, parę fragmentów niepotrzebnych już i porzuconych dawniej przedmiotów ma w dalszym ciągu swoją wartość. Nie chodzi tu oczywiście o wartość materialną, gdyż takiej nie mają. Są one cenne pod względem wartości historycznej, wartości poznawczej czy nawet emocjonalnej. W tak prosty sposób pokazują nam nie tylko życie tego uświęconego miejsca, lecz także jego mieszkańców.

Stanisław Stawicki

Serb Nektarij – malarz i autor podręcznika malarskiego z XVI w.*

Wprowadzenie

Można chyba śmiało powiedzieć, że Supraśl jest fenomenem w całej kulturze polskiej – a ściślej mówiąc w kulturze i historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Dominantę tego szczególnego zjawiska stanowi zespół klasztorny dawnego monasteru oo. bazylianów, zwany niemal od zarania *Lawrą Supraslską*. Bogate, złożone i dramatyczne dzieje monasteru supraskiego, począwszy od legendarnego na poły jego powstania – aż do tragicznych dla całego zespołu skutków ostatniej wojny – kryją jeszcze wiele niewiadomych i fascynujących niespodzianek. Oczywiście wielu kwestii nie będzie można już rozstrzygnąć ze względu na zburzenie cerkwi w 1944 r.

Do samego aktu barbarzyństwa doszły jeszcze inne bardzo trudne warunki okresu powojennego – m.in. polityczno-organizacyjne, kadrowe, fi-

* Artykuł niniejszy stanowi zmienioną wersję wystąpienia autora w 2002 r. w Toruniu na Sesji Naukowej Poświęconej Pamięci Profesora Zbigniewa Brochwicza. Wystąpienie to *in extenso* ukazało się drukiem w zbiorze pt. *ARS LONGA – VITA BREVIS* nakładem Wydawnictwa UMK w Toruniu w 2003 r. pt. *Malowidła ściennie z dawnej cerkwi oo. Bazylianów w Supraślu – problemy techniczne i technologiczne*.

W niniejszej pracy położono nacisk na wykazanie tożsamości Serba Nektarija malarza – twórcy ściennej dekoracji malarskiej w cerkwi Zwiastowania NMP w Supraślu – z autorem podręcznika malarskiego z XVI w. pod nazwą *Tipik o cerkiewnym i ściennym malarstwie*. Z całą powagą uwzględniono też publikacje autorów dotychczas zaledwie wzmiankowanych (Sreten Petković, Stanisław Szymański). Przeprowadzono również bardziej wnikliwą analizę porównawczą – łącznie z wyciągnięciem należytych wniosków – między przekazami techniczno-technologicznymi a wynikami badań laboratoryjnych.

nansowe, które uniemożliwiały podjęcie zakrojonych na szeroką skalę fachowych działań poszukiwawczych w potężnym rumowisku oraz konserwatorsko-zachowawczych ewentualnie znalezionych oryginalnych części pochodzących z dawnego wystroju wnętrza świątyni. Co najsmutniejsze jednak – i co było już możliwe około pół wieku później po zniszczeniu cennego zabytku – nie przeprowadzono właściwie żadnych badań archeologicznych przed rozpoczęciem odbudowy cerkwi. To karygodne niedbalstwo i lekceważenie niezbędnych prac poprzedzających odbudowę ostatecznie zniweczyło prace badawcze *in situ* na zburzonym obiekcie.

W tej sytuacji należy z dużym uznaniem podkreślić inicjatywę i starania inż. W. Paszkowskiego – Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku w okresie powojennym – mające na celu zdjęcie i przeniesienie na podłoża zastępcze zachowanych na dwóch filarach cerkwi fragmentów malowideł ściennych¹. W niezwykle trudnych warunkach technicznych zadania tego podjął się i wykonał na miarę ówczesnych możliwości konserwator F. Konecki. W ten sposób uratowano około 30 fragmentów bizantyjskich malowideł ściennych z cerkwi Zwiastowania NMP w Supraślu.

Niezależnie jednak od olbrzymich i nieodwracalnych strat powstałych w materialnej substancji całego zespołu cerkiewnego istnieją jeszcze takie kwestie dotyczące historii *Lawry Supraslskiej*, zwłaszcza samej cerkwi i osób z nią związanych – które nie tylko można i powinno się zasygnalizować, ale na obecnym etapie wiedzy w miarę wyczerpująco przedstawić i wyjaśnić, wyciągając odpowiednie wnioski. Jedną z takich kwestii – i to jedną z najbardziej fascynujących – jest problem autorstwa ściennych malowideł cerkwi Zwiastowania², które obok interesującej architektury i wyposażenia wnętrza świadczyły o wysokiej wartości artystycznej świątyni supraskiej.

Pierwszy raz autorstwo niemal jednoznacznie, choć bez dostatecznych jeszcze dowodów, określiła Ludmiła Lebedzińska z okazji urzędzonej

¹ W. Paszkowski, *Prace konserwatorskie. Woj. Białostockie*, „Ochrona Zabytków” 1952, nr 4, s. 281.

² Problemowi temu poświęcił autor niniejszej pracy krótki artykuł już w r. 1972. S. Stawicki, *Czy Nekturij autor „Tipika” był twórcą malowideł supraślskich*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1972, nr 1, s. 30–35; por. także: T. Kmiecińska-Kaczmarek, *Uwagi do artykułu S. Stawickiego...*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1973, nr 2, s. 143–145; L. Lebedzińska, *W sprawie uwag T. Kmiecińskiej-Kaczmarek do artykułu S. Stawickiego...*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1974, nr 4, s. 425; A. I. Rogov, *Freski Supraslja*, [w:] *Drevnerusskoe Iskusskvo. Monumentalnaja živopis' XI–XVIII vv.*, Moskwa 1980, s. 358.

w 1968 r. wystawy uratowanych i zakonserwowanych fragmentów malowideł³. We wstępie do Katalogu napisała ona, że „Według Kroniki Ławry Supraślskiej malowidła wykonał mnich pochodzenia serbskiego – Serbin Nektarij malarz”. Nieściśle przekazany cytat, który zawarty jest w opublikowanej *Kronice Ławry Supraślskiej*, stał się jednak cenną przesłanką do dalszych badań nad autorstwem malowideł. W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na dwa momenty: po pierwsze, publikowana wzmianka o Serbinie Nektariju ukazała się najpierw nie w IX tomie „Archeograficznego zbioru dokumentów dotyczących historii północno-zachodniej Rusi”⁴, ale w nieregularnie ukazującym się periodyku „Wiadomości Zachodniej Rosji”⁵; po drugie, uzyskana przeze mnie w kserokopiach *Kronika* w rozdziale 20 nie tylko nie zawiera żadnej wzmianki o Nektariju, ale jest także w tym miejscu nieporównywalnie krótsza. Skąd się więc wzięło nazwisko malarza w „Wiadomościach”, a następnie w „Archeograficznym zbiorze dokumentów”, nie wiemy. Być może istniał inny rękopis *Kroniki*, który się nie zachował lub o którym nic nie wiemy. Niewątpliwie jednak do opublikowanej *Kroniki Ławry* w 1870 r. wykorzystano jakieś wiarygodne źródła, na podstawie których uzyskano pełną wiedzę zawartą w 20 rozdziale tejże *Kroniki*. Wiedza ta, której istotę stanowiła krótka wzmianka mówiąca o wypłacie „Serbinu Nektariju malarzu” wynagrodzenia za określone prace stała się punktem wyjściowym dla prof. Sretena Petkovića w jego rozważaniach na temat autorstwa malowideł supraślskich oraz autorstwa podręcznika o malarstwie pod nazwą *Tipik Nektarija*⁶. S. Petković wysunął tezę, że Nektarij malarz nie miał nic wspólnego ani z rzekomym biskupem z Velesa – o czym mówi wstęp do traktatu – ani z faktycznym arcybiskupem ochrydzkim i wołogodzkiem. Był natomiast tym samym Nektarijem, który ozdobił wnętrze cerkwi Zwiastowania w Supraślu i zredagował w formie przekazów pisanych

³ L. Lebedzińska, *Freski z Supraśla*, Katalog Wystawy, Białystok 1968, [s. 2 tekstu do katalogu].

⁴ *Kronika Ławry Supraślskiej*, „Archeografičeskij sbornik” Dokumentov” Otnosjaščichsja k” Istorii Sëvero-Zapadnoj Rusi” 1870, t. IX, rozdz. 20 (dalej cyt. *Kronika*...).

⁵ *Dokumenty otnosjaščesja k” istorii suprasl’skago monastyra*, „Věstnik” Zapadnoj Rosi” 1867, książka VIII, t. III, otděl” I, s. 49–57 (dalej cyt. *Věstnik*...).

⁶ S. Petković, *Nektarij Serb, malarz z XVI wieku i jego działalność w klasztorze w Supraślu*, „Rocznik Białostocki” 1991, t. XVI, s. 293–323. W oryginalnej wersji językowej tytuł tej pracy brzmi: *Nektarije Srbin, slikar XVI v.*, „Zbornik za likovne umetnosti” 1972, t. VIII, s. 211–226. Autor niniejszej pracy korzystał z polskiej wersji językowej dokonanej przez J. Maciejewską-Pavković.

cenne źródła wiedzy o technice i technologii malarstwa należącego do kręgu kultury bizantyjsko-bałkańskiej.

Jeśli „Serbin Nektarj maler” byłby twórcą malowideł supraskich, a jednocześnie autorem słynnego podręcznika, ranga *Lawry Supraslskiej* i samego Supraśla wzrosłaby w kulturze polskiej jeszcze bardziej. Przedstawmy zatem pokrótce znaczenie wyrazu *tipik* (typik), historię odkrycia Tipika Nektarija oraz charakter tego traktatu.

Nazwa *tipik* i jego znaczenie pochodziło od rosyjskiego wyrazu тип (typ, wzór) i oznaczało także zasady, rodzaj i sposób postępowania oraz praktykowania. W znaczeniu religijnym *tipik* (typik) oznaczał ustaloną formę obrzędu religijnego, czyli rytuał (od łac. *ritualis* = obrzędowy). *Tipiki* (typiki) jako przepisy praktyk religijno-liturgicznych stosowane były w zakonie bazylikańskim – w tym także w klasztorze supraskim⁷. Prawdopodobnie nazwa *tipik* do podręcznika malarskiego została zapożyczona z bazylikańskiego rytuału. Należy tu podkreślić, że w literaturze rosyjskiej mówiącej o technice oraz technologii malowania świętych ikon (zarówno na podłożu drewnianym, jak i na ściennym podłożu murowym) nie ma drugiego traktatu, który by występował pod tytułem *tipik*. Powszechnie funkcjonującą nazwą na ziemiach ruskich i rosyjskich był *podlinnik*, który oznaczał zarówno oryginał, autentyk, jak i wzór. Trudno się więc oprzeć sugestii, że sama nazwa *tipik*, która znaczyła także wzór – w tym przypadku wzór do malowania – pochodziła z kręgu bazylikańskich klasztorów, a więc z samego Supraśla.

Autentyczny rękopis Tipika nie zachował się. Rękopis nabyty w 1895 r. przez Cerkiewnoarcheologiczne Muzeum Kijowskiej Akademii Duchownej stanowił kopię manuskryptu z wieku XVI. Znaki wodne znajdujące się na kartkach tej kopii mieściły się dokładnie w ostatniej ćwierci XVII w. (1676, 1686, 1697), co pozwoliło na datowanie odpisu, opierając się na zasadzie *postquam*, najwcześniej na przełom wieków XVII i XVIII. Nabyty rękopis składał się z 78 zachowanych kartek, przypuszczalnie kilkanaście zaginęło bezpowrotnie, co wynika z luk powstałych w treści jego pierwszej części. Natomiast druga część rękopisu zachowała się w całości i zaczyna się od 66. kartki znamienym wstępem: „Roku 7107 (1599) w 24 dniu lipca Tipik ten został napisany w państwie pobożnego i wielkiego monarchy cara oraz wielkiego kniazia Joanna Wasilewicza, samowładcy całej Rosji. Przedstawiony na podstawie greckich zwyczajów o cerkiewnym i ściennym malar-

⁷ R. Dobrowolski, *Klasztor księży Bazylianów supraskich w latach 60. i 70. XVIII w. Kryzys czy upadek?*, „Acta Collegii Suprasliensis” 2002, t. II, s. 144.

stwie przez ciężko grzesznego i pokornego biskupa Nektarija z serbskiej ziemi z miasta Velesa”⁸.

Jak widać ze wstępu, istotę techniki i technologii malarstwa stanowiła w tym wypadku tradycja grecka, a mówiąc bardziej ogólnie bałkańska, która jest typowa dla malowideł supraskich. Na tle wcześniejszych, bo pochodzących z fundacji Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka zabytków malarstwa bizantyjsko-ruskiego, malowidła z cerkwi Zwiastowania w Supraślu przedstawiają się zupełnie inaczej – i to nie tylko od strony stylistyczno-ikonograficznej, ale także od strony techniczno-technologicznej⁹.

Nektarij autor Tipika w świetle dotychczasowych badań

Autor niniejszej pracy już przed trzydziestu laty zastanawiał się, czy Nektarij autor Tipika mógł być twórcą ściennych malowideł w cerkwi supraskiej¹⁰, na co wskazywała m.in. krótka wzmianka zawarta w *Kronice Lawry Supraslskiej*¹¹. Profesor Uniwersytetu Belgradzkiego Sreten Petković, odrzucając tezę N. I. Petrova próbującą identyfikować Nektarija autora Tipika z arcybiskupem Nektarijem wykazał – w określonym zresztą zakresie – identityczność „Nektarija malera” z Nektarijem autorem Tipika¹².

Poniżej omówimy pokrótce najpierw sam rękopis, zawierający podręcznik o technicznych i technologicznych zasadach malarstwa, a następnie jego domniemanych autorów o imieniu Nektarij, z których tylko jeden mógł być wiarygodny jako malarz i autor Tipika. Za właściwym wyborem przemawiać będzie chronologia wydarzeń związanych z określonymi postaciami o tym samym imieniu oraz znajomość warsztatu malarskiego.

⁸ N. I. Petrov, „Tipik” o cerkovnom” i o nastěnnom” pis’mě episkopa Nektarija iz” serbskago grada Velesa, 1599 goda, i značėnė ego v” istorii russkoj ikonopisi, „Zapiski Imperatorskago Russkago Archeologičeskago Obščestva” 1899, T. XI, Vypuski pervyj i vtoroj, Novaja serija, s. 1–3; tamże, przyp. 1.

⁹ S. Stawicki, *Przyczynki do historii ściennych malowideł bizantyjsko-ruskich w Polsce. Technika i konserwacja, „Ochrona Zabytków” 1994, nr 1, s. 3–21.*

¹⁰ Por. przyp. 2 niniejszej pracy; tamże literatura.

¹¹ *Kronika...*, dz. cyt., s. 52.

¹² S. Petković, *Nektarij Serb, malarz z XVI wieku i jego działalność w klasztorze w Supraślu*, dz. cyt., s. 317–319.

Pierwsza część rękopisu, której tytuł nie zachował się, zawiera głównie instrukcje dotyczące techniki i technologii różnych rodzajów rzemiosła, m.in. lutowania, hartowania, kucia i odlewania metali, pozłacania, srebrzenia oraz wyrobu barwników i farb do malowania, produkcji zegarów, farbowania skór i futer, oprawie książek, a nawet zakładania sadów owocowych i ochronie płodów ogrodniczych. Obok czysto rosyjskich wskazówek pod względem technicznym i językowym znajdują się w niej takie przepisy, w których występują terminy zapożyczone z zachodniej Europy i Polski, np.: *ugorskij, renskij, frjaskie gol'farba, venicejskij, popol'ski*¹³. Wskazuje to na to, że rękopis jako taki powstał pod wpływem m.in. bezpośrednich kontaktów z Polską. I choć jednoznaczne autorstwo Nektarija – jak widać to ze wstępu do drugiej części rękopisu – odnosi się tylko do Tipika, to niewykluczone, że także pierwsza część traktatu była w jakimś stopniu pisana lub uzupełniana przez tego samego malarza Nektarija. Przemawiają za tym recepty mówiące o przyrządzaniu farb przeznaczonych do malowania ikon oraz ściennych dekoracji malarskich. Aspekt językowy potwierdza związki z Polską, a jeśli tak to może chodzić tylko o Supraśl, gdzie działał Nektarij i jego artel składający się zapewne z trzech malarzy-mistrzów, nie licząc pomocników i lewkasczyków, czyli specjalistów przygotowujących zaprawę murarską i wykonujących tynki pod malowidła.

Petrov" w swej rozprawie prezentuje najpierw całą drugą część rękopisu, a dopiero po niej obszernie wyjątki z części pierwszej ze znamienym krótkim zakończeniem modlitewnym na 65 kartce¹⁴. Autentyczność cytowanego już wyżej wstępu do drugiej części rękopisu budzi jednak uzasadnione wątpliwości. Wiarygodności historycznej przeczą fakty i chronologia wydarzeń. Biskup z miasta Velesa, o którym mówi wstęp do Tipika, lub wg Petrov"a ewentualnie arcybiskup ochrydzki (od m. Ochryda, obecnie Macedonia) a potem wołogodzki (od m. Wołogda w Rosji), nic mógł być autorem malowideł supraskich, gdyż – pomijając mało prawdopodobne łączenie praktycznej i teoretycznej wiedzy malarza z funkcją dostojnika cerkiewnego – jako artysta żyłby około stu lat. Wy-

¹³ N. I. Petrov", *Tipik" o cerkovnom" i o nastěnnom" pis'mě...*, dz. cyt., s. 2. Wyrazy zapożyczone znajdują się w 1. części rękopisu na kartkach 12, 21, 25, 46, 48, i 57.

¹⁴ „Konec" sim" masterstvam", dostatočnym" ot" razuma soveršennym". Po semu ž" zri i smotri i vnimaj i pročaja razumevaj. ot" Boga nastavl'jajem"". W wolnym przekładzie zdanie to będzie brzmiało następująco: „Tyle o [różnych] dziełach mistrzostwa doskonalszych od [samego] rozumu. I dlatego patrz, spoglądaj i słuchaj, i zgłębiaj [to wszystko], prowadzony przez Boga”.

konując dekorację malarską w Supraślu, Nektarij jako dojrzały malarz musiał mieć co najmniej dwadzieścia kilka lat. Daty związane z arcybiskupem ochrydzkim Nektarijem wybiegają daleko poza wiek XVI do roku 1626, w którym dostojnik ten umiera¹⁵. Skądinąd wiemy jeszcze, że jakiś dostojnik cerkiewny o tym samym imieniu wyjeżdża do Antwerpii w 1632 r.¹⁶ Gdybyśmy utożsamili arcybiskupa Nektarija z Nektarijem malarzem i zarazem autorem Tipika, to w chwili śmierci musiałby on mieć co najmniej dziewięćdziesiąt kilka lat. Czy możliwe, aby taki starzec w 1625 r. otrzymał na powrót – chociażby nawet symbolicznie – arcybiskupstwo wołogodzkie? Musiał to być zatem zupełnie inny Nektarij!

Sreten Petković zwraca jeszcze uwagę na datę powstania Tipika, która została błędnie odczytana przez Petrova jako rok 7107 (1599)¹⁷. Uwzględniając we wprowadzeniu do Tipika literkę κ o wartości liczbowej 20, umieszczoną nad zespołem liter oznaczających datę 1599, otrzymamy rok 1619. Samo, ewentualnie poprawne, odczytanie daty jeszcze bardziej komplikuje rok powstania Tipika, gdyż „Serbin Nektarij malar” piszący podręcznik byłby wtedy już w bardzo zaawansowanym wieku – miałby około dziewięćdziesięciu lat!

Jednym z istotnych błędów znajdujących się we wprowadzeniu do traktatu o malarstwie jest mylna chronologia wydarzeń. Twórczość Nektarija malarza jest współczesna Iwanowi IV Groźnemu (1530–1584), gdyż w tym czasie około roku 1557 powstaje dekoracja malarska cerkwi supraskiej, w skład której wchodzi również malowidła ściennie. Według hipotetycznej rekonstrukcji przedstawionej przez Petkovića poprawna data powstania *Tipika o cerkovnom" i o nastennom" pis'mě...* wynosiłaby ewentualnie 303 7077 od stworzenia świata, czyli rok 1569 od Narodzenia Chrystusa¹⁸.

Błąd lub świadome fałszerstwo skryby przepisującego ok. 1700 r. oryginał z 2 poł. XVI w. wywodził się zapewne z funkcjonującej w społecznym obiegu wiedzy o szanowanym dostojniku cerkiewnym, jakim był arcybiskup ochrydzki i potem dwukrotnie wołogodzki. Dopisana do okre-

¹⁵ S. Stawicki, *Czy Nektarij...*, dz. cyt., s. 33; tamże przyp. 10 i 12; S. Petković, *Nektarij Serb, malarz z XVI wieku i jego działalność w klasztorze w Supraślu*, dz. cyt., s. 314; tamże przyp. 44 i 51.

¹⁶ S. Stawicki, *Czy Nektarij...*, dz. cyt., s. 34; tamże przyp. 14.

¹⁷ S. Petković, *Nektarij Serb, malarz z XVI wieku i jego działalność w klasztorze w Supraślu*, dz. cyt., s. 315.

¹⁸ Tamże, s. 318 oraz przyp. 59.

ślonych wartości liczbowych (1569 lub 1599) literka κ niejako dostosowywała rękopis do czasu, w jakim żył i działał arcybiskup Nektarij, komplikując jednak całą chronologię wydarzeń. Na to, że był on malarzem i autorem podręcznika malarskiego brak jest nie tylko absolutnie żadnego dowodu, ale nawet jakiegokolwiek oparcia do snucia takich przypuszczeń. Arcybiskup Nektarij nie żył w czasach Iwana IV Groźnego, choć zapewne był już obecny na koronacji Borysa Godunowa (1598)¹⁹. Natomiast umieszczenie przez przepisywacza we wstępie do podręcznika popularnego w narodzie nazwiska samowładcy całej Rosji cara Joanna Wasylewicza (Iwana IV Groźnego) – niezależnie od tego czy zrobił to autor *Ti pika*, czy skryba – podnosiło rangę samego „Serbina Nektar’ija malera” i zarazem autora tego *Ti pika*.

Przepisywacz autentycznego rękopisu – konkluduje Petković – w czasach Piotra Wielkiego pozyskał oryginał najprawdopodobniej zaopatrzony podpisem „Nektarija z serbskiej ziemi z miasta Velesa”. Ponieważ nazwą z serbskiej ziemi określano również arcybiskupa Nektarija, skrybie łatwo było skojarzyć nieznanego mu malarza i zarazem autora podręcznika o technologii malarskiej – choć występującego mniej więcej pół wieku wcześniej niż arcybiskup – ze znanym i poważanym w Rosji serbskim dostojnikiem cerkiewnym. Istotą błędu lub naiwnego oszustwa było pozostawienie w tytule imienia cara Iwana oraz daty 1599 (lub 1619), które to liczby zachwiały logiczną chronologię wydarzeń i podważyły wiarygodność całego zapisu stanowiącego wprowadzenie do podręcznika. Dopiero bardziej wnikliwe rozważanie problemu porządkuje tę chronologię i prowadzi do właściwych wniosków, których celem jest definitywne rozstrzygnięcie wątpliwości, jaką jest identyczność osoby „Serbina Nektar’ija malera” z autorem cennego traktatu o malarstwie cerkiewnym – ikonicznym i ściennym.

Bałkańskie wzorce zdobnicze i ikonograficzne dla malowideł supraskich

Pierwsze próby przeprowadzenia analizy porównawczej malowideł supraskich ze ściennym malarstwem Serbii, jeśli nie liczyć trafnych, choć ogólnych sugestii Ludmiły Lebedzińskiej we wstępie do *Katalogu Wystawy – Freski z Supraśla*, podjął Stanisław Szymański²⁰. W swej pracy

¹⁹ S. Stawicki, *Czy Nektarij...*, s. 33 oraz przyp. 11.

²⁰ S. Szymański, *Freski z Supraśla. Próba rekonstruowania genealogii*, „Rocznik Białostocki” 1972, t. XI, s. 161–180.

oparł się on nie na elementach ikonograficzno-programowych, lecz na zdobniczych, których dostatecznie dużo występuje w zachowanych fragmentach malowideł. W stosunku do kilkuset przykładów różnorodnych elementów zdobniczych, jakie można znaleźć na terenie Serbii i Macedonii od XII do połowy XV w., zachowana liczba ornamentów z cerkwi supraskiej jest uboga. Niemniej podobieństwo tych ostatnich do serbskich jest wyraźne. S. Szymański dopatruje się co najmniej czterech wzorców serbskich, które miały wpływ na ornamentykę w malowidłach supraskich – są to głównie ścienne dekoracje malarskie cerkwi w miejscowościach: Sopoćani, Dečani, Stara i Nowa Pavlica, Milešev, Studenica²¹.

Wnikliwą analizę programu ikonograficznego ściennych malowideł z cerkwi supraskiej oparł na materiale fotograficznym pochodzącym z różnych lat oraz zachowanych fragmentach malowideł przeprowadził Aleksander Siemaszko²². Sygnalizuje on co prawda w swej pracy związku malowideł ze sztuką serbską, jednak przechodzi do porządku dziennego nad ich autorstwem. Może to o tyle dziwić, że sam cytuje ciekawy artykuł S. Petkovića, w którym ten ostatni wykazuje tożsamość autora cennego traktatu malarskiego o nazwie *Tipik o cerkovnom" i o nastěnnom" pis'm-ě...* z autorem dekoracji malarskiej cerkwi Zwiastowania – Nektarijem Serbinem wzmiankowanym w *Kronice Lawry Supraslskiew*. Końcowe wnioski, jakie wyciąga A. Siemaszko z rozbudowanych wątków tematycznych i hagiograficznych oraz wielu przedstawień i pojedynczych postaci, są jednak bardzo cenne. „Dla supraskich wyobrażeń – pisze on – najbliższych wzorców ikonograficznych możemy szukać w malarstwie końca XIV – początku w. XV ziem serbskich, zwłaszcza w szkole morawskiej – we freskach dzisiejszego terytorium Grecji i Wołoszczyzny”.

Wszystko, co powiedziano wyżej, zbliża nas do celu, jakim jest wykazanie identyczności „Serbina Nektarija malera” z Nektarijem autorem Tipika. Temu celowi służy także wykazanie, że podstawowymi wzorcami dla różnych wątków i przedstawień oraz form dekoracyjnych w malowidłach supraskich była sztuka bałkańska. Jednak momentem rozstrzygającym w sposób ostateczny, „Czy Nektarij autor Tipika był twórcą malowideł supraskich” są – zdaniem piszącego te słowa – bałkańskie tradycje techniczno-technologiczne malowideł.

²¹ Tamże, s. 172–176.

²² A. Siemaszko, *Malowidła ścienne cerkwi Zwiastowania w Supraśl. Rekonstrukcja programu ikonograficznego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” MCLXXIII, Prace z Historii Sztuki, z. 21, s. 54.

Szczegółowa analiza przepisów technicznych i technologicznych zawartych w *Tipiku* oraz badania laboratoryjne malowideł supraskich i badania optyczne *in situ* wykazują niemal jednoznacznie związek z niezwykle cennym podręcznikiem o cerkiewnym i ściennym malarstwie typu bizantyjskiego, u którego podstaw leżą tradycje bałkańskie. Pod tym względem nie ma żadnych wątpliwości.

Lakoniczna wzmianka o Nektariju zamieszczona została najpierw w „*Věstniku Zapadnoj Rossii*” w tomie III, rozdz. 1, nr 12, pt. *Dokumenty odnosjaščiesja k" istorii suprasl'skago monastyrja. Opis' weščat" i utvarjam" suprasl'skoj monastyrskoj cerkvi, sostavlennaja nastojatelem" sego monastyrja, archimandritom" Sergiem" (Kimvarom"), v" 1557 godu*²³. Trzy lata później – z nieistotnymi pod względem rzeczowym zmianami językowymi – ukazała się w *Kronice Lawry Supraslskiej*. Wzmianka o Nektariju wcale nie mówi o wykonaniu przez niego ściennej dekoracji malarskiej w cerkwi Zwiastowania. Ogranicza się ona do następującego zapisu: „Serbinu Nektariju malarju za Deisusec" teploe cerkvi dano 6 kop" grošej, a zoloto cerkovnoe. Za dvě svjatosti što on" že robil", trech" svjatitelej i trech" prepodobnych" 9 kop" grošej, a zoloto cerkovnoe”²⁴.

Dalszy rejestr wydatków zamieszczonych w rozdziale 20 *Kroniki* pod rokiem 1557, jak i wykaz poprzednich, nie wymienia nazwiska tego malarza, mimo że początek rozdziału jest bardzo ważny ze względu na dwie istotne wzmianki. Pierwsza z nich brzmi następująco: „Prežde podpisanijem" krasnym" cerkvi i oltarja, a potom" opravenijem" srebrenym" s" pozolotoju obrazov" svetych" naměstnych" pjati”. Druga wzmianka informuje, że: „Pervoe, podpisana svetaja cerkov' i oltar', a vydano na to poltorasta kop" grošej Litovskoe lič'by, krom" istravy i podarkov”²⁵.

Mimo że wzmianki – mówiąc jednoznacznie o pomalowaniu cerkwi na początku wszystkich innych prac – nie wymieniają malarza, można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że autorem ściennej dekoracji malarskiej był Nektarij. Oczywiście w wykonaniu całej dekoracji – ponad wszelką wątpliwość – brał udział zespół malarzy, który można określić co najmniej na trzech mistrzów, nie licząc pomocników oraz tzw. lewasczyków, przygotowujących zaprawę murarską i wykonujących dwuwarstwowe, odpowiednio gładzone narzuty pod malowidła.

²³ *Věstnik*..., dz. cyt., s. 55.

²⁴ *Kronika*..., dz. cyt., s. 52.

²⁵ Tamże, s. 49.

Przyrządzanie wapna wg receptur Tipika

Przejdę teraz pokrótce do porównania techniczno-technologicznych przepisów zawartych w podręczniku Nektarija z badaniami optycznymi i laboratoryjnymi zachowanych fragmentów malowideł suparskich. W Tipiku w paragrafie drugim czytamy: „Najpierw [trzeba] rozrobić [lewkas] w skrzyni: rzucać w jedno miejsce słomę owśianą, zmiętą i drobno posiekaną na pół palca, a także piasek; zgarnawszy [wszystko razem] zostawić tak na trzy dni, aby słoma zmiękła i złączyła się z lewkasem i piaskiem. A nim zaczniesz narzucać lewkas na ścianę, to przed wprowadzeniem lewkasu zmocz dokładnie [tę] ścianę wodą i teży godziny wprowadzaj lewkas; jeśli ze słomą i piaskiem narzucaj grubo i dociskaj mocno do ściany. Na tenże lewkas [trzeba] narzucić także lewkas ze lnem, tak aby można było pokryć lewkas spodni, [następnie] dobrze wygładzić i zaznaczywszy [rysunek] malować, aby lewkas nie wysechł; którego dnia wprowadzisz lewkas, w tymże dniu można tylko malować. Wtedy [malowidło] będzie mocne i wieczne i nie boi się wody i nie płowieje, takie mistrzostwo wytrzyma [próbkę czasu] i gwoździe nie [będą] potrzebne”²⁶.

Tak przyrządzony lewkas, w tym przypadku rozumiany jako plastyczna zaprawa złożona ze spoiwa i wypełniacza, służył do wykonania narzutów pod malowidła. Lewkas rozumiany z kolei jako wapno gaszone, ściślej mówiąc jako ciasto wapienne, przygotowywano z dwukrotnie prze-

²⁶ N. I. Petrov, „Tipik” o cerkownom” i o nastěnom” pišmě...”, dz. cyt., s. 31–32. W paragrafie 2. Tipika, a następnie w paragrafie 6. (s. 34) znajduje się uwaga dotycząca „bicia w ścianę żelaznych gwoździ” przed wprowadzeniem zaprawy. Ich ilość, kształt i miejsce wbicia zależna była od stanu i rodzaju podłoża konstrukcyjnego, które w ten sposób zwiększało przyczepność narzutu. Praktyka wykazała jednak, że z czasem rdzewiejące gwoździe – zwłaszcza ich szerokie łepki – powodowały niszczenie tynku i malowideł. Autor niniejszej pracy na podstawie autopsji mógł stwierdzić skutki takich rozwiązań technicznych na przykładzie niektórych cerkwi w Nowogrodzie Wielkim. Por. także: S. Stawicki, *Technika ściennych malowideł bizantyjsko-ruskich. Część I – Przyrządzanie ciasta wapiennego i zaprawy oraz wykonywanie narzutów*, „Ochrona Zabytków” 1970, nr 4, s. 274 oraz tamże literatura.

Wydaje się, że niefortunne zalecenia zawarte w Tipiku powstały pod wpływem nie do końca sprawdzonych doświadczeń rosyjskich lewkasczyków XVI w. Nieznane mi są takie rozwiązania techniczne w cerkwiach powstałych na terenie ziem bałkańskich. Taka metoda zmniejszenia przyczepności narzutów do podłoża konstrukcyjnego ominęła na szczęście cerkiew suparską. Najprawdopodobniej ominęła też Supraśl metoda zabezpieczenia ścian przed wilgocią polegająca na smarowaniu tych miejsc, „gdzie występuje wilgoc” smołą. Taka wskazówka, która znalazła się w paragrafie 3. Tipika, zapożyczona została zapewne z praktyk zachodnich. O metodzie izolowania konstrukcji murowanych mówią średnio-wieczne przekazy pisane (*Cennino Cennini*) Por. S. Stawicki, *Technika...*, dz. cyt., cz. I, s. 275 oraz tamże literatura.

sianego wapna palonego – najprawdopodobniej drobno utartego – które gaszono zalewając wodą, a następnie po określonym czasie zbierano z powierzchni powstający węglan wapnia w postaci szklistej warstewki zwanej *emczuga* lub *jamczuga*. Niewykluczone, że przesiewano także wapno świeżo palone, co było także jednym ze sposobów uzyskiwania czystego ciasta wapiennego pozbawionego niepożądanych zanieczyszczeń organicznych i mineralnych. I w tym drugim przypadku wapno podlegało obróbce, polegającej najpierw na gaszeniu z nadmiarem wody, łopatowaniu, zdejmowaniu po pewnym czasie *emczugi* i wreszcie zlewaniu wszystkiej wody. Cykl obróbki powtarzał się wielokrotnie. W ten sposób wapno tracąc szkodliwe sole zyskiwało na jakości, choć jego moc wiążąca stawała się mniejsza. Przy niewielkiej ilości wypełniacza w zaprawie i długotrwałym jej wyrabianiu moc wiążąca wapna jako spoiwa była jednak w zupełności wystarczająca, a trwałość tynków bizantyjskich – w tym także bałkańskich – zadziwia nas do dzisiaj, tym bardziej że w ramach tego samego kręgu kulturowego istniały znaczne różnice technologiczne i techniczne przyrządzania zapraw.

Czynności opisane w paragrafie drugim, który w całości zamieszczono wyżej, musiały być poprzedzone realizacją przepisów zamieszczonych dopiero w paragrafie piątym. Analiza poszczególnych recept i wnioski nie mogą więc automatycznie opierać się na kolejności zapisów w traktacie. Realizacja zasad musiała bowiem przebiegać zgodnie z wypróbowaną od wieków techniką i technologią stosowanych materiałów.

Paragrafy piąty *Oto zestaw* [na przyrządzenie] *lewkasu pod ścienne malowidła* i szósty *Także 2. rozdział* [przepisów] częściowo wyprzedzają wskazówki dla lewkasczyków zawarte w paragrafie drugim, a częściowo je uzupełniają. Oto paragraf piąty: „Lewkas dla ściennych malowideł zaczyna się przyrządzać zaraz po Wielkiej Niedzieli. A wapno powinno być stare – lat pięć lub dziesięć, a czym starsze, tym lepsze. Wapno zaś [należy] przesiał przez sito – najpierw rzadkie, a potem gęste – aby było czyste i miałkie jak mąka pszeniczna; następnie wsypać to wapno do skrzyni [do gaszenia wapna], polewać wodą i mieszać z [tą] wodą tak, aby było odpowiednio rzadkie, następnie przykryć, aby się ono ustąpiło; i stać będzie zakryte pięć lub sześć godzin, a gdy minie określony czas, wtedy [należy] odkryć, a wszystko to wapno osiądzie na dnie skrzyni, woda zaś ustoi się na wierzchu, a na [samej] powierzchni wody ukaże się *emczuga*. [*Emczugę*] zdjąć [z powierzchni] i wyrzucić na ziemię, *emczuga* zaś [wygląda] jak lód. Wodę znad wapna również zlać na ziemię, aby zostało [tylko]

samo wapno. Na wapno nalać świeżej wody i wymieszać je z [tą] wodą jak uprzednio na rzadko i mieszać [dalej], przykryć i odstawić jak poprzednim razem na pięć lub sześć godzin. I tak postępować na przemian z lewkasem przez wszystkie dni i noce przez siedem tygodni. Pośpiech w pracy [jest niebezpieczny dla dzieła] – jeśli [bowiem] tegoż lata zaraz [po rozpoczęciu przyrządzania lewkasu] będzie się malować na ścianie, to lewkas taki będzie nietrwały – za lat dziesięć albo później za lat 20 zacznie występować na powierzchni malowidła emczuga, tak że mrok zacznie zjadać malowidła i niczym się [temu] nie zaradzi”²⁷.

Kolejny w Tipiku rozdział szósty zatytułowany *Także 2. rozdział [przepisów]* zawiera – obok przepisów występujących już w rozdziałach drugim i piątym – cenne uwagi dotyczące dodatków do zapraw. Oto jego treść: „Zestaw [wskazówek] starych mistrzów będzie podobny, aby malowidło było wieczne – usuwać z lewkasu *emczugę* zgodnie ze zwyczajem jak [już] napisano wyżej. *Emczugę* zaś usuwa się tak: przez całe lato nalewać [na lewkas wodę], przykrywać [skrzynię z tym lewkasem] i zle-

²⁷ N. I. Petrov, *Tipik" o cerkovnom" i o nastënnom" pis'më...*, dz. cyt., s. 33. Przyrządzenie lewkasu, rozumianego jako ciasto wapienne, odbywało się dopiero wiosną, po Wielkiej Niedzieli, co – uwzględniając opóźniony o 13 dni kalendarz juliański (kalendarz wschodni starego stylu) – zwiększało prawdopodobieństwo lepszych warunków atmosferycznych do pracy.

Co najmniej dwa zdania – drugie i trzecie – cytowanego paragrafu wymagają wyjaśnienia celem uniknięcia nieporozumień. W drugim zdaniu jednoznacznie określa się jakość wapna, które „czym starsze tym lepsze”. Oczywiście mogło tu tylko chodzić o wapno lasowane i dołowane przez wiele lat, czyli gęste ciasto wapienne, z którego wraz z wypełniaczem przyrządzano zaprawę do wykonania narzutów. Sens trzeciego zdania, w którym mowa jest o przesiewaniu wapna przez sita może dotyczyć tylko wapna palonego i utartego na proszek albo wapna świeżo gaszonego, ale nie dogaszonego zupełnie. Przypominało ono wtedy wapno hydratyzowane, które gaszone z konieczną ilością wody dawało w efekcie sypki proszek. Taki produkt można było łatwo przesiać przez sita eliminując z rozłożonego już wapna palonego $[CaO+H_2O \rightarrow Ca(OH)_2]$ mechaniczne zanieczyszczenia, w miarę możliwości także okruchy węgla drzewnego jako pozostałości po prażeniu wapieni w temp. 900–1000°C $[CaCO_3 \rightarrow CaO + CO_2]$. Stąd uwaga we wskazówce zawartej w Tipiku, że wapno należycie przesiane (zarówno tylko palone, jak i palone oraz gaszone „na sucho”, czyli „na proszek”) powinno być „czyste i miłątkie jak mąka pszeniczna”. Z takiego wapna po latach dołowania uzyskiwano bardzo dobre ciasto wapienne. Te dwa sposoby przyrządzania ciasta wapiennego stosowali mistrzowie rosyjscy: 1) co najmniej dwukrotnie przesiewając drobno utarte wapno palone i gasząc je w skrzyni lub w dole do gaszenia wapna; 2) świeżo gaszone wapno z niewielką ilością wody (rodzaj wapna hydratyzowanego), starannie przesiewając i zalewając je wodą w celu ostatecznego zlasowania i otrzymania ciasta wapiennego (A. V. Vinner, *Materiały i technika monumental'no-dekorativnoj živopisi*, Moskwa 1953, s. 112–113).

wać [tę wodę] dniami i nocami, na zimę zaś zgrabić lewkas do kupy i pokryć go rogożami. W czasie tej zimy lewkas wymarźnie i odleży się i wyjdzie z niego pozostała *emczuga*. A na najbliższą wiosnę wraz z Wielkimi Dniami zalewać go na rzadko wodą – wszystko tak samo jak uprzednio – zalewać i odciedzać [wodę] przez sześć tygodni, a [wtedy] pozostała *emczuga* wyjdzie z lewkasu. A gdy zacznie się na lewkasie ustawać czysta woda i na wierzchu nie będzie już niczego i potem ... [luka w tekście rękopisu], że taki lewkas będzie wieczny, trwały i czysty. A gdy taki lewkas będzie przygotowany dla malowideł ściennych, to [wtedy] len wycesać na czysto, tak aby był bez paździerzy, posiekać go na drobno i wymieszać z tym lewkasem, aby lewkas był odpowiednio gęsty. Następnie utłucz drobno świerkową korę na mąkę, przesiej czysto przez gęste sito, zmieszaj ją z jęczmieniem, na pół zagotuj, następnie zagotuj ją dokładnie z wodą w kotle i ugotowawszy przecedź przez gęste sito – a wtedy będzie silny klej. I tym klejem [trzeba] połać po lewkasie i posypać mąką owsianą czysto przesianą – ale posypać tą mąką niewiele²⁸. Nadto słyszano jeszcze, żeby dodać do tego lewkasu żółci wołowej i to wszystko dokładnie ubić tłuczkami do moździerzy, aby było dokładnie ubite i ciągnęło się jak ciasto pszeniczne. Lewkas [trzeba] narzucać na ścianę, nie żałując go, aby było [go odpowiednio] grubo, ściana zaś powinna być nabita gęsto żelaznymi gwoździemi, zaś [ich] łepki powinny być szerokie²⁹ – w ten sposób będzie mocno. Przestrzegać zaś należy tego, aby malować na świeżo [wprowadzony lewkas], tak aby farby wnikały w lewkas – wtedy będzie mocno. Lewkasu zaś nakładać tyle na ścianę, ile się namaluje do obiadu; a [gdy] mistrzowie pójda na obiad, lewkas na ścianie nie powinien zostać bez malowideł. W ten sposób będzie mocno i wiecznie”.

Tynk jako podłoże wyróżniające

Tynki wykonane pod malowidła supraszkie niemal dokładnie odpowiadają przepisom zawartym w Tipiku. Są to tynki dwuwarstwowe, w których

²⁸ W badaniach próbek tynku warstwy wierzchniej (*intonaco*) oraz warstwy spodniej (*arriccio*) pobranych z luźnego fragmentu malowidła (pochodzącego najprawdopodobniej z południowo-wschodniego filara cerkwi) wykryto żywicę z drzew iglastych z dodatkiem kleiku otrzymanego z ziaren zbóż. Wyniki analiz laboratoryjnych wykazały zgodność, a w najgorszym przypadku daleko idącą zbieżność, z przepisami zawartymi w Tipiku. Por. przyp. 34 niniejszej pracy.

²⁹ Por. przyp. 26 niniejszej pracy.

spodnia warstwa jest grubsza 5÷15 mm, a wierzchnia cieńsza 1,5÷3 mm, niekiedy i te znaczne różnice – w zależności od podłoża konstrukcyjnego i spodniej warstwy tynku – jeszcze przekraczając. Spoiwem tynku było odpowiednio przygotowane wapno (lewkas) – najprawdopodobniej uzyskane z lokalnych urobisk, stanowiących pozostałości okresu lodowcowego w postaci kier kredowych. Byłyby to ewentualnie miejscowości najbliższe, zlokalizowane na południe od Supraśla: Cieliczanka, Ciasne i Zasady. Szczegółowe badania wykazały, że są to wystąpienia kredy jeziornej. Bardziej oddalone skupiska kier kredowych to okolice Łupianki Nowej i Starej oraz Surazu. W kierunku północnym będą to okolice Dąbrowy. Jeszcze bardziej oddalone są tereny Wołkowyska i Mielnika (obecnie poza granicami), które zresztą ze względu na trudności transportowe urobku przed kilkuset laty – nawet po jego wypaleniu – należałoby wykluczyć.

Współczesne badania wykazały, że kreda na tych terenach występuje w różnej konsystencji – od zbitej poprzez plastyczną do bardzo kruchej. I choć barwa kredy jest na ogół biała, to znajduje się również w odcieniu zielonkawym, co jest spowodowane domieszką glaukonitu. W stropowych partiach kreda zawiera domieszki tlenków żelaza, które nadają jej szarozółte zabarwienie. Występują w niej również krzemienie o bardzo nieregularnych kształtach, co z pewnością zmuszało do starannego przesiewania wapna palonego i utartego oraz wapna świeżo gaszonego. Zawartość CaCO_3 w wyżej wymienionych złożach kredowych waha się od 89,5% do 93,8%. Natomiast typowy skład chemiczny w % wagowych wynosi dla CaO – 50,12% i CO_2 – 41,64%, zaś dla zanieczyszczeń w postaci: MgO – 0,41%, Fe_2O_3 – 0,75% i Al_2O_3 – 1,03%. W zależności od tego, gdzie i jak przebiegał urobek, stan zanieczyszczenia surowca (CaCO_3) był różny. Z pewnością starano się o jakościowo dobry surowiec, choć idealnego nie uzyskano nigdy. Jest to jeden z powodów, dzięki któremu tynki supraskie – jeśli przyjąć najbardziej prawdopodobną tezę o lokalnym urobku – posiadają szarawougrową barwę.

W spodniej warstwie tynków supraskich podstawową masę stanowi spoiwo wapienne, wynoszące około 51–55% objętości tynku. W warstwie tej występują okruchy skał węglanowych, będących zapewne pozostałościami materiału do produkcji wapna (około 10% objętości). Spełniają one funkcję wypełniacza, mimo że stanowiły prawdopodobnie produkt wyjściowy, czyli niedostatecznie wypalone CaCO_3 . W większości są to wapienie mikrytowe, krystaliczne lub organodetrytyczne, w szlifie bezbarwne lub lekko zabarwione na kolor żółtobrunatny, zapewne wodorotlenkami żelaza. Odpowia-

dałoby to współczesnym badaniom, które w osadach kredy górnej (osady górnokredowe) zawartych w krach lodowcowych w północnej i środkowej części dawnego woj. białostockiego wykazały – jak już powiedziano wyżej – obecność Fe_2O_3 w typowej ilości wynoszącej 0,75% wag³⁰.

W spodniej warstwie tynków supraskich ilość objętościowa wypełniacza mineralnego waha się od 25% do 30% i składa się głównie z ziaren kwarcu o przeciętnej wielkości 0,6×1,0 mm, sporadycznie dochodząc nawet do 1,9 mm długości. W skład wypełniacza wchodzi również skalenie (do 0,4×0,16 mm) – zarówno potasowe, jak i mieszane (plagioklasy). Sporadycznie występują także pojedyncze blaszki biotyту (do 0,3 mm) oraz ziarna minerałów skał krystalicznych (amfibole, pirokseny).

Wierzchnia warstwa tynków (*intonaco*) różni się znacznie i to nie tylko grubością, ale także większą ilością spoiwa wapiennego (70–86% objętości) oraz wielkością ziaren wypełniacza (do 0,3 mm)³¹. Niezależnie od wypełniaczy mineralnych w obydwu warstwach tynku znajdują się wypełniacze organiczne, których zawartość wagowa waha się w granicach 0,7–0,8%³². Dla spodniej warstwy (*arriccio*) tynków – oprócz zróżnico-

³⁰ K. Wyrwicka, Z. Gajewski, *Kreda pizująca w środkowej i północnej części woj. białostockiego* [Referat obejmujący wyniki prac badawczych wykonanych w 1961 r.], „Kwartalnik Geologiczny” 1962, t. 6, z. 2, s. 419–420; S. Cieślińska, K. Wyrwicka, *Osady kredy górnej w krach lodowcowych*, „Budowa Geologiczna Polski” 1973, t. I, Stratygrafia, cz. 2 Mezozoik, s. 640–643. Dane dotyczące możliwych urobisk surowca służącego do produkcji wapna, miejsca występowania kier kredowych, ich składu chemicznego itp. zostały zaczerpnięte z powyższej literatury i opracowane przy konsultacji Ryszarda Orłowskiego w Zespole Laboratoriów Instytutu Nauk Geologicznych PAN w Warszawie (ING PAN).

³¹ Dane opracowano na podstawie badań mikroskopowych tynków oraz analiz planimetrycznych wykonanych na całych powierzchniach szlifów na urządzeniu planimetrycznym EL.TINOR, stosując gęstość punktów 0,1×0,3 mm oraz 0,4×0,3 mm. Analiza planimetryczna służy do określenia objętościowych zawartości składników tynku. Wnioski wyciągnięto na podstawie przeprowadzonych badań na ośmiu próbkach tynku, pobranych z niewielkich luźnych kawałków malowideł, z których nie udało się ułożyć zadnych logicznych i czytelnych fragmentów większych. Badania mikroskopowe oraz analizy planimetryczne wykonał Ryszard Orłowski – ING PAN.

³² Badania metodą termicznej analizy różnicowej przeprowadził Jan Bobrowicz w Instytucie Techniki Budowlanej – Warszawa w Zakładzie Betonów i Spoiw. Do badań termicznego rozkładu próbek stosowano derywatograf MOM 102 produkcji węgierskiej. Termiczna analiza różnicowa jest metodą pomiarową pozwalającą śledzić procesy termicznego rozkładu próbki z jednoczesną rejestracją procesów związanych z ubytkiem masy i towarzyszące im efekty cieplne w funkcji temperatury. Zaletą tej metody jest możliwość jakościowego i ilościowego interpretowania poszczególnych ubytków masy. Analiza derywatograficzna wykazała, że zawartość związków organicznych w trzech badanych, pochodzących z różnych miejsc, próbkach jest na zbliżonym poziomie.

wanego piasku – wypełniaczem jest drobno siekana słoma. Mimo wielu wysiłków nie udało się zidentyfikować zboża. Żyto rozpowszechniło się na terenach Polski dopiero w XIX w. Żdźbła słomy pszenicy i jęczmienia są bardziej kruche niż owsa i raczej należałoby je też wykluczyć. Wiele więc czynników przemawia za tym, że w tynkach supraskich znalazła się słoma owsiana, którą w Tipiku zaleca Nektarij, choć 100-procentowej pewności nie mamy.

Dla warstwy wierzchniej wypełniaczem organicznym są drobno siekane włókna lnu, co zostało bezspornie stwierdzone na podstawie dwóch niezależnych ośrodków badawczych³³. Ciekawostką, którą trudno byłoby jednoznacznie wyjaśnić, jest znalezienie w warstwie *intonaco* włókien wełny owczej z dobrze zachowaną kutikulą. Obecność tych włókien – prawdopodobnie przypadkowa i w znikomej ilości – mogła się znaleźć

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na zbieżność wyników badań na tynkach supraskich z badaniami mikroskopowymi przeprowadzonymi na różnych tynkach bizantyjskich (XII–XVI w.), w których ilość słomy w spodniej warstwie określono w granicach od 0,68 do 0,87%. Ponieważ ilość wagowa lnu w wierzchniej warstwie narzutów supraskich, szacunkowo biorąc, wynosiła zaledwie ok. 0,05% wag. w stosunku do całej masy skarbonatyzowanego wapna tej warstwy, można powiedzieć, że ilość substancji organicznych stanowiących wypełniacz w tynkach bizantyjskich była na zbliżonym poziomie. W stosunku do tynków bizantyjsko-ruskich – w większości bez wypełniacza nieorganicznego, np. tynków w kaplicy zamkowej w Lublinie – była to ilość parokrotnie mniejsza. Należy również podkreślić bardzo niską zawartość siarczanów w tynkach – zawartość SO_3 w % wynosi 0,01–0,02, zawartość SO_4^{2-} w % waha się od 0,012–0,024. Dowodzi to wyjątkowej czystości powietrza w Supraślu w stosunku np. do Lublina, gdzie bizantyjsko-ruskie tynki w kaplicy zamkowej wykazują strefy przeobrażeń mineralnych tynku wapiennego w gips (CaCO_3 przechodzi w CaSO_4). Zjawisko takie dowodzi znacznego zanieczyszczenia środowiska związkami siarki, głównie H_2SO_4 i ich wpływu na dekorację malarską wraz z tynkiem w samym wnętrzu świątyni (A. V. Vinner, *Materiały i technika monumental'no-dekorativnoj živopisi*, dz. cyt., s. 296; odnośnie do sytuacji w kościele zamkowym w Lublinie por. S. Stawicki, *Techniczne i technologiczne problemy ściennych malowideł bizantyjsko-ruskich w kościele zamkowym w Lublinie*, [w:] *Kaplica Trójcy Świętej na Zamku Lubelskim*, Lublin 1999, s. 164 oraz s. 136–148 /w tym fotografie spektrów z pikami siarki/).

³³ Badania wykonano w dwóch niezależnych od siebie ośrodkach badawczych: a) Laboratorium Muzeum Narodowego w Warszawie w r. 2000 – Iwona Pannenko, b) Katedra Fizyki Włókna Politechniki Łódzkiej w r. 2002 – Krystyna Dorau oraz Henryk Wrzosek. Wełnę wykryto jedynie na Politechnice Łódzkiej. Wnikliwe badania organicznego wypełniacza w wierzchniej warstwie tynku zaprzeczyły wynikowi badań przeprowadzonych w 1964 r., który określał wypełniacz jako włókna konopi (Por. P. Rudniewski, *Technika malowideł bizantyjsko-ruskich na przykładzie polichromii ściennych w Lublinie i Supraślu*, „Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków” 1965, s. 100).

w przyrządzanej zaprawie wskutek użycia tych samych przyrządów do czesania wełny, jakich używano do międlenia lnu.

Jeżeli chodzi o włókna lnu znajdujące się w wierzchniej warstwie, to należy podkreślić ich niezwykłą czystość, polegającą na dokładnym usunięciu zdrewniałych części suchych łodyg i oddzielenia ich od włókien łykowych. Jest to jeden z przykładów starannego przygotowania tynków supraskich, który znajduje potwierdzenie we wskazówkach Nektarija w Tipiku: „... len wycesać na czysto, aby był bez paździerzy, drobno go posiekać [i] wymieszać z tym lewkasem, aby lewkas był dostatecznie gęsty”. Staranne wyrobienie i odpowiednia konsystencja zaprawy, która służyła do wykonania wierzchniej warstwy, gwarantowały dobrą przyczepność do warstwy spodniej, zapobiegały pękaniu tynku i ułatwiały jego gładzenie. Na zachowanych fragmentach malowideł supraskich właściwie nie znaleziono śladów spękań powierzchni tynków, co świadczy o mistrzowskim ich wykonywaniu.

Podsumowując prace przygotowawcze związane z wykonaniem dwuwarstwowych tynków należałoby podkreślić konsekwentną ciągłość zasad techniczno-technologicznych, obejmujących obróbkę ciasta wapiennego, przyrządzenie plastycznej zaprawy z dodatkiem wypełniaczy służącej do wykonania narzutów, następnie wykonanie dwuwarstwowych narzutów i wreszcie w odpowiednim czasie i w odpowiedni sposób ich opracowanie – zwłaszcza powierzchni – co w konsekwencji dawało gładzony tynk, stanowiący trwałe podłoże pod malowidła freskowe.

Ze wszystkich przepisów dotyczących obróbki lewkasu, rozumianego jako ciasto wapienne, najobszerniejsze i najbardziej dokładne znajdują się w traktacie malarskim Nektarija, który kładzie duży nacisk na jego odpowiednie przygotowanie, gwarantujące udaną realizację dalszych etapów pracy, a zwłaszcza wykonanie trwałych tynków. Czynności związane z oczyszczaniem ciasta wapiennego poprzez usuwanie tzw. *emczugi* (także *jamczuga*), która powstawała w wyniku reakcji chemicznej jako węgiel wapnia na powierzchni wody w postaci szklistej powłoki. Czynności te miały na celu przygotowanie w miarę czystego i pozbawionego szkodliwych soli oraz odpowiednio osłabionego spoiwa wapiennego, które mimo znacznej przewagi ilościowej (objętościowej i wagowej) nad wypełniaczem dawało w rezultacie tynki nie pękające po ich skarbonatyzowaniu. Spękane tynki w ściennym malarstwie powstałym w kręgu kultury bizantyjskiej należą do rzadkości i dowodzą tylko nieudolności warsztatowej.

Dużą satysfakcję sprawiły badania, dzięki którym wykryto w paru próbkach tynków supraskich żywicę drzew iglastych z dodatkiem kleiku z ziaren zbóż. Analizę tego spoiwa jako dodatku do zapraw wykonano przy użyciu dwóch niezależnych technik spektroskopowych: chromatografii gazowej sprzężonej ze spektrometrią masową (GC-MS) oraz dla kilku próbek spektroskopii absorpcyjnej w podczerwieni z transformacją Fouriera (FTIR). Taki sposób postępowania pozwolił na uzyskanie informacji o różnych składnikach spoiw. Spektroskopia w podczerwieni służyła do potwierdzenia wyników uzyskanych z metody GC-MS³⁴.

Żywicę z drzew iglastych z dodatkiem kleiku z ziaren zbóż wykryto zarówno w warstwie wierzchniej tynku (*intonaco*), jak i w warstwie spodniej (*arriccio*). W drugim rozdziale Tipika, zamieszczonym już wcześniej w całości, znajdujemy taką wskazówkę: „... utłucz drobno świerkową korę na mąkę, przesiej czysto przez gęste sito, zmieszaj ją z jęczmieniem i na pół zagotuj, następnie zagotuj ją dokładnie z wodą w kotle i ugotowawszy przecedź przez gęste sito – a wtedy będzie silny klej. I tym klejem [trzeba] polać po lewkasie ...”. Powstała w ten sposób emulsja (żywica + wywar z jęczmienia) wzmacniała tynk, ułatwiała gładzenie jego powierzchni i zwiększała przyczepność warstwy malarskiej do podłoża³⁵.

Nektarij – przesuując punkt ciężkości na przygotowanie lewkasu rozumianego jako ciasto wapienne, następnie zaprawy rozumianej jako mie-

³⁴ Praktyka badań oraz dane literaturowe potwierdzają, że najlepszą metodą analizy złożonych mieszanin jest chromatografia gazowa w połączeniu ze spektrometrią masową (GC-MS). Drugą techniką instrumentalną stosowaną do analizy spoiw warstw malarskich oraz spoiw podłoży wyrównujących (gruntów, tynków itp.) jest spektroskopia w podczerwieni z transformacją Fouriera. Stanowi ona uzupełnienie chromatografii gazowej ze spektrometrią masową (GC-MS).

Widma w podczerwieni (IR) wykonane dla próbek warstwy wierzchniej (*intonaco*) oraz warstwy spodniej (*arriccio*) posiadają silne pasma przy 3428 cm⁻¹ charakterystyczne dla grup hydroksylowych w polisacharydach, silne pasma przy 2900–2800 cm⁻¹ dla wiązań alifatycznych, słabe pasma przy 1732 cm⁻¹ odpowiadające estrowej grupie żywicy oraz w obszarze 1500–900 cm⁻¹ pasma charakterystyczne dla żywic i polisacharydów. Chromatogramy oraz widma w podczerwieni wraz z ich interpretacją wykonano na Wydziale Chemicznym Politechniki Warszawskiej pod kierunkiem Irminy Zadrożnej. Por. także przyp. 28 i 35 niniejszej pracy.

³⁵ Na stosowanie do zapraw emulsji otrzymanej z żywicy drzew iglastych (głównie świerkowej) i klejowego wywaru z jęczmienia zwraca uwagę w swej pracy Wiktor Filatov (V. V. Filatov, *K istorii tehniki stennoj živopisi w Rossii*, [w:] *Drevnerusskoe Iskusstvo*, Moskwa 1968, s. 58; Por. także przyp. 28 i 34 niniejszej pracy).

szaniny spoiwa wapiennego oraz wypełniaczy i wreszcie wykonanie samych tynków – stosunkowo mało mówi o samym malowaniu. Poza omawianym już wyżej przyrządzeniem lazuru, którego wprowadzenie na ciemną *rieft* należało do prac końcowych, znajduje się jednak w Tipiku wystarczająco dużo wzmianek i związłych przekazów, aby jednoznacznie zrozumieć zasady technologii stosowanych materiałów oraz techniki malowania.

Po wykonaniu dwuwarstwowego tynku, a dokładniej mówiąc po wprowadzeniu zaprawy stanowiącej warstwę wierzchnią, lico tak zbudowanego narzutu należało starannie wygładzić³⁶, co odbywało się w dwójaki sposób: 1) za pomocą odpowiedniego narzędzia³⁷, 2) za pomocą skór zwierzęcych³⁸. Pierwszy sposób, do którego realizacji używano kości zwierzęcej (najczęściej odpowiednio obrobionego żebra), łopatki metalowej, tzw. mozaikowego kamyka i innych, polegał na gładzeniu powierzchni *intonaco* ruchami wzdłużnymi, głównie pionowymi. Drugi rodzaj gładzenia polegał na swoistym polerowaniu powierzchni ruchami kołistymi. Niektóre zachowane fragmenty malowideł ukazują sposób gładzenia, który jednoznacznie wskazuje na ten pierwszy rodzaj opracowywania powierzchni *intonaco*. Niektóre partie malowideł wydają się być wykonane na powierzchni opracowanej za pomocą skór, jeszcze inne na powierzchni przygotowanej jednym i drugim sposobem. Zależało to zapewne od przyzwyczajenia lewkasczyków wykonujących tynki, których z pewnością zatrudnionych było kilku. Ponieważ znamy tylko niewielką część uratowanych malowideł, jednoznaczne określenie sposobów wygładzania powierzchni tynków dla całej dekoracji malarskiej jest niemożliwe.

W drugim rozdziale Tipika *Przepis jak przygotować lewkas* znajdujemy krótkie, ale bardzo ważne zdanie: „Na tenże lewkas [spodni] wpro-

³⁶ Na wyrównanie powierzchni tynku zwracają szczególną uwagę wszystkie wersje Hermenei Dionizosa. Paragraf 59 Hermenei odkrytej przez M. Didrona mówi m.in.: „Jeśli chcecie rysować na ścianie, wyrównajcie przede wszystkim jej powierzchnię ...” i dalej „Spieszcie się z szybkim zakończeniem tego coście wygładzili, bo jeśli się choć trochę spóźnicie, na powierzchni powstanie skorupka, która nie przyjmie farby” (M. Didron, *Manuel d'iconographie Chrétienne grecque et latine avec une introduction et des notes par...*, Paris 1845, s. 58).

³⁷ Wg Hermenei Dionizosa była to żelazna łopatka, która przypominała niewielką kielnię. Służyła ona zarówno do nakładania zaprawy na podłoże konstrukcyjne, do gładzenia powierzchni tynku jak również do rycia linii wgłębnych (*Erminija ili nastavljenje v' živopisnom' iskusstve, sostavlennoe ieromonachom' i živopiscem' Dfionissem Furnaografitom' 1701–1733 god. /Perevod' s' grečeskago A.[rchimandryta] P.[ofirij] Uspenskij]/, „Trudy Kijevskoj Duchovnoj Akademii” 1868, t. I, § 57 i 58, s. 308–309).*

³⁸ V. V. Filatov, *K istorii tehniki stennoj živopisi v Rossii*, dz. cyt., s. 60.

wadzić [trzeba] cienko także lewkas ze lmem, tak aby można było pokryć lewkas spodni [następnie] dobrze wygładzić i zaznaczywszy [rysunek] malować [uważając], aby lewkas nie wysechł ...”.

Warunkiem dobrego wygładzenia było odpowiednie wykonanie warstwy wierzchniej [*intonaco*], a to było możliwe tylko wtedy, gdy do przyrządzenia zaprawy zostały użyte właściwe materiały we właściwych proporcjach. Istotną cechą tych proporcji była przewaga spoiwa wapiennego nad wypełniaczem. Dodatki spoiw organicznych w postaci emulsji (żywyce + kleiki z maki pszennej lub jęczmiennej), kleje mączne, naturalne emulgatory (żółć wołowa)³⁹ gwarantowały dobre wyrobienie zaprawy oraz ułatwiały gładzenie powierzchni warstwy zewnętrznej tynku. Lewkas w postaci ciasta wapiennego wraz z wypełniaczami i dodatkami organicznymi trzeba było „... dokładnie ubić tłuczkami, aby było dokładnie ubite i ciągnęło się jak ciasto pszeniczne”.

Badania laboratoryjne potwierdziły obecność w tynkach supraskich żywicy z drzew iglastych i najprawdopodobniej kleików mącznych, o czym już była mowa wyżej. Zaprawa wapienna tak przyrządzona miała konsystencję gęstą i ciągliwą, dającą się łatwiej wprowadzić na podłoże, łatwiej ubijać i gładzić. Należałoby jeszcze w tym miejscu podkreślić, że ubijanie tłuczkami (ubijkami, stęporami) w odpowiednich naczyniach (stęпах) ciasta wapiennego lub zaprawy wapiennej znane już było w czasach antycznych. Efektem takiej obróbki było otrzymywanie produkowanego i stosowanego dzisiaj wysokogatunkowego wapna zwanego wapnem dyspergowanym, tzn. rozproszonego w postaci bardzo drobnych cząstek.

Na przykładzie jednej przypadkowo znalezionej trzywarstwowej próbki tynku, którego warstwa spodnia i najstarsza jednocześnie wykazywała zupełnie inne cechy niż część bizantyjska, wykonano analizę porównawczą. W warstwie niebizantyjskiej występowała większa ilość okruchów skał węglanowych, wielkości do 3,2 mm, które w większości stanowiły brunatno zabarwiony margiel. Większe też były niż w spodniej warstwie bizantyjskiej (*arriccio*) okruchy wypełniacza mineralnego (do 2 mm). Procentowa ilość spoiwa wapiennego była mniejsza (38,4% objętości) od spoiwa występującego w bizantyjskiej warstwie *arriccio* (zaw-

³⁹ Por. paragraf 6 Tipika oraz rozdział niniejszej pracy pt. *Przyrządzanie wapna wg receptur Tipika*. Nektarij pisze, że o dodatku żółci wołowej do lewkasu, rozumianego jako ciasto wapienne lub zaprawa wapienna, wie tylko ze słyszenia. W tynkach supraskich nie wykryto żółci wołowej i być może nigdy jej w nich nie było.

sze ponad 50% objętości)⁴⁰. Ten przypadkowo znaleziony fragmentek połączonych ze sobą trzech warstw narzutu pozwolił na porównanie tynku starszego z zupełnie innym dwuwarstwowym tynkiem bizantyjskim, który wykazywał o wiele bardziej wyrobiony i rozdrobniony materiał niż tynk pierwotny. I choć zapewne lewkas jako ciasto wapienne nie był tak dobrze przygotowany jak współczesne wapno dyspergowane, to na pewno na skutek długotrwałego ubijania i starannego wyrabiania stanowił wraz z wypełniaczami doskonale przygotowaną zaprawę. Trwałość wykonanych z niej tynków mówi sama za siebie. Jest również przyczynkiem do wykazania daleko idącej zgodności wykonanych prac w cerkwi Zwiastowania NMP w Supraślu z przepisami zawartymi w *Tipiku*.

Technika malowania

O tym, że podstawową techniką w malowidłach ściennych typu bizantyjskiego – w tym także malarstwa o tradycji greckiej (bałkańskiej) – był fresk wykonany na świeżym i wilgotnym tynku⁴¹ mówią nam wskazówki zawarte w *Tipiku*, które pod tym względem są jednoznaczne. W drugim rozdziale *Przepis jak przygotować lewkas* czytamy: „... którego dnia wprowadzisz lewkas, w tymże dniu można tylko malować”. W rozdziale szóstym *Także 2. rozdział* [przepisów] czytamy z kolei: „Przestrzegać zaś należy tego, aby malować na świeżo [nałożony lewkas] tak, aby farby wnikały w lewkas – wtedy będzie mocno. Lewkasu zaś na ścianę nakładać tyle, ile się namaluje do obiadu, a gdy mistrzowie pójdą na obiad, to lewkas nie powinien zostać bez malowidła; także i na noc bynajmniej nie może zostać bez malowidła. W ten sposób będzie mocno i wiecznie”.

⁴⁰ Dane uzyskane na podstawie analizy planimetrycznej wykonanej przez R. Orłowskiego w Zespole Laboratoriów Instytutu Nauk Geologicznych PAN w Warszawie. Por. także przyp. 31 niniejszej pracy.

⁴¹ Fresk – niezręcznie określanej jako fresk mokry, czysty, prawdziwy – powstaje przez pokrycie świeżego tynku wapiennego warstwą farby przyrządzonej tylko na wodzie bez żadnego spoiwa. Środkiem wiążącym, który powstaje w czasie karbonatyzacji tynku i przenika warstwę malarską, jest wtedy węglan wapnia. W ściennym malarstwie bizantyjskim podstawową rolę odgrywała technika freskowa, po której w końcowych etapach pracy obraz uzupełniano farbami przyrządzonymi na spoiwie organicznym – przede wszystkim tak malowano tzw. lazurem na ciemnej *riefi* błękitne tło imitujące nieboskłon. Podobnie złocenia były też wykonywane przy użyciu organicznego środka klejącego płatki złota – m.in. tzw. *olify* (odpowiednika mikstionu), białka jaja ptasiego, soku z czosnku i in.

Choć podstawową techniką malarską stosowaną do dekoracji wnętrz cerkwi była technika freskowa, polegająca na malowaniu na świeżo wykonanym tynku farbami przyrządzonymi na wodzie, w wyjątkowych wypadkach niektóre pigmenty drobnoziarniste nie dające się wymieszać z wodą, która jest cieczą o dużym napięciu powierzchniowym, przyrządzano na odpowiednich klejach. Farbami przyrządzanymi na spoiwach organicznych malowano natomiast niebieskie tła, przypominające nieboskłon, na których rozgrywały się sceny ze Starego i Nowego Testamentu oraz z życia świętych.

O przygotowaniu spoiwa, na którym z kolei przyrządzano błękitną farbę wprowadzaną zresztą na ciemny freskowy podkład (ros. *rieft*), mówią rozdziały drugi i trzeci⁴². W rozdziale *Przepis jak przygotować lewkas* czytamy: „Klej skórny oraz kaszę jęczmienną gotować w wodzie [tak], aby dobrze zawrzało, [następnie] przez płótno precedzić wodę jęczmienną i mieszać po połowie z klejem, i na tym [spoiwie] przyrządzić lazur – wtedy maluj, gdzie chcesz. A uważaj, aby klej nie był zbyt gęsty; jeśli przygotujesz na gęstym kleju, lazur będzie silny, ale nie jasny; [należy] przyrządzić tak, aby był mocny i jasny”.

Z kolei trzeci rozdział pt. *Inna wskazówka* podaje następujący przepis: „Dobry klej serowy i śmietankowy posiekać na kawałki i gotować w wodzie, tak aby zawrzało, [potem] położyć go na kamień i ucieraj; [następnie] dodaj do tego oleju i wapna, i ucieraj [wszystko] razem. Dolej do tego wody, a gdy będzie rozplływać się jak woda, to wtedy zlej do naczynia i na tym [spoiwie] przygotuj lazur. Ale uważaj, aby [lazur] nie był ani rzadki, ani gęsty; a [jeśli] będzie gęsty, to ty dodaj wody; jeśli przyrządzisz na gęstym kleju, lazur będzie mocny, ale nie jasny. Uważaj więc, aby było [przyrządzane] w miarę – [lazur] będzie wtedy jasny i mocny”.

Klej skórny jako spoiwo malarskie znany był od czasów staroegipskich. Szeroko znany i stosowany był w okresie średniowiecza w całej Europie. Kleik sporządzony z nasion jęczmienia znany był również od czasów starożytnych⁴³. W zależności od sposobu przyrządzania i modyfikowania go innymi dodatkami mógł być stosowany do różnych celów.

Na końcu drugiego rozdziału *Tipika* znajduje się znamienna uwaga: „Jeśli zaczniesz malować na mokro, to weź [do lazuru] więcej wody, jęczmiennej a kleju niewiele – wtedy będzie dobrze. Jeśli będziesz mało-

⁴² N. I. Petrov, *Tipik" o cerkovnom" i o nastënnom" pis'mě...*, dz. cyt., s. 32.

⁴³ J. Hopliński, *Farby i spoiwa malarskie*, Wrocław–Kraków 1959, s. 4 oraz wyd. II 1990, s. 15.

wać na sucho; [weź] wody jęczmiennej [jedną] część i kleju [jedną] część i [dodając] mleko krowie wymieszaj [wszystko] razem; [na tym] przyrządź lazur i maluj, gdzie chcesz⁴⁴.

Jeśli ciemny freskowy podkład – tworzący izolację w stosunku do wprowadzanego później błękitu – był jeszcze świeży, a więc mokry, karbonatyzacja warstwy ciemnej *riefi* nie była zakończona. Powierzchnia tynku, dokładniej mówiąc *intonaco*, zdolna była więc przyjąć – przynajmniej w pewnym stopniu – jeszcze drugą warstewkę farby, jaką był *lazur* przyrządzany na zdecydowanie słabszym spoiwie. Klej glutynowy otrzymywany ze skór zwierzęcych należy do klejów bardzo silnych – stąd uwaga w *Tipiku*, aby do malowania „na sucho” (na skarbonatyzowanym wraz z *riefią* tynku) wziąć po połowie wywaru jęczmienia i kleju skór nego, co dawało gwarancję otrzymania silnego spoiwa i w rezultacie trwałą warstwę malarskiej naśladowanej błękit nieba.

W zachowanych malowidłach supraskich do dzisiaj obserwujemy na niektórych fragmentach dobrze trzymającą się ciemnego podkładu (*riefi*) błękitną warstwę lazuru, co świadczy, że wprowadzono ją na stosunkowo świeży – obejmujący karbonatyzacją całą warstwę malarską – tynk. Efekt estetyczny tego lazuru może jednak budzić pewne wątpliwości – pod względem walorowym jest za mało jasny, pod względem kolorystycznym brak mu czystości i świetlistości barwy. Jest to rezultat oddziaływania dodatkowego spoiwa, jakim był tworzący się w warstwie lazuru węglan wapnia – niezależnie od znajdującego się już w tej warstwie spoiwa organicznego.

Rysunek

Lapidarna wskazówka odnośnie do rysunku poprzedzającego malowanie ogranicza się właściwie do jednego lub dwóch wyrazów „... lewkas

⁴⁴ N. I. Petrov, *Tipik" o cerkovnom" i o nastěnnom" pis'mě...*, dz. cyt., s. 32.

Mieszanka wody jęczmiennej, kleju glutynowego oraz kazeiny w postaci mleka miała za zadanie uzyskanie kompozycji odpowiednio wyważonej pod względem mocy, elastyczności i wytrzymałości na starzenie. Sposób przyrządzania i odpowiednie proporcje odgrywały tu istotną rolę, zaś przestrogi zawarte w ostatnich zdaniach rozdziału mówią o konieczności przestrzegania zasad technologicznych celem osiągnięcia należytych efektów estetycznych lazuru. Idealny lazur był najprawdopodobniej jasny i świetlisty. Zachowane niewielkie fragmenty lazuru raczej nie oddają typowej tonacji barwnej błękitnego tła, a ciemnoszara *riefi* na większości zachowanych fragmentów fałszuje w pewnym stopniu właściwy obraz malowideł.

ze lmem ... dobrze wygładzić i zaznaczywszy [rysunek] malować ...”⁴⁵. Rysunek w ściennym malarstwie bizantyjskim zaczynało od wykreślenia nimbów świętych postaci – najczęściej za pomocą cyrkla z przytwierdzonym pędzelkiem do jednego końca. Linia aureoli, a następnie całych postaci, architektury, pejzaży itp. szkicowano tylko konturami przy użyciu ciemniejszej lub jaskrawej farby, np. ciemnej lub złocistej ochry albo cynobru lub minii. Taki rysunek był tylko rysunkiem wstępnym, który tu i ówdzie wzmacniano ryciem linii wgłębnych za pomocą ostrego przedmiotu. Nie istnieją w tym zakresie żadne przekazy w Tipiku, lukę tę mogą wypełnić jedynie greckie *hermeneje* oraz rosyjskie *podlinniki*⁴⁶. Natomiast na zachowanych fragmentach malowideł supraskich można znaleźć barwne linie rysunku wstępnego, choć to znalezienie nastęrcza zwykle dużo trudności, ponieważ w dalszym etapie prac linie te były całkowicie pokrywane warstwą malarską. Można również znaleźć linie ryte w warstwie zewnętrznej tynku.

Stosowane barwniki, ich nazwy i przyrządzanie

Większość barwników użytych do przyrządzania farb, którymi zgodnie ze wskazówkami zawartymi w Tipiku malowano w cerkwi supraskiej, omawia krótko rozdział czwarty⁴⁷ pt. *Jakie barwniki należy stosować do malowideł ściennych*. Oto jego treść: „Lazur, prazieleń, ochra grecka, bagor, czerń węglowa, biel wapienna. Wapno zaś zagotuj w naczyniu, następnie wyjmij z naczynia [kładąc] na oddzielne kupki i susz na słońcu dwa albo trzy miesiące, potem utrzyj na kamieniu i maluj [tam], gdzie należy [użyć je] w miejscu bieli, dodając [odpowiednich] barwników – jak każe zwyczaj – tam gdzie trzeba. Cynobrem zaś [można tylko] malować wewnątrz cerkwi, a na zewnątrz nie malować, dlatego że poczernieje... Inne zaś farby do ściennych malowideł nie nadają się”.

Badania laboratoryjne malowideł supraskich wykazały ponadto w warstwie malarskiej obecność azurytu, malachitu, minii⁴⁸ i ziemi zielonej. Azu-

⁴⁵ N. I. Petrov, *Tipik' o cerkovnom' i o nastënnom' pis'mě...*, dz. cyt., s. 32. Jest to jedyny przekaz Nektarija w Tipiku, w którym jednym tylko wyrazem nadmienia o konieczności szkicowania (osoby, przedmiotu, architektury itp.) przed rozpoczęciem malowania.

⁴⁶ S. Stawicki, *Technika ściennych malowideł...*, „Ochrona Zabytków” 1971, nr 1, s. 9–12; tamże podana literatura – por. przypisy 1–19.

⁴⁷ N. I. Petrov, *Tipik' o cerkovnom' i o nastënnom' pis'mě...*, dz. cyt., s. 2, s. 32–33.

⁴⁸ P. Rudniewski, *Technika malowideł bizantyjsko-ruskich na przykładzie polichromii ściennych w Lublinie i Supraślu*, dz. cyt., s. 98. Wszystkie te pigmenty, oprócz minii, zostały

ryt stosowany był m.in. do przyrządzenia lazuru. Malachit stanowił również dodatek do lazuru, choć w mniejszym stopniu. Minia obok cynobru używana była do wykonywania rysunku wstępnego. Ziemia zielona, która w staroruskim języku określana była nazwą *prazieleń*, w malowidłach supraskich występuje we wszystkich przebadanych zielonych próbkach jako składnik, a nie jako czysty barwnik. Ilość pigmentów dających tzw. *prazieleń*, jakie znajdowano w malowidłach supraskich, wynosiła od dwóch do sześciu. Zmienny skład i zmienne proporcje dawały oczywiście inny efekt kolorystyczny takiej kompozycji. Dla przykładu warto podać skład jednej z próbek zieleni uzyskanej z niewielkiego, niezlokalizowanego fragmentu malowideł. W warstwie malarskiej o grubości zaledwie ok. 40 μm , którą można było określić jako *prazieleń*, zidentyfikowano: ziemię zieloną i biel świętojańską (węglan wapnia) oraz niewielkie ilości malachitu i lazurytu, węgla drzewnego i pomarańczowożółtych tlenków żelaza⁴⁹.

Wiele rosyjskich rękopisów z przełomu XVI i XVII w. oraz z wieku XVII nie zawsze podając dokładnie rodzaj pigmentów radzi tylko odpowiedni zestaw kolorów celem uzyskania *prazieleń*⁵⁰, np.: „*żółcieni połóż część oraz błękitu dwie i pół, zestawiając także z trzech [części], a powstanie prazieleń [lub] prazieleń: zieleń z miedzi, biel, szafranu więcej, [a także] prazieleń: żółcień, błękit, biel*” i inne tym podobne wskazówki. Można przyjąć, że *prazieleń* mniej więcej od XVI w. staje się umowną nazwą dla zieleni przypominającej swym wyglądem ziemię zieloną. Taka „*ziemia zielona*” była więc barwnikiem kombinowanym i jako taka występuje w malowidłach supraskich. W jej składzie znajduje się jednak

wykryte już w 1964 r. Natomiast wykryte przez Bohdana Marconiego w tym samym czasie i obiekcie związku ołowiu i cyna mogły pochodzić tylko z późniejszych, głównie XIX wiecznych restauracji. Tamże, s. 98–99.

⁴⁹ Powtórna identyfikację pigmentów przeprowadzono po trzydziestu kilku latach w trzech niezależnych ośrodkach badawczych: a) Laboratorium Muzeum Narodowego w Warszawie (Ewa Wróbel); b) Dział Petrografii Biura Geologicznego „Geonafra” – Warszawa (Marek Wróbel); c) Główny Urząd Ceł – Warszawa (Izabela Kobla). W pierwszym przypadku badania wykonano metodą mikroskopową i mikrochemiczną. W drugim przypadku (analiza jakościowa składu pierwiastkowego związków nieorganicznych) metodą energodispersyjnej mikroanalizy rentgenowskiej przy użyciu mikrosondy elektronowej (SEM-EDS). Zaś w trzecim przypadku identyfikacji pigmentów dokonano na podstawie charakterystycznych reakcji mikrokystalicznych oraz badań instrumentalnych z wykorzystaniem techniki fluorescencji rentgenowskiej – spektrometri rentgenowski PHILIPS, model MiniPal (Izabela Kobla).

⁵⁰ V. A. Ščavinskij, *Očerki po istorii tehniki živopisi i tehnologii krosok v drevnej Rusi*, Moskwa–Leningrad 1935, s. 107–108.

w zmiennych proporcjach, w zależności od miejsca pobrania próbki, także prawdziwa ziemia zielona, choć niekiedy tylko w ilościach śladowych.

Do barwników, które posiadały nazwę umowną (zwyczajową) wymienianą w traktacie Nektarija, zaliczyć jeszcze trzeba lazur i bagor. O lazurze mówiono już wyżej przy sposobności przyrządzania tego barwnika na spoiwie organicznym. Nazwa lazur pochodzi od grec. wyrazu *λαζουρι*, łac. *lazurium*, w łacinie średniowiecznej minerał znany jako *lapis lazuli*, czyli lazuryt, z którego produkowano kosztowny barwnik ultramarynę. Lazur jako farbę określaną umownie stosowano do wszystkich błękitów naśladujących nieboskłon, na którego tle rozmieszczone były w świątyniach obrządku wschodniego sceny ze Starego i Nowego Testamentu oraz późniejsi święci: męczennicy, wojownicy, pustelnicy i inni – wszystko według określonych schematów ikonograficznych.

Lazur w malowidłach suparskich był efektem mieszaniny różnych pigmentów. Występowała więc w nim w zmiennych ilościach: czern węglowa (drzewna), biel świętojańska (wapienna), ugiel w różnej tonacji barwnej oraz azuryt. Intensywność i czystość lazuru regulowana była dodatkami zmiennych ilości azurytu i niewielkich – zgoła śladowych – ilości malachitu. Skład ilościowy i jakościowy barwników użytych do przyrządzenia lazuru był zróżnicowany, co można było stwierdzić w badaniach laboratoryjnych w zależności od miejsca pobrania próbek.

Bagor wymieniony przez Nektarija w Tipiku stosowany był już w malarstwie staroruskim⁵¹. Był to barwnik otrzymywany sztucznie, głównie przez prażenie pirytu (FeS_2) przy swobodnym dostępie powietrza. Ale w niektórych przypadkach otrzymywano go również przez wyprażanie zwykłych ziem czerwonych. W zależności od surowca i od sposobu prażenia uzyskiwano barwniki w tonacji ciemnoczerwonej, fioletowoczerwonej, brązowej, a także w temperaturze chłodniejszej i cieplejszej i inne. Bagor przypominał swym wyglądem znany od dawna i również sztucznie otrzymywany barwnik – *caput mortuum*. Ochra grecka wymieniona w Tipiku znana była także jako carogrodzka (konstantynopolitańska) albo wenecka, pochodziła bowiem z Włoch, a dokładniej mówiąc z okolic Sieny, gdzie była wydobywana. Przedstawiała ona sobą naturalną sjenę o pięknej złocistożółtej barwie, ceniony i chętnie stosowany przez ruskich malarzy barwnik na przestrzeni paru stuleci – obok innych zbli-

⁵¹ A. V. Vinner, *Materiały i technika monumental'no-dekorativnoj živopisi*, dz. cyt., s. 73–174, 303.

zonych kolorem i składem chemicznym barwników, np. ochry zwykłej, pławionej lub kałuskiej (od miasta Kaługi)⁵².

W 1. części rękopisu z Kijowskiej Akademii Duchownej, którego 2. część stanowi *Tipik*, znajdują się przepisy na sporządzanie niektórych barwników o nazwie zapożyczonych⁵³, np. cynobru (odwrotna strona 10 kartki), mimo że nie miał on nic wspólnego z cynobrem prawdziwym (HgS). Dla przykładu można przytoczyć krótką – zresztą nie do końca zrozumiałą – receptę pt. *Przepis jak przyrządzić cynober* „... [cynober sporządza się] z trzech składników: weź minii [jedną] część oraz tyle samo terpentyny, a także stosunkowo tyle samo saletry i połówz wszystko na jedno miejsce, a następnie zmoż, w międzyczasie ona [mieszanka – S.S.] wyschnie, ale trzymaj ją w ciepłe, a zobaczysz, że będzie dobra”.

Natomiast produkcja minii według wskazówki zawartej na przedniej stronie 10 kartki 1. części rękopisu wyglądała następująco: „Wskazówka jak przyrządzić minię. Weź bieli i połóz w żelazny czerep i ustaw na żarze, a gdy biel się przepali, stanie się czerwona; i to [będzie] minia”. Biel, która wskutek prażenia dawała żółty lub żółtoczerwony proszek, była bielą ołowiową [$2\text{PbCO}_3 \cdot \text{Pb}(\text{OH})_2$], stosowaną do malowania ikon na podłożu drewnianym. Efektem tego prażenia (około 300°C) był masykot [PbO], którego odmianą, powstałą w wyższej temperaturze, była glejta. Masykot z kolei prażony do temp. 450°C przybierał barwę pomarańczowoczerwoną wskutek utleniania się tlenku ołowiu i tworzenia się minii [Pb_3O_4]⁵⁴.

Minia stosunkowo często występuje w malowidłach suparskich: zarówno w warstwie oryginalnej, jak i w późniejszych nawarstwieniach. Znaleźć ją można także w rysunku wstępnym oraz w warstwach rozbielonej różowej farby. Nie znaleziono jednak takiego miejsca, gdzie by zidentyfikowano czysty barwnik. Najczęściej minia występuje jako domieszka czerwieni żelazowej, węgla wapnia (biel świętojańska) wraz ze śladowymi ilościami węgla drzewnego.

Konieczność takiego sposobu stosowania minii i ewentualnie wyżej omawianego „cynobru” musiał być znany malarzom wykonującym polichromię w cerkwi suparskiej. Zapewne świadomie nie wymienia jej

⁵² Tamże, s. 158–163.

⁵³ N. I. Petrov, *Tipik“ o cerkovnom“ i o nastěnnom“ pis’mě...*, dz. cyt., s. 41.

⁵⁴ P. Rudniewski, *Pigmenty i ich identyfikacja*, Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie. Skrypty dydaktyczne. Skrypt 13, Warszawa 1994, s. 35, 88 i 106.

w Tipiku Nektarij, omawiając krótko ścienną paletę malarską w rozdziale 4. pt. *Jakie barwniki należy stosować do malarstwa ściennego*. Rozdział ten kończy Nektarij znamiennym zdaniem: „A inne barwniki nie nadają się do malarstwa ściennego”, przestrzegając tym samym malarzy przed niewłaściwą technologią. Bez wątpienia twórcy malowideł supraskich, nie mówiąc o samym Nektariju, znali dobrze zasady technologiczne, w warstwie malarskiej bowiem minia występuje tylko jako składnik określonego koloru – najczęściej różowego lub jasnej, zimnej czerwieni – albo w warstewkach spodnich całego układu tworzącego warstwę malarską. Tym samym barwnik ten był zabezpieczony przed bezpośrednim lub co najmniej nadmiernym zetknięciem się z powietrzem, w którym zawsze w jakimś stopniu zawarty jest siarkowodór. Ten ostatni oddziałując na minię tworzy siarczek ołowiu, co z czasem powoduje ciemnienie tego barwnika.

Nektarij wymieniając barwniki stosowane w malarstwie ściennym nie omawia – poza bielą wapienną – sposobu ich produkcji. Warto jednak zwrócić uwagę na czerń węglową (drzewną), którą otrzymywano przez spalanie drewna świerkowego, rzadziej sosny i lipy⁵⁵. W *podlinnikach* rosyjskich zaleca się, aby w tym celu drobno utrzeć otrzymany węgiel, zmoczyć wodą za pomocą greckiej gąbki i wycisnąć łopatką. Po całkowitym wysuszeniu ucierano dokładnie jeszcze raz, zwłaszcza gdy barwnik mieszany był z innymi pigmentami, głównie z bielą świętojańską. Rosyjskie rękopisy z 1 i 2 poł. XVII w. przy sposobności przyrządzania *riefi* radzą krótko, jak powinna być przyrządzona czerń węglowa⁵⁶ (drzewna): „... upalić węgiel świerkowy nowego miesiąca i utrzeć z bielą wapienną ... [lub] czernie zaś przyrządz z węgla świerkowego, a [także] *riefi* zestawić z prażonego węgla drzewnego – świerkowego nowego miesiąca – a utrzeć [ją] z bielami wapiennymi ...”.

Wszystkie te mieszaniny (głównie czerni i bieli) dawały czarnoszarą farbę, którą pokrywano tynk techniką freskową. Farba ta tworzyła podkład izolujący lazur (przyrządzany na spoiwie organicznym) od żrącego wodorotlenku wapna, jakim był stosunkowo jeszcze świeży tynk.

Kombinowana czarnoszara farba o zwyczajowej nazwie *riefi*, której nie wymienia w swym traktacie Nektarij, modyfikowana była niekiedy

⁵⁵ A. V. Vinner, *Materiały i technika monumental'no-dekorativnoj živopisi*, dz. cyt., s. 190–191; V. V. Filatov, *K istorii techniki stennoj živopisi w Rossii*, dz. cyt., s. 66.

⁵⁶ S. Stawicki, *Technika ściennych malowideł...*, dz. cyt., s. 14; tamże literatura – por. przyp. 3 i 43.

innymi jeszcze barwnikami, np. ugrami lub zieleńiami w różnych odcieniach. W malowidłach supraskich w jednym tylko wypadku (co niewykluczone, że mogło być ich więcej) w czarnoszarawej warstwie *riefiti* wykryto pojedyncze tlenki żelazowe, co mogło być wynikiem dodania do ciekłej farby niewielkich ilości zwykłego ugru, sjeny lub bagoru – z jednej strony, ale także wynikiem niedomytego naczynia, w którym przyrządzano i przechowywano farby, lub pomylenia pędzli przeznaczonych do określonych kolorów – z drugiej strony.

W malowidłach supraskich występuje jeszcze jedna farba kombinowana, którą co prawda wymienia Nektarij w *Tipiku*, ale nie w spisie barwników stosowanych w malowidłach ściennych. Jest to farba posiadająca zwyczajową nazwę *sankir*, który stosowany był do podmalowywania twarzy, rąk oraz innych obnażonych części ciała. *Sankir* przyrządzano z ugru o złocistożółtym odcieniu z dodatkiem czerni, ale niekiedy także ziemi zielonej, ziemi czerwonej i bieli świętojańskiej. Różne kolory farb dodawane do ugru i zestawiane w różnych proporcjach dawały w efekcie różne odcienie *sankiru*: czerwonawe, zielonkawe, brązowawe itp. Rękopis nowogrodzki z końca XVI w. radzi, co następuje: „*sankir* zaś przyrządź nie czarny, [lecz] zielonkawy, [weź] ochry także czerni i dodaj czerwieni”. Podobnie *podlinnik* z 2 poł. XVII w. zaleca: „*sankir* zaś przyrządź na ochrze, dodając nieco czerni”⁵⁷. W ikonach malowanych na podłożu drewnianym *sankir* przyrządzano głównie z *umbry*, bieli [ołowiowej – S.S.] oraz ugru złocistożółtego, stąd miał on odcień brązowawy.

Budowa malowideł – etapowe nakładanie farb

Do bardzo ważnych przekazów Nektarija należą wskazówki dotyczące budowy malowideł. Chodzi tu o sposób wprowadzania farby na podłoże oraz sposób powstawania warstwy malarskiej. Malarstwo bizantyjskie niewiele miało wspólnego z zestawianiem barw, ze światłocieniami, z perspektywą i iluzją, czy z rozwiązywaniem problemów czysto artystycznych. Wielowiekowa ciągłość zasad ustaliła nie tylko kanony ikonograficzne i hagiograficzne, ale także techniczno-technologiczne, które choć zróżnicowane miały wspólne cechy odróżniające je od malarstwa zachodnioeuropejskiego. Jedną z takich cech była niemal taka sama me-

⁵⁷ P. Simoni, *K“ istorii obichoda knigopisca, perepletčika i ikonago pisca pri knižnom“ i ikonnom“ stroenii*, „Pamjatniki drevnej pis'mennosti i iskusstva“ 1906, t. CLXI, vyp. 1, s. 139 i 231; A. V. Vinner, *Materiaty i tehnika monumental'no-dekorativnoj živopisi*, dz. cyt., s. 192.

toda – co najmniej do XIX w. – budowy malowideł, polegająca na etapowym nakładaniu kolejnych warstewek farb: od odpowiednio ciemnych do najjaśniejszych. Formę postaci, szat, architektury itp. uzyskiwano przez kolejno po sobie następujące rozjaśnienia.

Malowanie twarzy wg Nektarija wyglądało następująco⁵⁸: „Także twarze [maluje się] sankirem, a sankir jest taki: Przygotuj ciemną ochrę oraz o wiele mniej czerni. Rozjaśnienia zaś wykonuj tak: ochry i glinki [ziemi] czerwonej niewiele – [rozjaśnienia] będą bardziej świetliste – i podrysuj twarze i włosy, i ręce trzy razy: a gdy będzie [podrysowane za] mocno, to ty przeskrob żelazem. Ochra pierwsza: przygotuj nieco ochry i trzecią część cynobru i przyrządź [farbę], i to [jest] pierwsza ochra. Ochra druga: ochry zaś i trzecią część cynobru, i bieli niewiele, i przyrządź [farbę]; to [jest] druga ochra i tą [ochrą] maluj w dalszej kolejności. Ochra trzecia: weź drugą ochrę i dodaj jeszcze bieli, i przyrządź, i tą ochrą maluj miejsca wydane – brwi, policzki, nos i usta, i lica – i tą ochrą wycieniuj (wymodeluj – S.S.), ale ku dołowi, podrysuj, wody weź [tylko] na kiść [pędzla], rozjaśnij lica”.

Trzy, a tym bardziej cztery, rozjaśnienia należały do rzadkości. Najczęściej były to dwa, a czasem tylko jedno rozjaśnienie – w przepisach zawartych w Tipiku określane jako „cieniowanie”, które było niczym innym jak modelowaniem formy. Zakończeniem modelowania – obok maksymalnego rozjaśnienia – było także ciemne podkreślenie formy, co najczęściej było widoczne na szatach lub „wolno wiszących” namalowanych draperiach. Na twarzach ciemną farbą podkreślano brwi i oczy, nos i usta, ował twarzy i uszy.

W krótkiej receptce Nektarija pt. *Malowanie twarzy* czytamy⁵⁹: „Najpierw podmalować *sankirem*, a *sankir* nie powinien być ani ciemny, ani jasny; a po *sankirze* [maluj] samą bielą i dokładnie wycieniuj, a gdzie potrzeba ciemno lub różowo, przedtem [jednak] wycieniuj rozbielonym cynobrem, a na końcu ciemnym *sankirem*”. W malowidłach supraskich na

⁵⁸ N. I. Petrov, *Tipik o cerkovnom i o nastënnom pis'më...*, dz. cyt., s. 39. Zamieszczona recepta znajduje się w końcowym rozdziale Tipika, zatytułowanym: *Zasady malowania świętych ikon*. Ponieważ techniczne zasady budowania malowidła były takie same dla ikon wykonanych na podłożu drewnianym jak i dla ikon malowanych na podłożu murowym, można z całą pewnością przyjąć, że wskazówki odnosiły się także do malarstwa ściennego. Takie malarstwo stanowiło zbiór scen biblijnych ujętych w namalowane czerwone ramy i odpowiadało średniowiecznej zasadzie nauczania ubogich – była to *Biblia pauperum*.

⁵⁹ Tamże, s. 35.

typowym *sankirze* twarze były często modelowane rozbielonym „cynobrem”, a kształt twarzy i wszystkich jej szczegółów podkreślane ciemniejszym zielonobrazowym kolorem, przypominającym ciemny *sankir*.

Złocenia

Do końcowych etapów budowy ściennych malowideł bizantyjskich należały złocenia, które obejmowały przede wszystkim nimby postaci świętych oraz gwiazdy rozsiane na nieboskłonie – najczęściej w partiach sklepienia. Niekiedy złocenia obejmowały w miejsce błękitu nieba wszystkie tła, na których rozgrywały się sceny biblijne lub rozmieszczeni byli różni święci. Tła mogły także stanowić imitacje złotej mozaiki.

Złoto jako takie było symbolem niezniszczalności, idealnej przestrzeni Boga i Jego chwały, godności i majestatu. Stąd obecność złota w takiej czy innej formie obserwujemy nie tylko w malarstwie bizantyjskim – nieprzerwanie co najmniej do XIX w., a w sztuce zachodnioeuropejskiej w ciągu wieków średnich. Inna rzecz, że mogły to być imitacje złocień: np. na ścianie przez zastosowanie złocistych ugrów, a na podłożu drewnianym przez zastosowanie folii ze srebra lub ze zwykłego metalu odpowiednio zabezpieczonych barwnymi laserunkami.

Odnosnie do malowideł supraskich trudno dzisiaj jednoznacznie powiedzieć, jaka była ich technika i technologia złocenia. Wielokrotne naprawy i restauracje wnętrza, przede wszystkim zabielenie malowideł pobiałą wapienną ok. roku 1850⁶⁰, a potem najprawdopodobniej ich mechanicznie odślanianie, spowodowało ponad wszelką wątpliwość totalne zniszczenie wszystkich złocień. Żrący wodorotlenek wapnia (związek zasadowy) w postaci mleka wapiennego w czasie pokrywania powierzchni złoczonych działał niszcząco na warstewkę klejącą płatki złota, tzw. *olifę* (rodzaj mikstionu werniksu lub barwnego laserunku), spreparowaną z oleju lnianego z dodatkami przyspieszającymi schnięcie preparatu. Przychwytyjąca płatki złota warstewka *olify* ulegała zmydleniu, płatki zaś tracąc adhezję do podłoża bezpośredniego, jakim była freskowa warstwa ugrowej farby, wiązały się z wprowadzaną pobiałą wapienną. Ostateczne „dzieło” niszczenia złocień odbywało się więc w czasie odślaniania poli-

⁶⁰ *Glavnaja opis' Cerkvej, riznicy i cerkovnoj utvari Suprasl'skago Blagověščenskago mużskago vtoroklassnago, Litovskoj Eparchii, Monastyrja, sostavlennaja v" 1882^m godu, rozdział: Opisanie cerkvej, karta 2.* (Nie opublikowany rękopis znajduje się w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku).

chromii. Spod obecnych badań i analizy porównawczej wymknął się więc nam ważny etap budowy bizantyjskich malowideł ściennych, a późniejsze restauracje malowideł, zwłaszcza w 2 poł. XIX w., zamazały ostatecznie obraz oryginalnej techniki i technologii.

Niezależnie od tego wszystkiego warto tu przytoczyć receptę dotyczącą złocenia na ściennym malowidle. Pierwszy, bardzo krótki rozdział Tipika mówi⁶¹: „[Weź jedną] część ochry, [jedną] część bieli, dużo minii i uważaj – gdyby [mieszánina stała się czerwona], dodaj nieco zieleni miedziowej i połącz razem ucierając z wodą na kamieniu, a gdy wysuszysz, ucieraj z olejem lnianym, lecz ucieraj dokładnie na wzór *olify* (tak jak *olifę*) i smaruj tam, gdzie trzeba; a gdy stanie się jak *olifa* i zaczniesz się opierać [pod palcami], to ty wtedy nakładaj złoto [w płatkach], gdzie chcesz”.

Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że te zasady techniczno-technologiczne miały zastosowanie w złoceniu malowideł supraskich. Wiedza i warsztat pracy Nektarija musiał być dobrze opanowany przez cały artel wykonujący ścienną dekorację malarską w cerkwi supraskiej, skoro większość przepisów zawartych w Tipiku, które odnoszą się do malowideł ściennych, znajduje potwierdzenie w badaniach laboratoryjnych.

Na podstawie niektórych popularno-naukowych przekazów można domniemywać, że jakieś złocenia mogły być jeszcze zachowane w okresie międzywojennym. Wąskie, ale nieco prowokujące światło rzuca na malowidła supraskie artykuł J. Szczepkowskiego w czasopiśmie „Ziemia”, w którym pisze on⁶², że „Patrzą na nas spoza mgły oddalenia w czasie bizantyjscy święci w złotych otokach”. Tzw. złote otoki (nimby) mogły być jednak tylko złocistougrowym podkładem pod złocenia, wykonanym techniką freskową. Efekty barwne i świetliste powstałe pod wpływem oświetlenia – zarówno wewnętrznego (świece), jak i zewnętrznego (słońce) – mogą być bardzo ładujące. Złocistougrowe nimby znajdujące się na fragmentach zachowanych malowideł są dość sugestywne, choć nie do końca przekonywujące.

Renowacje malarskie w cerkwi

Można z całą odpowiedzialnością postawić tezę, że stan wystroju malarskiego cerkwi Zwiastowania w połowie XIX w. – zresztą bardzo brze-

⁶¹ N. I. Petrov, „Tipik” o cerkovnom” i o nastěnnom” pis’me..., dz. cyt., s. 31.

⁶² J. Szczepkowski, „Supraśl i bazylikański monaster”, „Ziemia” 1931, t. XVI, nr 13–14, s. 255–256.

miennego dla całego klasztoru oo. bazylianów – był bardzo zły. Stąd interwencje restauratorskie, jakie miały miejsce w wieku XIX i wcześniej, w oryginalną polichromię można uznać za rzecz normalną. Jak wiemy, na terenie folwarku i klasztoru przeprowadzone zostały przez biskupa Leona Jaworowskiego w latach 1805–1825 prace remontowo-budowlane, które w pewnym stopniu objęły także cerkiew⁶³.

Czy w roku 1826 zostały odnowione „ikony malowane na ścianach al-fresco oraz ikonostas” – jak podaje P. Bobrovskij – nie wiemy? Z inwentarza z roku 1830 wynikałoby, że renowacja dotyczyła tylko czterech proroków umieszczonych w czterech rogach prezbiterium, nienależących do wystroju bizantyjskiego. Wzmianki w inwentarzu o „malowidłach olejnych na murze”, o malowidłach wykonanych „suchymi farbami” nie ułatwiają oceny sytuacji i wyciągnięcia wniosków odnośnie do ich stanu zachowania ani tym bardziej technologii.

Jeśli przyjąć wzmiankę zawartą w inwentarzu z 1882 r. *Glavnaja opis' Cerkvej...* za wiarygodną, to pokrycie większej części wnętrza cerkwi – a więc malowideł ściennych – pobiła wapienną nastąpiło około roku 1850. Prace badawcze przeprowadzone kilkanaście lat później (1866), a następnie odkrywcze i restauratorskie w latach 1886–1889 i później, także po roku 1900⁶⁴, pozostawiły trwale ślady niedbałych zabiegów, których konsekwencji pod względem artystycznym oraz technologicznym nigdy już nie poznamy. Ze zdjęć fotograficznych wykonanych w roku 1864 oraz 1909 i później widać np. różnice w wyglądzie Chrystusa Pantokratora i Serafinów wynikłe

⁶³ R. Dobrowolski, *Opat supraski biskup Leon Ludwik Jaworowski*, Supraśl 2003, s. 93.

⁶⁴ P. N. Batjuškov, *Beloruszija i Litva. Istoričeskija Sudby Sěvero – Zapadnago kraja*. Dodatek pt. *Ob'jasnenija k' risunkam*, S.-Peterburg 1890, s. 141. Ujawniając swój wrogi stosunek do Kościoła Katolickiego Batjuškov pisze m.in.: „Barbarzyńskie ręce unitów i łacinników zostawiły ślady swego bluźnierczego stosunku do ruskich malowideł”. Batjuškov podaje fałszywe dane odnośnie do sprawcy zabielenia malowideł wapnem pisząc: „Za wyjątkiem kopuły i jednego sklepienia całe wnętrze soboru zostało zamalowane przez unitów wapnem”. W rzeczywistości wnętrze świątyni zostało zamalowane wapnem na początku lat pięćdziesiątych XIX w. za ihumena Wincentego Kurhanowicza, kiedy „sklepienia cerkwi były pokryte wodą prawie do kolan”. Nastąpiło to po likwidacji unii w 1839 r., w czasie rządów archimandryty Nikodema Marcinkowskiego, gdy „Monaster pod każdym względem znajdował się w stanie upadku” (N. Dalmatov, *Suprasl'skij Blagovėščenskij Monastyr'*, Sanktpeterburg" 1892, s. 424).

Zniszczenia i wszelkie ingerencje w wystrój cerkwi, jakie miały miejsce głównie w XIX w., odbiły się na pewno ujemnie na wystroju wnętrza, nie tylko pod względem artystycznym, ale także pod względem możliwości badawczych. Wszystko to w dzisiejszych badaniach laboratoryjnych i opracowaniach historycznych powinno być bezwzględnie brane pod uwagę.

z tandetnych przemalowań⁶⁵. Parędziesiąt poczemiałych nimbów świętych i innych postaci może świadczyć, że do złoceń w czasie prac restauratorskich zastosowano mikstion z dużą ilością minii, na której fatalne skutki (czernienie) zwrócił już uwagę P. P. Pokryszkin⁶⁶.

Brak jakichkolwiek, pewnych pod względem lokalizacji, fragmentów ze sklepień, kopuły i bębna, łęków, ścian itp. – o czym mówiono już we wstępie do niniejszej pracy – nie pozwala na naukowe przesledzenie ciekawej historii burzliwych wydarzeń, jakie przeszła ścienna polichromia w cerkwi Zwiastowania w Supraślu. Dla celów badawczych i porównawczych z przepisami technologicznymi Nektarija braki te – wydaje się – nie mają istotnego znaczenia. Zachowane na filarach fragmenty malowideł oraz różne – być może pochodzące również z filarów oraz ze ścian – fragmenty mniejsze w zasadzie nie wykazywały późniejszych nawarstwień i stanowiły dobry materiał do badań laboratoryjnych.

Prace malarskie bazylianina Antoniego Gruszeckiego (*vel* Dombrowskiego) wykonane w cerkwi supraskiej są dzisiaj niemożliwe ani do zlokalizowania, ani do określenia pod względem techniczno-technologicznym. Można tylko przypuszczać, że były to jakieś uzupełnienia całej dekoracji malarskiej w poszczególnych miejscach lub pomieszczeniach świątyni – może nawet jakieś naprawy. Wszystko to musiało być wykonane przed rokiem 1798, czyli przed śmiercią malarza. Być może Gruszecki malował również czterech proroków w prezbiterium, gdzie bizantyjskie malarstwo ścienne nie zachowało się lub być może w ogóle go tam nie było, podobnie zresztą jak w innych częściach cerkwi (kaplicy *prothesis* i *diakonikonie*, w *narteksie* i na chórze). Natomiast wzmianki, że „Antonin Bazylianin malował cerkiew w Supraślu” albo, że „najważniejszą jaką dokonał pracę, to malowanie 1774 r. kościoła Bazylianów w Supraślu *al fresco*”⁶⁷ stanowią wraz ze wzmiankowanymi w inwentarzu z 1830 r. uwagami: „... na murze olejno malowane” oraz „malowidło suchemi farbami ...” materiał, którego autentyczności ani techniki malowania potwierdzić już nigdy się nie da. Z całą pewnością można jednak powie-

⁶⁵ A. Siemaszko, *Malowidła ścienne cerkwi Zwiastowania w Supraślu. Rekonstrukcja programu ikonograficznego*, dz. cyt., por. ilustracje 3 i 4.

⁶⁶ P. P. Pokryszkin, *Blagověščenskaja cerkov' v' Suprasl'skom' monastyrě*, [w:] *Sbornik Archeologičeskich Statej, podnesennyj grafu A. A. Bobrinskomu v' den' 25-lětia predsedatel'stva ego v' Imperatorskoj Archeologičeskoj Kommissii, S.-Peterburg* 1911, s. 233–237.

⁶⁷ A. Ryszkiewicz, *Malarz Antoni Gruszecki vel Dombrowski Bazylianin w Supraślu*, „Rocznik Białostocki” 1967, t. VII, s. 116.

dzieć, że cokolwiek wykonano w XVIII i XIX w.⁶⁸ nie miało to nic wspólnego ze ściennym malarstwem bizantyjsko-bałkańskim.

Na drobnych fragmentach malowideł – pochodzących zapewne z południowo-wschodniego filara oraz z rumowiska – w zielonoszarawych i błękitnawych warstewkach farby zaobserwowano skupiska amorficznego błękitu pruskiego⁶⁹. Ponad wszelką wątpliwość były to pozostałości po XIX-wiecznych restauracjach supraskiej dekoracji malarskiej. Niewykluczone, że mogły pochodzić one także z 3 ćwierci XVIII w., kiedy wchodził w użycie błękit pruski. Nieznajomość zasad technologicznych – a w szczególności nowo wynalezionej barwnika, bardzo wrażliwego na działanie zasad, a więc wapna, nawet skarbonatyzowanego – mogła być udziałem A. Gruszeckiego, który wg przekazów – jak zacytowano wyżej – „malował w 1774 r. kościół Bazylianów w Supraślu”. Oczywiście nie mogła to być praca w cerkwi na szerszą skalę – być może jakieś restauratorskie naprawy, świątynia bowiem w większości pokryta była malowidłami bizantyjskimi. Ewentualnie mógł to być wystrój malarski, np. prezbiterium (czterech proroków), o czym już wyżej mówiono. Niemniej lokalizacja i zakres jakichkolwiek prac A. Gruszeckiego w cerkwi supraskiej – wobec zdawkowych, a do tego sprzecznych wzmianek o technikach malarskich (olejnych, *al fresco*, na sucho) – są dzisiaj niemożliwe.

⁶⁸ Wszelkie prace malarskie, jakie powstały w cerkwi na podłożu murowym w XVIII i XIX w. – zarówno ewentualne nowe malowidła, jak i naprawy oraz renowacje malowideł ściennych – musiały być zlokalizowane w bardzo różnych miejscach świątyni, skoro na podstawie – bądź co bądź – nielicznych fragmentów malowideł i niewielkich odłamków wykryto wiele pigmentów mieszczących się w XVIII i XIX w., jeśli chodzi o czas ich powstania. Były to: biele – cynkowa [ZnO], barytowa [BaSO₄], żółcienie – cynkowa [ZnCrO₄], chromowa [PbCrO₄, PbCrO₄ · nPbSO₄, PbCrO₄ · Pb(OH)₂], błękit pruski [Fe₄[Fe(CN)₆]₃], ultramaryna syntetyczna [wzór przybliżony: Na₈₋₁₀Al₆Si₆O₂₄S₂₄], bliżej nieokreślona czerwień organiczna, indygo [związek organiczny], bliżej nieokreślona zieleń miedziowa. Jako pigment w zasadzie nie stosowany w malarstwie freskowym wykryto także biel ołowiową [2 PbCO₃ · Pb(OH)₂], wprowadzoną najprawdopodobniej do oryginalnej warstwy malarskiej jako składnik farby użytej do przemalowania.

⁶⁹ W warstwie zieleni o zgazowanej tonacji (zielonoszarawej) wykryto co najmniej osiem pigmentów. Mieszanina ta to: ziemia zielona, żółta ochra, minia, biel świętojańska, bliżej nieokreślona zieleń miedziowa, bliżej nieokreślona czerwień organiczna, biel barytowa, biel cynkowa i błękit pruski. Biele – cynkowa i barytowa oraz czerwień organiczna – stanowią produkt XIX-wieczny, zaś błękit pruski mógł pochodzić już z 2. poł. XVIII w., kiedy rozpowszechnił się w Europie. Trudno przyjąć, aby do przemalowania użyto farby będącej kompozycją tych wszystkich pigmentów. Prawdopodobnie nastąpiło tu wymieszanie nawarstwienia stanowiącego przemalowanie powstałe w trakcie późniejszych renowacji z oryginalną warstwą malarską.



Fresk z Supraśla, postać męczennika, 1557 r. Fot. R. Dobrowolski.



Fresk z Suprasla, postać św. Bachusa, 1557 r. Fot. R. Dobrowolski.

Niezależnie od tego w warstwie malarskiej niewielkiego fragmentu malowidła (ornamentu złożonego z półkolistych form) – pochodzącego z zachowanego południowo-wschodniego filara cerkwi – wykryto ultramarynę syntetyczną oraz biel cynkową, co jednoznacznie świadczy o XIX-wiecznej ingerencji restauratorskiej w wystrój malarski świątyni.

Wnioski końcowe

Celem niniejszej pracy było wykazanie, że autorem ściennych malowideł w cerkwi supraskiej był ten sam Nektarij, który zredagował traktat malarski znany jako *Tipik o cerkiewnym i ściennym malarstwie biskupa Nektarija z miasta Velesa, 1599 r.* Autor niniejszej pracy zasygnalizował ten problem już w 1972 r., dzieląc się niepełną jeszcze wiedzą w tym zakresie i swoimi wątpliwościami odnośnie do tożsamości „Serbina Nektarija malera” z Nektarijem autorem *Tipika*. Niespełna rok wcześniej ukazał się artykuł Sretena Petkovića, profesora Uniwersytetu Belgradzkiego, podejmującego ten sam temat – niestety, w mało dostępnym czasopiśmie w języku serbsko-chorwackim. Dopiero w roku 1991 jego bardzo wartościowy artykuł ukazał się w 1991 r. w „Roczniku Białostockim”.

Sreten Petković rozpatrując problem od strony historycznej i językowej, w pewnym stopniu także paleograficznej, wyszedł naprzeciw ciekawym i w pewnym sensie prowokującym wezwaniem stosunkowo skąpej i niejasnej wiedzy o Nektariju – autorze *Tipika* oraz Nektariju – twórcy malowideł supraskich. Jeśli praca Petkovića mogła pozostawiać mniejsze lub większe wątpliwości odnośnie do zgodności przekazów teoretycznych zawartych w *Tipiku* z samą techniką i technologią malowideł supraskich, to wyniki badań laboratoryjnych rozwiązują ten problem niemal bez reszty. Pewne kwestie, np. złocenia lub nawarstwienia, pozostaną – przynajmniej do pewnego czasu – jeszcze nierozstrzygnięte. W warstwie malarskiej, łącznie ze złoceniami, mogły zajść w różnych miejscach całej ściennej dekoracji daleko idące zmiany, począwszy już od 3 ćwierci XVIII w., oczywiście niezależnie od olbrzymiego zniszczenia (co najmniej 95%) oryginalnej substancji malowideł wraz z tynkiem.

Pewne kwestie, bazując na zachowanych fragmentach malowideł – zarówno tych eksponowanych, jak i tych o niewielkich rozmiarach, z których nie udało się ułożyć żadnych logicznych kompozycji, a przechowywanych w Muzeum Podlaskim w Białymstoku – mogą być kiedyś jeszcze przedmiotem badań laboratoryjnych. Niewykluczone, że badania te

wzbogacą naszą wiedzę o technice i technologii malowideł oraz późniejszych interwencjach restauratorskich.

Powyższe rozważania na temat „Serbina Nektarija malera” zakończę znamienym wnioskiem Sretena Petkovića, którym zamknął on swój wartościowy artykuł. Wniosek ten pokrywa się z wynikiem rozumowania przeprowadzonym w niniejszej pracy, choć drogi prowadzące do wspólnej konkluzji są różne. Konkluzja jest tym bardziej wiarygodna i cenna. „Nektarij Serbin malarz, którego zły los wygnał z ojczyzny w dalekie ziemie na granicy Polski i Rosji jest twórcą cennej erminii z połowy XVI w. Zresztą, gdy nasze stulecie przez zniszczenie świątyni w Supraślu odebrało mu jego dzieło artystyczne, przez które jedynie jeszcze istniał, byłoby rzeczą sprawiedliwą, by zwrócić mu podręcznik malarski, którego jest niewątpliwie autorem”⁷⁰.

Do tej słusznej i wspólnej konkluzji należałoby dodać jeszcze to, że historia Ławry Supraskiej i związany z nią fenomen „Serbina Nektarija malera” i autora Tipika zarazem wzbogacają niepomierne dzieje Supraśla o nowo odkryte – choć dawno już zaistniałe – wartości kulturowe.

Лѣта 3РЗ ниялѣ въ кѣ днѣ написан снѣ типик при державѣ влгочствнаго
и великаго гдѣя цря и великаго князя Иоанна Каснаевича всеа Роснѣ самодержца.
Изажеио от гдѣческихъ шбывчавѣ о црковном и наетениом писмѣ многогдѣшным
и слиреннымъ еиппоял Нектариемъ от сербвѣскихн землян от града Белаѣта.

Ilustracja 1. Fragment rękopisu ze wstępem do Tipika. ([z:] S. Petković, *Nektarij Serb, malarz z XVI wieku i jego działalność w klasztorze w Supraślu*, dz. cyt., s. 315).

⁷⁰ S. Petković, *Nektarij Serb, malarz z XVI wieku i jego działalność w klasztorze w Supraślu*, dz. cyt., s. 319.

Uwaga: w nawiasach klamrowych umieszczono dodatkowe wyrazy jako uzupełnienia przetłumaczonych i cytowanych recept. Wyrazy te zdaniem autora niniejszej pracy pozwolą czytelnikowi lepiej zrozumieć sens danej recepty. Uzupełnień tych nie należy jednak traktować jako koniektur, które jako takie stanowiłyby odtworzenie brakujących wyrazów lub fragmentów odnoszących się do technologicznych wskazówek Nektarija. Taką formę tłumaczeń, które zostały zaopatrzone odpowiednimi – nie ingerującymi w tekst oryginalny Tipika – uzupełnieniami, zastosował autor w całej pracy.

Beata Iwona Kuryłowicz

Uwarunkowania historyczne i stan szesnastowiecznej polszczyzny Knyszyna

Podstawę materiałową niniejszej publikacji stanowią teksty polskie w rękopisie z drugiej połowy XVI w., znajdujące się w zespole ksiąg miejskich Knyszyna, przechowywanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Z ustaleń Józefa Maroszka wynika, że rękopis został przekazany do AGAD w 1963 r. z ZSRR. „Bez wątpienia były to tomy najbardziej zawilgocone, wewnątrz przemieszane i wtórnie oprawione z luzów archiwalnych”¹. W woluminie zszyto razem rękopisy spiswane w latach 1553–1706. Przy zszywaniu dokumentów nie zachowano porządku chronologicznego. Nie zadbano także o zachowanie dawnego układu. W całość połączono akta sądu wójtowsko-ławniczego i burmistrzowsko-radzieckiego. Ani na okładce, ani na pierwszej stronie nie wpisano żadnego tytułu. Dopiero na karcie szesnastej znajdujemy następujący wpis: „1554 Poczinyą szyą Acta albo sprawi Sadow myasta knissin-skiego zurzedu dane od urodzonego pana piotra Chwaliczowskie Rzancze Zamkow i dworow krola yego mlczy wyelikiego Xyesthwa Lythewskie stharosthi knissiskie”. Podobny wpis powtórzono na karcie trzydziestej dziewiętej. Rękopis ten został wydany drukiem przez J. Maroszka w 1999 r. jako *Akta albo sprawy sądów miasta knyszynskiego 1553–1580*.

Wpisy polskie z drugiej połowy XVI w. obejmują lata 1553–1580 i stanowią około trzystu stron tekstu. Badane rękopisy to zbiór dokumentów o charakterze kancelaryjnym, związanych z kupnem, sprzedażą i zamianą nieruchomości, długami, kradzieżami, pobiciem, sprawami spadkowymi,

¹ J. Maroszek, *Wstęp*, [w:] *Akta albo sprawy sądów miasta knyszynskiego 1553–1580*, t. I, Białystok 1999, s. 7.

oszczerstwami szkodzącymi dobrej sławie obywateli oraz różnego rodzaju umowami zawieranymi przez mieszkańców miasta. Zawierają one także protokoły z zeznań świadków. W tego typu zapisach dominuje polszczyzna nacechowana elementami języka potocznego. Zapiski są różne – krótkie i lakoniczne, ograniczające się do podania daty rozprawy, nazwisk stron i wyroku, dłuższe – wyjaśniające przyczynę sporu i uzasadnienie wyroku, jak również bardzo szczegółowe protokoły z przebiegu całej rozprawy.

Analizowane teksty mają względnie zwarty i jednolity charakter, zarówno w odniesieniu do tematyki, jak też czasu i miejsca powstania. Powstawały na przestrzeni zaledwie trzydziestu lat, w jednym miejscu – Knyszynie. Problemów nastrocza jedynie sprawa ich autorstwa. Badane rękopisy nie dostarczają żadnych informacji o tym kim byli, skąd pochodzili i jakie mieli wykształcenie ludzie pełniący funkcję pisarza miejskiego. Maroszek na podstawie dokumentów przechowywanych w Centralnym Archiwum Historycznym Białorusi w Mińsku ustalił, że jednym z pisarzy był podstarości knyszyński Franciszek Biernacki, kilkakrotnie wspomniany na kartach omawianych dokumentów. Jego nazwisko zostało opatrzone komentarzem, „który był pisarzem dworca knyszyńskiego”². Ponadto nic więcej o nim jak i o innych pisarzach nie wiemy.

Aby zrozumieć stosunki językowe w szesnastowiecznym Knyszynie, niezbędne jest zapoznanie się z historią i sytuacją narodowościową omawianego regionu. „Ziem między Bugiem i Niemnem nigdy nie obejmowała tylko jedna kultura, nie zasiedlała ich zatem jednolita ludność”³. Z badań J. Wiśniewskiego⁴ wynika, że od X do XIII w. osadnictwo na omawianym obszarze rozwijało się dość intensywnie. Od zachodu napływała ludność mazowiecka. Zajmowała ona ziemie nad Bugiem, wzdłuż Muchawca i docierała aż po wododział z Prypecią. Nad dopływami górnej Biebrzy i nad Niemnem utrzymywała się jeszcze ludność bałtycka (na zachodzie jaćwieska, na wschodzie litewska), natomiast na początku XI w. nastąpił napływ Rusinów wołyńskich. Opanowali oni ziemie nad Bugiem i górną Narwią. Ludność ruska osiedlała się wśród ludności mazowieckiej jeszcze intensywniej w XIII w., najgęściej nad Bugiem, słabiej nad Narwią i jej południowymi dopływami. Trzynastowieczne najazdy ja-

² *Akta albo sprawy sądów miasta knyszyńskiego...*, dz. cyt., s. 180.

³ *Atlas gwar wschodniostowiańskich Białostoczczyzny*, S. Glinka, A. Obrębka, Jabłońska, J. Siatkowski (red.), t. I. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 14.

⁴ J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny. Geneza, rozwój oraz zróżnicowanie i przemiany etniczne*, „Acta Baltico-Slavica” 1977, t. XI, s. 7–81.

ćwieskie, a potem litewskie zahamowały, a nawet cofnęły rozwój osadnictwa na omawianym obszarze: „zniknęło osadnictwo mazowieckie nad Brzozówką i Biebrzą. Opustoszały też ziemie Jaćwieży, zniszczonej wyprawami krzyżackimi w latach 1278–1283, a także na 2–3 wieki rozciągnęła się ogromna pustka na ziemie nad górną Narwią, Biebrzą i nad południowymi dopływami Niemna”⁵.

Tereny po obu stronach Biebrzy aż po rzekę Nettę i Brzozówkę pod koniec XIV w. były częścią ziemi wiskiej, którą Krzyżacy w 1384 r. wzięli w zastaw od książąt mazowieckich. W 1398 r. Krzyżacy oddali Litwie część ziemi wiskiej, a mianowicie tereny między Biebrzą a Brzozówką (powiat goniądzki). W 1402 r. książęta mazowieccy odzyskali ziemię wiską, ale już bez powiatu goniądzkiego, który pozostał w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego. „Granica aneksji litewskiej na rz. Łek i Biebrzy stała się najpierw granicą między Mazowszem, a następnie aż do rozbiorów granicą między woj. mazowieckim a woj. podlaskim”⁶.

J. Wiśniewski⁷ podaje, że w XV w. ziemię goniądzką porastała puszcza (szczególnie między rzeką Nereślą, Brzozową i Sokołdką »Czarna«), należąca wtedy do wielkich książąt litewskich. Owa puszcza została podzielona przez Kazimierza Jagiellończyka między Grodno, Goniądz i Bielsk. Granicą dóbr goniądzkich była rzeka Nereśl.

Zasiedlanie omawianych terenów wznowił ks. Janusz I Mazowiecki, najpierw na południu nad Bugiem (jeszcze pod koniec XIV w.), a po bitwie pod Grunwaldem rozpoczął przenoszenie osadników poza Narew, aż do puszczy przy granicy między państwem krzyżackim i litewskim. Nad Bug i Narew przybyły setki rodzin drobnego rycerstwa mazowieckiego. „W powiecie goniądzkim powstało ok. 20 wsi mazowieckich (wzdłuż wschodniego skrajów bagien biebrzańskich i dookoła Goniądza), ale ich założyciele zapewne w części przybyli ze wsi mazowieckich na Podlasiu. Mazowszanie osiedlili się tutaj już za rządów litewskich, które objęły ten powiat już w początku XV w.”. Za rządów namiestników litewskich puszcze pokrywającą większość powiatu goniądzkiego oddano pod kolonizację ludności ruskiej i litewskiej, „nie zamykając jednak dopływu ludności mazowieckiej [...] Powstała więc bardzo mieszana etnicznie grupa

⁵ Tamże, s. 10–11.

⁶ Tamże, s. 11–12.

⁷ J. Wiśniewski, *Rozwój osadnictwa na pograniczu polsko-rusko-litewskim od końca XIV do połowy XVII w.*, „Acta Baltico-Slavica” 1964, t. I, s. 115–137.

ludności, w której coraz większą rolę odgrywali Litwini, mający utrwalić panowanie litewskie w tej części zagarniętego Mazowsza”⁸.

Około 1500 r. dobra goniądzkie otrzymał Michał Gliński od Aleksandra Jagiellończyka. Po ucieczce Glińskiego przeszły one w ręce Radziwiłłów, którzy zajęli także puszcze królewskie należące do Grodna i Bielska. Zostały im one odebrane w 1536 r. Gliński i Radziwiłłowie prowadzili dalej kolonizację puszczy nad Jaskrą, Supraślą oraz między Goniądzem a Brzozówką. Do roku 1529 założyli około 30 wsi i dwór Knyszyn. Osiedlali w nich Rusinów, Litwinów i Mazowszan, zarówno chłopów, jak też drobną i średnią szlachtę. Doprowadziło to do rozrośnięcia się bardzo mieszanego etnicznie zespołu osadniczego. Wiśniewski podaje, że wszystkie grupy etniczne szybko przemieszały się, „czemu sprzyjało jeszcze to, że wszyscy mieszkańcy bez względu na przynależność stanową podlegali jednej władzy, tj. samym Radziwiłłom i ich urzędnikom”⁹.

Wpływy litewskie na tym terenie osłabiło utworzenie w 1520 r. województwa podlaskiego i odłączenie jego ziem od województwa trockiego. Wtedy też nastąpiło osłabienie osadnictwa litewskiego i zahamowanie napływu ludności ruskiej.

Włość knyszyńska (między Nereślą a Brzozówką) została skolonizowana dopiero w wieku XVI. Wśród osadników była ludność polska, ruska, przybyła – przynajmniej w części – spod Bielska oraz litewska.

Po objęciu przez Zygmunta Augusta, a właściwie przez królową Bonę w 1530 r. dóbr Radziwiłłów, utworzono starostwo knyszyńskie. Miasto Knyszyn założono około 1538 r. na polecenie królowej w odległości kilku kilometrów na północ od dworu Knyszyn.

J. Maroszek podaje, że akcja zakładania miasta trwała w latach 1537–1540, „choć pełny przywilej lokacyjny i prawo korzystania z dobrodziejstw prawa magdeburgskiego miasto zyskało dopiero w 1568 r. od Zygmunta Augusta”¹⁰.

Mimo iż mieszczanie knyszyńscy nie mieli prawa miejskiego od początku istnienia miasta, sami sprawowali sądy. „Elementy samorządu w miastach wytwarzały się niekiedy przed uzyskaniem prawa miejskiego”¹¹.

Z przedstawionej krótkiej historii interesującego nas regionu wynika, że konsekwencją rozwoju osadnictwa na terenie Knyszyna i jego okolic,

⁸ J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny...*, dz. cyt., s. 17, 20.

⁹ Tamże, s. 25.

¹⁰ J. Maroszek, *Wstęp*, dz. cyt., s. 9.

¹¹ S. Aleksandrowicz, *Powstanie i rozwój miast województwa podlaskiego (XV w. – I poł. XVII w.)*, „Acta Baltico-Slavica” 1964, t. I, s. 147.

podobnie jak na całym Podlasiu, jest różnorodność etniczna, a co za tym idzie również językowa. Dialekt mazowiecki zetknął się tu z gwarami wschodniosłowiańskimi, a nawet w niewielkim zakresie z bałtyckimi (gwary litewskie)¹².

Z. Kurzowa uważa, że „Mieszane stosunki ludnościowe i językowe na Podlasiu są niejako przedłużeniem sytuacji ludnościowej i językowej, jaka panowała w Wielkim Księstwie Litewskim i doprowadziła do powstania dialektu północnokresowego”¹³. Jednakże B. Nowowiejski zwrócił uwagę na odmienną genezę i mechanizm powstawania obu typów polszczyzny. Polszczyzna północnokresowa rozwijała się „w warunkach superstratu”, a odizolowana od polskiego centrum językowego kreowała własne innowacje i zachowywała archaizmy, podczas gdy „język polski Białostocki ukształtował się jako adstrat wobec stykających się z nim gwar wschodniosłowiańskich, rzadziej bałtyckich. Polszczyzna Białostocka nie ma charakteru wyspowego, nigdy nie straciła na dłuższy czas kontaktu z centrum kulturalno-językowym”¹⁴. Jaka zatem jest szesnastowieczna polszczyzna Knyszyna?

Analiza językowa omawianych dokumentów wykazała przede wszystkim, że język knyszynskich pisarzy ma wiele cech wspólnych z polszczyzną ogólnopolską XVI w. Obserwujemy w nim te same zjawiska, procesy i tendencje rozwojowe, które działały w XVI w., np. zbliżona wymowa samogłosek *o* i *ó*, *e* i *é*, odnosowanie *ę* przed spółgłoskami płynnymi i w wygłosie, ścieranie się wariantywnych końcówek w zakresie fleksji rzeczowników, zaimków, przymiotników i czasowników oraz dążność do ujednoczenia odmiany, a ponadto formy stopnia najwyższego przymiotników z przedrostkiem *na-*, np. *ku swojemu pożytku nalepszemu* (21 v)¹⁵, ki iteratywne z przyrostkiem *-wa-* oraz *-ywa-*, np. *Gdzie ja to jemu*

¹² Zob. A. Obrębska-Jabłońska, *Dialektologiczna problematyka badań slawistycznych na Białostocczyźnie*, „Acta Baltico-Slavica” 1964, t. I, s. 197–205. Autorka artykułu podaje, że na obszarze Białostocki stykają się grupy językowe zachodniosłowiańskie, czyli „mazowiecki dialekt ludności wiejskiej osiadłej na terenach wschodnich oraz język polski (dialekt kulturalny?) ludności dwujęzycznej zmodyfikowany w ustach autochtonów” oraz wschodniosłowiańskie reprezentowane przez „trzy odmiany języków ruskich: gwary południowo-zachodniej Białorusi, gwary przejściowe od południowo-zachodnio-białoruskich do północnoukraińskich, a także niewielkie skupienia dialektu wielkoruskiego.

¹³ Z. Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.* Warszawa–Kraków 1993, s. 475.

¹⁴ B. Nowowiejski, *Język polski Białostocki*..., dz. cyt., s. 26.

¹⁵ Oznaczenia w nawiasach informują o numerach kart rękopisu.

mu wyznawam i opisuję pokój wieczny (59), pani Penska przy wolności swej szlachetnej zostawa (230), zadawa mi słowa sromotne (8), występowanie czasu zaprzeczonego, np. *wyjął się jej los, który sobie obrata była* (3). Najwięcej podobieństw z polszczyzną literacką język pisarzy knyszyńskich wykazał na poziomie słowotwórstwa, składni i słownictwa. Przejawiają się one w realizacji tych samych schematów słowotwórczych i składniowych oraz w licznym występowaniu ogólnopolskiego słownictwa, oczywiście z perspektywy szesnastowiecznej.

Ze względu na peryferyjne położenie Podlasia w stosunku do ogólnopolskiego centrum językowego w polszczyźnie Knyszyna zachowane zostały pewne cechy konserwatywne. Wynikają one prawdopodobnie z wolniejszego przeprowadzania w niej zmian niż w języku literackim. Widać to w rozwoju joty w grupach spółgłoskowych, np. *mieśce, ociec*; w zakresie fleksji: zachowanie w niektórych przypadkach pierwotnych końcówek, choć w wieku XVI w tych samych przypadkach były już w użyciu końcówki nowe, wtórne, np. utrzymująca się końcówka *-u* zamiast *-owi* w celowniku l. poj. rzeczowników męskich, np. *k temu naszemu listu* (70), *ku dworcu* (57), *ku swojemu pożytku* (5), *k temu długu* (7 v, 8); w celowniku l. mn. deklinacji żeńskiej wyłączna końcówka *-am*, np. *żonam* (24 v), *siostram* (13 v), *kopam* (50 v), *rzeczam* (215 v), a w narzędniku l. mn. deklinacji nijakiej tylko *-y*, np. *słowy* (38), *świadcetwy* (219 v); ponadto przejawem konserwatyzmu językowego jest biernik l. poj. równy mianownikowi rzeczowników męskich żywotnych oraz określających je przymiotników i zaimków, np. *na tamten mieszczanin* (35 v), *kupił wół ten* (38), *przydał jemu koń pleszniwy* (78); dość liczne choć w szczątkowej postaci występowanie form liczby podwójnej, np. *obiedwie stronie* (59 v, 230 v), *dwie izbie* (220), *Dwie ranie* (228) oraz niezłożonych form przymiotników i imiesłówów przymiotnikowych, np. *żyw* (49 v, 224 v), *praw* (7 v), *niebezpieczen* (230), *chrom* (231 v), *wolen* (62); częste występowanie staropolskiego zaimka *ten isty* oraz archaicznych postaci: *tamo, tako, jako, tegdy*; złożone formy 3 os. l. poj. czasu przeszłego, np. *jest wyznał* (77 v), *jest zginął* (76 v), *zeznał jest* (79 v); stare rozkazniki na *-i*, np. *Wojciechu kupi u nas sanek słodu* (101), *Pomoży mi* (106 v); w zakresie składni: podmiot w mianowniku przy orzeczeniu zaprzeczonym, np. *nie było upominanie żadne* (110, 111); syntetyczny okolicznik miejsca wyrażony miejscownikiem, np. *który więzieniu siedzi* (11), *chował swoim domu* (16 v), *w niedzielę dniu św. Elżbiety* (11); wyrażenie przyimkowe *z* + biernik w funkcji okolicznika miejsca, np. *z jene strone Łukasza Na-*

kropistego a zdrugą dworu (218^b v), z drugą stronie (14, 28 v), z drugą stronię Jakubowa Nadolna (miedza) (4 v); przynależnościowa przydawka w celowniku, np. *Przysięga Mikołaju Gowienku* (111), *on jemu połowicy da pokój* (107), *zdani są w ręce nieprzyjaciółom swym* (221), *podan jest w ręce nieprzyjacieliom* (217); imiesłowowy równoważnik zdania połączony współrzędnie ze zdaniem głównym, np. *Urząd wyrozumiawszy, iż ten Paweł poznasz sam nie stanął a ten Jan pilnował i ostawili tego Jana prawego* (10), *opatrzywszy i opowiedzieli* (87); składnia przytoczenia, np. *Żaliował się przed Stanisławem wójtem na Kiliana na mistrza, iż mi pobrat swawolnie w domu moim cziesy* (3 v).

Polszczyzna pisarzy miejskich Knyszyna wykazuje także cechy lokalne, z jednej strony odnajdujemy w języku omawianych dokumentów ślady dialektu mazowieckiego (ludność mazowiecka brała udział w kolonizowaniu Podlasia), np. mieszanie samogłosek *i*, *y*, np. *opyssu* (1), *nycz* (5), *thedi* (5), *sinowie* (5 v), *pital* (22); *ę* bliskie nosowemu *a*, mazurzenie, mieszanie *ke*, *ge* || *kie*, *gie*, np. *knissinskem* (1 v, 4), *polskey* (5), *drugey* (12 v, 25), *cziaszkie* (13 v), *grykie* (1 v), *na matkie* (5 v); przejście *xv > f*, np. *lyphy* (95 v), *phyli* (110 v); końcówka celownika deklinacji męskiej *-ewi*, np. *zięciewi* (14), *Mikołajewi* (77, 78), *koniewi* (110); występowanie przedrostka *naj-* w stopniu najwyższym przymiotników, oraz zaimka *iny*, z drugiej natomiast są to cechy językowe charakterystyczne dla obszarów wschodniopolskich. Należą do nich: *ń* pochylone zbliżone w wymowie do *a* jasnego, początki spływania *é* z *i*, *y*, np. *niktore* (22), *kussnyrzowa* (37); rozszczępiona wymowa nosówek przed spółgłoskami szczelinowymi, np. *czenszcz* (228); realizacja tylnej nosówki jako *u*, np. *przedemnu* (72 v); miękkie *l'*, np. *liath* (13 v), *ursulia* (21), *wskolye* (92 v), *ilie* (214); mieszanie *l* i *ł*, wahania *r* || *ř*; być może końcówka biernika l. poj. *-ą* w rzeczownikach żeńskich twar-dotematowych, np. *tę siekierą* (3), *na Barbarzą Bartoszową* (28), *skazano przysięgą* (51); zrównanie biernika z mianownikiem l. poj. rzeczowników żeńskich, określających je przymiotników i zaimków oraz męskich na *-a*, np. *stargował izba* (5 v), *mają...siostra...chować* (13 v); zrównanie biernika z dopełniaczem l. poj. rzeczowników żeńskich i męskich na *-a*, np. *jedną pani* (103), *aby Kwasikotowej nagroził za rany* (220 v); występowanie końcówki *-i* zamiast ogólnopolskiego *-e* w bierniku l. mn. rzeczowników żeńskich, np. *za 4 niedzieli* (229), *miał być winien 4 świni* (7); używanie w pozycji bezakcentowej form dłuższych zaimków, np. *używał jego* (tzn. 'domu') (2), *jąłem jego prosić* (106 v), *A Jan jego* (tzn. 'konia') *nie chciał dać* (16 v); mieszanie form zaim-

ków z nagłosowym *ń-* i bez *ń-*, np. *u jego – z niej majątności*; formy czasu przeszłego bez końcówek osobowych, w których wykładnikiem osoby jest zaimek osobowy, np. *Iż ja ten dom kupił* (227), *ja tobie żadnego posagu nie dawał* (107 v) oraz formy hiperpoprawne z podwojoną końcówką, np. *Jam potym szłam*; formy czasu przeszłego na *-ch*, np. *przedatech* (91 v), *biłech* (49 v); łączenie form czasownika w 3 os. I. poj. r. męskosobowego z podmiotem niemęskosobowym, np. *dzieweczki zeznali*; konstrukcja u mnie jest w znaczeniu ‘ja mam’; imiesłów w funkcji samodzielniego składniowo orzeczenia, np. *I uczyniwszy targ i pieniądze wziąwszy. Potem ten Stanisław...* (103); ciągi zdań współrzędnych połączonych spójnikiem, np. *I przychodził z jem do mnie w dom mój i targował u mnie tego konia, gdzie ten Jan z tym gościem targowali u mnie tego konia i dawał zani kop 4 a jam jego nie chciał dać jeno 5 kop i powiedział lepiej ci abyś i sprzedał...* (16 v). Podobne fakty językowe poświadczane zostały w polszczyźnie północnokresowej. Zostały one ukształtowane, zdaniem niektórych badaczy, pod wpływem języków wschodniostowiańskich.

Z powyższego lapidarnego przeglądu cech języka omawianych rękopisów wynika, że język polski Knyszyna ma wiele rysów wspólnych z językiem ogólnopolskim XVI w.

W polszczyźnie Knyszyna zachowane zostały także pewne cechy konserwatywne, wynikające z wolniejszego przeprowadzania w niej zmian niż w polszczyźnie literackiej. Ponadto w omawianych tekstach znalazło potwierdzenie wiele zjawisk poświadczonych w polszczyźnie północnokresowej, jednakże w języku pisarzy knyzyńskich wystąpiły one z mniejszym natężeniem niż w języku polskim kresów. Wynika to najprawdopodobniej z nieco innych warunków powstawania obu typów polszczyzny.

Wojciech Załęski

Zwyczaje weselne we wsiach puszczańskich i w okolicach Supraśla

Obrzędowość wiejska przez pokolenia wypracowała stałe scenariusze rokrocznie powtarzanych spektakli związanych z kalendarium świąt kościelnych, porami roku, uprawą ziemi i zwyczajami rodzinnymi dziejącymi się tylko raz za życia człowieka, od narodzin po śmierć. Podbudowane muzyką, śpiewem, deklamacją, scenografią i kostiumem są intelektualnym osiągnięciem grup etnicznych, określającym ich odrębność. Przeniesiony w ramach migracji obrzęd wykracza poza granice etniczne i wzbogaca inne kultury.

W Supraślu przyjął się przywieziony przez niemieckich osadników zwyczaj tłuczenia garmków o drzwi domu młodych w noc poślubną. Rano młoda musiała wszystko do czysta wysprzątać. Mieszkańcy Supraśla zaakceptowali go jako bardzo ekspresyjne i zabawne widowisko. Zwyczaj przenikał do okolicznych wsi, przyjmowany tym łatwiej, że w półpoście rozbijano tu garmki napełnione popiołem... „wybijano półpoście” (MH)¹.

¹ Informatorzy. Zamieszczone informacje zebrałem w czasie badań terenowych w latach 1972–1976 we wsiach położonych na obszarze Puszczy Knyszyńskiej. Dla większej komunikatywności tekstu posługuję się monogramami informatorów. I tak (SB) odnosi się do Stefana Borowika z Łaźniska, który w chwili przeprowadzania nagrania miał 90 lat; (AS) – to Antoni Sikorski z Brzozowego Mostka, 93 lata; (AA) Aleksander Arciuch, Stara Kamionka (?) 70 lat; (AW) Antoni Woronowicz, Stara Kamionka, 65 lat; (JK) – Julia Koronkiewicz z Łaźniska, 95 lat; (AP) – Aleksander Pucilowski z Talkowszczyzny, 74 lata; (MB) – Maria Bułatewicz z Lipowego Mostu, 80 lat; (JaK) – Jan Kiszkiel z Lipowego Mostu, 72 lata; (AF) – Aleksandra Filonowicz z Łaźniska. 82 lata; (WT) – Waleria Tur z Dworzyska, 90 lat; (MH) – Maria Himik ze Studzienek, ok. (?) 60 lat; (ES) – Eugenia Szymczuk z Wierzchlesia, ok. (?) 50 lat; (JS) – Józefa Stankiewicz z Międzyrzecza, 75 lat; (AK) – Antoni Kraśnic-

Nic zatem dziwnego, że najbardziej do teatru zbliżony zwyczaj – wesele zajmuje i dziś ważną pozycję w repertuarze zespołów amatorskich, a za sprawą S. Wyspiańskiego zostało nobilitowane do rangi dramatu narodowego. Sam zaś obrzęd weselny ostatnio przenoszony przez próg nie do chaty a do remizy czy knajpy skomercjalizował się, nabrał cech wynaturzonego kiczu, zatracając zupełnie pierwotny sens symboli i zachowań, zastępując je obyczajowością miejskich przedmieści, co sprowadza się często do zbiorowego pijaństwa i obzarstwa. Sprzyjało temu socjalistyczne półwiecze rozpijające wieś, drenujące ją z wszelkich sił kreatywnych i kulturotwórczych.

Jako odpowiedź na to środowiska głęboko osadzone w wierze organizują wesela bezalkoholowe.

Tworząc przeciwstawną obyczajowość, również nie odwołują się do tradycji i dawnego symbolu, a raczej „flancują” na nasz grunt amerykańską szmirę w postaci lalki siedzącej na masce samochodu, baloników i puszek wleczonych na sznurku za samochodem nowożeńców.

Wesele

Wesele... ślub stanowi koronę wiejskiej obrzędowości nie tylko ze względu na ekspresję, czas trwania spektaklu, ale głównie dlatego, iż jest punktem zwrotnym w życiu młodych.

Wesele... zawarcie związku jest spektaklem jednorazowym, niepowtarzalnym i dlatego tak ważnym w życiu człowieka. Małżeństwo stanowi poważny kontrakt zawierany przed obliczem Boga i na zawsze.

Tobie szurgańcu to naśmieszki? Małżeństwo to sakrament i ament – upomina ojciec syna przed ślubem niepoważnie traktującego instytucję małżeństwa (JaK).

Wesele... to w każdej wsi stały scenariusz z rolami rozpisanymi między akt weselny rodziny obojga młodych, ich krewnych bliższych i dalszych, przyjaciół i sąsiadów, w którym główne role obsadzają oni... młodzi, gdzie świat rzeczywisty przeplata się z nadrealnymi cechami pożałowania godnej i archaicznej kultury.

Wesele... to czas, w którym młodzi, jedyny raz w życiu, stawali się nagle najważniejsi, stanowili epicentrum, środek świata, na który zwracały się oczy wszystkich. Oni dziś królują (MH).

Wesele... dziś, obyczaj przeniesiony wraz z panną młodą przez próg knajpy strywalizował się... ale mimo to „w ślubny dzień nawet ostatnia rozdziawa za kwiatke staje i kuźda jak kwiatka rozkwita...” (AW) i wydobywa z siebie tłamszony urok, promieniuje aromatami polnych kwiatów, a największy wiejski otrok w tym dniu przypomina młodego witezia i wywołuje pełne zaskoczenia pytanie sąsiadów – miał by to być ten sierun... Jaśko Czabanów?

Tło muzyczne

W rodzie syn zajmuje pozycję przed córką, jako że jest stałym elementem rodziny, nawet jeśli jako prymaka² trafi niechlubnie pod dach żony nadal pozostaje członkiem swego rodu. Dziewczyna, idąc za mąż buduje siłę cudzego rodu. Coś się dziewczynie kończy..., coś zaczyna..., coś co nie jest do końca całkiem jasne i słoneczne. Przecież obserwowała życie swoich rodziców i sąsiadów, a śpiewane pieśni o nieszczęsnym zamążpójściu i ciężkim losie wiejskiej kobiety nie napełniały jej otuchą, ale napełniały oczy łzami. Niepewny los ma odbicie w pieśniach. Nieudane małżeństwo pogrążyło kobietę w samotności, a jedynym rozładowaniem i ucieczką było śpiewanie.

...Oddała mienie mateńka w nieszczasnemu siemiu

Ni tak toj siemie jak lichomu mężu

Potopiła mienie mama jak kanopli w luży.

Moknut', moknut' konopielki czas ich dostawati

Potopiła mienie mama na wiek harawati... (AF)

(informatorka pamiętała fragment pieśni)

Śpiew uczestniczył w radości i smutku, święcie i dniu codziennym. Dziś po wsiach panuje głucha cisza, a tam gdzie jest kilku mieszkańców w sile wieku powstają czasem zespoły „ludowe” ubrane w dziwaczne kostiumy z nadrukiem udającym haft, posługujące się tekstami ze śpiewników sowieckiego „agitatora”.

² Prymaka – iść w prym – zamieszkać w domu żony i pracować w gospodarstwie teściów w charakterze parobka. Dola prymaki, życie sobaki. Najlepiej sytuację prymaki obrazuje anegdota o prymaku maltretowanym przez żonę i teściową:

„Któregoś razu, gdy bity prymak schował się pod ławą, ktoś zastukał do drzwi. Teściowa siadła na ławie spódnica zasłaniając zięcia, a córka otwiera drzwi i wpuszcza gościa. Wchodzi sąsiad, dostrzega prymaka pod ławą, pyta:

– A co wasz prymak, kumo, pod ławę włącz i siedzi?

– On tu gospodarz i siedzi gdzie jemu wola. On tu pan”.

W okolicznych wsiach równie chętnie śpiewano pieśni „od mazurów” polskie i „od rusinów” rusińskie. W tekstach pojawiają się odległe miasta: Kraków, Kalisz, Kowno, a nawet Odessa. A że ludność tu mieszkająca jest niezwykle wrażliwa na muzykę i z łatwością zapamiętuje melodie wpadające w ucho, stąd biorą się w repertuarze wiejskich śpiewaczek popularne ukraińskie pieśni, dumki, rosyjskie romanse, pieśni marszowe carskie i oczywiście z ostatniego półwiecza sowieckie. Przywożone były z całego imperium po odbyciu służby wojskowej w armii carskiej albo czerwonej. Wszystkie te swoje i cudze piosenki śpiewano przy pracy i po pracy, wieczorami na ulicy, na zabawach i weselach.

Przez ten gąszcz obczyzny z trudem przebijają się lokalne perełki, choćby jak ta smutna, pełna niekłamanej poezji pieśń, wprowadzająca słuchacza w inny, nieistniejący już świat.

Za adnu haru słoneczko zaszło

O je, je, je, jej słoneczko zaszło

A za druhuju zakotiło sio

O je, je, je, jej zakotiło sio

Mnie do mamuli zachotiło sio

O je, je, je, jej zachotiło sio

Idu prez chatku po cichusieńku

Idu prez sieni po malusieńku

Kab ni poczuła świekrucha maja

Bo iona budzie mużu hawaryt"

A jak muž mienie daj budzie bit"

Ja młodzeńkaja budu uciekać

W wiśniowom sadu noczowat'

Pobyła ja dzień, pobyła druhi

A mama mówi idzi do domu

Ni pajdu odna, podwiezi minie

U tyje łuhi, doły, hory krutyje

Oj poszła mati kania wiazati (AF śpiewa dalej nie sio a sia)

Oj poszła, paszła ahlianuła sia

Czoho córońku zastanuła sia

Czy ty w trawicu zaputała sia

Czy ty wietroczku zabajała sia

Ja u trawicu ni zaputała sie

I ja wietierka ni zbajała sia

Ja zbajała sia czużoj storony
Czużoj storony i lichoho muża
Oj zbił on mnie zbił daj hałoweńku
O je, je, je, jej daj hałoweńku
Jak bujny wietier daj makoweńku
O je, je, je, jej daj makoweńku
Wywieł on z mienie całuju krasu
O je, je, je, jej całuju krasu
Jak bujnyj wietier z trawicy rosu
O je, je, je, jej z trawisy rasu. (AF)

Miłość czy interes

Na decyzję o zawarciu małżeństwa wpływała obyczajowość rodziny. Jeśli w rodzinie panowało uczucie, jeśli darzono się wzajemnym szacunkiem, to związek dwojga ludzi miał szanse być wynikiem zgodnej decyzji młodych. Jeśli w środowisku rozumem władał stan posiadania, ślub był tylko transakcją handlową. Co nie wykluczało, oczywiście, małżeństwa udanego. Jako że „miłość przychodzi w swój czas” (SB). Dlatego tak ważnym elementem ślubu były swaty i ślubny kontrakt zawarty w tym czasie, dotyczący nie uczucia a majątku. Posag żony poszerzał majątek męża, a tym samym podnosił prestiżowo na wyższy stopień wiejskiej społeczności.

Ten dawny, handlowy charakter swatów odbija się echem w żartobliwym zwyczaju dobijania „targu o jałówkę”. Swat pyta, czy to prawda, że gospodarz ma na sprzedanie jałówkę, cieliczkę. On ma byśka, a dobrze by mieć parę. Przekomarza się z rodzicami młodej. Oni udają, że nie wiedzą, o co chodzi. Do konkretnych rozmów o kontrakcie ślubnym dochodzi, gdy rodzice młodej poproszą swata z młodym do stołu (JK).

W środowisku Żydów supraskich umowa przedślubna była bardzo szczegółowa i tak ważna, że intercyzę spisywano w kancelarii notarialnej. Nie było to niczym szczególnym na tle żydowskich społeczności w innych miejscowościach. Przytaczam taką umowę jako ciekawostkę.

„Działo się w Białymstoku 17.XII.1928 r. przede mną J. Kurmanowiczem notariuszem przy wydz. hipotecznym Sądu Okręgowego w Białymstoku przy ul.Sienkiewicza 27. stawili się znani mi osobiście i do działań prawnych zdolni:

Rywka Siemiatycka c. Chaima z ul. Nowej nr 13 i Hirsz Korniański s. Borucha z ul. 3-go Maja nr 18. Oboje z Supraśla w pow. Białostockim zamieszkali i zeznali akt intercyzy poniższej treści:

Stawający oświadczyli, że mają zamiar połączyć się związkiem małżeńskim na czas przyszłego pożycia małżeńskiego urządzają swoje majątkowe stosunki w ten sposób, że majątek jaki każde z nich oboje posiadali, lub w przyszłości posiadać może drogą spadku, darowizny lub wypadku losowego, stanowić będzie oddzielną każdego z nich własność, zaś majątek, jaki nabyty zostanie podczas pożycia małżonków pracą i oszczędnością, stanowić będzie wspólną własność przyszłych małżonków.

Rywka Siemiatycka oświadczyła, że majątek jej jaki wniosła do domu przyszłego męża swego Hirsza Karniańskiego składa się z następujących mebli, mianowicie:

W pokoju stołowym: kredens, stół, 12 krzeseł, otomana kryta zielonym pluszem, zegar wiszący, lampa wisząca, radio-aparat 4-lampowy, pafeton z płytami.

W sypialni: 2 łóżka z materacami, 2 nocne stoliki, szafa potrójna z lustrem, toaletka, umywalka, biurko, 3 krzesła miękkie, 2 lampy stojące i lampa wisząca.

W kuchni: kredens, stół, 3 taboretki, sofka i rama na naczynia.

Z pościeli, bielizny, firanek, futro fokowe, biżuteria damska, samowar niklowany, 2 lichtarze srebrne, nakrycie frażetowe na 12 osób, serwis stołowy, serwis do kawy na 12 osób i wszelkich innych serwisów, oraz naczyń i sprzętów stołowych i kuchennych, które to wszystkie wyżej wyszczególnione ruchomości stanowią wartość 3 tys. zł. oraz z sumy 12 tys. zł. w gotowiznie.

Hirsz Karniański oświadczył, że majątku swego nie wskazuje i że wniesione przez przyszłą żonę swą nieruchomości oraz sumę 12 tys. zł. w gotowiznie stanowiące jej własność, pod swój zarząd przyjął i z odbioru kwituje [...]”.

Podobne uzgodnienia, acz nie tak drobiazgowo, zawierano i na podsupraskiej wsi, gdzie umowa ustna, słowo dane podczas swatów miało wagę dokumentu, a dotrzymanie jej cenę honoru.

„Na ślub i wesele pora zawsze dobra” (SB). Z powodów organizacyjnych chętnie wesela urządzano w porze kwitnienia sadów, ale częściej przednówek zmuszał do przekładania uroczystości na sytą porę... jesień, gdy w komorze pełno, a zapobiegliwy młody kończył budowę nowej

chaty. Chyba że u dziewczyny zaczyna być dobrze znać (SB). Swaty rozpocynały kilkutygodniowy weselny kalendarz.

Rada rodzinna (AS)

Którego dnia ojciec, mając dość wieczornych, junackich wyczynów syna i gadania sąsiadów, dochodził do wniosku... „pora dla jego”. Brał syna na stronę, na męską rozmowę, po której mniej więcej wiedział kogo, kiedy i za ile spodziewa się chłopak. Teraz rada rodzinna, na której rozważano wszystkie możliwe warianty od honorowych po finansowe, podejmowała decyzję... „żenim hada” (MH).

W tej sytuacji należy wybrać swata. Komu powierzyć funkcję niezwykle trudną, dyplomatyczną? Musi być to mężczyzna (rzadziej kobieta) dojrzały, godny (z autorytetem), budzący szacunek, umiejący prowadzić rozmowę. A przede wszystkim mający świetne rozeznanie w stanie majątkowym rodziny młodej. I broń Boże krewny czy kuzyn młodej... „bo by się żałował z ich pociągnąć...” (ES).

Opatry (popytanie)

Swaty poprzedzały opatry. Do tego najbardziej nadawała się kobieta nieco starsza (swacha, swatynia, swatka, swańka), która dla zebrania informacji, pod łada pretekstem, odwiedzała dom młodej. Oczywiście rodzina dziewczyny w lot odgadywała cel wizyty i gdy jedni zagadywali gości, drudzy doposażali świronek (spichlerz). W tym celu w świronku odwracali kadłubki (pojemniki na zboże) do góry dnami, na denka sypali ziarno, co robiło wrażenie, że pojemniki są pełne po brzegi. Potem pod byle pretekstem obejrzenia udanych zbiorów zapraszano gości na lustrację. Miało to utwierdzić szpiega w przekonaniu, że rodzina panny jest zasobna, pracowita, a co za tym idzie i młoda będzie robotna.

Opatry dokonywały się również w drodze. „Kiedyś pojechali studziancy na opatry do Ostrowia. A wszędzie po drodze było popytane i na Podkoleńdzie w karczmie Jelczyka, u Pinkasa Profitkiera w Talkowszczyźnie i Ostrowiu Zachodnim... bo panna rodem z Ostrowia Północnego była.

– A zna może takiego i takiego? – pyta się swat w karczmie o ojca dziewczyny.

– Jaki z jego człowiek?

– Niczegowaty, choć wypitemu żonka trochu na boki daje... ale tak... niczegowate ludzi.

– A dzieci u ich jest?

– So.

– Córke majo?

– Majo. Marianne.

– A ona jaka jest?

– A jaka ma być? Nie kosa, nie krzywa, nie ykata. Normalna, robotna dziewczucha.

– Ale jaki u jej charakter?

– Co taki namolny? Pyta się jakby ja co z jo miał! Niechaj idzie do kowala! Ona do jego, nie do mnie na siano chodzi, to musi widział u jej charakter” (MH).

Swaty

Gdy już było wiadomo, że rodzice młodej są przychylni i nie narazi się młody na odmowę, ustalano termin swatów. Najlepiej przy parzystej dacie w sobotę wieczorem... bo po tygodniu pracy a przed nadchodzącą niedzielą rodzina młodej będzie bardziej ustępliwa.

Swat ubrany jak do kościoła zjawia się w domu kawalera i krytycznym okiem ogląda uroczyście odzianego hada. Jak coś nie tak, szorowanie w balii zaczyna się od nowa, aż zniknie ostatnia skaza. Matka z kufra dostaje czyściutką, białą, lnianą torbę, do której wkłada sól i upieczony przez siebie chleb, a ojciec pół litra wódki. Od uroku i aby wszystko dobrze poszło siostra wrzuca młodemu za pazuchę ząbek czosnku, a swatowi zawiązuje czerwoną wstążeczkę na czubku bata.

Swat przewiesza torbę przez ramię i siadają z młodym na furę. Matka z ojcem trzymającym konia za uzdę wyprowadzają parlamentarzystów na ulicę i zegnają znakiem krzyża. Jeśli młoda mieszka w tej samej wsi, szli piechotą (MH).

Po drodze swat młodemu robił sprawdzian wiedzy z intymnych obowiązków nocy poślubnej i reszty małżeńskiego życia. Oczywiście dokształcał go... jeśli had nie korzystał z okazji jakich dostarczał okres kawalerski i żył w błogiej niewiedzy marnotrawiąc młodość.

Za płotów, zza zazdrosek (firaneczek w oknach) obserwowały ich życzliwe i mniej życzliwe oczy sąsiadów. W ten wieczór we wszystkich kuchniach, przy wszystkich pieczkach rozważany był ożenek hada. I jesz-

cze... czy poproszą na wesele? Jeśli poproszą, to kto z domu pójdzie i z jakim prezentem? (AS).

Gdy swaty dotrą do chałupy dziewczyny, wywołują udawane zaskoczenie domowników. Wszyscy coś robią, krzątają się po obejściu, ale ubrani raczej podejrzanie czysto. Ekspozowana jest pracująca córka, która na widok przyjezdnych ucieka i chowa się gdzieś w głębi chaty.

– Widział jaka ona robotna? – mówi cicho swat do hada.

Po zejściu z fury pozdrawiają gospodarzy.

– Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

– Na wieki wieków amen. A dokąd to Bóg prowadzi?

– Za towarem jedziem.

– To może u nas najdziem co im trzeba?

– Przyjechali my i do was oglądnać, znaczy zobaczyć... Mówili nam, że ładna u was cieliczka na sprzedanie jest.

– Może sie i najdzie, tylko czy się spodoba dla waszego byśka? (MC).

A jeśli gospodarze po naradzie postanowili jednak dać odprawę: mówią krótko.

– Jest, ale nie dla waszego byśka.

Albo:

– Wyhodowali wam... to niech bioro. A nie to jado u drugich szczęścia szukać. – I po swatach.

Czasem gospodyni żal się z córką rozstać, niezdecydowana próbuje się wykręcić.

– Jest u nas córka... no ona młoda jeszcze... nie pora jej, niechaj podrośnie.

– Oj mamulu – mówi swat – pokąd ona podrośnie, to wy mamu i do śpije.

– Tu pokazuje kciukiem na ziemię, że dla matki córka będzie do śmierci za młoda (AF).

Kiedy podobnie żartobliwym a tradycyjnym przymawianiom stanie się zadość, następuje zaproszenie do chaty.

– Ale co będziem na podwórzu stać. Prosim za próg... prosim zachodzić.

Takie zaproszenie to już połowa sukcesu. Wchodzą do domu, swat wiesza swoją czapkę i czapkę hada na gwoździu przy drzwiach i udając zakłopotanie mówi:

Żeb gadanie sie nie przykrzyło...

co my mieli to my wzięli

i chleb wzięli i sól wzięli

o zakonsce zapomnieli.

(muzykant Alcio ze Starej Kamionki)

– Niechaj zachodzo dalej, niechaj zachodzo – zaprasza gospodyni na białą izbę, wycierając fartuchem ławę na pokuciu, po której widać, że nie dalej jak rano była niezłe pucowana. Gospodyni zaprasza – niechaj siadajo.

Goście, przekraczając tram, podchodzą do stołu w paradnym pokoju (w białej izbie), (tram – główna belka spinająca krótkie ściany) co po progu i pokuciu jest kolejną świętością w chacie i kolejnym czynieniem honorów gościom. Swat wyjmuje chleb, sól i kładzie na stole.

– Słyszeli, że wy parszuka kłuli.

– Hańdzia – woła ojciec do żony – staw na stół co masz! Takie gości przyjechali. I Zosie wołaj. Niechaj zare zejdzie. A to pomyślo, że durno-wata.

Dziewczyna choć swatów wyczekuje, przestraszona realnością oczekiwania ucieka i chowa się. Mówiąc – niechaj zejdzie – ojciec daje do zrozumienia, że uciekła po drabinie na strych i tam należy jej szukać.

– Co matka będzie gardło zdzierać... idź po jo. – Wysłała swat hada, aby dziewczynę sprowadził. A do ojca mruga porozumiewawczo – Zobaczym, czy sie jego posłucha.

Jeśli sprzeciwu rodziców nie ma, had włazi po drabinie na strych, gdzie zawsze jest okazja dziewczuchę do komina przyprzeć. Schodzą zaru-mienioni, siadają za stołem, swoim zawstydeniem dając okazję do rubasznych żartów.

W czasie ich nieobecności omówione zostały szczegóły dotyczące posagu. Swat dobywa z torby butelkę, wyciąga korek i podaje go ojcu. Jeśli zgody nie ma, niedoszły teść korkuje butelkę i pertraktacje zaczynają się od nowa. A jeśli wódkę poleje, można w zasadzie dawać na zapowiedzi.

Przyjętych swatów nie wypada przeciągać. Po posiłku i zapieniu zgody, jako ostatni toast piją hołoblowe. Matka dziewczyny wkłada do torby swata swój chleb i mówi:

– Niechaj bez krzywdy jado. Z Panem Bogiem.

Żegnają się i wracają do domu. Zamieniony chleb jest dla rodziców hada świadectwem przyjęcia swatów.

Jeśli swaty skończyły się odmową, ojciec młodej nie tylko przez kurtuzję odprowadza gości, ale żeby niedoszły żonkoś po zamknięciu drzwi z zemsty nie oparł się o nie plecami, bo córka wtedy nie wyjdzie w ogóle za mąż (MH).

„Kiedyś w swaty to wybierali się do takich, co majątkiem równe, żeby się na odmowę nie narazić. Bywało, że jak jechali w swaty, to swojo przyszło pierwszy raz widział. A jak jeszcze upierali się w chacie, że po starszeństwie brać?

To i tak szło. Nie dawali za mąż młodszej, pokąd starszej męża nie znajdo. Jak ze swej wioski brali, to te młode dogadajo się jakość, ale czasem to nie wiadomo kto i skąd przyjedzie. Z innej wioski jaki ziomek przyswata... dobra dziewczyna, robotna. Jak to kiedyś brali... do roboty.

No przyjajo swaty. A dziewczyna co? Jak jej każo... idzie. Ojciec wypycha z chaty i czy tam ślepy, czy kulawy... wypijo wódka, ze swatem o posag dogadajo, że tam dwie krowy, czy tyle i tyle pieniędzy, owce, świnie, wszystko... Ojciec prosi o zniżkę, a oni żeby coś z ich pociągnąć. Jak się zgodzo, jak spodoba jedno drugiemu to i za trzy tygodnie wesele” (SB).

„Po swatach młody przychodzi do młodej, przyjeżdża żeby poznał się... żeby duch jeden i serce jedno... U nas, tu o... sąsiad chodził do dziewczyny ze swojej wioski i dla jej wymyślili, że ona nie ma tego co potrzeba. To ten myśli... jak tu żenić się? No i mówi do jej.

– Ja z tobo żeniłby się... ale ludzie mówio, że u ciebie nie ma... że nie ma tej no...

Ona w płacz.

– Ja mam! Wszystko mam co potrzeba!

Matka patrzy się, że coś tam im nie idzie, że wszystko tylko córka płacze, nie je... Pyta się jo.

– Co tam u was jest? Chodził do ciebie, żenić się chciał... A teraz co? Może ty nie sama? Aaaa...?

– Sama mamulu, ja sama, tylko ludzie gadajo, że u mnie nie ma tego co potrzeba...

– Ot i dureń. To co wy wieczorami robili, że nie dowiedział się?

Jak raz idzie ulico za oknem. Matka jej każe im iść do komory i woła jego do chaty. Jak weszed... łaps za frak do komory i polanem drzwi za-
parła woła:

– A co jest u jej? Nie wyjdiesz durniu, pokąd nie sprawdzisz” (MC).

Zmowiny

Jeśli młodzi mieszkają w oddalonych wsiach, w tydzień po swatach rodzice młodej odwiedzają dom młodego, aby na miejscu przekonać się w jakich warunkach przyjdzie żyć ich córce.

W niektórych wsiach odbywają się wtedy zaręczyny, dopowiadają niewyjaśnione sprawy posagowe i organizację weselnej uroczystości. Ten czas do ślubu młodzi już pojawiają się razem, tym bardziej, że sporo mają do załatwienia również i w kościele, gdzie przez trzy kolejne niedziele przysły związek jest zapowiadany... młodzi „spadają z ambony” i zdają księdzu sprawę z posiadanej wiedzy na temat wiary i obowiązków. Mają też czas na bliższe poznanie. Młoda porządkuje kufer posażny, kompletuje pościel, dodając do posagu wszystko, co wyjęć z domu. Matka, jeśli sama nie tka, zamawia u tkaczki dywan weselny³.

Przeprosiny

Dzień przed ślubem, po spowiedzi, młodzi, jeśli byli z tej samej wsi, szli razem przez wieś i zachodząc do każdej chaty przeproszali domowników za wszelkie wyrządzone zło, prosząc o wybaczenie i oczywiście grzecznościowo, zapraszając na wesele.

– Przyjdzim – odpowiadali – wszystkie przyjdzim.

³ Dywan weselny – dwuosnowówka – tkanina dekoracyjna wzorowana na kilimie polskim, inspirowana orientem (kobierce wschodnie). Wzór powstaje w wyniku przenikania się dwu warstw płótna o kolorach kontrastowych: zieleń z czerwienią, żółć z fioletem. Jest to niewątpliwie ogromna sztuka zestawień te barwy ze sobą walorem tak, aby tworzyły harmonijną całość. Najcenniejsza rzecz w domu, tradycyjna w formie, prostokąt wypełniony powtarzającym się elementem jodełki, raczaka, kwiatka itd., który okala szeroka bordiura z bogatym ornamentem roślinnym. W prawym rogu na dole tkaczka umieszcza rząd schematycznych figurek – korowód weselny i datę. Dywanem zaściela się ławę na pokuciu tak, aby z ławy układał się na ziemi. Przed odjazdem do kościoła rodzice siadali na ławie, młodzi klękali przed nimi na dywanie i przyjmowali błogosławieństwo. Po powrocie z kościoła, już małżonkowie, siadali na dywanie za stołem. Gdy nazajutrz wyjeżdżali do młodego, dywanem tym ozdabiali furę. Potem służył jako kapa na łóżko. Gdy zestarzał się, zaścielał nim furę przy wyjazdach do kościoła, na jarmarki i odpusty. W końcowej fazie służył za derkę chroniącą konia od mrozu albo zasłanianie nim drzwi, żeby muchy nie leciały do kuchni. Nim oddano go Żydowi skupującemu szmaty, służył w kawałkach jako chodnik na podłogę w paradnym pokoju. W przypadku śmierci kogoś z domowników podścielano go pod trumnę w czas chautur (czuwania i śpiewów przy zmarłym). Dziś jeszcze matki swym córkom, magistróm w mieście, zamawiają u tkaczek taki dywan na posag. A one go wstydliwie chowają w pawlaczu.

Ale przychodzili tylko spokrewnieni i zaprzyjaźnieni z młodymi i ich rodzicami. Do starszych wiekiem krewnych zwracali się:

– Prosim (proszę) was ciotko o błogosławieństwo.

Na co ta odpowiadała.

– Niechaj was Bóg błogosławi.

Jeśli któreś z rodziców nie żyło lub gdy wydawana była sierotą, młodzi szli na cmentarz prosić zmarłych rodziców o przychyłność i błogosławieństwo (MH).

Dziewiczny wieczór, wianek, korowaj

W wieczór poprzedzający wesele w domu młodej i młodego piecze się obrzędowy chleb weselny – korowaj⁴.

„Korowaj to rysowali. Z kartofli robili takie stempli... Albo widelcami porobio takie śladki kratowate... A na korowaj co młoda wiezie ze sobo do młodego, ponasadzajo to ptaszki, to cacuszki, kociczki, zajączki... ponasadzajo tych zakruteczków jakichś. I z tego wróżyli. Ja jednemu nawróżyła... ot i nawróżyła.

Jak te wszystkie cacuszki upioko sie w pieczie i nie pospadajo, to ta para będzie żyła długo i w zgodzie. Ale który korowaj rozdzieli sie albo cacuszki pospadajo, to młode w życiu rozdzielo sie.. Jak korowaj pęknie przez pół, to młody skoro umrze, jak przypalo korowaja, to w tej rodzinie będą chorować na suchoty.

Pamiętam że nił sie syn wujaszka i my te kacuszki robili. Ponarabiała rybków, kociczków, zajączków i wiewiórków z ogonkami. Jak sadzili do piecy, to fest trzymali sie. Otworzyli pieczke, a tam wszystko spadło.

Pierwsze co mnie przyszło do głowy – młoda ucieknie. – I tak ja głośno powiedziała. A ten wujaszek.

– Niechaj twoje słowo hawnom stanie!

Ja na to:

⁴ Korowaj – okrągły bochenek białego chleba zdobiony odciskami szklanki, kieliszka, ryzowaniem widelcem czy stemplem zrobionym z brukwi lub ziemniaka. Bardziej uzdolnione kobiety zdołały chleb wykonanymi z ciasta wałeczkami, zwierzątkami, ptaszkami i narzędziami gospodarskimi. Komponowano korowaj dzieląc go na cztery ćwiartki, co dawało kształt równoramiennego krzyża, albo zaznaczając trzy kręgi. W środku umieszczano koguta – symbol jurnej płodności lub drzewko życia mające zapewnić ciągłość rodu; mogła to być też forma gałązki z ptaszkami, symbolami dusz zmarłych przodków, które mają sprawować pieczę nad nową rodziną. W następnym kręgu umieszczano narzędzia rolnicze – symbol znoonej pracy i w trzecim – gospodarskie zwierzęta, jako zapowiedź dobrobytu.

– Jaż nie winowata... jaż ich nie pozruciała, zobaczycie, że młoda ucieknie!

I uciekła. Miała tam drugiego i zaczęła wariować i poszła. To było dawno, jeszcze nie było na to mody jak dziś” („Ciocia Frania” z Podlipek).

Ciasto na korowaj zaczynają w dzieży mężatki. Matka młodej prosi do tej czynności kobiety, którym małżeństwo się udało. Musi ich być liczba parzysta i muszą mieć otwartą ręką... broń Boże pięścią – bo chłop będzie bił. Przed zaczynaniem ciasta kobiety śpiewają pieśni i tańczą z dzieżą. W czasie tańca każda musi dotykać dzieży, wtedy mąż będzie miły ludziom i wesoły w chacie. Gdy zaczynają wyrabiać ciasto, śpiewają starą, dziś prawie zapomnianą pieśń (MC).

Korowaju Boży daru – Boży czas
 Na ciebie wsioho mnoha treba – Boży czas
 Wody boczku krynicznoi – Boży czas
 Muki mieszok pszenicznai – Boży czas
 Soli mieszok sołonoi – Boży czas
 Na ciebiem mnoho wsioho treba – korowaj. (MC)

Korowaj piecze się z pytłowej mąki na liściach kapusty, nie chrzanu. Na chrzanie pieczono czarny chleb. Korowaja nie piecze się na nowiu, bo się spali. Wkładany do pieca korowaj matka młodej żegna, a młoda wypowiada życzenie dla obecnych koleżanek: żeb i wam Bóg dał za rok swojego korowaja na wesele piekczai.

Kiedy ciasto siedzi w piecu dziewczęta śpiewają mu korowajną pieśń.

Rosti, rosti korowaju wysze stoła miedzianoho
 i Romana Mołodoho
 Rosti, rosti korowaju wysze pieczy miedzianoi
 i Marysi maładoi.
 Rosti, rosti korowaju ja miesiacem akrużaju
 i zorkami osadzaju. (AP)

Z ciasta, które pozostało po uformowaniu korowaja, kobiety wylepiają byczki i huski (gąski). Bułeczki w kształcie ptaszków i byczków. Huski (dziś cukierki) druhny rzucają gapiącym się na wesele dzieciakom przy

wyjeździe do kościoła. Byczki muszą być cztery. Młoda po przyjeździe do domu młodego kładzie je w czterech rogach izby... dla domowika⁵.

U młodej zbierają się drużny na wieczór dziewiczy, a u młodego družbanci świętują wieczór kawalerski. Dziewczęta wiją wianek, stroją welon, wykonują weselne banciki dla družbantów i śpiewają pieśni stosowne do pożegnania panieństwa młodej.

Oj na dzień dobry moja Kasieńko, abyś ty dobrze spała
Ja tobie śpiewam całą noczeńkę, aleś ty nie słyszała.
Oj zarzy, zarzy wrony koniku z noclegu jadący,
Niechaj usłyszysz młoda Kasieńka w okieneczku stojący.
Oj, mój Jasieńku, mój ty najmilszy, stała sie mnie przygoda,
Miałam ruteczki na dwa wianeczki, zabrała je bystra woda. (JK)

Młoda Marysia poszła z wieczera wierbu łamati
Młoda Marysia do wschodu słońka poszła rosicu zbierati
Młoda Marysia sztosz ty budziesz z wierby rabit
Jak budu do szluby jechati, budziem koni biti
Młoda Marysia sztosz ty budziesz z rosicy robiti
A z rosicy budziem młodoj Marysi wianoczki witi. (AF)

Oj, czy ja tobie moja mamulu tej wiosny nie kazała
Ni kopaj ziemię, nie siej ruty mnie, ni budu poliwała
Ni poliwała, ni dohliadała ja w wianeczku chodziła
Ni podliwała, ni dohliadała ja w rućwianym chodziła. (MH)

Rozkwitni sie biały kwiecie

⁵ Domowik – skrzat, mityczny opiekun ogniska domowego, przyjaciel gospodyni, przebywający najchętniej na pokuciu lub pod piecem w kuchni, w kupce śmieci. Dlatego żadna solidna gospodyni nie wyniesie śmieci po zmroku, żeby nie wyrzucić Domowika, który obrażony może sprowadzić na dom kłopoty. A powiedzenie: iść na własne śmieci? Gdy rodzina przeprowadza się do nowego domu, gospodyni zamiata śmieci na szufelkę i mówi: „chodź Domowik na nowe mieszkanie, tu już nikt nie zostaje się”. Przynosi szufelkę do nowego domu i śmieci wysypuje pod piec.

Domowik lubił mieszkać w stajni, chlewie i wtedy opiekował się inwentarzem. Zachęcała go do tego gospodyni, stawiając tam obrzędowe ciasto, kutię albo trochę śmietanki w miseczce. Domowik ma około 70 cm wysokości, podobny jest do gospodarza, jest szary i przezroczysty. Widzi go i kontaktuje się z nim tylko gospodyni.

Dla mnie druhna wianek plecie
Dla mnie druhny wianek wiły
i na talerz położyły —
Śliczny wianek mój
Śliczny wianek mój. (MC)

Nie zawsze pieśni są radosne, czasem przebija w nich troska i obawa o to, jak się ułoży przyszłe życie.

Dudni woda dudni w murowanej studni
Zakochać się łatwo, odkochać się trudniej
Na moim podwórku studnia murowana
Powiadają ludzie, że ja malowana
Ni ja malowana, ni ja pudrowana
A ja u ojczyńka ładnie wychowana
Ja u swego ojczyńka i u swojej matki
Tak się ja hoduję jak w ogrodzie kwiatki
Jak w ogrodzie kwiatki, jak biała lilieja
Wyjdę na podwórze wiatr mnie powiwa
Powiwaj, powiwaj wiatru południowy
Wywiewaj, wywiewaj myśli z mojej głowy
Myśli moje myśli, skąd wy do mnie przyszli
Z dunaju bystrego od Jasieńka mego. (MH)

U młodego też wito wianek, ale lęki przed zeniączką topiono w gorzałce, swawolnej piosence i wspomnianiu męskich przygód. Starszy družba miał obowiązek czuwać, aby had nie przebrał miary i nadawał się do jutrzejszej uroczystości. Tam też śpiewano, jako że już od tego wieczora młody godził muzykę, co było jego kontraktowym obowiązkiem.

Wianki muszą być wykonane przed północą. Mają wielkość dłoni i zrobione są z białej wstążeczki, ruty lub mirtu. Matka młodej wiąże ostatni supeł, płącze nitkę mocno – żeby nikt małżeństwa nie rozwiązał.

Stoi ogródeczek ładnie malowany,
A kto go malował, mój Jasio kochany.
A w tym ogródeczku stoją kasztanki,
Zakładaj, zakładaj mi wrone koniki.
Jak mnie ich zakładać, oni sień wierga ją.

Cienżki żal panienski, kiedy ślub jej dają.
Oj dają, oj dają, wkrótce na koń siędo,
A po niej druhenki wszystkie płakać będą.
Nie tak druhenki jak jeden młodzieniec,
Inny wzioł jo powiódł na koberec.
Powiódł na koberec między družbantami
Na niej suknia biała ubrana mirtami.
Mirtami ubrana w rozmaity wianek,
Dzień dobry panience ja pierszy kochanek.
Chociaż ty był pierszy do mnie nie wtrącaj się,
Za drugiego ide do mnie nie mieszaj sie. (JK)

U młodego nalewają do makutry wódki, puszcza ją w niej upleciony wianeczek. Jednym wspólnym naczyniem czerpią wódkę ze środka wianka i wypijają młodym na szczęście.

U młodej w tym czasie drużny szyją i zdobią welon. Mierzą, ale nie wszędzie, w niektórych wsiach włożenie przez drużną na głowę wianka młodej albo welona przynosi pecha. Można los przestraszyć. Welon przywedrował na wieś z miasta wraz z zanikiem wiejskiego stroju ludowego i wyparł wieniec, w którym do ślubu jechała młoda.

Jednego z grajków (drugiego skrzypka) młody wysyłał do młodej, aby obsługiwał wieczór dziewczycy. Za to starsza drużna z družbą przynoszą młodemu od młodej bieliznę. Dziewczyny śpiewając poddają się nastrojom pieśni, a w żart obracają zawiedzione nadzieje.

Siwy sokół siwy co wysoko lata
Powiedz mnie sokole, gdzie sie ty obracasz
Powiem ci nowina smutna, nie wesoła
Twoja luba najmilejsza do ślubu gotowa.
Niech będzie gotowa, niechaj jo prowadzo,
Beze mnie młodego jej ślubu nie dadzą.
Siodłaj konia mego, a sobie drugiego.
Pojedziem, zobaczym czy moja czy jego.
Na wesele wjechał, stał między pannami
Jako miesiąc najjaśniejszy pomiędzy gwiazdami.
Zabieraj sie durniu, żeby tu nie śmierdział.
Każe krzesła powyrzucać, na których ty siedział,
Każe podłogę wycierać, aby nie śmierdziała,
Żeby ludzie nie gadali, że durnia kochała.

Częściej jednak dziewczęta sięgały do pieśni nostalgicznej, wyciskającej łzy z oczu młodej, bo młoda musi płakać, żeby jej dzieci miały ładne oczy.

Oj dawno dawno u mamuli była
 A że taja darożeńka trawoj zarasła
 Trawoj zarasła wodoj zapłyła
 Czyrwonuju kalinoju ponawisała
 Do matuli idu kalinu łamłu
 A od ciebie moj mileńkij ruczki załamłu
 Chłopców papraszu trawu pakaszu
 Czyrwonuju kalinuszku w puczki pawiażu. (ES)

W noc przed weselem młoda nie powinna spać w swoim łóżku... „żeby jej złe myśli nie mogły odszukać” (MH). Najlepiej jeśli tę noc spędzi za stołem na pokuciu⁶, może wtedy przyjdzie do niej jakaś tajemnicza kobiecia (los – według AW) i opowie, jakie będzie miała dalsze życie (AF).

Z dzień dobry i bez

Do obowiązków pana młodego należało zamówienie muzykantów. Skład tradycyjny typowej kapeli we wsi puszczańskiej to prowadzący sekond – pierwsze skrzypce, drugie skrzypce, klarnet, basy i bębnek. We wspomnieniach kołaczą się dudy i cymbały. Po wojnie istniało jeszcze kilka kapel wiejskich grających po weselach, ale zdecydowanie wypierały je zespoły miejskie, bo to i instrumenty inne, i repertuar nowy, znany z radia, który wraz toczkami⁷ coraz liczniej trafiał na wieś i zaczął wpływać na świadomość i gust słuchaczy. Ubywało też muzykantów w związku z migracją do miasta, gdzie tradycyjne muzykowanie niszczyły światowe trendy.

Jednym z ostatnich weselnych grajków znających repertuar, potrafiących prowadzić weselną konferansjerkę był „Alcio” Aleksander Arciuch ze Starej Kamionki. Poznałem go w 1976 r. i udało mi się go namówić, aby z szafy zdjął, leżącą tam kilkanaście lat, harmonię i zagrał bukiet. A jak on grał, jak grał tę wiązaną starych melodii, choć... „palcy podubieli”. Potem opowiadał o grajkach i weselach.

⁶ Pokuć – to honorowy, święty kąt w chacie, gdzie wiszą obrazy, stoi figura, krucyfiks.

⁷ Toczka – kołchożnik – przewodowe głośniki z czasów stalinowskich, w których można było odbierać tylko jedną stację radiową nadawaną z radiowęzła.

„Młody godzi na wesele muzykantów – u mnie będzie szerokie wesele, dobrze zarobicie – i gramy dla jego od kawalerskiego wieczora. No znaczy, gramy z dzień dobry. Muzykant z młodym umawia się na niską cenę, a co goście dadzą na struny, na muzykę, zabiera sobie orkiestra. Goście pieniądze wkładają do kieszenia prymisty albo do basów.

Jak grali bez dzień dobry, to młody płacił sporo sumę, a co w czasie wesela dadzą goście idzie na wiano panny młodej. Pieniądze kładno na talerzyk, co stoi przed kapelo. Na niektórych wsiach talerzyk stawiają przed panną młodą na stole” (AA).

W innych wsiach zamawiający taniec podaje pieniądze młodej, a ta wkłada je za dekollet. Co jest okazją do grubszych żartów (JS).

„Kiedyś to ta pół szlachta... o oni się jeszcze trzymają... oni honorowo się szczyco. Tam na dzień dobry trzeba cztery godzin pracy. Jak odegramy młodego, to proszo i proszo, dla wszystkich. Tam za Jurowlanami... o Kundzicze, Nietupa... to tam jakby kogo ominąć... to się pogniewają. Im nie wystarczy, że jemu zagrasz. On jeszcze od siebie komuś życzy. Pospominają... i temu, i temu... i temu co jego na weselu nie ma. A na koniec i umarłemu „sto lat każo zagrać” (JaK).

„Jak na ranku po kawalerskim wieczorze wstaniem... jak się już gości schodzą, każdego witamy, dla każdego gramy marsza. Gość, jak honorowy to, płaci za uhonorowanie. Ale nie musi... jak dziad. U szlachtów każdy płaci. Jak nie zapłaci, to traci uważanie. – Oooo! Patrzaj! Nie zapłacił... ot dziad!” (MC).

„Potem gramy przy śniadaniu, przy wyjeździe do kościoła, a bywa, że jedziem z młodym do kościoła. Najczęściej wtedy gramy starym co do kościoła nie jado, tylko za stoły siadają. Zrobio po kielichu i my z imi. Zaraz też młodzi z kościoła wracają... To my przed dom wychodzimy i gramy marsza. Potem, jak już siondo za stoły... gramy, pojemy, wypijemy i gramy. Pokąd wszystkim życzenia poskładają, to pot aż po rowku człowieku cieknie. Ale zarobisz niekiepsko” (WŁ).

„Na dzień dobry i ja mówię tak:

Witamy szanowne towarzystwo.
Żeby między nami było na czysto,
Życzymy sobie gości powinszować,
Cały akt weselny graniem honorować.
A przede wszystkim naszą młodą parę.

Życzymy zdrowia, szczęścia ponad miarę
W przyszłym życiu życzym pomyślności
Jak tylko umiecie w zgodzie życie i miłości.
Niech wam chodzi w parze rzetelność z honorem
Niech to wasze życie będzie wszystkim wzorem
Jak kwiat róży takie piękne miejcie pokolenie,
Przyjmijcie od muzykantów serdeczne życzenie
A więc państwo młodzi... A więc mianowicie
Zagramy wam marsz w nowe lepsze życie.

Potem, gdy już obegramy młodych:

A więc szanowni goście to jeszcze nie wszystko
Żeśmy złożyli życzenia dla młodej pary.
Należałoby się aby z całym aktem sto lat zaśpiewali.

Kiedy już odśpiewamy wszystko dla młodych, zabieramy się za gości.
Na początek po starszeństwie i od swata:

Szanowni goście dziś wesele nie ucztą żałobną
Więc goście szanowne każdemu z osobna
A w pierwszym rzędzie mamy pana swata
Przez którego racje dziś wesoła chata
A wiemy, że swat swego zdania nie zmieni
I nam co tygodnia taką parę młodych ożeni.
A my muzykanci z tego skorzystamy
I na każdym weselu z pewnością zagramy
Wedle uważania i starego zwyczaju
Dla swata i swatani walc *Na falach Dunaju*

Po odegraniu walca dla swata i swatyni gramy dla następnych:

Każdemu zagramy, nie zrobimy kanta,
A teraz przejdziemy do starszego drużbanta.
A nasz drużba swoje zdanie zmieni
I za kilka tygodni z druhenom się ożeni.
Żeb drużbant z druhenko długo nie czekali
I w następną niedzielę na zapowiedź dali.

Potem życzymy tam komu, a tu z boku jakiś gość podpowiada po cichu, bo tam nie znasz wszystkich – o tam chrzestny siedzi, niechaj winiszuje chrzestnego:

Przepraszam szanowni goście
Oto tam mamy chrzestnego tatusia.
To co jemu zagramy?
Poleczkę *Usia siusia*.

Ale jak chrzestny taki bardziej szanowny, to wtedy trzeba inaczej:

A wiecie co dla tego gościa ja bym zagrać radził?
A wiecie za co, za to, że do wiary młodą doprowadził.
A co tam nasze granie, najlepiej w dodatek
Dla chrzestnego tatusia śpiewajmy *Sto latek*. (AA)

Układanie wierszowanych toastów i „zaczopek” było niejako obowiązkiem muzykanta. Słynął z niej, wedle Aleksandry Czaban, Mikołaj Wróblewski z Łazien.

Co owies to nie gryka,
Winszuje pana Olchowika.
Pan Olchowik, starszy družba
Honoru nie traci za siebie
I za swojo druhne dobrze nam zapłaci.

Družbant z druhną wychodzą na środek. Družba płaci i rzuca czapkę o podłogę. Jak ktoś chce tańczyć, to dokłada do zapłaty wrzucając pieniądze do czapki. Wywołanie do tańca przerywały toasty i za nie płacono.

W dniu ślubu
Życzę młodym na samym początku
W każdym kątku po dzieciątku
Niechaj mają się ku sobie
To na krzcinach też zarobię.
(toast Mikołaja Wróblewskiego z Łażni)

Po innym słynnym w okolicy Supraśla muzykancie Krasowskim przetrwało w pamięci niegdysiejszych gości weselnych kilka „zaczopek”:

Gram ja muzykant Krasowski
Winszuje ciebie panie Żukowski.

Albo:

A teraz z tamtego kąta
winszuje Trochima Zygmunta.

Wywołany płacił i szedł do tańca.

A tam jego żona, a co on to nie ona.
Winszuje Woronowicza Antona.

Jak sie Anton ożenił, to sie nie wzbogacił
Bo chłop honorowy i za żone płacił.
A my jej zagramy najładniej na świecie
Niech sie w złoty dular zmieni w kątku w śmiecie. (AF)

Jeśli młody zgodził muzykantów bez dzień dobry, wtedy obowiązek prowadzenia całego wesela spoczywa na swacie (WS).

Wyprawunek

W czasie gdy u młodej muzykanci witają schodzących się gości, młody szykuje się do wyjazdu. Rano, pod obrazem na pokuciu, na ławie zastanej dywanem siadają rodzice młodego z chrzestnymi, aby udzielić błogosławieństwa. Młody klęka przed nimi, ojciec kładzie dłoń na głowie syna i z matką odmawiają modlitwę. Modlitwę kończą słowami: „Niechaj cię Bóg błogosławi, tak jak ja i matka ciebie błogosławimy”. Ojciec nad głową syna kreśli znak krzyża, podnosi chłopaka za ramiona z kolan i całuje w czoło. Młody całuje ojca i matkę w rękę, matka i chrzestni żegnają go znakiem krzyża. Cała drużyna młodego siada na fure przystrojone na szczęście brzozą. Część kawalerki jedzie jako konna banderia⁸ (MH).

⁸ Banderia – konny oddział wiejskich chłopaków uświetniających wesele i uroczystości kościelne. Konie strojono kolorowymi wstążkami, a jeźdźcy trzymali chmielowe tyczki

O takiej banderii uzbrojonej w chmielowe tyczki z białoczerwonymi chorągiewkami wspominali w 1974 r. starsi ludzie w Wierchlesiu (ES).

Ojciec bacznie obserwuje zachowanie koni, gdyż z tego można wywróżyć los pisany nowemu związkowi. Dobrze, jeśli konie parska, niecierpliwą się, szarpia do przodu. Źle, jeśli stoją osowiały ze spuszczonej łbami albo nagle się cofają – nie wróży to dobrego losu. A nie daj Boże grzebią kopytami. Oznacza to rychły zgon któregoś z nowożeńców, w zależności od tego, którą nogą grzebią.

Młody jedzie na pierwszej furze, po bokach ma swata i starszego družbę, który wiezie wianek. Niegdyś robiono wianek dający się włożyć na głowę. Obecnie są małe – symboliczne, wielkości dłoni – z ruty lub mirtu, przypięte do białego płótna. Družbant na talerzu kładzie monety, przykrywa je płótnem z wiankiem i ściąga rogi pod spodem. Robi z tego brząkałko, którym w czasie jazdy potrząsa, dzwoniąc monetami. Zwyczaj ten różni się w wielu wsiach. W Studziankach wianek jest wieziony na różdze weselnej. Jest to mała brzoźka z długą wstążką, na której czubku jest przypięty wianek na dwóch skrzyżowanych kłosach żyta. W Wierchlesiu brzoźkę zdobiono wieloma wstążkami i cukierkami. Po przywiezieniu wianka do młodej, rozdawano cukierki dzieciarni zawsze licznie adorującej wesele. Wcześniej podobno w Wierchlesiu różgę „drzewko życia” dekorowano zwierzątkami ulepionymi w wieczór pieczenia korowaja. Drzewko życia miało zapewnić ciągłość rodu.

Pierwsza brama

Przed wjazdem do wsi koledzy młodej grodzą bramę. Jest to położona w poprzek drogi kłoda przybrana zielem i kwiatami lub umieszczony na wysokości metra drąg, do którego przyczepiano wieniec z kwiatów. Czasem przybijano deskę z napisem „STO LAT”. Koło bramy stoi grupa chłopaków. Jeden podchodzi do koni, zawiesza im na szyi zielone wieńce i mówi:

(Początku oracji informator nie pamiętał...)

z białoczerwonymi, trójkątnymi chorągiewkami. W czasie asysty weselnej orszak poprzedał jadący konno swat przybrany haftowanym ręcznikiem. Przy każdej furze jechała para konnej asysty „uzbrojona w banderki”. Zdarzyło się, że w 1863 r. kozacy wzięli wesele z banderą za oddział powstańczy i dali ognia. Wspomina prawosławny przeor supraskiego klasztoru Władimir: „nie tak dawno zajrzał do nas i były deputowany do Dumy Państwowej ex-arcybiskup Ropp; asystowało mu 30 prałatów. Cały oddział konnych z muzyką, wystany przez tutejszą obszarnczkę, okazał się jego ochroną”. To była banderia ze Studzienek.

... jak my młodo doglądali
klusków jej nie żalowali.
Jakie o nio staranie mieli
od niedzieli do niedzieli.
Żeby prędko duża rośła
dzisiaj za męż poszła.
Na nas spodziewała
a drugiego doczekała. (AA)

Po oracji swat wyjmował butelkę. Starszy družbant podawał kieliszek, swat nalewał każdemu po kolei. Wypijali mówiąc – na szczęście – i wedle pomysłowości dodając coś od siebie.

Powitanie i zapoznanie

Orszak zajeżdża przed dom teścia. Rodzina młodej w jednych wsiach wychodzi witać, w innych siedzi za stołem. Pewnie wiąże się to z tym, że wesela odbywały się najczęściej w porze, kiedy kwitły sady i stoły biesiadne ustawiano na podwórzu. Ojciec chlebem i solą zaprasza do chaty: „Proszę gości, proszę zięńcia do mojego domu. Wszystkich pomieści”.

Matka młodej przedstawia rodzinę tak jak siedzą ale nie z imienia tylko stopniem pokrewieństwa: „To babka. To siostra. To druga siostra, To wuj. To kuzynka itd.”

Młody każdemu kłania się nisko. Siedzący odpowiadają skinieniem głowy. Potem wszyscy wstają i przesuwają się za stołem, robiąc miejsce orszakowi młodego. Wchodzą druhnny młodej i prowadzą młodą. W Ostrowiu Zachodnim jako młodą wyprowadzają przebraną babkę albo któregoś z družbantów i tak ten żart powtarzają ze trzy razy. Starszy družba targuje się z druhną. Młody za każdym razem płaci jakieś symboliczne pieniądze. W końcu družbant grozi, że będą wracali do domu. Wtedy wyprowadzają młodą, która ma rozpięte wszystkie guziki, rozwiązane sznurowadła. To po to, aby miała lekkie i szczęśliwe porody. Gdy siądzie za stołem, wtedy druhna zapina jej guziki i sznuruje buty, do których wkłada po cichu otrzymane od młodego pieniądze. To ma jej zapewnić trzymanie w rękę domowej kasy („Ciocia Frania” z Podlipek).

Orszak młodego śpiewa:
Zastukali woronyje koni pod nami
A my jechali czetyry mili horami

Abiatyje usie żelieznyymi mostami
Pryjechali podpali Mani pod gankom
Czy nie rozbiem kremiennoj ścieny tym wiankiem.

Druhny młodej podejmują tę pieśń i śpiewają dalej:

Poczuła heto młoda mania u komori
Upała i obniała swojej mateńcy nohi
Proszu ciebie moja mateńko u ciebie
Nie oddaj mienie jeszcze z roczek od siebie.
Jak żesz maju moja dziateńko ni oddać
Pryjechali takije gości kab cie uziac.
Swaciejko chodzi po nowych sieniach szapku zniał
Młody Jasieńko siedzi za stołom kab cie wziął. (AF)

Swat stawia na stole przywieziony od młodego korowaj. Młoda całuje chleb i obdarowuje swata wyhaftowanym przez siebie ręcznikiem, który on zakłada z prawego ramienia pod lewy bok i nie zdejmuje aż do końca wesela. Następnie w imieniu młodego obdarowuje teściową butami lub sukienką mówiąc: „To nie ja daje... to zięć daje” (MH).

Niejasna jest rola różgi weselnej, którą wiezie z wiankiem starszy družbant. Nikt z informatorów nie pamięta, kiedy swat otrzymuje wałek ze stępy, tłuczek do ziemniaków lub wałek z maglownicy, który w dalszych częściach wesela spełnia rolę różgi weselnej.

Czas odziewania swata i obdarowania teściowej goście wykorzystują na poznanie się, a gdy rozmowy przeciągną się ponad miarę, swat wstaje i waląc wałkiem w belkę powały lub uderzając o talerz upomina funkcyjnych wesela: „panno druhna, panie družba, niechaj czynio jaki skutek!” Do starszej druhny podchodzi starszy družba, kłania się i mówi:

W dzisiejszym dniu konsekrowanym
Stawa pan młody przed panną młodą.
Tuli swe serce i pyta – ach pani,
Czy upodobałaś widoku pana młodego,
Że podajesz swoja głowa ku temu
Rozmarynowemu wiankowi?
Nie jest on rućwiany ani waliendowy,
Ale sam z siebie rozmarynowy.

Wszak orawskie złoto faryjońskie
 I żaden pieniądz przeważyc go nie może.
 W dzisiejszym dniu druhny
 I przyjaciółki twoje usługiwali,
 Warkoczyk uczesali i okryli głowa
 białym płatkim na znak takowy.
 Spojrzycie ludzie wszyscy w niebo
 Jak to niebo ukształcone słońcem, miesiąc i gwiazdami,
 Jak ten wieniec na talerzu zielonymi kwiatkami.
 W dzisiejszym dniu podajesz swoja głowa
 Ku temu rozmarynowemu wiankowi...
 (dalszej części SB nie pamiętał)

Teksty te, oracje pisane przez ludzi wykształconych, trafiały na wieś z dworów i zaścianków. Przenoszone mechanicznie i często deformowane są świadectwem żywej, twórczej kultury Podlasia. Szkoda, że nikt nie podjął się trudu zebrania tych perełek. A oracje te, zawierające wiele niezrozumiałych słów niemiłosiernie deformowanych, często były zapisywane dla zapamiętania. Gdy papier pożółkł, a znajomość tekstu przestała owocować splendorem, bezcenne oracje trafiały do pieca. Pełne teksty są rzadkością. Taką właśnie kompletną orację starszego drużbanta z 1888 r. odnalazłem w notatniku Aleksandra Simonowicza ze wsi Ruszczany pod Choroszczą.

Winszowanie na wianek (zapis oryginalny)

Na nogi wstaje z prześlicznego kwiatu wianek podaje
 Nie z swojej woli z woli weselnego Aktu wybrany
 Musze winszować dla młodej damy.
Et verbum karafaktum et chabit chabitawit nobis
 Otwieram usta do mówienia mego
 Tyczącego się kontraktu tego albo innej kondycji.
 Byliśmy wszyscy za morzem w Ogrodzie Oliwnym
 Widzieliśmy perły, klejnoty, dyjamenta
 Zbieraliśmy pokąd tej panie na wianek zebrali.
 Jak lileja między cierniem
 Tak przyjaciółka moja między córkami adamowymi
 O widze ja tak śliczny prezent rozkwitły

W ręku kolegi mego należy się mnie mówić:
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.
Odważnie, bezpiecznie dziś na londzie stoie
Z różnych słów pisma dowodnie daie
Po wtóre pomyślawszy co mam do mówienia
Lecz tylko prosze przyjońć moje życzenia.
Oglondam się tak... w koło zacne gości
Winszuie, szacuje chce ukazać swej radości
Tylko ja nie chce zadawać tej panie cienżkości
Lecz koruny korune z kwiatu podaie
Korune obfito na kościele sławy
Przet ludzkie oczy okazaie sławy.
O koruno, klejnocie cóż żalu zadano
Nie mało łzow panienskich na się wylewało,
Ale ja wiem... panna załuje kwiatu
W zielonym kolorze już pewno
Nie bendziesz chodźć w panienskim ubiorze
Przybądźcie na pomoc wszyscy świenci Aniołowie
Bo się nam należy winszować kawalerowi.
Winszuie wychodźć stego panienstwa
Od ojca i matki prosze o błogosławienstwo
Także z domu Bożego
Chco one przystompić do maiestatu Boskiego.
Przystomp ojczy do córki i tyś matko miła
By ta grzeczna dama była swoje głowe
Pod rodzicielskie nogi schiliła...
o błogosławienstwo prosila.
Niech ich Bóg błogosławi cały akt weselny
Także damo rodu tak zacnego
Upadni ojcu do nóg wychodzisz z domu iego.
Upadni obojgu, bo ci należy ostatnia opieka nad tobo
Ostatnia opieka ostatnie dni panienskie.
Czas postempować w święty stan małżeński.
Prześliczny prezent podaie skawalerskiej renki
Ej nie płacz, nie płacz urodliwa damo
Co ci Bóg naznaczył to zapłaci niebo samo.
Hej! Wiwat! Wiwat! Niech kończy nasze tony,
Niech brzmio po całym świecie kraju strony

Abyś wasze zaślubowiny byli całego świata u nowiny
 Bóg renco z nieba tudzież Maryia
 Niechże was z obfitością sprzyja.
 Gdzie jest Starsza druhna...
 Proszę przyjąć ten wianek uszanowany,
 Żeby był przyjęty, podziękowany.

Amen.

Starsza druhna kłania się družbantowi i odpowiada stosowną oracją.
 Tekst tej oracji w 1976 r. przekazała z pamięci Maria Bułatewicz z Lipowego Mostu.

Ja z pana družbanta rąk wieniec przyjmuje i naprzód dziękuje...
 Dziękuje Panu Bogu, panu ojcu, pani matce, panu młodemu
 I wszystkiemu aktu weselnemu.
 Pytam ja się aktu weselnego jak mamy nazywać młodzienca tego.
 Oto młodzieniec Stefan przywioz wieniec dla panny Zofii
 A ona w tym wiencu stanie na kobercu.
 A szczęśliwa przedtem była pokąd welendarz na głowę włożyła.
 Po spaceru chodziła, wianeczka nie straciła.
 Panienski ubiór, panienska cnota droższe nad perła, nad złoto.
 Perła, złoto przeminie, a panienska cnota na zawsze słynie.
 Dziękuje rodzice moje, żeście czynili starania swoje,
 O mego wianeczka uszanowanie.
 Błogosławiona ta para Panie, która dzisiaj przed ołtarzem stanie.
 Ludzie weselić a ona smęcić będzie
 Kiedy z jej głowy welendarz zdejmować będą
 Gałązki z drzewa zdejmują, ludzie dziwują, świat się raduje.
 Panna młoda za wieniec dziękuje
 Dziękuje Panu Bogu, panu ojcu, pani matce, panu młodemu.
 Temu kołu co siedzi u stołu i wszystkim przyjaciołom po społu.
 Starszemu družbantowi za wieniec, Pannie młodej za prośnienie.

Amen.

Mowa starszej druhny ze Złotej Wsi

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony.

Wszyscy wstają i odpowiadają:

Niech będzie pochwalony.

Siadają, a drużna ciągnie dalej:

Chodziła, błądziła przez gaj zielony,
Mówiła do ludzi: niech będzie Jezus Chrystus pochwalony:
Jestem wysłana do pana młodego,
Do družbanta starszego po wianek.
Nie wiem co w tym wianku ... (?)
Że panna młoda dla pana młodego przyjaciółko stanie.
Panna młoda płakać powinna w panienskim ubiorze,
W panienskiej cnocie nie będzie chodziła.
Panienski ubiór, panienska cnota
Droższe nad srebro, nad złoto.
Srebro, złoto się przemienie, panienska cnota na wieki słyńnie.
Dziękuję wam rodzice moje za wychowanie
Dziękuję wam kawalerowie, że z wami po sadzie chodziła,
Swego wianeczka nie straciła.
Dziękuję temu kołu co siedzi u stołu,
Panu weselnemu, starszemu družbantowi... (?) (niedokończona)

W Łąznisku z całej mowy pamiętano zaledwie tyle:

Ten wianek co go w ręku mam
To święta ziemia zrodziła,
Zimna rosa rosiła.
Marysia doglądała.
Matuś w nocy nie spała... (JK)

Inna informatorka, pochodząca z Łązniska, Anna Fiłonowicz, mieszkająca w Supraślu, kilkakrotnie uzupełniała przekazaną orację i chyba całą podała.

Z rąk pana družbanta ten wieniec
Ja mile przyjmuje i z góry dziękuje.
Nie wiem sama co w tym wianku daję,
Że panna młoda młodemu za przyjaciółkę stanie
Panna młoda płakać powinna

W panienskiej cnocie nie będzie chodziła.
Wieniec porzuci i podepcze kwiatki
Wyrzeknie się domu ojca i matki.
Koleżanki porzuci na wolność nie wróci.
Popatrz pani młoda, jak twoje rodzice płaczo,
Że cie pod swym dachem więcej nie zobaczo.
Jak kurki cicho siedzo, jak kotek posmutniał.
Już ciebie pan młody na inna dola wzioł.
Już twój wianek na woda odrzucił
A co woda zabierze nazad sie nie wróci.
Popatrz młoda Maniu komu masz przysięgać
Byś na kogo potem nie miała narzekać.
Bo to nie na dziś, ni jutro, a na życie całe.
A matce podziękuj że cię wychowała,
Że za ciebie nie jednej nocy nie przespała.
A ojcu na rękę złoś podziękowanie,
Że o to by ci nic nie brakło miał staranie.
A ty panie młody przyjm koleżanke naszo,
Niech stanie za przyjaciółke twoje.
A wy rodzice im pobłogosławcie, by:
Długo żyli, nigdy nie rozdzielili. By im nie brakło:
Ni w oborze, ni w komorze, ani w łyżce, ni w kołysce.
A muzyke poproszę by głośno zagrała
Aby nasza para do ślubu jechała.

Drużbant po targach i przekomarzaniach wręcza druhnie wianek przypięty do talerzyka. Druhna zabiera pieniądze z talerzyka i przypina wianuszek do welona przy lewej skroni... od serca. Kiedyś, gdy nie było welonów, wkładała druhna młodej wieniec na głowę, przypinając po lewej stronie pęk wstążek. Druhny znaczą bancikami wykonanymi na panieńskim wieczorze swoich drużbów i resztę gości weselnych (MH).

Wyjazd do kościoła

Przed wyjazdem do kościoła na środek wystawia się stół przykryty białym obrusem ozdobiony mirtem, na nim krucyfiks. Przed stołem – ława zasłana weselnym dywanem matki panny młodej. Na rogu stołu kładzie się chleb. Jeśli wesele odbywa się w izbie, ławę stawiają w rogu „na

pokuciu”, „pod figurą”. Rodzice siadają na ławie, ojciec z krucyfiksem w ręku. U prawosławnych rodzice trzymają weselne ikony. Młodzi obchodzą stół trzy razy i za każdym razem całują chleb. W niektórych wsiach młoda toczyła bochenek po krawędzi stołu, po kole (JS) i (MH).

Swat przepasany ręcznikiem kłania się rodzicom, staje po ich prawej stronie i mówi:

Witam !

Kłania się weselnikom:

Witam gości pożądaných,
Na ten akt weselny tak pięknie zebranych.
Pytam się aktu weselnego
Czy pozwolicie kilka słów przemówić?

Kłania się na trzy strony i wygłasza orację:

Witam cie witam tak piękna kompanio
Żeście tu tak, wedle możności przybyli.
Pytam się aktu weselnego ot, gdzie się wybieracie?
W podróż daleko, do kościoła świętego
Do stanu małżeńskiego, do sakramentu samego.
Gdzie wy panstwo młodzi u Maryi stóp
Przed Boga ołtarzem złożycie święty ślub,
Którego nikt nie rozerwie, tylko śmierć i grób.
Ważna to chwila dla was panstwo młodzi.
Ona wam szczęście lub zguba narodzi.
Odtąd się cieszyć lub płakać będziecie,
Jeśli bez Boga nadal żyć zechcecie.
Ważna to chwila i dla was rodzice
Wszak dziś z domu wyprawiacie najmilejsze dziecie
Coście je zrodzili i wiele dobrego świadczyli.
Za waszo opieka nad nio dla was dziś podziękujemy
Skoro waszo córkę z domu zabierzemy.
A za to niech wam Bóg dopomoże chować inne dziatki,
By z nich wyrosły dobre ludzie i dobre matki.

Teraz zwraca się do pana młodego:

Szanowny panie młody.

Oto masz przed sobą pannę młodą,

Która siedzi i w swym biednym sercu płacze.

Powiada. Boże miły, żeby ja wiedziała

Jakie z tobą życie będzie miała,

Może bym swe serce nożem przebić chciała.

A więc powinienes się starać,

Aby w chwili koniecznej jej zawsze doradzać.

I do panny młodej mówi:

Szanowana panno młoda

Oto masz przed sobą miłośnika

Który cię bierze z rąk rodziców,

Z rodzicielskiego domu pod swoją opiekę.

Tym bardziej powinnaś się starać,

Aby swoją miłości ośladzać cienżkie chwile jego.

Zwraca się do obojga młodych:

Szanowne państwo młodzi, zwróćcie się

Do całej kompanii przeroście i podziękujcie,

Że tu wedle możności tak pięknie przybyli

I na akt weselny tutaj zgromadzili.

Najprzód podziękujcie rodzicom za wychowanie

I za dzisiaj jej za mąż oddanie.

Bo też nie na rok, ni na dwa, a na życie całe.

Pożegnaj panno młoda słodki stan paniński

Toż dziś wstępujesz w gorzki stan małżenski.

A stan małżenski jest cienżki jak kamień młyński.

Oto dnia dzisiejszego pozbywasz

Swej wesołości panienstwa i pienia

A nabywasz znoju troski i cierpienia.

Teraz prosi rodziców o błogosławieństwo dla młodych:

Przystąp do swej córki ojczy i ty matko miła,

By po raz ostatni pod wasze stopy swojo głowe skłoniła.
Przystąpcie i pobłogosławcie na nowo droge życia wyprawcie.
A jeśli wy ich błogosławić będziecie,
Nie odmówi błogosławieństwa ten Ojciec Niebieski.
Co i ja ze swej strony życzę.
Amen. (AW)

Fragment oracji swata z Podłaźniska:

...Oto dzisiaj przystrojone w białe szaty
Młodzi obchodzo wielka uroczystość.
A ten biały kolor pana młodego i panny młodej
Oznacza symbol panienstwa,
A pana młodego kawalerstwa.
Za chwile czasu kończy sie młodej panieństwo,
A dla pana młodego kawalerstwo.
Już do ludzi stałych należeć będą,
Bo przyjmują sakrament... małżeństwo...
Proszę ojca, proszę matki dla tych młodych
O błogosławieństwo.

(J. Hołownia, Podłaźnisko)

Fragment mowy swata, Antoniego Woronowicza ze Starej Kamionki:

...Wyjdźcie z za stoła przeproście każdego
Starych i młodych i najmniejszego
Żeb błogosławili, do kościoła wyprawili
Na szczęśliwa droga, na dobra dola...

Skończywszy orację swat uderza wałkiem w powałę i mówi:

Proszę ojca, proszę matki na błogosławieństwo tych młodych.

Wszyscy odpowiadają chórem:

Niechaj ich Bóg błogosławi.

Uderza wałkiem w powałę i zwraca się do bliskich:

Bracia, siostry, krewni i przyjaciele proszę was o błogosławienstwo dla tych młodych.

Odpowiadają:

Niechaj ich Bóg błogosławi.

Zwraca się do aktu weselnego:

Proszę całego, tu zebranego, aktu weselnego i wszystkich tu zgromadzonych o błogosławienstwo.

Odpowiadają:

Niechaj ich Bóg błogosławi.

W Studziankach młoda sypie do szklanki owies, zalewa wodą i obchodząc dookoła stół trzy razy ulewa po trochę wody na każdy róg stołu. Podchodzi do młodego (czasem chodzą oboje) obraca się do gości i stojąc tyłem do obrazów kłania się na trzy strony. „Robi to na urodzaj”. W innych wsiach obtacza się po stole w tym celu korowaj albo bochen chleba. Druhny śpiewają:

Przeżegnaj mnie mamó trzy razy krzyż na krzyż
Bo już ostatni raz na mój wianek patrzysz
Na wianek patrzała trzy razy zemgła
Że swojo córeczke tak młodo wydała
Zagrajcie walczyka, zagrajcie ładnego
Niechaj raz ja pomnę panienstwa swojego
Panienstwo nie wróci i wrócić nie może
Me serce zamknięte klucz rzucony w morze. (MH)

Młodzi kłękają przed rodzicami. Rodzice wstają z ławy. Ojciec podaje krucyfiks do pocałowania. Młodzi całują krucyfiks i ręce rodziców. Ojciec kładzie dłonie na ich głowach i mówi: „Ja was błogosławię, nich i Pan Bóg błogosławi” (JS).

W czasie błogosławieństwa ci, którzy siedzieli na furach wstają i stoją. Dla sieroty, którą błogosławią chrzestni rodzice druwny śpiewają:

Tam na łoneczce leszczyna, a pod leszczyną dziewczyna
Błądesne (błąd swoje?) włosy czesała i tak żałośnie płakała.
Ej włosy, włosy złociste, wyście mnie byli najmiłsze.
A teraz mnie służyć nie chcecie, pod ślubny welon (wieniec) idziecie,
Pobłogosławcie druhenki do PRZENAJSWIĘTSZEJ Paniienki,
Pobłogosławcie druhowie, poprawcie wianek na głowie,
Pobłogosławcie wy ludzie niech ta sierota już idzie.
A czego ona płakała, ładnego męża dostała. (Wierzchlesie)

Młodzi wraz z całym orszakiem weselnym siadają na fury. Na pierwszej jedzie młoda siedząc pomiędzy družbą i swatynią. Młody jedzie na drugiej furze pomiędzy starszą druwną i swatem. Ojciec wkłada kozuch⁹ wełną na wierzch, co ma zapewnić młodym dostatek i obchodzi orszak z chlebem i solą trzy razy, zgodnie ze słonkiem. Przed końmi kreśli znak krzyża wodą z kubka podanego przez matkę. W innych wsiach przed końmi biczyskiem kreśli znak krzyża, bierze za udę i wyprowadza na ulicę (JK). Po bokach jadą konni, banderia (MH). Podobnie jak przy wyjeździe od młodego, wróżą z zachowania koni. Jeśli konie stają dęba, należy furę wypchnąć z podwórza tyłem. Młoda przy odjeździe stoi... (żeby długo dzieci nie miała) (ES).

Druwny śpiewają popularną we wszystkich regionach Polski weselną pieśń-podziękowanie *Siądaj siądaj moje kochanie*

Oj siądaj siądaj moje kochanie
nic nie pomoże twoje płkanie.
Nic płkanie nie pomoże,
stoją konie stoją wozy,

⁹ Kozuch – kozuch jest symbolem bogactwa. Na dzień przed wchodzinami do nowego domu wpuszcza się doń psa, kota, owcę, cokolwiek futrzanego, aby przencocowało. Zło chciwie wczepia się w futro i rano wypuszczone na podwórze oczyszcza ze zła chatę. Ojciec kładzie na kolanach kozuch, gdy bierze na ręce podane mu nowo narodzone dziecko. Kładąc je na kozuchu przyjmuje jako członka rodu z wszelkimi prawami do majątku. W starych albumach znajdzie się sporo fotografii małych nagusków na futrze. Gdy wieziono dziecko do chrztu, babka kładła je na progu na kozuchu i stąd z progu i kozucha odbierali je chrzestni. Kozuch kładł ojciec młodej na ziemi, gdy przyjeżdżali z kościoła. Młody zdejmował młoda z fury i stawiał na kozuchu.

siądaj, pojedziem.

A ja nie będę jeszcze siadała,
bom jeszcze matce nie dziękowała.

A dziękujcie tobie matko,
że chowała ty mnie gładko,
teraz nie będziesz.

(w kolejnych zwrotkach wymieniany jest ojciec i rodzeństwo) (MH).

Druga wersja tej piosenki śpiewana była w czasie wyjazdu młodej do domu młodego.

A ja nie będę jeszcze z tobą siadała,
bo jeszcze matce nie dziękowała...

Ta wersja jest dłuższa, bo dochodzi podziękowanie chatce, kątom, progowi (MB).

Inne podziękowanie śpiewano w Wierchlesiu:

Spadła troska z mojej głowy, już do ślubu czas gotowy.

Czas gotowy, czas wesela, ja już czekam przyjaciela.

Ślubny wieniec mój, ślubny wieniec mój.

Mama, mama moja miła już ja tobie narobiła.

I natkała i naprała z ostrym sierpem sie schylała

Po złocisty kłós, po złocisty kłós.

Koleżanki me kochane z wami chodzić ja przestane.

Z mężatkami ja zasięde i z daleka patrzeć będę,

Na panienski strój, na panienski strój.

Kawalery me kochane, już was kochać ja przestane.

Mam ja sobie już jednego, mam ja Jaśka kochanego,

Naręczony mój, naręczony mój. (ES)

W tym czasie młoda rzuca w tłum gapiącej się dzieciarni huski, pieczone z korowajem bułeczki. Kto taką złapie, woła: „Daj wam Boże zdrowie! Szczęść wam Boże!” Teraz rzucane są cukierki.

Przejeżdżając przez wieś druhny wyrzucają z fury słomę, aby i inne dziewczęta szybko szły za mąż (AF).

Przed ślubem młoda powinna do buta włożyć monetę wycyganioną od młodego. Wówczas będzie trzymać pod butem pieniądze (AF).

Jeśli młoda chce mieć w przyszłości nad mężem przewagę, musi nogi klęczącego młodego nakryć welonem, a w cerkwi trzymać świecę wyżej od jego świecy (AK).

W czasie ślubu w kościele bacznie obserwowane są świece na ołtarzu. Po której stronie źle się pali, dla tej osoby wróży to chorobę. Jeśli czyjaś świeca zgaśnie, ten pierwszy z małżonków umrze (MB).

Odchodząc od ołtarza młoda powinna lekko nadepnąć nogę męża; będzie wówczas dominować w małżeństwie. Odchodząc, panna młoda ma obowiązek pociągnąć obcasem dywan, aby pociągnąć za sobą do ślubów następną pannę. Jeśli tego nie uczyni drużyna, mają do niej pretensje.

Po odejściu od ołtarza nie wolno przechodzić pomiędzy młodymi, żeby ich nie rozdzielić. Pierwsze życzenia młodej powinien złożyć mężczyzna, młodemu kobieta.

Z kościoła młodzi jadą już na jednej furze, mając po bokach swata i swatynię. Orszak po drodze natrafia na bramy weselne i przy każdej grodzącej powinni wygłosić orację, życzenia. Jakość życzeń ocenia swat. Kiwa ręką, że kiepskie, więc mówią dalej, aż zdobędą uznanie swata. Ten daje ręką znak drużynie, aby okupił się butelką wódki. Po rozgroźeniu wszyscy wołają... „z Bogiem” i jadą dalej.

Innym weselnikom nie wolno wyprzedzać zaprzęgu z młodymi, bo to źle wróży trwałości związku. Podobnie źle młodym wieszczy również koło, jeśli spadnie w czasie jazdy. Niemniej z kościoła wraca się galopem. Prawdziwe wyścigi zaprzęgów urządzano nazajutrz, w czasie wyjazdu do domu młodego, a różne wtedy zdarzały się przypadki. Dlatego większość wołała jechać na furze z młodymi albo z kufrem.

Powitanie

Zajeżdżający przed dom zaprzęg z młodymi wita z daleka kapela. Rodzice, którzy do kościoła nie wyjeżdżali, zajmując się gośćmi, wychodzą przed dom z chlebem i solą. Nie było zwyczaju podawania młodym kieliszka z wódką i rozbijania go po wypiciu. Jest to echo żydowskiego zwyczaju weselnego *mazel tof* – rozdeptania szabasówki.

Ojciec kładzie na ziemi biały kozuch wełną do góry. Młody zsiada z fury, zdejmując młodą i stawia na kozuchu po to, by żyli bogato. Przed przekroczeniem progu domu matka podaje młodej kawałek chleba, ta dotyka nim soli. Matka pyta:

– Co wolisz... chleb, sól, czy pana młodego?

Młoda odpowiada...

– I chleb z solo i pana młodego, żeb robił na niego.

Rozłamuje chleb i połowę podaje młodemu.

Od fury do chaty jest rozestany swojczyk¹⁰ i dalej przez próg do sionki. Po nim młody prowadzi młodą, aby ta nie dotykała ziemi i zachowała czystość uzyskaną przez sakrament. Wchodząc do chaty nie powinni potrącić progu, gdyż mogą nie mieć dzieci. Taki sens ma w innych wsiach wnoszenie młodej przez próg. Swojczyk szybko matka zwija... „żeb nie zalepietali” (MH).

Goście witają się. Ci, którzy podają młodym rękę, powinni w niej coś trzymać na szczęście i pomnożenie majątku. Jeśli witają kobiety szykujące posiłek, podają rękę przez fartuch. Wszyscy siadają za stół.

Nim młodzi siadają na poczesnym miejscu na pokuciu, matka młodej wprowadza ich do komory i daje do zjedzenia jajecznicę. Ma to zapewnić im liczne potomstwo. W welonie (wianku) młoda może jeść tylko jajecznicę¹¹ (JS).

Jeśli gospodarz jest skąpy i chciałby, żeby goście zbyt wiele nie zjedli, rozpina pod stołem nitki. Co odbierać miało apetyt. Dlatego siadając za stół macano pod blatem czy nie ma nitek. Jeśli były, cichcem je zrywano. Wiele było sposobów magicznego oddziaływania na biesiadników, dlatego wyjeżdżając na wesele zaszywano w podołek koszuli ząbek czosnku, wpinano w kołnierzyk koszuli szpilki ostrzem do góry lub wiązano na ręce czerwoną nitkę. Zabezpieczało to też przed urokliwymi oczami, ciężką ręką. Jeśli ktoś taki nalewał pijącemu, to zawsze szkodziło (ES).

Wesele bogate trwało dwa, a bywało trzy dni. Przyjęcie weselne to ciągnący się obiad, przerywany toastami, oczepinami, darzeniem i tańca-

¹⁰ Swojczyk – lniane, bielone płótno swojskiej roboty, tkane na wąskich (80 cm) krośnach.

¹¹ Jajecznicę – spożywanie jajecznicę miało wzmacniać siły witalne młodych. Opowiada Aleksandra Fiłonowicz pochodząca z Łażniska: „jak była na weselu, to taki zwyczaj... Jak tylko wrócili z kościoła... To wtedy zabili kurę. Drużbanci młodego... pięciu ich było. Poprzebiali się za Żydów. Tam pomalowali sadzo i farbami. Zabili czarno kure. Wynajęli płaczkę. Wzieli kul słomy i drągą, jakie pare metry. na nim kure zawiesili i tego drągą na ramiona i poszli za wioskę. A cały akt weselny za imi i młode i płaczką z lamentem. To jeszcze tego ja nie widziała. Zapalili słomę i osmalili kure, opierzyli, osmalili... No po prostu spalili, prawie nic z tej kury nie zostało się. Przynieśli ją do studni, w krypie naleli wody, tam wymyli, wyjęli kiszki i ugotowali zupe, rosół... i tego rosola musieli młode zjeść. Nie dostali nic, pokąd nie pokosztowali tego rosola. To w Borkach było” (AF).

mi, który przeciągał do rana następnego dnia, kiedy można było się przekonać... czy młoda była sprawiedliwa. Część wesela w domu młodej kończyła się obiadem swańkowym i wyjazdem do domu młodego.

Oczepiny

Gdy młodzi siądą na pokuciu za stołem, orkiestra robi nastrój, goście wygłaszają toasty. Pierwszy za młodych i ich przyszłe życie. Jest i *Sto lat*, i *Gorzka wódka*.

Mężatki wnoszą wiszącą zazwyczaj w sieni dzieżę i stawiają obróconą dnem do góry pośrodku izby, przed stołem. Dzieżę zaścielają w jednych wsiach haftowanym ręcznikiem, w innych dywanem. Aby zabezpieczyć młodą od czarów i złych oczu, pod dzieżę kładą siekierę albo nóż, czosnek i cebulę. W czasie oczepin śpiewają tylko mężatki.

Oj pajdu w sadoczek gdzie lietom chodziła
Czy nie znajdu w sadczku kogo ja lubiła.
Kogo ja lubiła to w ludzi puściła
Kogo ja nie znała z tym pod wieniec stała.
Proszę wspominati miłymi słowami
Gdzie taja Marysia co chodziła z wami
Czy jejo zabito, czy jo za muž wziato
Co jeje ni widno w budni dzień ni w świato. (AF)

Druhny wyprowadzają młodą zza stołu, sadzają na dzieży, matka zdejmuje welon i rzuca, a drużki łapią. Obowiązkiem młodej jest w tej chwili głośno płakać, pochlipywać. Jeśli młodą nie stać było na łyż tylko śmiech, co często było formą emocjonalnego rozładowania, mężatki śpiewają:

Dajcie toj młodoi cebuli i czosnyku
Kab popłakała sobie do smaku.

Starsza druhna smaruje jej policzki cebulą i ...są łyż. Wtedy podchodzi ojciec z matką. Ojciec trzyma zapaloną gromnicę i jak w święto Matki Bożej Gromnicznej przypala kosmyki włosów młodej z czterech stron głowy na krzyż. To ma ją zabezpieczyć od chorób i dać szczęśliwe rozwiązania.

Starsze mężatki rozplatają warkocz i zakładają młodej czepek. Bywało, że ścinały też warkocz i lokowały wraz z wiankiem na pokuciu.

We wsiach, gdzie czepek wcześniej zanikł, wiązano na głowie chustę. Od tej pory już kobieta, nie dziewczyna, na co dzień będzie nosiła białą chustę, a do kościoła, na jarmarki i odpusty kolorową. Po śmierci męża, na znak żałoby, do końca życia czarną.

Przed oczepinami w Łąznisku druhny śpiewały bardzo ciekawą, starą pieśń:

Szczebetiała jaskółka czy, czy, czy
na bieleńkom kamuszku siedziaczy.
Na bieleńkom kamuszku siedziaczy
na sini je ozierò hledziaczy.
I szoł i szoł ojczeńko krajom jeho,
nie zniał mienie z kamuszka biełaho.
Szczebietiała jaskółka czy, czy, czy
na bieleńkom kamuszku siedziaczy.
Na bieleńkom kamuszku siedziaczy
na sini je oziero hledziaczy.
I szła i szła mateńka krajom jeho,
nie zniała mienie z kamuszka biełaho.

W kolejnych zwrotkach kolejni członkowie rodziny nie mogą zdjąć młodej z białego kamienia. Na koniec dokonuje tego mąż, Jasieńko.

... I szoł i szoł Jasieńko krajom jeho
i zniał mienie z kamuszka biełaho. (AF)

Jest to piękna archaiczna pieśń pełna symboli i głębokich znaczeń. Być może w czasach pogańskich gajów i świętych kamieni tak odbywał się sam moment zaślubin. Po oczepinach młodzi wracają za stół i kapela przejmuje inicjatywę. Matka młodej wynosi przed dom pokrajany korowaj, gdzie już czeka nań cała czereda dzieciarni i woła:

– Jahusia! Pastusia! Jašku! Stašku! Na... pakaszujcie karawaja! (MB)

Darzenie

Swat występuje na środek izby, w lewej ręce trzyma drzewko weselne, za paskiem ma zatknięty wałek. Wyjmuje wałek i wali nim w belkę powały, i woła:

Wyłaźcie z pieca, spod pieca młodych darzyć!
Na darzenie podarunki tu nieście!

Jak daryli, tak darujcie, podarunków nie szkodujcie!

To zawołanie spod pieca odnosi się do domowika, ducha opiekuńczego domowego ogniska dbającego o dostatek rodziny. Pierwszy darzy ojciec i swat go wywołuje:

Daruje ojciec i matka. Żeb było wzięte i pięknie przyjęte.
Choć na kolanie, ale podziękowanie.

Rodzice młodej wstają, ojciec bierze do ręki kawałek chleba i mówi:

Ja darze swoje dzieci dużym podarkiem,
chleba kawałkiem.
Żeby dla nich było zdrowie, szczęście w rodzinie,
miłość, wzajemność, a ród nie zginie... (brak zakończenia)

Swat:

Tak daruje ojciec i matka
Żeby było wzięte, miło przyjęte
I pięknie podziękowane.

Teraz obdarowują chrzestni. Swat zawiesza ich prezent na różgę weselną, podnosi do góry, aby wszyscy widzieli. Bi je wałkiem w powalę i woła:

To daruje matka chrzestna
Żeby darowała
Na swoje dziadki spodziewała.

Prezenty składają po kolei goście weselni. Swat każdy dar odbiera, ogląda, ocenia i nim przekaże młodym, komentuje głośno jego walory i wartość. Im prezent bardziej kiepski, tym więcej go wychwala. Żelazo zamienia w złoto, szkło w diamenty, byle worek w jedwabną materię. Swat od ciotki odbiera prezent, wieszka na różgę weselną i reklamuje:

To daruje ciotka Aleksandra
Daruje i sama spodziewuje.
Ta robota z Ameryki przywieziona
Ode mnie wysoko ceniona.

Dlatego bojąc się kpin, goście wolą dać pieniądze w złożonej w cztery chusteczce, a teraz kopercie.

Darując prezenty kłopotliwe, używano symbolicznie jakichkolwiek przedmiotów. Jeśli, np. wuj darował nowożeńcom jałówkę, to wręczał swatowi czapkę i podając mówił:

Wuj Jozik daruje jałówkę.

Swat wołał:

A że wuj Jozik ma mono główkę
Nu zapomni, że dał jałówkę!

Po każdym prezencie swat śpiewał:

Jak daryli, tak darujcie, podarunków nie szkodujcie!
(Złota Wieś 1976 r.)

Były też podarunki żartobliwe. Siostra młodego podając młodemu pacyczek zgięty w kształcie duhi¹² mówiła:

Daruje ciebie duhoju
kab ni chadził za druhoju!

Podając młodej zgniecioną w kumiak gazetę:

Daruje ciebie papierami
kab ni hładziela za kawalerami!

¹² Duha – drewniany pałak nad koniem z uprzęży typu ruskiego, rozkładający ciągniony przez konia ciężar bardziej na cały korpus, przez co nie utrudniał oddychania. W uprzęży weselnej – paradnej – duhi były niegdyś malowane i bogato ryzowane. Ulubiony kolor czerwień z błękitem. Nazwa pochodzi z rusińskiego raduha – tęcza, łuk tęczy.

Kobiety chętnie dawały kupony materiału i wtedy swat wołał:

To daruje kawałek płótna ciotka
Żeby młoda była kotna!

Kiedy kończy się prezentów dawanie, swat bierze talerz i obchodzi wszystkich gości wołając:

Może kto na kołysku!
Może kto na pieluszki!
Może kto na wierouku!
Na druhuju! Na tretju! (ES)

Goście rzucają pieniądze na talerzyk, przekrzykując się:

Trymaj na wierouku! Łapaj na pieluszku!

Jeśli chcieli wejść i potańczyć postronni, wnosili do izby ławę. Młodzi siadali na niej, ci podnosili ich trzy razy do góry krzycząc – huraaa! Składali życzenia młodym i uczestniczyli w dalszej zabawie weselnej.

Noc poślubna, pokładziny

Tuż przed północą drużbant w towarzystwie orkiestry prowadzi młodych do komory. Drużba siada na pościeli, a młodzi muszą wykupić prawo do pościeli. Teraz jest to wódka, ale we wcześniejszych latach młoda dawała drużbie haftowaną chustkę lub zwiniętą ciasno krajkę. Po wykupieniu towarzystwo wychodziło i wienikiem (brzozową miotłą) zapierali drzwi.

„W Studziankach, jak już młode zbierali się do snu iść, ich prowadzili przudzi do stodoły. Najpierw młodego i dawali mu czy to lato czy zima pierzyne. Potem przebioro staro babe i tam wpuszczono... do stodoły. To takie komedie ze trzy razy robili. Potem na młodym sobie używali, że maładuchy nie poznał. Dopiero jak już wróco do chaty, majo przygotowane miske z wodo, ręcznik... pomyjo się i ido spać do komory” (MH).

Rano, z muzyką, swat i drużba stawali przed komorą i sprawdzali, czy wienik zapiera drzwi, czy nikt nie uciekł. Potem następowała deklamacja powitania. Niestety, tekstu powitania nie udało mi się odnaleźć. Podobno

było bardzo długie. Tak długie, żeby młodzi mogli się doprowadzić do porządku. Po powitaniu wchodzili bez ceregieli, zabierali prześcieradło i przynosili do izby biesiadnej. Pokazując wszystkim, że małżeństwo zostało skonsumowane, a młoda „była sprawiedliwa” (JK).

Szczęściem ten barbarzyński, jak na nasz współczesny gust, obyczaj zanikł dość dawno. A zresztą chyba i tak nie miał sensu, bo przeszkolona przez matkę córka wiedziała jak, „wymazać grzech, żeb gadania nie było” (BM).

Swańkowy obiad

Na drugi dzień po ślubie, późnym rankiem, przed wyjazdem do pana młodego rozpoczynał się swańkowy obiad. Obiad ten fundowały swańki, kobiety poproszone do pomocy przy organizacji wesela. Ich mężowie przynosili wódkę. Jeśli wśród swaniek trafiła się niezamężna lub wdowa, wtedy wódkę fundował jej towarzyszący.

Swańki zazwyczaj były trzy, ale mogło być ich pięć lub siedem, w zależności od zamożności gospodarzy. Im mniej swaniek, tym obiad był kosztowniejszy. Po wejściu młodych za stół orkiestra grała marsza. Swańka składała młodym życzenia:

Wskutek przyjęcia aktu weselnego
składamy życzenia dla państwa młodych.
Szczęścia, zdrowia, pomyślności w życiu,
Daj Boże aby państwu młodym się mnożyło,
w komorze, w oborze, w misce, w łyżce
a i żeb było co kołychać w kołyse.
Daj Boże, by z tego wynikła poważna przyczyna,
by w przyszłym roku przyczekali kołychać syna.
W mniejszych grzechach, większych pociechach
krok po kroku, rok po roku aż do wieku...

(reszty tekstu informatorka nie pamiętała) (WT)

Następnie włączał się prowadzący muzykant:

Sto lat młodych winszujemy
I dla aktu weselnego śpiewać pomożemy.

Śpiewają *Sto lat*. Piją toast i muzykant woła:

Ale, uwaga! Teraz panowie!
Strzeż Boże... są takie wybryki...
pan młody do Australii, żona do Ameryki.
Chcieliby prosić, niech żyją w miłości i zgodzie
tak dobrze jak ta gorzka wódka na miodzie.
Odegramy walczyka *Dziś musisz mi dać*,
to znaczy ust słodkich jak miód.

Młodzi słodzą wódkę.

Na tym koniec z naszymi młodemi i poprosimy swata.
Mamy zaszczyt powinszować pana swata
U naszego swata gości pełna chata
Nasz pan swat spod wysokiej góry
On bez kompanii jest bardzo ponury
On jest chłop morowy
I nasze winszowanie weźmie do głowy.
On ma oczy śmiejące, usta złotem płynące
A do druhenek robi miny niechące...

(Dalszej części muzykant nie pamiętał) (WS)

Wyjazd do domu młodego

Gospodarze biedniejsi odprawiają młodych do domu młodego zaraz po swańkowym obiedzie. Bogatsi nazajutrz, a jeśli bawiono się dobrze, to i na trzeci dzień. Wyjazd poprzedzały przygotowania. Najbardziej pamięta o tym rodzeństwo młodej i chowa wszystko, co da się zabrać pod pachę i wynieść na furę.

Chociaż kufer świeżo poślubionej jest gotów od dawna, po swańkowym obiedzie starsza drużna z młodą robią ostatni przegląd, wiążą pościel... Wtedy do komory wpadają družbowie, żeby ukraść kufer. Drużny z piskiem siadają na nim, dla obrony. Chłopcy je ściągają, ale nie mogą dotykać młodej, bo już jest mężatką i gdy tylko ona zostanie na kufrze, wynoszą ją wraz kufrem przed dom (MH). Tak było w Studziankach, w innych wsiach kufra broniła starsza drużna, a w innych jeszcze wsiach

druhny wiązały pościel w węzeł i broniły jej przed družbantami następnie oddawały po wykupieniu.

Do dziewcząt podchodzi starszy družba z kolegami i zaczynają się targować o kufer. Družbanci podają druhnom drobne pieniądze. Te udają, że nie mogą dźwignąć kufra, że jest pełen i ciężki, więc muszą więcej zapłacić. W końcu družbant daje jakąś sumę, która zadowala druhnę. W zamian dostaje haftowany ręcznik, a pozostali družbanci krajki. Ładują kufer na furę i odkrywają wieko, aby nie zamknąć dziewczętom drogi do zamążpójścia. Z kufra wywieszają to, co w środku jest, żeby gapiom pokazać, że pełen. W tym czasie inni goście weselni wychodząc zabierają z chaty cò im w ręce wpadnie i niosą na furę, choćby to było zdarte gęsie skrzydełko do omiatania płyty czy zużyty wienik. To również, po to by pozostałe w chacie siostry, choćby najbrzydsze drapacze i kociuby, rychło wybyły z domu. Płacz. Smutek i łzy. Rodzina żegna się z młodą na zawsze.

Po co mnie tak prędko mama za mąż oddała
Bo ja jeszcze w gospodarce nie rozumiała
Ni szyć, ni prać, ni maglować a teraz muszę pracować.
Mamulu moja.
Dobrze było mamuleńko słuchać muzyki
Chłopcy grali i śpiewali wdzięczne słowiki.
A teraz mi nic nie miło, nie oddawać za mąż było.
Mamulu moja.
A moja wy mamuleńko jak wam wiadomo
Nie użyje rozkoszeńki za mężem żona.
Tylko biedy i niewoli, od kłopotów głowa boli.
Mamulu moja.
A mojaż wy mamuleńko nie odjeżdżajcie
A mnie moźże tatuleńku nie zabywajcie.
Prosze o błogosławieństwo, bo mi odejść od was cienżko.
Mamulu moja.

Przed wyjściem z domu ojca młoda powinna wziąć garść żyta i sypnąć w każdy kąt izby, żeby nie zabrać rodzinie plonów (MH). Wsiadając na furę, młoda wchodzi po dzieży. Staje na dzieży, zatupie w nią kilka razy i wchodzi na furę. Pod nogi druhny kładą pościel (AM).

Młodzi małżonkowie jadą pierwsi. Za nimi druhny i družbanci z kufrem. Czasem i trzy razy wyjeżdżają za wieś, wracając ulicą zagumienną.

Orszak poprzedza jadący konno swat odziany w haftowany ręcznik, a przy każdej furze dwóch konnych jeźdźców z banderii.

Młoda zawozi teściowej w prezencie swojczyk, lniane, tkane własnoręcznie płótno, co ma świadczyć, że potrafi pracować. Wiezie je przewieszane przez szyję lub na trzymanym na kolanach obrazie. W Wierchlesiu płótno młody przewiesza na młodej. W niektórych wsiach dziewczęta uważają, że ten prezent to „chomonto” symbolizujące poddanie się woli świąkry, dlatego wiozą płótno złożone w kostkę na kolanach. „Gapie na ulicy komentują: – Ot harda dziewczka...” (SB).

Jeśli teściowa nie okaże wyrozumiałości i nie przymknie na to oka, zapowiada się w przyszłości konflikt. Co, jak zwykle, ma odzwierciedlenie w piosenkach.

A wstawaj synowa żeby nie zaspąła
Idź wydoj te krowy co ich tu nagnała.
A moja teściowa nie otwieraj gęby
Jak wezme kamienia to wybi je zęby.
A moja teściowa ciebie sie nie boje
Bo za twoim synem jak za murem stoje.

Rodzice młodego witają nowożeńców w bramie. A że w każdej wiosce było kilku kłusowników... strzelali z kociub (strzelb) na wiwat. Teść ściele na ziemi kozuch, tak jak przy powrocie z kościoła ojciec młodej, ale tym razem stają na nim oboje młodzi i wypijają toast. „Żeby awieczki szychowali...” Teściowa wita synową chlebem i solą, a gapiów częstują korowajem.

Od fury do domu ścielą, tak jak po powrocie z kościoła, białe płótno. Wchodząc po nim do domu męża, młoda staje dwoma nogami na progu na znak, że to ona tu teraz panią. Za młodymi idzie drużbant i niesie pościel. Wchodząc do izby nowa gospodyni mówi:

Pokój temu domowi.

Siedzący za stołem odpowiada ją:

I wszystkim mieszkańcom jego.

Młody przedstawia rodzinę i wprowadza żonę za stół. Gdy po weselu dochodziło do sporu z mężem, mówiła:

Ja tu przywieziona i posadzona tutaj! (AA)

Młoda w czterech rogach izby kładzie cztery byczki, bułeczki w kształcie byka, pieczone wraz z korowajem i w towarzystwie męża zawieszają na ścianie swój obraz, który wraz z „byczkami” ma świadczyć, że i ona tu gospodyni.

Synowa obdarowuje teściową przywiezionym swojczykiem. Teściowa przyjmując płótno powinna je zdjąć z szyi synowej, co też jest tłumaczone jako wyzwolenie, złożenie „urzędu” w ręce „młodej gospodyni”. Świekra płótnem obwodzi trzy razy głowy młodych i lekko stuka ich głowami, „żeb nie swaryli się” (MC).

W niektórych wsiach płótno z młodej zdejmują grubszym końcem biczyska swat i podaje teściowej.

W tym czasie drużyna śpiewają:

Aj nie haruj moja synowa
U nas rabota ni ciazkaja
U nas kurki chatu mietut
A koszcetki łozki myjut
A spod pieca woda ciecze
Sama pieczka chlebek piecze...

Młody podaje kieliszek wódki sąsiadowi, ten wypija, nalewa i podaje następnemu. Przez cały ten czas przed młodym kieliszek stoi pełen, aby chata zawsze pełna była gości i aby zawsze było czym przyjąć gości (JK).

W czasie obiadu odbywa się darzenie, które podobnie jak w domu młodej prowadzi swat. Zaczyna młoda, obdarowując teściową najczęściej materiałem na sukienkę, teścia haftowaną koszulą, braci, siostry męża krajkami, chustkami i słodyczami (SA).

Na pierogi

Wyjazd na pierogi odbywa się w tydzień po weselu. Teściowie z nowożeńcami jadą do rodziny młodej z pierogami. Przy okazji odbierają pozostały posag. W następną niedzielę rodzice młodej jadą z rewizytą, aby

zobaczyć jak jej się wiedzie w tych pierwszych dniach. Wiozą ze sobą wianek upleciony z kłosów żyta (AP).

Czary muzykanta

„Jeden dusze zapisał czartu, grajek... taki co to jemu nic nie wychodziło i nikt z im w kompanii grać nie chciał. Jak to dusze czartu zapisał, to jego grania poznać nie mogli. Położy na kominie skrzypki, każe im grać i grajo. Albo... gra, gra naraz takiego czmuta puści, taki tuman w oczy, że wydaje się babom, że chata pełna wody, Uciekajo na stoły, na ławy, kiecki podnoszo do góry. Śmiechu pełna chata” (AA).

Muzykant, oprócz podziwu, budził również lęk, a zwłaszcza władza, jaką miał nad ludźmi kiedy grał i kiedy wszyscy tańczyli, jak on chciał. Najpopularniejszą w okolicy postacią o demonicznych możliwościach był muzykant Krasowski. Jeszcze do niedawna krążyły o nim niesamowite opowieści. Podobno... „kiedy się zmęczył graniem, kładł skrzypce na piecu, sam siadał za stołem, jadł i pił. Aż przychodzi młody i prosi, żeby grał dalej. Wtedy on pstrykał palcami i skrzypki grały same. Ale ja tego nie widziała” (MB).

„Był tu taki muzykant Krasowski. Ja widziała kilka wybryków, co on robił na człowieku. Jedna dziewczyna taka z Ostrowia Południowego... ona nic nikomu nie wredna... Nie obśmiewała się, nie plotkowała, ale miała charakter, że zawsze chi, chi, chi i chi, chi, chi, chi.

On gra na skrzypce, a ta wszystko te swoje chi, chi, chi. Pociągnął po jej smykem.

– Czego ty durna śmiejesz sa?

Ta wylatuje na środek, kiecka na głowa i tańczy... i tańczy. A dawniej to bez majtków chodzili. Wszystkie mało nie skonajono... Łapajo jo. Ale kto utrzyma. On jo smykem po tym... i zaśpiewał:

Żeb koćmocha zdrowa była
wszystkim balu narobiła.

Ta sie przecknuła... i poszła na wioske jak kula” („Ciocia-Frania” z Podlipek).

„Zeszli sie dwa muzykanty Krasowski z Lankiewiczem w Podsokołdzie w karczmie. Grajo... ale coś nie podchodzo sobie. Grajo jakiś

czas... a Krasowski co i raz tak cienko na skrzypce zawiszczy. W końcu Lankiewicz mówi – a ileż ty cholerniku będziesz mnie psuć – i lasnął jego smykiem po ręce.

Szszszaśśś wszystkie struny pękły, tylko jedna została sie... a Krasowski na tej jednej gra dalej. Przędzi cichjuśko, potem prędzej i głośniej, wszystko prędzej, prędzej. Lisowski siadł na ławie, ręce jemu zwiśli i usnoł.

Naraz zerwał się i dalej z siebie ściągać kamizelkę, koszulę, portki, buty. Rozdział się jak jego Pan Bóg stworzył, czapkę na oczy i na podwórek. A to żesz luty był. Ledwie jego ludzie schwycili. I Krasowski jego odrobił. O jaki był” (AP).

„... Zjechali się dwa muzykanty na wesele w Talkoszczyźnie u Profitiera grać... Krasowski i Onozko. Stali grać... no nie podeszli coś sobie i Onozko tak zrobił, że Krasowski ani pisnął. Hraje, hraje i jego nie słychać.

– Hyyyyy... to ty taki pan? – pomyślał Krasowski. – No to ja tobie zrobię.

– Chodź – mówi do Onozki – gorzałki wypijem. A dzie twój kruczek (kieliszek)?

Jeden kruczek, drugi kruczek, trzeci..

– No idzi.. hraj – mówi Krasowski – ja jeszcze lulku pakuriu.

Onozko poszed grać... a tu co? Skryпка ni hraje. Smyki ni tyje i ruki druhje...

– No... – mówi Krasowski – zrobił ty mnie... ale i ja niekiepsko mogę... nie? Dawaj wypijem na zgodę, bo pieniądze już wzięli” (AC z Borek).

Wynajmując muzykanta młody musi wiedzieć, jaki on mocny. Czy poradzi, jeśli ktoś zechce konie spłoszyć, młodą oczarować, gościom dokuczyć, czy cały akt weselny w wółcze wesele zamienić. Moc muzykanta była nieograniczona, praktycznie mógł wszystko. Bano się go, szanowano i podziwiano. O ile wiedzmar, szeptun i wiedzma mieli ustaloną złą sławę i sąsiedzi wiedzieli jak się przed nimi zabezpieczyć, o tyle z muzykantem nigdy nic nie było wiadomo. Wszystko zależało od jego humoru. A lubili się popisywać, lubili wykorzystywać swoją władzę dla płatania, czasem bolesnych kawałów.

„W Nowince był Józef Kiszycki muzykant. Wyjeżdżało wesele, a ten muzykant za stodoła był. Dopiero wychodzi i mówi:

– Poczekaj! Kiego licha tak pro sie!?”

I koni słabe zrobili sie... trzy osób na furze i nie poradzo. Batem je i nic nie ciągną. A muzykant idzie sobie i gra na skrzypce. Dochodzi... koni stojo. Siądl na fure... koni stojo.

– Aha, poczekali? No to teraz pojedziem.

– Jak pojedziem, jak koni nie ido?

– Na mnie czekajo. Zaraz pójdo.

Poszedł jeszcze do chaty, zrobił kieliszka, przekąsił, wrócił sie do koni. Smykiem po ich uderzył...

– A pokąd bedziecie stać?

I te koni poszli. To wszystkie sie dziwowali wtedy” (AP).

Do wiedźmarza udawano się z konieczności, z przymuszenia chorobą czy dla odczynienia czarów innego szeptuna, muzykanta zaś proszono o coś dla rozrywki, o czym potem będzie się rozprawiało po chatach w długie zimowe wieczory.

„Tu w Grzybowskiźnie był taki Minko... stary kawaler. Taki bezrodzinny... muzykant. Też rozmaite fokusy robił na weselach. Nie raz jego do Ostrowia, do Talkowszczyzny brali.

Wesele... młodzieży nabiera sie dużo... tańczo. I któryś tam chłopak... tam do dziewczyny... ale ona jego nie chce. Pamiętam, jak Hanka Kłososkich. O Jezu... on ryży, brzydki, oczy wylupione. Ona z im nawet rozmawiać nie chciała. A ten za jo szalał. Ona mówi:

– Ja utopie sie, ja powiesz, a za durnia nie pójde. Niechaj jego cholera weźmie.

To on do tego Minka...

– Słucha panie Minko... zrobi co... Ja za jej światu nie widze, zrobi co tej cholerze.

– Co nie chce ciebie? Taki fajny chłopak... może ona ślepa? Zechce. Ale musim dla jej wstyd zrobić.

– A zrobi co chce... niech jej choliera...

– Idź. Bedzie chciała. Idź, ale jak bedziecie polke tańczyć, to ona majtki zgubi.

Poszed tańczyć. Prosi jo. Ona idzie. On jo uszczypnoł. Ona nic nie mówi. Pocałował jo. Po mordzie nie dała. Dobrze jemu. Polke zagrani i on zapomniał sie. I majtki jej spadli, wyrócili sie pośrodku. Śmieli sie. I co? Pobrali sie. Dobrze żyli, dzieci wychowali” („Ciocia Frania” z Podlipek).

„W Ostrowiu zenił się Żamojda. Już młodo przywioz do siebie. Dwa dni pohulali, jak to na odchodnym. Muzykanty grali z dzień dobry... dobrze tam dostali. Już odchodzili, bo mieli w Ostrówku grać... A ten Paweł Żamojda do ich wszystko – postaw litra i postaw litra. Krasowski mówi.

– Chcesz? To ja tobie postawie.

Kupił od młodego litra, odbił flaszke, nalał dwie szklanki. Dał Pawłu, wypili i poszli. A Paweł siadł na ławce i zaczęło jego rzucać. Tak jakby w im co siedziało i chciało wyjść. Potem zerwał z siebie soroczke¹³, spodni i poszed w pole golusienki, a za im cały akt weselny... młoda, młody, matka staruszka, żona z dzieckiem, szwagry... wszystkie leco i wołajo, żeb się wrócił. A gdzie tam... Weźmie kamienia takiego, że poduszka mniejsza... tylko dłonio podbije, podbije i jak poduszko do ludzi... do matki, do ludzi. Wincenty, szwagier doleciał do jego i z tyłu za włosy złapał. Wiedział jak złapać, bo ten od raz spokojny zrobił się i daje się prowadzić.

Związali z tyłu ręce i usadzili w sadku, co w im drzewka powymarzali i stali suche. Młode... centymetry ze dwadzieścia... To on podryje, podryje nosem i aby korzenia złapał... wyrwie z ziemi i trzyma. O matko... co z takim człowiekiem robić?

Jechała fura z Ostrowia Północnego. Poprosili, żeb do domu jego podwieźli. Zawożo, a on skoczył na drugą stronę ulicy, gdzie pokrzywy rośli i zębami ham, ham, ham i te pokrzywy je. Podniesie głowę do ludzi – smaczna francuska sałatka.

Ludzie w strachu. Matko, co to z tego będzie? Szwagier jego za grzywe i do domu zaprowadził, na łóżko powalił, łańcuchem jego po szyi, po nogach... ręce związali. Łańcuchem osnowali jego... To tak strząśnie się, że łóżko trzeszczy. Jednemu jak pięto wcielił, to ten z oknem na podwórerek wypad. Bieda... na jutro wież pod jewangieliju. Koni zaprzęgli i nakładli słomy i tak z rękami z tyłu uwalili na fure. To ten weźmie słomkę w ręce napląta, napląta i rzuci. To jemu takie koszyczki wychodzili. A to z rozmaitymi ząbkami. Musi takie z trzy zrobić.

Zawieźli jego do cerkwy w Ostrowiu pod jewangieliu. Baciuszka wziół jewangielju i czyta. To ten jak w jewangieliu wcielił, to po jednej kartce rozleciała się. I batiuszka nagnał ich.

¹³ Soroczka – koszula z lnianego płótna tkanego na wiejskich krosnach, najczęściej z haftowanymi mankietami i przodem. Zamiast kołnierza – wszyta stójka. Soroczka od czterdziestu prac, które należało wykonać nim powstała koszula: trzeba było poorać, pobronować, posiać, porwać, pomoczyć, posuszyć itd. Ostatnią, czterdziestą czynnością było odzianie soroczki.

Gdzie iść, znikąd ratunku. A w Krynkach był Żyd i on potrafił obmoldić. Powieźli jego do Krynek. Żyd coś po żydousku pomarmytał, pomoldił się, pogłaskał, poszarpał... i on zdrzemnął się. Pospał, pospał... i jak przeczeknął się, to opowiadał:

– Śniło mnie się, że na mnie leży wielki kamień i on mnie w ziemię wgniata. Naraz jakaś cień pojawiła się i szszszaś na cztery części rozłożył się. A ta cień powiedziała – niech będzie wola twoja” (AP).

W wiejskich opowieściach fantastycznych i niesamowitych motyw muzykanta powtarza się często obok wiedźmarza, znachora i cieśli. Lecz nie są to postaci wyimaginowane. Minko, Krasowski, Onożko są osobami realnie istniejącymi, do niedawna cieszącymi się nie najlepszą sławą.

Weselne czary i uroki

Powstawanie nowego związku jest czasem, w którym na życie młodych bardzo silnie oddziałują siły zła i ludzie tym siłom posłuszni. Podobnie jak w najkrótszą noc w roku, w Nowy Rok, o północy i w południe, kiedy działanie złych mocy się nasila. Wtedy właśnie uaktywniają się wszystkie okoliczne wiedźmy, wiedźmary, szeptuchy.

„... Do Wierchlesia nie bardzo chcieli jechać w družbany z innej wioski. Żeby tam żenić się czy co... Tam trzeba było mieć odwagę. Oni zawsze coś takiego zrobio, że człowiek zachoruje albo źle się czuć będzie... Oni mają dużo muchow¹⁴ (sił magicznych). Jeśli kto tamtędy jechał, to wołał kilometry nałożyć i minąć wioska... żeby czego człowieku nie zadali. To w ubranie zaszywali chleb i sól albo czosnyk od uroku, albo szpilki pod kołnierz wtykali...” (AF).

¹⁴ Muchi – siły magiczne, które kumulują się bardzo silnie w czubku nosa. Nos taki jest najczęściej spiczasty i z upływem lat robi się paskudny. Znane powszechnie powiedzenie – ma muchy w nosie nie oznacza gromadzenia się much w tym organie powonienia, a właśnie siły magiczne. Częste pocieranie nosa budziło podejrzenie o paranie się magią. Naburmuszony – mówi się tak o kimś chmurnym, wiecznie niezadowolonym. Szeptun, wiedźmar był postacią ponurą, co wiązało się ze świadomością swego tragicznego losu, jako że moc zyskiwał przez sprzedanie duszy diabłu. Ale magiczne możliwości mógł odziedziczyć. Umierając; znachor, wiedźmar, cieśla czy muzykant musiał komuś tę siłę przekazać, inaczej nie mógł odejść z tego świata. Męczył się potwornie, dopóki syn, córka czy ktoś z rodziny nie wziął go za rękę, aby mógł przekazać formuły i przelać w niego moc. Gdy nie było chętnych, odrywano deski w suficie i uwalniano z niego duszę, skazując ją tym samym na potępienie.

Zło jest zazdrosne o każdą formę czystej wesołości i korzystając z rozluźnienia woli człowieka podczas zabawy stara się ją zniszczyć, zamienić na radość płynącą z negatywnych zachowań. To ono najczęściej popycha męża w objęcia piwa i gorzałki, a żonę w ramiona kochanka. Od samego początku usiłuje szkodzić nowożeńcom. Najintensywniej działa przed dniem słowa, zawarciem małżeństwa. Wiele czyni, aby nie dopuścić do ślubu... a to konie wariować zacząć przed odjazdem, a to cały akt weselny ucieknąć do lasu, a to weselnicy zmieniać się w wilkołaki albo będą błądzić, kręcić się po puszczańskich drogach i bezdrożach, byleby nie dojechać na czas do kościoła i nie złożyć małżeńskiej przysięgi (AW).

„Raz... to w Kamionce było... tam taki muzykant był. Jak jakie wesele, to jego stale brali grać. A jeden miał stryjka pod ręką. Myśli młody – a co ja jego będę brał, jak u mnie stryj pod ręką. Mnie taniej wyniesie.

No dobrze... nie wziół. A to trzeba było przez Staro Kamionkę jechać. Młody pierszo furo, reszta za im. Jado... a ten muzykant wyszedł przed chatę i stoi w bramce. Tylko przejechali koło jego, młodemu rogi jelenia wyrosły. Boże, jeleni jedzie! Co robić? Zawracają. Jado do jego i proszo. Odrobił... ale wziół tyle, ile daje się muzykantom za granie” (JH).

„W Borateszczyźnie był Krasowski muzykant... wredny bardzo. I jeden jego na wesele nie poprosił, tylko Kiszyckiego. To było na moich oczach, bo ja na tym weselu była. Jechali do kościoła w Szudziałowie przez Borateszczyznę, gdzie ten Krasoski żył. Mijali jego chatę i młoda oglądnęła się. Jak raz ten w oknie stał. Szszszaś! I w jednej chwili welon czarnym zrobił się, a na głowie różki jej wyparło. Takie jak u jałówki. Staneli wszystkie i stojo. Młody z fury i poleciał do okna. A tam na podwórzu stał pień i siekiera wbita... złapał to siekiere i do jego krzyczy:

– Sukinsynu ty!... Jak ty mnie jej nie odrobisz, żeb stała jak była, to jej Bohu ciebie zarąbie!

A podeszedł muzykant Kiszycki, zabrał dla jego siekiere, wyrwał sobie włos, położył na pień... i siekiero ciap! Ciachnął tego włosa. A tu Krasoski za głowę się trzyma i wiszczy: – Aj jaj, jaj, jaj!

Patrzy wszystkie, a u jego na łysinie zrobiła się krwawa sznara... jak od siekiery.

– No, masz szczęście – mówi Kiszycki – że siekiera tępa i tylko łba obdar. Odrób mnie jo tu raz dwa... bo jak poprawie, to będziesz jak pies pod płotem zdychał.

Ten młodo odrobił i pojechali dalej już bez przypadków” (AF).

Wiedząc o zagrożeniach, ojciec młodego prosi na swata albo muzykanta, albo kogoś kto zna się na czmutach (czarach) i ma silne muchi. Taki swat mógł zabezpieczyć młodych i weselników przed konsekwencją rzucanych uroków i czarami. Zwłaszcza że do tego przyczyniały się porzucone miłości. Bywało, że po czary sięgała zostawiona dziewczyna czy pogardzony chłopak (MB).

„Jak wesele jechało... to położy na drodze patyczki na krzyż i koni nie pójdą. Albo drapaczem przez drogi przeciągnę, to się młodym życie nie ułoży. Albo noża pod obrusa wsunąć... to się na weselu do krwi pobije.

Tu w Sokołdzie jedna kobieta była i jechało wesele. A młody chodził do jej córki... żenić się miał... Ale coś tam nie wyszło, jo zostawił, a sobie z innej wioski żonę brał. To jak do ślubu jechali... ona przez drogę czarny piasek wysypała, że jak przejadą to ta młoda umrze. Ale swat się spostrzegł i powrócił koni w prawo i mineli ten piasek. Ona wyleciała i krzyczała...

– Czego ty cholerniku zły duchu, ty po piasku nie jechał!

Poleciała do chaty i ze złości wszystkie stoły i krzesła powywracała do góry nogami... żeby im życie rozrzucić, żeby jej sprzed ołtarza uciek” (SB).

„Chodzili ze sobo, aż ona miała dziecko. I ten z jo żenić się nie chciał, a wziął sobie drugą. I ten ich dzieciak... no bachurek, bajstruk... biedny taki był, zachorował i zmarł. A chodził dziad po prośbie. Zaszedł do jej, zjadł co tam jemu dała i pyta to kobietę – chcesz zemścić się? To weź piasku z mogiłki dzieciulka i jak będą jechać do ślubu sypni tym piaskiem w młodo. – Tak i ona zrobiła.

Ale nie wychowali swoich dzieci. Najprzód zmarła żona. Ile on dla tych dzieci, co po jej zostali, zabijał się. To, trzy dzieciaka miał... dwa zmarnieli. Jednego syna odchowwał i ten został pod Monte Cassino zabity. On samotny i ona jak palec” (JaK).

„W Białohorcach moja ciocia była na weselu i zapoznała sobie chłopca. Spodobali się sobie i po jakimś czasie pobrali. A miał on przedtem pannę z Wierzlesia. Taka czarna, przystojna... jej matka była wiedźma. Obie przyszły na to wesele i jak już odchodzili, to ona na młodo słomkę

rzucała i powiedziała – od dziś za rok młoda będzie żabami rzygać – i zaśmierdziało końskim łajnem.

Ot tam pośmieli się. Ale ciocia tylko rok przeżyła. Rok chorowała i zmarła. Jak już źle było, mąż ją powiózł do Białegostoku, ale nadziei nie było. Jak ją wiozł z powrotem, zajechali do nas. Brzydko było na świecie i ona taka zmarznięta wzięła stołeczka, siadła pod piecem i grzeje się tym ogniem. A wszystko ją tak w środku ciąga – yyk, yk, yk... – O Boże – mówie – mama, co Wacia robić będzie? – I mnie zaraz wyrzucili z kuchni. Ale ja ciekawa, drzwi trochę roztworzyła i patrze. A ta jak nie yknie tymi żabami, węzami, jaszczurkami. Wszystkie takie szare i bez oczu. Ja do łóżka... głowę nałożyła poduszko i dygam tak ze strachu i zimna. I za-re pare dni i koniec... i skończyła się” (AP).

Nie poprosić wiedzmarza na wesele, narazić się na jego złość – to wielkie ryzyko. Nigdy nie wiadomo, co on takiego wymyśli. A poprosić?... Zabezpieczało to młodych i gospodarzy wesela od jego czarów i uroków, ale ryzykowało się, że gości on nie zostawi w spokoju i zawsze coś im zada.

„Był taki Onozko... to woleli jego na wesele prosić. Bo jak nie poproszo, to zrobi tak, że młodzi na zmianę płakać będą. Jedno ustanie, to drugie zaczyna i tak siedzą za stołem, i płaczą i śmieją się na zmianę, pokąd nie pójdą i jego nie poproszą. Przyjdzie, oczy umyć każą i już wszystko dobrze stanie” (SB).

„W Wierzchlesiu był wiedzmar, co jak jego nie poproszo, to tak zrobi, że wesele się nie uda. Albo nie dojadą, albo wrócić się nie dadzą rady. Będą po okolicy błądzić. Albo koni staną i nie ciągną. Wszystkie zejdo z fury, koni ido. Siądno nazad... znówus nie dadzą rady ruszyć z miejsca.

Było w Łażniach wesele i żołnierz przez wioskę szedł. Zachodzi do chaty, gdzie do wesela szykowali się i o nocleg prosi. Przyjęli jego, ugościli, uhonorowali i mówio:

– Bieda nam, jest tu taki wiedzmar... jak jego nie poprosić, to młodeму albo młodej co zada, a poprosić, to ludziom ponarabia, że z wesela uciekno.

– Nie proście jego, już ja jemu poradzę.

Na drugi dzień jada do kościoła... ale boją się. Ten stanął w oknie i coś czmonia. Zanim co zadał, żołnierz tak zrobił, że zdubieł. Trzy dni

i nocy nie mog ruszyć się z okna. Dopiero jak wesele skończyło się, to żołnierz jego uwolnił” (JH).

„Raz w Wierzchlesiu jednego nie poprosili na wesele. Jak już mieli odjeżdżać, przyszed. To tak koni i ludzi poszaleli, że strach. Ten wiedźmar zrobił im co chciał i poszed do chaty. Staął w oknie patrzy się... bo to po sąsiedzku mieszkał... A był jeden tam, co też czmuty (czary) znał i tak jemu zrobił, że ramy okna jego za szyje ścisneli. Od razu koni uspokoił się, a ten co wesele odrobił mówi:

– Posiedź, posiedź, pokąd nie wrócim. Wrócim, to ciebie puszczo. – I jak stał w oknie pokąd z Sokółki z kościoła nie wrócili się” (AW).

Ale proszeni na wesele też lubili popisać się, pokazując swoją moc. Czasem nie mieli nawet złej woli, jednak każdy z nich miał swój czas i gdy on nadchodził, gdy nagromadziło się w nim złej mocy, musiał z siebie na coś, na kogoś to zrzucić. Jeśli nawinęło się zwierzę, to na nie, jeśli rzecz, to na rzecz, a jeśli człowiek, to na człowieka. A bywało, że pogodniej nastawieni studzili temperamenty albo udzielali czasem bolesnych napomnień.

„Było wesele w Sokołdzie i jeden wyrabiał, ot tak popisywał się i obraził muzykanta. To tak jemu zrobił, że latał, język wywiesiwszy. Potem dał smykem po im... to sztywny zrobił się i tak nóg i rąc nie zginając idzie przez izbe. Staął w kuchni, na tych sztywnych nogach, podskoczył i poleciał na wioske. Latał od chaty do chaty z tym językiem, pokąd jego muzykant nie odrobił. To Kraśnicki był, ten muzykant” (AK).

Muzykant i wiedźmar byli osobami (aktorami) z pierwszego weselnego planu. Mogli wszystko. Potrafili nawet nie dopuścić do zawarcia związku, mogli wpłynąć na przyszłe losy młodych i obecnych weselników.

„O... ten Matyl (Matylewicz był autentycznym mieszkańcem Łaźniska) z Łaźniska. Babka na weselu jemu tak dogadzała i wódke polewała, i cukierki dawała... no nie wiedziała jak honorować. A on jej po głowie za to pogładził i oblezł jej włosy. Była jak obryta, łysa jak kolano. Ja jo pytał:

– Babku, a wy mieli włosy?

– Miała, ale mnie ten Matyl... chaliara na jego pahany łeb, tak zrobił” (SB).

Wółcze wesele

„W Talkowszczyźnie na weselu raz ojciec młodego obraził Matyla. Ten wstał zza stoła i zawołał: –A nu gości padnijcie chwości i dziecie w las.

I wszystkie, cały akt weselny zamienił w wilki i polecieli w las” (AP).

Przemiana weselnego aktu w wilkołaki powtarza się często w opowieściach. Wilkołak z Puszczy Knyszyńskiej nie jest krwiożerczą bestią stworzoną na potrzeby współczesnej, komercyjnej kultury. To raczej postać tragiczna, nieszczęśnik uwikłany w zemstę albo nieszczęśliwy przypadek. Budzi litość swoim losem. Często jest uczestnikiem wesela zamienionego przez wiedźmarza w wilkołaki.

Najłatwiej mogło się to przytrafić w pełnię księżyca, w południe albo o północy. Indywidualnie przed zamianą chronił czosnek i igły w kołnierzu koszuli. Ale zgubienie takiej igły w czasie tańca mogło skończyć się zeszytwnieniem nóg w takiej pozycji, w jakiej były, gdy igła wypadła z ubrania.

„Wilkołak... to takie stworzenie całe okryte skórą i na dwu nogach, a łeb u jego z jednej strony wilka, a z drugiej człowieka. To wiedźma tak zrobi jak na kogo ma złość. Wilkołak nie weźmie ani świni, ani owcy. I koń się jego nie boi. On kilka lat będzie chodził w skórze Tyle na ile jego wiedźma zamówiła. Przed wojno carsko mój brat strzelał do wilka, a zabił dziewczynę” (AK).

Zamiana w wilkołaka trwała pełny rok. Czar tracił moc w pierwszą pełnię najbliższą rocznicy przemiany. Chyba że wiedźma zamówiła na kilka lat. Zamienieni nie stawali się potworami, nie jedli nawet mięsa, byli godnymi pożalowania stworzeniami. Usiłowali zbliżyć się do ludzi, ale robili to ostrożnie, wiedząc jak silny budzą lęk. Zbliżenie do człowieka dawało im szansę zdjęcia z nich uroku. Wystarczyło, żeby ktoś, kto rozpoznał w nich wilkołaka i nie uciekł, zawołał po imieniu. Jeśli trafił, z nieszczęśnika spadała klątwa.

„O tak. Przychodzisz do chaty, a tam ktoś chowa się. Albo na podwórku wygląda i chowa się... wygląda i chowa się. To w ten czas tylko odezwać się.

– Ty wilczuk Jaśko. – Czy Staśko, czy jak tam... – Ty nie chowaj się.

Jak popad w imię, to z jego wyjdzie człowiek. Obłeci z jego skóra i wyjdzie człowiek jak był” (AF).

„Jedna była przy nadziei i poszła na wesele. Jechali do kościoła w Szudziałowie. A tam po drodze wiedźmar był i on zrobił, że całe wesele wilkołakami stało. I ona też wilkołakiem stała. Aż przychodzi jej czas i ona chciała urodzić dziecko w domu. Przyszła do chaty i zaczęła wyć pod drzwiami. Jej mąż wyszedł z chaty i ję strasznie zbił... tego wilka. Zbił, że zdech...

Na ranku wychodzą i patrzą.... Leży wilczyca, a koło jej tylko co urodzone dziecko. Nie rozumieli, co jest. Jak zaczęli z wilka skórę obdzierać, to okazało się, że pod nią dziewczyna jest... ta żona jest” (JS).

„Jak jado na wesele, to dobrze ze sobą wziąć kogoś co umie czmonić, żeby młodym kto czego nie zrobił. I jechało raz wesele przez Staro Kamionkę i na pierwszej furze wieźli młodą. A tam wiedźmar mieszkał... i z nim kto tam z rodziny młodej wadził się. Oni jado... a ten wychylił się z okna i zawołał:

– Udźha. Udźha! Udźha!

Cała fura wilkami stała. Koni i ludzie wszystkie wilkami porobili się, skóro pozalatali, wilkami porobili się i do lasu.

Spójrzył na drugą furę i też...

– Udźha! Udźha!...

Ale tam siedział drugi wiedźmar, swat... Rency przed siebie wyciągnął i krzyknął:

– Byyyyyś! Byś! Byś!

I u tego wiedźmarza bycze rogi wyrosły. Wparli się w futryny i nie może ani w te, ani we w te. Nie może łba z okna dostać. I stoi byś.

– Nu, stać tak będziesz – mówi swat – pokąd ich nie odrobisz!

Zaraz młodą z druhami nazad ludźmi porobili się i powyłazili z krzaków.

– Nu... odrobił ty ich... ale postoisz w oknie pokąd my z kościoła nie wrócim się” (WO).

„Byli takie wiedźmary jak Matylewicz, Panasewicz, to potrafili wesele wilkołakami zrobić.

W jeden dzień dwu szlub brało i zaczęli spory, kto będzie pierwszy. A chaty stali nos w nos po dwu stronach ulicy. I jedne siedzą za stołem,

i drugie. I u jednych mocny wiedźma, i u drugich. I te, i te bojo sie pierwsze ruszyć.

Ale w końcu jedne pojechali. Tylko na ulice wyjechali, niedźwiedziami i wilkami porobili sie i w las. Leco przez wioske niedźwiedzi i wilki. Ale młodemu nie dali rady i młody został sie... To tak zrobił, że w tamtej chacie młody bykiem zrobił sie. I nikt jego nie dał rady odrobić. Cały dzień siedział byk za stołem, pokąd nie przyjechał Matylewicz z Łazien i nie odrobił.

– Który to napeckał? – spytał się. – Musi Panasewicz?

Patrzy, a za studnio chowa sie kto... Ten Matyl do jego odezwał się:

– Ty Panas wychodź.

I wyszed Panasewicz, i razem to wszystko odrabiali. O jak było” (SB).

*

Zebrany materiał daje obraz stanu wiedzy o obrzędach, zwyczajach weselnych w latach siedemdziesiątych we wsiach puszczańskich. Ze względu na wyludnienie tych wsi i odpływ z nich młodzieży nie były to wciąż praktykowane zwyczaje, a jedynie zachowane w pamięci ludzi starych. Wiele zatarło się w pamięci, dlatego też materiał może robić wrażenie niekompletnego. Także wiele szczegółów z nich, które zdawało się, dawno powinny ze świadomości zniknąć, przetrwało. Przykładowo informacja o nie praktykowanych od lat pokładzinach z nocy poślubnej. Być może zakonserwowała ją w pamięci drastyczność zwyczaju. No, bo jak możliwa była walka o dziewictwo, skoro pozbyto się jego symbolu – wianka, a obyczajność wsi dawno uległa rozluźnieniu¹⁵. Nawet dla omińnięcia nazywania panny z dzieckiem czy wdowy panną młodą wymyślono termin „mołoducha”.

Ale już wiadomości o oczepinach są szcątkowe, a to przecież bardzo ważny fragment wesela. Nie przetrwały tradycyjne kapele i instrumenty. Owszem, jeszcze Aleksander Arciuch „Alcio” ze Starej Kamionki wyciągnął z szafy harmonik i po siedmioletniej przerwie zagrał kilkanaście sta-

¹⁵ O czym świadczą wpisy w księdze metrykalnej unickiej parafii w Supraślu. Wpis nr 6: „Leonara córka pracowitej (Chłopki) Matysewiczówny dziewczki, parochianki kościoła szudziałowskiego z nieprawego łoża, do chrztu trzymana od Jana Czabana ze wsi Sorożkowo i Katarzyny Dubowskiej ze wsi Borkow. Chrzcil X Ignacy Zalewski paroch cerk. Suprask”. Pod nr 8: „Katarzyna córka pracowitej ze wsi Borkow Justyny Olszewkiej dziewczki, parochianki tej cerkwi z nieprawego łoża...” itd. (kserokopia księgi metrykalnej z archiw. „NAZUKOSA”).

rych kawałków, ale to wszystko co z muzycznego tła wesela udało się utrwalić. Starsze kobiety jeszcze w latach siedemdziesiątych pamiętały pieśni weselne, choć nie wszystkie. Czas osłabia pamięć, pozostawiając w niej jakieś urywki, fragmenty. Wśród ogromnej ilości zapamiętanych, bo wciąż jeszcze śpiewanych pieśni, odnalezienie lokalnych oryginałów stanowiło problem. Za sukces poczytuję sobie wychwycenie „oracji weselnych”, przenikających „od szlachty” (z dworów i zaścianków), aczkolwiek przypominają one mocno zdezolowaną i połataną kapotę, ale w takiej kondycji je zastałem i zanotowałem.

Zwracając uwagę na teatralność wesela, potraktowałem tekst trochę jak scenariusz. Rezygnując z analizy porównawczej odmian tego samego zwyczaju w różnych wsiach i regionach, dokonałem w zasadzie prezentacji zgromadzonego materiału.



Ilustracja 1. Weselny strój kobiety ze Studzianek, lata 20. XX w.

W latach siedemdziesiątych już nie trafiłem na informację o pierwotnym stroju weselnym. Wiadomo na pewno, że welon zastąpił wieniec, w którym młoda jechała do ślubu i był on (jak to mówiła pani Maria Himik ze Studzianek) wysoki (?). Udało mi się odnaleźć jedyne zdjęcie kobiecego weselnego ubioru ze Studzianek. Wykonane tuż po I wojnie światowej, utrwaliło kobietę z głową nakrytą nie wiankiem, a namitką, charakterystycznie dla mężatek wiązaną chustą. Czyli już po oczepinach. Jak wyglądał czepiec mężatki? Niewiele wiadomo o różdze weselnej ale o dziwo, zachowała się wiedza o banderiach, które młodym chłopakom musiały dostarczać szczególnych emocji, zwłaszcza we wsiach o ambicjach szlacheckich.

W latach siedemdziesiątych wiele dzieci przyjeżdżających na wieś w odwiedziny do rodziców nagrywało rozmowy z nimi. Szczególnie cenne mogą być zapisy pieśni śpiewanych przez babki. Warto poszukać tych taśm, starzejących się przekraczających aktualnie granice technicznej trwałości. W mojej obecności zatrząskiwały się księgi ludzkiej pamięci. Nikt z moich informatorów dziś nie żyje. Referat ten niech będzie podziękowaniem i hołdem ich pamięci.

Krzysztof Antoni Jabłoński

Budowanie parafii poprzez budowę świątyni (na przykładzie Moniek)

Ważnym momentem w dziejach każdej społeczności parafialnej jest budowa świątyni. Wiadomo, że inwestycja taka wymaga wiele wysiłku organizacyjnego od gospodarza parafii, a więc od proboszcza, lecz cały ciężar prowadzonych robót muszą ponosić parafianie. Wszakże to oni będą w przyszłości użytkownikami kościoła. Parafianie zatem składają ofiary pieniężne i uczestniczą w pracach przygotowawczych i robotach budowlanych. Niejednokrotnie wszystkie zobowiązania przewyższają możliwości wiernych, co może być przyczyną wątpliwości, a niekiedy nawet oporów. Bywają momenty trudne, nad którymi musi zapanować proboszcz. Wielka i odpowiedzialna rola przypada także Komitetowi Budowy Kościoła. Często inwestycje budowlane łączyły wiernych. Tak właśnie było w Mońkach, gdzie w 1920 r. powstała nowa, oczekiwana przez wiernych parafia. Jednak parafia ta jest przykładem heroicznych wręcz zmagania budowlanych, gdyż ponad pół wieku przeżywała ona permanentny stan budowy. W ciągu tego okresu trzykrotnie prowadzono prace przy budowie kaplic, dwa razy rozpoczynano budowanie od podstaw potężnych murów kościoła a później odbudowywano go po zniszczeniach wojennych. Przyjrzyjmy się dziejom owych zmagania.

Inicjatywę utworzenia parafii w Mońkach podjęli sami wierni. W październiku 1918 r. mieszkańcy Moniek i okolicznych wsi doprowadzili do spotkania z proboszczami parafii goniądzkiej i trzciańskiej. Na zebraniu wyrażano chęć utworzenia nowej placówki kościelnej, na której funkcjonowanie zadeklarowano łącznie blisko 250 sążni ziemi¹. Oczywiście konsekwencją

¹ J. Wierzbicki, *Dzieje parafii Mońki (1920–1974)*. Lublin 1980, s. 7. (praca mgra w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku); ks. T. Krahel, *75 lat parafii monieckiej*, „Czas Miłosier-

takiej decyzji była również chęć wzniesienia kościoła w Mońkach. W lutym następnego roku odbyło się pierwsze zebranie Tymczasowego Komitetu Budowy Kościoła, któremu przewodził proboszcz z Trzciannego, ks. Konstanty Tężyk². Aktywność miejscowej ludności spowodowała, że dziekan białostocki w grudniu 1919 r. wyznaczył na opiekuna tworzącej się parafii księdza Mieczysława Małynicz-Malickiego. 9 kwietnia 1920 r. ksiądz Malicki otrzymał od biskupa Jerzego Matulewicza polecenie skoncentrowania swych działań na przygotowaniach do budowy kościoła³. W tym samym roku oficjalnie powołano parafię w Mońkach.

Pod wodzą księdza Małynicz-Malickiego parafianie przystąpili z zapałem do organizacji prac budowlanych. Ze wsi Świerżbień przeniesiono drewnianą kaplicę, w której zaczęto odprawiać nabożeństwa. Wkrótce okazało się, że prowizoryczna budowla jest niewystarczająca. Zdecydowano zatem zbudować nową kaplicę murowaną, a w przyszłości dołączyć do niej dom parafialny. Jednak poczynania te miały charakter tymczasowy, gdyż głównym celem była budowa kościoła.

Parafia zaczęła gromadzić materiały. Okoliczności były sprzyjające, gdyż na wniosek parafian rząd polski sprzedał parafii monieckiej część zrujnowanych budowli koszarowych w niedalekim Osowcu⁴. Komitet Budowy Kościoła nabył rozbiórkowe materiały, wnosząc 18 marca 1920 r. do kasy intendencji Wojska Polskiego kwotę 48 000 marek polskich⁵. Wiosną tego samego roku zaczęto wyznaczać osoby do rozbiórki koszar i do zwożenia furmankami cegły do Moniek. Komitet postanowił również zakupić 2 hektary lasu w Podlaskach z przeznaczeniem na budulec. Oprócz nakładów pracy zaczęto ustalać składki finansowe.

W 1920 r. w trakcie gromadzenia materiałów na kościół prowadzono także roboty przy budowie murowanej kaplicy. Umiejętności proboszcza musiały być wyjątkowe, a organizacja prac wzorowa, skoro 26 grudnia tegoż roku Komitet wyrażał wdzięczność proboszczowi za wybudowanie kaplicy podczas najazdu bolszewików. Księdzu Malickiemu dziękowano także za zorganizowanie parafii, za otworenie sklepu spożywczego i organizację

dzia” 1995, nr 13, s. 12–13; *Spis kościołów i duchowieństwa archidiecezji w Białymstoku. Rok 1988*, Białystok 1988, s. 171.

² Archiwum Parafialne w Mońkach [dalej: APM]. Księga protokołów Rzymsko-Katolickiej parafii Mońki, protokół nr 1.

³ APM, Księga protokołów..., protokół nr 6.

⁴ Tamże, protokół nr 4.

⁵ Tamże, protokół nr 48.

kółka rolniczego⁶. W końcu 1920 r. budowę pierwszego stałego budynku kultowego, pierwszej kaplicy, doprowadzono do stanu surowego. Trójnawowa budowla wsparta sześcioma filarami miała wymiary 12×15 m. Dach nad nawą główną przykryto blachą ocynkowaną, a nad bocznymi dachówką cementową⁷.

W kwietniu 1921 r. przystąpiono do budowy domu parafialnego o wymiarach 15×19 m, w którym znajdowały się pomieszczenia dla księży. Budynek ten miał przylegać do szczytu kaplicy. 23 maja dokonano ogólnej zwózki kamieni na fundamenty plebanii i zabudowań gospodarczych. W tym czasie Komitet wyznaczył od „częstka” lub domu składki pieniężne i daniny w naturze („składka pieniężna wynosiła po 1000 marek polskich, po pudzie kartofli, 10 funtów żyta, 1/2 funta słoniny, 1 funt mięsa i 1 kwarta mleka”). Nakazał również parafianom wywiezienie z twierdzy po 1000 cegieł „na konia”. Wszelkie ustalone demokratycznie zasady były przestrzegane rygorystycznie (postanowiono, że jeżeli ktoś nie wywiezie wyznaczonej ilości cegieł musi zapłacić karę w wysokości 3000 marek polskich, kto nie przyjdzie do roboty w wyznaczonym terminie zapłaci 500 marek polskich lub odpracuje za to dwa dni). W ten sposób zapewniano odpowiedni rytm postępującym pracom.

W maju 1921 r., na żądanie biskupa wileńskiego, wybrano nowy, 12-osobowy Komitet Budowy Kościoła, a do współpracy z nim po dwóch lub trzech delegatów z każdej wsi⁸. Komitet pod przewodnictwem księdza Małynicz-Malickiego skoncentrował się oprócz prac przy domu parafialnym na gromadzeniu materiałów do budowy kościoła. W lipcu zarządzono zbiórkę żywności, by za pieniądze uzyskane z jej sprzedaży zakupić dachówkę i drewno („z każdego domu należało dostarczyć: zboża po 1 pudzie, kartofli po 1 pudzie, słoniny po 1 funcie, mięsa po 6 funtów”). Miesiąc później ustalono kolejną składkę, tym razem pieniężną, po 400 marek polskich od domu na zakup dachówki z firmy „Pustelnik”. We wrześniu postanowiono po raz kolejny wspólnie przystąpić do rozbiórki koszar i wywózki cegły z twierdzy w Osowcu. Każda wieś miała zdemontować jedną wskazaną ścianę twierdzy⁹. W grudniu zdecydowano o kolejnej, ósmej już składce pieniężnej

⁶ Tamże, protokół nr 13.

⁷ APM, Spis inwentarza Mońkowskiego Rzymsko-Katolickiego kościoła parafjalnego w Mońkach. Rok 1923.

⁸ APM, Księga protokołów..., protokół nr 20 i drugi jego fragment zapisany po protokole nr 32. W drugim fragmencie znajduje się wykaz osób wybranych do Komitetu i do współpracy.

⁹ APM, Księga protokołów..., protokół nr 31.

i żywnościowej. Wiosną 1922 r. kontynuowano rozbiórkę koszar. Do dozoru robót zatrudniono jednego z gospodarzy, płacąc miesięczne wynagrodzenie w wysokości 30 000 marek. W lecie tego samego roku pojawiły się pierwsze trudności. Wszczęto agitację przeciwko budowie kościoła. Aktywny w tej sprawie był dozorca drogowy z Knyszyna Gasztold, który „rozpowiadał, że cegła z rozbiórki pójdzie na budowę stacji kolejowej i zaskarżał proboszcza do różnych władz”. W akcji sekundował mu pomocnik zawiadowcy stacji w Mońkach¹⁰. W tej sytuacji postanowiono przyspieszyć zwożenie cegły i kamieni. W październiku wynikły następne problemy. Do Moniek przybyła komisja z Ministerstwa Spraw Wojskowych i zarzuciła parafii, iż dokonała zakupu cegły po zaniżonej cenie. Jednak kwestię sporną pozytywnie wyjaśnił w Warszawie ksiądz Malicki, odnajdując stosowne dokumenty¹¹.

Bardzo ważną datą w dziejach parafii był rok 1923. W styczniu przyjęto do wiadomości akty rejentalne ofiarowania ziemi pod kościół i cmentarz grzebalny przez Kazimierza i Wiktora Mońków na wieczystą własność parafii¹². W zamian za darowiznę Kazimierz Mońko żądał zwolnienia ze składek na rzecz budowy kościoła i 10 fur cegły. Po ostrych sporach między darczyńcą a Komitetem ustalono, że Mońko otrzyma obiecaną cegłę i będzie zwolniony ze składek w 1923 r., lecz musi uczestniczyć w pracach na rzecz budowy tak jak każdy parafianin¹³.

W lutym był już sporządzony projekt kościoła¹⁴. Wykonał go znany architekt z Warszawy, inżynier Stefan Szyller. Kościół nawiązywał stylem do wzorów z epoki renesansu i baroku. Był trójnawową bazyliką z transeptem. W bryle dominowała wielokondygnacyjna wieża ustawiona na środku fasady. Dążenie do centralności wnętrza podkreślała kopuła na skrzyżowaniu nawy i transeptu. Monumentalność i masywność budowli z zewnątrz miała współgrać z dopełnioną detałem estetyką wnętrza. Zaprojektowana świątynia była pomysłem ambitnym. Kuria Wileńska projekt aprobowała i zatwierdziła 8 marca 1923 r.¹⁵

¹⁰ Tamże, protokół nr 37.

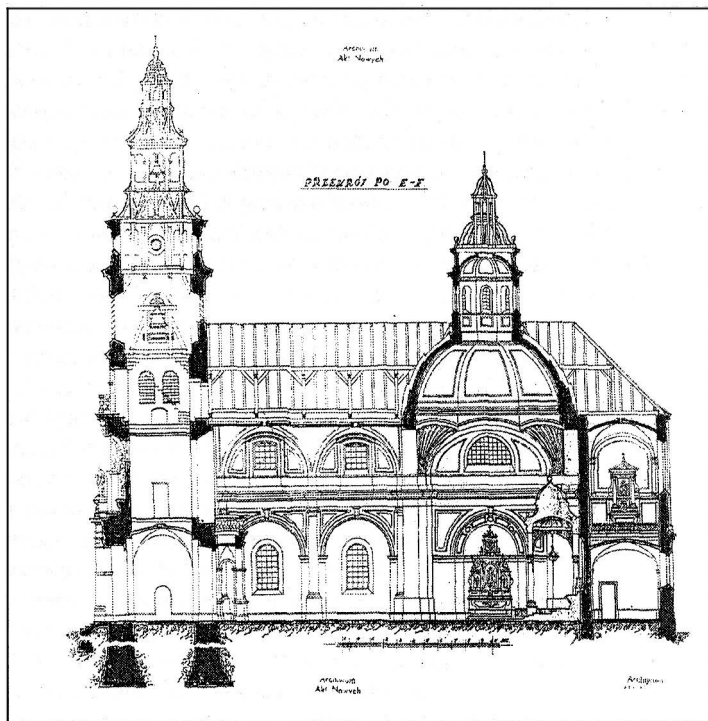
¹¹ Tamże, protokół nr 38.

¹² APM, Repertorium nr 335, Pierwszy wyciąg aktu sporządzonego przed Bolesławem Urbanowiczem, Notariuszem w Białymstoku za rok 1923.

¹³ APM, Księga protokołów..., protokoły nr 41, 42, 49.

¹⁴ Na projekcie znajduje się własnoręczny podpis architekta wraz z datą. Projekt kościoła w Mońkach znajduje się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, MSW 2991.

¹⁵ APM, Dziennik budowy, z. 2.



Ilustracja 1. Przekrój kościoła w Mońkach wg. projektu Stefana Szyllera z 1923 r. Projekt w Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

W połowie kwietnia doszło do spotkania projektanta Szyllera z Komitetem w Mońkach. Na zebraniu tym zapadły również istotne decyzje praktyczne. Na propozycję księdza Malickiego, by w dalszym ciągu gromadzić materiały i powstrzymać się z budową z powodu złego stanu zdrowia proboszcza, wszyscy członkowie Komitetu opowiedzieli się za rozpoczęciem prac budowlanych¹⁶. W maju Komitet ponownie zobowiązał parafian do wywiezienia po 5000 cegieł „od konia” i do uiszczenia ostatniej składki pod groźbą zapłaty podwójnej sumy w przypadku niedotrzymania terminu. Wkrótce wystąpiły kolejne trudności. 17 lipca referent objazdowy z Białegostoku wraz z komisarzem policji i urzędnikiem firmy Demet, wykupującej

¹⁶ APM, Księga protokołów..., protokół nr 43.

żelazo w twierdzy osowieckiej, w asyście 24 policjantów dokonali rewizji na placu budowy. Znalaziono materiały nie należące do Komitetu („20 szt. belek krzywych, 1 szyna, 5 rur połamanych, 100 pudów żelaza, 23 szt. lasek do szrapneli”). Po rewizji Demet groziła odebraniem żelaza, a nawet cegły. Poszukując pomocnej ręki, Komitet zwrócił się do prezydenta Rzeczypospolitej o opiekę nad parafią i nowo mianowanym proboszczem Michałem Żeludziejewiczem¹⁷. Kłopoty zdrowotne i brak porozumienia z Komitetem Budowy Kościoła sprawiły, że ksiądz Małynicz-Malicki 27 sierpnia oficjalnie przekazał parafię księdzu Żeludziejewiczowi. W sporządzonym na tę okoliczność inwentarzu wyliczono zgromadzony materiał (około 3 mln cegieł, 50 sztab belek szynowych, 50 pudów sztab żelaznych i pół wagonu wapna). Wspomniano także o rejentalnym uregulowaniu własności ziemi parafialnej i o przekazaniu murowanych budynków: kaplicy i domu murowanego¹⁸.

Niezwykle aktywny Komitet wraz z nowym proboszczem natychmiast ogłosił kolejną, już piętnastą składkę po 12 pudów zboża. Upoważniono również księdza Żeludziejewicza do zaciągnięcia pożyczki w PKO w wysokości 800 000 000 marek polskich¹⁹. W lecie 1923 r. rozpoczęto roboty przy budowie kościoła. 27 sierpnia dokonano uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego²⁰. Wiadomo, że kierownikiem budowy był Piotr Szymkiewicz. Prowadzenie prac murarskich w początku maja następnego roku potwierdza protokół nr 53. Wynika z niego, że parafia przeżywała ciągle niedostatek finansów i miała kłopoty z zapłatą dla majstrów. Ogłoszono więc kolejne składki (17 i 18) po 20 zł miesięcznie od „częstka”. Zaciągnięto także następną pożyczkę na sumę 18 000 zł, za którą Komitet gwarantował swoimi nieruchomościami. Mimo trudności prace posuwały się rytmicznie. W końcu 1924 r. były wybudowane ściany kościoła. W marcu roku 1925 nastąpiła zmiana proboszcza. Parafię objął ksiądz Cyprian Łozowski. Komitet pod jego przewodnictwem postanowił jak najszybciej przystąpić do kontynuacji robót. Prace postępowały bardzo sprawnie. Przysklepiono najpierw nawy boczne, a następnie nawę główną. Najwięcej kłopotów sprawiało wykonanie kopuły na skrzyżowaniu nawy i transeptu. Zdaniem księdza Łozowskiego,

¹⁷ Treść wystąpienia do głowy państwa zamieszczono w protokole nr 48 sporządzonym w dniu 22 lipca 1923 r.: „Komitet zwraca się do Jego Ekscelencji Prezydenta Rzeczypospolitej, który w mowach wyrzekł, że wiara jest ostoją państwowości a kościół katolicki najwierniejszym jej stróżem – o obronę nas i ukrócenie zapędów (...) władz”.

¹⁸ APM, Spis inwentarza..., Rok 1923.

¹⁹ APM, Księga protokołów..., protokoły nr 50 i 51.

²⁰ APM, Spis inwentarza Mońkowskiego Rzymsko-Katolickiego Kościoła Parafjalnego w Mońkach. Rok 1925.

podczas budowy dokonano pewnych zmian w konstrukcji dachu²¹. W trakcie prac budowlanych wystąpiła krótka przerwa, gdyż architekt Szyller musiał złożyć na ręce władz deklarację urzędową „za trwałość kościoła”. Miał też dostarczyć dalszych brakujących w projekcie rysunków szczegółowych²². „Wiadomości Metropolitalne Wileńskie” informowały o wykończeniu wieży w sezonie budowlanym 1926 r.²³. Wiadomo, że na początku 1927 r. były wykonane prace ciesielskie przy dachu. Prowadzono jednocześnie roboty tynkarskie²⁴. W końcu lat dwudziestych dach kościoła pokryto czerwoną dachówką ceramiczną, a kopułę i wieżę blachą ocynkowaną. Ukończono również tynkowanie budowli²⁵. Ściany wewnątrz i na zewnątrz nie zostały pomalowane. Najważniejsze roboty ukończono w 1931 r. 13 czerwca tego roku uroczystej konsekracji kościoła dokonał biskup Romuald Jałbrzykowski²⁶. Przez następne lata trwały prace wykończeniowe, a jednocześnie wyposażano świątynię w sprzęt liturgiczny²⁷. Zajmowano się również urządzeniem cmentarza grzebalnego. Zdaniem księdza Łozowskiego, w 1935 r. kościół był „całkowicie wykończony”.

Tak urządzoną parafię w 1935 r. przejął ksiądz Józef Dowgiłło. W tym samym roku zarządził tynkowanie kaplicy i plebanii. W 1936 r. zrzekł się pobierania składek od parafian, cedując to zajęcie na Komitet. Przekazał też Komitetowi książeczkę wkładową z zaoszczędzoną sumą 9386 zł 64 gr i księgę kasową z saldem ujemnym w wysokości 180 zł²⁸.

*

Wydawało się, że pracowite piętnastolecie w dziejach młodej parafii, tak efektownie zakończone, pozwoli szczęśliwie sprawować kult religijny. Spokój nie trwał długo. Podczas II wojny światowej, kiedy front niemiecki parł na wschód, cofające się wojska rosyjskie w dniach 23–25 czerwca 1941 r. ostrzelały kościół. Baterie ciężkich dział trafiły w świątynię. Skutek okazał się żałosny. Zniszczeniu uległ cały dach, ściany zostały „pokaleczone”, a z okien

²¹ J. Wierzbicki, *Dzieje parafii Moñki...*, dz. cyt., s. 26.

²² APM, Księga protokołów..., protokół nr 58.

²³ *Z okolic Białegostoku. Moñki*. „Wiadomości Metropolitalne Wileńskie” 1926, nr 3, s. 28.

²⁴ Za nadzór robót ciesielskich Szymkiewicz otrzymał równowartość zapłaty głównego cieśli, natomiast na swój koszt musiał naprawić odpadające tynki (zob. protokół nr 58).

²⁵ Moñki, „Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie” 1927, nr 23, s. 320.

²⁶ APM, Spis inwentarza Moñkowskiego Rzymsko-Katolickiego kościoła parafjalnego. Rok 1935.

²⁷ W latach 1933–1934 czeska firma Rieger wykonała organy.

²⁸ APM, Księga protokołów..., protokół nr 66 i 67.

wypadły szyby. Jak pisze ksiądz Dowgiłło „osobliwie została trafiona wieża główna, jej kontraforsy (...). W wieży były tak duże wyłomy, że przy wietrze wieża się chwiała”. Bomby spowodowały zawalenie się sufitu nad organami. Same organy uległy uszkodzeniu w 50 procentach²⁹. Po wkroczeniu Niemców przystąpiono do odbudowy zniszczeń. Codziennie pracowało sześciu opłacanych murarzy i czterdziestu parafian w pomocy. Roboty ukończono w listopadzie tego samego roku. Świątynię odremontowano w całości. Koszt napraw wyniósł 48 000 zł. W 1943 r. firma Ridigier odbudowała organy, co kosztowało parafię 22 883 zł³⁰.

Okrutne doświadczenia II wojny światowej dotknęły wiele parafii. Szczególnie jednak po raz kolejny ucierpiały Mońki. Wielkim dramatem było doszczętne zburzenie kościoła 11 lipca 1944 r. przez wycofujących się Niemców. Na skutek wybuchu sześciu podłożonych min, z całej świątyni pozostał tylko jeden filar wyłaniający się z wielkiego stosu gruzu³¹. Był to dotkliwy cios, gdyż parafianie zostali pozbawieni świątyni, którą z tak wielkim wyrzeczeniem wznosili przez 15 lat, a w której po ukończeniu budowy modlili się zaledwie przez lat 9. Był to zatem akt barbarzyński, nie tylko uszczuplający podstawy bytu materialnego ale uderzający również w wartości nadrzędne jakimi są dobra kulturowe, a przede wszystkim wartości duchowe.

W tej bolesnej chwili pospiesznie odnowiono kaplicę z 1920 r. dostosowując do potrzeb kultu. Okazała się jednak niewystarczająca dla kilkutysięcznej parafii. W maju 1946 r. podjęto uchwałę o powiększeniu kaplicy. Zdecydowano, że zostanie ona powiększona dwukrotnie. Dobudowana część o wymiarach 15×12 m miała być utrzymana w tym samym „stylu” co dawna kaplica. W protokole z 12 maja pisano, że „robociznę wykonają sami parafianie a na kupno cementu i zapłatę dla majstra ustala się składkę po 300 zł od cząstka”³². W połowie maja przystąpiono do budowy³³, a 16 marca 1947 r. w sprawozdaniu donoszono o zakończeniu budowy kaplicy (choć jeszcze bez tynków)³⁴.

W tym samym roku parafianie powzięli decyzję o realizacji celu dla nich nadrzędnego. Postanowiono odbudować kościół. Powołano Komitet Odbudowy Kościoła w Mońkach. Z miejsca budowy kaplicy przeniesiono front

²⁹ Tamże, protokół nr 71.

³⁰ Tamże.

³¹ W. Wysocki, Straty personalne i materialne kościoła katolickiego w południowo-zachodniej części archidiecezji wileńskiej w latach 1939–1944. Lublin 1985 (praca mgra mazurek), s. 78.

³² APM, Księga protokołów..., protokół nr 74 i 73.

³³ APM, *Visitatio pastoralis* – Mońki 20 maja 1946 r.

³⁴ APM, Księga protokołów..., protokół nr 79.

robót na plac kościelny. Przygotowano 1,5 mln sztuk cegieł. Rozpoczęto prace murarskie. Ksiądz Dowgiłło w imieniu Komitetu Odbudowy zwrócił się w lutym 1948 r. do Ministra Odbudowy o wsparcie finansowe³⁵. Minister Budownictwa PRL przyznał kwotę 100 000 zł jako pierwszą ratę stanowiącą odszkodowanie za zburzony kościół. Pieniądze te przekazano Mońkom. Kiedy roboty były zaawansowane, (wymurowano część ścian i filarów świątyni) „system stalinowski wstrzymał w 1948 roku odbudowę”³⁶. Polityka wkroczyła w sferę religii. Sparaliżowane zostały wszelkie prace budowlane w parafii monieckiej. Ponowne działania wokół budowy kościoła stały się możliwe dopiero po tzw. odwilży. Ksiądz Dowgiłło rozpoczął starania o wznowienie odbudowy kościoła. W październiku 1956 r. wystosował odpowiednie pismo do premiera Cyrankiewicza³⁷. W następnym miesiącu wysłał prośbę do Władysława Gomułki o wypłacenie pieniędzy tytułem odszkodowania za zniszczenia wojenne³⁸. Apele okazały się skuteczne. Urząd do Spraw Wyznań w Warszawie pismem z dnia 29 grudnia 1956 r. wydał zezwolenie na odbudowę kościoła w Mońkach³⁹. Poszukiwania pieniędzy trwały nadal. W lutym 1957 r. proboszcz zwrócił się do ambasady Stanów Zjednoczonych o wsparcie finansowe⁴⁰. W maju wystosował bardzo przejmujący apel do posłanki dr Białówny o życzliwe popieranie inicjatywy odbudowy kościoła⁴¹. W tym samym czasie zabiegał o odszkodowanie u innego posła na Sejm⁴².

Starając się o środki finansowe proboszcz wypełniał jednocześnie niezbędne czynności formalne. Parafia złożyła do zatwierdzenia władzom wojewódzkim pierwotny, oryginalny projekt kościoła autorstwa Stefana Szylle-
ra. Projekt zatwierdziło Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej 27 lipca 1957 r.⁴³ Już 1 sierpnia 1957 r. rozpoczęto odbudowę⁴⁴. Wkrótce ustalono

³⁵ APM, Teczka Akta Różne, Pismo Komitetu Odbudowy Kościoła do Ministra Odbudowy z dnia 10 lutego 1948 r.

³⁶ APM, Teczka Akta Różne, Pismo księdza Dowgiłły do posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej.

³⁷ APM, Teczka Akta Różne, Pismo do Józefa Cyrankiewicza.

³⁸ Tamże, Pismo do Władysława Gomułki z dnia 25 listopada 1956 r.

³⁹ Teczka Dokumentacja projektowa kościoła w Mońkach, Zezwolenie na budowę.

⁴⁰ APM, Teczka Akta Różne, Pismo do Ambasady Stanów Zjednoczonych.

⁴¹ Tamże, Pismo do posłanki dr Białówny z dnia 6 maja 1957 r.

⁴² Tamże, Pismo do posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej.

⁴³ Tamże, Pismo zatwierdzające projekt kościoła z dnia 27 lipca 1957 r.; zob. także Teczka Dokumentacja projektowa kościoła w Mońkach.

⁴⁴ APM, Wykaz budowy kościoła w Mońkach 1959 r., s. 1.

11-osobowy skład Komitetu Odbudowy Kościoła⁴⁵. W styczniu 1958 r. nastąpiła zmiana proboszcza. Ksiądz Dowgiłło przekazał parafię księdzu Stanisławowi Budnikowi⁴⁶. Nowy proboszcz z właściwą sobie konsekwencją przystąpił do organizacji robót. W lutym Komitet Odbudowy uchwalił składkę po 1000 zł od rodziny i po 100 zł od każdego posiadanego hektara ziemi. Zobowiązano również parafian do uczestnictwa w pracach budowlanych („jeżeli ktoś nie przybędzie w wyznaczonym terminie będzie musiał zapłacić 50 zł”)⁴⁷. Na początku kwietnia trwały przygotowania do budowy. Ksiądz Budnik wyznaczał odpowiednią ilość furmanek i „pieszych” na każdy dzień. Pod koniec miesiąca prace były w pełnym toku. Prowadził je majster Józef Iwanicki z Moniek wraz z siedmioma innymi murarzami. Kierownikiem nadzorującym całość prac był inż. Ryszard Balunowski z Białegostoku. Balunowski wykonał także ekspertyzę o stanie fundamentów i gruntu. Stwierdził w niej, że „fundament pod ścianami zachował się w stanie dobrym, bez pęknięć”. Wystawiając pozytywną ocenę, wydał zezwolenie na kontynuację budowy⁴⁸. W maju proboszcz ustalił pierwszą zbiórkę danin w naturze, które sprzedano, a uzyskane pieniądze przeznaczono na potrzebne wydatki (na „święto Matki Bożej każda gospodyni miała przynieść do zakrystii po 10 jajek. Za jajka uzyskano 8.000 zł”). Na 25 maja wyznaczył termin loterii fantowej. Fanty miały zebrać panienki i delegaci z każdej wsi („każda panna od 14–30 i wżwyż lat ma obowiązek dać fant taki jak: makatka, poduszczyk, serwetka, ręcznik itp., ojcowie mogą dać na fanty: prosiaka, cielaka, koguta, gęś, kurę itp.”). Dochód z loterii przeznaczono także na budowę kościoła. Prace posuwały się w szybkim tempie. W notatce z lipca zamieszczonej w „Dzienniku budowy” czytamy, że „zaczęto przesklepić prawą nawę boczną oraz łuki nad nawą lewą”⁴⁹. Wielki rozmach budowlany pociągał za sobą ogromne wydatki. Dlatego ksiądz w ogłoszeniach nawoływał: „błagam na wszystkie świętości, przynosicie składki. Bez pieniędzy nie ma budowy”⁵⁰. Nakazał wpłacenie do końca października całorocznych stawek („całoroczny wkład wynosi 600 zł, 1000 zł, 1200 zł, 1500 zł i wzrasta zależnie od zamożności. Najbiedniejsza rodzina płaci 50 zł, ubodzy zwolnieni. Przez ubogich rozumie się ludzi chorych i niezdolnych do pracy”).

⁴⁵ APM, Księga protokołów..., protokół nr 84.

⁴⁶ APM, Spis inwentarza Rzymsko-Katolickiego kościoła parafialnego w Mońkach 1958 r.

⁴⁷ APM, Księga protokołów..., protokół nr 85.

⁴⁸ APM, Teczka Dokumentacja projektowa, Orzeczenie o stanie fundamentów.

⁴⁹ Dziennik budowy nr 1, notatka z 27 lipca 1958 r.

⁵⁰ Księga ogłoszeń..., 21–28 września 1958 r.

W październiku przykryto deskami i papą obie nawy boczne i kaplicę. W listopadzie przerwano roboty murarskie z powodu zimy. Na początku 1959 r. zakupiono 70 000 cegieł, betoniarkę i wagon wapna. Od marca wznowiono budowę. W cotygodniowych ogłoszeniach parafialnych ksiądz Budnik wyznaczał na każdy dzień wartownika do pilnowania placu budowy, a także furmanki i „pieszych”. Nieustannie zabiegał o fundusze zapewniając odpowiedni rytm prac („każda gospodyni ofiaruje 15 jajek do zakrycia na ręce kościelnego, każdy delegat ze swojej wsi niech wybierze po 2 duże pęczki słomy żytniej. Słomę sprzedamy. Za te pieniądze kupimy windę”). Dzięki temu w lipcu zakończono sklepienie nawy głównej. W związku z przewidywanymi trudnościami w wykonaniu skomplikowanej jak na warunki monieckie konstrukcji kopuły, inżynier Balunowski zaprojektował łatwiejsze rozwiązanie. Zaproponował sklepienie klasztorne na rzucie kwadratu, którego konstrukcja była oparta na belkach stalowych⁵¹. W październiku wykonano strop Kleina nad „kopułą”, a jednocześnie prowadzono roboty murarskie przy wieży i ciesielskie nad więźbą dachową⁵². Mimo nadchodzącej zimy parafianie postanowili nie przerywać budowy. W styczniu 1960 r. proboszcz apelował o ofiary na okna, drzwi i instalację elektryczną. W maju tegoż roku rozpoczęto tynkowanie wnętrza, w czerwcu zaś montaż drewnianej konstrukcji wież i krycie dachów blachą⁵³. Tak dynamicznego tempa obciążeń finansowych wielu parafian nie było w stanie wytrzymać. W związku z tym ksiądz Budnik używał czasem nieco podstępnych metod perswazji⁵⁴. Zapowiedział również poświęcenie kościoła na 25 sierpnia, „o ile w lipcu każda rodzina wpłaci składkę roczną od 200 do 500 zł”⁵⁵. Ofiary jednak nie wpłynęły. Dlatego proboszcz zorganizował w sierpniu kolejną loterię fantową, na którą należało przynieść „fanty martwe”⁵⁶. Postęp robót był znaczny, choć terminy uległy przesunięciu. W końcu października wykonano betonowe posadzki wewnętrzne. Ogólny stan budowy kościoła był na tyle zaawansowany, że proboszcz postanowił rozpocząć odprawianie nabożeństw. Na począt-

⁵¹ zob. APM, Projekt zamienny kopuły kościoła w Mońkach zatwierdzony 26 czerwca 1959 r. przez Wydział Architektury i Nadzoru Budowlanego w Białymstoku.

⁵² Dziennik budowy z. 2, notatka z 27 sierpnia i z 7 października 1959 r.

⁵³ Tamże, notatki z 16 maja, 6 czerwca, 25 czerwca.

⁵⁴ W ogłoszeniach parafialnych z 22 maja zwracał się do wiernych: „Bardzo wielu parafian lekceważy budowę kościoła złośliwie nie płacąc składek. Zaprowadziłem 2 księgi białą i czarną. Do białej księgi zapisuję tych parafian, którzy kościół budują, tj. dają składki i chodzą na roboty, do czarnej tych, którzy nie dają składek”.

⁵⁵ APM, Księga ogłoszeń z. 2, ogłoszenie z 17 lipca 1960 r.

⁵⁶ Tamże, ogłoszenie z 21 sierpnia 1960 r.

ku października architekt powiatowy wydał zezwolenie na użytkowanie, „nie stwierdzając rozbieżności między wykonawstwem a dokumentacją”⁵⁷. 9 października nastąpiło poświęcenie kościoła przez wikariusza kapitulnego księdza Adama Sawickiego. Świątynia została zatem oddana do użytku wiernych. Prace przy budowlu trwały nadal. Na progu 1961 r. proboszcz prosił o składki na budowę organów. Postanowił też w okresie wielkanocnym rozwiązać kolejną bolesną sprawę. Władze państwowe nałożyły na parafię podatek inwestycyjny od budowy kościoła. Należało zapłacić 250 000 zł. By pokryć ten wydatek, ksiądz Budnik użył fortelu wobec parafian. Zarządził przed rekolekcjami wielkopostnymi składkę po 10 zł od każdej spowiadającej się osoby⁵⁸. Zorganizował też kolejną loterię⁵⁹. Dzięki tym akcjom parafia uiściła podatek w wysokości 190 000 zł (60 000 zł umorzono)⁶⁰. W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych trwały prace wykończeniowe. Urządzano i wyposażano również wnętrze świątyni. W 1962 r. firma Rutkowskich przy pomocy Jana Przekopa zmontowała organy. Od 1963 do 1965 r. budowano ołtarz główny, którego projektantem i głównym wykonawcą był inż. W. Burzyński. Radosny i najbardziej oczekiwany przez proboszcza i parafian moment nastąpił w 1966 r. 12 czerwca – bp Suszyński dokonał konsekracji kościoła.

Na przełomie lat 60. i 70., przy wydatnym wsparciu finansowym ze strony Polonii amerykańskiej, wykonano polichromię wnętrza. Jej autorem jest malarz z Poznania, Ignacy Napiecek. Na początku lat 80. budynek dawnej kaplicy przystosowano do nowej roli, urządzając w nim ośrodek duszpasterski i kaplicę p.w. św. Kazimierza.

Po wieloletnich trudach pełnych wyrzeczeń i wiary pozostały chlubne owoce: wspaniała świątynia i przykładnie urządzona parafia.

⁵⁷ APM, Dziennik budowy z. 2, notatka z 5 października 1960 r.

⁵⁸ APM, Księga ogłoszeń z. 2, ogłoszenie z 12 lutego 1961 r.

⁵⁹ Każda rodzina miała przekazać cztery fanty, w tym jeden „żywy”. Zamiast czterech fantów można było przekazać 50 zł. proboszcz nakazał „fanty na loterię przynosić użyteczne” (Tamże, ogłoszenie z 30 sierpnia 1961 r.).

⁶⁰ J. Wierzbiński, Dzieje parafii Mońki..., dz. cyt., s. 39.



Ilustracja 2. Kościół w Mońkach, wewnątrz. Fot. K. A. Jabłoński 1998.



Ilustracja 3. Kościół w Mońkach, elewacja południowa z wieżą. Fot. K. A. Jabłoński 1998.

Małgorzata Halicka, Jerzy Halicki

Jakość życia ludzi starych w małym mieście

Wiele dydaktycznych bajek kończy się sentencją „żyli długo i szczęśliwie”. Jest to miara w pełni udanego życia. Niestety w rzeczywistości długie życie wcale nie musi oznaczać szczęśliwego, natomiast szczęśliwe życie niekoniecznie musi być długie. Edyta Geppert śpiewa: „Choćbyś żył nawet dwieście lat / To nie to jest ważne [...] / Nieważne jest ile, lecz jak”. Natomiast dawną maksymę gerontologów, mówiącą o „dodawaniu lat do życia” (czyli przedłużaniu życia ludzkiego), zmieniono w ostatnich dekadach na „dodawanie życia do lat”. W obydwu wypadkach chodzi o jakość życia. Co oznacza ta kategoria?

Katolicka nauka społeczna zwraca uwagę na dwa komponenty jakości życia: warunki obiektywne i subiektywne samopoczucie. Jeśli chodzi o komponent pierwszy zalicza się tu m.in. warunki ekonomiczne, czas wolny, bezpieczeństwo społeczne, odpowiednie warunki mieszkaniowe, środowisko naturalne i społeczne godne człowieka oraz zdrowie. Natomiast komponent drugi, tj. subiektywne samopoczucie rozumiane jest jako samoocena ogólnych i specyficznych warunków życia ujmowanych w kategoriach zadowolenia, szczęścia, nadziei, lęku, samotności itp. W myśl katolickiej nauki społecznej „Obiektywne warunki ekonomiczne i społeczne wpływają korzystnie lub niekorzystnie na odczuwanie jakości życia, ale równie ważne – a nawet ważniejsze – są przekonania, odczucia, dążenia, pragnienia jednostki związane z wartościami egzystencjalnymi i stopniem satysfakcji życiowej płynącej z ich realizacji”¹. Czapiński² mówiąc o obiektywnych wyznacznikach jakości życia wymienia: wiek, płeć, miejsce zamieszkania, status społeczno-ekonomiczny, pracę i bezro-

¹ *Słownik Katolickiej Nauki Społecznej*. W. Piwowski (red.), Warszawa 1993, s. 73.

² J. Czapiński, *Psychologia szczęścia*, Warszawa 1992.

bocie, innych ludzi, małżeństwo i dzieci, zdrowie, wydarzenia życiowe, religię, kulturę, cywilizację i warunki polityczne, zmiany historyczne, klimat, pogodę i pory roku oraz dietę i używki.

Z punktu widzenia polityki społecznej akcentowane są także dwa ujęcia jakości życia. Z jednej strony podkreśla się syntetyczną ocenę poziomu życia, ocenę zasad życia społecznego i charakteru więzi społecznych, które wyrażają się w tym, co oceniane jest jako pozytywne (np. możliwość samorealizacji i rozwoju jednostki) oraz w tym, co oceniane jest jako negatywne (np. marginalizacja społeczna). Z drugiej natomiast strony jakość życia stanowi miarę subiektywnej satysfakcji z życia, miarę dobrostanu, dobrego lub złego samopoczucia jednostkowego lub zbiorowego³.

Ocena poziomu jakości życia jest porównaniem oczekiwań i stanu rzeczywistego. Jeśli nasze odczucia są zgodne z naszymi oczekiwaniami lub nawet je przewyższają, mówimy wówczas o zadowoleniu. Jeśli natomiast istnieją duże rozbieżności między oczekiwaniami, a rzeczywistością, dochodzi do negatywnego bilansowania życia. Zdaniem Susułowskiej⁴ aktualna sytuacja życiowa człowieka starego wywiera największy wpływ na ostateczne bilansowanie życia tzn., czy będzie to bilans pozytywny, czy negatywny.

Veenhoven⁵ proponuje klasyfikację jakości życia bazującą na dwóch dwuczłonowych podziałach, tj. szanse życiowe i rezultaty życiowe oraz jakości zewnętrzne i jakości wewnętrzne. Ujęte razem wyróżnione dychotomie zawierają cztery jakości życia:

- możliwie dobre do życia środowisko,
- zdolność do życia jednostki,
- zewnętrzną użyteczność życia,
- wewnętrzną ocenę życia.

Należy zauważyć, że między obiektywną a subiektywną jakością życia występuje klasyczna różnica. Obiektywna jakość życia jest oceniana za pomocą standardów tzw. dobrego życia przez osobę bezstronną (z zewnątrz, np. lekarza), natomiast subiektywna jakość życia sprowadza się do samooceny, czyli bazuje na kryteriach wewnętrznych. Te jakości nie zawsze korespondują ze sobą, np. według kryteriów lekarza ktoś może być w dobrym stanie zdrowia, a mimo to czuć się źle.

³ *Leksykon polityki społecznej*, B. Rysz-Kowalczyk (red.) Warszawa 2001.

⁴ M. Susułowska, *Bilans życiowy ludzi starych*, [w:] *Encyklopedia seniora*, Warszawa 1986, s. 97–102.

⁵ R. Veenhoven, *The Four Qualities of Life. Ordering Concepts and Measures of Good Life*, „Journal of Happiness Studies” 2000, nr 1, s. 1–39.

Na bazie różnic wynikających z obiektywnej i subiektywnej oceny jakości życia Zapf mówi o tzw. pomyślności (*welfare*), którą odnosi do czterech płaszczyzn:

- jeśli warunki życia są pozytywnie zbilansowane według obiektywnej i subiektywnej miary oceny życia, mówimy o dobrym samopoczuciu;
- jeśli obie oceny są negatywne, mamy do czynienia z deprecjacją;
- jeśli obiektywna jakość jest dobra, a subiektywna ocena negatywna, stosuje się termin dysonans;
- jeśli złe warunki życia łączą się z ich pozytywną samooceną, mamy do czynienia z adaptacją⁶.

Odniesienie pomyślności do czterech płaszczyzn wskazuje na istotne znaczenie warunków życia postrzeganych nie tylko z punktu widzenia obiektywnego, ale także postrzeganych subiektywnie. Zewnętrzna wartość życia zgodnie z rozumieniem Veenhoven⁷ jest określana w sensie „użyteczności życia”, natomiast jego wewnętrzne wartościowanie nazywane jest „oceną życia”.

W odniesieniu do życia ludzkiego pojęcie jakości życia odzwierciedla indywidualne odczucia i oceny. Poczucie, że żyje mi się dobrze, nie jest jednak – jak się wydaje – niezbędne do tego, by być zadowolonym z życia. Nie każde użyteczne życie jest życiem szczęśliwym, pozbawionym trosk. To, co jest priorytetem życiowym dla jednych, może nie mieć znaczenia dla innych. Idea jakości życia postrzegana w kategoriach: na ile życie jest dobre, wartościowe, winna być traktowana z dużą ostrożnością. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo przyjmowania pewnych standardów oceny, że „są także życia niewarte przeżycia”, jeśli ma się np. do końca swoich dni pozostać osobą niesprawną bądź opiekować się osobą przewlekłe chora, czy też ułomną. W tym miejscu należy wyraźnie podkreślić, że standardy oceny jakości życia mają służyć poprawie życia, czyli mają służyć człowiekowi, a nie stanowić argument do jego niszczenia.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że jakość życia to pojęcie wielowymiarowe. Stanowi o niej wiele różnorodnych czynników, które najogólniej można by sprowadzić do czynników społeczno-ekonomicznych, zdrowia i funkcjonowania, koncepcji własnej osoby, a także satysfakcji z życia. Podkreślić przy tym należy, że w starości innego znaczenia nabiera subiektywnie postrzegana sytuacja życiowa. Człowiek stary, mając większy dystans do wielu spraw, minimalizuje swoje życiowe oczekiwa-

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

nia. Zatem analiza jakości życia w aspekcie gerontologicznym winna być czyniona z uwagą i ostrożnością.

Badania nad jakością życia ludzi starszych, które chcemy w tym miejscu zaprezentować, przeprowadzone zostały wśród mieszkańców Sokółki, mających 65 i więcej lat⁸. Osoby po 65 roku życia stanowiły 10% wszystkich mieszkańców tego miasta. Na podstawie alfabetycznego wykazu mieszkańców Sokółki urodzonych w roku 1937 i wcześniej, tj. będących w wieku 65 lat i więcej, przeprowadzono systematyczne losowanie probantów. Z ogólnej liczby 2058 osób losowano co 13 osobę, tak aby uzyskać zakładaną liczbę 160. probantów. Wśród wylosowanych osób przeprowadzono badania empiryczne.

Jakość życia określona została w badaniach przez stan zdrowia, sytuację materialną, warunki mieszkaniowe, relacje z rodziną, kontakty społeczne oraz aktywność społeczną. Celem badań była ocena tych parametrów na podstawie samooceny osób badanych, natomiast tam, gdzie było to możliwe konfrontowano subiektywną ocenę ze wskaźnikami obiektywnymi. Samoocenę sytuacji materialnej uzupełniono np. pytaniem wszystkich możliwości wykupienia wszystkich niezbędnych leków. Postrzeganie sytuacji mieszkaniowej połączono z informacjami na temat standardu mieszkań. Samoocenę stanu zdrowia obiektywizowano niektórymi wskaźnikami pochodzącymi ze skali ADL.

Przedmiotem badań – jak już wyżej sygnalizowano – były osoby mające 65 i więcej lat. Dolna granica wieku, a także podział na starość wczesną i późną zostały ustalone zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami. Narzędzie badawcze stanowił dość obszerny kwestionariusz ankiety, składający się z kilku bloków tematycznych. Badania miały charakter środowiskowych badań statystycznych. Do analizy wyników wykorzystano test χ^2 Pearsona.

Spośród 160. przebadanych osób 70% stanowiły kobiety, natomiast 30% mężczyźni. Wszyscy badani zostali podzieleni na dwie grupy wiekowe: grupę młodszą, do której należały osoby w wieku 65–74 lata oraz grupę starszą, którą stanowiły osoby mające 75 i więcej lat. Młodsza grupa badanych skupiała 103 osoby, starsza natomiast 57 osób. Stan cywilny badanych osób był zróżnicowany. Przewagę stanowiły wprawdzie osoby zamężne/żonate (56%), jednak równie wysoki był odsetek osób owdowiałych (blisko 40%), przy czym odsetek owdowiałych kobiet czterokrotnie

⁸ Badania zostały przeprowadzone przez Marinę Greś w ramach pracy magisterskiej w 2002 r.

przewyższał odsetek owdowiałych mężczyzn (odpowiednio: 52% i jedynie 10%). Wysoki odsetek wdowieństwa, a także znacząca przewaga wdów nad wdowcami jest zjawiskiem już od wielu lat powszechnie obserwowanym w naszym kraju⁹.

Jak wynika z przeprowadzonych badań, respondenci najczęściej deklarowali swoje wiejskie pochodzenie (70%). Jedynie 19% badanych to rodowici sokółczanie. Odsetek osób z wykształceniem podstawowym wśród badanych osób starszych był wysoki i wynosił 61%. Wykształcenie starszych wiekiem mieszkańców Sokółki nie zależało od ich pochodzenia. Zarówno u osób pochodzących ze wsi, jak i z miasta poziom wykształcenia był porównywalny. Sokółka bowiem jest jednym z wielu małych miasteczek na Podlasiu, gdzie możliwości dalszego kształcenia są znacznie ograniczone. Tym samym wysoki jest wśród badanych osób starszych odsetek pracowników fizycznych (41%).

Jakość życia każdego człowieka zależy między innymi od sytuacji finansowej. W przypadku ludzi starych o ich sytuacji finansowej decyduje głównie wysokość posiadanej emerytury/renty. W badanej zbiorowości starszych wiekiem mieszkańców Sokółki niemal wszystkie osoby (98%) posiadały emeryturę lub rentę. Jednak swoją sytuację finansową jako złą oceniło blisko 40% badanych. Jedynie około 16% seniorów było całkowicie zadowolonych ze środków finansowych, którymi aktualnie rozporządzają, natomiast 46% badanych było zadowolonych jedynie częściowo. Dane te mogą świadczyć o znacznych zaniedbaniach materialnych ludzi starych na Podlasiu oraz ogólnym niedoinwestowaniu tego regionu.

Statystycznie istotny wpływ na poziom zadowolenia z sytuacji finansowej miał wiek respondentów. W grupie osób mających 75 i więcej lat zadowolonych ze swojej sytuacji finansowej było aż 71,9%, natomiast niezadowolonych tylko 28,1%. W odróżnieniu od starszej grupy wieku osoby zadowolone z sytuacji finansowej w grupie młodszej stanowiły 55,3%, natomiast niezadowolone 46,7% ($p < 0.05$). Różnice te wynikają prawdopodobnie z faktu, że wraz z progresją wieku osoby starsze minimalizują oczekiwania co do swojej sytuacji materialnej, a także oczekiwania związane z realizacją potrzeb. Inną równie ważną przyczyną może

⁹ J. Piotrkowski, *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*, Warszawa 1973; P. Czekanowski, *Rodzina w życiu osób starszych i osoby starsze w rodzinie*, [w:] *Pol-ska starość*, B. Synak (red.), Gdańsk 2002, s. 140–172; E. Dubas, *Edukacja dorosłych w sytuacji samotności i osamotnienia*, Łódź 2000; Z. Wodniak, *Najstarsi z poznańskich seniorów*, Poznań 1997; M. Halicka, W. Pędach, *Działania samopomocowych ludzi starszych. Badania panelowe w Białymstoku*, Białystok 1997.

być posiadanie tzw. „dodatku pielęgnacyjnego”, który przysługuje osobom od 75 roku życia. Na ogół jednak sytuacja materialna osób starszych jest trudna. Około połowa badanych (46%) nie jest w stanie wykupić wszystkich niezbędnych leków, co wpływa na pogorszenie ich stanu zdrowia. Zgodność subiektywnych ocen i obiektywnych wskaźników może świadczyć o deprivacji w położeniu finansowym sokólskich seniorów, szczególnie tych, którzy należą do młodszej grupy wiekowej.

Liczny odsetek badanych to osoby zadowolone z relacji rodzinnych (88%). Największy wpływ na poczucie zadowolenia ze stosunków rodzinnych ma forma zamieszkania. Najbardziej zadowolone są osoby mieszkające z rodziną (89%). Osoby zadowolone z relacji rodzinnych najczęściej wymieniają rodzinę jako źródło pomocy w razie nagłej choroby. Niepokój budzi fakt, iż prawie 6% badanych nie może liczyć na niczyją pomoc. Problem ten będzie prawdopodobnie narastał, ponieważ demografowie przewidują, że w następstwie obniżania się wskaźnika urodzeń oraz wydłużania oczekiwanego trwania życia powiększać się będzie grupa osób starszych bezdzietnych. W Polsce, jak wynika z wielu badań¹⁰ najważniejszym źródłem wsparcia ludzi starych jest nadal rodzina i dzieci.

Starsi wiekiem mieszkańcy Sokółki postrzegają swoje warunki mieszkaniowe na ogół jako dobre. Zadowolonych ze swoich mieszkań jest aż 98% seniorów. Należy przy tym zaznaczyć, że standard ich mieszkań jest wysoki. Zdaniem badanych seniorów zastrzeżenie budzi jedynie brak windy w blokach, w których zamieszkują. Jak wynika z badań, większość respondentów (82%) mieszka na pierwszym i wyższych piętrach w blokach, co w przyszłości w poważnym stopniu utrudniać może ich funkcjonowanie w codziennym życiu. Pozytywna ocena warunków mieszkaniowych, jak i obiektywnie wysoki standard mieszkań skłaniają ku pozytywnemu wnioskowaniu, że w tym obszarze życia starszych wiekiem sokółczan można mówić o ich dobrym samopoczuciu.

Stan zdrowia seniorów w Sokółce jest zły. Prawie 40% badanych osób starszych oceniło go jako bardzo zły lub zły. Kobiety w porównaniu

¹⁰ P. Czekanowski, *Rodzina w życiu osób starszych i osoby starsze w rodzinie*, dz. cyt.; L. Dyczewski, *Ludzie starzy w społeczeństwie i kulturze*, Lublin 1994; P. Błędowski, *Lokalna polityka społeczna wobec ludzi starych*, Warszawa 2002; B. Szatur-Jaworska, *Ludzie starzy i starość w polityce społecznej*, Warszawa 2000; B. Bień, B. Z. Wojszel, J. Wilmańska, J. Sienkiewicz, *Starość pod ochroną*, Białystok 2001.

z mężczyznami gorzej postrzegają swój stan zdrowia. Także stan cywilny różnicował samoocenę stanu zdrowia: osoby pozostające w związku małżeńskim w 17,8% oceniały swój stan zdrowia jako dobry, osoby owdowiałe w 15,9% dały pozytywną ocenę stanu zdrowia, natomiast żadna z osób stanu wolnego nie oceniła swojego zdrowia jako dobry.

Sprawność lokomocyjna była upośledzona w przypadku połowy badanych. Kobiety na ogół gorzej oceniały swoją sprawność niż mężczyźni. W związku z pogarszającym się stanem zdrowia i upośledzoną sprawnością, leczenia stacjonarnego wymagało w ostatnim roku aż 17% starszych mieszkańców Sokółki. Jest to znaczący odsetek badanych osób, który może pośrednio wskazywać na braki w opiece pozastacjonarnej. Zwraca także uwagę wysoki odsetek osób starszych, które regularnie przyjmują leki (81%), a których konsumpcja wzrasta wraz z wiekiem. W późnej starości konsumentami leków staje się już ponad 90% badanych respondentów.

W przypadku stanu zdrowia ludzi starszych mieszkających w Sokółce można mówić o ich deprzywacji. Przemawia za tym samoocena stanu zdrowia, jak i obiektywne wskaźniki stanu zdrowia: konsumpcja leków, hospitalizacja.

Wydłużanie się życia ludzkiego, a co się z tym wiąże zwiększanie się odsetka ludzi w zaawansowanej starości, powoduje wzrost zapotrzebowania na usługi i opiekę profesjonalną. W Sokółce istnieją ograniczenia w dostępie do usług pielęgniarских i rehabilitacyjnych. Wyniki badań dowodzą, że dostępność do usług rehabilitantów jest utrudniona, przy czym u osób w zaawansowanej starości możliwości korzystania z tych usług są jeszcze mniejsze.

W wielu krajach pielęgniarka jest centralną postacią w organizowaniu i koordynowaniu opieki zdrowotnej nad człowiekiem starym w środowisku zamieszkania. Z przeprowadzonych badań wynika, że sytuacja w Sokółce jest dokładnie odwrotna. Jedynym niemal fachowym konsultantem, z którym mają do czynienia seniorzy, to lekarz rodzinny. Około 5% badanych stwierdziło, że potrzebuje opieki pielęgniarskiej, ale jej nie otrzymuje, przy czym najczęściej nie mogły uzyskać takiej opieki osoby po 75 roku życia, kiedy – jak wiadomo – zapotrzebowanie na nią wzrasta. Wiele osób nie uświadamia sobie, że pielęgniarka może odegrać kluczową rolę w sprawach zdrowotnych. A zatem profilaktyka starzenia się i przygotowanie do starości, a przede wszystkim profesjonalna opieka nad ludźmi starymi powinny stać się jednymi z głównych kierunków pracy współczesnej pielęgniarce.

Starsi wiekiem mieszkańcy Sokółki prowadzą na ogół bierny tryb życia, a to nie służy zachowaniu dobrej kondycji zdrowotnej. Badania uwiarydlały istnienie deficytów związanych z prospołecznymi zachowaniami i działaniami ludzi starszych. Połowa badanych nie utrzymuje kontaktów społecznych w środowisku. Biernie spędzanie czasu wolnego również nie sprzyja utrzymywaniu tych kontaktów. Większość osób nie interesuje się życiem lokalnej społeczności, angażując się tylko w sprawy rodzinne. Z obserwacji wynika, że w działalność społeczną najczęściej angażują się te osoby, które w przeszłości miały do czynienia z taką formą aktywności i mają w tej kwestii już pewne doświadczenie.

Żyjemy w czasach, kiedy zaspokajanie tylko podstawowych potrzeb życiowych jest niewystarczające. Osoby starsze pragną czegoś więcej. Jedna z kobiet (69 lat) chciałaby urzeczywistnić takie oto skrywane marzenie: „Chciałabym mieć wyższą emeryturę, aby móc odwiedzać rodzinę, skorzystać z sanatorium i pomóc studiującym wnukom. Obecna emerytura pozwala mi tylko na zaspokojenie niezbędnych potrzeb”.

Wraz z progresją wieku zachowanie niezależności jest coraz trudniejsze. W związku z tym wzrasta zapotrzebowanie na różnego rodzaju usługi. Opiekę nad ludźmi starszymi można sprawować na różne sposoby, jednak zgodnie z postulatami współczesnej gerontologii wskazane jest, by usługi te mogły być świadczone w środowisku domowym podopiecznego.

Jak pokazują przeprowadzone badania, rola Ośrodka Pomocy Rodzinie w życiu starszych mieszkańców Sokółki jest marginalna. Tylko około 8% respondentów skorzystało z pomocy tej instytucji, natomiast około 16% badanych w ogóle nie orientowało się w charakterze prowadzonej przez nią działalności. Przypuszcza się, że Ośrodek Pomocy Rodzinie nie zwraca należytej uwagi na potrzeby tej grupy osób, mimo że potencjalnymi jego klientami może stać się 15% osób, które potrzebują pomocy, ale jej nie uzyskują, a także dalsze 18% tych, którzy na razie liczą wyłącznie na własne siły. Wśród potrzeb zgłaszanych przez ludzi starszych wiele było takich, które ośrodek mógłby zaspokoić, np. pomoc przy zakupach, sprzątaniu, gotowaniu, kąpielach itd. Takie usługi potrzebne są osobom szczególnie po 75 roku życia.

Jak zatem widać, jakość życia ludzi starych w Sokółce – małym mieście na Podlasiu musi skłaniać do głębszych przemyśleń. Dokonana przez tamtejszych seniorów ocena podstawowych wyznaczników jakości życia nie jest w pełni satysfakcjonująca. Szczególnie trudności sprawiają badanym osobom starszym niedostateczne środki finansowe, którymi dyspo-

nują, a także zły stan zdrowia i upośledzona sprawność lokomocyjna oraz brak wsparcia i pomocy ze strony instytucji opiekuńczych. Wydaje się, że północno-wschodnia część Podlasia jest szczególnie zaniedbana nie tylko pod względem materialnym, ale także gospodarczym i kulturowym. W tym zapóźnionym cywilizacyjnie regionie konieczne są zmiany, które poprawiłyby wizerunek miasta wraz z jego mieszkańcami w zaawansowanym wieku. Równie ważnym problemem jest usprawnienie pracy opiekuńczej z ludźmi starszymi w środowisku. Wśród „młodszych” seniorów warto byłoby propagować i wspierać działania samopomocowe, które zapewne przyczyniłyby się do większej aktywności społecznej, a tym samym do poprawy jakości życia osób w podeszłym wieku.

Temu wszystkiemu towarzyszyć powinno przygotowanie do starości. Jak wynika z badań¹¹ osoby starsze mają problemy z przystosowaniem się do starości. Wielu seniorów nie jest przygotowanych do konfrontacji z problemami, które towarzyszą starości. Mimo że pedagogika polska od ponad 30 lat posiada duży teoretyczny dorobek w postaci prac Aleksandra Kamińskiego¹², edukacja i przygotowanie do starości są jednak ciągle niedostateczne.

Problemem, który winien być w najbliższej przyszłości rozwiązany jest zapewnienie odpowiednio wykwalifikowanych kadr, znających zagadnienia związane ze starzeniem się i starością oraz przygotowanych do pracy z ludźmi starymi. Umiejętne przygotowanie do starości samych seniorów, prawidłowe rozpoznawanie i zaspokajanie ich potrzeb przez fachowe służby, a także wspieranie aktywności samopomocowych wśród starszej generacji ze strony społeczeństwa – to główne kierunki działań, które poprawiłyby jakość życia starszych mieszkańców Sokółki.

Starość jest tym okresem w życiu, który kształtowany jest w pewnym stopniu przez samego starzejącego się lub starego człowieka. Ale jest ona również tym okresem życia, na którego kształt wpływ mają warunki społeczno-polityczne, czyli ogólna sytuacja w danym kraju. Te dwa wymiary stanowią o jakości życia człowieka na starość. Starzenie się pomyślne jest więc wypadkową działań społecznych i dążeń jednostkowych.

¹¹ M. Halicka, *Uwarunkowania postaw wobec starości osób w wieku poprodukcyjnym*, [w:] *Refleksje nad starością – aspekty społeczne, edukacyjne i etyczne*, M. Dziegielewska (red.), Łódź 1992, s. 85–88.

¹² A. Kamiński, *Wychowanie do starości jako czynnik adaptacji ludzi starych do nowoczesnego społeczeństwa*, „Zeszyty Problemowe PTG” 1993, nr 3, s. 79–101.

Adam Sawicki

Typ osobowy mieszkańców małych miast

Specyfikę małych miast wyznacza wiele czynników, mniej lub bardziej dających się zbadać empirycznie. Istnieją i takie, które są trudno uchwytnie w tego typu badaniu, a które możemy opisać na podstawie tego, co możemy określić mianem wnikliwej obserwacji, a nawet czegoś więcej, czyli swego rodzaju zżycia się z obiektem badania. Zadaniem empirycznego socjologa jest zebranie danych na temat mieszkańców małego miasta, danych liczbowych i faktograficznych, tudzież ich systematyzacja, określenie zależności przyczynowo-skutkowych, pokazanie dynamiki zmian określonych parametrów. Natomiast interpretacja tychże danych wymaga pewnego dodatkowego zmysłu i opiera się z reguły na wczuwaniu się w przedmiot badania. Czy trzeba być mieszkańcem małego miasta w przeszłości albo w teraźniejszości, aby zasadnie móc określić specyficzny typ jego mieszkańców, a ponadto umieć wynik takich dociekań uogólnić na kategorię małych miast jako takich? Wydaje się, że nie ma takiej potrzeby. I to wcale nie z wymogu naukowej obiektywności, lecz z tego powodu, że pochodząc z dużego miasta albo aglomeracji będzie się dążyć do porównania mentalności typowej dla tych miejsc zamieszkania z mentalnością ludzi z małych miasteczek. Często będzie to powrót do rodzinnych źródeł, retrospekcja w świat przodków. Podobnie jest w wypadku mieszkańców wsi, którzy mogą dostrzec ową mentalną różnicę między swoim wiejskim otoczeniem a środowiskiem małomiasteczkowym. Pewnym „badawczym zakłóceniem” może tu być nastawienie sentymentalno-wspomnieniowe czy marzeniowe, ale z drugiej strony będzie to czynnik przyciągający uwagę badacza do obiektu swojego badania i w tym sensie pełni pozytywną funkcję. Wydaje się jednak, że całkowicie

obiektywne traktowanie przedmiotu badań jest swego rodzaju mitem stworzonym przez naukę i w czystej formie nigdy nie ma miejsca.

Oczywiście da się wymienić pewien zespół cech typowych dla mieszkańców małego miasta albo miejscowości. Można także określić specyficzne grupy mieszkańców, charakteryzujące się odrębnymi, swoistymi cechami. Wtedy będziemy mogli mówić nie o typie osobowym, ale o typach osobowych mieszkańców małych miast i zadaniem badacza jest w takiej sytuacji stworzenie typologii małomiasteczkowych osobowości. Trzeba przy tym mieć na względzie i to, że owa małomiasteczkowa typowość jest w mniejszym lub większym stopniu modyfikowana przez wrodzone cechy osobowościowe poszczególnych mieszkańców. Każdy z nich jest wszakże odrębną monadą, osobnym mikrokosmosem. Interującym zagadnieniem jest również to, w jaki sposób ten odrębny charakter mieszkańca małego miasta broni się przed wpływem ogólnych, globalnych niejako wzorców kulturowych, a w jaki sposób i jak głęboko im ulega. Jeszcze innym zagadnieniem jest problem odrębności charakterologicznych pomiędzy mieszkańcami różnych małych miast. Należałoby także rozważyć, jakie czynniki w istocie kształtują typ osobowy mieszkańca małego miasta i które z nich wydają się być najbardziej znaczące.

Za cechą najbardziej typową, wyróżniającą mieszkańców małych miast zwykło się uważać za siedzialość, czyli przywiązanie do swojego miejsca zamieszkania. Warto przy tym zauważyć, że owa zasiedzialość ma inny charakter, aniżeli w przypadku mieszkańców wsi. Zasiedzialość wiejska wynika ze specyficznego charakteru pracy na roli, z koniecznego, symbiotycznego związku z uprawianą ziemią, który w przeszłości miał charakter wręcz sakralny, dziś zaś uprawiana ziemia jest traktowana jako warsztat pracy (dlatego bardzo często mówi się o produkcji rolnej, a nie wszakże uprawie ziemi, co jest świadectwem pewnej desakralizacji czynności gospodarczych rolnika). W małym mieście natomiast charakter pracy zdaje się nie do końca określać, dlaczego zamieszkuje się tu, a nie gdzie indziej. Piekarnię czy zakład krawiecki albo sklep spożywczy można z równym powodzeniem prowadzić w każdej z tysięcy małych miejscowości. Zasiedzialość ma więc tu charakter rodowy, pokoleniowy, ale również może wynikać z przyzwyczajenia i ze zwykłego sentymentu do swojej miejscowości. Współcześnie owa zasiedzialość nie zawsze musi mieć charakter ciągłego fizycznego trwania w małym miasteczku, co jeszcze nie tak dawno było spotykane (przypadki ludzi, którzy nie opuścili przez całe życie miejsca swojego urodzenia

wcale nie były odosobnione). Znane są przykłady gdy mieszkańcy małych miast, zwłaszcza tam, gdzie jest trudno o dobrze płatną pracę wyjeżdżają, i to nieraz na dłuższy czas, za granicę. Ale zostaje ich rodzina i interesy, które po powrocie wymagają dokończenia. Dlatego myśli na obczyźnie krążą wokół swojego miasteczka. Zachowywana jest stała łączność psychiczna i uczuciowa, a więc można mówić o zasiedziałości na poziomie przeżyciowym. W dzisiejszym dynamicznym świecie zasiedziałość jest często kojarzona z inercją, z życiem ubogim w doznania, nierozwojowym. Jest to jednak perspektywa jednostronna, wyrastająca z nastawienia funkcjonalno-pragmatycznego, a nie humanistycznego. Bez zasiedziałych mieszkańców małe miasta nie miałyby swojego oblicza, stanowiłyby zbiór przygodnie mieszkających wymiennych jednostek. W dobie kryzysu tożsamości całych grup społecznych zasiedziałość można pojmować jako cenną wartość, a nie symptom nienowoczesności. Wartości tworzą i kulturywują społeczności osiadłe, które mają stałe punkty odniesienia w obrębie przestrzeni swojego przebywania. Podróże i migracje tak naprawdę są czynnikiem przenoszenia, transmisji owych wartości. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na historyczny fakt, że istotny skok duchowy w świecie żydowskim pojawił się właśnie w małych miastach, takich jak Betlejem czy Nazaret, a nie w dużej Jerozolimie. Doświadczenia życiowe zbierane w oswojonej przestrzeni życiowej jednego miasteczka tworzą z czasem mądrość życiową jednostki, jej profil osobowy, który jest też wkładem do zbiorowej świadomości mieszkańców takiego miasteczka.

Z zasiedziałością wiąże się swoisty konserwatyzm w zakresie wyznawanych norm i wartości. Tradycyjny mieszkaniec małego miasta nie jest rewolucjonistą w dziedzinie obyczajowej. Jego kodeks moralny opiera się na ocenach i wartościowaniach jednoznacznych, nie podlegających dyskusjom. Wynika to z przejrzystych zasad obowiązujących w społeczności, w której pełnione funkcje społeczne mają wyraźnie określony charakter. W warunkach pewnej przejrzystości bytowania mieszkańców, gdzie wiedza o danej osobie i jej postępowaniu ze względu na małą populację jest stosunkowo duża, a informacja przenosi się szybko, trzymanie się stałych zasad i wysiłek włożony w utrzymanie tego „stałego kursu” są konieczne dla wypracowania dobrej opinii wśród współmieszkańców. W ogóle cechą ludzi tworzących społeczność małego miasta jest dbałość o przychylną opinię, o pozytywną ocenę. Warunki życia w dużych miastach, funkcjonowanie w dużych skupiskach powodują, że ich mieszkańcy mają świadomość uczestniczenia jakby w pewnej grze, gdzie role

społeczne nie są do końca określone. Dlatego pojawia się tu ów element mimikry, przyjmowania „barw ochronnych”, życia życiem podwójnym, a nawet zwielokrotnionym. W małych miastach, w których zasady współżycia są na ogół znacznie bardziej czytelne, takie postawy są rzadsze. W pewnym sensie życie społeczne małego miasta toczy się bardziej serio.

Używając kategorii znanego polskiego filozofa, twórcy tak zwanej eutyfroniki, Józefa Bańki, rzecz można, że mieszkańcy małych miasteczek są bardziej prostomyślni, to znaczy; ich życie posiada wymiar bardziej spontanicznego funkcjonowania we wspólnocie, bez uciekania się do tego, co można określić mianem socjotechniki życia. Mają dość jasno określone zasady, ale pełnią one rolę instancji oceniającej, a nie instrumentu pewnego rodzaju gry, przetargu. Życie prostomyślne polega na tym, że nie zużywa się dodatkowej energii na dostosowanie się do sztucznych, będących wynikiem technicznego i socjalnego skomplikowania współczesnej cywilizacji, reguł, a może nawet braku reguł, gry. Można rzec, że barwy ochronne, które przybierają niektórzy mieszkańcy małych miast są delikatnym makiżażem w porównaniu z kostiumowym stylem życia mieszkańców aglomeracji. Ta różnica psychologiczna w zachowaniach jest zresztą dobrze widoczna, gdy spotkamy mieszkańca miasteczka w dużym mieście i vice versa. Podobna różnica ma miejsce również wtedy, gdy porównamy mieszkańca stolicy z prowincjuszem. W sensie sprostanania wymogom otoczenia życie małomiasteczkowe jest z pewnością trudniejsze i mniej efektowne, ale za to niewątpliwie jest uczciwsze.

W życiu mieszkańców małych miast dużą rolę odgrywają autorytety lokalne. Dotyczy to zwłaszcza duchownych z parafii. Takim autorytetem jest np. proboszcz, rzadziej wikary. Również znaczącą osobą i autorytetem zarazem w środowisku małomiasteczkowym jest burmistrz albo radny. Przy tym nie są to autorytety tylko z racji zajmowanego stanowiska i społecznej funkcji. Brak anonimowości w środowisku małomiasteczkowym powoduje, że działania osób publicznych podlegają dość ostrej krytyce i są pilnie lustrowane, toteż na autorytet naprawdę trzeba zasłużyć. Klasycznym przykładem mogą być sytuacje, gdy parafianie wysyłają delegację do diecezjalnego biskupa, ponieważ nie podobają się im poczynania miejscowego proboszcza. Z kolei decyzje władz miejskich są z reguły żywo komentowane, gdyż dostrzega się ich bezpośredni związek z własną egzystencją. Oprócz księdza czy osób z kręgu władz miejskich autorytetem jest też nauczyciel i lekarz. Pod tym względem istnieje duża różnica w stosunku do traktowania tych profesji w dużych miastach. W małych

miastach zwraca się uwagę nie tylko na profesjonalizm zawodowy, ale i na cechy prospołeczne. Skąd bierze się moc autorytetu w małych miastach? Wydaje się, że jedną z istotnych przyczyn jest przeniesienie w obręb całej społeczności małomiasteczkowej porządku panującego w tradycyjnej rodzinie. Rodzina zaś w jej klasycznym wydaniu w warunkach małego miasta jest pewnym stałym punktem odniesienia i ocen, ostoją. Zresztą istnieje tu tendencja do wartościowania jednostek pod kątem ich przynależności do określonych rodzin czy rodów. W tym kontekście mówi się o znanych czy dobrych rodzinach. Autorytet rodziny w małym mieście buduje się przez pokolenia. Nawet odległe wydarzenie z życia danego rodu może na nim ciążyć i być przy różnych okazjach przywoływane. Dlatego mieszkańcy napływowi, z pierwszego pokolenia, z reguły są oceniani według surowszych kryteriów, bo nie mogą legitymować się zasiedziałością, są jeszcze „nierozpoznani”. Ogólnie można powiedzieć, że w dobie upadku autorytetów i ich znaczenia, co jest obserwowane w skali szerszej – w małych miastach utrzymuje się jeszcze tradycyjny do nich stosunek, choć i to jest modyfikowane wpływem kultury medialnej, wdzierającej się w życie mieszkańców małych miast wszelkimi dostępnymi kanałami.

Cechę, która jest w znacznym stopniu uwzględniana w skalach wzajemnych ocen wśród mieszkańców małych miast stanowi religijność. Ponieważ parafia i kościół to jakby centrum życia małomiasteczkowej wspólnoty, zaangażowanie religijne poszczególnych osób jest doceniane i komentowane. Uczestnictwo w nabożeństwach i kościelnych uroczystościach (procesje, pielgrzymki), dobre stosunki z proboszczem, hojność w dawaniu na tacę budują autorytet w małomiasteczkowej wspólnotcie. Czy religijność małomiasteczkowa ma charakter odświętny i na pokaz? Ocena taka byłaby nadmiernie uproszczona. W małych miastach zwraca się jednak uwagę na związek między religijnością a codziennym życiem (życie rodzinne, solidność w pracy, obyczaje, skłonność do niesienia pomocy innym, sąsiedzkość). Religijność małomiasteczkowa ma na ogół charakter wspólnotowy, procesy indywidualizacji i subiektywizacji życia religijnego nie są, jak się zdaje, aż tak daleko posunięte, jak w miastach dużych. Można rzec, że kult religijny posiada tu ciągle pozycję znaczącą i przeżycie religijne nie jest tu traktowane jako stan psychologiczno-subiektywny. Odpusty i kościelne święta ciągle przyciągają tłumy w małych miastach polskich, co świadczy o tym, że ich mieszkańcy są poruszeni rzeczywistością sakralną, zarówno wewnątrz, jak i zewnątrz.

Odrębną kwestią są małe miasta o zróżnicowanej wyznaniowo strukturze ludnościowej. W Polsce dotyczy to zwłaszcza miast na wschodzie, gdzie mieszka sporo ludności prawosławnej i na zachodzie oraz północy, gdzie mieszkają protestanci. Z jednej strony religijność mieszkańca takiego miasteczka akcentuje wyznaniową odrębność, z drugiej jednak w relacjach sąsiedzkich i towarzyskich te różnice nie są na ogół przesadnie wyolbrzymiane. Najczęściej partykularne ambicje lokalnych duchownych albo władz mogą przyczyniać się do niesnasek.

Dużą rolę w życiu mieszkańców małych miast odgrywają względy ambicjonalne. Właśnie bardziej ambicjonalność aniżeli rywalizacja stanowi siłę dynamizującą życie małomiasteczkowych obywateli. Rywalizacja, ów osławiony „wyścig szczurów”, określa w znacznej mierze, choć nie tylko, rytm życia aglomeracji. W małym mieście większości o to chyba chodzi, aby spełnić wymóg bycia porządnym człowiekiem, porządnym obywatelem miasteczka. Stąd dbałość o wygląd swojego domu, jego otoczenie (ogród, sad), czystość wokół posesji. Dużą wagę przywiązuje się do ubioru, tego codziennego i odświętnego. Tak zwane liczenie się z opinią współmieszkańców jest jednym ze składników owego ambicjonalnego podejścia do problemów dnia codziennego. Ciekawe zresztą, że trudno byłoby określić styl życia mieszkańców małych miast jako „targowisko próżności”. Raczej chodzi tu o wypełnienie pewnego kanonu, spełnienie pewnych dość wyraźnie określonych warunków bytowania. Mówiąc inaczej, rzecz polega bardziej na poczuciu honoru, aniżeli na uleganiu naciskowi mody. Oczywiście, przesadą byłoby twierdzić, że w małomiasteczkowej rzeczywistości nie ma pretensjonalności i bezinteresownej zawiści. Tym niemniej jednak reguły gry są bardziej czytelne, aktorzy gry są sobie dobrze znani, więc i intencje pozostają jasne.

W życiu mieszkańców małych miast oddziela się dość wyraźnie czas pracy od czasu wolnego, podobnie jak dni robocze od dni świątecznych. Czas wolny spędza się albo w gronie rodzinnym, albo wśród osób dobrze znanych. Jako cechę człowieka z małego miasta często wymienia się nieufność wobec ludzi z zewnątrz. Może raczej należałoby to nazwać ostrożnością. Małomiasteczkowe życie stanowi pewien układ zamknięty, swego rodzaju istnienie w kokonie i kontakt z ludźmi z zewnątrz może naruszać tę stabilność. Dlatego w takim kontakcie mamy do czynienia z okresem sprawdzania przybysza, badania jego intencji. Z drugiej jednak strony dzisiaj, w dobie powszechnego przemieszczania się i turystyki postępowanie takie trochę się przeżyło. Wracając zaś do czasu wol-

nego, to mieszkańcy małych miast preferują na ogół ludyczne formy jego spędzania. Zabawy, biesiady, pogawędki w wolnych chwilach skupiają mieszkańców. Czasami, również w zależności od pory roku, jest to udział w polowaniu, grzybobraniu, wędkowaniu. Oczywiście dochodzą tu formy nowe, związane z motoryzacją, komputerami etc. Często są przypadki gromadzenia określonych kolekcji, starych przedmiotów, nadawania domostwu specyficznej formy (na przykład podkreślanie regionalnego charakteru). Kwitną też umiejętności kulinarne, często przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Wydaje się też, że w dobie obserwowanej i badanej przez socjologów anomii społeczeństw w małych miastach istotnym rysem osobowym mieszkańców jest ich sąsiedzkość, to znaczy budowanie trwalszych relacji z innymi osobami z otoczenia. Sąsiedzkość to nie tylko wzajemna pomoc w drobniejszych i poważniejszych sprawach, to także zainteresowanie współmieszkańcami, czasami może nawet natrętne, ale w sumie świadczące o poczuwaniu się do jakiejś więzi i odpowiedzialności za los innych. Wydaje się, że trwałe relacje sąsiedzkie są znaczącym spoiwem społeczności małomiasteczkowej. Fakt, istnieją spory i waśnie, ale w rezultacie gdyby nie przyjazne nastawienie mieszkańców do siebie, nie byłoby owej specyficznie zażyłej atmosfery małych miasteczek.

Czy można wyróżnić typowe osobowości małomiasteczkowe? Wydaje się, że tak. Najpierw należałoby powiedzieć o zhierarchizowaniu tychże osobowości. Na górze owej hierarchii znajdują się wymienione wcześniej autorytety, jak też ci, którzy ożywiają życie gospodarcze miasteczka (rzemieślnicy, wytwórcy, przedsiębiorcy, właściciele). Jest to grono tak zwanych uznanych obywateli społeczności małomiasteczkowej, którzy jednak nie muszą występować jako powiązana ze sobą całość. Liczą się tu usługi indywidualne. Rywalizacja wolnorynkowa oczywiście istnieje, choć zapewne jest bardziej czytelna. Większość mieszkańców małego miasta to naturalnie przeciętni mieszkańcy, pracujący w różnych zawodach i na różnych posadach, zajęci codziennym trudem zdobywania środków przeżycia. Oczywiście, nie jest to „szara masa”, bo każdy ma swoje pasje i swój sposób na życie. Bywają też w małym mieście tacy, którzy znajdują się na cenzurowanym, „niebieskie ptaki”. Niestety, często ich szeregi zasilają bezrobotni, których zwłaszcza w ostatnich latach w małych miastach przybyło.

Osobną grupę stanowią małomiasteczkowi pasjonaci, którzy obok wykonywanej profesji są dodatkowo zaangażowani w kształtowanie wła-

ściwego, pozytywnego, choć i nie przesłodzonego wizerunku swojego miasta. Nie ograniczają się do codziennej teraźniejszości, sięgają w przeszłość i przyszłość. Ich działalność przyczynia się do tego, że nadają miastu niepowtarzalne oblicze, kulturową tożsamość. Wydawanie lokalnych czasopism, organizowanie imprez kulturalnych i sportowych, promowanie miasteczka w środowiskach zewnętrznych, kreowanie i podtrzymywanie więzi z innymi miastami (miasta zaprzyjaźnione, także w innych krajach) – to są podstawowe rodzaje ich aktywności. Z reguły są to osoby wykształcone, których decyzja o dalszym zamieszkiwaniu w swoim miasteczku jest świadomym wyborem. Działalność owych pasjonatów nie jest usłana różami, ponieważ ich troską jest pozyskiwanie środków na podejmowane inicjatywy, co często wymaga przełamywania barier niezrozumienia i niechęci ze strony władz miejskich i wojewódzkich. Pasjonaci mogą traktować swoją działalność jako misję albo hobby, tym niemniej przyczyniają się do zaktywizowania mieszkańców wokół celów ponadcodziennych. Dzieje się to albo poprzez osobisty przykład, wtedy można mówić o „promieniowaniu” osobowości, albo poprzez wdrażanie w życie różnych form organizacyjnych, do których włączają się mieszkańcy. Ten drugi sposób niewątpliwie wymaga większych nakładów energii i czasu. Często taka społeczna działalność jest składnikiem zaangażowania politycznego w ramach danej partii, ale trzeba przyznać, że również i osoby spoza „klucza politycznego” niejednokrotnie potrafią skutecznie zaktywizować mieszkańców małego miasta. Nieraz taka aktywność jest wynikiem zainteresowań naukowych i stanowi dopełnienie prowadzonych badań o wymiar praktyczny. Na kanwie zainteresowań socjologicznych, etnograficznych, religioznawczych, kulturoznawczych wyrastają często interesujące inicjatywy. Dodać też wypada, że pasjonaci czasem przybywają z zewnątrz i osiedlając się w małym mieście pozytywnie wpływają na kształtowanie jego kulturowego oblicza. Chodzi tu też o inicjatywy kulturalne (pisma, teatry, festiwale), przynoszone niejako z zewnątrz do małych miast przez ludzi zainteresowanych ich zlokalizowaniem właśnie w tych miejscowościach, co przyczynia się do podnoszenia ich rangi kulturowej.

Osobnym zagadnieniem jest to, czy swoistość osobowa mieszkańców małych miast w jakiś specjalny sposób dąży do zachowania swojej autonomiczności wobec wpływów zewnętrznych, docierających z „wielkiego świata”. Wydaje się, że specyficzna odrębność charakterologiczno-osobowa mieszkańców małego miasta nie jest tylko czymś bezwiednym i nieświadomym. W większości wypadków mieszkańcy ci są świa-

domi swojej odrębności i tę odrębność akcentują i chronią. Można więc mówić o wymiarze ich upodmiotowienia. Odróżniają to, co jest „swoje” od tego, co „obce”. Jednak współcześnie, w dobie oddziaływania mediów, ten odrębny typ osobowy mieszkańców małych miast jest modyfikowany. Chodzi tu o myślenie kategoriami ponadpartykularnymi, nie tylko państwowymi, ale także globalnymi. Nie musi to jednak zmieniać samych podstaw małomiasteczkowej mentalności. Medialny kontakt z rzeczywistością globalną może istotnie wzbogacać osobowość małomiasteczkową, nie naruszając jej rdzenia. Zresztą na tym polega też zadanie mediów, aby w różnych programach i przekazach ujmowały status małych miast i odrębność ich mieszkańców. Chodzi tu na przykład o telewizyjne turnieje miast, czy lansowanie małych ojczyzn.

Interesujące, że poszczególne małe miasta ukształtowały specyficzne dla tego właśnie miasta cechy mieszkańców. Działa tu zasada dążenia do odróżnienia się od innych. Staje się to punktem honoru obywateli danego miasteczka. Temu też służy nawiązywanie do historycznych kolei losu swojej miejscowości i wyrażanie dumy z tego powodu w kontaktach z mieszkańcami innych miast. Dążenie do odrębności daje również o sobie znać w nacisku na szczegóły architektoniczne, przestrzenne, akcenty obyczajowe, tradycje rzemieślnicze etc. Chociaż oko badacza wychwytuje cechy wspólne dla małych miast jako takich, to zwracać się powinno uwagę na partykularyzmy, bo one decydują o bogactwie małomiasteczkowej rzeczywistości. Odrębność nie jest przy tym czymś danym raz na zawsze. Wymaga pielęgnowania, wysiłku owych pasjonatów i innych mieszkańców. Dobrze rozumiana duma z powodu zamieszkiwania w swoim miasteczku stanowi element znacząco stymulujący do działań i ofiarności na jego rzecz.

Kończąc te rozważania należałoby zastanowić się, jakie czynniki w największym stopniu decydują o osobowym typie mieszkańców małych miast. Zwróciłbym uwagę na czytelność wspólnoty. Zbiorowość mieszkańców w małym mieście stanowi ciągle jeszcze całość organiczną. Ludzie łączą się w tę zbiorowość nie na zasadzie mechaniczno-statystycznej, jak to ma miejsce w aglomeracjach. Istotny jest tu element zażyłości, który oznacza kierowanie się nie tylko chłodną, racjonalną kalkulacją typu „co mi się opłaca, co się nie opłaca”, ale uwzględnia także wymiar przeżyciowy i emocjonalny. Oczywiście we współczesnym świecie takie myślenie może być pobożnym życzeniem. Tym niemniej sądzę, że powinno stanowić ideę regulatywną w rozważaniach

o mieszkańcach małych miast i kontaktach z nimi. Osobowość małomiasteczkowa niewątpliwie nie jest jakoś sztucznie udziwniona, element teatralności jest tutaj rzadki. Można rzec, że jest ona świadomościowym odpowiednikiem swojego przedmiotu, to znaczy małego miasta w swojej prostocie. W epoce dążenia do zaskoczenia innych, presji na siłę wywieranego wrażenia, podkreślania awangardowości, przebojowości – osobowość małomiasteczkowa zda się być zupełnie niepozorna, nie rzucająca się w oczy. Prostota jest jednakowoż tutaj walorem, a nie cechą negatywną. Wobec ogólnej tendencji do komplikowania ludzkiego życia może należałoby dochować wierności prostocie?

Tadeusz Popławski

Kultura, elity i tożsamość małych miast

Małomiasteczkowość w polskim wydaniu u progu XXI w. na pozór jest bytem nieco bezkształtnym, a już na pewno mało wyrazisty wydaje się być jej kulturalny wymiar istnienia. Wpływa na to z jednej strony wyraźny kryzys ekonomiczny małych miast jako autonomicznych podmiotów gospodarczych, będących do niedawna czymś w rodzaju „małych metropolii” dla swoich rolniczych okolic, z drugiej – wycofanie się państwa z mecenatu kulturalnego i trudności ze znalezieniem prywatnego sponsoringu dla form kulturalnych, nawet utrwalonych i szacownych. Nie oznacza to, że brakuje wyrazistych form kulturowych lub osobowości, które są instytucjami kulturalnymi w wymiarze lokalnym i stanowią o tożsamości danego miasteczka i jego okolicy. Jednak w obliczu swistego skierowania ku centrom, zagonienia i powszechności telewizyjnego modelu życia, problemem staje się znalezienie atrakcyjnej formuły wypełnienia czasu wolnego mieszkańców, a zwłaszcza młodzieży, która coraz bardziej „sub-kulturalnieje” i „nie widzi perspektyw”, a właściwie nie widzi pozakonsumpcyjnego i pozawielkowiejskiego życia. Coraz częściej także konieczność budowy tożsamości miasteczek objawia się nam z nieco innych, bardziej komercyjnych powodów. Są nimi chęć wyróżnienia się i wypromowania na zewnątrz w celu przyciągnięcia turystów i zarabiania na nich. Spośród tysięcy małych miast szanse na zauważenie mają te o wyrazistej „twarzy”, czyli wyróżniające się z tłumu. Przecież na nic się zda tak popularne narzekanie na zmniejszające się z roku na rok fundusze na prowadzenie instytucji kulturalnych, ciągle utyskiwanie na malejące czytelnictwo, zmniejszanie się liczby placówek oświatowych i kulturalnych, a nawet bibliotek. Małych miast to dotyczy szczególnie często. Należy zatem zrozumieć ową determinację zdesperowanych rodziców

dzieci wiejskich, gdy im zamykają szkołę, jeśli nawet dzieje się to z całym uzasadnionych powodów ekonomicznych. Podobnie jest, gdy w miasteczku oszczędności odbijają się na niekomercyjnych działaniach kulturalnych. Radą na to jest powołanie sieci stowarzyszeń i fundacji, działających na zasadach *non-profit* i dzięki zainteresowaniu sponsorów (np. rodziców dzieci, które chcą mieć teatrzyk, ognisko muzyczne czy klub taneczny). Tak działa wiele instytucji na świecie i należy się przyzwyczaić, że nie są one dotowane stałą sumą każdego roku i że ich działalność nie ma charakteru stabilnego. Często zależy ona od entuzjazmu tworzących takie instytucje wolontariuszy, na których pracę z kolei ma wpływ wiele rozmaitych czynników i uwarunkowań.

Kultura jest emanacją wspólnoty. Daje się utrwać w formie tradycji, która wynika z powtarzalności przeżytych grupowo sytuacji. Tradycja kulturalna jest tworzona przez tych, którzy angażują się w takie sytuacje, czyli przez elity kulturalne. Zasadne zatem staje się pytanie o to, czy są i jaki jest stan elit drobnomiejskich, mających wpływ na kreowanie kulturalnego wizerunku danego miasteczka. Można stwierdzić, że elity w małych miastach mają się źle, że ich czas minął, albo wręcz że nie istnieją. Ale na potrzeby tych rozważań przyjmijmy, że po prostu zmieniły swój charakter i nie odgrywają już roli, z jaką niegdyś na prowincję przyjeżdżały, świadome swojej wieszczej roli i wyrzeczeń, jakich dokonali, tworząc ową „dekadencją atmosferę kulturalną” różnych Kazimierzy, Nałęczowów, Dusznik, Zakopanych, Drohobyczy, Supraśli itp., zwykle więcej z nich korzystając niż do nich wnosząc. Jednak najważniejszą rolę odgrywają elity wewnętrzne. W niewielkich środowiskach liczą się przeważnie małe grupy zaprzyjaźnionych ze sobą osób, które mogą wpłynąć na kształt drobnomiejskich instytucji kulturalnych lub własnych środowisk. Można stwierdzić, że najlepszą pozycję mają takie kręgi w miastach nie pozbawionych własnej tożsamości i autonomii, leżących obok metropolii regionalnych, których silne elity kulturalne stanowią wzorzec i nawet przedmiot pewnego rodzaju snobizmów dla tych drobnomiejskich. Oczywiście nie bierzemy tutaj pod uwagę typowych sypialnianych zapleczy dużych miast, owych miast-noclegowni, gdyż są one zorientowane na funkcję pomocniczą w stosunku do wielkich metropolii. Dlatego większość miasteczek, np. z aglomeracji warszawskiej, nie ukształtowała własnej tożsamości. Ich elity nigdy nie powstały, a inteligencja w nich mieszkająca, spełniająca ważne funkcje kulturalne w dużym mieście, nigdy nie utożsamiała się z miejscem zamieszkania, traktując je w sposób nie-

autonomiczny. Zatem życie kulturalne zależy nie tyle od występowania elit, ile od tego, czy wrosną one w miasteczko i nie traktują go jako tymczasowego miejsca zamieszkania lub zaspokajającego ich potrzeby. Elity muszą więc chcieć coś dać z siebie dla społeczności drobnomiejskiej, zdecydować się na wyjście z pancerza zmurszałej obojętności i zauważyć, że życie bez nich nie toczy się normalnie, a one same są jego niezbędnym składnikiem. Musimy tu postawić pytanie: Czy elity są naprawdę elitami w czasie obecnym, który elitarności nie sprzyja? Czy elity chcą partycypować w tworzeniu drobnomiejskiej kultury? Czy samorządność sprzyja kulturze, czy ją ogranicza?

Najpierw określmy co się stało z elitami małych miast w okresie transformacji społeczno-gospodarczej. Elity drobnomieszczańskie zmieniły swój charakter, bowiem z elit władzy stały się elitami biznesu. Inaczej mówiąc, przestrzeń małomiejska została zawłaszczona przez inteligencję i prywatny biznes. Przestrzeń moralną zaś jako domenę szkoły i grupy nauczycielskiej zaczęło kształtować duchowieństwo, które poprzez rolę ceremonialną odzyskało całkowicie przedwojenny wpływ na sprawę ludzi i to co kulturalne w małych miastach zostało utożsamione z tym, co religijne, albowiem zadziałał mechanizm połączenia kontroli społecznej z kontrolą moralno-obyczajową. Świeckość szkoły, która była uprzednio ze względów ideologicznych zagwarantowana przez państwo została w pewnym stopniu wystawiona na próbę. Szkoła poddana została kontroli wewnątrzśrodowiskowej, o tyle skutecznej, co autentycznej, zwłaszcza w stosunku do tej, która była jedynie fasadowa i urzędowa. Nie ma ani badań socjologicznych, ani nawet hipotez na temat, jak proces ten przebiegał i jakie są jego wyniki, niemniej wstrząsnął on środowiskami opiniotwórczymi, zwłaszcza w kręgach społecznych małych miast. Nie istnieje już alternatywa, dualizm poglądów od tej pory staje się artefaktem, a kontrola – bardzo ścisła, nie dopuszcza do głosu inności, alternatywy. Dotyka to zwłaszcza młodzieży, która staje się podwójnie wyalienowana, z jednej strony – głos jej jest niesłyszalny, z drugiej – nie ma kontrkultury i wszyscy dorośli mówią jednym głosem i to samo. Chyba że przejmuje całkowicie przekonania, wartości i wzory zachowań, wtedy konflikt pokoleń staje się mało twórczy i nie wnosi niczego nowego poza utrwaleniem hierarchii i systemów wartości. Stąd też niemal jedynym rozsądnym wyjściem, które daje poczucie zachowania godności, staje się ucieczka przez edukację z miejsca, gdzie trudno oddychać i brak perspektyw paraliżuje możliwość wyboru. Powielenie drogi życiowej rodziców,

nawet w odziedziczonej firmie lub na takim stanowisku, w które wprowadza rodzic dzięki koneksjom i wpływowi na ład społeczny w danej instytucji, staje się mało atrakcyjne i wiąże się z porażką osobistą. Stąd mamy ciągły drenaż elit z małych miast, stąd ich niestabilność, przy stabilności instytucji odwiecznych i ładu przez nie wprowadzanego i utrwalanego, który, nie bez pewnej obawy nadużycia pojęcia, możemy określić jako ład parafialny. Kultura proponowana przez te elity ma charakter ceremonialny i jest związana ze sferą religijną, którą tak ładnie zanalizował w swoim szkicu o kulturze Stefan Czarnowski. Charakteryzuje się masowym uczestnictwem poprzez mobilizację i utrwaloną przez tradycję regularność obchodów.

Drugi rodzaj ładu, za którym stoją elity władzy lokalnej, to jest ład instytucjonalny związany z życiem miasta bądź też strategiami i celami rozwoju kultury w danym miasteczku. Można zauważyć coraz większe trudności z utrzymaniem stanu instytucji kultury przy pojmowaniu roli władzy lokalnej w zakresie mecenatu kulturalnego niemal jako „postrealnosocjalistycznej”. Takie ambicje nawet w tych miasteczkach, w których kultura stanowiła autonomiczny i kluczowy element tożsamości stykają się ze „szczupłością” budżetów gminnych i ograniczonością dotacji. Imprezy przeważnie inicjowane są przez władzę lokalną w ramach jej powinności „kulturalnych”, czyli szeroko związanych z podtrzymywaniem mecenatu nad kulturą miejską, ale konieczny jest udział biznesu w promocji kultury lokalnego. W ład parafialny i ład władzy wtargnął więc ład konsumpcyjny, który wprowadza pewien rodzaj chaosu swoją słabą motywacją, przewidywalnością i zaangażowaniem. W sferze kultury pojawia się rzadko w postaci sponsorowanych imprez kulturalnych przez co bogatszych biznesmenów, którzy dorobili się majątków na transformacji i chcą dostarczyć „igrzysk” społeczności lokalnej. Niewielu biznesmenów wykazuje aspiracje kulturalne lub pasję, a jeszcze mniej uprawia regularny sponsoring kulturalny. Jeśli już się angażują, to bliżej im do sportu aniżeli do kultury. Gdyby budżety marketingowe firm były ustalane profesjonalnie, można bytoby liczyć na regularną, planową promocję kultury. Tak dzieje się przeważnie w miastach o charakterze turystycznym i w sponsorowaniu rozrywki przez biznes lokalny. Jednak małe szanse ma kultura wyższa, bo profesjonalny sponsoring dotyczy przeważnie banków i instytucji finansowych. Oczywiście decyzje finansowe zapadają w siedzibach regionalnych, natomiast w małych miastach brak jest orkiestr, filharmonii itp. instytucji kulturalnych, których dotowanie zapewniłoby so-

lidne budowanie wizerunku takich instytucji. Należy również zauważyć, że maleje z roku na rok budżet socjalny firm i poza tradycyjnymi choinkami dla dzieci pracowników, czasem z udziałem teatrzyku obok niezbędnego w takich przypadkach św. Mikołaja czy sponsorowania wyjazdów wakacyjnych, coraz mniej wydaje się na dofinansowanie biletów czy wyjazdy do opery lub teatru w większych miastach. Sfera drobnego prywatnego biznesu praktycznie nie uczestniczy w tego rodzaju działaniach i jest kulturalnie wyalienowana. A takich firm jest najwięcej w małych miastach.

Najbliższe kreowaniu i autotelicznemu pojmowaniu kultury są elity kulturalne małych miast. Najlepiej gdy w ich skład, obok pracowników instytucji kulturalnych i inteligencji lokalnej, wchodzi różnego rodzaju pasjonaci malarstwa, teatru, fotografii, pisania, muzyki, regionu, jego historii, etnografii, architektury lokalnej. Dopiero taka mieszanina, czasem wspomagana z zewnątrz przez byłych mieszkańców miasteczka (migrantów lub ludzi nim zafascynowanych), daje możliwość uczynienia małego miasta „miastem kluczowym pod względem kulturalnym”, to znaczy takim, które ma ambicję trwać dzięki kulturze i w którym kultura stanowi o jego obliczu wewnętrznym i zewnętrznym, przyciągając innych. Na Podlasiu i w całym regionie północno-wschodnim jest kilka takich przykładów choćby Sejn i Ośrodka „Pogranicze”, Supraśla i jego „Uroczyska”, i do niedawna „Wierszalina”, Hajnówki i jej festiwalu muzyki prawosławnej, Mielnika i jego galerii malarstwa, Nowogrodu i jego instytucji propagujących walory rdzennej kultury kurpiowskiej, Gródka i jego „Basowiszcz”, Ciechanowca i jego Muzeum Rolnictwa, Gołdapi i Olecka i ich „Przystanku”, Węgorzewa i jego Festiwalu Rockowego, Augustowa i jego kulturalnego letniego oblicza turystycznego, Wizny z jej festiwalem filmów przyrodniczych, Dowspudy z jej Festiwalem Celtyckim. Zatem miasta kluczowe z kulturalnego punktu widzenia mają bardzo wyrazistą tożsamość budowaną czasem przez jedną instytucję lub imprezę kulturalną, czasem zaś mieszkańcy przesiąkają nią i stają się aktywni niejako „sami z siebie”, uznają bowiem, że bez kulturalnego uczestnictwa ich życie przedstawiałoby obraz typowej małomiasteczkowej nudy i czegoś im by brakowało. Gdy do tego dodamy, że siły kulturalnych elit małomiasteczkowych mogą być wspomagane przez „zaciąg zewnętrzny”, którego zasoby są niemal nieograniczone, to za tym mogą pójść i biznesmeni, i elity władzy z ich dotacjami oraz pieniędzmi z programów europejskich, i światli parafianie, którzy ceremonialności nie zachowują jedynie dla siebie, a podzielią się nią z innymi. To z kolei pozwoli stworzyć ruch miesz-

kańców małego miasta i jego sympatyków w celu rozpropagowania wartości kultury i utrwalenia autonomności i tożsamości kulturalnej.

Narzędziem propagowania kultury jako tożsamości małego miasta jest prasa lokalna, której niezwykle, ożywczy wkład do kultury zaznaczył się zwłaszcza na początku lat 90. i w niektórych miasteczkach trwa do dziś. Owe „Głosy Siemiatycz”, „Gazety Łapskie”, „Monitory Zambrowskie” są chętnie czytane przez lokalnych patriotów i stanowią znakomitą tubę lokalności. Dziennikarze z reguły są pasjonatami „małych ojczyzn” i propagatorami miejscowych wartości. Znana jest rola towarzystw regionalnych, różnego autoramentu i pochodzenia zespołów ludowych (włosciańskich, szlacheckich, kurpiowskich, klezmerskich, białoruskich itp.), dzięki którym małe miasta skupiają ożywcze prądy jako „małe metropolie kulturalne” okolic, przeważnie rolniczych.

Niektóre miasteczka „dorobiły się” nawet funkcji naukowej, jak Olecko i Supraśl. Ich niemała elita naukowa, nawet przyjezdna, oddziałuje na środowisko lokalne i staje się kulturotwórcza, kształci młode pokolenia, które nie wybrały metropolii jako miejsca studiów, ale właśnie swoje lub pobliskie miasteczko „uczelniane”.

Miasto takie nie będzie już przez młodą generację obywateli utożsamiane z „zabitą dechami dziurą”, którą należy natychmiast opuścić. Ale nawet gdy je opuszczają, będą mieli się czym pochwalić przed swoimi dziećmi i znajomymi. Można sobie jedynie życzyć, aby owe sojusze elit na rzecz kultury w małych miastach stawały się coraz częstsze, miały większy zakres, dynamikę i kreatywność, bo wtedy będą się przyczyniały do ubogacenia trudnej małomiasteczkowej codzienności. Jeśli będzie inaczej, wspólnotowość małomiasteczkowego bytowania całkowicie ulegnie naporowi chaotycznie i wybiórczo traktowanej konsumpcyjnej cywilizacji telewizyjno-internetowej wioski globalnej, a wtedy trudno będzie odróżnić małe miasto podlaskie od każdego innego nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Kultura kształtuje tożsamość, ale elity są jej nosicielami w przyszłość.

*Artykuł napisany w ramach programów badań własnych i statutowych Politechniki Białostockiej.

Ryszard Gaj

Miasteczko historycznym źródłem duchowej wspólnoty

W życie pozagrobowe wierzył już neandertalczyk – czym różnił się od zwierząt. Dopiero jednak jego następca i ewolucyjny konkurent, dzięki uzyskanym możliwościom językowej artykulacji rozbudował kult religijny i osiągnął wyższy stopień rozwoju. Na duchowej podstawie, zakorzenionej w sferze wartości transcendentnych, następował proces budowy trwałych centrów ceremonialnych, zachowanych do dzisiaj w pomnikach materialnej kultury. Towarzyszyło temu przede wszystkim organizowanie się wokół świątyni stałego personelu religijnego, ale także inne zjawiska spoza sacrum; jak handlowe i małżeńskie ugody, sankcjonowane przez wiarę i rytuał, co ostatecznie doprowadziło do powstania miasta, jako wyodrębnionej od środowiska przyrodniczego przestrzeni. Miasto, małe miasto, jakim była grecka *polis* ze swoją *agorą* jest nową formą przestrzeni, w której mężczyźni siedząc naprzeciwko siebie twarzą w twarz badają wzajemne reakcje. Nie poruszają się już instynktownie tak jak stado. Czy to zawsze jest czynnikiem oddzielającym człowieka od przyrody? Oczywiście nie. Tylko wówczas mamy do czynienia z taką sytuacją, gdy obywatele zaczynają dyskutować o sprawach ponadindywidualnych, nie dotyczących bezpośrednio interesów rodzinnych, gdy podejmują tematy publiczne, przez co bardziej ogólne. Starożytni Grecy, chociaż religia była dla nich bardzo ważna, nie mieli jednego scentralizowanego kościoła, stąd *polis* wykraczała daleko poza funkcje miast, do których dzisiaj jesteśmy przyzwyczajeni. Miasto było ideą moralnego ładu i dopełnieniem duszy człowieka. Według Platona, aby wychować jednostkę, należało najpierw zreformować miasto. Miało temu służyć platońskie idealne państwo rządzone przez filozofów, miało ono również za zadanie wypełnie-

nie przestrzeni, w której brak było u Greków jednego powszechnego kościoła. Można powiedzieć również, że wyższe formy religijności powstawały w mieście. Na dworze egipskiego faraona jak i w kręgach greckich filozofów świeża była przecież idea jednego Boga. Dlatego właśnie termin „poganin” wziął się od słów *pagus*, oznaczającego w Rzymie okręg wiejski i *pagani*, odnoszącego się do mieszkańca wsi.

Czy można jednak przyrównywać starożytne miasto do dzisiejszych miasteczek z ich okolicami? W pewnym stopniu tak, gdyż upodabnia je wielkość terytorium, liczba mieszkańców (prawie wszyscy się znają i mogą być kierowani bezpośrednio przez jednego przywódcę) oraz możliwość osiągnięcia samowystarczalności ekonomicznej na poziomie zaspokajania podstawowych potrzeb biologicznych w drodze wymiany naturalnej. Wszak polscy chłopcy z okolic miasteczek, w których mieszkają ich dzieci, prowadzą gospodarkę prawie naturalną.

W demokracji ateńskiej nie wszyscy jednak mogli uczestniczyć czynnie. Według Arystotelesa, kobiety, rolnicy, rzemieślnicy, kupcy mimo że byli ludźmi wolnymi i Grekami z pochodzenia, nie mogli uczestniczyć w rządzeniu, sądzeniu i wojowaniu. Byli tylko narzędziami dla mniejszości, która miała prawo do noszenia broni, zarządzania i zajmowania się kultem religijnym, dzięki czemu ta mniejszość, wolna od konieczności pracy produkcyjnej, mogła doskonalić cnotę i osiągnąć szczęście. Zatem *polis* miała na celu szczęście pewnej części swoich obywateli, którzy mając czas na życie kontemplacyjne realizowali wyższe wartości duchowe. Chociaż ideał szczęścia był dla elit nieraz tylko teoretycznym wzorcem, to przecież w dyskusjach prowadzonych na placu, w Akademii Platońskiej czy w Liceum, a wcześniej jeszcze w Megarze, Kition, Efezie, Elei, Cyrenie, Milecie i w wielu innych „małych miasteczkach” powstał w dużej mierze zarys europejskiej kultury. Przede wszystkim obyczaj dialogowania, organizowania spontanicznych męskich spotkań dla czysto naukowych rozważań.

Jednak grecka *polis*, sztuczna konstrukcja, wymyślona przez prawodawców, była za słaba, czego świadom był Arystoteles, do obrony swej niezależności. Brakowało Grekom szerszej idei wspólnoty narodowej i ludzkiej. Jednocześnie, jako twór racjonalny *polis* była dziełem tylko fragmentu ludzkiej osobowości – intelektu, skąd wynikała jej zbytnia jednostronność. Brakowało jej tego, co posiada każdy naród: długiej uświęconej tradycji, tajemniczych źródeł pochodzenia i eschatologicznych celów, co generalnie odpowiada wielkim podświadomym pożądanom naszej

jaźni. Człowiek zredukowany został do bycia obywatelem i tylko jako taki mógł się realizować. Jose Ortega y Gasset zauważa, że Grecja politycznie upada, gdy przestaje wierzyć w mity.

Utopijne racjonalistyczne projekcje jej rozwoju były tylko wirtualną petryfikacją czasu teraźniejszego. Tak jak wszelki racjonalizm tak i ideał *polis* jest ahistoryczny. Grecy w epoce klasycznej nawet prawdę wiązali z wiecznością, poza czasem historycznym i psychicznym, czyli z nieży-ciem. Dlatego ten twór nie mógł rozwiązać wielu problemów człowieka i upadł, najpierw w duszy Greków, którzy porzucili wspólnotowe wartości i po upadku imperium Aleksandra, a właściwie jeszcze wcześniej, po okresie wojen peloponeskich, zajęli się głównie osiągnięciem szczęścia w życiu indywidualnym. Tak dzieje się dzisiaj – z przerwą na chrześcijańskie średniowiecze – na całym Zachodzie. Racjonalizm Sokratesa poprzez filozofię Platona i neoplatoników odwraca Greków od świata zewnętrznego. Ideał ścisłości i jasności myślenia może zrealizować się tylko w ramach aprioryzmu, gdyż zawsze zewnętrzne doświadczenie zostawia nam pewien margines niepewności i przypadku.

Rzym co prawda posiadał umiejętność zewnętrznego jednoczenia, w ramach szerszego projektu państwowego, różnych kultur w cieniu Koloseum, ale brakło mu wyższych wartości wspólnotowych i jako cywilizacja upadł. Jego dekadencja polityczna była bezpośrednim rezultatem centralizacji politycznej (głosować mogli tylko mieszkańcy Rzymu), depersonalizacji obywateli w wielkiej aglomeracji, katastrofy demograficznej, do której doprowadziły niewolnictwo i upadek rodziny, a także postawa hedonistyczna i wyzysk innych ludów. Dobrobyt był osiągnięty kosztem innych, a nie wypracowany przez rodzime klasy wolnych producentów, którzy byliby zainteresowani obroną ojczyzny w ramach powszechnej służby wojskowej.

Natomiast chrześcijaństwo ze swoją ideą dzieci bożych, obejmującą bez wyjątku wszystkich ludzi, z ideą prawa do życia dzieci i niewolników (których życie „należy do Boga”), przewycięża klasowy podział na Greków lepszych i gorszych, rasistowską ideę podziału na Greków (Grekami było się tylko z urodzenia) i barbarzyńców oraz prymat władzy ojca w rzymskiej rodzinie, który w domu reprezentował władzę absolutną. Chrześcijaństwo bowiem przez kult Matki Bożej, z czasem przedstawianej razem z cierpiącym Chrystusem i następnie z dzieciątkiem prezentuje także kult naturalnej rodziny i pełniejszą koncepcję człowieczeństwa. Także przez nadanie ważnej roli innym kobietom w otoczeniu Chrystusa

chrześcijaństwo znosi skrajnie „męski” typ kultury Starego Testamentu i Rzymu, względnie, a przynajmniej moralnie równoważy płciowy podział ról społecznych, a w planie psychologiczno-ideologicznym otwiera człowieka na wiele ważnych archetypów, odwołując się do irracjonalnych pokładów naszej psychiki. Otwiera nas także na dziejowość, na powstanie świata i na zbawienie jako cel życia i kres ludzkości. Stąd w porównaniu z antykiem pełniej „uczasawia czas”, „istotę naszej egzystencji”, „naszego Bycia” – używając terminologii Martina Heideggera. Nadaje ludzkiemu życiu dynamikę i pozwala człowiekowi wyjść metafizycznie „z siebie”, uwalnia od stałej, wiecznej i statycznej „natury”, drętwej substancji każdej rzeczy i sztywnych kategorii społecznych u Greków. Egzystencja jednostki staje się dzięki chrześcijaństwu drogą do coraz wyższej racjonalności, do zbawienia. Zawsze możliwa jest zmiana przez nawrócenie czy skruchę i pokutę. Idea grzechu pierworodnego każe nam dystansować się do instynktownej, dzikiej i drapieżnej natury tkwiącej w naszym wnętrzu. Inaczej niż u Żydów i Greków – chrześcijaninem można zostać poprzez wolny wybór. Nawet związki krwi, i wszystko, co jednostka posiada, nie mają wartości w porównaniu z możliwością przynależności do Chrystusowej wspólnoty, czyli wspólnoty duchowej.

W czasach średniowiecznych miast europejskie łączyły żywe kontakty handlowe (np. Hanza), polityczne (13 miast „protestujących” w obronie Lutry), intelektualne (dzięki budowniczym katedr i podróżującym studentom), kościelne (wielonarodowe zakony i pielgrzymi). Ale także dzieła Platona i, częściowo dzięki Arabom, Arystotelesa, wspólna religia i władza papieska, koncepcja człowieka (być „dobrym chrześcijaninem”), ówczesna wiedza dostępna wszystkim ludziom mogącym się kształcić, a nawet łacina i żydowsko-lombardzki kapitał pożyczkowy.

Religijne wartości i cele przez większość średniowiecza stanowiły centrum życia miast oraz państw, gdyż wszelka władza doczesna pochodziła od Boga, jak nauczał już św. Paweł. Wartości religijne i etyczne były nawet ważniejsze w życiu świeckim, gdyż Kościół mógł władzę ziemską obalić, co wyraził św. Tomasz, a filozofia służyła teologii. Miasto średniowieczne więc, poza funkcjami obronnymi, realizuje cele eschatologiczne, odbija swą zabudową i organizacją przyszłe Państwo Boże, Królestwo Niebieskie i Paruzję, gdyż jest wspólnotą wiernych wokół i wewnątrz Kościoła. Realizuje także w pewnym stopniu platońską utopię, bo miejsce filozofów w idealnym państwie zajmuje kler i zakony, z funkcji strażników wywiązują się uprzywilejowani panowie feudalni, przeważnie

analfabeci, a trzeci stan nie mając wielu praw (np. zakupu ziemi, wolności osobistej – jak chłop i niewolnicy) zajmuje się produkcją, handlem, lichwą (niechrześcijaństwo), żebractwem. Różnica tkwi tylko w stosunku tych stanów do własności prywatnej, a drugiego stanu do posiadania rodziny. Jednak w całej historii Europy kontynentalnej elity ideologiczne oraz inteligencja nadają życiu ton i kierunek aż po czasy Narodowej Woli, komunizmu czy faszyzmu.

Z czasem artyści i budowniczowie katedr zaczynają wierzyć, że to oni są prawdziwymi twórcami obiektywnego piękna, którego kontemplacja zastępuje strach przed Bogiem. Lud nie modli się do obrazów madonn Rafała, co uzmysławia nam Wilhelm Hegel, gdyż piękno jako takie nie odsyła do innej wyższej doskonałości. Scholastyka i będąca początkowo pod wpływem Stagiryty metafizyka przyrody, a także zamięłowanie do lektur laickich antycznych dzieł literackich są procesami sekularyzacji społeczeństwa. Dzieje się to paralelnie do procesów zmiany struktury miast i znaczenia mieszczaństwa. Księgę klasztorną wypiera książka uniwersytecka, a w sądzie na miejsce autorytetu żąda się pisanego dowodu. Oczywiście wynalazek druku jest ogromnym krokiem w kierunku demokratyzacji.

Dlatego w miasteczkach Europy, od czasów późnego średniowiecza aż prawie do naszych dni, obok Kościoła ważną funkcję zaczęły odgrywać uniwersytety, w dużej części zakładane przez zakony (Sorbona, Cambridge). Lipsk, Toledo, Salamanka, Heidelberg, Marburg, miasta włoskie i wiele innych, w których wszyscy miejscowi inteligenci znali się osobiście i po zajęciach na uczelni przesiadywali w zajazdach i karczmach, wiodąc dysputy, które popularyzowały naukę i sztukę.

Wieś natomiast w średniowieczu długo pozostaje irracjonalna i magiczna. Pomiędzy majątkami rozpościerają się wielkie knieje, w których oczekują na pielgrzymów i kupców zbójcy czy zbiegli chłopcy. Wyobraźnię mieszkańców tego *habitat* opanowują wilkołaki i potwory.

Wraz z rozwojem miast, to znaczy wraz z rozrostem dzielnic cechowych, rzemieślniczych i kupieckich przy zahamowaniu rozpowszechniania się części katedralnej rozpada się funkcjonalna organiczność miasta. Powstają bogate klasztory, ale ich rozkład jest już przypadkowy z punktu widzenia organizacji przestrzeni. Pewne sektory rozwijają się dynamicznie, inne zaludnione przez biedotę popadają w zastój. Powstaje *oligopolis* zamieszkała przez różne klasy społeczne. Ustabilizowane mieszczaństwo zaczyna odkrywać we wsi nowy, wyidealizowany przedmiot estetyczny,

a jego stosunek do przyrody wyraża się w kontemplacji sielankowych pejzaży i w polowaniu jako formie sportu.

Europa, mimo że stanowiła konglomerat państw i miast o sprzecznych interesach, była głebą wspólnych wartości religijnych i cywilizacyjnych. Europejczycy snobistycznie odwoływali się do wspólnej przeszłości cesarstwa rzymskiego z jego prawem. To była pierwsza „globalizacja”, oparta na wartościach transcendentnych. Dlatego garstki hiszpańskich awanturników łatwo pokonały liczne rzesze zaprawionych w bojach Azteków i Inków, którzy nie mogli zmobilizować wszystkich Indian do obrony przed najazdem poprzez odwoływanie się do wspólnych wartości, gdyż mieszkańcy Ameryki nawet nie posiadali ogólnego pojęcia człowieka. Zakonnicy hiszpańscy zaś pozbawili autorytetu lokalne kultury dzięki wprowadzeniu bardziej demokratycznych relacji międzyludzkich, przez zaangażowanie Indian do pełnienia odpowiedzialnych funkcji (np. masowe wyświęcanie indiańskich księży) w ramach przyklasztornych miasteczek.

To dzięki miasteczkom greckim i średniowiecznym, a później rozwiniętym z nich skonfliktowanym klasowo dużym miastom, dzięki postępującemu rozdarciu między religią i nauką, między ideami ewangelicznymi i rosnącą potęgą doczesną Kościoła Europa stworzyła cywilizację dominującą obecnie na świecie, do której nikt do naszych dni nic istotnego, trwałego jeszcze nie dorzucił. Społeczeństwo obywatelskie, demokracja, technika oparta na nauce i nauka sama, indywidualizm i prawo do prywatności, wolność jednostek i narodów, nowoczesny komunizm i kapitalizm wyklęły się w Europie.



OŚWIATA

Zbigniew Romaniuk

Studenci z miast podlaskich na Akademii Krakowskiej od XV do XVIII w.

Kilka regionów Polski doczekało się opracowań dotyczących powiązań z Akademią Krakowską¹. Podlasie jeszcze takiego nie ma. Jedynym, ogólnym, który w zestawieniach statystycznych częściowo dotyczy tych terenów, jest artykuł Ireny Kaniewskiej *Młódzież Uniwersytetu Krakowskiego w latach 1510–1560*². Niedawny jubileusz sześćsetlecia odnowienia Uniwersytetu w Krakowie jest dobrą okazją do próby ukazania powiązań mieszkańców miast podlaskich z najstarszą polską Alma Mater. Niniejszy artykuł jest częścią ustaleń z moich kompleksowych badań nad studentami podlaskimi w Krakowie.

Jako Podlasie w znaczeniu administracyjnym rozumiem województwo podlaskie z okresu staropolskiego. Podstawowymi źródłami do opracowania tematu są: *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis, Statua nec non liber promotionum...* oraz *Acta rectoralia...*³. Powszechnie znana

¹ Przykładowo: A. Sołtan, *Warszawianie na Uniwersytecie Krakowskim w latach 1400–1642*, [w:] *Warszawa XVI–XVII wieku*, z. 1, „Studia Warszawskie” 1974, t. 20; S. K. Kuczyński, *Rozwój kultury na Mazowszu (połowa XIII–początek XVI w.)*, [w:] *Dzieje Mazowsza do 1526 roku*, Warszawa 1994, s. 371–378; H. Barycz, *Pomorze a Uniwersytet Jagielloński w Alma Mater Jagiellonica*, Kraków 1958 i in.

² I. Kaniewska, *Młódzież Uniwersytetu Krakowskiego w latach 1510–1560*, [w:] I. Kaniewska, R. Żelewski, W. Urban, *Studia z dziejów młodzieży Uniwersytetu Krakowskiego w dobie renesansu*, Kraków 1964, s. 1, 2, 18.

³ *Acta studiosorum Universitatis Cracoviensis* [dalej jako: AsUC], t. I (1400–1489); t. II, cz. 1 (1490–1515), cz. 2 (1515–1551); *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. III (1551–1606), A. Chmiel (red.), Kraków 1904; *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. IV (1607–1642), Jerzy Zathej (red.), Kraków 1950; *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis, continens nomina studiosorum ab anno 1720 ad annum 1780*. Carolus

jest ułomność szczególnie pierwszego źródła obejmującego immatrykulacje studentów⁴. Nadmienię jedynie, że zachowane wykazy nie są pełne, zawierają czasami istotne błędy w pisowni nazw miejscowości i przynależności diecezjalnej, co znacząco utrudniało badania. Ponadto zapisy są lakoniczne i w odniesieniu do każdego studenta zawierają: imię, imię jego ojca (czasami nazwisko), miejsce pochodzenia (miejscowość i od końca XV w. diecezję, jednak niekonsekwentnie) oraz wysokość wniesionej opłaty. Identyfikacja wszystkich odnotowanych studentów nie jest prosta głównie z powodu analogicznych nazw miejscowości w innych regionach Korony i Litwy; przykładowo dotyczy to Bielska (Podlasie, Mazowsze i Śląsk). Opłaty wnoszone przy wpisie na uczelnię nie stanowią wiarygodnego materiału na temat zamożności studentów. Nie stwierdzono w tym zakresie żadnej prawidłowości. Najczęściej opłaty uiszczano przy wpisie do uniwersyteckiej metryki. Można było je wnosić w ratach. Pełna opłata wynosiła 8 groszy polskich (w XV i na pocz. XVI w. 5 gr). Z opłat byli zwolnieni studenci pozostający na służbie profesorów oraz ubodzy („*Pauper*”, „*Nihil dedit*”, „*Deus pro eo solvit*”). Niekompletność immatrykulacji wynikała z faktu, że obowiązek dokonywania wpisu bywał czasami omijany z różnych powodów, co potwierdzili inni badacze.

Analizowane źródła warunkowały kierunek, jak i treść dokonanych ustaleń. Ramy chronologiczne wyznaczają opublikowane zachowane spisy studentów, obejmujące lata 1400–1642, 1720–1780, 1784–1787.

Powody podejmowania studiów były różne. W ten sposób można było zwiększyć możliwości późniejszego uzyskania intratniejszych posad miejskich, zostać duchownym, lekarzem, organistą, nauczycielem, co zapewniało źródła utrzymania, zwłaszcza, gdy studentami nie byli pierwotni synowie. Andrzej Wyczański zauważa jednak, że wielu spośród studentów nigdy uniwersytetu nie ukończyło, a ich edukacja często ograniczała się do jednego semestru. Powodów skłaniających do nauki upatruje on również w wywołanej prądami humanistycznymi chęci gruntowniejszego poznania języka łacińskiego, elementów filozofii, retoryki oraz nabycia ogólnej kultury, w mniejszym stopniu przygotowania zawodowego.

Carolus Lewicki (red.), t. V, Kraków–Wrocław 1956; *Acta rectoralia Almae Universitatis Studii Cracoviensis inde ad anno 1469*, ed. Władysław Wisłocki, Cracoviae 1893, t. 1, fasc. 1 (1469–1479); *Acta rectoralia...*, Cracoviae 1894, t. 1, f. 3 (1501–1524) – dalej jako “Ar”; *Statua nec non liber promotionum philosophorum oridinis in Universitate studiorum Jagellonica ad anno 1402 ad an. 1489*, Josephus Muczkowski (red.), Cracoviae 1849.

⁴ Przykładowo: I. Kaniewska, *Młodzież Uniwersytetu Krakowskiego w latach 1510–1560*, dz. cyt., s. 1, 2, 18.

Stąd formalne kończenie: „... studiów i uzyskiwanie tytułów naukowych było sprawą całkowicie drugorzędną i często niemal bezprzedmiotową”. Takie podejście cechowało jednak jak się zdaje tylko część studentów z Podlasia. Z pewnością większość z nich z nauką wiązała zwiększenie swoich szans na późniejszy godziwy byt, tytuły oraz zaszczyty. Zwłaszcza że od przełomu XV i XVI w. nastąpiło na Podlasiu ożywienie, objawiające się choćby powszechniejszą zmianą praw miejskich na magdeburskie; powstało wówczas też kilka nowych miast, następował dalszy rozwój parafii rzymskokatolickich, powołano sądownictwo grodzkie, tworzone gospodarke folwarczną. Cała rozbudowująca się infrastruktura potrzebowała rzeszy wykształconych ludzi, którzy sprostiliby potrzebom epoki. Wymienione elementy związane z osadnictwem z czasem wymusiły konieczność coraz lepszej obsługi mieszkańców w sensie prawnym, ale również duchowym (religijnym) i medycznym.

Ówczesnie w pierwszym etapie kształcenie odbywało się w szkołkach parafialnych i u prywatnych *bakalarzy*, a następnie przede wszystkim na Akademii Krakowskiej. Wiek *scholarów* w chwili rozpoczęcia nauki w Krakowie nie przekraczał zazwyczaj kilkunastu lat, chociaż studiowały też osoby dorosłe. Bakałariat – najniższy stopień naukowy – uzyskiwało tylko około 15% wpisanych, po dwu latach zajęć na wydziale sztuk. Jeszcze mniej, bo około 4% kontynuowało naukę przez kolejna dwa lata, by uzyskać stopień magistra.

Pierwszym, wprawdzie symbolicznym, lecz jakże znaczącym powiązaniem badanych terenów z Akademią Krakowską jest Jan Wajdut, drugi z kolei rektor uczelni w latach 1401–1402. Urodził się około 1365 r. jako syn Butawta Henryka Kiejstutowicza, którego przypuszczalnie książe litewski Kiejstut uposażył w ziemię drohicką. W czasie walk wewnętrznych na Litwie Wajdut zbiegł do Prabut w Prusach, gdzie zatrzymał się u biskupa pomezkańskiego. Stąd udał się do Pragi. Tutaj przypuszczalnie przyjął chrzest i imię Jan. Na tamtejszym uniwersytecie studiował teologię. W 1389 r. był już kanonikiem i kustoszem krakowskim. Przyczynił się do odnowienia uniwersytetu w Krakowie, o czym wiadomo z mowy Stanisława ze Skalbmierza. W 1401 r. Jan Wajdut został wybrany rektorem krakowskiej Alma Mater. Zmarł na skutek gwałtownej choroby wiosną następnego roku⁵. Z późniejszym Podlasiem łączy więc Jana Wajduta tylko fakt, że pisał się on jako książe drohicki, co poza tytułem faktycznie nic nie oznaczało, gdyż w tym czasie ziemią tą władał przypuszczalnie

⁵ K. Górski, *Jan Wajdut*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. X, s. 424.

książę mazowiecki. Nie ma dowodów na to, że Jan Wajdut był kiedykolwiek w Drohiczyne. Obecnie w tym miasteczku znajduje się ulica nazwana jego imieniem.

Pierwsi uchwytni w źródłach studenci podlascy wywodzili się z ośrodków miejskich. W 1430 r. odnotowano pochodzącego z Drohiczyzna Jakuba syna Pawła⁶. Rok potem Jakuba syna Stefana z Sokołowa, a w 1451 r. Mikołaja syna Jakuba z Brańska⁷.

Warto też nadmienić, że uczelnia w Krakowie nie była jedyną szkołą w tym mieście, w której uczyli się Podlasianie. W ostatniej ćwierci XV w., najprawdopodobniej w tamtejszej szkole katedralnej uczył się Maciej z Drohiczyzna, który później mieszkał w domu „Pińczów” i uchodzi za domniemanego autora iluminatów graduatu Jana Olbrachta⁸.

Lata 1470–1520 były najlepsze dla Akademii Krakowskiej ze względu na poziom nauki i wybitne osobistości wywodzące się z grona studentów. W ówczesnej Europie sławę akademickiego Krakowa poświadczali liczni *scholarze* z zagranicy. Powstaje więc pytanie, czy w trakcie nauki mło-

⁶ AsUC, t. I, s. 75–76.

⁷ Tamże, s. 78 i 129. W ich przypadku nie ma pełnej pewności, czy są oni z Podlasia, gdyż w XV w. tylko sporadycznie odnotowywano przynależność diecezjalną studentów. W Polsce istniały inne miejscowości o takiej samej nazwie. Zaliczenie ich do Podlasia jest jednak bardzo prawdopodobne. W źródle (t. I, s. 188, 190 oraz ArUC, t. I, s. 494) występują także Jakub syn Jarosława „*de Sokolow*” (1467), Jan s. Stanisława „*de Sokolow*” (1468), Tomasz „*de Sokolow*” (1511). Mogą oni również dobrze pochodzić z innej miejscowości o takiej nazwie. Przykładowo na Podlasiu było miasto Sokołów i wieś szlachecka Sokoły. Na terenie Polski miejscowości o takich nazwach było co najmniej kilkanaście.

Brańsk był też na Mazowszu, ale stanowił wówczas tylko wieś parafialną, będącą własnością biskupów płockich. Brańsk podlaski natomiast to miasto z sądownictwem ziemskim.

Osobną uwagę należy poświęcić Bielskowi. Czternastu studentów odnotowanych w XV w. określiło swoje pochodzenie z miejscowości o takiej nazwie. Bielsk Podlaski był ośrodkiem w znacznej części zasiedlonym przez Rusinów, którzy nie uczestniczyli w edukacji uniwersyteckiej w Krakowie. Istniały wówczas dwa inne znaczące ośrodki o takiej samej nazwie: Bielsk mazowiecki i Bielsk(o) śląski. Dla przykładu podaję kilkanaście zapisów, które w obecnym stanie wiedzy nie dadzą się powiązać z Podlasiem: Mikołaj syn Arnolda „*de Byelsco*” (1409), Ścibor s. Wawrzyńca „*de Belsko*” (1420), Jerzy s. Jakuba „*de Bielsko*” (1440), Wawrzyniec s. Jana Cyrler „*de Belsko*” (1440), Mikołaj s. Macieja „*de Belsco*”, Stanisław s. Marcina „*de Byelsco*” (1447), Wawrzyniec s. Jana „*de Belszko*” (1469), Bartłomiej s. Jana „*de Byelsco*” (1481), Walenty s. Andrzeja „*de Bielsko*” (1495), Mikołaj s. Jana „*Belsco*” (1499), Piotr s. Jana „*de Belszko*” (1502), Mikołaj s. Macieja „*de Bielskow*” (1506). Patrz AsUC, t. I, s. 27, 48, 49, 95, 96, 102, 117, 154, 162, 196; t. II, s. 38, 49, 77, 103. W ArUC, t. I, s. 84 też wielebny Piotr, bakałarz z Bielska (1475).

⁸ K. Stopka. *Szkoły katedralne metropolii gnieźnieńskiej w średniowieczu*, Kraków 1994, s. 223.

dzież z Podlasia stykała się z osobami, które zasłynęły później jako wybitni uczeni, politycy, duchowni, ludzie kultury.

Taki kontakt mógł istnieć między Błażem synem Jana z Brańska, a Mikołajem Kopernikiem. Wspomniany Błaż rozpoczął studia w Krakowie w 1491 r., pośród 149 innych zaków. W drugim semestrze tego samego roku naukę (jako jeden z 69 studentów) rozpoczął Mikołaj syn Mikołaja [Kopernika] z Torunia⁹. Istnieje więc duże prawdopodobieństwo, że pośród 218 studentów pierwszego roku (1491 r.) prawie wszyscy się znali, a z pewnością się widywali. Analogiczna możliwość kontaktów istniała w 1489 r. między wybitnym humanistą Piotrem Tomickim, późniejszym biskupem krakowskim, a Piotrem z Drohiczyzna i ks. Bakałarzem Bartłomiejem z Mielnika; Janem Dantyskiem (1497–1500) – późniejszym znanym poetą i dyplomata, a Adamem z Brańska (1499), Andrzejem z Siemiatycz i Stanisławem z Węgrowsa (1500); ojcem literatury polskiej Mikołajem Rejem, wpisanym w 1518 r. jako „*Nicolaus Stanislai de Topola*” a Marcinem z Brańska. W 1514 r. z kanonikiem warszawskim Mikołajem, późniejszym biskupem kujawskim i arcybiskupem gnieźnieńskim studiował Andrzej z Drohiczyzna. W 1525 r. Wawrzyniec z Ciechanowca uczył się razem ze Stanisławem Szlumowskim, późniejszym arcybiskupem lwowskim. W 1541 r. razem z Franciszkiem Krasieńskim, późniejszym podkanclerzym koronnym i biskupem krakowskim (jedyny bp zwolennik aktu konfederacji warszawskiej), studiowali Jan i Szymon z Drohiczyzna. Nie udało się potwierdzić, czy wymienione kontakty były kiedykolwiek wykorzystane i czy miały jakkolwiek wpływ na późniejsze życie studentów z Podlasia.

Do Reformacji w Krakowie uczyło się szczególnie wielu studentów z Anglii, Austrii, Brandenburskiej, Czech, Pomorza, Prus Zakonnych, Szwajcarii, Śląska, Węgier, z miast niemieckich i innych. Wśród uczących się stanowili oni znaczący odsetek. Immatrykulacje potwierdzają, że przykładowo w 1511 r. ze Stefanem z Brańska uczyli się studenci z Czech, Niemiec, Pomorza, Śląska, Węgier, a nawet z diecezji akwilejskiej. Taki konglomerat z pewnością wywierał szeroki wpływ na młodych ludzi z Podlasia. Studenci z różnych krajów porozumiewali się używając języka łacińskiego.

Analiza immatrykulacji nasuwa też kolejną refleksję. Na jej podstawie da się prześledzić domniemane przyjaźnie i konflikty panujące między studentami pochodzącymi z jednego regionu. Podlasianie w Krakowie trzymali się zazwyczaj razem. W źródle odnotowanych jest wiele przy-

⁹ AsUC, t. II, cz. I, s. 9 i 12. Kopernik studia rozpoczął w półroczu zimowym 1491 r.

padków równoczesnej opłaty wpisowego. I tak, przykładowo sąsiadują ze sobą wpisy: 1518 r. – Mikołaja z Korzeniówki, Feliksa Moczydłowskiego i Marcina z Brańska; 1521 r. – Feliksa Suchodolskiego, Jana Poniатовskiego, Andrzeja z Ciechanowca i Szymona Krasnodębskiego; 1526 r. – Stanisława i Jana z Ciechanowca; 1526 r. – Błażeja z Drohiczyna i Jakuba z Plewek; 1530 r. – Macieja z Goniądza i Walentego z Węgrowa; 1540 r. – Feliksa Lubowickiego i Urbana z Sokołów; 1541 r. – Jana z Drohiczyna, Andrzeja Wyszynskiego, Feliksa Puchalskiego i Szymona Wyszynskiego; 1544 r. – Macieja Wińskiego i Piotra z Ciechanowca; 1557 r. – Grzegorza z Drohiczyna, Michała Wyszowskiego, Sebastiana Jabłońskiego [v. Jabłonowskiego]; 1577 r. – Stanisław Wysocki z Wysokiego [Mazowieckiego] z Jakubem Wilnowiczem z Suraża. Sąsiedowanie ze sobą zapisów pozwala na dodatkową identyfikację studentów, którzy nie mają określonej przynależności diecezjalnej.

Interesujący jest wpis do sądowych akt rektorskich z 29 października 1533 r., kiedy to rozstrzygano spór między „scholarzem” Kasprem z Bielska i Stanisławem z Drohiczyna, uczniem szkoły św. Anny w Krakowie. Kasper oskarżył swego kolegę z Drohiczyna o kradzież koszuli, butów i szesnastu groszy. Rektor Akademii postanowił, że Stanisław ma dwa dni na zwrócenie „scholarowi” z Bielska koszuli, butów i części pieniędzy, a ponadto za swój czyn otrzymał publiczne upomnienie¹⁰.

Studenci Akademii Krakowskiej, po ukończeniu wydziału wstępnego, w trakcie dalszych studiów i uzyskiwania kolejnych stopni naukowych mieli obowiązek pomagania profesorom, uczenia młodszych i wykładania na niższym fakultecie, a także pełnienia różnych innych funkcji na uczelni, np. pracy w kancelarii.

Z Mielnika na Podlasiu pochodził ks. Bartłomiej. Tytuł bakałarza uzyskał w Krakowie w 1484 r. Już w następnym roku tytułuje się go jako bakałarza sztuk, pełniącego również funkcję „*agentem in bursa nova alias Longini, citasse*”[!]. Źródło wymienia go sześciokrotnie, głównie w kontekście przyjmowania w imieniu Akademii pieniędzy (długów, datków) od krakowskich mieszczan. Ostatni raz odnotowano go w czerwcu 1487 r. Pochodził on z rodu Raczków, był synem starosty mielnickiego Rafała i Nastazji. Później pojawia się w źródłach jako kanonik katedralny wileński (1493–1495) i jeden z fundatorów kościoła w rodowym Ruskowie na Podlasiu.

¹⁰ Z. Romaniuk, *Szkolnictwo w Bielsku do 1919 r.*, [w:] *Wspomnieniem pisane. Pamiętnik gimnazjum i liceum im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku Podlaskim*, Bielsk Podlaski 2003, s. 97.

Interesującą postacią jest Stanisław Maruszowski syn Jana z miejscowości Mordy w diecezji łuckiej. W sumie, w aktach rektorskich w latach 1526–1530, odnotowano go około 20 razy, jako: „... *clerico, s. apostolica auctoritate legali Ontario ... rectore scriba*”.

Od maja 1530 do marca 1534 r. w źródle występuje ks. Maciej z Drohiczyzna, także spisujący akta rektorskie. Natomiast 15 lutego 1531 r. jako „*protunc consiliarum*” rektora, wymieniono bakałarza Macieja z Ciechanowca, który studia na Akademii rozpoczął w 1523, a 1539 r. już jako kleryk wileński uzyskał w Krakowie tytuł magistra¹¹.

Z pewnością także inni znani bakałarze i magistrzy wywodzący się z Podlasia prowadzili wykłady uniwersyteckie, np. bakałarz Stefan z Brańska (1519), który już w 1514 r. pojawia się jako „*servuatoris*” magistra Mikołaja z Wieliczki, w trakcie spisywania aktów rektorskich. Ów Stefan s. Aleksego „*de Bransk*”, był studentem w latach 1511–1514. Naukę w Krakowie pobierali też jego dwaj bracia Marcin – 1518 i Stanisław – 1524. Przypuszczalnie ich ojciec to szlachcic Aleksy vel Aleksander Popławski z Brańska, domniemany wójt miejski.

Jak widać, nawet mieszkańcy miast podlaskich mieli swój skromny wkład w funkcjonowanie Akademii, nie tylko przez uczestniczenie w wykładach, ale i przez ich prowadzenie i obsługę uniwersyteckich instytucji.

W dotychczasowej literaturze dotyczącej tematu przeważa pogląd, że „*trzon studiującej młodzieży stanowili synowie mieszczan*”. Analizując pochodzenie studentów z miast podlaskich należy stwierdzić, że zdecydowana większość z nich wywodziła się z drobnej i średniej szlachty (około 66%). Nie stwierdzono natomiast ani jednego studenta pochodzącego z chłopstwa¹². Część studentów, która podała jako swe pochodzenie miasto, faktycznie także przynależała do stanu szlacheckiego. Przykładowo Jan Borowski czy Marcin Kalnicki z Brańska, którzy byli synami szlacheckimi z pobliskich miejscowości, a ich ojcowie w mieście posiadali swe dwory. Ze szlachty pochodzili też Maciej syn Mikołaja Wnorowski z Tykocina (1589), Świejkowie-Ciechanowieccy z Ciechanowca (1526, 1545), Bartomiej Raczko z Mielnika (1484–1487) i inni.

Do stanu szlacheckiego zaliczał się być może również Piotr z Goniądza, znany arianin. W opracowaniach powszechnie traktuje się go jako

¹¹ *Statua nec non liber promotionum philosophorum ordinis in Universitate studiorum Jagellonica ad anno 1402 ad an. 1849*, Josephus Muczowski (red.), Cracoviae 1849, s. 183, 196.

¹² Ustalenia I. Kaniewskiej odnoszące się do Podlasia w tym zakresie nie są właściwe.

mieszczanina goniądzkiego, przypisując mu wpis immatrykulacyjny z 1546 r. Odnotowano tam: Piotr s. Mikołaja *Lithuanus* z diecezji wileńskiej razem z bratem Andrzejem *Lithvanusem*¹³. Jednak w tym czasie żadnego innego studenta z Goniądza i Podlasia nie nazywano Litwinem. Tym mianem określano studentów z Litwy właściwej, a nie z Podlasia (na ponad 200 wpisów domniemany tylko jeden z takim określeniem, ale z XV w.). Być może Piotr z Goniądza jest tożsamy z Piotrem Sokołowskim, synem Piotra, przy którym z metrycy uniwersyteckiej w 1557 r. uczyniono dopisek „*Hereticorum Minister, Baccalarius*”¹⁴. W tym samym czasie studiowali z nim razem Grzegorz z Drohiczyzna, Michał Wyszkowski oraz Adam Sokołowski. Dodatkowo za powiązaniem go z rodem Sokołowskich przemawia fakt, że w czasie jego zamieszkiwania w Goniądzu pleban goniądzki i nauczyciel szkoły parafialnej nosili takie właśnie nazwisko i wywodzili się ze wsi Sokoły koło Łap.

Na 24 miasta podlaskie, które w XV i XVI w. posiadały przywileje miejskie, w Krakowie odnaleziono studentów z 17¹⁵. Najwięcej pochodziło z Drohiczyzna (14), z Brańska i Węgrowa (po 10), Ciechanowca (8), Goniądza (5 lub 6), Sokołowa (5), Tykocina i Makobodów po 3, Suraza, Siemiatycz i Bielska po 2, a po jednym z Bociek, Kleszczel, Mielnika, Miedzny, Mord i Wysokiego. Miasta te znajdowały się głównie w południowej i zachodniej części Podlasia. Studenci wywodzący się z mieszczaństwa często pochodzili z zamożniejszych rodów, a ojcowie żaków bywali wójtami miejskimi (Brańsk, Goniądz, Kleszczele).

Łącznie w XV i XVI w. z miast podlaskich studiowało w Krakowie nie mniej niż 70 osób, co stanowi ok. 34% ogółu studentów z Podlasia. Najwięcej z ziemi drohickiej, a najmniej z mielnickiej. Ogólny udział szlachty w stosunku do osób pochodzących z miast kształtował się jak 3:1, co odpowiada średniej ogółu studentów. Pod względem liczby uczących się miasta podlaskie zajmowały ósme miejsce, ale wyprzedzały Litwę, Prusy Książęce, Warmię, Żmudź, Prusy Królewskie.

Po 1520 r. na Akademii Krakowskiej widać wyraźnie mniejszą frekwencję, spowodowaną przede wszystkim Reformacją. Nie znajduje to jednak odbicia w udziale studentów z terenu Podlasia. Otóż lata 20. i 30.

¹³ AsUC, II, s. 329.

¹⁴ AsUC, III, s. 26.

¹⁵ Nie odnaleziono wpisów z: Augustowa, Choroszczy, Knyszyna, Łosic, Narwi, Rajgrodu, Waniewa. Tutaj należy nadmienić, że Augustów uzyskał przywilej dopiero w 1557, a Rajgród i Knyszyn w 1568 r., co poniekąd tłumaczy brak studentów z tych miast.

XVI w. to czas najliczniejszego udziału młodzieży z Podlasia w studiach uniwersyteckich. Zmniejszanie frekwencji z naszych terenów nastąpiło w końcu lat pięćdziesiątych XVI w. Obecnie trudno to wytłumaczyć, ale wpływ na taki stan miał z pewnością rozwój Reformacji (Węgrów, Goniądz, Sokołów, Ciechanowiec), rozwój innych ośrodków edukacyjnych, w tym zagranicznych, a także inne czynniki. W Węgrowie po przekształceniu kościoła w zbór protestancki upadła szkoła parafialna, kształcąca na dobrym poziomie.

W latach późniejszych, aż do 1642 r. pośród studentów wywodzących się z miast podlaskich widzimy już tylko pojedyncze osoby: Suraż – 1577, Wysokie – 1577, Tykocin – 1589, Drohiczyn – 1611, 1629.

Brak materiału źródłowego z lat 1643–1720 uniemożliwia zbadanie zjawiska w tym okresie. Jednak fakty pośrednie dowodzą, że w Krakowie mogły uczyć się pojedyncze osoby. Studentów z Brańska i Drohiczyna udało się bowiem odszukać w spisach uniwersytetu padańskiego, gdzie w 1616 r. wpisano Stefana Drohyczyńskiego, a w 1671 r. Macieja Dąbrowskiego syna Mikołaja *nobilis Polonus patria Branscensis peregrinaus Romam*.

Album studiosorum Universitatis Cracoviensis (tom V) z lat 1720–1780 nie wymienia ani jednego studenta z miast podlaskich, chociaż są tam studenci pochodzący ze wsi szlacheckich, a nawet duchowny unicki pochodzący ze wsi Czarna koło Drohiczyna¹⁶.

Dopiero w latach 80. XVIII w. sytuacja diametralnie się odmieniła. W 1785 r. pod wpływem Hugo Kołłątaja Rada Nieustająca wydała uniwersał na mocy którego 213 miast i miasteczek Rzeczypospolitej miało wysłać do Szkoły Lekarskiej Akademii Krakowskiej 170 uczniów, opłacając z góry za każdego z nich 240 złp. rocznie. Faktycznie do Krakowa przyjechało ich tylko ponad 140, w tym z Podlasia aż trzynastu, co stanowi około 10% wszystkich kandydatów¹⁷.

Według A. Zahorskiego: „Podstawową przeszkodą w realizacji tej akcji był z jednej strony brak zrozumienia ze strony miast, które nie chciały ponosić kosztów kształcenia lekarzy, a z drugiej wyznaczenie zbyt niskiego stypendium dla studentów [240 złp.], które następnie trzeba było znacznie podwyższyć [400 złp, ...]. I tak uchwały te w skali krajowej były

¹⁶ AsUC, V, s. 202.

¹⁷ D. Teofilewicz, *Działalność Komisji Edukacji Narodowej w województwie podlaskim 1773–1794*, Warszawa 1971, s. 171.

realizowane bardzo opieszale”¹⁸. Jednak znaczna część miast i miasteczek podlaskich wysłała swoich kandydatów. Żaden z nich wprawdzie nie stał się sławnym lekarzem, ale T. Korzon uważa, że: „W każdym razie rzecz ta była pożyteczna z wielu względów. Uczniowie kończyli swój kurs i widzieliśmy w aktach, że wykwalifikowani chirurdzy przybywali do miasteczek dla wykonywania swojej profesyi”¹⁹.

Spośród 13 „Uczniów na chirurgię i medycynę” przysłanych w latach 1784–1787 z miast królewskich Podlasia byli: Michał Talarzewski opłacony z Augustowa i Narwi, Adam Krysiwicz i Michał Łęski z Bielska, Józef Żurobski z Brańska, Demetry Nielipnicki (Nielipiński), Jan Szymanowicz i Józef Zieliński z Drohiczyzna, Franciszek Michnicki z Goniądza oraz Piotr Sitczynowski opłacony z Goniądza i Knyszyna, Adam Konachowicz z Kleszczel, Paweł Daniszewski z Knyszyna, Paweł Łuszewnik(?) z Mielnika i Łosic, Piotr Kostecki z Suraza i Rajrodu. Wśród nich czterech miało ukończoną tylko szkołę początkową, pięciu pierwszą klasę szkoły podwydziałowej, po jednym ukończyło drugą i trzecią klasę szkoły podwydziałowej. Wykształcenie dwóch nie jest znane. Wiek studentów wahał się od 13 do 25 lat. Z wymienionych 13 osób faktycznie naukę podjęło 11, gdyż Franciszek Michnicki z Goniądza został oddalony ze względu na zbyt młody wiek, a Józef Zieliński uciekł z uczelni na drugi dzień po przybyciu do szkoły. Wiadomo, że i Paweł Daniszewski z Knyszyna zrezygnował z nauki i po odbyciu semestru zimowego nie wrócił z wakacji 1785 r.²⁰ Założyć można, że większość pozostałych swe nauki doprowadziła do końca. Niestety, nie udało się ustalić jak potoczyła się ich dalsza droga życiowa. Wiadomo jedynie, że mieszczanin Józef Żurobski był synem Kazimierza z Brańska. Przed wyjazdem na naukę na Wydział Medyczny do Krakowa sądził się ze swym opiekunem prawnym i dłużnikiem Adamem Sakowiczem o zwrot pieniędzy²¹.

Pełna analiza karier byłych studentów okazała się niemożliwa ze względu na brak materiałów źródłowych. Przykładowo, niemal nie ma dla opisywanego terenu ksiąg miejskich, a tylko częściowo zachowały się księgi sądowe ziemskie i grodzkie, a także akta kościelne. Żmudna lektura wielu akt pozwoliła na dzień dzisiejszy ustalić losy i kariery tylko czę-

¹⁸ A. Zahorski, *Centralne instytucje policyjne w Polsce w dobie rozbiorów*, Warszawa 1959, s. 44.

¹⁹ T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, Kraków 1897, t. IV, s. 320.

²⁰ Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, rkps 2081/2, cyt. za: D. Teofilewicz, dz. cyt., s. 196.

²¹ Archiwum Diecezjalne w Drohiczyźnie, Księga miejska radziecka brańska z lat 1779–1789.

ści studentów pochodzących z miast Podlasia. Wiadomo, że co najmniej sześciu było duchownymi, po jednym: nauczycielem, pisarzem miejskim i wójtem miejskim.

Prezentowany poniżej wykaz studentów w toku dalszych badań może ulec różnym korektom.

Studenti z miast podlaskich na Akademii Krakowskiej w XV–XVIII w. (wykaz)

AUGUSTÓW

– Michał Talarzewski lat 18, student medycyny z Augustowa i Narwi od 12 IX 1787 [Arch. UJ, rkps 2081/2].

BIELSK²²

– Szymon s. Wawrzyńca, student w 1514, opłacił 2 gr [AsUC, II, 161].

– Kasper, *scholar* 29 października 1533 r. oskarżył o kradzież studenta Stanisława z Drohiczyna [Ar, I, 778, nr 3193].

– Adam Krysiewicz lat 14, student medycyny od 16 X 1784 [Arch. UJ, rkps 2081/2].

– Michał Łęski lat 19, student medycyny od 6 VIII 1784 [Arch. UJ, rkps 2081/2].

BOCKI

– Marcin Owieczkowski jako *plebanus in Boczki*, student w 1554 [AsUC, III, 15]. Był on plebanem bockowskim w l. 1554–1572.

BRAŃSK

– Mikołaj s. Jakuba, student w 1451 [AsUC, I, 129].

– Andrzej s. Bartłomieja, student w 1462 [AsUC, I, 171].

– Błażej s. Jana, student w 1491, opłacił 3 gr [AsUC, II, 9].

– Adam s. Piotra, student UK w 1498 [AsUC, II, 48].

²² Uwaga: w wymienionych źródłach wielokrotnie pojawia się Bielsk, jednak bez określonej przynależności diecezjalnej, stąd przypisanie postaci do konkretnej miejscowości (Bielsk mazowiecki, śląski, podlaski) przy obecnym stanie wiedzy nie jest w pełni możliwe. Przykładowo w 1517 r. w akarach rektorskich „*In causa Discretorum Ioannis Lypka de Lomza et Andree de Byelsko...*” [Ar, I, 572, nr 2425].

– Stefan s. Aleksego, student w latach 1511–1514 [AsUC, I, 133; Ar, I, 527, nr 2287]. W 1519 r. uzyskał stopień bakałarza [*Statua...*, 167]. Jeden z trzech braci studiujących w Krakowie [patrz Marcin 1518 i Stanisław 1524].

– Marcin s. Aleksego, student w 1518, opłacił 3 gr [AsUC, II, 189].

– Stanisław s. Aleksego, student w 1524, opłacił 2 gr [AsUC, II, 224].

– Jan Borowski s. Stanisława, student w 1548, opłacił 4 gr [ArUC, II, 334].

– Marcin s. Bartłomieja [Kalnicki], student w 1548, opłacił 4 gr [AsUC, II, 334]. Studiował razem z Janem Borowskim z Brańska. W latach 1563–1569 pisarz miejski w Brańsku.

– Jan s. Michała, student w 1558, opłacił 4 gr [AsUC, III, 28].

– Józef Żurobski lat 20, student medycyny od 10 IX 1784 [Arch. UJ, rkps 2081/2].

CIECHANOWIEC

– Bartłomiej s. Alberta [Wojciecha], student w 1512, opłacił 1 gr [AsUC, II, 137].

– Andrzej s. Jana, student w 1521, opłacił 2 gr [AsUC, II, 211].

– Maciej s. Jakuba, student w 1523, opłacił 3 gr [AsUC, II, 221]. W 1530 r. uzyskał stopień bakałarza [*Statua...*, s. 183], z tytułem tym też w aktach rektorskich w 1531 r. [Ar, I, 755, nr 3091]. W 1539 r. jako „Vilne clericus” uzyskał w Krakowie tytuł magistra [*Statua...*, s. 196].

– Wawrzyniec s. Jana, student w 1525, opłacił 1 gr [AsUC, II, 227]. Wawrzyniec s. Jana z Ciechanowca występuje już w 1502 r. jako świadek przy spisaniu dokumentu dotyczącego kościoła w Płonce. Z pewnością był duchownym.

– Walenty s. Pawła, student w 1525, opłacił 4 gr [AsUC, II, 228].

– Stanisław s. Mikołaja, student w 1526, opłacił 1 gr [AsUC, II, 233]. Być może jest to Stanisław Świejko Ciechanowiecki, którego syn Andrzej był starostą mielnickim w 1552 r.

– Jan s. Stanisława, student w 1526, opłacił 1 gr [AsUC, II, 233].

– Piotr s. Nikodema, student w 1545, opłacił 2 gr [AsUC, II, 319]. Ojciec studenta to Nikodem Janowicz Świejko z Ciechanowca h. Dąbrowa, był podstolim litewskim (1536–1549), starostą mielnickim (1537–1549), a od 1546 r. marszałkiem gospodarskim; zm. w 1549 r.

DROHICZYN

– Jakub s. Pawła, student w 1430 [AsUC, I, 75–76].

– Piotr s. Jakuba *de Droyczyn* [?], student w 1489, opłacił 5 gr [AsUC, I, 288].

– Mikołaj s. Jana, student w 1506, opłacił 3 gr [AsUC, II, 99].

– Andrzej s. Mikołaja, student w 1514, opłacił 2 gr [AsUC, II, 151].

– Maciej s. Heronima, student w 1520, opłacił 4 gr [AsUC, II, 204].

– Leonard s. Pawła, student w 1521, opłacił 1,5 gr [AsUC, II, 209].

– Bartłomiej, student w 1523 [Ar, I, 651, nr 2741].

– Maciej s. Mikołaja, student w 1524, opłacił 6 gr [AsUC, II, 224].

Z pewnością tożsamy z księdzem Maciejem „*de Drogijczijn*”, odnotowanym aktach rektorskich w 1530 i 1534 r. [Ar, I, 732 (nr 3010 – „*substitutus psalteristarum in aece Cracoviensis*”) i 785 (nr 3221)].

– Błażej s. Pawła, student w 1526, opłacił 1 gr [AsUC, II, 235].

– Stanisław, student „*in scholis d[ominae] Anne*”. W październiku 1533 r. został oskarżony o kradzież przez „scholara” Kaspra z Bielska [Ar, I, 778, nr 3193].

– Szymon s. Wojciecha, student w 1541, opłacił 4 gr [AsUC, I, 305].

– Jan s. Stanisława, student w 1541, opłacił 2 gr [AsUC, II, 305].

– Stanisław s. Jana, student w 1541, opłacił 4 gr [AsUC, II, 303].

– Grzegorz s. Jakuba, student w 1557, opłacił 4 gr [AsUC, III, 26].

– Paweł s. Jana Ciechowic „*Drohiciensis*” (czyli z Drohiczyzna lub z powiatu drohickiego?), student w 1611 [AsUC, IV, 25].

– Stanisław s. Jana Drohiczyński [*Droyczinski*], student w 1629 [AsUC, IV, 126].

– Abraham s. Jana, brat poprzedniego, student w 1629 [AsUC, IV, 126].

– Józef Zieliński lat 25, student medycyny od 9 IX 1785, uciekł następnego dnia [Arch. UJ, rkps 2081/2].

– Jan Szymanowicz lat 19, student medycyny od 8 X 1785 [Arch. UJ, rkps 2081/2].

– Demetry Nielipnicki (Nielipiński) lat 15, student medycyny od 22 II 1787 [Arch. UJ, rkps 2081/2].

GONIĄDZ

– Wojciech s. Michała, student w 1470 [AsUC, I].

– Maciej s. Grzegorza, student w 1530, opłacił 1,5 gr [AsUC, II, 252]. Przymuszczalnie był to syn wójta goniądzkiego Grzegorza, wymienionego w 1536 r. i brat Jakuba, także studenta – 1532 r. Patrz niżej.

- Jakub s. Grzegorza, student UK w 1532, opłacił 3 gr [AsUC, II, 264]. Por. studenta wyżej.
- Mikołaj s. Piotra, student w 1532, opłacił 1 gr [AsUC, II, 264].
- Feliks s. Piotra, diec. wileńska, student UK w 1554, opłacił 1 gr [AsUC, III, 13].
- być może z Goniądza wywodził się też Grzegorz s. Wojciecha „Gonyecki”, student w 1630 [AsUC, IV, 128]. Jego przynależność diecezjalną określono jako wileńską.
- Franciszek Michnicki lat 13, przyjechał 24 II 1785 studiować medycynę, oddalony ze względu na wiek [Arch. UJ, rkps 2081/2].
- Piotr Sitczybowski lat 15, student medycyny z Goniądza i Knyszyna od 26 I 1786 [Arch. UJ, rkps 2081/2].

UWAGA: Najsłynniejszym studentem goniądzkim w Krakowie był arianin Piotr. Przypisuje się mu zapis immatrykulacyjny z 1546 r., gdzie odnotowano: Piotr s. Mikołaja *Lithuanus*, diec. wileńska [AsUC, II, 329 – razem z bratem Andrzejem *Lithvanusem* s. Mikołaja]. Nie jest to jednak w pełni dowiedzione. Być może wpisano go do metryki uniwersyteckiej dopiero w 1557 r. jako „*Hereticorum Minister, Baccalarius*”

KLESZCZELE

- Mateusz s. Stanisława, student w 1542, opłacił 2 gr [AsUC, II, 310]. Z pewnością jest to syn wójta kleszczelewskiego Stanisława Mordasewicza (przed 1530 – około 1560). Po śmierci Stanisława, wójtostwo po nim przejęli synowie Mateusz (były student UK) i Jerzy oraz pozostała część rodziny, co w 1570 r. potwierdził król Zygmunt August. W 1572 r. wójtem był już Jerzy Puchalski.
- Adam Konachowicz lat 19, student medycyny od 16 X 1784 [Arch. UJ, rkps 2081/2].

KNYSZYN

- Paweł Daniszewski, student medycyny od 17 II 1785. Porzucił naukę po wakacjach [Arch. UJ, rkps 2081/2].
- patrz Goniądz 1786 r. Zapewne zastąpił P. Daniszewskiego.

ŁOSICE

- patrz Mielnik 1784 r.

MAKOBODY

- Stanisław s. Mikołaja, student w 1526, opłacił 1 gr [AsUC, II, 233].
- Jerzy s. Jana, student w 1530, opłacił 1 gr [AsUC, II, 252].
- Wojciech s. Stanisława, student w 1554, opłacił 1 gr [AsUC, III, 14].

MIELNIK

– Bartłomiej z Mielnika w 1484 r. uzyskał stopień bakałarza sztuk [Statua..., 94]. Dwukrotnie w 1487 r. w aktach rektorskich odnotowano księdza Bartłomieja z Mielnika jako *baccalarium Universitatis Cracoviensis* [Ar, I, 236–37 nr 1091; 238 nr 1100]. W tym czasie (1485–1487) w aktach rektorskich występuje też *Bartholomeus Lythwanus, arcium baccalarius*. Zgodność czasu, miejsca, tytułu oraz imienia sugeruje, że może to być osoba tożsama [Ar, I, 218 nr 990; 226 nr 1039 i 1040; 235 nr 1081, 1082]. Bartłomiej Raczko, syn starosty mielnickiego Rafała, w 1493–1495 był kanonikiem katedralnym wileńskim.

– Paweł Łuszewnik(?) lat 20, student medycyny z Mielnika i Łosic od 1 X 1784 [Arch. UJ, rkps 2081/2].

MIĘDZYLESIE (MIEDZNA)

- Stanisław s. Jakuba, student w 1541, opłacił 2 gr [AsUC, II, 306].

MORDY

– Stanisław s. Jana Maruszowski, wzmiankowany na UK w latach 1526–1530. Wpisany na uczelnię 5 maja 1526, opłata *totus* [AsUC, II, 234]. W aktach rektorskich już tego samego dnia jako: „*apostolica auctoritate notario publico*”, 19 maja zaś „*publicis notarys*”. Potem jako „*scriba*” i w końcu „*dioecesis Luceoriensis clerico, s. apostolica auctoritate legali notario, cause et facti presentis coram memorato d[omi]no rectore scriba*” (1529) [Ar, I, s. 686–687, 691, 698, 715–716, 719–723, 726–727].

NAREW

- patrz Augustów 1787 r.

RAJGRÓD

- patrz Suraż 1784 r.

SIEMIATYCZE

- Błażej s. Jakuba, student w 1527, opłacił 1 gr [AsUC, II, 239].
- Jan s. Piotra, student w 1538, opłacił 5 gr [AsUC, II, 289].

SOKOŁÓW²³

- *de Sokolowo* Jakub s. Stefana, student w 1431 [AsUC, I, 78].
- *de Sokolow* Jan s. Stanisława, student w 1468, opłacił 1 gr [AsUC, I, 190]. Być może syn Stanisława Sokołowskiego z Sokołowa, który w II poł. XV w. odziedziczył po ojcu dobra sokołowskie.
- *de Sokolow* Urban s. Stanisława, student w 1540, opłacił 1 gr [AsUC, II, 299].
- *a Szokolow* Stanisław s. Stanisława, student w 1551, opłacił 4 gr [AsUC, III, 2].
- *a Sokoloff* Paweł s. Tomasza, student w 1554, opłacił 1 gr [AsUC, III, 14].
- *a Sokolow* Adam s. Tomasza, student w 1557, opłacił 4 gr [AsUC, III, 27].

SURAŻ

- Jan s. Stanisława, student w 1501, opłacił 2 gr [AsUC, II, 71].
- Jakub syn Andrzeja Wilnowicza, student w 1577 [AsUC, III, 105].
- Piotr Kostecki lat 20, student medycyny z Suraza i Rajgrodu od 1 VIII 1784 [Arch. UJ, rkps 2081/2].

TYKOCIN

- Łukasz s. Mikołaja, student w 1510, opłata *totum* [AsUC, II, 123].
- Tomasz s. Marcina, student w 1537, opłacił 1 gr [AsUC, II, 283].
- Maciej s. Mikołaja Wnorowski, student w 1589 [AsUC, III, 160].

WĘGRÓW

- Helias [Eliasz?], odnotowany w aktach rektorskich w 1494 [Ar, I, 390, nr 1724].
- Stanisław s. Marcina, student w 1500, opłata *totum* [AsUC, II, 63].
- Grzegorz s. Bartłomieja, student w 1501, opłacił 4 gr [AsUC, II, 69].
- Jakub s. Mikołaja, student w 1511, opłacił 3 gr [AsUC, II, 130].
- Serafin s. Dominika, student w 1521, opłacił 3 gr [AsUC, II, 211].
- Mikołaj s. Stanisława, student w 1523, opłacił 4 gr [AsUC, II, 221].
- Wawrzyniec s. Mikołaja, student w 1524, opłacił 1 gr [AsUC, II, 224].

²³ W źródle pojawia się często nazwa Sokołowo, Sokołów, ale jest ona stosunkowo powszechna, stąd część przytoczonych zapisów może odnosić się do innej miejscowości. W AsUC są też inne postacie, np. Stanisław *de Sokolowo* 1438 [I, 93], Jakub s. Jarosława *de Sokolow* 1467 [I, 188], Thomas *de Sokolow* „*Venerabilis dnus*” 1511 [Ar, I, f.3, 494].

- Stanisław s. Macieja, student w 1530, opłata *totum* [AsUC, II, 256].
- Walenty s. Mikołaja, student w 1530, opłacił 1,5 gr [AsUC, II, 252].
- Andrzej s. Marcina, student w 1552, opłacił 5 gr [AsUC, III, 3].

WYSOKIE [MAZOWIECKIE]

- Stanisław syn Adama Wysocki, student w 1577 [AsUC, III, s. 105].

ks. Adam Szot

Ustawa Fryderyka Wilhelma III z 1805 r. o szkolnictwie w Prusach Nowowschodnich

Na ziemiach zajętych przez Prusy w wyniku trzeciego rozbioru Polski w 1795 r., w tzw. Prusach Nowowschodnich, znajdowało się siedemnaście szkół średnich prowadzonych przeważnie przez zakony i szkoły niższe. Na terenie dzisiejszej Białostoczczyzny znajdowało się gimnazjum akademickie w Białymstoku¹, szkoła prowadzona przez pijarów w Drohiczynie, przez misjonarzy św. Wincentego a Paulo w Tykocinie i Siemiatyczach. Istniały także szkoły dla dziewcząt prowadzone przeważnie przez siostry miłosierdzia, tzw. szarytki, np. w Białymstoku. Istniało również wiele szkół parafialnych niższego stopnia. Chociaż działalność Komisji Edukacji Narodowej w początkowym okresie sprzyjała wzrostowi liczby szkół, to jednak na przełomie lat 80. i 90. XVIII w. daje się zauważyć zdecydowany spadek liczby szkół parafialnych².

Sprawy szkolnictwa na terenie Prus Nowowschodnich podporządkowane zostały władzom administracyjnym i należały do kompetencji kamer³. Przełamany został wpływ duchowieństwa na sprawy szkolnictwa, jak to miało miejsce w czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej. W 1797 r. dokonano rozdziału kompetencji w sprawie szkolnictwa. Szkoły luterańskie (m.in. w Białymstoku) miały podlegać Wyższemu Kolegium Szkolnemu, duchowieństwo zaś i dotychczasowe szkolnictwo katolickie miało podlegać nowo utworzonej przy kamerze deputacji. Na jej czele miał stać

¹ *Raporty generalnych wizytatorów szkół Komisji Edukacji Narodowej w Wielkim Księstwie Litewskim (1782–1792)*, opr. K. Bartnika, I. Szybiak, Wrocław 1974, s. 145–147, 161–162.

² I. Szybiak, *Szkoły parafialne w Wielkim Księstwie Litewskim*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1968, nr 11, s. 99–124.

³ J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie (Neuostpreussen) 1795–1806*, Poznań 1963, s. 242–257.

prezydent kamery. Początkowo członków deputacji mianował minister Schröter, w późniejszym czasie nowych członków miała dobierać sama deputacja. W jej skład mieli wejść, jako honorowi członkowie, delegaci wyznaczeni przez biskupów wyznania katolickiego i grekokatolickiego, ale przede wszystkim przedstawiciele wyznania ewangelickiego. To oni mieli decydować o opracowaniu programu nauczania. Powstały dwie takie deputacje – w Białymstoku i Płocku, choć początkowo planowano tylko jedną – w Białymstoku. Ale ze względu na znaczną odległość od Płocka powołano także drugą.

Szkolnictwo w Prusach Nowowschodnich miało być finansowane z dotacji państwowej, jak również z funduszu stworzonego z sekularyzowanego majątku zgromadzenia księży jezuitów. W tym celu w 1797 r. ukazało się obwieszczenie kamery w Białymstoku o obowiązku poświadczenia posiadanego przez siebie majątku. W przypadku braku prawnego potwierdzenia prawa własności dobra ulegały konfiskacie.

W 1798 doszło do zmiany na stanowisku ministra odpowiedzialnego za sprawę szkolnictwa. Dotychczasowego ministra Wöllnera, zwolennika utrzymania dawnego systemu szkolnictwa, zastąpił minister Massow. Dążył on do podniesienia poziomu edukacji, zwracając baczną uwagę na proces kształcenia dzieci mieszczan i chłopów, aby wychować ich na lojalnych i prawowiernych obywateli monarchii pruskiej. To dzięki niemu utworzono Wyższe Kolegium Szkolne, które opracowało program zmian. Dotyczył on szkolnictwa niższego. W szkołach na terenie Prus Nowowschodnich językiem wykładowym miał być język polski obok języka niemieckiego, aby zaistniały lepsze warunki do przekazywania wiedzy. Każde wyznanie miało mieć odrębną naukę religii.

Władze pruskie w pierwszym rządzie zatroszczyły się o szkoły dla dzieci żołnierzy i pracowników administracji pruskiej. W 39 miastach, w których stacjonowały garnizony pruskie powstały szkoły wyznania protestanckiego. Szkoły te nosiły nazwę: zjednoczone szkoły wojskowe i obywatelskie. Powstawały w starych budynkach szkolnych lub poklasztornych. Borykały się jednak z trudnościami lokalowymi, dlatego władze pruskie zamierzały do 1802 r. wybudować 20 nowych szkół na terenie Prus Nowowschodnich⁴. W okresie niepodległej Rzeczypospolitej na terenie okręgu kamery białostockiej istniała tylko jedna szkoła protestancka niższego stopnia, ale w 1799 r. utworzono już ich 10. Podobnie było w okręgu kamery płockiej (powstało tam w sumie 17 szkół). Szkoły niż-

⁴ W okręgu kamery białostockiej do 1806 r. 11 szkół nie posiadało własnego budynku.

sze zakładali przeważnie posiadacze dóbr ziemskich i większe kolonie niemieckie. W szkołach tych mogły się uczyć także dzieci polskie, w większości wyznania katolickiego. Pierwszym etapem była nauka języka niemieckiego. Był to nie tylko warunek otrzymania w przyszłości jakiegokolwiek stanowiska w Prusach, ale także sposób na wynaradawianie i germanizację.

Nauczycielami byli przeważnie duchowni wyznania ewangelickiego, a także inwalidzi. Z myślą o przyszłych kadrach nauczycielskich w Prusach Nowoschodnich powstał w seminarium nauczycielskim w Ełku, leżącym w Prusach Wschodnich, ale niedaleko od anektowanych ziem polskich, zakład kształcący nauczycieli do szkół prowincji Prus Nowoschodnich. Uczono w niej przedmiotów, które miały być wprowadzane w szkołach niższych Prus Nowoschodnich. Niektórzy wykładowcy znali biegle język polski. Pierwsi kandydaci zgłosili się w 1800 r. Było ich niewielu, najwyżej kilkunastu; trzy miejsca były zarezerwowane dla kandydatów pochodzących z rdzennych ziem pruskich. Nie było żadnych barier wyznaniowych ani narodowych. Przyjmowano i katolików, i protestantów – zarówno Polaków, jak i obywateli pruskich. Ta wielonarodowość studentów, ich różnorodność wyznaniowa i kulturowa miały służyć lepszemu poznaniu języka, kultury i tradycji, a także wykształceniu ducha tolerancji religijnej i narodowej. Wizytujący seminarium minister Schröter zadowolony był z wysokiego poziomu nauczania oraz wpajanych zasad tolerancji.

Akcja zakładania szkół protestanckich, jak również kształcenie kadry w seminarium w Ełku, miała na celu stopniowy proces germanizacji ludności tubylczej. Ale obawiano się również działania odwrotnego, tzn. polonizacji osadników i urzędników niemieckich. Stąd właściwy dobór nauczycieli i stała kontrola procesu kształcenia i wychowania ze strony urzędników kamery. Władze pruskie nosiły się z zamiarem powołania do życia seminarium nauczycielskiego także w Białymstoku. Miało ono powstać od podstaw, brano również pod uwagę przeniesienie seminarium ełckiego. Planowano je umieścić w poddominikańskim klasztorze w Choroszczy lub w Wasilkowie. Powyższe zamiary nie zostały wprowadzone w życie, ale zachował się rys techniczny obiektu wraz z planowanym wyposażeniem⁵.

Pierwsi absolwenci opuścili mury zakładu w 1802 r. i podjęli dalsze kształcenie w Królewcu lub pracę w szkolnictwie, m.in. w Lipsku, Sokół-

⁵ A. Małek, *Białystok pod zaborem pruskim 1795–1807*, „Białostoczczyzna” 1999, nr 4, s. 23.

ce, Tykocinie i Zabłudowie⁶. Do końca istnienia Prus Nowowschodnich liczba absolwentów była jednak niewielka w stosunku do potrzeb szkolnictwa w tej prowincji monarchii.

Już w 1797 r. minister Schröter wydał rozporządzenie, by w szkołach prowincji Prus Nowowschodnich delegowani urzędnicy zapoznali się ze stanem szkolnictwa. Chodziło o zbadanie znajomości języka niemieckiego przez nauczycieli, wykształcenia i stosunku do nowej rzeczywistości, czyli do zaborcy pruskiego. Wizytacja rządcy rejencji Ehma, przeprowadzona w okręgu kamery białostockiej dopiero w 1800 r., dotyczyła gimnazjów, szkół pijarskich i prowadzonych przez siostry zakonne. Wizytacja Ehma i podległego mu urzędnika w okręgu płockim utwierdziła władze pruskie w przekonaniu, iż w Prusach Nowowschodnich istnieje wystarczająca liczba szkół średnich (w sumie było ich 17). Należało tylko dopasować organizację szkół i zakres wykładanych przedmiotów do modelu szkolnictwa w monarchii pruskiej.

Szkoły średnie podporządkowane zostały kamerom, które sprawowały nad nimi nadzór. Proces centralizacji szkolnictwa średniego w czasach stanisławowskich bardzo ułatwił przeprowadzenie reform w okresie zaboru pruskiego. Minister Schröter nosił się początkowo z zamiarem likwidacji części szkół, gdyż uważał, że jest ich zbyt dużo. Obawa przed niezadowolaniem społecznym powstrzymała go jednak przed tym. Ponadto był świadom tego, że zmieniająca się sytuacja polityczna i gospodarcza wpłynie na proces zamykania szkół przez zakony, które ulegały kasacji i sekularyzacji. Władze pruskie nie udzielały im również żadnego wsparcia materialnego. Uważał, iż zmniejszy się również zainteresowanie szkołami zakonnymi, gdyż ich absolwenci mieli małą szansę na znalezienie pracy w administracji pruskiej, do której ściągano urzędników z Prus. Już w 1802 r. zamknięto niektóre szkoły zakonne, m.in. w Sejnach.

W 1803 r. minister Schröter zaproponował reorganizację szkolnictwa średniego w Prusach Nowowschodnich, tworząc dwa typy szkół średnich: *Gelehrte Schulen (Gimnasia)* i *Gelehrte Elementar-Schulen*. Pierwszy z nich miał przygotowywać do wstąpienia na uniwersytet, drugi zaś miał obejmować taki zakres przedmiotów, który był potrzebny uczniom do wykonywania w przyszłości obranego zawodu.

Wymagania wobec pierwszego rodzaju szkół spełniało gimnazjum akademickie w Białymstoku. Jego poziom był porównywalny ze szkołami

⁶ Wśród nich byli m.in. Antoni Sędzikowski z Knyszyna, Michał Talarzewski z Augustowa i Antoni Hreczkowski z Łomży.

średnimi w starych prowincjach pruskich. Fakt, iż znajdowało się ono w stolicy departamentu, przemawiał także za jego istnieniem. Miało ono być zapleczem naukowym dla dzieci urzędników pruskich. Posiadało odpowiedni personel i optymalne pomieszczenia. Gimnazjum w Białymstoku (podobnie jak w Płocku) zostało przekształcone w gimnazjum świeckie⁷. Pierwszym rektorem gimnazjum w Białymstoku został Michał Jan Maciejowski⁸. W gimnazjum uczyli nauczyciele polscy, którzy poprzednio pracowali w białostockiej szkole, jak i przybyli profesorzy niemieccy. Pojawiły się nowe przedmioty, m.in. historia brandenbursko-pruska, kaligrafia niemiecka. Nauka w gimnazjum akademickim trwała sześć lat. Liczba uczniów wahała się od 112 do 250⁹. Absolwenci mogli podjąć studia na uniwersytetach w Halle i Królewcu. Ale część z nich przekraczała granice i rozpoczynała studia na innych uczelniach, np. na uniwersytecie w Wilnie. Po 1804 r. podjęto próbę zorganizowania nowego świeckiego gimnazjum w Sejnach, na miejscu zamkniętej szkoły klasztornej.

Po ukończeniu drugiego typu szkoły średniej – z zakresem elementarnym, nie można było ubiegać się o przyjęcie na uniwersytet. Zdobywało się wiedzę raczej praktyczną, potrzebną do praktykowania różnych zawodów.

W czasie istnienia Prus Nowowschodnich niewiele zaszło zmian w organizacji szkolnictwa średniego. Brakowało pieniędzy i wykwalifikowanej kadry do podjęcia zasadniczych reform w sposobie nauczania.

Inaczej sprawa wyglądała ze szkołami niższymi. Tu istniały pewne opóźnienia jeszcze z czasów Rzeczypospolitej. Zatrzymany został proces reorganizacji szkolnictwa z czasów Komisji Edukacji Narodowej. Obojętność społeczeństwa, zwłaszcza szlachty, a nierzadko nawet wroga postawa wobec reform szkolnictwa, jak również kryzys ekonomiczno-społeczny spowodowały spadek zainteresowania krzewieniem oświaty

⁷ J. Trynkowski, *Gimnazjum. Z dziejów Gimnazjum Białostockiego (1777) 1802–1915*, Białystok 2002, s. 29–32.

⁸ Michał Jan Maciejowski – ur. 1770 r. w Warszawie, uczył się w szkołach pijarów w Warszawie i Szczuczynie, w 1785 r. wstąpił do zgromadzenia księży pijarów, patent nauczycielski otrzymał w 1790 r. w Łomży, uczył w szkołach pijarskich w Szczuczynie (1791–1794) i Drohiczynie (1794–1799). Święcenia kapłańskie otrzymał w 1795 r. W 1799 r. kształcił się w Berlinie u pedagoga Maierotta. Był nauczycielem języka i literatury polskiej na dworze królewskim – uczył dzieci królewskie: Henryka i Wilhelma. Od 1802 r. był rektorem gimnazjum w Białymstoku. Rzucił stan kapłański i w 1802 r. zawarł związek małżeński. W latach 1814–1826 pracował w Winnicy na stanowisku dyrektora gimnazjum. Powrócił do stanu duchownego. Zmarł w klasztorze pijarów w Warszawie w 1832 r.

⁹ A. Dobroński, *Białystok – historia miasta*, Białystok 2001, s. 55–56.

wśród ludu. Ostatni członkowie Komisji Edukacji Narodowej byli asekuracyjnie nastawieni do wszelkich poważniejszych reform społecznych, bali się zakwestionować istniejący ład społeczny i utracić przychyłność stanu szlacheckiego zdecydowanie niechętnego wobec idei kształcenia chłopów. Lansowali przekonanie, iż działalność oświatowa powinna pozostać domeną duchownych¹⁰.

W reformie szkolnictwa władze pruskie szczególnie nacisk położyły na proces zakładania wspólnych szkół dla dzieci żołnierzy i mieszczan. Administracji rządowej, czyli kamerze, podporządkowano szkolnictwo, w tym także i niższe. W 1799 r. kamera białostocka opracowała instrukcję dla nauczycieli w szkołach niższych w Prusach Nowowschodnich. I mimo potrzeby dokonania zmian w systemie szkolnictwa dopiero 31 sierpnia 1805 r. został wydrukowany *Reglement für die Land- und nieder Bürger-Schulen in Neuostpreussen*. Podpisał go król Fryderyk Wilhelma III, jak również ministrowie: Goldbeck, Schröter i Massow. Porządkował on sprawy szkolnictwa niższego na terenie prowincji Prus Nowowschodnich.

Do kompetencji kamery należała decyzja, w jakiej miejscowości miały powstać szkoły i gdzie miały być wybudowane nowe. Kontrolowała ona cały proces ich powstawania. Przedstawiciele kamery przynajmniej raz w roku przeprowadzali wizytacje podległych sobie szkół. Podporządkowanie szkolnictwa kamerze widoczne było choćby w tym, iż to ona zatwierdzała dyrektorów szkół i nauczycieli w nich pracujących.

Władze pruskie starały się szkolnictwo niższe ujedlinić w całych Prusach Nowowschodnich, dlatego w prowincji planowane powołanie szkół ludowych (*Volks-Schulen*). Jednak w większych miastach i miasteczkach, tam gdzie stacjonowały garnizony wojskowe, miały powstać szkoły dla dzieci żołnierzy i mieszczan, noszące nazwę: zjednoczone szkoły mieszczkańskie i wojskowe (*Vereinigte Bürger- und Militär-Schulen*). Do szkół tych miały uczyć dzieci bez względu na wyznanie religijne. W miejscowościach tych miały powstać także towarzystwa szkolne. Przyjęto, iż nadzór nad szkołami będą sprawować lokalne komisje szkolne, których członkowie nosili nazwę przełożonych. W ich skład wchodziłi przedstawiciele magistratu, księży różnych wyznań (zazwyczaj katolickiego i protestanckiego) i rodziców. Przewodniczył im zazwyczaj dowódca garnizonu. To oni odpowiadali za utrzymanie szkoły.

W miastach Prus Nowowschodnich zamierzano budować nowe budynki szkolne, ewentualnie remontować stare. Pieniądze miały pochodzić

¹⁰ T. Kasabuła, *Ignacy Massalski biskup wileński*, Lublin 1998, s. 580–581.

z kasy funduszu szkolnego dla całej prowincji. Kosztami obarczono także ludność okręgu czy miejscowości, gdzie miała powstać nowa szkoła. Władze miasta lub wsi wyznaczały plac pod budowę, zapewniały robotników i materiały budowlane. Plan szkoły miała zatwierdzać kamera na podstawie obowiązujących przepisów budowlanych.

Do towarzystw szkolnych należał obowiązek utrzymania nauczycieli. Ojcowie rodzin zostali zobowiązani do opłat na potrzeby szkolne. Uważani za nich byli ci, którzy prowadzą własne gospodarstwa rolne. Obowiązek ten spoczywał nawet na samotnych kobietach, o ile posiadały ziemię. Na uiszczanie opłat nie miał wpływu fakt, czy dzieci uczęszczały do szkoły, czy nie – obowiązywał status posiadacza ziemi. Według osiągniętych wysokości dochodów szczegółowo określono składki na potrzeby szkoły.

Wszystkie dzieci w miastach powyżej 5 roku życia, a na wsiach od 6 roku życia (chyba że miały powyżej $\frac{1}{4}$ mili do szkoły – wówczas od 7 roku życia) miały być posyłane do szkół. Obowiązek ten nie dotyczył dzieci, których rodzice mogli zapewnić swym pociechom naukę w domu. Przeważnie chodziło o najbogatszą szlachtę i mieszczan. Powstanie ewentualnie prywatnych szkół i ich istnienie możliwe było tylko i wyłącznie za wiedzą i zgodą kamery.

Nauka w szkołach niższych miała trwać do 13 roku życia, ale przewidywano, iż może być ona przedłużona lub skrócona, jeśli dziecko zdobędzie odpowiedni zakres wiadomości. Dzieci wiejskie powinny posiadać umiejętność czytania, pisania, rachunków oraz przyjąć zasady moralne i prawdy wiary. I do tego czasu nie można było od dzieci wymagać pełnienia posług i powinności należnych dworowi. Chociaż zazwyczaj i tak zakładano, iż dzieci ze wsi będą się uczyć krócej o rok lub dwa od dzieci z miasta.

Każdego roku na Wielkanoc sporządzano listę dzieci w wieku szkolnym. Rodzice, którzy nie posyłali dzieci do szkół lub też tych dzieci, które opuszczały zajęcia szkolne mieli być przez komisję szkolną upominani, a gdy to nie skutkowało, podlegali karze pieniężnej wymierzonej przez sądy powiatowe.

Przepisy te nie obowiązywały dzieci żydowskich, gdyż te pobierały naukę przy synagogach. Ale przełożeni żydowscy mieli sporządzać odpowiednie spisy i przedkładać je nauczycielowi przy bożnicy.

Rok szkolny rozpoczynał się w dwa tygodnie po Wielkanocy i był podzielony na dwa półrocza. Każde półrocze kończyło się publicznym eg-

zaminem składanym w obecności komisji szkolnej i rodziców. Rok szkolny przewidywał wakacje letnie – 8 tygodni w czasie żniw, jak również ferie świąteczne: od środy przed Wielkanocą do środy po niej, od soboty przed Zielonymi Świątami do środy po nich, od dnia Wigilii przed Bożym Narodzeniem do nowego roku. Nauczyciele mieli krótsze wakacje, gdyż tylko czterotygodniowe. Po ich upływie rozpoczynali naukę tych dzieci, które nie były zatrudnione przy żniwach.

W szkołach niższych w Prusach Nowoschodnich mieli być zatrudniani tylko ci nauczyciele, którzy posiadali odpowiednie kwalifikacje i zdali egzamin przed kamerą. Wyznanie nauczyciela nie miało wpływu na jego zatrudnienie. Nie mógł jednak nauczyciel zajmować się rzemiosłem, jak również wyszynkiem piwa lub wódki. W procesie kształcenia przewidywano w starszych klasach naukę rzemiosła, ale do tego miał być zatrudniony specjalny nauczyciel. Kandydatów przedstawiali rodzice lokalnej komisji szkolnej, mogła to zrobić także kamera. Gdy szkołę utrzymywał właściciel ziemski, wówczas to on miał prawo wyboru odpowiedniego kandydata. Nauczyciel miał otrzymywać pensję. Przysługiwało mu wolne wypasanie bydła na łąkach należących do gromady.

Pod tą samą datą 31 sierpnia 1805 r. wydano instrukcję dla nauczycieli i przełożonych szkół niższych w Prusach Nowoschodnich – *Instruction für Lehrer und Vorsteher bei den Land und nieder Bürger-Schulen in Neu-Ostpreussen*. Wyjaśniała ona szerzej zasady regulaminu. Określała obowiązki nauczyciela i zadania, jakie miał spełniać w szkole. M.in. wymagano od niego znajomości języka niemieckiego i języka ludności tubylczej, a więc polskiego lub litewskiego. Lekcja miał być prowadzona tak, by dzieci otrzymały wiedzę w znanym sobie języku. Zajęcia odbywały się sześć dni w tygodniu, dwa razy dziennie, po trzy godziny przed i po południu (latem w godz. 7–10, 13–16; zimą w godz. 8–11, 13–16). W poniedziałki i soboty nie było zajęć popołudniowych.

Obie ustawy Fryderyka Wilhelma III z 1805 r. dotyczące szkolnictwa w Prusach Nowoschodnich praktycznie nie weszły w życie, gdyż prowincja ta istniała jeszcze tylko dwa lata. Po podpisaniu pokoju w Tylży Napoleon przekazał te ziemie Cesarstwu Rosyjskiemu, w którym panował inny ustrój szkolny.

1808

U S T A W A

DLA

WIEYSKICH I NIŻSZYCH MIEYSKICH SZKÓŁ

w Prusach Nowoschodnich.



w Drukarni J. G. Appellbaum's Jego Królewskiej Mości Nowoschodnick. Vicer.
Nidermeyer's Drukarni.

Ustawa dla wiejskich i niższych miejskich szkół w Prusach Nowoschodnich¹

My Fryderyk Wilhelm z Bożej Łaski Król Pruski etc. etc. podaiemy nienieyszem Pismem do wiadomości. Niedostatek zupełny Szkół niższych w Prowincyi Prus Nowoschodnich był dla Nas powodem abyśmy stosowne do wykształcenia Młodzieży służące Szkół urządzenie postanowili i z tey miary następującą Ustawę przepisuiemy.

1. Ustanowienie Szkół Narodowych Wiejskich.

Wolą Naszą własną iest, ażeby w Miastach i we Wsiach Prus Nowoschodnich Szkoły wiejskie ustanowione były.

2. Miejsko-woyskowe Szkoły.

W Miastach w których Garnizon stoi, dzieci Woyskowych mają być Szkół takowych uczestnikami i dla tego szkoły miejskie w nich ustanowić się mające, Miejsko-woyskowemi Szkołami nazywać się mają.

3. Powszechność tych Szkół.

Żadne dziecię iakiegożkolwiek byliby wyznania Rodzice iego albo Opiekuni, od Szkół takowych wyłączone być nie może.

4. Towarzystwo szkolne.

Z mieszkańców miast i wsi Szkół takowych rozporządzenie uczestnikami będących, uformuie się tak nazwane Towarzystwo szkolne.

5. Przełożeni y Kommissya szkół mieyscowa.

Dyrekcya szczególna i dozór Towarzystwa nad szkołą, mają być przez mieyscową Szkoł Kommissyą utrzymywane, którey członki Przełożonymi nazywają się. Dyrekcyą wyższą i dozor, mają Woienno Ekonomiczne Kamery.

¹ Ustawa została wydrukowana w drukarni Jana Appelbauma w Białymstoku – nadwornego drukarza Prus Nowoschodnich.

Tekst ustawy został podany w wersji dosłownej, z wszelkimi błędami językowymi i literowymi.

6. Przy szkołach mieysko-Woyskowych.

Przy Mieysko-Woyskowych Szkołach, Szef Batalionu, Szwadronu albo Kompanii, albo też od niego wybrany Substitut, iako Deputowany od Woyskowych w mieyscowey Kommissyi szkolney zasiadać będzie.

Prócz tego, Kommissya mieyscowa Szkół składać się będzie:

- a) z iednego członka Magistratu, którym pospoliecie Policyino mieyscowy Burmistrz będzie,
- b) z aktualnego Proboszcza Parafii:
- c) z iednego Dystryktowego albo mieyscowego Duchownego Prote stanckiego wyznania:
- d) z Kapelana Woyskowego, do którego Cyrkułu należy miasto w którym Garnizon stoi. Takowy musi przy przedsięwziąć się mających Rewizyach dwóch przynajmniej Przełożonych przyzwać, i sam w powszechności od wszystkich samowładnych urzędzeń wstrzymywać się.
- e) z iednego albo dwóch mieyscowych Oyców Familii chrześcician, którzy od członków Towarzystwa obierani będą.

7. Przy innych Szkołach Mieyskich i Wieyskich.

Przy Szkołach w innych Miastach i na Wsi, toż samo pospolicie zachowywane bydź ma, przybranie tylko iednego z Woyskowych i Kapelana Woyskowego całkiem odpada: do zasiadania zaś w mieyscowey Szkół Kommissyi, Posiadacze gruntu albo Ekonomiczni Urzędnicy prawo mają, iezeli do tego podług zdania Kamery za zdanych osądzeni będą.

8. Przełożeni nad szkołami mają uważać na stan szkół zewnętrzny i na utrzymywanie raz wprowadzonego porządku mieć bacność. Za prace swoje osobiłwey Pensyi lub zysku domagać się nie powinni szczególniey-sze ich powinności w Instrukcyi są oznaczone.

9. Szkolne budowy w miastach i do kogo należą.

W miastach w których Garnizony leżą, mają bydź tam, gdzie na należytem mieyscu dla Szkoły zbywa, osobiłwe, obszerne Szkoły wystawione, potrzebne do takowey budowy grunta, podwórze i plac ogrodowy zakupione bydź mają, a to tak, że kosza na te place, iako też i na pierwsze zabudowanie szkolnych domów, z Kass naszych zaliczone zostaną. Właśność takowych szkolnych domów w miastach nawet szlacheckich do funduszu Edukacyinego Prus Nowowschodnich należeć będzie.

10. Zaprzęgi i ręczne posługi.

Członki Towarzystwa szkolnego obowiązane są, przy zabudowaniu pierwszym domów szkolnych, ręczne posługi i zaprzęgi bezpłatnie dostarczać.

11. Oznaczenie miejsca dla innych Szkół.

Oznaczenie miejsca, w którym miasteczku i wsiach, innego Dystryktu, do szkolnego Towarzystwo należących, szkoła budowana bydź ma, urzędowej w tey mierze decyzji Woienno-Ekonomiczney Kamery iedynie zastawuje się.

12. Mieysce budowania.

Potrzebne miejsce na Szkołę, iako też na podwórze i ogrody, od Gromady miejsca tego na którym szkoła wybudowana bydź ma, bezpłatnie bydź dane powinny. Jeżeli zaś członki Towarzystwa względem tego ugodzić się nie mogą, natenczas każdy mieyscowy Posiadacz dóbr, iako i każdy Właściciel gruntu, iest obowiązany, potrzebnego placu, za należytą od gromady nadgrodeę, ustąpić.

13. Sposób budowania Szkół takowych.

Obranie sposobu budowania domu szkolnego, iest zostawione woli członków Towarzystwa Szkolnego, podług policyinych w tey mierze przepisów.

Izby Szkolne powinny bydź szczególnie zdrowe i obszernie zakładane, a Plan kaźdey nowej budowy, szkolney powinien bydź wprzódy Woienno-Ekonomiczney Kamerze do approbacyi przesłany.

Na podwórzu szkolney budowy, ma bydź chlew dla iedney lub 2 Krów, 2 Świni i 4 Owiec wystawiony.

14.

Koszta wszystkie nowej budowy, tudziesz pierwszego dostarczenia rzeczy służących do nauk, iako też początkowego ogrodzenia podwórza i ogrodu, od wszystkich do Szkoły tey przypadających mieszkańców bez względu na ich stan i Religii wyznanie złożone bydź mają.

15. Podział.

Podział takowej składki w tey proporcji nastąpi, w której szkolna składka dawana będzie (§21).

16. Starranność względem utrzymywania budowy.

Konsyliarze Departamentowi i Landraci a szczególnie Przełożeni nad budową są zobowiązani, przy obiedzaniu swych Dystryktów, budowy szkolne oglądać, i Przełożonym Szkół reparaacją przypominać, a w potrzebnym razie Woienno-Ekonomiczną Kamerę o tem uwiadamiać maia.

17. Koszta utrzymywania.

Koszta utrzymywania budowy szkolney, z Kassy szkolney każdego Towarzystwa brane bydź powinny tyle, ile takowa wystarczyć może.

W przeciwnym razie, albo ieżeli reparaacie są bardzo znaczne, natenczas członki szkolnego Towarzystwa extraordinarynie podług przepisów §13 koszta składać maia.

18. Dostarczenie narzędzi do gaszenia ognia.

Przy wszelkich domach szkolnych, narzędzia do gaszenia ognia potrzebne, od szkolnego Towarzystwa dostarczone bydź powinny: domy same szkolne w Kassie Ogniowego Towarzystwa zabezpieczone, i przypadaiące na to koszta z Kassy szkolney mieyscowey brane bydź powinny.

19. Wolność szkolney budowy.

Szkolne budowy, są tak, iak wszystkie w Kraiu znajdujące się publiczne budowy uprzywileiowane, i zadnym pospolitym podatkom w Państwie nie podpadaia.

20. Ogrody.

Gdzie tylko można, dany będzie Nauczycielom w miastach mieszkaiących, plac pod ogród.

Nauczyciele zaś na wsiach mieszkaiący plac ogrodowy naymniej Morg magdeburski ieden zajmuiący, z potrzebnem ogrodzeniem koniecznie mieć maia.

O uprawienie onego, sami Nauczyciele starać się będą.

21. Co się przez Gospodarzy rozumie.

Na opłacenie Pensyi Nauczycielom i na inne wydatki, powinni wszyscy gospodarze pewne opłaty do Towarzystwa szkolnego składać, bez względu na iekiekolwiek od nich używane wolności i różnicę wyznania, maiać dzieci, lub nie.

Officiańci nasi wyższej i niższej Rangi, iako też wszyscy Szlachta, którzy w Cyrkule Towarzystwa mieszkają, do takowych składek równie są obowiązani.

Ani pod pretekstem, że na mieyscu iakiem Szkoła dla mieszkańców iednego wyznania Religii znajduje się, nikt od takowych składek wymawiać nie powinien, ponieważ te Szkoły dla wyznawców wszelkiej religii fundują się, i dla wszystkich wspólne być powinny.

Z tey przyczyny żydowscy także gospodarze, do płacenia składek takowych szczególnie obowiązani są.

22. Składki.

Przez Gospodarzy, rozumieją się wszyscy mieszkańcy Dystryktu albo mieysca iakiego, którzy własne gospodarstwa mają.

Zabacz Powszechnego Krajowego Prawa Część 2 Tit. z §210.

Wdowy i bezmężne niewiasty, które albo Grunta posiadają, albo rękodzielnem własnem bawią się, albo z swych dochodów żyją, do liczby gospodarzy także należą.

Toż samo rozumieć się ma, i o Małoletnich, którzy na gruntach siedzą, albo pod których imieniem, kto, iakowe, rzemiosło prowadzi, w takowym razie Opiekuni obowiązani są z majątku Małoletnich składki oddawać.

Od oddawania zaś tych składek uwalniają się:

a) ci, którzy u drugich na zarobku i chlebie zostają, wyjąwszy tych, którzy chociaż drugich Interessa sprawują, własne atoli gospodarstwo mają, i dla tego za gospodarzy poczytani być powinni.

b) Osoby, pod oycowską władzą zostające.

c) Wszyscy w aktualney służbie zostający Woyskowi wyższej i niższej rangi, ci tylko, którzy żadnego innego obywatelskiego przemysłu i sposobu do życia nie mają, i gruntu żadnego nie posiadają.

Zobacz Powszechnego krajowego Prawa część 2. Tit. 10 §33.

Jeżeliby kto, rozmaite, a do rozmaitych szkolnych Towarzystw należące dobra i grunta posiadał, na ten czas tenże, do szkoły, tylko w mieyscu swojego mieszkania znajdujący się, składki oddawać iest obowiązany.

Ci zaś, którzy taowe Dobra arendują, onemi zawiadują, albo też onych używają, obowiązani są składki na nich przypadające do tey Szkoły oddawać, do którego szkolnego Towarzystwa Cyrkułu, pomienione Dobra albo Grunta należą.

23. Podział na Klasy.

Gospodarze do szkolnego Towarzystwa należący, mają być w proporcji ich majątku, dochodu, sposobu życia, na 4 Klasy podzieleni, i podług tych Klass wielkość składek oznaczona być ma.

Nim stałe w tej mierze dalsze urządzenie nastąpi, powinni w Miastach, w których Garnizony leżą mieszkający.

Gospodarze 1szej Klasy – 1 Talar

- 2giej Klasy – 1 Talar 18 srebr. groszy
- 3ciej Klasy – 1 Talar 12 srebr. groszy
- 4tej Klasy – 1 Talar 6 srebr. groszy

w tych zaś miastach, w których Garnizony nie stoją, albo na wsiach

Gospodarze 1wszej Klasy – 1 Talar

- 2giej Klasy – 1 Talar 60 Prusk. groszy
- 3ciej Klasy – 1 Talar 36 Prusk. groszy
- 4tej Klasy – 1 Talar 21 Prusk. groszy

corocznie opłacać mają.

24. Oznaczenie Klasy.

Kommissya szkolna miejscowa każdego szkolnego Towarzystwa, oznaczy Klasę do której każdy gospodarz należeć ma. Jeżeliby kto sądził się być przez to obciążonym, wolno mu będzie, Przełożonym szkolnym to przełożyć, a jeżeliby ci na to względu nie mieli, do Woienno-Ekonomiczney Kamery udać się. Sposoby prawne sądowe w przełożeniu, miejsca tu nie mają.

25. Termina składania wybierania.

Wybieranie składek, w dwóch ratach uskutecznione być ma, to jest 1go Marca i 1go Grudnia, utrzymującemu rachunki Towarzystwa szkolnego płacić praenumerando za Kwitem potrzeba.

26. Odbieranie reszty.

Zaległość w płaceniu takowych składek zupełnie jest zakazana. Wszystkie więc Magistraty w miastach, iako też wszyscy Wóyci i Ławnicy po wsiach, obowiązani są, za najpierwszym w tej mierze od miejscowej szkolney Kommissyi doiesieniem, natychmiast exekucją, do zaległych w opłacie, iakiegokolwiekby ciż stanu i Wiary byli postać.

Sądowe postępowanie nie ma tu miejsca, i ci, którzy tej powinności zadosyć nie czynią, do Kommissyi szkolney i do Woienno-Ekonomiczney Kamery odsyłani bydź mają.

27. Składki żołnierzy w czasie pokoju.

Do utrzymania Szkół w miastach w których stoją Garnizony, należy ze strony woyskowych

- 1) To, co Reimenta i Bataliony z powszechnego woyskowego Szkół funduszu otrzymują.
- 2) Miesięczne składki Szefów Kompanii i Szwadronów.
- 3) Pieniądze za pozwolenie żenienia się. W czem, Zwierzchności woyskowe od Naszego naywyższego Woiennego Kollegium należycie zainformowane zostaną.

28. Czasu woyny.

Składki te, mają bydź także i pod czas Woyny oddawane, iednakże iest rzecz oczywista, że Szefowie nie są w odpowiedzi za niedostatek pieniędzy za pozwolenie żenienia się.

29. Uwolnienie od szkolney opłaty.

Składki te zapłaciwszy, wszystkie dzieci mieyskiego i woyskowego stanu, od opłacenia szkolnych pieniędzy, wolne są

30. Opłata szkolna za dzieci obce.

Dzieci, członków szkolnego Towarzystwa, szczególniejsze prawo mają, uczestnictwa szkolnych nauk: i dla tego żadney osobliwey opłacie szkolney ani do Kassy Towarzystwa, ani Nauczycielowi, nie podlegają.

Dzieciom Rodziców, którzy do szkolnego Towarzystwa nie należą, popolicie, uczęszczanie do Szkół wzbronnie nie będzie chyba wtenczas, gdy tego ważne zaydą przyczyny tej szkoły do której się chodziło. W tym razie, Rodzice takowych dzieci, z Przełożonemi Szkoły względem opłaty szkolney umówić się mają.

Za takowe dziecię w Szkołach Mieysko-Woyskowych w niższej Klassie 4 srebrne grosze, w wyższej 8 srebr. groszy miesięcznie płacić się ma.

Wreszcie takowe opłaty do mieyscowey szkolney Kassy należą, a przy wybieraniu ich również według §26. zachować się potrzeba.

31. Przeznaczenie drzewa do opału.

Potrzebne drzewo tak do opału izb szkolnych, iako też własną Nauczyciela potrzebę, w miastach Królewskich w których Garnizony leżą, w niedostatku lasów mieyskich i Kameralnych, z Naszych lasów, tak iako się w Naszych Amtach dzieie, wydawane będzie: wczem względ na onych Konserwacją zachowanych zostanie.

Szkołom i szkolnym Nauczycielom w miastach Szlacheckich, bez względu czy w nich Garnizon leży lub nie, tudzież w szlacheckich dobrach, gdzie podług zwyczaiu mieszkance wolny wrąb do pańskich lasów mają, Szkołom i Nauczycielom równie także z tych lasów potrzebne do opału drzewo, bezopłatnie wydawane bydź powinno.

Gdzie żadnych pańskich lasów, lub gdzie zwyczaiu wolnego wrębu nie masz, albo też, gdzie lasy do Amtu należące dla Konserwacyi swey, drzewa dostarczać nie mogą, takowe potrzebne do opału drzewo, członki szkólnego Towarzystwa kupować mają.

Gdzie zwyczaj palenia torfem dla niedostatku drzewa mają, wadzony iest, Nauczyciel w połowie torfem za drzewo, kontentować się powinien.

32.

Pospolicie, ieżeli wielkość szkolnych izb więcey drzewa nie wymaga, rachui się na każdą szkolną izbę 1½ Achtla rocznie, a do komina 2 Achtle: rachuiąc na każdy Achtel 16 for iednokonnnych.

33. Zwożenie.

Zwiezienie drzewa lub torfu, członki Towarzystwa szkólnego sprzężać trzymający koleją uskutecznią. Inni ścinac mają drzewo. Porąbanie drzewa do samego Nauczyciela należy.

34. Opłata zbożem it. d.

Wyplacanie składek przy mieyskich szkolnych Towarzystwach, gotowemi zawsze pieniądmi bydź ma. Co pospolicie i przy szkołach w miastach mnieyszych i na wsiach zachować potrzeba, ieżeliby zaś niektórzy gospodarze, woleli raczey opłatę zbożem it. d. dawać, bronić im tego ile możności nie będzie można, a Nauczyciel połowę swoiey Pensyi zbożem, a osobliwie żytem przyiąć iest obowiązany.

35. Zawiadywanie mieyscową Kassą szkolną.

Kassyer każdego miasta ex officio obowiązany iest, przyiąć na siebie bezopłatnie, zawiadywanie Kassą szkolną.

Przy szkołach wiejskich zawiadywanie Kassą jednemu z Przełożonych szkoły albo komu innemu, od Kamery tylko obieranemu poruczane będzie.

36. Przepisy szczególne wybieranie opłat, trzymania rachunków, i zdawania Kalkulacyi tyczące się, w Instrukcyi dla Przełożonych szkół i dla Nauczycielów zawieraią się.

37. Wiek dzieci i obowiązek Rodzicó oddawania tychże do Szkoły.

Wszystkie członki Towarzystwa szkolnego obowiązane są dzieci swoje do szkółki posyłać, a to tak, że mieszkaiący na wsiach, po skonczonym 6tym roku, w tych zaś wsiach, które daley niż $\frac{1}{4}$ mili od szkoły są odległe, przynaymniey po skończonym 7 roku dzieci odsyłać będą.

Jeżeliby zaś takowi Rodzice, dzieci swoje przed 6tym rokiem ieszcze do Szkoły posyłać chcieli, natenczas nie powinny bydź dzieci z tego względu nazad do domów odsyłane.

38. Wyjątek.

Takowe powszechne przepisy dla tych Rodzicózw zawolnione bydź mogą, którzy swym dzieciom potrzebną naukę w swoim domu dawać mogą i chcą, i przed Kommissyią szkolną mieyscową dostateczne tego wywody pokażą.

Wszelkie szkoły, pokątne zwane, całkiem zakazuią się, i za doniesieniem o nich czyimkolwiek, od Zwierzchności policyiney natychmiast maią bydź zniesione.

Prywatne szkoły, do którychby niektórzy członkami Towarzystwa szkolnego będący, dzieci swoje posyłać chcieli, za wiadomością tylko Woienno-Ekonomiczney Kamery, i za od niey bezpłatnym wydanym Konsensem, zakładane bydź mogą.

39. Iak długo ma trwać szkolna nauka.

Nauka w szkołach pospolicie do 13tego roku, albo też dotąd kontynuowaną będzie, dopokąd dziecię podług zdania Kommissyji szkolney, umieiętności, każdemu rozumnemu człowiekowi w stanie iego stosownych, nie nabyło.

Rodzice więc Opiekunowie, osobliwie zaś dobr Właściciele, nie będą mogli, ani pod pretextem pańszczyzny, ani służby, ani iakiegokolwiek bądź koniecznego obowiązku; dzieci swoich przed tym czasem ze Szkoły odbierać.

40. Uwolnienie od Szkoły.

Dzieci wiejskie, wtenczas za zdadne do odeyscia ze Szkoły uznane będą, gdy się dorze czytać, od potrzeby pisać i rachować nauczą, tudzież powszechne moralne przepisy, tak na rozum poięty; że Nauki objawioney Religii z pożytkiem słuchać mogą. W miastach, gdzie nauka dłużej trwać może, w tenczas dopiero dziecią ze Szkoły wyiść może, gdy w pisaniu i rachowaniu dostateczney wprawy nabyło.

41. Obowiązek policynych Zwierzchności.

Zwierzchność policyina mieysca każdego obowiązana iest, corocznie około Wielkieynocy, reiestr zdatnych do szkoły dzieci z mieysca lub ze Wsiów, które do iedney szkoły należą, Kommissyi szkoney oddawać.

42. Upominanie Rodziców.

Znaydą się tacy Rodzice, których dzieci albo wcale, albo nieregularnie do szkoły chodzą, natenczas takowi od Przełożonych szkół iednegoż z nimi wyznania będących, iako też i od samegoż Nauczyciela upomnieni bydź mają, i aby swe dzieci do Szkoły posyłali, pobudzani.

43. Kara na opieszłych Rodziców.

Jeżeli takowe napominania, przez pół roku pożądanego skutku nie przyniosły, natenczas, Rodzice, których dzieci wcale do szkoły niechodzą, i którzy do wyrażonego pod § 38. wyjątku nienależą, przez mieyscową szkolną Kommissyją do Zwierzchności mieyscowey wyraźnie bydź doniesieni powinni, a ta ma prawo, od takowych Rodziców, podług konstytucyi stanowiącey Sądy powiatowe pod dniem 21go Września 1797 roku w § 7. pod No 2.3.5. za karę 16 srebr. gr. o kassy szkolney domagać się, pod Exekucyą, albo też, w przypadku ubóstwa, karę 24 godzinnego uwięzienia wyznaczyć.

Na Rodziców, którzy dzieci swoje do szkoły pomomo tey kary niepuszczają, na końcu drugiego półrocza, kara namieniona podwoiona bydź ma, i gdy nie nastąpi poprawa, takowa kara na końcu każdego półrocza uskutecznią będzie. Znaydali się osobliwe okoliczności dziecię od szkoły wstrzymujące; takowe Kommissyi szkolney do dalszego roztrząszenia ich ważności, doniesione bydź mają.

44. Ograniczenie względem żydów.

Wyżey wyrażone przepisy, nie mogą rozciągać się wprawdzie tymczasowo do żydowskich Rodziców. Żydowsky iednakże Przełożeni każdej Sy-

nagoci lub Zgromadzenia, reieistr zdatnych do szkoły dzieiciszkolnemu Nauczycielowi podawać corocznie powinni, i to lubo bez żadnego przymusu do skutku ma być przywiedzono, aby także i dzieci żydowskie 7 lub 8 lat mające na niezanagerzony czas dopokądkolwiek do Szkoły chodziły.

Gdy zaś dzieci żydowskie do Szkoły chodźić zaczną, natenczas na to wzgląd być miany powinien, aby też bez przerwy chodziły i naukę brały.

45. Przyczyny nie dawania do Szkół.

Ważne przyczyny nieoddawania dzieci do Szkoły są, choroba Rodziców, albo samychże dzieci, lub niedostatek potrzebney dla dzieci odzieży, albo gdy Rodzice dzieci swe do inney Szkoły posyłaia, albo nakoniec gdy sami o ich naukę staraią się. Prócz tego, ile możności wystrzegać się potrzeba, aby dzieci spełna lat 10. nie mające, pod pretextem paszenia bydła albo innych robót w czasie lata, od Szkół nie oddalały się. Co się zaś tyczy dzieci więcey iak lat 10 mających, to Kommissyia szkólna zadecydować będzie powinna, czyli zatrzymywanie takowych dzieci więcey niż przez ieden tydzień iest konieczne, lub nie.

Przełożeni szkolni o to osobliwie usiłować powinni, ażeby prawie wszędzie zwyczajne, osobne paszenie przez dzieci zniesione było, i aby wieską gromadę do trzymania iednego lub więcey pastuchów nakłonić.

46. Ochędostwo.

Wszystkie do szkoły chodzące dzieci maią być czysto umyte i wyczesane i w czystey bieliznie i odzieniu do Szkoły chodźić. Na ubóstwo w odzieży zważać nie potrzeba.

47. Zaczęcie Kursu Nauk.

Nawy Kurs Nauk, dopiero w dni 14 dni po Wielkieynocy i w tymże przeciągu czasu, po świętym Michale każdego roku, zacznie się.

48. Examen publiczny i nadgroda.

Examen publiczny z Nauk półrocznych w ośm dni przed zakończeniem składany będzie: na krtórym Kamiissyia szkolna znajdować się powinna, inni zaś Mieszkańcy miejsca przytomni być mogą.

49. Czas wolny od Nauk.

Prócz postanowionych dni Modlitwy i Świąt, które wyznawcy każdej religii obchodzą, następujące tylko czasy od Nauki wolne wyznaczaia się.

1. Od Srzody przed Wielkanocą do Srzody po Wielkieynocy.
2. Od Soboty przed Zielonemi Swiątkami, do Srzody po Zielonych swiątkach.
3. Wakacyie we zniwa przez 8 Niedziel trwaiące.
4. Tydzień Bożego Narodzenia aż do dnia pierwszego po Nowym Roku.
5. Nakoniec po odprawionych Szkolnych Examinach, nauka na trzy dni zalimitowana zostaie.

Wakacyie pod Nr. 3 wspomniane, nie mają pewnego okresu czasu, lecz tenże od Kommissyi szkolney każdego miejsca determinowany być ma. Wakacyie takowe dla Nauczyciela przez 4 tylko niedziel trwać będą, tak iż Rodzice którzy swoich dzieci nie koniecznie na 8 Tygodni do żniwa potrzebują, mogą one po upłynionych pierwszych 4 tygodniach do Szkoły posłać.

50. Upominanie dzieci.

Nauczyciel pod surową karą od wszelkiej grubiańskiej surowości, od nieprzywoitych szkolowań i upodlających w upominaniu dzieci przewisk, wstrzymywać się powinien.

Po bezskutecznym upominaniu, za powtórzone przestępstwa dzieci letkim smaganiem różgą w dłoń ukarane być mają.

Większe przestępstwa, iako na przykład nieposłuszeństwo, kradzież, upoczywe kłamstwo, Przełożonym szkolnym doniesione być mają, którzy z Rodzicami albo Opiekunami względem stosownych środków poprawy, naradzać się będą.

Uskuteczniiona kara ma być wszystkim uczniom dla przestrogi ogłoszona.

51. Wybór Nauczycielów.

Na Nauczycielów takowe Subiekta mają być obierane, które do tego szczególnie są zdatne.

52. Proponowanie Nauczycielów.

Podanie Osób, na Nauczycielów do Kommissyi szkolney miejscowej przy wszystkich szkołach bez różnicy należy: która w tem iednak, na życzenie większej części gospodarzy do Szkólnego Towarzystwa należących, wzgląd mieć powinna.

Jeżeliby zaś Przełożeni szkolni, w swych podaniach Osób zgodzić się nie mogli, natenczas ma Kamera prawo, z podanych kandydatów nayzdatniejszego wybrać.

A jeżeliby który Właściciel Dóbr, sam, lub kto inny Szkołę utrzymywał, natenczas on tylko podawać na Nauczyciela może.

53. Wyznanie Nauczyciela.

Nie zależy nic na tem iakiego który Nauczyciel iest wyznania.

54. Examen.

Nauczyciel iednak musi, podług przepisu, Examinowi od Woienno-Ekoniczney Kamery wyznaczonemu, podlegać.

55. Poboczna Zabawa Rzemiosłem.

Ci tylko Nauczyciele, którzy przy szkołach wiejskich umieszczeni są, mogą się przytem iakim rzemiosłem zabawiać, i dla tego z tych rzemieślników, którym podług wysłęgo Publicandum, w roku 1797 dnia 8go Sierpnia, na Wsiach bawić się wolno, ci tylko za Nauczycielów obierani być mogą, którzy siedząc w domu rzemiosłem się zatrudniają.

Szynkowanie piwem i gorzałką, tudzież bawienie się Muzyką dla zarobku, Nauczycielom szkolnym zakazuje się.

56. Potwierdzenie.

Potwierdzenia na Nauczycielów szkolnych, od Woienno-Ekoniczney Kamery, zupełnie bezpłatnie wydawane być mają.

57. Wprowadzenie.

Do wprowadzenia Nauczyciela wyznaczają Woienno-Ekoniczne Kame-ry Komissarza, który od Nauczyciela przysięgę odbierze, i tegoż względem przyszłych czynności zainformuje.

58. Sprawdzenie Nauczyciela.

Jeżeli pomiędzy nowym Nauczycielem i Towarzystem szkolnym, żadna ugoda względem sprawdzenia tegoż nie zaszła, natenczas Towarzystwo szkolne onego z osobami do iego rodziny należącemi i rzeczami, iakoto odzieniem, bielizną, sprzętami domowemi i książkami, z miejsca o 10 mil odległego sprowadzić, lub onemu koszta wyłożone, iest obowiązane.

59. Pensya i inne pożytki.

Nauczycielom powinna być wyznaczona Pensya wystarczająca, i temuż za przewyższającą liczbę 30. szkolnych dzieci, iako też i za obce dzieci, osobliwa nagroda dawana być ma.

Prócz tego tam, gdzie jest zwyczaj wspólnego paszenia, i gdzie są wspólne pastwiska, ma Nauczyciel prawo, dwie sztuki rogatego Bydła, 4 Owce i 2 Świń razem paść, na polach do gromady tego mieysca należących.

60. Umieszczenie drugiego Nauczyciela.

Jeżeli w miastach tak jest wiele dzieci, iż ieden Nauczyciel dawać nauki dokładnie wszystkim w stanie nie będzie, natenczas o umieszczenie drugiego Nauczyciela starć się będzie trzeba.

Przy takowym powiększeniu się dzieci szkolnych na wsiach, o założeniu nowych Szkółek, i zmniejszeniu szkolnych Dystryktów myślicć będzie trzeba.

61. Jurydykcyia.

Szkólny Nauczyciel iako Nauczyciel, nie ma osobliwey Jurydykcyi, i podlega tak iak przedtym,

62. Odesłanie do Instrykcyi.

Względem szczególnych powinności ma bydź wydana Nauczycielom Instrykcyia, użytki zaś ich, mają im bydź dokładniey oznaczone wtedy, gdy na Urząd powołanymi będą.

63. Zawieszenie Urzędu.

Jeżeliby Nauczyciel swoich powinności zaniedbywał, albo też na pijaństwo, albo na iakie inne występki i bezprawia puścił się, natenczas Kommissyia szkólna mieyscowa, przełożoney Woienno-Ekonomiczney Kameronie donieść o tem powinna, a ta tak, iak okoliczności wymagać będą, takowego Nauczyciela napomni, albo Urząd iego na czas zawiesi, lub też onego całkiem oddali.

64. Tymczasowe zawiadywanie Urzędem.

Przy zawieszeniu urzędu, natychmiast o tymczasowego Nauczyciela starć się potrzeba, na co Pensyi aktualnego Nauczyciela obrócone będą.

65. Zrucenie z Urzędu.

Jeżeli Nauczyciel z Urzędu zrucony, mieni się bydź ukrzywdzonym, natenczas wolno mu będzie do formalnego Sądowego roztrąśnienia i decyzyi odwołać się. To odwołanie się do sądowego rozstrzygnięcia, nie ma wszakże nigdy Kassacyi urzędu wstrzymywać, lecz tylko do zapobieżenia innym skutkom iakie ze sobą zrucenie z urzędu prowadzi, zmierzać.

66. Szkolne Apparata.

Każda Szkoła potrzebnymi stołami, ławkami, szafkami it. d. podług miejscowych okoliczności ma być opatrzona.

67. Szkolne książki.

Osobliwie o napisanie przyzwoitych szkolnych Książek, w niemieckim polskim i litewskim języku, starć się potrzeba.

68. Dowiadywania się.

Jeżeliby gdzie, w rozumieniu nadanych przepisów, względem użycia tychże zachodziła wątpliwość; na ten czas Przełożeni szkólni Zwierzchność swoją przełożoną o tem uwiadomią.

69. Połączenie Nauki i Przemysłu.

Ze wszystkimi miejskimi i wojskowymi szkołami i gdzie tylko można będzie, Szkoła Przemysłu połączona być ma, i Nauczycielka do takowych robót przemysłu, ustanowiona.

70. Ustanowienie Nauczycielek i onych Examen.

Takowe zaś Nauczycielki powinny być należycie examinowane i Kontrakt od Woienno-Ekonomicznych Kammer wziąć powinny, w którym Pensya i inne użytki oznaczone być mają.

71. Oddalenie.

Jeżeliby zaś która Nauczycielka powinności swoich tak zaniedbywała, iżby z nią zawarty Kontrakt za nieważny poczytany i ona ze swojego urzędu zrzuczona być by była powinna; natenczas jeżeli zawarty z nią Kontrakt nic innego nie opiewa podług § 63, 65 postąpić z nią potrzeba.

72. Rewizya.

Nakoniec Kammer Woienno-Ekonomiczne szkoły takowe przynajmniej raz w rok rewidować powinny, i na to osobliwie mieć bacność, ażeby podług przepisów tej Ustawy wszędzie punktualnie zachowywano się, i aby zaszytym niedokładnościom natychmiast wszędzie zapobiegano.

73. Koniec.

Zalecamy więc Naszym Woienno-Ekonomicznym Kammerom i Reicycom, tudzież niższym Zwierzchnościom, wszystkim Kommissyom szkol-

nym miejscowym, Nauczycielom y Nauczycielkom, iako też wszystkim Mieszkańcom Prowincyi Pruss Nowo-Wschodnich, aby się podług, tey szkolnej Ustawy iak nayprzyzwoyciey zachowali.

Działo się w Berlinie dnia 31go Sierpnia 1805 roku.

Fryderyk Wilhelm

Sławomir Radecki

Szkolnictwo parafialne w Knyszynie w I poł. XIX w.

Pierwsze ślady szkolnictwa parafialnego w Knyszynie napotykamy w metrykach kościelnych pochodzących z XVII w., choć można przypuszczać, iż szkolnictwo parafialne w Knyszynie istniało znacznie wcześniej. Pierwsze wzmianki o szkołach parafialnych w Polsce pojawiły się już w połowie XIII w. W Knyszynie (prawa miejskie otrzymał 8 października 1568 r.)¹ szkoła parafialna musiała istnieć przy ówczesnym kościele knyszyńskim², gdyż ten rodzaj szkół ściśle związany był z parafią kościelną, a ich działalność normowały ustawy kościelne. Do 1773 r., a więc do momentu powstania Komisji Edukacji Narodowej szkolnictwo parafialne było w rękach wspólnot religijnych: Kościoła Rzymskokatolickiego, Prawosławnego³, Grekokatolickiego, kościołów reformowanych, a także gmin żydowskich. Najważniejszą rolę odgrywało jednak szkolnictwo Kościoła Rzymskokatolickiego. Ścisły związek szkoły wiejskiej z parafią przetrwał czasy KEN mimo opracowania nowych programów dla szkół parafialnych i oddania tychże szkół pod nadzór władzy państwowej. Szkolnictwem parafialnym zajmowały się szczególnie synody diecezjalne, które np. nakładały na proboszczów obowiązek utrzymywania przy każdym kościele szkoły, w której chłopcy od najmłodszych lat kształciliby się i wychowywali w nauce i cnocie. Stąd też bardzo ważne w badaniu

¹ J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta*, Białystok 2000, s. 233.

² O kościołach knyszyńskich patrz: J. Maroszek, *Knyszyńskie kościoły*, „Goniec Knyszyński” 1998, nr 9–10; H. Stasiewicz, *Parafia Rzymskokatolicka w Knyszynie. 400 lat knyszyńskiej fary*, Knyszyn 2001.

³ Na temat szkolnictwa prawosławnego patrz książka: *Szkolnictwo prawosławne w Rzeczypospolitej*, A. Mironowicz, U. Pawluczuk, P. Chomik (red.), Białystok 2002.

tego zagadnienia są dokumenty znajdujące się w Parafii Rzymskokatolickiej w Knyszynie i w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym.

Informacje zawarte w księgach parafialnych, na które powołuje się również kronikarz knyszyński ks. Kazimierz Cyganek, kreśląc krótki zarys szkoły parafialnej w Knyszynie, dotyczą głównie nauczycieli. Z imienia i nazwiska wymienieni są ci, którzy uczestniczyli w obrzędzie chrztu. W 1608 r. ojcem chrzestnym został Franciszek Kłoskowski, w 1619 r. – Jan Zareba, a w 1620 Jan Goleniewski; Stanisław Dalkiewicz pełnił funkcję bakałarza w latach 1686–1892.

Informację dotyczącą szkoły w Knyszynie znajdujemy w Wizycie Generalnej kościoła parafialnego z 1731 r., która mówi o budowie domu parafialnego na miejscu dawnej szkoły. O istnieniu szkoły wiemy również z wykazów parafii wileńskich z 1781 i 1782 r.⁴ W 1788 r. w dekanacie knyszyńskim na 12 parafii było 6 szkół⁵.

Infrastruktura

Wydaje się, że okresem, w którym szkoły parafialne zaczęły intensywnie się rozwijać w małych miastach jest pierwsza połowa XIX w. Powodem tego była zapewne troska o ten rodzaj szkolnictwa władz pruskich, które widziały w nim skuteczne narzędzie germanizacji. W Statucie z 18 maja 1803 r., pisze się o zakładaniu szkół parafialnych „w takiej mierze jak to możliwe, zgodnie z zasadami oświecenia publicznego. Nauczanie będzie czytania, pisania, katechizmu, rachunków oraz elementów rolnictwa bądź rzemiosła”⁶. Panowanie pruskie wytworzyło na Białostocczyźnie pewną tradycję dotyczącą infrastruktury. Prusacy założyli, iż wszystkie szkoły pruskie będą posiadały jednakowy schemat architektoniczny: z jednej strony znajdować się miało mieszkanie dla nauczyciela, z drugiej dla nauczycielki, a pośrodku dwie duże klasy i przybudówki gospodarcze⁷. Tak też wyglądała szkoła w Knyszynie, którą Prusacy pobudowali razem z budynkami gospodarczymi w 1802 r. Gmach szkolny był

⁴ Patrz: Cz. Konopko, *Knyszyńskie szkoły*, [w:] R. Kasprzyński, M. Olesiewicz (red.), *Księga pamiątkowa. Pięćdziesięciolecie Liceum Ogólnokształcącego w Knyszynie*, Knyszyn 1998, s. 9; E. Chodorowski, *Od szkolnictwa parafialnego do powszechnego i średniego w Knyszynie i okolicach*, „Białostocczyzna” 1993, nr 3.

⁵ Ks. T. Krahel, *Szkolnictwo kościelne w diecezji wileńskiej do 1795 r.*, „Gryfita” 1995, nr 9.

⁶ D. Beauvois, *Szkolnictwo Polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. II, *Szkoly podstawowe i średnie*, Rzym–Lublin 1991, s. 370.

⁷ Tamże, s. 383, 384.

murowany, o wymiarach 33×17×7 arszyn (arszyn = 71 cm), posiadał jedno piętro i poddasze, na którym znajdowały się pokoje dla nauczycieli. Na parterze od strony zachodniej mieściła się kuchnia i pokój (poczekalnia) przeznaczony m.in. dla rodziców uczniów. Pośrodku budynku była największa sala szkolna, przedzielona charakterystycznymi ogromnymi drzwiami z drewna, których w samym budynku było 15 sztuk. Dodatkowo budynek posiadał piwnicę, do której można było dostać się wyłącznie z kuchni. W budynku znajdowały się trzy piece kaflowe, z których na dach wychodziły dwa kominy.

W skład obiektów szkolnych wchodził również budynek gospodarczy przeznaczony na składowanie drewna (jego wymiary to 8×7×3 arszyn) oraz drewniana szopa o podobnych wymiarach, ale kryta słomą⁸. Do szkoły należał też mały ogród warzywny⁹.

Wszystko to pobudowane zostało za pieniądze władz pruskich, które gotowy budynek przekazały w administrowanie władzom miasta z obowiązkiem wyposażenia go w pomoce naukowe, tj. ławki, tablice i zapewnieniem dozoru policji miejskiej. W ten sposób szkoła parafialna była uzależniona finansowo od władz i pozbawiona jednocześnie zasiłku parafialnego, który nie gwarantował jej finansowego bezpieczeństwa. Tak się stało, gdy szkoła przeszła pod zarząd parafii po opuszczeniu Białostoczczyzny przez Prusaków. W ciągu kilkunastu lat budynek szkoły pozbawiony finansowych inwestycji został poważnie zaniedbany. W 1822 r. w raporcie powizytacyjnym szkoły knyszyńskiej wizytator dyrektor Andrzej Lewicki określił go mianem zrujnowanego¹⁰. Z dwóch izb lekcyjnych w 1823 r. do użytku nadawała się tylko jedna¹¹. Część budynku została zamknięta z powodu przeciekającego dachu i poważnie uszkodzonego sufitu. Jego remont przeprowadzono dopiero w latach trzydziestych dzięki staraniom dyrektora Lewickiego.

Nauczyciel

Dodatkowe koszty, jakie ponosiła parafia na rzecz szkoły, to finansowanie nauczyciela. Proboszcz musiał go nakarmić i opłacić. Z pomocą fi-

⁸ Ks. K. Cyganek, *Kronika parafialna kościoła knyszyńskiego, Knyszyn 1944* (maszynopis), s. 130.

⁹ Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne (dalej: LPAH), F 567/2/1256, k. 80.

¹⁰ LPAH, F 567/2/828, k. 155.

¹¹ LPAH, F 567/2/1256, k. 80.

nansową przychodzili też właściciele majątków, którzy stopniowo przejmowali opiekę nad szkolnictwem parafialnym. Był to efekt m.in. długoletniej polityki Kołłątaja, który zachęcał właścicieli ziemskich, dzierżawców domen państwowych, rad miejskich, klasztorów do udziału w przedsięwzięciu otwierania całemu chłopstwu dostępu do wiedzy. I tak na utrzymanie nauczyciela w Knyszyniełożył jego właściciel – hrabia generał Wincenty Krasieński, który 23 maja 1817 r. zrobił zapis, deklarując stały fundusz w sumie 150 zł polskich rocznie. Dodatkowo na rzecz szkoły i pracującego w niej nauczyciela knyszyńscy obywatele utworzyli w 1820 r. fundusz – 1000 rubli francuskich. Owa suma miała być lokowana na 6 procent¹².

Dodatkowym źródłem zarobków nauczyciela były dochody uboczne, prawie zawsze w naturze (np. użytkowanie gruntu albo dochodów z niego) i wreszcie opłaty szkolne, które były pobierane od rodziców uczniów. Na kwartał uczniowie płacili zwykle pół rubla¹³. Co prawda w ustawie szkolnej z 1808 r. zobowiązywano wszystkich mieszkańców do składek na utrzymanie szkół, ale w 1821 r. zwolniono ich z tych obowiązkowych opłat. Stały się one dobrowolne, co w efekcie zwiększyło finansowy ciężar utrzymywania nauczyciela przez miejscowego proboszcza. Ogólna sytuacja materialna nauczycieli w szkołach parafialnych nie była komfortowa. Zwykle żyli w nędzy. Mimo to o pracę w szkole starało się niejednokrotnie kilku nauczycieli. O jego zatrudnieniu decydowali miejscowi księża, wójt, ziemianie, władze lokalne. Oprócz umiejętności i wiedzy naukowej uwagę zwracano na obyczaje moralne danego kandydata na nauczyciela w szkole parafialnej. Wymagania były więc niemałe. Często brak nauczyciela powodował, iż naukę podejmowali uczniowie.

W szkole parafialnej w Knyszynie w I poł. XIX wieku nauczycielami byli: w latach 1800–1806 uczył Jan Sienkiewicz, który miał żonę Rozalię i córkę Katarzynę¹⁴; w 1817 r. Aleksander Perekuda z Białegostoku¹⁵; w 1819–1822 r. nauczycielem był kleryk Wincenty Łętowski¹⁶; w 1822 – Szafrankowski z Knyszyna, który jeszcze w 1821 r. był uczniem V klasy gimnazjum białostockiego; następnie w 1829 r. nauczycielem został Jan Zarzecki (35 lat), syn Józefa, szlachcic z Podlebieczina. Był on absolwen-

¹² LPAH, F 567/2/1162, k. 65.

¹³ LPAH, F 567/2/828, k. 150.

¹⁴ Cz. Konopko, *Knyszyńskie szkoły*, dz. cyt., s. 9.

¹⁵ LPAH, F 567/2/784, k. 140.

¹⁶ LPAH, F 567/2/1162, k. 19 v.

tem gimnazjum w Grodnie. Uczył się tam w latach 1809–1816 studiując m.in. język polski, niemiecki, francuski, rosyjski, łacinę i grekę oraz matematykę, fizykę z chemią. Dwa lata studiował również na Uniwersytecie w Wilnie. Egzamin złożył przed Dyrekcją Szkolną w Białymstoku w 1827 r. i za potwierdzeniem władz uniwersyteckich w Wilnie został mianowany nauczycielem. Przed przybyciem do Knyszyna praktykował dwa lata w szkole w Sokolu¹⁷.

W 1839 r. uczył Paweł Fiłatow, syn Adama, mieszczanin białostocki, lat 28, absolwent gimnazjum białostockiego. Zanim trafił do Knyszyna początkowo pracował w Obwodowym Białostockim Rządzie. W 1837 r. złożył egzamin na nauczyciela przed Dyrekcją Szkolną w Białymstoku i otrzymał posadę w Knyszynie. W 1850 r. nauczycielem był Jan Lerak, syn Jana, katolik, lat 33.

Oprócz nauczyciela ogromną rolę w życiu szkoły odgrywał kurator (zwykle był nim dyrektor Gimnazjum Białostockiego). To kuratorzy zarządzali szkołami, decydując o wszystkim z upoważnienia ministra. W Knyszynie wizytator występował w sprawie wypłacenia pieniędzy z funduszu ustanowionego przez mieszkańców; z jego inicjatywy przystąpiono do remontu budynku szkoły. Do jego obowiązków należało również sporządzenie protokołów z działalności szkoły, w których umieszczano wykaz uczniów, historię szkoły, inwentarz wyposażenia szkoły. Sporządzony w ten sposób protokół dyrektor wysłał do Uniwersytetu Wileńskiego. W jego powinnościach było utrzymywanie porządku i spokoju w szkołach. Ponadto do obowiązków wizytatorów należało czuwanie nad poziomem nauczycieli, kontrolowanie finansów szkół. Ceremonia wizytacji inspekcji była taka sama we wszystkich szkołach. Wizytator zbierał wszystkich nauczycieli i wygłaszał uroczystą przemowę. Sprowadzał czy uwagi jego poprzednika, umieszczone w książce wizytacji, zostały uwzględnione, następnie rozpoczynał uroczyste przepytywanie uczniów¹⁸.

Uczniowie

Szkoły parafialne liczyły najczęściej po kilkunastu lub kilkudziesięciu uczniów. Uczniowie wywodzili się z trzech stanów społecznych: szlachty, mieszczaństwa i chłopów. Najwięcej było tych ostatnich¹⁹, gdyż uważano,

¹⁷ Ks. K. Cyganek, *Kronika parafialna kościoła knyszyńskiego*, dz. cyt., s. 130.

¹⁸ D. Beauvois, *Szkolnictwo Polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, dz. cyt., s. 40.

¹⁹ Ks. T. Krahel, *Szkolnictwo kościelne w diecezji wileńskiej do 1795 r.*, dz. cyt.

że wykształcony chłop będzie lepiej gospodarował i podnosił wydajność swojej pracy. Jednak nauka dzieci chłopskich była nieregularna ze względu na sezonowość prac rolnych. Efekty takiego nauczania nie mogły zatem być zadawalające.

Dostęp do nauki w szkole parafialnej był powszechny i dla wszystkich dostępny. Kwestie finansowe nie odgrywały roli, gdyż opłaty jakimi byli obciążeni rodzice uczniów nie były zbyt wysokie, a często dobrowolne.

Liczebnie szkoła w Knyszynie nie odbiegała znacznie od innych tego typu szkół w regionie (patrz Tabela 1). W 1782 r. w Knyszynie uczyło się 4 chłopców miejscowej szlachty, jeden mieszczanin, i 14 włościan. Z kolei w 1819 r. było w sumie 47 uczniów: 38 chłopców i 9 dziewczyn²⁰; rok później już 55 uczniów – 44 chłopców i 11 dziewcząt²¹. Ale w 1823 r., gdy budynek szkoły był poważnie uszkodzony, w Knyszynie uczyło się tylko 37 uczniów, a w pobliskim Goniądzu aż 93²². W kolejnych latach liczba uczniów systematycznie spadała, by w 1829 r. sięgnąć 15. Oto ich nazwiska: Kochański Norbert, lat 14; Kochański Wojciech, l. 9; Dworzańczyk Jan, l. 13; Dworzańczyk Jan, l. 14; Doliński Jan, l. 12; Sidorski Leon, l. 9; Olesiewicz Jan, l. 15; Szredziński Józef, l. 14; Lolach Franciszek, l. 15; Łotowski Feliks, l. 10; Zeling Józef, l. 10; Leski Kalikst, l. 10; Leski Józef, l. 6; Supiński Jan, l. 10; Szumski Józef, l. 15²³. Dziesięć lat później było zaledwie 6 uczniów – Kochański Piotr, lat 13; Dworzańczyk Wincenty, l. 14; Harasimowicz Teofil, l. 12; Łotowski Ludwik, l. 16; Danowski Julian, l. 13; Oświeciński Wincenty, l. 15²⁴. Poważną przyczynę malejącej liczby uczniów stanowiła postępująca rusyfikacja szkół.

Tabela 1.

	Liczba uczniów			
	1819 r.		1823 r.	
	Chłopcy	Dziewczęta	Chłopcy	Dziewczęta
Szkoła Miejska w Białymstoku	44	11	–	–
Choroszcz	20	0	19	3

²⁰ LPAH, F 567/2/1162, s. 67.

²¹ Tamże, F 567/2/828, s. 179.

²² F 567/2/1256, s. 159.

²³ Ks. K. Cyganek, Kronika parafialna kościoła knyszynskiego, dz. cyt., s. 130.

²⁴ Wszyscy pochodzili z parafii knyszynskiej. W opinii nauczyciela uczniowie byli „obyczajów dobrych, zdatności miernej, postępu miernego i nadziei dobrej”. Ks. K. Cyganek, Kronika parafialna kościoła knyszynskiego, dz. cyt., s. 130.

Goniądz	35	0	60	33
Zabudów	15	2	–	–
Trzciannie	18	3	–	–
Knyszyn	44	11	37	0

Źródło: LPAH, F 567/2/828; F 567/2/1256

Puste pola oznaczają brak danych.

Ks. Kazimierz Cyganek podaje program nauki jaki musieli realizować knyszyńscy nauczyciele. Nauka w szkole trwać miała cztery lata. Na pierwszym roku uczniowie uczyli się:

– podstaw religii chrześcijańskiej, m.in. katechizmu, dziesięciu przykazań,

– nauki moralnej: o obowiązkach dzieci względem rodziców, gospodarzy i in.,

– nauki czytania i pisania,

– arytmetyki – pisania liczb i liczenia.

Podczas drugiego roku kontynuowano:

– naukę katechizmu,

– moralności,

– czytania i pisania,

– arytmetyki – dodawania i odejmowania liczb prostych,

– ogrodnictwa.

Na trzecim:

– kontynuowano naukę moralności,

– pisania,

– arytmetyki – mnożenia i dzielenia liczb prostych,

– ogrodnictwa,

– rolnictwa – sposobu uprawiania ziemi, hodowli bydła itp.,

– prostego budownictwa tj. stawiania prostych wiejskich domów, sposobu i czasu wycinania drzew.

W ostatnim roku nauki w szkole parafialnej uczniowie kończyli przedmioty zaczęte w latach wcześniejszych: arytmetykę, moralność, budownictwo. Pewnym novum była natomiast nauka technologii bielenia płótna i farbowania nici wełnianych i lnianych²⁵.

Ten program szczególnie zalecany był przez Uniwersytet Wileński, ale trudno uwierzyć w jego całkowitą realizację, zwłaszcza wtedy, gdy uczniowie do swojej dyspozycji mieli tylko trzy książki i trzy karty geograficzne.

²⁵ Ks. K. Cyganek, Kronika parafialna kościoła knyszyńskiego, dz. cyt., s. 133.

Bardziej realnie patrzyli na to białostoccy księża. Archidiacon białostocki, ks. Piotrowski w kwietniu 1839 r. przypomniał dziekanowi knyszynskiemu, ks. Jakubowi Kisielewskiemu²⁶ zarządzenie z 14 października 1807 r., aby duchowni udzielali nauki religii w szkołach parafialnych dwa razy w tygodniu, tj. w środę i sobotę i aby uczono katechizmu wydanego przez bpa Klagiewiczza. Zalecano uczącej się młodzieży codzienne (lub jak najczęściej w tygodniu) czytanie Pisma św. w języku polskim. Oprócz pism wydawanych przez księży liczne odezwy dotyczące kształcenia w szkołach parafialnych publikował również dr Andrzej Justyn Lewicki, dyrektor naczelny gimnazjów i szkół w Obwodzie Białostockim.

*

Szkoła parafialna w Knyszynie przestała istnieć w 1842 r., choć formalnie trwała dalej. Po wprowadzeniu nauki języka rosyjskiego w 1848 r. stopniowo zmieniała swój charakter. W 1864 r. Rosjanie przenieśli ją na piętro do Ratusza i nazywali ją *Prichodskoje Knyszynskoje Uczyliszcze*. Pod koniec XIX w. szkoła zmieniała swoją siedzibę jeszcze kilka razy. Najpierw znajdowała się na ulicy Starodwornej w domu Dunikowskiego, a po roku 1900 – w domu Hoyzlera przy ul. Goniądzkiej.

Podsumowując należy stwierdzić, że szkolnictwo parafialne odegrało znaczącą rolę w życiu małej knyszynskiej społeczności. Utwierdziło ją w swoim lokalnym patriotyzmie, świadomym bogatej historii, ale miało także ogromny wpływ na religijność i przywiązanie do chrześcijaństwa.

²⁶ Ks. mgr Jakub Kisielewski był proboszczem i dziekanem knyszynskim w latach 1825–1838. Pochodził z parafii rajgrodzkiej. Zmarł 3 lipca 1838 r. i został pochowany na cmentarzu św. Marka w Knyszynie.

Mieczysław Czajkowski

Działalność opiekuńczo-wychowawcza księży salezjanów w Różanymstoku i w Supraślu

Do czasów likwidacji szkolnictwa kościelnego w PRL, to jest do roku 1954, na terenie województwa białostockiego znajdowały się dwie placówki oświatowo-wychowawcze: w Różanymstoku, nieopodal Dąbrowy Białostockiej, i w Supraślu koło Białegostoku. Placówka różanostocka datuje swój początek od osiedlenia się tutaj salezjanów 10 września 1919 r. Dzięki staraniom biskupa Józefa Matulewicza i proboszcza różanostockiego, ks. Sarosieka, przekazano kościół łącznie z kompleksem budynków po klasztorze oo. dominikanów Zgromadzeniu Księża Salezjanów. Pierwszymi salezjanami byli: ksiądz Walenty Kozak, ks. Franciszek Zbaniuszek i koadiutor Trącik. Od tego dnia zaczęli oni pracę duszpasterską i działalność oświatową oraz wychowawczą. Po wyremontowaniu zniszczonych budynków, już od początku 1920 r. salezjanie prowadzili klasę przygotowawczą do gimnazjum klasycznego, następnie otworzyli szkołę rolniczą, która działała do 1926 r. Ale już wcześniej, bo w roku 1921, księża Salezjanie prowadzili szkołę zawodową ukierunkowaną głównie na krawiectwo, stolarstwo i szewstwo, a także przez pewien czas i ślusarstwo.

W roku 1928 zlikwidowano szkołę zawodową na rzecz szkoły ogólnokształcącej. Szkoła ta w roku 1923 otrzymała status gimnazjum i liceum humanistycznego. I taką była aż do czasu jej likwidacji przez władze komunistyczne. Gimnazjum i Liceum Towarzystwa Salezjańskiego (taka była oficjalna nazwa szkoły) szybko się rozwijało. Już w roku 1923 liczyło 180 uczniów, a tuż przed wojną, bo w 1939 r., kształciło 433 uczniów (łącznie ze 132 eksternistami). O poziomie tej szkoły może świadczyć fakt, że oprócz uczniów z okolicznych wsi i miasteczek licznie pobierała w niej na-

uki i wychowanie młodzieży ze sfer inteligentnych z całego kraju. Zdarzało się, że do różanostockiego liceum posyłali swe dzieci przedstawiciele ówczesnego establishmentu nawet z Warszawy.

Zakład salezjański wraz z internatem stał się ważnym ośrodkiem pracy oświatowej i wychowawczej, promieniującym na bliższą i dalszą okolicę. W czasie wakacji letnich na terenie tej placówki księża salezianie organizowali kolonie dla młodzieży polonijnej ze Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Wolnego Miasta Gdańska. Należy podkreślić, że oprócz księży w Różanymstoku działały również siostry salezjanki. Przybyłe tu w roku 1922 prowadziły sierociniec dla dziewcząt poniżej 14 roku życia. Po przejęciu budynku po dawnym szpitalu epidemiologicznym salezjanki różanostockie zorganizowały szkołę gospodarczą dla młodzieży żeńskiej.

Księża salezianie, zaraz po usytuowaniu się w Różanymstoku przejęli działalność duszpasterską w tutejszej parafii. Na potrzeby młodzieży szkolnej została adaptowana kaplica zbudowana przez władze zaborcze dla prawosławnych mniszek, które uciekły przed Niemcami w czasie I wojny światowej 14 sierpnia 1915 r. Dla wyjaśnienia warto zaznaczyć, że klasztor różanostocki ufundowany w roku 1661 przez Tyszkiewiczów zakonowi ojców dominikanów przechodził różne koleje. Dopiero 8 września 1901 r. władze carskie odebrały go siłą katolikom i przekazały mniszkom prawosławnym z Grodna. Przełożoną klasztoru została bliska krewna cara, Helena. Z wież kościoła usunięto w 1903 r. krzyże, zamieniając je na prawosławne, a także dokonano pewnych przeróbek świątyni barokowej, przystosowując ją do cerkiewnego stylu. Prowadzono też szeroką działalność antykatolicką i antynarodową. Próby te jednak spełzły na niczym i po kilkunastu latach, po ucieczce prawosławnych mniszek latem 1915 r., parafia różanostocka powróciła do katolików.

Salezianie różanostocki zaraz po przejęciu klasztoru zaczęli przywracać świątyni jej dawny wygląd. Przebudowano wieże, likwidując cebulaste hełmy, odremontowano kościół i zajęto się odbudową narodowego ducha Polaków. Organizowano liczne uroczystości o charakterze religijnym i narodowym, zjazdy różnych organizacji patriotycznych oraz obchody rocznicowe, a także koncerty, konkursy, popisy gimnastyczne i sportowe, zakładano stowarzyszenia młodzieżowe i religijne. W roku 1938 ponad tysiąc parafian różanostockich należało do 11 stowarzyszeń patriotycznych i religijnych.

Najważniejszą w owym czasie dla kultury narodowej sprawą było zwalczanie analfabetyzmu i nauka języka polskiego. Dlatego od początku

swej działalności księży salezjanie prowadzili kursy czytania i pisania dla dorosłych. Już w roku 1921 założono szkołę zawodową, a w roku 1936 Uniwersytet Ludowy z ośrodkami w Różanymstoku, Dąbrowie i Nierosnie. Najważniejszy jednak nacisk kładziono na edukację ogólnokształcącą. Dlatego, jak już wspomniano, szkoła tego typu zaczęła działalność w roku 1928. W 1932 r. została przekształcona w gimnazjum i liceum typu humanistycznego na prawach państwowych. Najbardziej znanym wychowankiem różanostockiego liceum w latach międzywojennych był niewątpliwie ksiądz Czesław Klimuszko, sławny wizjoner i zielarz, a także kapłan o wielkiej charyzmie.

W wyniku II wojny światowej salezjanie musieli zrezygnować z prowadzenia szkoły, ograniczając się do działalności duszpasterskiej. Po ucieczce Sowietów w czerwcu 1941 r. władze niemieckie zmuszały proboszcza, księdza Ignacego Kuczkowicza, do organizowania prac polowych w majątku kościelnym na rzecz III Rzeszy. Produkowano tu roślinę przemysłową, tak zwaną „koksagiz”, o wielkim znaczeniu strategicznym (wyrabiano z niej syntetyczny kauczuk). Ludzie niechętnie zgłaszali się do pracy niewolniczej, za co księdzu groziła deportacja do obozu śmierci. Na wiosnę roku 1944 byłem naocznym świadkiem, jak amtzkomisarz z Dąbrowy wygrażał laską, usiłując bić kapłana za to, że nie przyszli robotnicy (tylko ja z księdzem pracowałem w polu). Odtąd ksiądz dyrektor nie nocował w klasztorze, lecz w specjalnie ukrytym pokoju w stajni, zamaskowanym snopami słomy.

Po wojnie, już w roku 1944, ksiądz Ignacy Kuczkowicz czynił starania o wznowienie działalności Gimnazjum i Liceum Towarzystwa Salezjańskiego, co z trudem zostało przeprowadzone. Szkoła różanostocka rychło zapełniła się młodzieżą z okolicznych wsi i miasteczek. Tym razem była to już szkoła koedukacyjna z internatem dla chłopców. Dziewczęta musiały lokować się na stancjach, a później również w pensjonacie sióstr salezjanek.

Gimnazjum i Liceum Towarzystwa Salezjańskiego w Różanymstoku nawet w systemie komunistycznym próbowało nawiązywać do tradycji narodowych i religijnych. Istniało w szkole tradycyjne harcerstwo oraz Sodaliczka Mariańska, a także Milicja Niepokalanej, zainicjowane przed wojną przez ojca Maksymiliana Marię Kolbego. Dużą rolę w wychowaniu społecznym i obywatelskim odgrywała samorządna organizacja szkolna „Koło Współpracy Koleżeńskie”, w której niżej podpisany odegrał pewną rolę, będąc przez dwa lata jej prezesem. W ramach KWK za-

znaczały swą wyraźną działalność głównie dwie sekcje: dramatyczno-zdobnicza i sportowa. Miałem przyjemność prowadzić tę pierwszą, której zadaniem było przygotowywanie imprez szkolnych o charakterze patriotycznym, religijnym i rozrywkowym. Sekcja organizowała też przedstawienia teatralne, skecze, farsy, pantomimy i akademie oraz zabawy szkolne. Do jej zadań należało ponadto przygotowywanie dekoracji i strojów scenicznych. W ramach tej sekcji byłem zarówno organizatorem, scenarzystą, reżyserem, jak również często autorem jednoaktówek i fars grywanych na scenie sali teatralnej budynku zwanego „Drapieżnikiem”. Początkowo mieściła się tam szkoła, a po odremontowaniu przedwojennego gmachu liceum także internat męski.

Dużą rolę w samorządzie szkolnym odgrywała gazetka szkolna, której przez kilka lat byłem redaktorem i autorem wielu artykułów i rysunków satyrycznych w „Kąciku humoru”. Tytuł gazetki nawiązywał do przedwojennego uczniowskiego pisma „Głos z Drapieżnika”. Gazetka szkolna nie była cenzurowana przez nauczycieli, co uczyło odpowiedzialności za zawarte w niej treści. Po przeniesieniu szkoły do odrestaurowanego gmachu, na skutek interwencji wizytatorów, zmieniliśmy tradycyjną nazwę pisma na „Odnowa”.

Bardzo prężna była również sekcja sportowa. W ramach tej sekcji prowadzono rozgrywki piłki siatkowej, tenisa stołowego i koszykówki między klasami i szkołami.

Bardzo często spotykała się młodzież szkolna na wieczorach dyskusyjnych, związanych z działalnością organizacji szkolnych i pomocy koleżeńskiej. Rozmowy były otwarte i szczerze. Jako ludzie młodzi nie zdawaliśmy sobie początkowo w pełni sprawy z panującego wówczas systemu totalitarnego. W prywatnych rozmowach nie mieliśmy żadnych oporów w krytykowaniu władz oświatowych i mówieniu prawdy o życiu w PRL. Kiedyś, będąc dumny z ojca, powiedziałem lekkomyślnie, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji mych słów, że pracował przed wojną w policji. Mimo, że ojciec mój zmarł na krótko przed wojną, byłem z tego powodu przesłuchiwany przez oficera UB na terenie szkoły i później przez lata inwigilowany; utrudniano mi także podjęcie studiów na wyższej uczelni.

W roku 1949, kiedy przygotowywałem się do matury, doszła mnie dramatyczna wieść, że władze odebrały salezjańskiej szkole prawa państwowe. Moja klasa musiała zdawać egzamin maturalny z wszystkich przedmiotów, podobnie jak eksterniści. Towarzyszący komisji egzamina-

cyjnej tak zwany „czynnik społeczny” (działacz partyjny bez cenzusu naukowego) zadał mi wielce podchwytliwe pytanie: „Co to jest patriotyzm?” Zacząłem odpowiedź od definicji nominalnej, opierając się na słowie „patria” – ojczyzna. Omal nie zostałem oblany, gdyż według „czynnika społecznego” patriotyzm bez internacjonalizmu to „szowinizm narodowościowy”. Tylko na skutek interwencji całej Komisji Egzaminacyjnej udało mi się uzyskać świadectwo dojrzałości.

Kończąc omawianie działalności kształcącej i wychowawczej Gimnazjum i Liceum Towarzystwa Salezjańskiego w Różanymstoku, chciałem podkreślić, że szkoła ta miała szczególnie wysoki poziom nauczania języków. Języka polskiego uczył znakomity polonista, ksiądz magister Mikołaj Kamiński. On nie tylko dbał o słownictwo, interpunkcję i styl w pisaniu wypracowań, lecz szczególnie nacisk kładł na wypowiedzi ustne i dykcję. Chcąc wyrobić w uczniach nawyki poprawnego wyrażania się w języku ojczystym, zapraszał do szkoły znakomych recytatorów. Kilka razy na deskach sali teatralnej, w sławnym już „Drapieżniku”, występował w czasie mego pobierania nauk słynny w owym czasie w Polsce aktor-recytator – Łukasz Łukaszewicz.

Z języków obcych w ramach programu zapoznawano nas ze starożytną łaciną i greką oraz z takimi językami nowożytnymi, jak angielski, francuski, niemiecki, rosyjski, a dla chętnych także włoski. Oczywiście z nauki tych wszystkich języków skwapliwie korzystałem.

Mimo że liceum różanostockie było szkołą typu humanistycznego, na bardzo wysokim poziomie stały nauki o charakterze matematyczno-fizycznym.

Drugą wielce zasłużoną dla oświaty i wychowania placówką salezjańską w województwie białostockim był zakład wychowawczy dla sierot w Supraślu, umieszczony w szesnastowiecznym kompleksie klasztornym ojców bazylianów. Ufundowany w roku 1500 przez wojewodę nowogrodzkiego klasztor dla mnichów prawosławnych jako pierwszy w Polsce przystąpił do jedności z Kościołem powszechnym w ramach Unii Brzeskiej w 1596 r. Odtąd Supraśl stał się nie tylko ważnym ośrodkiem religijnego kultu unitów, ale najważniejszym centrum ruchu kulturalno-umysłowego tej części Rzeczypospolitej. W latach 1695–1804 działała słynna „Oficyna Supraska”, która zapisała się w historii naszej kultury narodowej złotymi zgłoskami. To tu w oficynie klasztornej ukazały się *Pieśni nabożne* Franciszka Karpińskiego z arcykolędą *Bóg się rodzi* oraz śpiewanymi dotąd codziennie w naszych kościołach takimi pieśniami, jak

Kiedy ranne wstają zorze oraz Wszystkie nasze dzienne sprawy. Z matrycy drukarni klasztornej wyszło też pierwsze wydanie *Podróży Guliwera* Jonathana Swifta oraz *Cyd Corneille'a* w przekładzie na język polski. Ale największą sławę o rozgłosie ogólnoswiatowym zyskał wydany tutaj tak zwany Kodeks supraski. Jest to rękopiśmienny zabytek języka staro-cerkiewno-słowiańskiego z XI–XII w.

W czasach zaboru rosyjskiego unicy bazylianie suprascy wraz z likwidacją Unii w roku 1839 musieli uciekać z Supraśla, a wierni unicy zmuszeni zostali wraz z duchowieństwem do przyjęcia prawosławia. Osadzeni w klasztorze przez władze zaborcze prawosławni mnisi już w 1915 r. opuścili Supraśl, uciekając przed Niemcami. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. klasztor stał się własnością skarbu państwa polskiego, który przekazał obiekt Kurii Metropolitalnej Wileńskiej. Nadzór nad nim sprawował proboszcz katolickiej parafii w Supraślu, ks. Otto Sidorowicz. W roku 1935 arcybiskup wileński ks. Romuald Jałbrzykowski przekazuje klasztor Zgromadzeniu Księży Salezjanów, którzy zaczęli organizować w jego murach zakład wychowawczy dla sierot. Początkowo objęto opieką sieroty całkowite, z czasem otoczono troską wychowawczą dzieci z rodzin rozbitych i zaniedbanych. W roku 1937, kiedy po śmierci ojca trafiłem do zakładu księży salezjanów w Supraślu, było nas około 30 wychowanków. Opiekę nad nami sprawowało dwóch księży: ksiądz Tomasiak, dyrektor, i ksiądz katecheta, Waław Dorobiała. Mieli do pomocy tylko jednego wychowawcę, który stale z nami przebywał. Był nim kleryk, Władysław Klinicki. Sprawami gospodarczymi zajmowali się bracia zakonnici: brat Antoni Bizjak, ogrodnik (pełnił również funkcję kierownika gospodarczego zakładu) oraz brat zakrystian, pan Pleśniał, który miał pod swoją opieką ministrantów. Bracia chodzili po cywilnemu i zwracaliśmy się do nich *per pan*.

Był to zakon na wskroś nowoczesny. Starano się nas wychowywać tak, aby przygotować do życia w społeczeństwie wolnym, obywatelskim, w poczuciu godności ludzkiej, honoru i miłości do Boga i ojczyzny. Nie ukrywano przed wychowankami prawdziwego oblicza świata z jego pięknem, trudem i niebezpieczeństwami, z jakimi należy się w przyszłości zmierzyć. Dlatego nie trzymano nas pod kloszem, nie było nawet mowy o wychowaniu bezstresowym, wręcz przeciwnie, unikano wszelkiej łatwizny, zwalczano w zarodku objawy cwaniactwa i wazeliniarstwa. Człowiek na tyle jest wartościowy, na ile potrafi zapanować nad złymi skłonnościami i zwierzęcą naturą tkwiącą w nim jako pewnego rodzaju

atawizm – mówiono. Stąd dużą rolę pomocniczą w wychowaniu salezjańskim odgrywało harcerstwo. Kleryk Władysław Klinicki, nasz wychowawca, był harcmistrzem i dlatego pod jego kierunkiem zdobywaliśmy z wielką ochotą i radością wszelkiego rodzaju sprawności, które jakże potem były nam pomocne zwłaszcza za okupacji sowieckiej, a potem niemieckiej. Dlatego byliśmy uodporniani na życiowe łatwizny i nie załamywał nas trud życia w czasach wojny.

Wracając do przedwojennej działalności wychowawczej księży salezjanów, warto w kilku słowach wspomnieć o systemie wychowawczym założyciela tego zgromadzenia, św. Jana Bosco. Jego pedagogika opierała się na darzeniu swoich podopiecznych wielkim zaufaniem i miłością. Opiekunowie i wychowawcy to klerycy, którzy odbywali kilkuletnie praktyki wychowawcze, mieszkając wraz z podopiecznymi, bawiąc się z nimi, organizując im prace porządkowe i czas nauki, pomagając przy odrabianiu lekcji itp.

W zakładzie salezjańskim nie było instytucji sprzątaczk. Spotkałem się ze sprzątaczkami dopiero w roku 1939, kiedy po rozpedzeniu księży oddano nas do sowieckiego „dziet-domu”. U księży salezjanów wszystkie prace porządkowe, a więc sprzątanie pomieszczeń, pomoc w kuchni, drwalni, a nawet pralni, wykonywane były w ramach obowiązkowych dyżurów. Rzecz jasna, byli drwale, furmani, ogrodnicy, praczki, kucharki itp., ale od najmłodszych lat wdrażano dzieci do lżejszych zajęć, co miało na celu wyrabianie nawyków samodzielności i poszanowania pracy ludzkiej. Jestem przekonany, że żaden z wychowanków salezjańskich nie rzucał papierów, nie śmiecił, nie pozostawiał po sobie bałaganu, bo wiedział, że albo on sam, albo jego koledzy będą musieli ponosić konsekwencje, a zatem jeszcze raz sprzątać. Zresztą starsi koledzy pomagali młodszym, bo odpowiedzialność za porządek wzrastała wraz z wiekiem. Obok pracy i nauki drugą wielce pomocną sprawą w wychowaniu była modlitwa. Kleryk, mieszkający w jednej sali z wychowankami, miał swoją przestrzeń odgradzoną od wychowanków dla zachowania intymności parawanem z prześcieradeł, która nazywała się „celką”. Celka zatem, a nie cela była mieszkaniem wychowawcy. Nie było tam drzwi i każdy wychowanek w razie potrzeby mógł mieć kontakt ze swoim wychowawcą. A więc nie do pomyslenia była tak zwana „fala”, ani nocne przestępcze życie młodzieży starszej, jak w sowieckich domach dziecka.

Ponieważ wszystko było jawne, na oczach wszystkich, stąd i wychowawca musiał się trzymać w korbach. Źle była widziana przez przełożo-

nych tak zwana „partykularka”, to jest szczególna zażyłość wychowawców z wychowankami lub wychowanków ze sobą. A zatem wszelkiego rodzaju podlizywanie się do wychowawcy nie miało żadnego celu.

Księża salezjanie opiekowali się nie tylko sierotami, ale także dziećmi, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli, z rodzin rozbitych i patologicznych. Ponadto obejmowali wpływem wychowawczym całą młodzież ze skupisk małomiasteczkowych, tak jak np. w Supraślu, i większych jeszcze skupisk w dużych miastach. Do tego celu służyło tak zwane „oratorium”. Było to miejsce przy kościele, a więc świetlica, boisko, dziedziniec klasztorny, gdzie pod nadzorem wychowawców w sutannach młodzież mogła się wyszumieć, biorąc udział we wszelkiego rodzaju zabawach, grach sportowych i pracach w różnych modelarniach, przy majsterkowaniu itd. Pamiętam, że przy zakładzie salezjańskim w Supraślu była prowadzona harcerska drużyna żeglarska, a zimą narciarska. Młodzież pod kierunkiem instruktorów uczyła się budować sprzęt sportowy, jak na przykład kajaki czy narty. Przygotowywała się też do naprawy tego sprzętu, co potem okazało się bardzo przydatne w życiu. Latem księża organizowali również dla sowych harcerzy kolonie letnie lub pobyt w sanatoriach, jeśli ktoś był słabego zdrowia. Zimą urządzano zawody narciarskie, saneczkarские, łyżwiarskie oraz przedstawienia, jak na przykład jasełka, w których klerycy, księża, bracia zakonni i wychowankowie, a także uczestnicy oratorium występowali razem jako aktorzy. To cementowało lokalną społeczność i miało duży wpływ wychowawczy na całą młodzież miasteczka, a nawet ludzi dorosłych. Ponadto rozwijało współpracę różnych grup społecznych, uczyło postawy obywatelskiej i patriotycznej, co w szczególności zaowocowało w czasie wojny.

Po rozpędzeniu salezjanów przez władze sowieckie, ksiądz dyrektor Tomasiak został wywieziony w głąb Rosji, a potem wraz z Armią gen. Andersa udał się do Teheranu, gdzie zmarł. Ksiądz Wacław Dorobiało pomagał w pracy duszpasterskiej księdzu proboszczowi Sidorowiczowi. Kleryk Władysław Klinicki wyjechał do Wilna, gdzie podjął dalsze studia teologiczne i wraz z późniejszym białostockim biskupem, księdzem Edwardem Kisielalem zostali wyświęceni na kapłanów. Po zajęciu Wilna przez Niemców w roku 1941 obaj kapłani zostali aresztowani. Z transportu do obozu śmierci w Dachau udało się uciec księdzu Kisielowi. Ksiądz Klinicki został wyzwolony z obozu przez Amerykanów i wyjechał na placówkę misyjną do Brazylii. W latach osiemdziesiątych udało mi się nawiązać z nim kontakt listowny. Pamiętał dobrze Supraśl i przekazywał mi nawet imien-

ne pozdrowienia dla wielu jego mieszkańców. Na początku lat dziewięćdziesiątych kontakt z księdzem Klinickim się urwał. Dostałem zwrot listu. Prawdopodobnie zmarł. Był rektorem seminarium duchownego w jednym z brazylijskich miast.

Jesienią roku 1941, czyli krótko po zwycięskiej ofensywie niemieckiej przeciw swemu dotychczasowemu sojusznikowi, księżom Salezjanom udało się powrócić do klasztoru w Supraślu. Pomógł w tym korzystny zbieg okoliczności. Opatrzności Bożej pomógł dyrektor sowieckiego domu dziecka w Kuryłach koło Sokółki, niejaki Łukaszuk. Zapamiętałem go jako wielkiego entuzjastę Lenina i systemu komunistycznego. Siadywał wieczorem na naszych łóżkach i opowiadał nam bajeczki na dobranoc o wielkim przyjacielu dzieci, Iliczu, który obmyślił raj na ziemi. Słuchaliśmy go z wielkim zainteresowaniem, a jednocześnie niedowierzaniem. Był łagodny jak baranek. Ale tenże sam dyrektor, kiedy wychowawcy nie mogli zapanować nad ekscesami przywiezionych z głębi Rosji „nożowników” i stawali się ofiarami ich chuligańskich wybryków, ingerował fizycznie w sposób brutalny i zachowywał na pewien czas porządek. Muszę wyjaśnić, że władze sowieckie były łase na donosy, pozwalały młodzieży na wszystko, podobnie jak dzisiejsi liberałowie. Chodziło o rozbicie solidarności pomiędzy wychowawcami. Był surowy zakaz stosowania najmniejszych nawet represji wobec wychowanków, którzy dosłownie chodzili im po głowach. Kiedyś któryś w odruchu własnego bezpieczeństwa próbował młodemu chuliganowi pokazać siłę fizyczną, ten groził mu palcem, mówiąc cynicznie: „Znajesz, piąć let, prokurator!”... Wychowawca wtedy pokorniał, a chuligan popychał go lub pluł na niego. Kiedy bezczelność przekraczała granice, z furją atakował dyrektor. On jeden nie bał się prokuratora, bo pił z nim wódkę. Ponadto miał ciche przyzwolenie władz na taką ingerencję...

Otóż kiedy ku memu ogromnemu zdziwieniu wychowawcy wraz z dyrektorem nas opuścili i pojawił się nieoczekiwanie ksiądz Wacław Dorobiała, by porzuconą młodzież zabrać do Supraśla, dowiedziałem się, że były komunista Łukaszuk został mianowany przez Niemców prezydentem Białegostoku. Spotykałem go potem często, jak przyjeżdżał dorożką z Białegostoku do Supraśla, przywożąc często kakao i inne smakołyki, o których nie można nawet było marzyć w czasie okupacji. Czyżby był on nowym wcieleniem Wallenroda?!

Zastanawiało mnie, jak pan prezydent mógł nam teraz spokojnie patrzeć w oczy. Okazuje się, że można i tak, to znaczy być zwolennikiem

nazizmu czy komunizmu. Wszystko to pewna kategoria ludzi potrafi jakos poukładać sobie zgodnie w głowie, czego zresztą jesteśmy dzisiaj naczynymi świadkami.

Uczyniłem tę małą dygresję, by uświadomić raz jeszcze sobie (nie wiem tylko, czy uda mi się przekonać innych), że relatywizm moralny zakradający się do systemów czy to wychowawczych, czy politycznych gotów jest sprawić niejedną jeszcze niespodziankę naszemu narodowi.

Wracając do działalności wychowawczej księży salezjanów w Supraślu za okupacji niemieckiej, chciałem podkreślić, że na ten temat wiele napisałem, że wspomnę tylko artykuły zamieszczone w ogólnokrajowym „Za i Przeciw” w roku 1970, i w supraskim „Nazukos”, czy wreszcie przybliżenie tamtejszej aury w powieści *Smak makucha*, a także napomknięcie o igraszkach harcerskich w klasztorze w latach międzywojennych, które weszły już do legendy i *notabene* pomieszczone zostały w *Legendach supraskich*. Dlatego odsyłam do tamtych opracowań. Dodam tylko, że dzięki doskonałej znajomości mentalności Niemców oraz języka niemieckiego, ksiądz Waław Dorobiała, wraz ze swoimi współbraćmi potrafił odrodzić placówkę opiekuńczo-wychowawczą dla sierot w supraskim klasztorze. Tam przygarnął i ochronił przed wywózką do Niemiec wiele sierot – dzieci nawet tych, którzy wcześniej zniewolili Polskę. Za okupacji niemieckiej zakład salezjański w Supraślu liczył bez mała 100 wychowanków. Żywność otrzymywana na kartki stanowiła zaledwie $\frac{1}{3}$, a może $\frac{1}{4}$ zapotrzebowania. Resztę zdobywali księża drogą kweisty, wyjeżdżając niekiedy w odległe od Supraśla miejscowości, narażając się okupantom, za co groził nawet obóz koncentracyjny. Ponadto księża prowadzili ogród warzywny wraz z cieplarnią, a także sad owocowy. Hodowali też trzodę chlewną i ptactwo domowe, ukrywane skrzętnie przed zawistnym okiem Niemców. I wreszcie zbudowali w klasztorze piec do wypiekania chleba.

Ewenementem na skalę krajową, jeśli nie międzynarodową, było prowadzenie jawnej działalności kulturalno-oświatowej przez księży salezjanów. Oprócz wspomnianych już jasełek, które grane były przez wychowanków z udziałem braci zakonnych (brat Konrad Zaborowski grywał jak aktor zawodowy rolę Heroda). Trudno uwierzyć, że po perswazji księdza Dorobiały władze okupacyjne zgodziły się na wystawianie przedstawień dla ludności miasteczka, chociaż nie bez oporu. Nawet żandarmi miejscowi strzegli porządku podczas widowisk. Zastanawiam się, jakich argumentów musiał użyć ks. Dorobiała, by uzyskać taką zgodę? Być może

w jakiś pośredni sposób zastraszył na ogół bojaźliwych Niemców, lękających się o własną skórę?

I jeszcze jedna działalność (bardzo ważna) supraskich salezjanów, która szczególnie utkwiła w pamięci ich wychowanków. Było to tajne nauczanie, które prowadzili księża pod przykrywką nauki języka niemieckiego. Zdarzały się nawet sceny zabawne. Ksiądz dyrektor, który uczył niemieckiego, wypisywał na tablicy numer i temat lekcji w języku niemieckim. Trzeba przyznać, że nauczył nas wielu zdań w języku wroga, m.in. odpowiedzi na przywitanie, zwrotkę jakiejś popularnej piosenki niemieckiej, a także kilka podstawowych zwrotów grzecznościowych, jak dziękuję, przepraszam itp. Uczyniwszy to, oddawał nas pod opiekę nauczycieli historii i języka polskiego. Żeby uniknąć niemiłych niespodzianek, były dyżury starszych uczniów, którzy w razie nieoczekiwanej wizyty np. żandarmów w porę nas ostrzegali. Wtedy chowaliśmy zeszyty w odpowiednim schowku, latem na przykład w piecu, i szybko kładliśmy na stół zeszyty z niemieckiego. Na przywitanie niepożądanego gościa wstawaliśmy i grzecznie pozdrawialiśmy go w jego języku. Zaskoczeni Niemcy pobieżnie przejrżeli stoły, rzucili okiem na tablicę i opuszczali zakład.

Oprócz wychowawców duchownych (za okupacji był nim kleryk Mikołaj Płoski) mieliśmy kilku świeckich. Ksiądz Płoski prowadził najstarszą grupę chłopców. Młodszą grupą opiekował się pan Leon Kunat, nasz zakładowy organista, który uczył śpiewu. Najmłodszą grupę miał pod opieką pan Stanisław Piotrowski, maturzysta z Liceum Salezjańskiego w Łądzie na terenie Wielkopolski. Bez przydziału zadań wychowawcy, językiem polskim zajmował się student polonistyki Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, pan Lenart. Po jego śmierci (umarł na zapalenie płuc) nauką języka polskiego zajmował się pan Stanisław Piotrowski, obecnie ksiądz infułat w Białymstoku.

Wielką zasługą księży salezjanów było ukrywanie w zakładzie dzieci żydowskich. Chociaż większość z nich zaraz po przeniesieniu z okolicznych sowieckich domów dziecka, to jest z Białegostoku, Supraśla, Kurył i Słomianki koło Zabłudowa, władze hitlerowskie zabrały do białostockiego getta, to przecież udało się niektórym w porę uciec do lasu, a kilku najmłodszych przetrwało wojnę. Jeden, Janek, może ośmioletni malec, którego matkę ksiądz Julian Zawadzki, pełniący rolę głównego administratora sierocińca, zatrudnił w pralni, doczekał końca wojny. Zginął potem pod kołami sowieckiego samochodu wojskowego w Białymstoku. O ile mi wiadomo, przechowywał się też przez pewien czas w naszym

zakładzie lekarz pochodzenia niemieckiego. Matka Janka, pani Lewińska, wyjechała po wojnie do Izraela. Wcześniej, chcąc się odwdziżyć księżom salezjanom za uratowane życie, chciała przyjąć chrzest. Ksiądz Zawadzki objaśnił jej, że do tego potrzebna jest świadoma decyzja, poprzedzona odpowiednim przygotowaniem katechetycznym. To ostudziło jej zapał. W kościele katolickim, jak powszechnie wiadomo, nie stosuje się prozelityzmu, co niekiedy usiłuje się mu wmówić.

Bardzo ważną cechą wychowania salezjańskiego jest zabawa, a także praca połączona z modlitwą. Dzień rozpoczynaliśmy od pobudki. Dyżurny wychowawca zapalał światło i klaszcząc w dłonie, wymawiał słowa psalmu chwalcące Boga: „*Benedicamus Domine!*” („Chwalmy Pana”). Odpowiadaliśmy, przecierając oczy: „*Deo gratias!*” („Bogu niech będą dzięki”). Potem była toaleta poranna, sianie łóżek i osobiste prace porządkowe. Wreszcie szło się do kaplicy na poranne pacierze powiązane ze mszą świętą. Była praktyka codziennej komunii świętej, która miała szczególne walory wychowawcze. Pamiętam anegdotyczną sytuację, kiedy jakiś mój młodszy kolega zwracał się do zaczepiającego go kolegi tymi słowami: „Dałbym ci w gębę, ale masz szczęście, że idę do komunii świętej!”.

Po mszy było śniadanie, potem sprzątanie korytarzy itp. I wreszcie przerwa na krótki odpoczynek, no i zajęcia szkolne. Za okupacji ten czas był przeznaczony np. na prace w ogrodzie, drewni, w kuchni. A potem – gry i zabawy. Księża wychodzili z założenia, że młodzieży nie można zostawiać luzem, bo rodzą się wtedy nierzadko szalone pomysły. Założyciel Zgromadzenia, św. Jan Bosco mawiał, że człowiek próżnujący, jak stojąca woda, szybko się psuje. Stąd tak wielkie efekty pracy opiekuńczo-wychowawczej tego zgromadzenia zakonnego.

Dzień w zakładzie salezjańskim kończył się wieczornymi pacierzami, po których było tak zwane „słówko wieczorne”. Słówko przygotowywali przełożeni. Najczęściej zabierał głos ksiądz dyrektor. Rzadziej przemawiał ksiądz prefekt. Niekiedy nawiązywał w ten sposób dodatkowy kontakt z wychowankami kleryk, Mikołaj Płoski. Słówko było zazwyczaj krótkie, kilkuminutowe. Unikano nielubianego przez młodzież mentorstwa. Starano się nawiązywać do ważniejszych wydarzeń dnia, próbując dokonać krótkiej analizy zachowań wychowanków „bez wycieczek osobistych”. Najczęściej księża nawiązywali do życiorysu swego założyciela. Interesowały nas najbardziej „sny” świętego Jana Bosco, który w ten spo-

sób przemyślał wzorce zachowań, a także postępowania naganne niektórych ludzi, próbując w ten sposób je korygować.

Po wieczornej toalecie, kiedy już wszyscy byli w łózkach, wychowawca gasił światło, wołając: „*Tu autem, Domine miserere nobis*” („Ty zaś, Panie, zmiłuj się nad nami!”).

W roku 1954 nastąpiła likwidacja placówek wychowawczych prowadzonych przez kler katolicki. Salezianie musieli opuścić klasztor. Młodzież została oddana pod opiekę wychowawców świeckich. Odtąd próbowano wychować w większości katolickie dzieci w duchu tak zwanego marksizmu-leninizmu.

Dużo wcześniej, bo już w latach 1944–1945 zgłaszali się sowietcy wojskowi po porzucone przez nich dzieci. Niektóre nie poznawały swoich ojców i opierali się z płaczem próbie oderwania ich od swych nowych opiekunów duchownych, którzy wpoili im wiarę w Boga i miłość do ludzi, nawet do nieprzyjaciół. Pozwolę sobie przytoczyć jeden charakterystyczny przypadek. Kiedy sieroty sowieckie nie mające rodziców załadowano do samochodów i wywieziono do „dziet-domu” w pobliskim Grodnie, po pewnym czasie zjawił się jeden z chłopców liczący wówczas może 15 lat i oznajmił, że chce mieszkać w Polsce i błagał ze łzami w oczach, by go nie odsyłano do Rosji. Ale wkrótce zjawili się wojskowi i wywieźli znowu chłopca do Grodna. I tym razem im uciekł. Próba ta zakończyła się pomyślnie. Tym uciekinierem był Franek Mirończyk, mój młodszy kolega. Udało mu się przechytryć władze graniczne i zabrał się do Białegostoku z polskimi repatriantami. Do czasu odsłużenia wojska musiał ukrywać ten fakt. Wyjechał do Warszawy, gdzie ukończył technikum radiowe. Po odsłużeniu wojska i zdobyciu obywatelstwa polskiego zamieszkał w Warszawie, gdzie zatrudniony został w Zakładach Radiowych im. Kasprzaka. Opowiadał, że po przemianach październikowych odwiedził rodzzonego brata, gdzieś na Białorusi. Niestety, nie miał z nim wspólnego języka. On czuł się Białorusinem i ateistą. Franek od samego początku uważał się za Polaka, a wyznawana przez niego i praktykowana wiara pozwoliła mu na zachowanie wielkiego optymizmu w życiu.

W latach siedemdziesiątych wpadł w moje ręce list adresowany na Dom Dziecka w Supraślu. Napisali go byli wychowankowie księży salezjanów, którzy zostali przymusowo wywiezieni w głąb Związku Sowieckiego. Prosim o przesłanie im metryki chrztu. Zwróciłem się do księdza proboszcza Stanisława Bujnowskiego, który bez trudu odnalazł ich nazwiska w księdze metrykalnej. Zastanawiałem się, czy mam je im wysłać.

Ciekawe, że w swoim liście błagali, żeby koniecznie dokonać odpisu metryk, bo oni „*krestilis' na polskoju wieru*” i chcieli koniecznie mieszkać w Polsce. Ponieważ w tym czasie byłem inwigilowany przez SB, nie chcąc im zaszkodzić, dałem te świadectwa wraz z adresem swemu koleździe, Marianowi Zwornickiemu. Obiecał, że je wyśle. Niestety, dotąd nie odpowiedzeli. Obawiam się, że zrobiliśmy im niedźwiedzią przysługę.

Oto jak silnie emocjonalnie związywał wychowanków salezjańskich z ich wychowawcami duch wychowawczy świętego Jana Bosco. Atmosfera powszechnej zyczliwości i miłości do podopiecznych, traktowanych jak członków rodziny, w których dopatrywać się należy odbicia oblicza samego Chrystusa, potrafią zmieniać człowieka. Szkoda, że współczesne systemy wychowawcze traktują młodych ludzi w sposób zgoła odmienny, daleki od wypróbowanych przez wieki wartości. A głoszony przez nie relatywizm moralny dokonuje często nieodwracalnej duchowej destrukcji.

Literatura

1. *Cudowny Obraz Bogurodzicy w Różnymstoku*, Wilno 1857.
2. Ks. B. Kant, *Różami uwieńczmy jej skroń*, Łódź 1980.
3. M. Czajkowski, *Okupacja pod dachem sierocińca*, „Za i Przeciw” 1971, styczeń.
4. Ks. T. Krahel, *Różanostockie Sanktuarium Maryjne*, Białystok 1981.
5. Ks. Zawadzki, *Wspomnienia osobiste (Wędrówka wojenna z Warszawy do Supraśla, Po wybuchu wojny w parafii Czarna Wieś, Sierociniec w Supraślu w czasie okupacji, Dom dziecka w Supraślu – po „wyzwoleniu”) /maszynopis/*.

Tadeusz Kowalewski

Wyższa szkoła w małym mieście

W polskiej rzeczywistości powojennej uczelnie powstawały w wielkich miastach. Polityka edukacyjna państwa dotycząca lokalizacji szkół wyższych nie uległa zmianom aż do końca lat osiemdziesiątych. Dopiero w czasie transformacji systemowej w roku 1990 zostało zliberalizowane prawodawstwo dotyczące funkcjonowania szkolnictwa wyższego. Zmiana ustawy o szkolnictwie wyższym w 1990 r. spowodowała jego dynamiczny rozwój. Na ożywienie tej sytuacji miał wpływ rozwój prywatnego szkolnictwa wyższego. Powstawanie niepaństwowych szkół wyższych w małych miejscowościach, które dotychczas nie były ośrodkami akademickimi, skłonił uczelnie państwowe do zakładania swoich struktur zamiejscowych poza siedzibą główną, często w mniejszych ośrodkach. Ten stan rzeczy sprzyjał powstawaniu swoistego rynku edukacyjnego, na którym potencjalny student odnajdywał alternatywne możliwości wyboru szkół wyższych nie tylko w dużych ośrodkach akademickich. Obecnie, z prawie dwoma milionami studiujących nasz kraj lokuje się wśród państw posiadających wysoki współczynnik skolaryzacji (ponad 45%). Te dane dowodzą, iż nastąpił prawie pięciokrotny wzrost liczby studentów studiujących w ponad trzystu pięćdziesięciu uczelniach. Wiele nadziei można wiązać także z dynamicznym wzrostem liczby doktorantów¹.

Jedną z pierwszych takich uczelni była Wszechnica Mazurska w Oleku, kilkunastotysięcznym miasteczku. Jest to swoisty fenomen, który można rozpatrywać z punktu widzenia mikro i makro. Analiza tego zjawiska z punktu widzenia makro powinna ukazać zasadność istnienia szkoły

¹ Por. T. Kowalewski, *Zmiany w polskim szkolnictwie wyższym – dylematy rozwojowe*, [w:] *Zmiany jako czynniki rozwoju organizacji*, M. Lisiecki (red.), Wydawnictwo KUL, Lublin 2003, s. 63–73.

szkoly wyższej od strony zysków i korzyści dla miasta. Jest to trudny do uchwycenia wymiar, ponieważ wymagałby głębszej analizy empirycznej i długiej obserwacji uczestniczącej. Zostanie on tylko zasygnalizowany. Natomiast wymiar mikro, spojrzenie od strony studenta, zostanie wyjaśniony na podstawie empirycznych badań własnych. Szczególne znaczenie w tym względzie ma motywacja podjęcia przez słuchaczy studiów w Olecku, daleko od renomowanych ośrodków naukowych.

Atrakcyjność Olecka

Olecko jest 17-tysięcznym miasteczkiem w województwie warmińsko-mazurskim o bogatej historii (jego korzenie sięgają 1560 r.). Malowniczość natury, sprzyjające zdrowemu życiu warunki przyrodnicze (powietrze bez zanieczyszczeń, ostre mrozy, nasłonecznienie) to walory Olecka. Podziwiać można krajobrazy z lesistymi wzgórzami i malowniczymi jeziorami, obfitujące w zwierzynę ostępy puszczy Augustowskiej i Boreckiej (żyją w niej żubry), najróżnorodniejsze formy polodowcowe w Suwalskim Parku Krajobrazowym oraz osobliwości przyrody w Wigierskim Parku Narodowym. Mozaika etniczno-kulturowo-religijna dodaje temu obszarowi posmaku egzotyki niespotykanej gdzie indziej w Polsce. Atutem Suwalszczyzny jest brak zniszczeń spowodowanych przez wielki przemysł².

Olecko jest położone na styku Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego i Pojezierza Mazurskiego, w obszarze tzw. „Zielonych Płuc Polski” i zarazem „Zielonych Płuc Europy”. Rola i pozycja samego miasta w dużej mierze była zależna od podziału administracyjnego kraju, który w zasadniczy sposób wpływał na jego rozwój lub powodował zastój³. Brak przemysłu oraz rozwój gospodarczy oparty był głównie na rolnictwie, a w tym przypadku na rolnictwie państwowym. Z chwilą jego załamania nastąpił regres gospodarczy. Nie został on pokonany i nie udało się podjąć inicjatyw dających właściwy dochód. Powstający drobny handel nie daje gwarancji osiągnięcia na tyle wysokich dochodów, żeby wyjść z zapaści gospodarczej i tym samym zapewnić wystarczającą liczbę miejsc pracy. W Polsce w przypadku innych grup zawodowych (np. stoczniovców, górników) stworzono warunki do zmiany zawodu udzielając pomocy finansowej. W stosunku do rolnictwa i przemysłu przetwórstwa rolniczego takich warunków nie stworzono. Pojawienie się innej formy aktywności

² <http://wm.olecko.pl>, 03-12-27

³ Tamże.

społecznej, której przykładem jest Wszechnica Mazurska, zaczęło zmieniać oblicze lokalnej społeczności i miasta⁴.

Lokalne zasoby ludzkie

Olecko po 1945 r. znalazło się w granicach Polski na tzw. ziemiach odzyskanych. Ludność rdzennej Polski, pobliskiej Suwalszczyzny oraz okolic Wilna i Grodna przybyła w miejsca opuszczone przez ludność niemiecką. Lokalne społeczeństwo zróżnicowane kulturowo w szybkim tempie integrowało się przez zaangażowanie w działalność kulturalną, np. teatr „Meluzyna”, Klub Sportowy „Spójna”, czy komitety osiedlowe znane ze swej aktywności i częstokroć wyróżnione na szczeblu krajowym. Miasto dwukrotnie, zdobyło tytuł „Wicemistrza Gospodarności” w konkursie o zasięgu krajowym w 1970 i 1985 r.

W 1999 r. Olecko znalazło się w nowo utworzonym województwie warmińsko-mazurskim. Jest to województwo o najwyższej stopie bezrobocia. Strategia województwa oraz powiatu na pierwszym miejscu postawiła rozwój turystyki, ekologii i szeroko rozumianej edukacji. W tę strategię wpisała się Wszechnica Mazurska w Olecku, która powstała jako jedna z pierwszych uczelni prywatnych w Polsce⁵.

Powstanie Wszechnicy Mazurskiej w Olecku

Obecny rektor a zarazem inicjator Wszechnicy Mazurskiej w Olecku – J. Krajewski, kierując się przekonaniem, że usługi edukacyjne powinny wyprzedzać wszelkie inne przedsięwzięcia społeczno-gospodarcze regionu, postanowił w 1992 r. założyć szkołę wyższą. Prawnym założycielem uczelni stało się STO (Społeczne Towarzystwo Oświatowe), w którym J. Krajewski był lokalnym liderem⁶.

Szkoła zaczęła działać we wrześniu 1992 r. w kilku pomieszczeniach wynajętych w oleckim liceum. Naukę rozpoczęło 240 studentów na jedynym wydziale pedagogicznym. Czesne wynosiło 400 złotych za cały rok, licząc według dzisiejszej wartości złotówki. Na początku nowego stulecia, dziesięć lat po rozpoczęciu działalności we Wszechnicy Mazurskiej kształ-

⁴ *Dziesięć lat Wszechnicy Mazurskiej w Olecku*, J. Krajewski, J. Sokołowski (red.), Wydawnictwo Wszechnicy Mazurskiej, Olecko 2001, s. 15.

⁵ Tamże, s. 16.

⁶ <http://wm.olecko.pl>, 03-12-27.

ciło się na czterech wydziałach w 15 specjalnościach ponad 4 tys. studentów z całej Polski. Wówczas czesne wynosiło 170–210 zł za każdy miesiąc. Od roku 2001 zajęcia odbywają się w nowym budynku⁷.

Oferta edukacyjna uczelni

W misję uczelni wpisano kształcenie specjalistów na potrzeby Polski północno-wschodniej. Wszechnica Mazurska szybko stała się uczelnią, która przyciągała kandydatów na studia z odległych stron Polski. Siłą przyciągającą była interesująca oferta edukacyjna przy zminimalizowanych kosztach. W celu podniesienia prestiżu Wszechnica rozpoczęła szeroko zakrojoną współpracę z wieloma uczelniami polskimi, takimi jak: Akademia Ekonomiczna w Poznaniu, Akademia Podlaska w Siedlcach, IRWiR PAN w Warszawie, Politechnika Białostocka, UMK w Toruniu, Uniwersytet Gdański, Uniwersytet w Białymstoku, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Uniwersytet Warszawski, WAT Warszawa, WSP Rzeszów, WSP w Bydgoszczy, Wyższa Szkoła Pedagogiki Specjalnej w Warszawie oraz z dwunastoma uczelniami zagranicznymi (m.in. z Niemiec, Rosji, Węgier, Irlandii, Holandii, Słowacji)⁸. Wszechnica Mazurska zaczęła kształcić studentów na następujących kierunkach: pedagogika, zarządzanie i marketing, ochrona środowiska (studia magisterskie), filologia, administracja. Uczelnia oferuje również studia podyplomowe. Studia na kierunku pedagogiki mają charakter interdyscyplinarny. Łączą wiedzę pedagogiczną, socjologiczną, psychologiczną, medyczną i prawniczą.

Studenci i absolwenci

W ciągu siedmiu lat Wszechnicę Mazurską opuściło 2500 absolwentów z licencjatem; spośród nich 1500 osób kontynuowało naukę i uzyskało tytuł magistra. Studia przygotowują absolwentów do zorganizowania i prowadzenia własnego przedsiębiorstwa, uczą rozeznania w potrzebach rynku lokalnego i dostrzegania nisz w naszej gospodarce. Oferta programowa umożliwiła kontynuowanie na wszystkich uczelniach w Polsce. Studenci mają możliwość działania w kołach naukowych: marketingowym, medialnym i do spraw *public relations*. Student może włączyć się do przedsięwzięć marketingowych typu: targi, wystawy, pokazy, promo-

⁷ Tamże.

⁸ *Dziesięć lat Wszechnicy Mazurskiej w Olecku*, dz. cyt., s. 25.

cje (forma praktyki). Dla studentów wyróżniających się w nauce przewidziane są nagrody pieniężne i zniżki w opłacie czesnego. Absolwenci mogą również kontynuować naukę na studiach uzupełniających. Przyjęcia na studia odbywają się bez egzaminów wstępnych, wymagane jest jedynie złożenie odpowiednich dokumentów.

Uczelnia olecka jako stymulator działań lokalnych

Obecnie Wszechnica Mazurska w Olecku prowadzi studia podyplomowe w kilkunastu specjalnościach. Posiada 400 miejsc w internatach, dwie wille dla dojeżdżającej kadry naukowej, nowoczesną bibliotekę, pracownię komputerową, nowo wybudowany budynek uczelniany oraz znajdujący się w pobliżu wyremontowany zabytkowy "zamek". Cały kompleks uczelniany położony jest nad jeziorem. Uczelnia zatrudnia około 300 osób, w tym 30 w administracji, dając tym samym w pewnym stopniu zatrudnienie osobom z Olecka. 90% oleckich studentów to ludzie przed trzydziestym rokiem życia, którzy przyjeżdżają z Podlasia, Mazur, Warszawy, Lublina, Gdańska, a nawet z Rzeszowa. Przyjeżdżają do Olecka raz w miesiącu na trzy dni. Nocując w uczelnianych internatach, żywiąc się w restauracjach i dokonując zakupów w oleckich sklepach przyczyniają się do ożywienia gospodarczego społeczności lokalnej.

Z uczelnią współpracuje ponad 200 naukowców. Wykładowcy dojeżdżają z Białegostoku, Olsztyna, Bydgoszczy, Torunia, Warszawy, Gdańska, Rzeszowa. Wielu prowadzących zajęcia poważnie rozważa możliwość zamieszkania w Olecku. Niestety, władze miejskie nie mają mieszkań dla wykładowców. Mimo braku pomocy ze strony władz samorządowych uczelnia wydawała ponad 100 tys. zł rocznie na zakup książek do biblioteki oraz kupiła dom jednorodzinny na hotel dla przyjeżdżających wykładowców.

Po prawie pięciu latach oszczędzania Wszechnica rozpoczęła inwestycje. Wybudowano nowy budynek uczelniany, który kosztował prawie dwa miliony złotych. Budowę zakończono w kwietniu 1998 r. W zrujnowanej stajni powstała biblioteka. Wyremontowano budynek pobliskiej szkoły, znanej lokalnie jako "zamek". Wszechnica Mazurska potrafiła ściągać środki zewnętrzne na infrastrukturę uczelnianą. Wygrała konkurs Banku Światowego na utworzenie w Polsce jednego z ośrodków wspierania małej przedsiębiorczości. Bank zakupił uczelni nowoczesną pracownię komputerową.

Miasto zyskało nową infrastrukturę. Dzięki uczelni Olecko stało się bardziej znane poza społecznością lokalną. Przybyło mu nie tylko weekendowych gości, ale i turystów. Sklepy, restauracje, hoteliki i prywatne miejsca noclegowe zyskały nowych klientów, którzy zostawiają w Olecku swoje pieniądze. Dzięki przyjazdom wykładowców z wielu znanych ośrodków zaistniała możliwość bliższych interpersonalnych kontaktów z ciekawymi ludźmi. Poprzez rozbudowę biblioteki uczelnianej miasto zyskało dostęp do fachowej literatury. Powstanie lokalnej uczelni zapewne ożywiło także inne niewymierne formy aktywności mieszkańców.

Charakterystyka respondentów

Stopień zaangażowania w proces kształcenia w dużej mierze uzależniony jest od motywacji, które towarzyszą podejmującemu studia. Analiza motywacji pomoże wyjaśnić przyczyny popularności uczelni w małym miasteczku z dala od dużych ośrodków akademickich. W celu przeanalizowania motywacji podejmowania studiów przeprowadzono badania empiryczne.

Ogólna liczba studentów Wszechnicy Mazurskiej w Olecku w dniu przeprowadzania badań (30 listopada 2001 r.) wynosiła 3554 osoby. Badania prowadzono na dwóch wydziałach, na których oferowane kierunki były najbardziej popularne. Analiza motywów wyboru tych kierunków pozwoliła uchwycić osobliwości uczelni w Olecku, a tym samym przyczyniła się do wyjaśnienia fenomenu funkcjonowania uczelni w małym miasteczku.

Na specjalnościach (ochrona środowiska oraz marketing i zarządzanie), na których były przeprowadzane badania studiowało łącznie 1094 studentów, co stanowi 30,78% ogółu studentów. Na pierwszym roku tych specjalności studiowały 184 osoby. W czasie badań obecnych było 101 studentów, co stanowiło 54,89% ogółu studentów I roku. Spośród nich kwestionariusz wypełniło 96 osób (ochrona środowiska – 40,63%, zarządzanie i marketing – 59,37% ogółu ankiet).

Przeprowadzone badania spotkały się z zainteresowaniem respondentów, ponieważ po raz pierwszy mogli przedstawić własne opinie na temat uczelni, na której studiują oraz podać wady i zalety studiowania na uczelni niepaństwowej i wypowiedzieć się dlaczego wybrali akurat tę uczelnię.

W grupie respondentów wypełniających ankietę znaleźli się przedstawiciele obojga płci, w tym 49 kobiet, co stanowi 51% ogółu badanych i 47 mężczyzn, co stanowi blisko 49% ankietowanych.

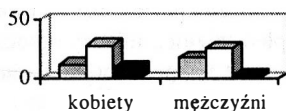
W przypadku studentów ze specjalności ochrona środowiska, biorąc pod uwagę podział na płeć, różnica między studentami wynosi 13% na korzyść mężczyzn. Natomiast ze specjalności zarządzanie i marketing sytuacja jest odwrotna, kobiet jest o 12% więcej niż mężczyzn.

Osoby ankietowane były zróżnicowane pod względem struktury wiekowej. Ponad połowę przebadanych respondentów stanowiły osoby młode, do 25 roku życia. Około $\frac{1}{4}$ respondentów to osoby w wieku 30–40 lat. Niespełna $\frac{1}{10}$ ankietowanych mieściły się w przedziale wiekowym 25–30 lat. Pozostały procent stanowią osoby powyżej 40 roku życia.

Najliczniejszą grupę wśród ankietowanych mężczyzn i kobiet stanowiły osoby młode z przedziału wiekowego 18–25 lat (odpowiednio prawie $\frac{3}{5}$ kobiet i niecałe $\frac{2}{5}$ mężczyzn); druga grupa wiekowa to przedział 25–30 lat (niecała $\frac{1}{5}$ zarówno kobiet jak i mężczyzn); kolejną grupę stanowiły osoby w wieku 30–40 lat ($\frac{1}{5}$ kobiet i ponad $\frac{3}{7}$ mężczyzn); ostatnia, najmniej liczna grupa to osoby powyżej 40 roku życia ($\frac{1}{10}$ dla obojga płci).

Rozkład wieku na poszczególnych kierunkach studiów przedstawiał się następująco: osoby młode (18–25 lat) stanowiły 56% studentów kierunku zarządzania i marketingu, natomiast z pozostałych grup wiekowych (25–30 lat, 30–40 lat oraz 40 i więcej) liczba studentów rozkłada się mniej więcej jednakowo – po około 15%. Nieco inaczej wygląda to w przypadku ochrony środowiska. Mimo że procent osób młodych jest najwyższy, to jednak w porównaniu do zarządzania i marketingu jest ich o 13% mniej. Dość liczną grupę, bo około 36% stanowią osoby w wieku 30–40 lat. Osób powyżej czterdziestego roku życia jest o połowę mniej. Liczba osób w wieku 25–30 lat jest prawie identyczna jak w przypadku pierwszej specjalności.

Kolejnym czynnikiem różniącym badaną zbiorowość było miejsce zamieszkania, ujęte w ankiecie w trzech kategoriach: wieś, miasto do 100 tys. mieszkańców, miasto powyżej 100 tys. mieszkańców. Wśród badanych najliczniejszą grupę osób, bo aż 54, stanowili ankietowani mieszkający w mniejszych miastach, co odpowiadało ponad 56% badanej grupy. Jako miejsce zamieszkania wieś podało ponad 31% respondentów. Miasta powyżej 100 tys. mieszkańców zamieszkiwało ponad 12% badanych. Poniższy wykres przedstawia zróżnicowanie respondentów pod względem miejsca zamieszkania.



- wieś
 miasto do 100 tys. mieszkańców
 miasto od 100 tys. mieszkańców

Ilustracja 1. Liczba respondentów z podziałem na miejsce zamieszkania i płeć.

Bezrobocie wśród studentów jest wysokie i wynosi blisko $\frac{3}{10}$ badanej grupy. Przepuszczalnie odsetek bezrobotnych jest jeszcze wyższy, zważywszy, iż ponad 6% respondentów nie udzieliło odpowiedzi na to pytanie. Wśród osób pracujących największy odsetek stanowią pracownicy fizyczni (prawie $\frac{1}{10}$) i umysłowi (ponad $\frac{1}{10}$), najmniejszą zaś grupę stanowią rolnicy (ponad $\frac{1}{20}$). Poniższa tabela przedstawia szczegółowo tę charakterystykę.

Tabela 1. Podział respondentów ze względu wykonywany zawód.

Wykonywana praca	Liczba	Odsetki
Leśnik/leśniczy	8	8,33
<i>Rolnik</i>	5	5,21
Referent	9	9,38
Pracownik fizyczny	11	11,46
Pracownik biurowy	12	12,5
Stanowisko kierownicze	11	11,46
Bezrobotny	27	28,12
Inne	7	7,29
Brak odpowiedzi	6	6,25
Razem	96	100

Źródło: opracowanie własne na podstawie ankiety.

Najliczniejszą grupę na kierunku ochrona środowiska stanowią studenci pracujący w zawodzie leśnik/leśniczy oraz bezrobotni (aż po 21%), natomiast na kierunku zarządzanie i marketing bezrobocie jest wyższe

o 12%, a zawód leśniczego w ogóle nie występuje. Rolnikiem, referentem lub pracownikiem fizycznym jest prawie 8% studentów w każdej z grup zawodowych z kierunku ochrona środowiska. Na stanowiskach kierowniczych i pracowników umysłowych jest po około 18% na kierunku zarządzanie i marketing.

Miejsce zamieszkania jest jednym z ważniejszych czynników mających wpływ na wybór danej uczelni. Założono, iż wśród respondentów pochodzących ze wsi najczęstszym powodem wyboru danej uczelni jest bliskość miejsca zamieszkania.

Tabela 2. Struktura środowiskowa respondentów.

	Liczba	Odsetki
Wieś	30	31,25
Miasto do 100 tys. mieszkańców	54	56,15
Miasto powyżej 100 tys. mieszkańców	12	12,5

Źródło: opracowanie własne na podstawie ankiety.

Liczba studentów pochodzących ze wsi stanowi przeszło 1/3 respondentów. Jest to bardzo wysoki odsetek osób pochodzących ze wsi, ale wynika to zapewne z położenia Olecka.

Można zauważyć, iż ankietowani stanowią grupę zróżnicowaną pod względem wieku, płci, miejsca zamieszkania, stanu cywilnego i wykonywanego zawodu. Pozwoli to w przeprowadzonych badaniach poznać różne motywy podejmowania decyzji przez zróżnicowaną grupę respondentów.

Analiza motywów podejmowania studiów

Na podstawie analizy wyników badań wykazano, że decyzja o dalszym kształceniu w 86% była samodzielnym wyborem respondentów. Ponad 4% badanych przyznało, że na ich decyzję mieli wpływ rodzice, przyjaciele i koledzy. Niewiele osób (3%) podało pracodawcę oraz inne osoby, które miały wpływ na ich decyzję.

W przypadku tak ważnej decyzji, jaką jest podjęcie studiów wyższych, jedynie co dziesiąta odpowiedź, udzielona przez kobiety ukazuje wpływ otoczenia na decyzję wyboru kierunku studiowania. W przypadku mężczyzn liczba odpowiedzi różnych od „sam tak postanowiłem” jest dwa razy większa niż u kobiet i wynosi ponad $2/10$.

Tabela 3. Wpływ otoczenia na podjęcie decyzji studiowania.

	Kobiety		Mężczyźni		Razem	
	liczba	odsetki	liczba	odsetki	liczba	odsetki
Rodzice	2	2,08	2	2,08	4	4,17
Dalsza rodzina	0	0	0	0	0	0
Przyjaciele, koledzy	2	2,08	2	2,08	4	4,17
Pracodawca	1	1,04	2	2,08	3	3,13
Sam tak postanowiłem	45	46,88	38	39,58	83	86,46
Inni	0	0	3	3,13	3	3,13
Razem	50	52,08	47	48,96	97	-

Podstawa opocentowania 96=100%. Odsetki nie sumują się do 100%, gdyż respondenci wybrali więcej niż jedną odpowiedź.

Źródło: opracowanie własne na podstawie ankiety.

Okazało się, iż otoczenie wywiera stosunkowo niewielki wpływ przy podejmowaniu przez kobiety decyzji o dalszym kształceniu. Gdyby pod uwagę był brany jedynie kierunek zarządzanie i marketing, to można by zauważyć większą presję otoczenia w przypadku kobiet niż mężczyzn. Należy zatem przypuszczać, że taki wynik badań (większość odpowiedzi: sam tak postanowiłem) jest spowodowany wzrostem świadomości ankietowanych co do roli wyższego wykształcenia w życiu zawodowym, społecznym i osobistym. Należy też przypuszczać, że jeśli nawet inne osoby miały wpływ na decyzje o studiowaniu, to został on tak zinternalizowany, iż stał się własną decyzją respondentów. Pracodawcy coraz częściej poszukują wysoko wykwalifikowanych pracowników, którzy posiadają wiedzę nie tylko praktyczną, ale również szeroką wiedzę teoretyczną. Ten stan rzeczy sprzyja powstawaniu zjawiska „mody” na studiowanie.

Skoro większość respondentów przyznała, iż decyzja o rozpoczęciu studiowania była ich samodzielnym wyborem, może to oznaczać, że wybór był świadomy i przemyślany. Okazuje się, że im więcej czasu mija od ukończenia szkoły średniej, tym mniej osób podejmuje próbę studiowania. Dużą grupę ankietowanych stanowi przedział wiekowy 18–25 lat. Można zatem przypuszczać, iż większość z nich podjęła decyzję o studiowaniu w trakcie szkoły średniej.

Warto prześledzić jakie czynniki skłoniły respondentów do podejmowania studiów.

Tabela 5. Czynniki skłaniające respondentów do podejmowania decyzji o studiowaniu.

	Liczba	Odsetki
Moda na studiowanie	6	6,25
Chęć posiadania dyplomu szkoły wyższej	68	70,83
Ucieczka przed wojskiem	4	4,17
Poszukiwanie nowych znajomości	7	7,29
Poszukiwanie męża, żony	6	6,25
Inne	13	13,54
Razem	104	-

Podstawa oprocentowania $96=100\%$. Odsetki nie sumują się do 100%, gdyż respondenci wybrali więcej niż jedną odpowiedź.

Źródło: opracowanie własne na podstawie ankiety.

Okazuje się, że 70% respondentów wyraziło chęć posiadania dyplomu uczelni wyższej. Widać w tym momencie instrumentalne, pragmatyczne nastawienie ankietowanych do rzeczywistości. Kolejnym powodem, który wybierali respondenci, było poszukiwanie nowych znajomych (7%). Niewielki procent badanej grupy podało takie powody jak: moda na studiowanie i poszukiwanie męża, żony (6%) oraz ucieczka przed wojskiem (4%). Część osób uwzględniła też inne powody nie podane w ankiecie, które łącznie zajęły około 14% wszystkich odpowiedzi. Wśród tych powodów można wymienić między innymi: podnoszenie kwalifikacji, wzmocnienie swojej pozycji w pracy, poszerzenie wiedzy, możliwość awansu. Tak więc mimo występowania wielu czynników mających wpływ na podejmowanie decyzji, najważniejszym dla większości respondentów było jednak uzyskanie dyplomu wyższej uczelni.

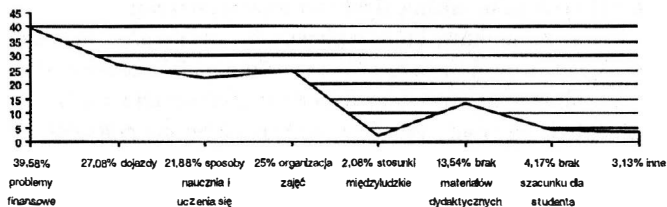
Wiele jest czynników, które wpłynęły na wybór przez respondentów uczelni niepaństwowej, jaką jest Wyższa Szkoła „Wszechnica Mazurska” w Olecku. Głównym powodem decyzji o studiowaniu we Wszechnicy Mazurskiej była jej atrakcyjność ze względu na bliskie położenie od miejsca zamieszkania. Jest to szczególnie ważny czynnik w subregionie o dużym bezrobociu i niskim wykształceniu społeczności wiejskiej. Poniższa tabela zawiera powody, dla których respondenci podjęli studia we Wszechnicy Mazurskiej w Olecku.

Tabela 6. Powody studiowania.

	Liczba	Odsetki
Brak egzaminów wstępnych	38	39,58
Niskie koszty czesnego	20	20,83
Katolicki charakter szkoły	2	2,08
Niedziele wolne od nauki	1	1,04
Bliskość szkoły od miejsca zamieszkania	43	44,79
Wysoki poziom nauczania	8	8,33
Przeciętny poziom nauczania	6	6,25
Atrakcyjność kierunku studiów	54	56,25
Inne	5	5,21
Razem	177	-

Odsetki nie sumują się do 100%, gdyż respondenci wybrali więcej niż jedną odpowiedź. Źródło: opracowanie własne na podstawie ankiety.

Na podstawie analizy wyników przeprowadzonych badań na pierwszym miejscu respondenci stawiają atrakcyjność kierunków studiowania. Dla ponad połowy osób czynnik ten zadecydował o wyborze miejsca studiowania. Ponad $\frac{2}{5}$ badanych udzieliło odpowiedzi, iż najważniejszym powodem podejmowania decyzji o studiowaniu na tej uczelni była bliskość szkoły od miejsca zamieszkania. Dla około $\frac{2}{5}$ respondentów istotnym motywem był brak egzaminów wstępnych. Kolejnym, ważnym dla ankietowanych, powodem były niskie koszty czesnego (21%). Pozostałe czynniki miały wpływ jedynie w przypadku małej grupy respondentów.



Ilustracja 2. Czynniki sprawiające najczęściej trudności w przystosowaniu się do warunków i zadań stawianych przez Wszechnicę.

Ilustracja 2 ukazuje, jakie czynniki sprawiały respondentom najczęściej trudności w przystosowaniu się do warunków i zadań stawianych przez uczelnię.

Jak widać z wykresu najczęściej osób skarży się na problemy finansowe. Dotyczy to prawie połowy respondentów. Podkreślanie trudności finansowych zapewne ma podłoże w tym, że tereny skąd pochodzą respondenci w dużej mierze są terenami rolniczymi (na ogół było tam wiele PGR-ów), w których ludność uległa procesowi pauperyzacji. Ogólnie rzecz ujmując problemy finansowe związane z opłatą czesnego uwarunkowane są wysokim stopniem bezrobocia na tym terenie.

Pokonywaniu tych niedostatków towarzyszy ambicja respondentów aby podnosić swój prestiż zawodowy i społeczny. Problemy z dojazdami ma około 1/3 respondentów. Jest to trudne do zrozumienia, biorąc pod uwagę wcześniejsze deklaracje, podkreślające bliskość uczelni od ich miejsca zamieszkania. Z drugiej strony trudności te wynikają zapewne z braku własnych środków lokomocji i niesprawnie działającej komunikacji państwowej.

Z kolei na brak materiałów dydaktycznych narzeka ponad 1/5 respondentów. Jest to bolączka wielu szkół i sprawa do załatwienia przez zarządzających tą uczelnią.

*

O fenomenie Olecka jako ośrodka akademickiego świadczy sam fakt powstania tam wyższej uczelni. Godne szacunku jest to, że organizatorom uczelni udało się zebrać grupę naukowców, często z odległych miejscowości. Władze uczelni potrafiły wykorzystać również jej atrakcyjne położenie, stwarzając przyjeżdżającym sprzyjający klimat do pracy i wypoczynku. Na początku lat dziewięćdziesiątych było to jedno z nielicznych miejsc w Polsce, gdzie naukowcy mogli po prostu dorobić do swoich skromnych państwowych poborów. Z drugiej strony tak duża liczba studentów w Olecku ma swoje znaczenie dla rozwoju tej uczelni i miasta. Organizatorzy szkoły potrafili przedstawić atrakcyjną ofertę studiów zawodowych, która przyciągnęła zainteresowanych. Chociaż ostatnio PKA podważyła jakość oferty studiów na kierunku ochrona środowiska i uczelnia uzyskała warunkowe pozwolenie na kontynuowanie studiów na tym kierunku, to fakt ten dopinguje zarządzających do wypracowywania lepszej jakości oferty edukacyjnej. Obecnie przy ogromniej podaży

uczelni w Polsce coraz większego znaczenia nabiera jakość usług edukacyjnych. W latach 90. olecka uczelnia była jedną z nielicznych prywatnych szkół wyższych, dziś posiada wielu konkurentów w pobliskim Ełku i Suwałkach. O ile więc organizatorom uczelni uda się podnieść poziom oferty edukacyjnej, o tyle będzie ona mogła ugruntowywać swoją pozycję w społeczności lokalnej. Także władze lokalne i sama społeczność Olecka powinny włączyć się w budowanie wizerunku Wrzechnicy i samego miasta jako ośrodka akademickiego.

Agnieszka Barbara Muzyk

Społeczne uwarunkowania osiagania kluczowych umiejetności wśród uczniów wsi i małych miast Podlasia

Osiagnięcia szkolne uczniów i ich społeczne uwarunkowania są przedmiotem licznych rozważań naukowych, jak również publicystycznych. Na podstawie niektórych badań międzynarodowych oraz polskich stwierdzić można, że na osiagnięcia szkolne uczniów znaczący wpływ mają czynniki rodzinne (wykształcenie rodziców, zamożność domu rodzinnego, aspiracje szkolne), rówieśnicy oraz czynniki szkolne¹. Jeśli edukacja ma lepiej przygotować jednostkę do życia, trzeba podjąć próbę określenia, a następnie stałego uaktualniania zakresu ważnej dla niej wiedzy i zestawu przydatnych umiejetności. Należy analizować to czego szkoła uczy, a czego uczyć powinna.

Jesteśmy świadkami przejścia współczesnej cywilizacji od społeczeństwa rolniczego i technologicznego, którego podstawową wartością stanowi ziemia i kapitał, do społeczeństwa informacyjnego, którego podstawową wartością stanowi informacja i wiedza². Proces ten pociąga za sobą przeobrażenia w edukacji, a więc wkracza w naturalny sposób do szkół, powodując tu liczne zmiany, np. w programach kształcenia i wychowania, sposobie zarządzania, sposobie odpowiedzi na problemy współczesnego świata. Tylko edukacja jest w stanie umożliwić wszystkim obywatelom pełne uczestnictwo zarówno w życiu społecznym, gospodarczym, kultu-

¹ J. Herczyński, M. Herbat, *Pierwsza odłona. Społeczne i terytorialne różnicowanie wyników...* . Raport przygotowany na zlecenie Fundacji Klub Obywatelski, Warszawa 2002.

² J. Gnitecki, *Zarys metodologii podejmowania decyzji menedżerskich w oświacie*, Poznań 2000, s. 5.

ralnym jak i politycznym. Współczesny świat pełen jest napięć, niepewności. Ludzie stają przed wyzwaniem i zadaniami przyszłości, które są zbiorem szybkich zmian we wszystkich sferach życia. Taka współczesność wymaga człowieka, który potrafi sprostać wszystkim okolicznościom i zadaniom. „Człowieka pełnomocnego – o ukształtowanych kompetencjach do formułowania i rozwiązywania nowych trudnych zadań, mądrego, odpowiedzialnego, współczulnego i zdolnego do solidarnego współdziałania, umiejącego krytycznie wybierać i osądzać z wielorakich i migotliwych ofert kulturalnych wedle uniwersalnych wartości i zasad. Ukształtowanie wzoru człowieka na miarę złożonych wyzwań współczesności właśnie od edukacji zależy, i to od edukacji powszechnej, masowej, dostępnej dla wszystkich warstw społecznych i dla każdego pokolenia”³.

Przedmiotem poniższych rozważań będzie społeczne uwarunkowanie osiągania kluczowych umiejętności wśród uczniów wsi i małych miast Podlasia. Rola edukacji szczególnie na etapie szkoły podstawowej i gimnazjum jest niezwykle istotna dla dalszego rozwoju. Stwierdzono, że w różnych formach edukacji przez całe życie uczestniczą te osoby, dla których dotychczasowe kształcenie okazało się wartościowym doświadczeniem. To na tych etapach wykształca się chęć do nauki i uczniowie wyposażani są w umiejętności niezbędne do dalszego kształcenia – umiejętności kluczowe.

Po zakończeniu szkoły podstawowej są to: czytanie, pisanie, rozumowanie, korzystanie z informacji, wykorzystywanie wiedzy w praktyce.

Po zakończeniu gimnazjum:

– w części humanistycznej: czytanie i odbiór tekstów kultury, tworzenie własnego tekstu,

– w części matematyczno-przyrodniczej: umiejętne stosowanie terminów, pojęć i procedur z zakresu przedmiotów matematyczno-przyrodniczych niezbędnych w praktyce życiowej i dalszym kształceniu; wyszukiwanie i stosowanie informacji, wskazywanie i opisywanie faktów, związków i zależności, w szczególności przyczynowo-skutkowych, funkcjonalnych, przestrzennych i czasowych; stosowanie zintegrowanej wiedzy i umiejętności do rozwiązywania problemów.

Trudno wyobrazić sobie młodego człowieka, który zmuszony do odnajdywania się w otaczającej rzeczywistości ma problemy z opanowaniem kluczowych umiejętności. Alfabetyzacja, czyli umiejętność przetwarzania informacji w zakresie czytania, pisania i liczenia jest konieczna do

³ Z. Kwieciński, *Tropy, ślady, próby. Studia i szkice z pedagogii pogranicza*, Poznań–Olsztyn 2000, s. 84.

korzystania z materiałów drukowanych, powszechnie spotykanych w domu, w pracy i w życiu publicznym. Przeciwwstawia się ją analfabetyzmowi, choć ostatnio w naukach społecznych rezygnuje się ze stosowania tego dychotomicznego podziału. Alfabetyzm funkcjonalny nie jest jednorodną właściwością ludzi, jest raczej wielowymiarowym, powiązaniem ze sobą zestawem cech, dyspozycji i kompetencji. Nie jest więc niezmienny i statyczny⁴. Podstawowa alfabetyzacja, czyli rozumienie prostych związków w tekstach czytanych w języku ojczystym, to elementarna kompetencja, która warunkuje dostęp do kultury symbolicznej i korzystanie z jej zasobów⁵. W niektórych krajach pojęcie alfabetyzmu funkcjonuje już od dawna. W Wielkiej Brytanii alfabetyzm (*literacy*) definiuje się po prostu jako zdolność pisania i czytania. Ta prosta definicja oznacza dla poszczególnych grup wiekowych osiągnięcie pewnych konkretnych umiejętności. Np. dla dzieci w wieku 11 lat oznacza, że dziecko czyta i pisze swobodnie, płynnie i ze zrozumieniem, interesuje się książkami, umie je wybrać i ocenić, czyta chętnie, zna i rozumie różne rodzaje prozy i poezji, wie, jak buduje się opowiadania poprzez tworzenie sytuacji, postaci i akcji, rozumie i potrafi tworzyć różne rodzaje tekstów opisowych i narracyjnych, potrafi skoordynować różne grupy znaków występujących w tekście (foniczne, graficzne, syntaktyczne i kontekstualne). Aby monitorować i korygować swoje czytanie, potrafi tworzyć teksty: zaplanować, naszkicować, skorygować i nadać im ostateczną formę, interesuje się znaczeniem słów i rozwija swoje słownictwo, rozumie słowa wypowiedziane i pisane; samo czyta i wymawia poprawnie, pisze płynnie i czytelnie.

„Szkoły podstawowe opuszcza wciąż 15–20% analfabetów funkcjonalnych i około 20–25% półanalfabetów. Obie te frakcje w całości trafiają do zasadniczych szkół zawodowych, które są skutecznym kanałem uwięzienia młodzieży poza kulturą symboliczną”⁶. Liczba uczniów, którzy nie osiągają zadowalających rezultatów w zakresie opanowania kluczowych umiejętności zarówno na poziomie szkoły podstawowej, jak i gimnazjum cały czas się powiększa. Jest to tym bardziej niepokojące, że w przypadku niektórych umiejętności dotyczy głównie uczniów ze wsi i małych miejscowości. Problem odnosi się nie tylko do dzieci i młodzieży. Wiele badań wykazuje, iż większość dorosłych Polaków nie rozumie prostych tekstów w języku ojczystym i nie potrafi przeprowadzać pod-

⁴ <http://wiedza.wiedzaizycie.pl/96083400.htm#TOP>

⁵ Z. Kwieciński, *Tropy, ślady, próby. Studia i szkice z pedagogii pogranicza*, dz. cyt., s. 91.

⁶ Tamże.

stawowych operacji myślowych przy wykorzystaniu umiejętności matematycznych. Wskazywały na to międzynarodowe badania alfabetyzmu funkcjonalnego dorosłych przeprowadzone pod auspicjami OECD w latach 1994–1995⁷.

W badaniu kompetencji matematycznych piętnastolatków w ramach programu PISA, które realizowane było w 2000 r. w Polsce, nasi uczniowie uzyskali wynik poniżej średniej wszystkich krajów uczestniczących w testach. Nieco lepiej wypadli w zadaniach z zakresu rozumienia czytanego tekstu. Umiejętności matematyczne oraz naukowe są bardzo silnie różnicowane przez typ szkoły, pochodzenie społeczne uczniów i środowisko domowe⁸.

Podobne wnioski nasuwają się po przeanalizowaniu wyników egzaminów zewnętrznych.

Organizacja i przebieg badań. Charakterystyka badanej próby i terenu badań. Opis badanej populacji

W 2003 r., już po raz drugi, dwa pierwsze etapy edukacyjne zostały zakończone zewnętrznymi egzaminami w formie sprawdzianu w klasie szóstej szkoły podstawowej i egzaminu gimnazjalnego (obejmującego część humanistyczną i matematyczno-przyrodniczą). Przeprowadzone egzaminy zewnętrzne miały ogólnopolski i powszechny charakter. Dla poszczególnych grup uczniów zastosowano jednakowy, wystandaryzowany zestaw zadań i jednakowe procedury egzaminacyjne. Uczniowie pisali egzaminy w swoich szkołach, ale zakodowane prace sprawdzali i oceniali, według jednolitych kryteriów, przeszkoleni egzaminatorzy zewnętrzni. Po sprawdzeniu prac, karty punktacji zawierające wyniki uczniów zostały w Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej⁹ wprowadzone do elektronicznego

⁷ I. Białecki, A. Blumsztajn, D. Cyngot, *PISA – Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów*, Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP, Warszawa 2003, s. 7.

⁸ I. Białecki, J. Haman, *Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów OECD/PISA. Wyniki polskie – raport z badań*, IFIS PAN, Warszawa 2002.

⁹ Okręgowe Komisje Egzaminacyjne (OKE) zostały powołane na mocy art. 9c Ustawy o systemie oświaty z dn. 7 września 1991 z późniejszymi zmianami. Do zadań OKE należy w szczególności: 1) przeprowadzanie sprawdzianów i egzaminów po poszczególnych etapach kształcenia, 2) przygotowywanie w porozumieniu z Centralną Komisją Egzaminacyjną pytań, zadań i testów do przeprowadzania sprawdzianów i egzaminów, 3) opracowywanie w porozumieniu z Centralną Komisją Egzaminacyjną i ogłaszanie informatorów zawierających w szczególności opis zakresu sprawdzianów i egzaminów oraz kryteria oceniania, 4) analizowanie wyników sprawdzianów i egzaminów oraz formułowanie wniosków, 5) opra-

systemu przetwarzania danych. Kazdemu uczniowi przyporzadkowano osiagniecy przez niego wynik oraz sporzadzono zbiorcze zestawienia wynikow i raporty dla poszczegolnych odbiorcow systemu edukacji.

Ponizsze dane obejmuja wyniki uczniow mieszkajacych w wojewodztwie podlaskim i warmińsko-mazurskim (teren dzialania Okregowej Komisji Egzaminacyjnej w Łomży). Wszelkie wykorzystane dane pochodza z raportow OKE w Łomży¹⁰.

Tabela 1. Liczba uczniow na sprawdzianie i egzaminie gimnazjalnym w 2003 r.

Wojewodztwo	Typ egzaminu	
	Sprawdzian	Egzamin gimnazjalny
Podlaskie	18 277	19 257
Warmińsko-mazurskie	22 530	22 999
Razem	40 807	42 256

Opanowanie umiejetnosci kluczowych wzród uczniow szkół podstawowych i gimnazjow Podlasia

Juz wzczesniej wymieniono umiejetnosci kluczowe dla szkoły podstawowej i gimnazjum. One byly brane pod uwage w przeprowadzonym sprawdzianie. Zobaczmy jak wypadli absolwenci klasy szostej, szkoły podstawowej w wojewodztwie podlaskim¹¹.

cowywanie sprawozdan z przeprowadzonych sprawdzianow i egzaminow dla dyrektorow szkół, organow prowadzacych szkoły, kuratorow oswiaty i Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, 6) szkolenie kandydatow na egzaminatorow i egzaminatorow, 7) wspolpraca z innymi okregowymi komisjami i z Centralną Komisją Egzaminacyjną (Dziennik Ustaw z 1998 r. Nr 117, poz. 759; Dziennik Ustaw z 2000 r. nr 12, poz. 136).

¹⁰ Za zgodą Dyrekcji OKE w Łomży

¹¹ Dane OKE w Łomży

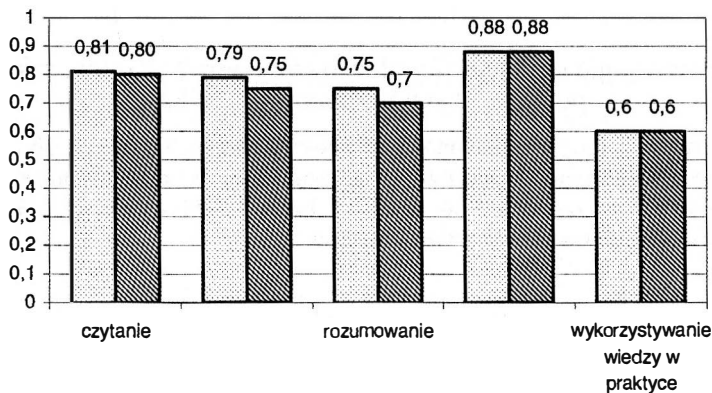
Szkoły podstawowe

Tabela 2. Średnia liczba punktów za poszczególne umiejętności.

Umiejętność	Liczba punktów	
	maksymalna	średnia
Czytanie	10	8,0
Pisanie	12	9,03
Rozumowanie	8	5,57
Korzystanie z informacji	2	1,76
Wykorzystywanie wiedzy w praktyce	8	4,82

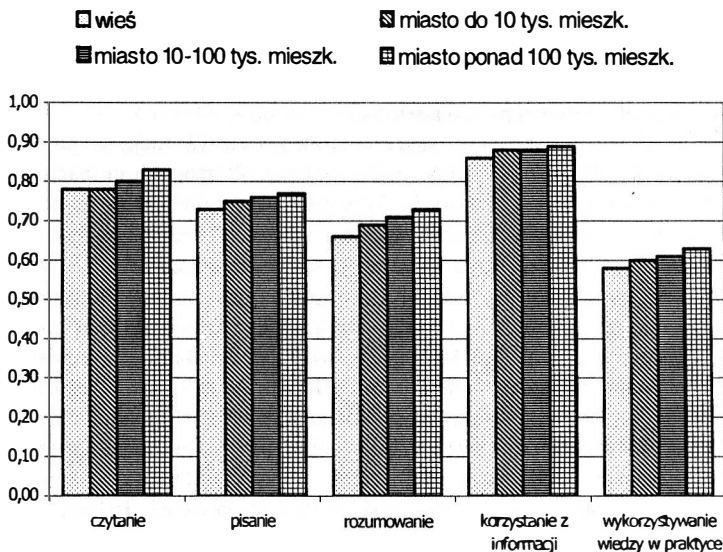
Uczniowie w województwie podlaskim dobrze opanowali umiejętność „czytania” i „korzystania z informacji”. Zadowolająco wypadła umiejętność „pisania” i „rozumowania”, ale niestety znacznie słabiej – „wykorzystywania wiedzy w praktyce”. Jest to niepokojące zjawisko, ponieważ ta umiejętność jest bardzo ważna w nowoczesnym społeczeństwie informacyjnym.

rok 2002 ■ rok 2003



Ilustracja 1. Poziom opanowania umiejętności określonych standardami wymagań egzaminacyjnych.

Poziom osiagnieci tegorocznych szostoklasistow i ich poprzednikow jest zblizony. Zadania z zakresu „pisania” i „rozumowania” na sprawdzianie w 2003 r. okazaly sie nieznacznie trudniejsze.



Ilustracja 2. Poziom opanowania umiejetnosci okreslonych standardami z uwzględnieniem wielkosci miejscowosci.

Jak widzimy, przy kazdej umiejetnosci wielkosć miejscowosci miala wplyw na osiagnane przez uczniow wyniki. Najslabiej wypadli uczniowie mieszkajacy na wsiach i w malych miejscowosciach.

Łatwosc czynnosci w poszczegolnych grupach szkół

Można przyjac, ze uczniowie opanowali umiejetnosci z danego obszaru wtedy, jezeli wskaźnik latwosci w szkole wynosi co najmniej 0,70.

Spośród badanych czynnosci w zakresie czytania cztery („odczytanie tekstu popularnonaukowego, określenie odbiorcy wiersza, rozumienie sensu przenosi i rozpoznanie intencji osoby mowiaczej w wierszu”) mialy zadowalajaca latwosc we wszystkich grupach szkół. Niestety, czynnosć

„rozpoznanie języka potocznego” w żadnej szkole nie miała zadawalającej łatwości.

Niektóre czynności z zakresu pisania (np. „przedstawienie danych za pomocą diagramu, stosowanie formy listu” itd.) mają zadawalającą łatwość we wszystkich grupach. Są jednak takie czynności („przestrzeganie norm językowych i formułowanie odpowiedzi na zadane pytanie”), z którymi uczniowie radzili sobie słabiej i w żadnej grupie szkół wskaźnik łatwości nie osiągnął wystarczającego poziomu.

Wszystkie czynności w zakresie rozumowania mają w pierwszej grupie szkół łatwość niższą od zadawalającej. W czterech grupach szkół wskaźnik łatwości przekroczył 0,70 w odniesieniu do: „rozpoznania własności figur, porównania czasu trwania zdarzeń, ustalenia sposobu rozwiązania zadania i argumentowania”. Natomiast „analizowanie wyniku obliczeń” w żadnej grupie szkół nie osiągnęło wystarczającego poziomu.

W zakresie korzystania z informacji badane były dwie czynności, które miały taką samą łatwość (0,88). Jednak zadanie dotyczące „porządkowania wyrazów w kolejności alfabetycznej” bardziej różnicuje szkoły. W pierwszej grupie wskaźnik łatwości tego zadania ma niższą wartość niż wskaźnik dotyczący „wybierania programu telewizyjnego”.

Czynności wchodzące w zakres wykorzystywania wiedzy w praktyce mają stosunkowo niski wskaźnik łatwości. Jedynie „rozumienie zasad zdrowego trybu życia” uczniowie we wszystkich grupach szkół opanowali w stopniu zadawalającym.

Do refleksji skłania fakt, że uczniowie w mniejszym stopniu wyćwiczyli sprawność korzystania z instrukcji oraz rozróżniania języka potocznego i języka poetyckiego.

Podobnie jak w roku ubiegłym trudność sprawiało analizowanie wyniku obliczeń i przestrzeganie norm językowych.

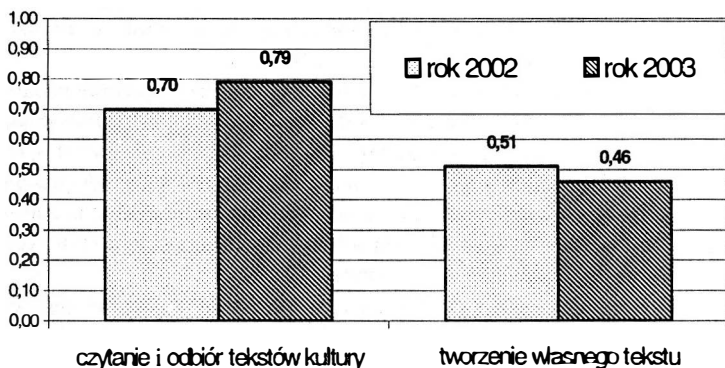
Poziom osiągnięć tegorocznych szóstoklasistów i ich poprzedników jest zbliżony. Zadania w zakresie „pisania” i „rozumowania” na sprawdzianie w 2003 r. okazały się nieznacznie trudniejsze, a w zakresie „wykorzystywania wiedzy w praktyce” – łatwiejsze.

Gimnazja

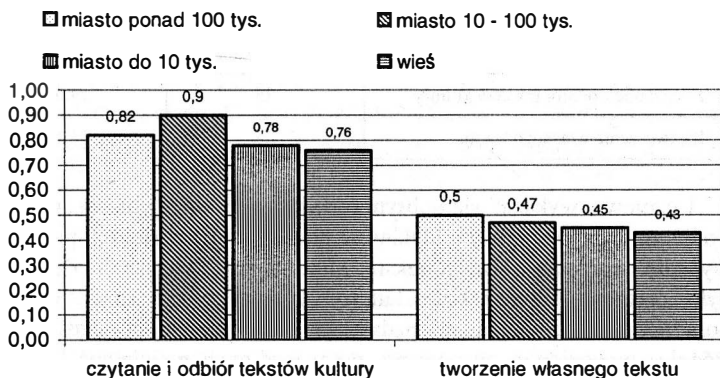
Tabela 3. Średnia liczba punktów za poszczególne umiejętności używanych przez uczniów piszących egzamin gimnazjalny – część humanistyczna (województwo podlaskie).

Umiejetnosć	Liczba punktów	
	maksymalna	średnia
I - czytanie i odbiór tekstów kultury	25	19,63
II - tworzenie własnego tekstu	25	11,50

Uczniowie wykazali się dobrym opanowaniem umiejetnosci „czytania i odbioru tekstów kultury”. Słabiej, w porównaniu z rokiem poprzednim, wypadło tworzenie własnego tekstu. Minimalnie łatwiejsze dla dziewcząt było „czytanie i odbiór tekstów kultury”. Z kolei chłopcy znacznie słabiej poradzili sobie z zadaniami badającymi „tworzenie własnego tekstu”. Różnice w poziomie opanowania poszczególnych umiejetnosci są niewielkie, jeśli uwzględni się: dysleksję uczniów, lokalizację oraz wielkość szkoły. Mimo to można zaobserwować, że uczniowie szkół miejskich osiagnęli wyższe wyniki niż mieszkający na wsi. Z drugiej strony umiejetnosci humanistyczne uczniów są lepiej opanowane w przypadku większej liczby trzecioklasistów w szkole. Najwyższe wyniki uzyskali gimnazjaliści z dużych szkół. Wnioski potwierdzają poniższe wykresy.



Ilustracja 3. Poziom opanowania umiejetnosci określonych standardami wymagań egzaminacyjnych.



Ilustracja 4. Poziom opanowania umiejętności określonych standardami z uwzględnieniem wielkości miejscowości.

Łatwość czynności w poszczególnych grupach szkół

Umiejętność „czytania i odbioru tekstów kultury” została opanowana w stopniu wystarczającym we wszystkich grupach szkół, a „tworzenie własnego tekstu” – niestety w żadnej z nich.

W zakresie „czytania i odbioru tekstów kultury” spośród badanych czynności pięć („czytanie różnych tekstów kultury na poziomie dosłownym”, „odczytywanie intencji nadawcy”, „odróżnianie faktów od opinii”, „wyszukiwanie informacji w różnych tekstach kultury”, „dostrzeganie kontekstów niezbędnych do interpretacji tekstów kultury”) miało zadowalającą łatwość we wszystkich grupach szkół, ale określanie stylistycznej funkcji form gramatycznych – w żadnej.

Ani jedna czynność z zakresu „tworzenia własnego tekstu” nie posiada zadowalającej łatwości we wszystkich grupach. Co więcej, prawie z połową czynności („posługiwaniem się terminami z poetyki”, „formułowaniu argumentów”, „podsumowaniem rozważań”, „pisanem poprawnym pod względem leksykalnym, frazeologicznym i składniowym”) uczniowie radzili sobie słabo i w żadnej grupie szkół wskaźnik łatwości nie osiągnął wystarczającego poziomu.

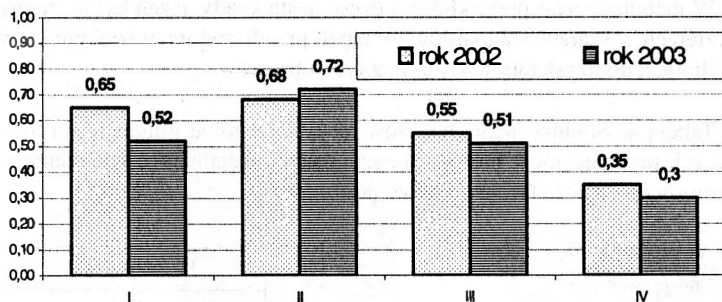
W matematyczno-przyrodniczej czesci testu kazdy uczen byl oceniany w czterech obszarach standardow. W tabeli przedstawiono udzial punktow mozliwych do uzyskania w kazdym z tych obszarow.

Tabela 4. Srednia liczba punktow za poszczegolne umiejetnosci uzyskanych przez uczniow piszacych egzamin gimnazjalny – czesc matematyczno-przyrodnicza (województwo podlaskie).

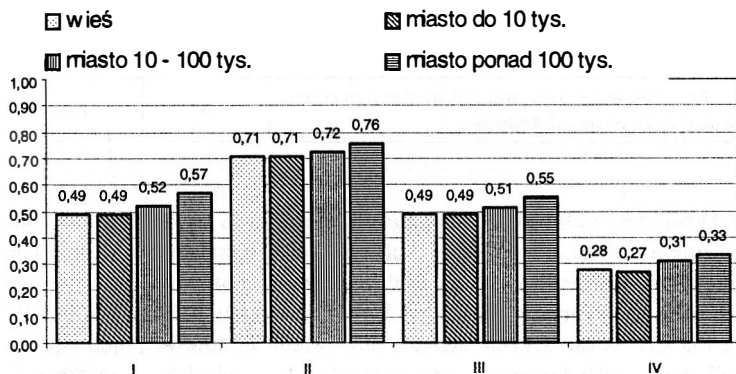
Umiejetnosc	Liczba punktow	
	maksymalna	srednia
I – umiejetne stosowanie terminow, pojec i procedur z zakresu przedmiotow matematyczno-przyrodniczych niezbednych w praktyce zyciowej i dalszym ksztalceniu	15	7,80
II – wyszukiwanie i stosowanie informacji	12	8,69
III – wskazywanie i opisywanie faktow, zwiazkow i zaleznosci, w szczegolnosci przyczynowo-skutkowych, funkcjonalnych, przestrzennych i czasowych	15	7,66
IV – stosowanie zintegrowanej wiedzy i umiejetnosci do rozwiazywania problemow	8	2,40

Uczniowie zadowalajaco opanowali umiejetnosc „wyszukiwania i stosowania informacji”, lepiej niz ubieglorocznisci gimnazjaliscie. Pozostale umiejetnosci wypadly slabiej, a takze gorzej w porownaniu z latwoscia obszarow na egzaminie przeprowadzonym rok temu. Minimalnie latwiejsze dla dziewczat bylo „umiejetne stosowanie terminow, pojec i procedur” oraz „wskazywanie i opisywanie faktow, zwiazkow i zaleznosci”. Z kolei chlopcy odrobinę lepiej od dziewczat poradzili sobie z zadaniami badajacymi pozostale umiejetnosci.

Roznice w poziomie opanowania poszczegolnych umiejetnosci sa niewielkie, jezli uwzgledni sie dysleksje uczniow, lokalizacje oraz wielkosc szkoly. Mimo to mozna zaobserwować, ze troche lepiej wypadly szkoly, do ktorych uczesczalo do 60 trzecioklasistow.



Ilustracja 5. Poziom opanowania umiejętności określonych standardami wymagań egzaminacyjnych. Cyfrom I, II, III, IV odpowiadają umiejętności zawarte w Tabelce 4.



Ilustracja 6. Poziom opanowania umiejętności określonych standardami wymagań egzaminacyjnych z uwzględnieniem wielkości miejscowości.

Łatwość czynności w poszczególnych grupach szkół

Żadna z umiejętności nie została opanowana w stopniu zadawalającym w grupie szkół z najniższymi wynikami. W grupie drugiej opanowano tylko stosowanie zintegrowanej wiedzy do objaśniania zjawisk przyrodniczych. W grupie czwartej zadawalającą łatwość dodatkowo ma ope-

rowanie informacja. Wyjatkiem jest umiejetnosc wybierania odpowiednich terminow do opisu zjawisk i organizmow przyrodniczych. Ma ona niska latwosc we wszystkich grupach szkol. Niestety, w zadnej z grup nie opanowano umiejetnosci w zakresie „stosowania zintegrowanej wiedzy i umiejetnosci do rozwiazywania problemow”.

Nieco wyzszy wskaznik latwosci, w porownaniu z rokiem ubieglym, osiagnelo „wyszukiwanie i stosowanie informacji”, a zwlaszcza odczytywanie informacji z mapy. Najlatwiejsze okazaly sie umiejetnosci badane zadaniami zamknietymi, nie wymagajacymi od ucznia samodzielnego formulowania odpowiedzi. Trudnosci sprawialy uczniom zadania zlozone, wymagajace analizowania przedstawionej sytuacji, zaplanowania oraz prezentacji rozwiazania.

*

Opanowanie kluczowych umiejetnosci wzrod uczniow szkol podstawowych i gimnazjow jest podstawa edukacji w spolecznictwie informacyjnym. Jednakze uzasadniona empirycznie wydaje sie teza, ze opanowanie tych umiejetnosci zarowno w szkole podstawowej, jak i gimnazjum nie jest zgodne z oczekiwaniami i nie spelnia wymagań, jakie niesie za soba rozwój spolecznictwa informacyjnego. Potwierdzaja to zarowno wyniki egzaminow zewnetrznych przeprowadzonych przez Okregowa Komisje Egzaminacyjna w Lomzy, jak tez wyniki wielu innych prowadzonych w tym obszarze badan. Istotnym problemem polskiej oswiaty nadal jest nierownosc w dostepie do ksztalcenia. Przejawia sie ona w zbyt duzym zroznicowaniu poziomu gimnazjow, szkol podstawowych, a co za tym idzie nierownoscia w dostepie do szkol wyzszych. Powoduje to znaczne zroznicowanie szans zyciowych po zakonczeniu ksztalcenia. Problem ten w istotny sposob dotyczy rowniez uczniow pobierajacych nauke na Podlasiu, szczegolnie na wsiach i w malych miastach. Wplyw pochodzenia spolecznego nadal ksztaltuje dostep do wyksztalcenia. Czy dzieci ze sredowiska wiejskiego, ktore podczas sprawdzianu po VI klasie otrzymany niske wyniki skazane sa na niepowodzenia w dalszym zyciu? Trudno bowiem wyobrazic sobie, by sprawnie funkcjonowaly we wspolczesnym swiecie, nie osiagnawszy kluczowych umiejetnosci.

Urszula Wróblewska

Edukacja religijna Tatarów polskich (zarys problemu)

Początek osadnictwa tatarskiego na ziemiach Rzeczypospolitej należy łączyć z osobą księcia Witolda, który to w 1392 r. sprowadził pierwszych Tatarów na ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Osadzeni zostali wokół ważnych grodów, (m.in. Grodno, Wilno, Troki), broniąc i zabezpieczając te tereny przed najazdami krzyżackimi. Przez służbę wojskową oraz działalność społeczną wielokrotnie udowodnili swoją wierność i lojalność wobec nowo obranej ojczyzny.

Tatarzy polsko-litewscy są potomkami Tatarów z kipczackiej grupy językowej. Żyjąc z dala od centrum kultury i religii islamu, posługując się różnymi dialektami języka kipczackiego oraz żyjąc w myśl holenderskiego przysłowia: „mówi się językiem tego państwa, którego chleb się spożywa” – ulegali asymilacji kulturowej, przyjmując w efekcie żony chrześcijańskie i język polski lub ruski. Jedynym i najważniejszym wyznacznikiem tożsamości stała się religia i związane z nią atrybuty: *meczety*, *mizary*¹, liturgiczny język arabski i przedmioty związane z kultem religijnym – *muchiry*² i święte księgi. Sporadyczne kontakty ze światem islamu wpłynęły na przekształcenie praktyk religijnych znacznie różniących się od praktyk islamu ortodoksyjnego.

Tatarzy byli badani przez historyków, etnografów, antropologów i uczonych innych profesji³, ale ciągle jako grupa żyjąca w Polsce od XIV w.

¹ Cmentarz muzułmański

² Ręcznie haftowane lub drukowane wersety (*sury*) z Koranu

³ Zob. J. Talko-Hrynczewicz, *Muślimowie czyli tak zwani Tatarzy litewscy*, Kraków 1924; P. Borawski, *Tatarzy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1984; A. Dubiński, P. Borawski, *Tatarzy polscy – dzieje, obrzędy, legendy, tradycja*, Warszawa 1986; J. Tyszkiewicz,

stanowią fenomen, którego nie da się jasno i klarownie wyjaśnić. Są Polakami, muzułmanami i Tatarami – te wszystkie kategorie są im potrzebne, aby móc siebie określić. Identyfikacje te nie wykluczają się, lecz wzajemnie dopełniają. Jednak to co najsilniej wyróżnia tę grupę to religia. Wyznawanie islamu jest ważną wartością centralną, stanowiącą o specyfice grupy. Religijność tak bardzo charakteryzuje Tatarów polskich, że niektórzy badacze są skłonni odebrać jej miano grupy etnicznej na rzecz grupy wyznaniowej bądź etnograficznej⁴.

Niewątpliwie do zachowania przez tyle wieków tożsamości i odrębności przyczyniła się szeroko rozumiana edukacja. Rozumiem przeze nią ogół czynności i procesów mających na celu przekazywanie wiedzy, kształtowanie określonych cech i umiejętności. Oczekiwanym efektem edukacji powinna być wzrastająca świadomość swojego pochodzenia. Samoświadomość jako deklarowane i silne poczucie własnej tożsamości kulturowej powstaje na fundamencie zbudowanym z wiedzy.

W niniejszej pracy chciałabym poddać krótkiej i bardzo ogólnej charakterystyce pokoleniowy obraz procesów edukacji religijnej Tatarów. Przeprowadzone w lutym 2003 r. badania⁵ o charakterze jakościowym i ilościowym dotyczące międzygeneracyjnego przekazu dziedzictwa kulturowego w rodzinach tatarskich pokazały, jak bardzo różny jest proces edukacyjny w kolejnych trzech pokoleniach. Według statystyki ludności za pokolenie uważa się „przeciętny odstęp między rocznikiem rodziców a rocznikiem ich dzieci”⁶. Pokolenia charakteryzują wspólne cechy, postawy, motywacje, nastawienia i wartości. Charakter każdego pokolenia zależy od warunków, w jakich było ono kształtowane. Za pokolenie pierwsze uznałam młodzież, osoby, które urodziły się po 1973 r. Do pokolenia drugiego zaliczyłam osoby urodzone po 1943 r. Stanowią one obecnie pokolenie średnie (rodzice). Pokolenie trzecie, czyli osoby od sześć-

Tatarzy na Litwie i w Polsce, Warszawa 1989; A. Miśkiewicz, *Tatarzy polscy 1918–1939. Życie społeczno-kulturalne i religijne*, Warszawa 1990; J. Wiśniewski, *Osadnictwo tatarskie w Sokółskim i na północnym Podlasiu*, „Rocznik Białostocki” 1991, t. XVI, s. 325–407; J. Tyszkiewicz, *Z historii Tatarów Polskich 1794–1944*, Pułtusk 2002.

⁴ Por. J. Kamocki, *Tatarzy polscy jako grupa etnograficzna*, „Rocznik Tatarów Polskich” 1993; K. Warmińska, *Tatarzy polscy. Tożsamość religijna i etniczna*, Kraków 1999, s. 227; Z. Jasiewicz, *Tatarzy polscy. Grupa etniczna czy etnograficzna*, „Lud” 1980, t. 64; A. Miśkiewicz, *Tatarska legenda. Tatarzy polscy 1945–1990*, Białystok 1993, s. 85.

⁵ Badaniami objęłam 25 rodzin dwupokoleniowych i 5 rodzin trzypokoleniowych Tatarów mieszkających w północno-wschodniej Polsce.

⁶ H. M. Griese, *Socjologiczne teorie młodzieży*, Kraków 1996, s. 80.

dziesiątego roku życia w relacjach rodzinnych są dziadkami. Przedział czasowy między pokoleniami wynosi 30 lat.

Niewątpliwie na ukazanie pewnych tendencji jakie mają miejsce w edukacji religijnej w pokoleniowym obrazie Tatarów polskich bardzo duży wpływ miała grupa badawcza. Wstępnie przeprowadzone techniki badawcze (obserwacja uczestnicząca, ankieta) poprzedzające badanie właściwe (wywiad) umożliwiły wyłonienie osób pochodzenia tatarskiego, które charakteryzowały się mniejszą świadomością i posiadały skromniejszy zasób kompetencji kulturowych i świadomości w porównaniu z przedstawicielami mniejszości tatarskiej zaliczanej do tzw. inteligencji, która w sposób świadomy i obiektywny ukazuje obraz grupy własnej.

*

Edukacja jest wielowymiarowa i permanentna. W przypadku Tatarów można wyodrębnić kilka znaczących źródeł zdobywania wiedzy: celowa i zinstytucjonalizowana edukacja religijna, świadome lub nieświadome wychowanie rodzinne oraz edukacja ogólnopństwowa wyznaczana podstawami programowymi Ministerstwa Edukacji Narodowej. Wszystkie wymienione źródła wiedzy i umiejętności łączą się ze sobą i wzajemnie uzupełniają. Ich siła wpływu na jednostkę zależy od czynników społeczno-ekonomicznych kraju i wewnętrznych zmian zachodzących w samej grupie. Konstruowanie samoświadomości w trzech wymiarach „tatarskości”, polskości i „muzułmańskości” jest efektem zdobytej wiedzy z tych różnych źródeł. Jak już wspomniałam, to co najsilniej wyróżnia Tatarów w otaczającej ich rzeczywistości jest ich religia.

Tatarzy przykładają dużą wagę do edukacji religijnej, gdyż ich zdaniem, może ona zachować szczególnie wśród dzieci i młodzieży przywiązanie do tradycji religijnej i zapewnić grupie przetrwanie. Islam u Tatarów polskich był od zawsze najsilniejszym wyróżnikiem ich tożsamości, wokół religii budowali swoją ważniejszą identyfikację. „Ja żyję tutaj od pokoleń z dziada pradziada, i jestem Polką, ale to co mnie wyróżnia i moje dzieci to inna religia, dlatego jesteśmy muzułmanami polskimi, nie będzie islamu nie będzie nas” [W1b]⁷. „Mam za mało wiedzy, żeby przeka-

⁷ Badania miały charakter jakościowy i ilościowy. W celu przytaczania wypowiedzi badanych posłużyłam się następującym kodem: W – wywiad, A – ankieta 1, 2, 3 – nr osoby badanej, a – pokolenie pierwsze (młodzież), b – pokolenie drugie (rodzice), c – pokolenie trzecie (dziadkowie).

zać ją swoim dzieciom, dobrze że są osoby, które uczą je religii” [W2b]. Poziom wiedzy religijnej w pokoleniach i różnice między nimi wynikają z tego, że wiele różnych osób bardziej lub mniej kompetentnych uczyło religii w kolejnych pokoleniach.

Pokolenie trzecie, czyli osoby od sześćdziesiątego roku życia wzwyż, mieszkając wspólnie i tworząc enklawy tatarskie poznawało elementy swojej kultury „na co dzień”. Z badań ilościowych wynika, że pokolenie to w 80% zdobywało wiedzę religijną drogą bezpośredniej transmisji, która miała miejsce w domu. Przed wojną, gdy Tatarzy mieszkali w enklawach tatarskich, posiadali więcej możliwości do wzajemnych i nieświadomych procesów edukacji i wychowania poprzez bezpośrednie kontakty międzygrupowe. Kompetencje kulturowe były nabywane mimowolnie, często nie zdawano sobie nawet sprawy, że w ogóle się je przekazuje. Wiedza przekazywana mimowolnie często była niepełna. Osoby badane wiedzą „coś”, ale nie do końca potrafią to określić. Jedna z osób badanych z trzeciego pokolenia, opowiadając o swoim domu rodzinnym wspominała: „były w domu różne księgi takie z opisami, co było i co będzie. Tato nam je czytał, one tak ręcznie były przepisywane. Najczęściej było to wieczorami, siadaliśmy przy tacie, było wtedy tak dobrze i miło” [W3c]. Kiedy poprosiłam przy kolejnym spotkaniu tę samą osobę o skojarzenia, jakie wywołuje w niej słowo *kitab* odpowiedziała: „nie wiem, nigdy o czymś takim nie słyszałam” [W3c, a]. Przytoczone wypowiedzi wskazują, że osoba posiada znaczny poziom wiedzy, pamięta jak *kitab* wyglądał, do czego służył, sama czynność związana z czytaniem *kitab* przez ojca wywołuje w niej emocje pozytywne. Ale sam symbol nie jest kojarzony, nie wywołuje żadnych emocji, jest nieznamy.

Przyczyny różnego poziomu posiadanej wiedzy religijnej można upatrywać też w samym systemie nauczania religii. Przez wiele lat obejmował on tylko poznanie alfabetu arabskiego i przyswojenie na pamięć kilku *sur* z Koranu. „Czytam, ale nie rozumiem, tak jak kiedyś łącę. Wypowiada się może nie rozumiejąc słów, ale wiedząc co modlitwa dotyczy. Chociaż dużo już jest słów w liturgii znanych” [W4c]. „To takie mechaniczne czytanie bez rozumienia tego, co się czyta” [W2c]. „Znam każdą literę arabską, potrafię wszystko przeczytać, ale nic z tego nie rozumiem” [W5c].

Przed drugą wojną światową w miejscowościach tatarskich funkcjonowały szkoły czytania Koranu zwane *mekteb*. Nauczaniem dzieci zajmował się *molla* (przełożony parafii) bądź *muezzin* (jego pomocnik). Do

tego celu przeznaczano się specjalne pomieszczenia lub *hodżowie* (nauczyciele) uczyli we własnych mieszkaniach. Swoje lekcje religii wspomina starsza pani: „Mnie jeszcze przed wojną uczył religii *hodży*, był bardzo dobrze przygotowany, wiedział co i jak, bo on sam musiał zdawać egzaminy w *muftiacie*⁸, spotykaliśmy się w kompletach po kilka osób w jednym domu” [W5c]. „To nie były takie ładne sale jak dzisiaj wnuki mają. Na ścianach w domu *muezzina* wisiały *muhiry*, siedzieliśmy przy ławkach i czytaliśmy Koran. Najgorzej to było zimą, bo w tym pomieszczeniu bardzo zimno było, a bieda była wszędzie” [W2c]. Kiedy uczeń zakończył naukę czytania Koranu, odbywała się uroczystość zwana *lahi*. Najpilniejszy uczeń zwany *kurandżejem* prowadził przez wieś wszystkich uczniów, a *hodży* rozpoczynał modlitwę, którą kończyli uczniowie. Nauczyciel doprowadzał uczniów do domu *kurandżeja*, gdzie gratulował rodzicom i odbywał się uroczysty poczęstunek. Innych szkół wyznaniowych Tatarzy nie posiadali. Zdolniejsi uczniowie byli wysyłani do *medresy* (średniej szkoły teologicznej) do Sarajewa, gdzie od 1935 r. kształciło się trzech chłopców: jeden z Sokółki i dwóch z Nowogródka⁹.

Pokolenie drugie, do którego należą osoby urodzone po 1943 r. konstruuje swoją świadomość w zupełnie innej rzeczywistości. 46% w tym pokoleniu nikt nie uczył religii. W 1945 r. zostają przesunięte granice Polski, tym samym enklawy tatarskie rozpadają się i Tatarzy zamieszkujący tereny Polski północno-wschodniej i zachodniej zostają oddzieleni od centrów kultury tatarskiej (Wilno, Troki, Słonim). Na terenach Polski pozostają jedynie dwa meczety (w Kruszynianach i Bohonikach), które stanowią jedyne ogniska religii i kultury, wokół których spotykają się Tatarzy z całej Polski.

Wychowane w latach dominacji komunistycznej młode pokolenie – drugie było wystawione na wpływ rówieśników z odmiennego kulturowo i religijnie społeczeństwa i poddane presji świeckiego, wręcz antyreligijnego państwa. W takiej sytuacji nie zawsze rodzina była w stanie poradzić sobie z wpływami zewnętrznymi. Brak zinstytucjonalizowanej edukacji religijnej oraz oddalenie i rozproszenie od centrów islamu, a przede wszystkim od centrów tatarskich, które pozostały poza granicami kraju zaważyło na kulturze religijnej tego pokolenia. Charakteryzuje się ono

⁸ Zwierzchnia władza duchowna nad gminami mużułmańskimi.

⁹ S. Kryczyński, *Tatarzy litewscy – próba monografii historyczno-etnograficznej*, Gdańsk 2000, s. 189. Informacja została potwierdzona przez J. Konopackiego, który był w Sarajewie i uczęszczał tam do *medresy*.

najniższym poziomem wiedzy religijnej w porównaniu z pokoleniem pierwszym i trzecim¹⁰.

Średnie pokolenie ze względu na brak odpowiednich warunków do nauki religii jak i brak osób odpowiednich do jej uczenia jest najgorzej przygotowane w tym zakresie. „Nie uczyłam się religii tak jak to należy robić, wielu rzeczy nie umiem i nie wiem. Co jakiś czas przychodził do nas do domu Tatar i uczył modlić się, zaś dziadkowie nauczyli mnie liter arabskich” [W2b]. Był to efekt przesunięcia granic i nagłego odłączenia od centrów mużulmańskich. Po 1945 r. Tatarzy polscy skupiali swoje życie religijne tylko wokół dwóch meczetów, które pozostały w Polsce (w Kruszynianach i w Bohonikach). Wiele rodzin tatarskich zostało przesiedlonych na tzw. ziemię odzyskane. Życie religijne zaczęło ograniczać się tylko do spotkań świątecznych w meczetach, dokąd przyjeżdżali Tatarzy z całej Polski. Na ziemiach odzyskanych podejmowano próby nauczania religii – z różnym skutkiem.

Zaczął się pojawiać zagrożenie utraty cech wyróżniających. Często przy meczetach odbywały się po nabożeństwie wspólne spotkania. Mówiono wtedy dużo o sobie jako o grupie. Istniała dość silna więź z grupą, która naturalnie wytwarzała potrzebę wzajemnego kontaktu. „Zawsze w święta zostawaliśmy jeszcze, żeby sobie porozmawiać. Moi rodzice mieszkali w Bohonikach i jeszcze trochę koleżanek zostało, to zawsze było z kim porozmawiać, oni potrafili wszystko zrozumieć” [W2b]. Czynniki wynikające z sytuacji ekonomicznej rodziny, tak niby nieistotne, jak brak samochodu, także mogły mieć wpływ na wzajemne spotkania. „Już na dworcu i w pociągu do Sokółki spotykaliśmy się, wszyscy razem wysiadaliśmy i szliśmy piechotą do Bohonik na nabożeństwo, potem wspólne posiłki i często zostawało się na noc, bo nie było tego dnia już pociągu do domu, było wspaniale” [W3b].

Zmiany społeczno ekonomiczne rodzin następowały dosyć szybko. Proces przenoszenia się ze wsi do miast rozpoczął się dość gwałtownie i to również zaczynało budować przepaść międzypokoleniową. W takich warunkach wyrastało pokolenie, które można podzielić na dwie kategorie.

Jedna kategoria to osoby obojętne w stosunku do posiadanej wiedzy o swojej kulturze. „Ja tam dużo nie wiem o swojej kulturze, nigdy jakoś specjalnie o tym nie myślałam, wiem to co wiem, a czy to jest dużo tego nie wiem?” [W3b]. Drugi typ to ludzie, którzy zaczęli zdawać sobie sprawę z zagrożenia utraty tożsamości, próbowali wskreszyć ducha ta-

¹⁰ Wniosek został postawiony na podstawie ilościowej analizy materiału empirycznego.

tarszczyzny. Między innymi te osoby w 1961 r. staraniem Zarządu Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Gdańsku próbują zorganizować tam lekcje religii. Jednak z powodu dużego rozproszenia młodzieży, kolizji z zajęciami pozalekcyjnymi w szkole oraz braku lokalu (lekcje odbywały się w poszczególnych domach prywatnych) i pomocy naukowych w 1968 r. Zarząd Gminy zmuszony był szkołę zamknąć¹¹.

Kolejne pokolenie – pierwsze w 84% było uczone religii przez studentów arabskich. Do pokolenia pierwszego zaliczyłam osoby, które urodziły się po 1973 r. Rozpoczęło ono budowanie swojej świadomości w zupełnie innych warunkach niż ich rodzice i dziadkowie. Jednocześnie jest to pokolenie, które najsilniej zadecyduje o przyszłym obrazie etnicznym grupy. Około roku 1985 *imamowie* tatarscy rozpoczęli naukę religii w następujących ośrodkach: Białystok, Sokółka, Suchowola. Były to zajęcia prowadzone w domach prywatnych, na które uczęszczała cała chętna młodzież z danej miejscowości. Zajęcia ograniczały się do nauki języka arabskiego i nauki modlitw. Początkowo brak było podziału na grupy wiekowe, co utrudniało prowadzenie nauki.

Zmiany po 1989 i 1990 r. to zupełnie nowa sytuacja. Otwarcie na świat, a co się z tym wiązało – większy wpływ islamu na młodzież tatarską – przez zwiększoną działalność studentów z krajów arabskich. Odrodzenie religijne zmieniało jednocześnie wzorce kulturowe przekazywane w mniejszym bądź większym stopniu przez pokolenia.

Pokolenie pierwsze to ludzie, którzy mogą zdobywać kompetencje kulturowe, gdyż mają więcej możliwości. Często jednak skupiają się wyłącznie na religii. „Religia jest bardziej ciekawa niż nasza historia, z religią wiąże się wszystko” [W3a].

Przepaść pokoleniowa jest duża między pierwszym a drugim pokoleniem – rodzice nie mają monopolu na przekazywanie wartości, nie stanowią autorytetów dla swoich dzieci w dziedzinie wiedzy. „Wolę jak Arabowie mówią, co i jak robić, rodzice nie potrafią mi zawsze pomóc, a religia jest najważniejsza” [W2a].

Pokolenie pierwsze posiada większy poziom wiedzy religijnej od swoich rodziców, gdyż dzieci są uczone przez studentów arabskich, którzy doskonale znają zasady islamu i praktykę z niego wynikającą. Jednocześnie podkreśla się, że obecnie dzieci i młodzież, które pobierają systematycznie lekcje religii znacznie lepiej znają język arabski i Koran niż sami

¹¹ Sprawozdanie z działalności Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Gdańsku za okres od 20 września 1959 r. do 20 września 1969 r. („Rocznik Tatarów Polskich” 1995).

rodzice: „Często zdarza się tak, że syn sam mi poprawia moją wymowę słów arabskich i przypomina o zasadach w modlitwie” [W1b].

Obecnie stosuje się także tak zwaną „koraniczną” metodę nauczania, ale jednocześnie dzieci, które chcą, mogą uczyć się języka arabskiego i pomagają im w tym studenci. „Umiem czytać po arabsku, to nie jest taki trudny język, trzeba tylko nad nim trochę posiedzieć” [W2a] „Czytam modlitwy z Koranu i rozumiem je, piszę do kolegi z Arabii Saudyjskiej, głównie po angielsku, ale czasem coś też i po arabsku, pozdrowienia” [W1a]. Pierwsze pokolenie zdaje sobie sprawę, że dobrze jest znać język arabski, ale też jedna Tatarzka powiedziała: „bardziej tatarski język by się przydał niż arabski” [W4a].

Obecnie młodzi Tatarzy religii uczą się m.in. w jednej ze szkół podstawowych (nr 32) w Białymstoku, w niedzielę. Trzyletni kurs religii zakłada, że każdy uczeń powinien umieć pomodlić się gdy nie ma *imama* i poprowadzić nabożeństwo. Religii uczą tam także studenci arabscy. Czynią to według wytycznych przygotowanych przez *imama* pochodzenia tatarskiego, który ukończył studia w Medynie. Oprócz lekcji religii odbywają się również zajęcia z historii i dziejów Tatarów polskich.

Tatarzy zamieszkujący tereny północno-wschodniej Polski jeszcze do niedawna wysyłali swoje dzieci na lekcję religii do domu modlitwy prowadzonego przez studentów muzułmańskich. Oprócz doskonalenia w zakresie praktyk religijnych studenci zaczęli również wprowadzać w życie codzienne zwyczaje przestrzegane w krajach muzułmańskich. „Na lekcjach religii musiałyśmy mieć nakryte głowy i to było bardzo niewygodne” [W4a], tak wspomina lekcje religii szesnastoletnia Tatarzka. Studenci arabscy mają bardzo dużą wiedzę religijną stosowaną w praktyce w swoim muzułmańskim kraju rodzinnym. Wyznawany i przestrzegany przez studentów islam różni się nieco od tradycyjnego islamu u Tatarów.

Obecnie nastąpiło jasne oddzielenie tego, co tatarskie od tego, co muzułmańskie. Tatarzy idą tą samą drogą co studenci arabscy, jeżeli chodzi o religię i wiele się od nich uczą. Jednak w przypadku obyczajów starają się iść własną drogą tatarską, od lat wyznaczoną i uczęszczaną przez nich. To odłączenie ma być próbą zachowania tego, co tatarskie. Drugie pokolenie dość późno zdało sobie sprawę z zagrożenia utraty własnej odrębności. Nadal znacznie bardziej świadome są osoby zaliczane do inteligencji tatarskiej, dbające o kształt i zachowanie grupy. „Nie możemy dopuścić, aby przypuszczenia etnografów co do charakteru naszej grupy sprawdziły się” [W5b].

Jednak wszelkie próby ratowania tożsamości tatarskiej mogą nie przynieść zamierzonych efektów. Rodzice nie widzą dużego zagrożenia wynikającego z nauczania dzieci religii przez studentów arabskich. Nie widzą zmian w obyczajowości młodego pokolenia, nie uogólniają żadnych przesłanek. Nie rozpatrują tych kwestii w kategoriach grupowych, lecz wyłącznie przez pryzmat własnych potrzeb i aspiracji. Jedna z matek powiedziała: „Jestem polską mużłmanką, nie chciałabym, aby moja córka wyszła za mąż za Araba i wyjechała z kraju i mieszkała daleko ode mnie” [W3b]. Problemem nie jest zmiana w świadomości dziecka, lecz fakt, że może ono na zawsze wyjechać z kraju i opuścić rodzinę.

Młodzi Tatarzy uczestniczą w obozach organizowanych przez Związek Studentów Mużłmańskich, gdzie uczą się zasad i praktyk islamu. Jednocześnie od kilku lat Tatarzy organizują własne wyjazdy, które mają integrować grupę i przypominać o tatarskim pochodzeniu. Jest to jedna z niewielu prób zachowania odrębności Tatarów w świecie islamu. W procesie tym największa rola przypada rodzinie, która, niestety, podlegając wszelkim czynnikom społeczno-ekonomicznym kraju nie posiada monopolu na wychowywanie i przekazywanie dziedzictwa kulturowego.

Najbliższy czas pokaże, czy mimo wielu zmian islam mużłmanów polskich¹² długo jeszcze pozostanie islamem tatarskim – pełnym wpływów chrześcijańskich, zwyczajów ludów koczowniczych ze stepów Kipczaku oraz fundamentalnych dogmatów islamu. Ten synkretyzm religijny pozwalał wyróżnić Tatarów na tle świata islamu i chrześcijaństwa. Kultura tatarska wytworzona na gruncie wielokulturowości pogranicza zawsze była odpowiedzialna za powiew orientu w krajobrazie podlaskim.

¹² Jeszcze przed II wojną tak określano wyłącznie Tatarów polskich, gdyż innych mużłmanów nie było w Polsce.

Mariusz Zemło

Świadomość historii lokalnej licealistów małego miasta

Symboliczne uniwersum jest to teoretyczna konstrukcja spajająca i porządkująca różne sfery znaczeń. W nim dochodzi do uzasadnienia wszelkich, mających miejsce w społeczeństwie historycznym porządków instytucjonalnych, doświadczeń, jakich doznały zbiorowości, zarówno o zasięgu narodowym, jak i lokalnym, a także faktów składających się na biografię każdej jednostki¹. Jednym z ważniejszych elementów tej konstrukcji jest wiedza dotycząca historii środowiska lokalnego. Jest ona podstawą budowania tożsamości nie tylko jednostkowej, ale i zbiorowej².

Zachowanie spójności, pełności, a także wiarygodności symbolicznego uniwersum jest bardzo ważne. Ono bowiem umacnia społeczny *status quo*, a także chroni jednostki przed popadnięciem w stan anomii. Wszelkie zatem nowe fakty dotyczące przeszłości wspólnoty lokalnej, a szczególnie te, które podważają dotychczas istniejący stan wiedzy lub stawiają w negatywnym świetle obraz przeszłości wywołują u zainteresowanych konieczność podjęcia działań wobec tych faktów bądź też bezpośrednio w stosunku do symbolicznego uniwersum.

W niniejszym tekście zajmiemy się przypadkiem, w którym wspomnianym impulsem była nadzwyczaj dynamiczna i ekspansywna debata wywołana nakreśleniem negatywnego obrazu lokalnej historii. Podstawą naszych rozważań będą przeprowadzone w 2001 r. badania w Jedwab-

¹ P. L. Berger, Th. Luckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, PIW, Warszawa 1983, s. 155–156, 168.

² Por. A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, s. 107.

nem³, miasteczku, które w efekcie ukazania się książki Tomasza Grossa *Sąsiedzi* i dyskusji, jaka wokół niej się wywiązała (co nazywać będziemy sprawą Grossa) stało w sytuacji, w której ludzie z nim związani musieli podjąć działania wokół teoretycznej konstrukcji, o jakiej wyżej wspomnieliśmy.

*

Punktem wyjścia w podjętych rozważaniach będzie jedna z ważniejszych kwestii łączących z wiedzą, a mianowicie zagadnienie źródeł wiedzy. Literatura przedmiotu mówi o dwóch zasadniczych źródłach wiedzy. Jednym z nich jest nasze własne doświadczenie. Mamy z nim do czynienia wówczas, gdy osobiście stykamy się z określoną sytuacją, uczestniczymy w konkretnych wydarzeniach, jesteśmy świadkami dokonujących się przeobrażeń itd., a także gdy w drodze eksperymentu lub w inny sztucznie wywołany sposób poszukujemy prawdy o określonych faktach. Jest oczywiste, że w ten sposób stajemy się posiadaczami jedynie niewielkiej części wiedzy, jaką dysponujemy. Pozostała, znacznie większa część tego, co znamy, jest nam przekazywana przez osoby dysponujące dużym rozeznaniem w wybranych obszarach faktów. To od nich, podczas socjalizacji pierwotnej, a następnie wtórnej, zyskujemy wiadomości w najróżniejszych dziedzinach tematycznych. O tej wiedzy mówi się, że ma społeczne pochodzenie⁴.

Odpowiedzi na pytanie, jaki jest udział poszczególnych źródeł wiedzy w doświadczeniu przebadanej młodzieży uzyskaliśmy przez wskazanie źródeł pozyskiwania wiedzy historycznej dotyczącej społeczności lokalnej.

Tabela 1. Źródła pozyskiwania wiedzy historycznej dotyczącej społeczności lokalnej

Nauczyciele historii	64,3%
Inni nauczyciele w szkole	7,1%
Rodzice	38,1%

³ Badania przeprowadzono metodą ankietową wśród młodzieży 3 i 4 klasy miejscowego liceum. Objęto nim 84 osoby. Co stanowiło około 2/3 uczniów całej szkoły.

⁴ A. Schutz, Th. Luckmann, *The Structures of the Life-World*, Heinemann Educational Books, London 1974, s. 262–263, 320–321. Przypomnijmy, że analiza źródeł wiedzy jest jedną z ważniejszych zagadnień podejmowanych przez socjologię wiedzy.

Znajomi	17,9%
Sąsiedzi	8,3%
Przyjaciele	3,6%
Katecheci	6,0%
Dziadkowie	54,8%
Sam z książek	19,1%
Inne	1,2%

Odpowiedzi nie sumują się do 100%, gdyż respondenci mieli możliwość dokonania kilku wyborów.

W uzyskanych wynikach na czoło wybijają się trzy kategorie będące źródłem wiedzy historycznej dotyczącej środowiska lokalnego licealistów. Pierwsze miejsce zajmuje kategoria „nauczyciele historii” – 64,3%. Z racji wykonywanej profesji zobligowani są oni do przekazywania wiedzy historycznej, do której także – jak wnosić można z wypowiedzi – włączają informacje dotyczące dziejów regionalnych. Stąd znaczna część odpowiadających wskazuje na nich jako na źródło wiadomości o lokalnej przeszłości. Na drugiej pozycji znaleźli się dziadkowie – 54,8%, a na trzeciej rodzice – 38,1%.

Zauważmy, że w środowiskach małomiasteczkowych bezpośrednie źródła przekazywania wiedzy mają przeważający udział w pozyskiwaniu informacji. Wśród nich zaraz po nauczycielach – realizujących zadania edukacji formalnej – wiodącą rolę odgrywają kręgi rodzinne. Na uwagę zasługuje bardzo duża rola dziadków w przekazywaniu wiedzy o wydarzeniach lokalnych. Wskazuje to także na fakt, że z modelu małomiasteczkowej socjalizacji nie zniknęła postać dziadka snującego opowieści ze swej młodości, przypominającego zdarzenia, których doświadczył, przywołującego historie z dawnych lat, wielokrotnie wracającego do tych samych faktów, które członkowie rodziny zdołali już poznać w najdrobniejszych detalach z jego wcześniejszych relacji itd. Świadczy to również o tym, że kontakt międzypokoleniowy w badanym środowisku jest ciągle żywy. W dużych miastach zjawisko tego typu w znacznej mierze należy już do przeszłości. Jednopokoleniowy model rodziny zmniejsza częstotliwość kontaktów między najmłodszym pokoleniem i pokoleniem dziadków. Atomizacja rodzin sprawia, że ludzie starsi tracą rolę autorytetu przekazującego wiedzę – nauczyciela, doradcy, mędrca. Jedynie marginalnie pojawiają się oni w życiu najmłodszych, głównie przy okazji świąt, wakacji i krótkich okolicznościowych odwiedzin.

W poszukiwaniu wiedzy o regionie prawie co piąty uczeń liceum korzysta z książek. Świadczy to o wyraźnej potrzebie samodzielnego dochodzenia i odtwarzania minionych wydarzeń. Jest to przecież czas, w którym młody człowiek staje wobec wielu pytań, na które poszukuje odpowiedzi, a pytania te dotyczą nie tylko historii, ale i najróżniejszych kwestii, jakie są przedmiotem jego intelektualnych niepokojów.

Sprawdziliśmy, czy otrzymany rozkład zależności jest typowy jedynie dla Jedwabnego. Przeprowadzenie podobnych badań w tym samym czasie w Supraślu dało szansę porównania wyników. Ich zestawienie wykazało, iż uzyskane rezultaty były zbliżone do wyżej przedstawionych, a tylko w nielicznych miejscach odbiegały od nich. Młodzież z liceum supraskiego wskazała, iż najwięcej wiedzy o historii lokalnej zdobywa od nauczycieli historii – 70,3%, na drugim miejscu od dziadków – 43,8%, na trzecim od rodziców – 34,4%. Tutaj rola dziadków zmalała w porównaniu z wynikami z Jedwabnego o 10 punktów procentowych, ale wzrosła nieco rola nauczycieli w przekazywaniu wiedzy historycznej o 6%, a także częściej odwoływano się do wiedzy rodziców – wzrost o około 4%. Samodzielne zdobywanie wiedzy dotyczącej lokalnej historii kształtowało się na poziomie 12,5%, a więc o blisko 7% niżej niż zanotowano w Jedwabnem.

Uzyskane wyniki świadczą, że młodzież Jedwabnego częściej korzysta z pozainstytucjonalnych źródeł wiedzy (w tym zdecydowanie na czoło wybijają się dziadkowie) oraz że częściej samodzielnie szuka odpowiedzi na nurtujące ją pytania. Niewykluczone, że na ten stan rzeczy miały wpływ okoliczności, które skłoniły nas do zajęcia się przebadaniem tej grupy społecznej. Zapewne w związku ze sprawą Grossa, która bezpośrednio dotknęła samych badanych, przybyło wiele nowych pytań, i uzyskanie na nie odpowiedzi nie było bez znaczenia.

Zagadnienie społecznych źródeł wiedzy czyni aktualnymi kwestie związane z autorytetem. Generalnie ujmując, autorytet wiąże się z uznaniem i szacunkiem. Jednostki obdarzone takimi atrybutami mają możliwość motywowania działań, kształtowania postaw, urabiania poglądów i opinii tych, którzy respektują ich pozycję jako osób cieszących się społecznym uznaniem. Posiadanie takiego uznania sprawia, że niejednokrotnie bezkrytycznie akceptuje się wszelkie wypływające od nich informacje, a interioryzacja przekazywanych znaczeń jest duża. Natomiast nieposiadanie przez podmioty autorytetu zobojętnia na transmitowane przez nie komunikaty, a nawet może prowadzić do ich odrzucenia i zanegowania. W związku

z powyższym w przeprowadzonych badaniach postanowiliśmy przyjrzeć się, jakie podmioty młodzież darzy zaufaniem i szacunkiem.

Tabela 2. Kogo uznajesz za swój autorytet

Rodzice	82,1%
Rodzeństwo	29,7%
Przyjaciele	22,6%
Nauczyciele	16,6%
Księża	27,3%
Dziadkowie	44,0%
TV	5,9%
Radio	4,7%
Idole muzycy i filmowi	10,7%
Sportowcy	13,0%
Politycy	1,2%
Inni	14,2%

Odpowiedzi nie sumują się do 100%, gdyż respondenci mieli możliwość dokonania kilku wyborów.

Józef M. Bocheński wskazuje, że w przypadku autorytetu mamy do czynienia z relacją trójczłonową, tj. zawierającą podmiot autorytetu, przedmiot autorytetu oraz dziedzinę. Np. Jan (podmiot) jest autorytetem dla Piotra (przedmiot) w zakresie historii (dziedzina)⁵. Dziedziną może być także sfera moralna, religijna, prawna, sportowa itd. W naszych badaniach zadaliśmy ogólne pytanie półotwarte: „Kto dla ciebie jest autorytetem?” W pytaniu nie została dookreślona dziedzina. Jednakże postawienie go w kontekście kwestii dotyczących źródeł wiedzy historycznej związanych z najbliższym regionem oraz całej sprawy Grossa pozwala przypuszczać, że odpowiadający w znacznej mierze dziedzinę autorytetu postrzegali w kategoriach epistemicznych.

Odpowiedzi wskazują, że za największe autorytety zostały uznane osoby z najbliższego otoczenia licealistów. A zatem wskazywano na tych, z którymi relacje oparte są na więzach rodzinnych i przyjaźni. Na czołowym miejscu plasują się rodzice, którzy stali się przedmiotem wyboru

⁵ J. M. Bocheński, *Logika i filozofia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 201-202.

przez ponad 4/5 respondentów. W tym przypadku można podejrzewać, że nastąpiła kumulacja autorytetu epistemicznego i deontycznego. W wieku licealnym rodzice są wciąż jeszcze najważniejszym źródłem wskazania wartości, określania reguł działania, zakresu obowiązków, sposobów ich realizacji itd.⁶ Na kolejnym miejscu usytuowani zostali dziadkowie – 44%, a dalej rodzeństwo – co trzeci pytający wskazał na nie. Można przypuszczać, zgodnie z wcześniej zasygnalizowaną zależnością, że w przypadkach gdy te podmioty przekazują wiedzę, mamy do czynienia z dużą jej interioryzacją.

Niska ocena nauczycieli jako autorytetu pozwala twierdzić, na podstawie tychże samych zależności, że chociaż najczęściej informują przebadanych licealistów o sprawach dotyczących historii lokalnej, to absorpcja wiedzy pochodzącej od nich jest stosunkowo niewielka. Zatem można wnosić, iż skuteczność kształtowania świadomości przez kręgi rodzinne w małych miastach jest największa. Większa niż nauczycieli, mimo rzadszego obcowania na płaszczyźnie dyskursu historycznego dotyczącego spraw lokalnych.

Na uwagę zasługuje także fakt, że przedmiotem wyboru rzadko były osoby publiczne spoza najbliższego otoczenia licealistów. Nawet sportowcy czy idole muzyczni i filmowi, cieszący się zwykle u młodzieży dużym autorytetem, nie byli często wskazywani jako postacie darzone uznaniem (jedynie co dziesiąty licealista wskazał na jedną bądź drugą z tych kategorii). Niską ocenę polityków pozostawimy bez komentarza. Możemy zauważyć jedynie, że licealiści jeszcze surowiej niż dorośli oceniają ludzi władzy. Niewykluczone także, że na taką waloryzację miał wpływ udział polityków w sprawie Grossa, która bezpośrednio dotyczyła badanych.

Uzyskane preferencje w sprawie autorytetów wśród badanej młodzieży wyraźnie wskazują na dominację więzów wspólnotowych (w rozumieniu Tonnies'a). Dostrzegamy bowiem nakierowanie młodzieży na ludzi ze środowiska lokalnego, z którymi połączeni są silnym emocjonalnymi relacjami bądź częstą stycznością bezpośrednią. Równocześnie obserwuje się zdecydowany dystans do podmiotów, z którymi nie mieli bezpośrednich kontaktów. Tacy ludzie nie stają się godni obdarzenia zaufaniem i uznaniem. Świadczyć to może o podejrzliwości w stosunku do nieswoich. W normalnych warunkach istnieje umiarkowana forma podejrzliwości, ale uzyskane wyniki nie świadczą, że mamy do czynienia jedynie ze

⁶ To stwierdzenie jest aktualne dla społeczeństw o charakterze tradycyjnym, a z takim mamy do czynienia w badanym przypadku.

stanem umiarkowanym, lecz ze znaczną intensyfikacją dystansowania. I w tym przypadku można przypuszczać, że na takie postawy miała wpływ sprawa Grossa.

W związku z uzyskanymi wynikami na szczególną uwagę zasługuje problem mediów. Narzuca się tutaj pytanie: skąd tak niska ich ocena jako źródła wiedzy o środowisku lokalnym? Media same o sobie mówią, iż są głównym źródłem informacji dotyczących spraw lokalnych (np. przerywniki TVP 3 propagują takie hasła). I skąd jednocześnie tak niska ocena mediów jako autorytetu? Są one jedną z agend społecznych, z którymi młodzież spędza najwięcej czasu, i co ważne, czyni to dobrowolnie, bez przymusu zewnętrznego. Ponadto media dysponują dużą umiejętnością stosowania najróżniejszych socjotechnik i wydaje się, że wykazują się doskonałą skutecznością w forsowaniu swoich przekazów, a ich odbiorcy bezkrytycznie akceptują informacje, jakie od nich płyną.

Szukając odpowiedzi na powyższe pytania należy zauważyć, że media regionalne nie rozkładają równomiernie i sprawiedliwie swego czasu antenowego na sprawy lokalne (nie tylko lokalne, ale te interesują nas tutaj szczególnie). Przedmiotem ich uwagi stają się głównie stolice województw, większe ośrodki lub wydarzenia sensacyjne: pożary, zabójstwa, wypadki, bójki na zabawach tudzież informacje „ideologicznie poprawne”. Stąd o niejednej małej miejscowości, chociażby takiej jak Jedwabne, przez wiele lat w publikatorach nie było można spotkać najdrobniejszej wzmianki. Zatem rola mediów jako źródła wiedzy o historii i aktualnych sprawach społeczności lokalnych w ograniczonym zakresie jest prawdziwa. W mediach centralnych natomiast sprawy regionalne zupełnie sporadycznie stają się tematem dysput. A jeśli już tak się stanie, to jest to efekt niecodziennego wydarzenia.

W interesującym nas przypadku mieliśmy do czynienia właśnie z takim wydarzeniem. Wyeksponowano fakty, które stały się pretekstem do wszczęcia kampanii medialnej (zarówno na szczeblu regionalnym, jak i centralnym) na mało spotykaną w Polsce skalę. Setki wywiadów, komentarzy, dyskusji w TV i radiu obrwały za przedmiot sprawę zagłady Żydów w Jedwabnem, w 1941 r. Dlaczego zatem, mimo tej medialnej dysputy prowadzonej przez osoby różnych profesji, w tym także wybitnych specjalistów, respondenci nie traktowali mediów, które były głównym nośnikiem tych informacji, jako źródła wiedzy?

Przeprowadzone badania pozwalają ustosunkować się do wskazanej kwestii na kilka sposobów. Jednym z nich jest uzyskanie opinii na temat:

czym była sprawa Grossa w oczach licealistów, tzn. jak licealiści postrzegali wydanie książki *Sąsiedzi* oraz wywołaną przez nią ogólnospołeczną dyskusję, a także skutki jakie z tego wynikły?

Tabela 3. Czym była sprawa Grossa?

Działaniami zmierzającymi do odkrycia prawdy sprzed 60 laty	25,0%
Zadośćuczynieniem ofiarom wydarzeń sprzed 60 laty	21,4%
Atakiem na społeczność Jedwabnego	63,1%
Sposobem na zrobienie pieniędzy	64,3%
Szukaniem sensacji	73,8%
Skłóceniem ludności polskiej	25,0%
Odsunięciem uwagi społeczeństwa od trudnych aktualnych spraw w kraju	11,9%
Zniesławieniem imienia Polski	58,3%
Zrzuceniem odpowiedzialności sprzed 60 laty z autentycznych sprawców	36,9%
Budowaniem wizerunku Polaków jako antysemitów	57,1%
Zniekształcaniem historii	36,9%
Odkryciem prawdy historycznej	9,5%
Inne	2,9%

Odpowiedzi nie sumują się do 100%, gdyż respondenci mieli możliwość dokonania kilku wyborów.

Największą liczbę głosów uzyskały odpowiedzi, które świadczyły, że sprawy Grossa nie traktowano jako działań zmierzających do uzupełnienia białych plam w historii i odkrywania prawdy o wydarzeniach, o których wiedza społeczna nie była pełna. Raczej widziano w niej mechanizm zmierzający do realizowania celów niezwiązanych z funkcjami czysto informacyjnymi. Świadczą o tym najwyżej notowane odpowiedzi. W nich sprawę Grossa łączono z: szukaniem sensacji – 73,8%, sposobem na zrobienie pieniędzy – 64,3%, atakiem na społeczność Jedwabnego – 63,1%.

Takie wybory jednoznacznie świadczą, że w analizowanym przypadku młodzież niemal nie zauważa, że media pełnią funkcje epistemiczne, chociaż te na takie się kreuja, aranżując dyskusje, przedstawiając wywiady, komentarze, prezentując reportaże itd. Brały w nich udział najróżniejsze postacie, począwszy od autora książki, historyków, dziennikarzy, polity-

ków itp. głoszących, że przesłaniem ich działań wokół wydarzeń mających miejsce w Jedwabnem w 1941 r. jest odkrycie prawdy historycznej.

Należy pokusić się teraz o udzielenie odpowiedzi na pytanie: skąd taka rozbieżność między powszechnie głoszonym uzasadnieniem – „sprawa Grossa służy szukaniu prawdy” a opinią licealistów? Bądź krócej: dlaczego dla licealistów Jedwabnego media nie są wiarygodne?

Rozwiązanie postawionej kwestii tłumaczyć można odwołując się do funkcji, jaka została zrealizowana przez kampanię medialną związaną ze sprawą Grossa. Istotne jest tutaj głównie (choć nie tylko) negatywne naznaczenie mieszkańców Jedwabnego i osób związanych z miasteczkiem, w tym i badanych licealistów. Naznaczenie było efektem dokonania najbardziej dotkliwej z możliwych oceny – wyrażającej się w kategoriach moralnych. 85% młodzieży uważa, że sprawa obciążała mieszkańców Jedwabnego odpowiedzialnością za wydarzenia jakie miały miejsce w Jedwabnem w 1941 r.⁷ Można zatem domniemywać, że prezentowane przez młodzież postawy, wyrażające się w negatywnej ocenie mediów, były bezrefleksyjną reakcją na podmiot bezpośrednio godzący w interes ludzi związanych z Jedwabnem, w tym i ich własny; obroną, która w pierwszym odruchu neguje przeciwnika.

Nim jednak określimy, czy był to impuls reaktywny, czy może działanie mające przesłanki racjonalne, należy ustalić, czy młodzież postrzegала media jako aktywną siłę biorącą udział w kreowaniu wyżej przedstawionej sytuacji.

W związku z powyższym spyaliśmy respondentów o autorów sytuacji, w której ludność związana z Jedwabnem, w tym i badani licealiści, została negatywnie naznaczona w efekcie sprawy Grossa. Na pytanie: jakie podmioty, organizacje, instytucje przyczyniły się do powstania negatywnego wizerunku Jedwabnego w związku ze sprawą Grossa uzyskano następujące odpowiedzi:

Tabela 4. Jakie podmioty, organizacje, instytucje przyczyniły się do powstania negatywnego wizerunku Jedwabnego w związku ze sprawą Grossa?

Rząd	21,4%
Prezydent RP	46,4%
Instytut Pamięci Narodowej	10,7%

⁷ Szczegółowo te zagadnienia zostały opisane w „Acta Collegii Suprasliensis” 2002, t. II, s. 325–342.

Dziennikarze	69,0%
Kościół	5,9%
Szkoła	1,7%
Partie polityczne	5,9%
Stowarzyszenia społeczne	0,0%
Mieszkańcy pobliskich miejscowości	4,7%
Inne	2,3%

Odpowiedzi nie sumują się do 100%, gdyż respondenci mieli możliwość dokonania kilku wyborów.

W opinii licealistów, do wykreowania negatywnego wizerunku ludzi związanych z Jedwabnem przyczyniły się przede wszystkim media. Bliższe ¼ młodzieży wskazało na dziennikarzy jako tych, którzy odpowiedzialni są za taki stan rzeczy. Następną rangę przyznano prezydentowi RP – blisko połowa badanych wskazała na niego, jako na sprawcę negatywnego naznaczenia Jedwabnego i ludzi związanych z miasteczkiem; na trzecim z kolei miejscu uplasował się rząd, ale już znacznie mniej młodzieży wskazało na ten podmiot. Tylko co piąty licealista widział w nim kreatora stanu rzeczy, o którym mowa⁸.

Uzyskane wyniki wskazują, że młodzież miała powód, by negatywnie ocenić rolę mediów w całej sprawie i przyjąć w stosunku do nich postawę sceptyczną, wyrażającą się w zanegowaniu pełnionej przez nie funkcji epistemicznej, a dalej odrzuceniu ich jako rzetelnego źródła wiedzy.

⁸ W związku z uzyskaniem wyników sytuujących media w bezpośredniej bliskości ze sferą polityki wtrąćmy kilka zdań komentarza. Literatura przedmiotu z wielu odmiennych perspektyw opisała występujące między tymi sferami zależności, wskazując, że klasa dominująca wszelkimi możliwymi sposobami dąży do narzucenia znaczeń odpowiadających ich interesom wszystkim innym kategoriom społecznym. Czynną to marksściści (Althusser, Marcuse), strukturaliści (Bourdieu), fenomenologowie (Young) itd. Interesujące analizy bezpośrednio dotyczące relacji mediów z aparatem władzy można znaleźć w książce: *Teledyskursy. Telewizja w badaniach współczesnych*, R. C. Allen (red.), Wydawnictwo Szumacher, Kielce 1998. Na szczególną uwagę zasługują w tej pozycji teksty: M. White, *Analiza ideologiczna a telewizja*, s. 152–189 oraz J. Fische, *Brytyjskie badania kultury*, s. 260–300. Stąd powstrzymamy się tutaj od dłuższych wypowiedzi. Zauważmy jedynie, że ludzie młodzi, podejrzewając, że nie znając takich interpretacji, intuicyjnie czują zbieżności, powiązania i prawdopodobne zależności tych obszarów – sfery władzy i sfery wiedzy. Godna polecenia jest tutaj także książka A. Zybortowicza, *Przemoc i poznanie*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 1995.

Wyjaśnienia wymaga teraz sprawa, czy postawa odrzucenia i złej oceny działań mediów w sferze informacyjnej była aktem instynktownej obrony, afektu o podbudowie czysto emocjonalnej, czy też działaniem racjonalnym, przeprowadzonym na podstawie konkretnych przesłanek merytorycznych?

By udzielić odpowiedzi, w pierwszej kolejności należało określić stopień znajomości tematu zagłady Żydów w Jedwabnem w 1941 r. W jego wskazaniu pomogło postawienie licealistom pytania o to, czy wydarzenia sprzed 60 laty były im znane przed wydaniem książki *Sąsiedzi* i nagłośnieniu opisanych w niej faktów przez media?

Tabela 5. Czy przed wydaniem książki Grossa wiedziałeś o wydarzeniach mających miejsce przez 60 laty w Jedwabnem?

Znałem sprawę dobrze	13,1%
Słyszałem o niej ale moja wiedza była pobieżna	70,2%
Nic o niej nie wiedziałem	15,5%
Brak odpowiedzi	1,2%

Ponad 80% młodzieży deklarowało, iż słyszało o zajściach, jakie w 1941 r. miały miejsce w Jedwabnem. Jedynie dla 15% badanych ówczesne wydarzenia były czymś zupełnie nieznanym. Zatem o pełnym zaskoczeniu można mówić jedynie w odniesieniu do tej grupy młodzieży.

Oczywiście nie wystarczy określić stopień znajomości tematu przez licealistów, by właściwie rozstrzygnąć postawioną kwestię. Niezbędne jest również określenie, jaką wersją wydarzeń dysponowała badana grupa. W związku z powyższym spytano licealistów o zgodność ich wiedzy o wydarzeniach z 1941 r. z wersją przedstawioną w książce *Sąsiedzi*.

Tabela 6. Czy twoja wiedza o wydarzeniach jakie miały miejsce w Jedwabnem przed 60 laty była zbieżna z treścią książki Grossa?

Zdecydowanie tak	14,2%
Tak, lecz tylko w ogólnych kwestiach	15,4%
Nie była zbieżna	35,7%
Zdecydowanie nie	26,1%
Brak odpowiedzi	8,6%

Ponad 14% badanych odpowiedziało, że wersja wydarzeń sprzed 60 laty, jaką znali, zdecydowanie była zbieżna z obrazem przedstawionym w książce Grossa. Kategoria mówiąca, że wiedza licealistów o wydarzeniach z 1941 r. była zbieżna „tylko w ogólnych zarysach” z wersją książkową uzyskała 15,4%. Należy tutaj jednak zauważyć, że wyrażenie, które ją określa, nie daje się jednoznacznie zinterpretować, gdyż nie jesteśmy w stanie określić co to znaczy „w ogólnych kwestiach” – czy tylko to, że w 1941 r. miał miejsce akt ludobójstwa na Żydach, czy że dokonano tego w stodole Śleszyńskich, czy coś więcej? Zdecydowanie najwięcej licealistów, bo aż blisko 62%, stwierdziło, że wersja, jaką znali o wydarzeniach sprzed 60 laty nie zgadzała się z wersją książkową. Na komentarz zasługuje także ostatnia kategoria. 8,6% respondentów nie udzieliło odpowiedzi – świadczyć to może, że w tej liczbie znaleźli się ci, co nic o sprawie nie wiedzieli przed wydaniem książki Grossa. Zauważmy, że przy pytaniu o znajomość sprawy Grossa 15,5% respondentów deklarowało się, że nic o niej nie wiedziało. Tak też 7% odpowiadających oddało głosy na kategorie, na które nie mieli podstaw, by udzielić odpowiedzi.

Uzyskane wyniki jednoznacznie pokazują, że znaczna część licealistów (ponad 4/5) miała rozeznanie w wydarzeniach podjętych w książce *Sąsiedzi*. Dysponowała zatem przesłankami pozwalającymi w sposób mniej bądź bardziej racjonalny ustosunkować się do faktów związanych ze sprawą. Odstońmy jeszcze jedną kwestię, która pozwoli lepiej zrozumieć przyczyny odrzucenia mediów jako źródła informacji. Gdy dyskusja wokół wydarzeń z czasów II wojny światowej nabrała znacznej intensywności, ludność z Jedwabnego z dużym dystansem zaczęła odnosić się do wszystkich obcych. Zamykała się we własnej społeczności, nie chciała rozmawiać z nieznanymi, a nawet stroniła od nich. Przy czym z największym dystansem traktowała ludzi z notesami, mikrofonami i kamerami. W związku z powyższym spytano licealistów o wyjaśnienie takiego stanu rzeczy, a szczególnie o powód unikania kontaktów z dziennikarzami i nieudzielania wywiadów.

Tabela 7. Dlaczego ludzie związani z Jedwabnem przeciwni są udzielaniu wywiadów o wydarzeniach sprzed 60 laty?

Wywiady te były wykorzystywane na szkodę społeczności Jedwabnego	88,0%
Obawiali się sąsiadów, którzy uważali, że nie powinno mówić się o tamtych wydarzeniach	23,8%
Obawiali się ośmieszenia przez ludzi z zewnątrz	13,0%

Obawiali się ośmieszenia przez media	41,6%
Wywiady były manipulowane	88,0%
Inne	14,2%

Odpowiedzi nie sumują się do 100%, gdyż respondenci mieli możliwość dokonania kilku wyborów.

Na komentarz zasługuje właściwie jedna kategoria. Należy bowiem zauważyć, że blisko 9 osób na 10 uważa, iż media w swych działaniach nie kierują się obiektywizmem, co wyrażone było wyborem opinii mówiącej, że „wywiady były manipulowane”. Uzyskane odpowiedzi wynikały bezpośrednio z doświadczenia działań mediów związanych z pełnieniem funkcji informacyjnej. Tu sama ich praktyka w uchwytym dla uczniów obszarze stanowiła podstawę głoszonej opinii. Nie są one więc efektem ani przekazu, ani zabobonu, a zatem nie pochodzą z drugiej ręki, ani nie są pozaracjonalnym produktem, ale stały się przedmiotem ich osobistego doświadczenia. Na podstawie tego źródła została poddana w wątpliwość rzetelność mediów. Otrzymane wyniki podważają ich wiarygodność niemal całkowicie.

W związku z uzyskanymi odpowiedziami warto zauważyć, że przeświadczenie o manipulowaniu informacją przez media czyni oczywisty także fakt, że te, w oczach młodzieży, nie są tylko nośnikami informacji, ale i same kreują odpowiednie – zgodne z własnymi preferencjami i interesami – obrazy faktów, którymi się zajmują. Literatura podejmowała tę tematykę⁹. Należy przy tym wspomnieć, że nawet same media nie kryją, iż tej funkcji nie pełnią. Jedna z czołowych rozgłośni radiowych nadając wiadomości przez dłuższy czas reklamowała się hasłem: „my tworzymy fakty”, a nie „my przekazujemy wiadomości o faktach”. Jedna z interpretacji tego hasła, narzucająca się jako podstawowa, wyśmienicie oddaje odczucia licealistów co do roli mediów w interesującej ich sprawie. W oczach uczniów przyska mit mediów jako obiektywnych nośników wiedzy.

W tym miejscu ponownie odnieśmy się do kwestii autorytetu. Literatura przedmiotu wskazuje, że można mówić o trzech zasadniczych źródłach autorytetu. Mianowicie, może on być narzucony, przekazany bądź też podyktowany przez doświadczenie. W analizowanym przez nas przy-

⁹ Piszą o tym między innymi Alfred Schutz w eseju *Homecomer*, [w:] A. Schutz, *Collected Papers II. Studies in Social Theory*, The Hague 1964, s. 106–119, a także z wielu różnych stron to zjawisko zostało naświetlone przez Umberto Eco chociażby w *Semiologii życia codziennego*. Warszawa 1996.

padku dwa pierwsze źródła możemy wyeliminować. Żyjemy bowiem w czasach, kiedy tą drogą nie sposób forsować autorytetu mediów. Zatem pozyskanie przez media rangi podmiotu godnego obdarzenia zaufaniem może dokonać się jedynie na bazie uznania, którego podstawą jest doświadczenie biorące pod uwagę ich pracę, w której realizować będą takie przymioty jak: rzetelność, bezstronność, profesjonalizm itd. Uzyskane wyniki, w których 88% młodzieży podważa rzetelność i obiektywizm w pracy mediów, dają odpowiedź tłumaczącą niską ocenę mediów jako podmiotu godnego obdarzenia autorytetem.

Dane uzyskane w niniejszej kwestii zbieżne są z wcześniej omówionymi, gdy wskazaliśmy, że około 10% badanych darzy media zaufaniem.

Powróćmy jeszcze na koniec do sprawy znajomości faktów związanych z zagładą Żydów. Powiedzieliśmy, że ponad 4/5 respondentów deklarowało, iż jeszcze przed wydaniem książki Grossa i medialną debatą, jaką ta książka sprowokowała, wiedzieli o wydarzeniach mających miejsce w Jedwabnem w 1941 r. Takie wyniki świadczą, że pamięć przeszłości odległej o 60 lat wstecz jest zaskakująco duża w pokoleniu licealistów. Należy przy tym zauważyć, że znaczny odsetek przebadanych był złączony z miasteczkiem jedynie przez pobieranie nauki w miejscowym liceum – 56%, w przypadku 11,9% rodzina osiedliła się w miasteczku już po ich urodzeniu, tych, których rodzina zamieszkała w Jedwabnem po II wojnie światowej było 10,7%, a tych, których rodzina mieszkała w Jedwabnem jeszcze przed wojną – 21,4%. Dane jakimi dysponujemy pozwalają twierdzić, że informacje o wydarzeniach związanych z mordem dokonanym na Żydach w Jedwabnem w czasie II wojny światowej nie były skrywane przez miejscowych, nie czyniono z nich tajemnicy, ale rozprzesztrzeniały się. O ich rozchodzeniu się nie tylko można mówić, iż następowało ono w układzie diachronii, lecz i synchronii.

*

W prezentowanym tekście podjęliśmy się omówienia kilku kwestii związanych z wiedzą młodzieży małych miast dotyczącą lokalnej historii. W analizach odwołaliśmy się do szczególnego przypadku – licealistów z Jedwabnego. Badania przeprowadziliśmy w czasie, gdy dzieje miasteczka z okresu II wojny światowej stały się tematem ogólnospołecznej dysputy. Przedstawiony materiał nie dostarcza zatem obrazu jaki można ekstrapolować bez ograniczeń. Można jednak przypuszczać, że w podobnego typu sytuacjach, traumatycznego szoku związanego z działaniami

wokół uniwersum symbolicznego uzyskane wyniki będą także miały rację bytu. Przeprowadzone badania wyraźnie wykazały, że jednym z zasadniczych skutków omawianej sytuacji było odnalezienie grupy odniesienia we wspólnocie rodzinnej i lokalnej. Nie powinno zatem dziwić, że członków tych wspólnot traktowano jako miarodajne i darzone zaufaniem główne źródła wiedzy o historii lokalnej. Podmiotom spoza tych kręgów nie przypisywano walorów epistemicznych, traktowano je z dystansem, a przekazywanym przez nie wersjom minionych wydarzeń nie dawano wiary. Taka postawa nie była odruchem obronnym przed tymi, którzy przez eksponowanie swoich wersji wydarzeń kreowali zły wizerunek Jedwabnego i osób związanych z Jedwabnem, w tym i badanych licealistów, lecz wynikała z wcześniej posiadanej wiedzy o diskutowanych faktach oraz z dziennikarskich praktyk, z którymi bezpośrednio zetknęli się licealiści i miejscowa ludność.

Funkcjonujące opinie, że obecnie bezkrytyczność odbiorców mediów jest nieograniczona, że wszystko przyjmują tak, jak im się podaje, nie są tak oczywiste w kontekście uzyskanych wyników. Pokazano, że istnieją okoliczności, w których wyostrza się krytycyzm odbiorców i że informacje, jakie są im przekazywane, nie spotykają się z bezrefleksyjną i pełną akceptacją. Dzieje się tak głównie wówczas, gdy dotyczą one bezpośrednio zainteresowanych. Z takim przypadkiem nie mamy do czynienia tylko w niecodziennych okolicznościach, w jakich znalazły się osoby związane z Jedwabnem, ale także i w innych krytycznych sytuacjach. Przykładowo, pozostawienie znacznej liczby społeczeństwa bez pracy i zabezpieczenia socjalnego sprawia, że kreowanie przez media wizerunku polskiej rzeczywistości w kategoriach „jest dobrze” budzi podejrzenie, a służące temu celowi powtarzane wypowiedzi polityków w stylu „polska gospodarka jest rozpędzona jak pociąg” traktowane są z dużym dystansem i mało kto daje wiarę takim wystąpieniom, raczej traktuje je jako wypowiedzi ironiczne bądź formę nowomowy.

Należy tutaj jednak pamiętać, że nie tylko takie ekstremalne przypadki pobudzają do działań wokół sfery symbolicznej. W zależności od indywidualnej wrażliwości bodźce o różnej sile prowokują tego typu aktywności. Jednym niezbędną jest zbiorowa trauma, innym indywidualne, ciche zadumanie, by wzmocnić potrzebę synchronizacji różnych znaczeń, jakie znajdują się w zasięgu świadomości bądź też nawet do przebudowywania całego symbolicznego uniwersum.

Marek Olesiewicz

Instytucje krzewienia i kultywowania kultury tradycyjnej w małym mieście

Małe miasto, tak bliskie naszemu sercu, tzn. sercu każdego mieszkańca miasteczka, jest odbiciem szerszej rzeczywistości, która zorganizowana jest na poziomie regionu, a nawet całego kraju. Renesans zainteresowania małym miasteczkiem jest pewnie próbą uzupełnienia dotychczasowych braków wiedzy na ten temat, jak też wyrazem nadążania za burzliwymi zmianami, które przechodzi państwo polskie.

Spółczeństwo to określone struktury społeczne, czyli społeczne układy i wzajemne relacje elementów stanowiących całość. Już w opinii Émila Durkheima socjologia była określana mianem „nauki o instytucjach, ich genezie oraz funkcjonowaniu”. W zasadzie za *Słownikiem socjologicznym* moglibyśmy mówić o instytucji jako podstawie porządku (ładu) społecznego jako takiego¹. Czytamy: „Porządek społeczny wynika zarówno z tego, że wartości i normy kultury zostały zinternalizowane przez jednostki, jak i z tego, że zostały »zinstytucjonalizowane«, tzn. są wymagane i oczekiwane przez partnerów tych jednostek w obrębie danej instytucji stanowiącej układ wzajemnie na siebie skierowanych »ról – oczekowań«. Instytucja i instytucjonalizacja są więc jednym z podstawowych mechanizmów kontroli społecznej”².

Z kolei drugie rozumienie instytucji to: „wyodrębnione zorganizowane typy działalności podejmowanej w celu zaspokojenia potrzeb jednostek i całych zbiorowości”³. Według Bronisława Malinowskiego składni-

¹ *Encyklopedia Socjologii*, Warszawa 1998, s. 317.

² Tamże.

³ Tamże.

kami instytucji są: „zasada naczelną, czyli zamiary i cele, które chce ona osiągnąć bądź do których jest powołana”⁴. S. Eisenstadt wyróżnia: instytucje ekonomiczne, instytucje polityczne, instytucje leżące u podstaw społecznej stratyfikacji (określające dystrybucję społecznych pozycji oraz dostęp do nagród i społecznych zasobów), instytucje rodziny i pokrewieństwa oraz instytucje wychowawcze i edukacyjne (instytucje kulturowe związane z religią, działalnością naukową i artystyczną, funkcjonowaniem środków masowego przekazu i uczestnictwem w kulturze)⁵.

Trzecie znaczenie instytucji odnosi się „do takich form organizacji społecznej, które charakteryzują się wyraźnym i specyficznym porządkiem”⁶. Goffman nazwał je „instytucjami totalnymi” i zaliczył do nich szpitale psychiatryczne, internaty szkolne, armię, więzienia i zakłady wychowawcze i klasztory⁷.

Można zatem powiedzieć też, że instytucja to „określona i utrwalona faza” opinii publicznej, np. kościół, prawo, zwyczaj, system wychowawczy⁸.

Kultura jest rozumiana jako ogół wytworów materialnych i symbolicznych działalności jednostek i instytucji w danym społeczeństwie oraz ogół wzorów zachowań i wartości, które zostały zobiektywizowane, były lub są uznawane i przekazywane⁹. Ale np. Vaclav Havel określa to zdecydowanie prościej, mówiąc: „kultura to wszystko”.

Musimy jednak ze zrozumiałych względów nieco zawęzić tę definicję, gdy odnosimy się do małego miasta. Pewnie, że swoją kulturę na odpowiednich poziomach możemy wyróżnić i w ramach całego kraju, a raczej narodu, ale też w ramach parafii, gminy czy po prostu miasta (lub wsi), powiedzmy więc: nawet poszczególne rodziny mają własną tożsamość, a więc swoje własne „ja”, odróżnialne od „ty”, „wy” czy „oni”. Cięży więc na piszącym te słowa etykieta i Olesiewicza, i knyszynianina, i Podlasiianina, Polaka, Europejczyka, Eurozajaty czy ziemianina.

A wszystko to, bo jest tradycja. *Słownik języka polskiego PWN* podaje, że tradycja to „zasady postępowania, obyczaje, poglądy, wiadomości

⁴ Tamże.

⁵ Tamże, s. 318.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

⁸ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 1983, s. 600; samo stwierdzenie „określona i utrwalona faza” pochodzi od Charlesa Hortona Cooleya.

⁹ Pojęcie kultury zostanie oparte na podstawie dociekań S. Czarnowskiego, *Kultura* [w:] tenże, *Dziela*, t. 1, Warszawa 1956, A. Kłoskowskiej *Socjologia kultury*, Warszawa 1983, J. Szczepańskiego *Elementarne pojęcia socjologii*, ale również J. Turowskiego, *Socjologia wsi i rolnictwa*, Lublin 1992.

przechodzące z pokolenia na pokolenie; przekazywanie tych zasad, obyczajów następnym pokoleniom”¹⁰. Z kolei Kazimierz Dobrowolski pisze: „Przez tradycję rozumiemy w zasadzie wszelką spuściznę, którą ustępujące generacje przekazują pokoleniom wchodzącym w życie. Istnieją dwa podstawowe środki transmisji społecznej. Pierwszy z nich polega na przekazywaniu spuścizny kulturowej za pośrednictwem m o w y i innych dźwięków (np. muzycznych) odbieranych przez zmysł słuchu oraz za pośrednictwem p o k a z u czynności i przedmiotów dostrzeganych wzrokiem. W toku przekazywania dorobku kulturowego tymi środkami zachodzą zawsze b e z p o ś r e d n i e s t y c z n o ś c i międzyludzkie. Druga kategoria środków ma charakter mechaniczny. W grę tu wchodzi takie narzędzia utrwalania myśli i twórczości artystycznej społeczeństw (np. muzyki i tańca), jak pismo, druk, nuty, wszelkiego rodzaju techniki ikonograficzne i aparaty fonograficzne. Środki te zwalniają twórców względnie nosicieli określonych wartości kulturowych od bezpośrednich kontaktów z odbiorcami. Stwarzają s t y c z n o ś c i pośrednie, b e z o s o b o w e ”¹¹.

Dobrowolski dodaje zresztą, że „kultura tradycyjna” oznacza zasoby kulturowe przekazywane w zasadzie drogą ustną¹². W tym też znaczeniu mówi się o „chłopskiej kulturze tradycyjnej”.

Pytanie, które powinniśmy od razu postawić, to pytanie o to, czym jest kultura małego miasta? Nie ma chyba wątpliwości, że należy wprowadzać ten termin na określenie charakterystycznych dla miasteczka obszarów, takich jak sztuka (np. określone zdobnictwo), wiedza i nauka (jeśli można o czymś takim mówić w małym mieście), religia (charakterystyczna religijność *vel* pobożność, a przez to i charakterystyczny układ świąt – np. w Knyszynie odpust św. Jana Apostoła i Ewangelisty, różne formy modlitw itd.), język (przez swoją odmianę, jaką mówią mieszkańcy – prawdopodobnie można o czymś takim mówić) oraz obyczaje. Trzeba tu też dodać zarówno kwestię tworzenia kultury, odtwarzania, a także – uczestnictwa w kulturze.

W przypadku małego miasta nakładają się na siebie tradycja kultury chłopskiej, a także w jakimś stopniu tradycja kultury miejskiej (pomijam stosunek kultury lokalnej do kultury narodowej, a także relacje lokalizm –

¹⁰ Słownik języka polskiego PWN, Warszawa 2000.

¹¹ K. Dobrowolski, *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 77.

¹² Tamże.

globalizm, a więc głównie nas interesujący wpływ przekazu medialnego). Trudno wyczuć proporcje, bo składają się na nie i odsetek rolników w mieście (a więc i ich etos zawodowy, a może i klasowy?), ale również tradycje rodzinne tych, którzy już się nie zajmują zajęciami gospodarskimi.

Jeśli chodzi o Knyszyn, mamy do czynienia z dwoma grupami mieszkańców. Spośród około 2700 mieszkańców Knyszyna, można wyróżnić dwie grupy, tj. miejscowych – prawdziwych knyszyniaków (mieszkających od przynajmniej trzech pokoleń, ale i tak można im wypomnieć, że są w Knyszynie dopiero od kilku pokoleń!) i tzw. flancowanych knyszyniaków. Przedstawiciele tej drugiej grupy lubią określać część miasta, w której zamieszkują, mianem nowego Knyszyna. Można by założyć, że wszyscy prawdziwi knyszyniaci pochodzą z rodzin chłopskich. Niemniej jednak, tkwi w nich głęboko zaszczipiona duma z królewskości miasta, w którym mieszkają. Założenie, że w rodzinach chłopskich pamięć przodków sięga trzeciego pokolenia (bo dzieci znają swoich dziadków, a rzadko pradziadków), w zasadzie by obowiązywało, gdyby nie wspomniana pamięć zbiorowa, sięgająca XVI w.

Knyszyn jest miasteczkiem rolniczym. Co to znaczy? Jak to – miasto i rolnictwo? Po pierwsze, Knyszyn jest małym miastem: a więc formą przejściową – między miastem a wsią.

Miasto jest natłoczeniem wrażeń spowodowanych dużą liczbą ludzi i tworów materialnych w postaci budynków. Z kolei wieś to nieustanne obcowanie z wszechogarniającą przyrodą. Oddalenie od siebie ludzi jest powodem ich wyobcowania, ale zarazem źródłem nieustannej inspiracji... Małe miasto jest formą przejściową między miastem jako takim a wsią. Małe miasto to przebywanie między ludźmi: bliskość do kościoła, ratusza czy innych instytucji, a jednocześnie obcowanie z przyrodą (pole tuż za stodołą, duży ogród, mało kto zakłóca spokój).

Knyszyniaci są dumni z tego, że są mieszkańcami królewskiego miasta – miasta, które upodobał sobie Zygmunt August – jeden z najwybitniejszych władców Europy; pisze o królu ks. Alfred Ignatowicz: „... to on fundował ludwisarnie i popierał produkcję broni. Miał zresztą co bronić, gdyż ziemie jemu podległe były tak rozległe, że słusznie uważano nas za jedyne, obok Cesarstwa, mocarstwo w Europie. Umierając w Knyszynie, zostawił król po sobie testament, którego adresatem była cała Rzeczpospolita”¹³. Pokazuje to stan świadomości knyszyniaków, którzy, wbrew utartym przekonaniom, potrafią jak mało kto dostrzegać jasne strony przeszłości.

¹³ Ks. A. Ignatowicz, *Knyszynskie co nieco*, Knyszyn 2003, s. 155.

Z drugiej jednak strony mieszkańcy Knyszyna to chłopi. Reprezentują sobą mentalność chłopską, a więc przywiązanie do ziemi i „wiary ojców”. Przywiązanie do ziemi to zespolenie z przyrodą, która jest źródłem, z którego czerpiemy chleb, który żywi. Przywiązanie do ziemi to zespalanie się z przyrodą, która jest źródłem wzruszeń, a także licznych inspiracji. Przywiązanie do wiary ojców z kolei to zaufanie do przeszłości i tego co z niej wynika, a więc zaakceptowanie kompleksu norm i praw tworzonych przez pradziadków, dziadków i ojców, którzy odpowiedzialni są za nasze wychowanie, a zatem i za nas samych...

Niezależnie od tego, czy nasz stosunek do przeszłości oparty jest na sentymencie (kojarzy nam się z przyjemnymi wspomnieniami), czy też uważamy za konieczne zachowanie dotychczasowego porządku (a więc konserwatyzm światopoglądowy), nie zdołamy zmienić lub odwrócić zachodzących tendencji na wsi i w rolnictwie. Według socjologów, w bliższej czy dalszej przyszłości być może zaledwie dwadzieścia procent gospodarstw rolnych przetrwa w warunkach konkurencji z rolnictwem Zachodu. Czeką nas niechybny koniec tradycyjnej kultury chłopskiej.

Brutalnie brzmi prawda: starsi gospodarze wymierają, młodzi nie garną się do uprawy roli. W ciągu ostatnich piętnastu lat zmieniły się rolnicze miasto i gmina Knyszyn. W ramach swoich wywiadów otrzymałem ciekawą wskazówkę na temat współczesnego rolnika: dawniej chłop z ogromnym szacunkiem podchodził do ziemi, z nabożną czcią przystępował do siewu, żniw czy orki. A obecnie gospodarz jedzie traktorem z papierosem w gębie... Natomiast wymaganie, aby przed pracą rolnik pomodlił się, stanowi prawie zawsze jedynie pobożne życzenie.

Jan Szczepański pisze: „Tradycyjnie chłopi byli klasą kulturotwórczą, a ich oryginalna twórczość w zakresie sztuki plastycznej, muzyki, pieśni, tańca, obyczajów, architektury, zdobnictwa, haftów i strojów posiadała kolosalną doniosłość dla rozwoju kultury narodowej”¹⁴. Szczepański, pisząc o funkcji kultury ludowej stwierdza, że była „przechowalnią” wartości, które w miastach szybko się zmieniały lub zanikały. Ważną była też rola kultury chłopów w podtrzymywaniu kultury i tożsamości narodowej. Chłopi tworzyli również nowe wartości estetyczne, obyczajowe czy literackie, tworzyli sztukę na użytek codzienny, przez co była ona wciąż obecna w ich życiu.

¹⁴ J. Szczepański, *Chłopi i kultura chłopska w społeczeństwie polskim*, Warszawa 1988, s. 56.

Jeszcze kilkanaście lat temu obecne na knyszyńskich targach i jarmarkach rękodzieło było wykonywane zarówno z dużą dbałością o jakość, jak i estetykę. W przypadku wymiany towarów między chłopami zawsze decydowały zasady rynku, nawet w okresie, kiedy dominowała gospodarka planowa. Efektem tego była wspomniana jakość i estetyka oraz na przykład funkcjonalność i praktyczność.

Jedną z ważniejszych instytucji kulturalnych miasteczka jest Knyszyński Ośrodek Kultury. Okazuje się, że niemal jedyną, która tak powszechnie służy idei kultywowania i pielęgnowania kultury tradycyjnej. Jak się przekonamy, Ośrodek w dużym stopniu zajmuje się przenoszeniem tradycyjnych wartości. Odgrywa dużą rolę w rejestrowaniu pozostałości kultury ludowej, a także nierzadko w podtrzymywaniu, kultywowaniu i pielęgnowaniu obyczajowości czy elementów chłopskiej sztuki. Dodajmy, że często funkcję instytucji spełniają pojedynczy ludzie. Obdarzeni bogatą osobowością, często wpływają na życie zbiorowe w nie mniejszy sposób niż wyspecjalizowane placówki. Knyszyn ma szczęście do takich ludzi o bogatej osobowości, a jednocześnie pasji tworzenia kultury (szczególnie knyszyńscy poeci ludowi), gromadzenia pamiątek przeszłości czy po prostu dawania świadectwa przywiązania do tradycji. Choć są to jednostki, to chyba możemy tutaj mówić metaforycznie o „ludziach-instytucjach”.

Knyszyński Ośrodek Kultury wydaje się być placówką wzorcową na tle nie tylko powiatu monieckiego, ale pewnie nawet całego regionu. Od roku 1993 kierowany był najpierw przez doświadczoną w pracy kulturalnej Iwonę Śmielak z Białegostoku (dwa lata), a następnie przez mieszkańców w Knyszynie: Krzysztofa Bagińskiego i Jadwigę Konopko (od trzech lat). KOK posiada bogatą infrastrukturę w postaci dużego dwupiętrowego budynku. Znajduje się tu kilkanaście pomieszczeń, w tym sala kinowa, w piwnicy sale, w których przez kilka lat była kawiarnia, a ponadto wiele innych lokali, które są wynajmowane przez lekarzy i inne osoby świadczące usługi. Na najwyższym, drugim piętrze znajdują się Biblioteka Gminna i Izba Regionalna. Ma ona profil historyczno-etnograficzny – z ciekawszych eksponatów można tutaj zobaczyć np. stare monety znajdujące na terenie Knyszyna, najstarszy w diecezji białostockiej ornat mszalny z roku 1601, a obok nich stare rolnicze narzędzia i sporo urządzeń domowych sprzed kilkudziesięciu lat.

Od ponad dwudziestu lat istnieje w Knyszynie przy KOK-u zespół folklorystyczny „Kołowrotki”, który jest kierowany przez wybitną poetkę

ludową Elżbietę Daniszewską. Elżbieta Daniszewska jest autorką większości tekstów zespołu, a są to i piosenki, i różne scenki obrzędowe. Tak o Daniszewskiej w roku 1999 mówiła Jadwiga Konopko, która była wtedy opiekunem „Kołowrotków”: „Ona założyła swój zespół w 1975 r., już wcześniej jednak była znana jako Elżbieta Daniszewska. Jej ambicją było jednak założenie zespołu ludowego. Z tego, co wiem, pełniła ona wówczas również rolę opiekuna zespołu, dostawała klucze do ośrodka kultury. Wypromowała wtedy swój zespół, kobiety były zresztą rozchwytywane. Ona pisała teksty zespołowi.

Daniszewska jest chodzącą legendą. Gra na wielu instrumentach, pisze teksty, otrzymując wyróżnienia i nagrody w konkursach. Przecież to głównie dzięki jej tekstom, „Kołowrotki” wygrywały różne konkursy i przeglądy.

Trzeba pamiętać, że zawsze potrafi określić rolę pracy ludzi wsi. Zawsze bardzo poważnie traktuje tych ludzi. Niektóre jej obrazki obrzędowe, jak np. „Wieniec dożynkowy”, można traktować chyba jak swoiste misterium¹⁵.

„Kołowrotki” nie są zbyt lubiane przez knyszyniaków ze względu na swoje wiejskie przyśpiewki, i w ogóle nie w smak młodym oglądanie dojrzałych pań. Dzięki „Kołowrotkom” jednak mamy do czynienia ze swego rodzaju rejestracją wielu tradycyjnych obrzędów ludowych.

Przez wiele lat istniał też przy KOK-u Klub Poetów Ludowych, którego szefem była Elżbieta Daniszewska. Do Klubu należało kilkadziesiąt poetów z woj. białostockiego, Knyszyn zaś pełnił honory gospodarza spotkań, a były to „Roztopy poetyckie”, „Sianokosy poetyckie” i „Przymrozki poetyckie”.

Kolejne ciekawe przedsięwzięcia to Klub Seniora (który jest też areną wspomnień na temat tradycji) oraz Szkoła Tradycji. W szkole tej są dwie klasy integracyjne i dwie tradycyjne, których uczniowie co miesiąc spotykają się z osobą, która przekazuje im swoją wiedzę na temat np. zdobnictwa obrzędowego. Kobieta występuje w tradycyjnym stroju, demonstruje, w jaki sposób dawniej wykonywano różne przedmioty.

Z ciekawszych przedsięwzięć KOK-u związanych z kulturą tradycyjną warto wymienić także Młodzieżowy Amatorski Teatr Tradycji, który ostatnio wystawiał sztukę o tradycyjnym pieczeniu chleba na wsi (wyróżnienie MENiS), a jeszcze wcześniej obrzęd rajków i swatów oraz Sobótkę w Noc Świętojańską.

¹⁵ Daniszewska zawsze potrafi celnie określić rolę pracy ludzi wsi, wywiad z Jadwigą Konopko, opiekunem zespołu „Kołowrotki”, „Goniec Knyszynski” numer specjalny z 1999 r.

Knyszyński Ośrodek Kultury jest organizatorem spotkań, prelekcji, uroczystości i konkursów na szczeblu gminnym, powiatowym, wojewódzkim i międzynarodowym. Wysoką rangę miał konkurs-przegląd haftu i koronki województwa podlaskiego. Rezultatem przeglądu było 450 prac 37 autorów. Wystawę pokonkursową zwiedziło około 1000 osób. Przedsięwzięcie to zostało zgłoszone do Atlasu Złotego Wieku, gdzie KOK otrzymał wyróżnienie.

Duże znaczenie mają Międzynarodowe Spotkania z „Konopielką”, które odbywają się od prawie 10 lat. W wiosennym kolędowaniu wzięło udział 18 zespołów, w tym po dwa z Litwy i Białorusi. Widownia „Konopielek” to około 2500 osób, z czego połowa to młodzież i dzieci. Efektem Spotkań była publikacja na temat „Konopielek” wraz z płytą, na której zostały zarejestrowane najciekawsze nagrania.

Spośród imprez jednorazowych można wymienić międzynarodowe warsztaty „Sztuka i Przyjaźń” dla uzdolnionej młodzieży i dzieci z rodzin dysfunkcyjnych. Przez pół roku KOK realizował szczególnie ciekawy projekt „Wizytówka naszej historii”. W pracach przygotowawczych do zagospodarowania łamusa w Kalinówce Kościelnej uczestniczyła rzesza mieszkańców tamtejszej parafii oraz dzieci i młodzież. 26 lipca 2003 r. otwarto wystawę historyczno-regionalną w łamusie i przygotowano festywno odpustowy. Wystawę odwiedziło około 1200 osób.

Dodajmy, że KOK od 1994 do 2001 r. był wydawcą miesięcznika „Goniec Knyszyński”, który zasługuje na to, by poświęcić mu nieco miejsca.

Na zakończenie chciałbym zapytać: po co to wszystko? Komu jest potrzebna kultura tradycyjna? Okazuje się, że ludzie, którzy wnoszą ogromny wkład w kultywowanie i pielęgnowanie kultury tradycyjnej – myślą nowoczesnie. Główna motywacja to taka, że można z tradycyjnej kultury chłopskiej uczynić wizytówkę małego miasta. Może to być produkt eksportowy, dzięki któremu ma się interesującą reklamę w mediach. Reklamę nie przy okazji szumnych przedsięwzięć, ale raczej *a' propos* przeszłości kulturalnej, czy też po prostu tego, czego przez dziesięciolecia się wstydzono, w pogoni za nowoczesnością. Zwrócił ktoś uwagę, że „Konopielka” kojarzy się z powieścią Edwarda Redlińskiego, a tymczasem był to stary obrzęd. A kto jeszcze pamięta o gryczanikach, które były plackami wręczanymi dziadom pod kościołem?

Te i inne zadania może przejąć na swoje barki małomiasteczkowy ośrodek kultury, szkoła czy parafia, pod warunkiem, że znajdą się ludzie skłonni poświęcić się przedsięwzięciom kulturalnym.

Marek Zalewski

O roli muzeum w procesie edukacyjnym i potrzebie jego funkcjonowania w małym mieście

Muzea są instytucjami nie tylko gromadzącymi i przechowującymi zabytki. Do ich zadań należy także udostępnianie zbiorów społeczeństwu. Odgrywają zatem ważną rolę kulturotwórczą i oświatową.

Pomimo różnego ich statusu prawnego, wielkości, charakteru zbiorów, podstawowy cel jest zawsze taki sam. Według danych Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Polsce funkcjonuje 756 tego typu placówek. Zdecydowana większość podlega różnym szczeblom samorządu lokalnego. Wśród nich istnieje spora grupa muzeów, których utrzymanie spoczywa na podstawowym szczeblu samorządowym – gminie.

Czy jednak istnienie muzeum w małym mieście ma sens? Jeżeli tak, to jak powinno funkcjonować, aby przynosiło wymierne korzyści lokalnej społeczności, która je utrzymuje?

Muzea znajdujące się w małym mieście są przede wszystkim świadectwem świadomości i zaangażowania lokalnej społeczności w utrwalaniu dziejów lub określonej tradycji związanej z „małą ojczyzną”. Właśnie świadomość i zaangażowanie są najważniejsze, bez tego bowiem placówka taka nigdy by nie powstała

Muzeum dla miasta i jego mieszkańców może mieć różnorakie znaczenie. Oprócz najbardziej spektakularnego, można by rzec nobilitującego, bo przecież nie każde miasto może pochwalić się tego typu placówką, może ono odgrywać również ważną rolę oświatową. Wykorzystywanie i traktowanie muzeum jako partnera szkoły w procesie edukacji młodego pokolenia ma kapitalne znaczenie. Dobra współpraca między szkołą i muzeum sprawia, że nie tylko wzrasta świadomość historyczna, wiedza

i przywiązanie do „małej ojczyzny”. Wpajane są również dzieciom i młodzieży nawyki aktywnego uczestnictwa w kulturze.

Skupienie się na funkcji oświatowej i wychowawczej jest o tyle ważne, że aspekt ten ostatnio zaczyna nabierać coraz większego znaczenia w działalności muzeów. Nie oznacza to, że jest to zjawisko powszechne. Co więc wpływa na to, że niektóre placówki tętnią życiem, a inne nadal tkwią w letargu? Wydawać by się mogło, że decyduje o tym wiele czynników, ale w istocie wszystko zależy od ludzi. Od tych, którzy są odpowiedzialni za finansowanie muzeum, czyli władz samorządowych, oraz tych, którzy bezpośrednio nimi kierują. Wbrew pozorom nie najważniejsze są w tym względzie fundusze, lecz, co raz jeszcze wypada podkreślić, świadomość i zaangażowanie ludzi.

Muzeum w małym mieście – świadomość władz lokalnych

Powstanie muzeów w małych miastach mogło mieć różne korzenie. Najczęściej ich założkami były prywatne kolekcje i zaangażowanie społeczne ich właścicieli. Gromadzone w domach, udostępniane zainteresowanym, czasem znajdowały schronienie w szkołach i przekształcały się w izby pamięci. Tam stanowiły dodatkowy element w pracy dydaktycznej. Czasami, dzięki większemu zaangażowaniu i świadomości władz, przekształcały się w małe muzea regionalne. Niektóre z nich, dzięki aktywności kierującymi nimi osobami, stały się prawdziwymi wizytówkami tych miast, a nawet regionu. Jest na to wiele pięknych przykładów, jak chociażby skanseny i muzea w Nowogrodzie czy Ciechanowcu, muzeum przyrodnicze w Drozdowie. Inne stały się ważnymi ośrodkami muzealnymi dzięki interesującym ekspozycjom tematycznym związanym z wybitnymi postaciami naszej historii. Tak powstało muzeum romantyzmu w Opinogórze związane z rodziną Krasińskich czy pozytywizmu w Gołotczyźnie łączące się z osobą A. Świętochowskiego, nie mówiąc już o Żelazowej Woli i Warce związanymi gniazdami rodzinnymi F. Chopina i K. Pułaskiego. Czasem zwyczajność miejscowości jest godna prezentacji, jak ma to miejsce w Bieżuniu koło Sierpca, które jest siedzibą „muzeum małego miasta”.

Przytoczone przykłady dowodzą, jak można wykorzystać istnienie muzeum w promowaniu swojej miejscowości. Któż bowiem słyszałby o tych miejscach, gdyby nie działające w nich muzea. Nie zawsze jednak władzom samorządowym starcza świadomości i wyobraźni w tym wzglę-

dzie. Patrząc przez pryzmat ciężarów utrzymania, nie dostrzegają pozytywnych aspektów funkcjonowania tego typu placówki oraz korzyści, jakie może ona przynieść społeczności lokalnej. Oczywiście tych niematerialnych korzyści, bo przecież z założenia muzea nie mogą przynosić zysków.

Przytoczone wyżej przykłady są dobrym argumentem na to, że warto jest zainwestować w muzeum, bo staje się ono najlepszą wizytówką miasta i wszyscy, w tym także władze, powinny mieć tego świadomość.

Muzeum w małym mieście – zaangażowanie pracowników

Obok świadomości władz lokalnych, decydujące znaczenie dla dobrego funkcjonowania muzeum mają jego pracownicy. Od ich zaangażowania zależy realizowanie podstawowych celów oraz to, by placówka stała się ośrodkiem tętniącym życiem. Od nich zależy to, by w sposób jak najbardziej atrakcyjny prezentować i popularyzować dzieje „małej ojczyzny”. Działające obok ośrodka kultury (lub w jego ramach) muzeum stać się może animatorem życia kulturalnego miasteczka. Przede wszystkim jednak poprzez aktywną współpracę ze szkołami może odgrywać ważną rolę w procesie edukacji młodego pokolenia. Zależy to jednak od otwartości i chęci działania pracowników muzeum, przy czym drugorzędne znaczenie ma ich wykształcenie, chociaż niewątpliwie bardziej predysponowani do kierowania pracami w muzeum są przede wszystkim historycy lub osoby związane z historią.

Należy zdawać sobie sprawę z tego, że warunkiem dobrego funkcjonowania muzeum są także bezpośrednie kontakty pracowników z innymi placówkami i wymiana doświadczeń. Pozwala to podnosić kwalifikacje i wprowadzać nowe formy działań.

Rola edukacyjna muzeum w małym mieście

Jak już wcześniej zaznaczono muzeum w małym mieście może odgrywać ważną rolę w życiu lokalnej społeczności. Jedną z najistotniejszych jest jego działalność na polu oświaty. Z doświadczeń wynika, że współpraca ze szkołami zaczyna ogrywać kluczową rolę w działalności muzeum. Także szkoły w coraz większym zakresie korzystają z oferty zajęć proponowanych przez te placówki. Zmiany w programach nauczania i poszerzanie zakresu edukacji wymuszają zmianę postaw kadry nauczycielskiej i poszukiwanie nowych rozwiązań w pracy dydaktycznej.

Oczywiście nie zawsze możliwe jest zrealizowanie zajęć w muzeum, zwłaszcza wtedy, kiedy wiąże się to z wyjazdem do odległego miasta. Wtedy rozmijanie się oczekiwań i możliwości prowadzi do frustracji, tak ze strony nauczycieli, jak i uczniów. Nie oznacza to, że w procesie edukacyjnym należy podążać utartymi ścieżkami i wszystko tłumaczyć warunkami ekonomicznymi. Pomysłowość i zaangażowanie nauczycieli może niwelować ten problem.

Muzea oferują różne formy działania i są to nie tylko wystawy. Organizowanie lekcji muzealnych, które uzupełniają i poszerzają programy edukacyjne są ciekawą formą zdobywania przez uczniów wiedzy. Mogą one mieć różny charakter. Dla najmłodszych najczęściej są to zajęcia plastyczne połączone z prelekcją wyjaśniającą, np. jak robiono dawniej naczynia z gliny, ozdoby czy tkano materiał na ubrania. Zajęcia te nauczyciele mogą traktować dość dowolnie i wychodzić z założenia, że poszerzają wiedzę z historii bądź też jako zajęcia czysto plastyczne, pomocne w kształtowaniu zdolności manualnych. Organizowanie tego typu zajęć jest dla muzeum najprostsze, ale jak wykazuje praktyka, cieszą się stale największą popularnością.

Innego typu są lekcje muzealne omawiające jakiś problem czy zagadnienie, które wynika z programu nauczania historii. Przybierają one wtedy formę prelekcji, którą można, o ile pozwalają na to zbiory, zilustrować konkretnymi eksponatami (dokumenty, obrazy, przedmioty itd.). Możliwość zobaczenia i poznania obiektów z danej epoki bardziej utrwała się w pamięci uczniów, podobnie jak popularyzowanie ochrony dziedzictwa narodowego, środowiska naturalnego i zaszczepianie pozytywnych wzorców zachowań. Kontakt z muzeum jest dla młodego pokolenia z pewnością inspirujący i wpływa pozytywnie na poszerzanie świadomości.

Dla zilustrowania działań muzeów i włączania się ich w proces edukacji posłużę się przykładem Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Wprawdzie jest to instytucja duża i znajdująca się w dużym mieście, a więc nijako leżąca poza sferą naszych bezpośrednich zainteresowań, lecz warto posłużyć się nią jako przykładem organizowania zajęć edukacyjnych. Przez to może stanowić wzór dla muzeów z małych miast.

W Państwowym Muzeum Archeologicznym, obok oprowadzania po wystawie stałej i ekspozycjach czasowych, organizuje się rocznie około 3000 lekcji muzealnych, obejmujących 60 000 uczniów. Mogą one odnosić się bezpośrednio do ekspozycji „Prahistoria ziem polskich” (w tym przypadku realizowane są lekcje przewidziane w programie szkolnym)

lub też stanowić odrębne lekcje w ramach ścieżki edukacyjnej (humanistycznej lub przyrodniczej).

Lekcje muzealne nawiązują nie tylko do ekspozycji archeologicznej. Ich zadaniem jest również poszerzenie ogólnej wiedzy dzieci. Zajęcia praktyczne, np. wykonywanie naczyń z gliny, paciorków z modeliny, tkanie krajkę, bicie monety, zwracają uwagę zarówno na problematykę archeologiczną, jak i na aspekt techniczny. Wzbogacają wiedzę i sprawność manualną dzieci. Dlatego adresowane są głównie do klas młodszych. Ogromna frekwencja najlepiej świadczy o potrzebie prowadzenia tego typu lekcji.

Aktywność muzeum i współpraca ze szkołami polega na tym, że nie tylko przyjmujemy uczniów u siebie, lecz również wychodzimy z inicjatywami na zewnątrz, np. pomagamy szkołom w organizowanych przez nich imprezach (często związanymi z Dniem Dziecka, piknikami szkolnymi). Wpisywanie się muzeum w prezentowanie osiągnięć poszczególnych klas i zainteresowań dzieci jest miłym akcentem. Zwraca uwagę rodzicom na aktywność szkoły i różnorodność w podejściu do kształcenia. Wprawdzie tego typu pikniki szkolne nie są zbyt częstym zjawiskiem, lecz muzeum zawsze wspiera takie inicjatywy, kierując do pomocy i pokazów swoich pracowników.

Poszerzeniem zakresu działań Muzeum Archeologicznego są również dwa programy edukacyjne z pogranicza nauki i sztuki – skierowany do uczniów szkół podstawowych program „Malowanie przeszłości” i do licealistów „Ekomuzeum”. Programy te obejmują rokrocznie około 500 osób. Współpraca z dziećmi, polegająca na opowiadaniu przez archeologa o najdawniejszych dziejach człowieka i nawiązywaniu do śladów odkrytych w najbliższej okolicy, a następnie malowaniu, nie tylko poszerza wiedzę, lecz również pobudza wyobraźnię i rozwija talenty plastyczne. Z kolei bazą dla programu „Ekomuzeum” stały się Rybniki, wieś w Puszczy Knyszyńskiej, w pobliżu której prowadzone są badania nad prahisterycznym kompleksem górniczym sprzed około 3000 lat. Organizowane dla uczniów liceów plastycznych z Supraśla i Warszawy plenery miały za cel zwrócenie uwagi na ochronę środowiska naturalnego i zabytków przeszłości. Podsumowaniem programu „Malowanie przeszłości” jest wystawa prac uczniów, którą co roku jesienią prezentujemy w salach Muzeum. W 2002 r. zajęcia edukacyjne prowadzone w ramach tego programu w współpracy z geologami przyniosły realizację wystawy „Odciski przeszłości”, która cieszyła się ogromnym powodzeniem w czasie VI Festiwa-

lu Nauki. Natomiast efekt plenerów licealistów w postaci wystawy „Impresje puszczańskie i archeologia” prezentowany jest w różnych placówkach muzealnych i domach kultury w Polsce.

Muzeum jest również inicjatorem organizowania festynu archeologicznego w Biskupinie, który od paru lat, we wrześniu ściąga około 40–50 tysięcy osób. Wprawdzie ma on charakter otwarty, to jednak w dużej mierze skierowany jest do uczniów. Niestety, wielkość przedsięwzięcia oraz odchodzenie od pierwotnych założeń, sprawiły, że festyn biskupiński stał się imprezą komercyjną i w praktyce nie mającą już nic wspólnego i z edukacją i popularyzacją archeologii. Jednak zapotrzebowanie na tego typu imprezy wzrasta i dlatego organizowanie ich coraz częściej przenoszone jest do dużych ośrodków. Dzięki temu Muzeum Archeologiczne może aktywnie uczestniczyć w organizowanych w Warszawie i okolicach festynach: „Piknik Naukowy Radia Bis”, „Dni słowiańskie”, „Ogrody Królowej Bony” (Czersk) i „Wikingowie i Wenedzi” (Rynia).

Godnym uwagi przykładem jest Muzeum Rolnictwa im. Ks. K. Kluka w Ciechanowcu. W odróżnieniu od Państwowego Muzeum Archeologicznego, jest to małe muzeum i działa w małym mieście. Nie oznacza to jednak, że jego działalność na polu edukacyjnym jest nieznacząca. Wprost przeciwnie, jest ono wzorem godnym naśladowania. Około 250 lekcji muzealnych organizowanych rokrocznie dla szkół z Ciechanowca i okolic jest najlepszym dowodem na to, że współpraca muzeum ze szkołami układa się doskonale. Około 1000 uczniów, nieodpłatnie uczestniczących w zajęciach, ma okazję zapoznać się głównie z tradycyjnymi zajęciami i kulturą wsi. Muzeum nie ogranicza się wyłącznie do tej problematyki. Organizowane są również plenery malarskie dla miejscowych dzieci i młodzieży (zwłaszcza w okresie wakacji i ferii). Natomiast plenery dla profesjonalistów są zawsze okazją do zapraszania zainteresowanych uczniów i nauczycieli na spotkania z zawodowymi plastykami. Współpraca jest kształcąca i twórcza – pozwala przyglądać się pracy artystów i poznawać stosowane przez nich techniki. Liczne konkursy plastyczne nawiązujące tematycznie do kultury ludowej i kończące je wystawy, są z kolei okazją do prezentowania prac uczniów dla szerszej publiczności. Dobrym przykładem jest tradycyjny konkurs na najładniejszą pisanekę i palmę wielkanocną. Około 2000 nadesłanych prac uczniów to najlepiej świadczy o doskonałej organizacji konkursu i współpracy muzeum ze szkołami.

W Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu organizowane są także imprezy muzyczne. Grudniowe spotkania muzyków grających na instrumentach

pasterskich gromadzą miłośników gry na ligawkach z całej Polski, a lokalna społeczność czerpie z tych spotkań nie tylko doraźne korzyści. Jeden z laureatów tego konkursu, obecnie nauczyciel w miejscowym gimnazjum, popularyzuje tę formę muzyki. Uczy młodzież gry na tych instrumentach, a także sztuki ich wytwarzania.

Przykłady te doskonale ilustrują możliwości współpracy muzeum i szkoły. Zorganizowanie ciekawych zajęć edukacyjnych leży w interesie każdej ze stron i wbrew pozorom nie wymaga to wielkich nakładów finansowych. Najważniejsza jest otwartość i zaangażowania nauczycieli i muzealników. Zaprezentowane działania Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, jak i Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu na pewno wybiegają daleko poza standard. Zaangażowanie i formy współpracy ze szkołami obu instytucji powinny być przykładem dla innych tego typu placówek. Mogą one podejmować wiele różnorodnych inicjatyw na rzecz lokalnych społeczności wyraźnie wzbogacając ofertę kulturalną i edukacyjną małego miasta.

Opisane wzorce można realizować wszędzie tam, gdzie funkcjonują muzea. Należałoby tylko dopasowywać je do lokalnej tradycji, możliwości instytucjonalnych oraz zapotrzebowania środowiska. Można oczywiście wprowadzać i rozwijać inne niż realizowane przez wyżej opisane placówki formy edukacji. Wszystko zależy od pomysłu i chęci współpracy muzeum ze szkołą i szkoły z muzeum.

*

Dla społeczności małego miasta Muzeum może być instytucją bardzo ważną, może także odgrywać różne role. Niekoniecznie musi to być rola polegająca na gromadzeniu zabytków i ich ekspozycji. Muzeum może również być ośrodkiem kulturotwórczym, propagującym i wspierającym wszelakie przejawy aktywności społecznej mieszkańców. Może, a właściwie powinno odgrywać znaczącą rolę w procesie edukacji młodego pokolenia. Współpraca ze szkołami daje możliwość kształtowania odpowiednich postaw, które będą owocować w przyszłości.

Wszystko przemawia za tym, aby w małym mieście funkcjonowało muzeum. Co zatem sprawia, że jest ich tak niewiele? Co wreszcie stoi na przeszkodzie, aby powstało ono również w Supraślu?

Aneks

Propozycja utworzenia muzeum w Supraślu

Nie ulega wątpliwości, że istnieje ogromna potrzeba utworzenia w Supraślu placówki muzealnej. Długa i piękna historia miasta związanego z działalnością oo. bazylianów jest tu dużym atutem. Interesujące zabytki, które są jej ilustracją, przechowywane w zbiorach państwowych (muzeach i archiwach) oraz prywatnych mogłyby zostać odpowiednio wyeksponowane. Zwłaszcza w odniesieniu do zabytków pozostających w rękach prywatnych sprawa jest o tyle ważna, że mogą one ulec rozproszeniu i dlatego istnieje pilna potrzeba ich scalenia i ochrony.

Atutem Supraśla jest również jego położenie w sercu Puszczy Knyszyńskiej. Jest zatem miejscem predysponowanym do prezentacji unikatowych walorów przyrodniczych tego obszaru.

Podstawowym celem muzeum byłaby prezentacja dziejów miasta w kontekście otaczającego go kompleksu Puszczy Knyszyńskiej. Drugim ważnym zadaniem byłoby zbieranie wszelkich danych (archiwaliów i zabytków) związanych z dziejami miasta i utworzenie archiwum. Trzecim ważnym elementem byłaby aktywizacja społeczności lokalnej i rola edukacyjna. Muzeum byłoby więc nie tylko wizytówką miasta dla odwiedzających go turystów, ale mogłoby pełnić funkcję kulturotwórczą i oświatową dla jego mieszkańców.

Ekspozycja muzeum powinna zawierać dwa elementy:

1. Przyroda i ludzie w Puszczy Knyszyńskiej

- ogólne i szczegółowe informacje dotyczące flory i fauny Puszczy,
- ludzie w puszczy (od najstarszych śladów archeologicznych po dane historyczne jako kompleksu granicznego pomiędzy Koroną i Litwą),
- gospodarka zasobami leśnymi dawniej i dziś (dane etnograficzne oraz współczesna gospodarka leśna),
- problematyka ochrony przyrody (dzieje parku i jego patrona).

2. Supraśl – dzieje miasta

- zanim powstało miasto: dzieje zakonu oo. bazylianów i powstanie siedziby w Supraślu, rozwój gospodarczy i kulturalny (od osady do miasta – dzieje rozwoju osady przyklasztornej i przekształcanie się jej w struktury miejskie w połowie XIX w.),
- rozwój przemysłu w Supraślu w XIX i XX w., ludność miasta, rody przemysłowców, np. Zachertowie, Bucholtzowie itd.,

– Supraśl współczesny – ośrodek turystyczny, kulturalny, tworzenie uzdrowiska.

Wydaje się, że wiele argumentów przemawia za utworzeniem w Supraślu muzeum. Niezbędna jest otwartość na tę ideę ze strony władz lokalnych. Pochodzącym z wyboru przedstawicielstwem społeczności lokalnej – burmistrzowi i radnym – powinno zależeć na znalezieniu odpowiedniego lokalu i zapewnieniu niezbędnych środków na funkcjonowanie muzeum. Oni także powinni być inspiratorami działań zmierzających do jego powołania i sprawnego funkcjonowania. To właśnie władze lokalne winne skoordynować prace nad przygotowaniem wystawy muzealnej. Jej scenariuszem i realizacją pod patronatem władz lokalnych mógłby zająć się zespół składający się z przedstawicieli działających towarzystw i stowarzyszeń oraz kompetentnych osób reprezentujących inne zainteresowane ideą instytucje (np. PMA czy PKPK).

Zgłaszając postulat utworzenia w Supraślu muzeum, wiem, że nie jestem osamotniony w wizji utworzenia tego typu placówki. Jednak aby pomysł zostały zrealizowany, niezbędne jest wsparcie ze strony władz lokalnych i skoordynowanie działań w tym zakresie.

Anna Sitarska

Przestrzeń informacyjna małego miasta (na przykładzie Supraśla)

„... pragniemy: nawiązać do wielowiekowego dorobku cywilizacyjnego tego miejsca i rozwijać go w duchu wartości kultury europejskiej; włączyć do naszych działań całą społeczność miasta, jej samorząd i władze, instytucje i organizacje, mając za cel wspólnotę działań na rzecz rozwoju i przyszłości tego miejsca”.

Z Manifestu Programowego „Uroczyska”¹

Wprowadzenie

Do wielobarwnych i wielowymiarowych obrazów małych miast, tworzonych staraniem uczestników kolejnych sesji Kolegium Supraskiego, spróbujemy dodać refleksję nad „informacyjną tkanką” wiedzy o mieście. Zatrzymamy się na budowaniu obrazu małego miasta w elektronicznej przestrzeni informacyjnej, która nierzadko jest traktowana jak współczesna część 'księgi mądrości'. Z taką opinią trudno się zgodzić w całej rozciągłości, ale również trudno z nią się nie liczyć. Wiemy bowiem, że powstała nowa generacja, która postrzega świat jedynie przez pryzmat Internetu. I ta gorzka prawda, ale też autentyczne wartości tej nowej 'księgi' każą poznawać jej tajniki. 'Księga' ta pisana jest wspólnym wysiłkiem rozproszonej wspólnoty twórców i odbiorców, którzy są niejako zmuszani do współdziałania przez naturę nowych form zapisu i przekazu informacji, m.in. wiedzy związanej z małymi miastami. Rozważmy zatem wybrane wątki nowych form zapisu informacji i posłużmy się przy tym zapisa-

¹ *Manifest...*, [dokument elektroniczny – ścieżka dostępu]: <http://www.uroczysko.pl/>

mi o Supraślu i Zgierzu. Te dwa miasta powiązane są bowiem podobieństwem losów w przeszłości, a także poszukiwaniem sensu obecnej wspólnoty działań.

Intencją tej wypowiedzi jest refleksja nad poznawczymi i praktycznymi wartościami nie dość powszechnie znanej perspektywy postrzegania i opisywania otaczającego nas świata przez pryzmat przestrzeni informacji społecznej². Nie jest zatem celem tej wypowiedzi przeprowadzenie pełnego, systematycznego przeglądu przestrzeni wirtualnej (albo też cyberprzestrzeni), ani też wytropienie wszystkich zawartych tam informacji, związanych z Supraślem.

Znaczeniu i funkcjom pojęcia przestrzeni informacyjnej jest poświęcona druga część wypowiedzi, która wprowadza nas w niektóre zawłości terminologii jeszcze nie oswojonej w języku humanistyki. Sięgnijmy po wyjaśnienia do interdyscyplinarnej nauki o informacji, zwłaszcza do architektury informacji – autonomicznej gałęzi wyrosłej w ostatniej dekadzie na pograniczu informatyki i pola socjologicznych aspektów informacji³. Perspektywa przestrzeni informacyjnej

² Informacja społeczna po pierwsze – odnosi się jedynie do informacji powstałej na podstawie świadomości człowieka, przez człowieka przetwarzanej i przekazywanej w toku komunikacji interpersonalnej i społecznego-grupowego komunikowania się; po drugie – kategoria informacja społeczna wprowadzona jest dla odróżnienia tej semantycznie nacechowanej informacji (posiadającej treść) od kategorii informacji formalnej i przyrodniczej (np. sygnałów energetycznych lub informacji genetycznej) pozbawionej cech semantycznych

³ Niestety w języku polskim obiegowe nazwy interdyscyplinarnej wiedzy o informacji społecznej są niezręczne: a) informacja naukowa (to nazwa najczęściej używana, choć już historyczna, bo przedmiotem zainteresowań tej dziedziny nie jest tylko informacja związana z nauką działalnością, ale wszelkie odmiany informacji społecznej; jeszcze starsza nazwa – kalka z jęz. rosyjskiego – informacja naukowo-techniczna); b) informatologia (bardzo rzadko stosowana i bez dobrych konotacji semantycznych). Na domiar złego nie ma łatwo dostępnych opracowań w języku polskim, które opisywałyby jasno i zwięźle obecny stan i status akademicki tej dziedziny (w polskiej ofercie uniwersyteckich studiów licencjackich i magisterskich – wiedzę związaną z informacją społeczną przekazuje się na kierunku Informacja naukowa i bibliotekoznawstwo, natomiast stopnie naukowe doktora oraz doktora habilitowanego związane z informacją społeczną mieszczą się – wg listy dyscyplin naukowych KBN – w zakresie dyscypliny bibliologii – zwanej też nauką o książce lub księgoznawstwem), co wiąże się z fundamentalną funkcją książki w historii obiegu informacji społecznej. Dla zainteresowanych – pozytywne i łatwo dostępne lektury: P. Blumendorf, *Information Science Education. Challenges for the 21st Century [Nauczanie informacji naukowej. Wyzwania XXI wieku]*, [w:] *Informacja naukowa a dydaktyka. Międzynarodowa Konferencja w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej. Gdańsk 10–12 czerwca 1999*, IINi SB UW, Warszawa 1999, s. 20–27 oraz podręcznik L. Rosenfeld, P. Morville, *Architektura informacji w serwisach internetowych*, Gliwice 2003.

jest w intencji autorki narzędziem, które ułatwia skupienie uwagi na trudnych do uchwycenia, bo niewidocznych gołym okiem więziach. Są one spoiwem przestrzeni – urbanistycznej i społecznej, którym poświęcono poprzednią sesję naukową *Małe miasta*⁴, zarówno w ich wymiarze współczesnym, jak i historycznym⁵.

Rozpatrzmy w dalszej części wybrane elementy i zjawiska informacyjne związane przede wszystkim z dziedzinami kultury, oświaty i wychowania. Posiadanie wiedzy o podskórnych nierzadko powiązaniach pomiędzy tymi dziedzinami a innymi, łatwiejszymi do postrzegania obszarami życia małych miast, pozwoli na budowanie nowych połączeń, które wyrastają z dnia na dzień, tak wewnątrz lokalnych społeczności, jak i w ich otoczeniu. Wyznaczają przy tym zarys granic przestrzeni działania i wiedzy, a tym samym ich przestrzeni informacyjnej. Sposoby dokumentowania tych przestrzeni, odwzorowywania ich na różne sposoby są przedmiotem tych refleksji.

Trzeba też na wstępie podkreślić, że z konieczności wybierzemy do rozważań tylko niektóre zagadnienia informacyjne związane z kulturą, oświatą i wychowaniem w małych miastach. Postaramy się jednak dostrzegać ich konteksty i akcentować najbardziej dynamiczne i praktycznie potrzebne sprawy sztuki informacyjnego odwzorowywania (inaczej: prezentacji) życia małych miast w rozległej sieci komputerowej Internet.

Przestrzeń informacyjna

W kontekście interesujących nas tutaj dziedzin najlepiej jest odwoływać się do komunikacyjnego paradygmatu wyjaśniania zjawisk informacyjnych. Podstawowe tworzywo wyróżnionej przestrzeni – informacja⁶

⁴ *Małe miasta. Przestrzenie*, M. Zemło (red.), *Collegium Suprasliense*, Supraśl 2003.

⁵ Notabene, z informacyjnego punktu widzenia, dość dyskusyjna wydaje się zasada kompozycji materiałów przyjęta w cytowanym wyżej tomie poświęconym przestrzeniom małych miast, gdzie teksty wygłoszonych referatów podano w trzech równoważnie traktowanych częściach, odpowiadających przestrzeniom: urbanistycznej i społecznej oraz historycznej. Czyż nie byłoby słuszniej mówić raczej o historycznym i współczesnym wymiarze przestrzeni wyróżnianych przedmiotowo? Czy przyjęty podział nie rozprasza informacji, dotyczących takich samych lub podobnych przedmiotów opisu ujmowanych w kategoriach współczesności i przeszłości?

⁶ Definiowanie ogólnego pojęcia informacji można by w zasadzie pominąć. W nauce (zwłaszcza w matematycznej teorii informacji i cybernetyce) jest traktowana jako pojęcie pierwotne, semantycznie proste, nie definiowane, służące do definiowania innych wyrazów pochodnych. Jak wiemy na gruncie języka potocznego słowo informacja (od łac. *in-forma* –

– towarzyszy człowiekowi od początku rozwoju cywilizacji i kultury, w których kręgu kształtują się umiejętności i wiedza (kompetencje) oraz motywacje i dążenia do porozumiewania się między ludźmi (potrzeby komunikacyjne). Mimo że świadomość natury i mechanizmów porozumiewania się ludzi stale się poszerza, zwłaszcza pod naporem masowego komunikowania, to ciągle jeszcze zbyt rzadko towarzyszy nam refleksja nad informacyjnym tworzywem naszej świadomości i naszych działań.

Podkreślmy jednak, że przy inwazyjnym charakterze technologii mediów elektronicznych w procesach komunikowania się ludzi nie można pomijać – nawet w założeniach humanistycznych rozważaniach – niektórych aspektów technik informacyjnych. W obecnej sytuacji społecznej, jeśli chcemy poznawać świat, w którym żyjemy uwikłany w różnorakie zależności technologiczne, nieunikniona wydaje się perspektywa elektronicznych sieci informacyjnych w postrzeganiu tego świata, także przy współczesnej tematyce małych miast⁷. Dzięki tym sieciom mamy bowiem do czynienia z bardzo ważnym kulturowo zjawiskiem niezwykłego poszerzenia się przestrzeni informacyjnej, co zwłaszcza dla małych społeczności pozbawionych bezpośredniego dostępu do 'wielkiego świata' w realnej rzeczywistości, może mieć – co nie oznacza, że zawsze w istocie ma – także pozytywny wpływ na jakość życia umysłowego i duchowego. W polskich warunkach cywilizacyjnych ciągle jeszcze daleko do powszechnego zainteresowania, rozumienia i świadomości wpływu zjawisk informacji społecznej, tak dla skuteczności i efektywności praktycznych działań człowieka, jak i dla kulturowej sfery bytowania. Z informacją jest bowiem podobnie jak z ... powietrzem! Najczęściej nie zauważamy go, ani też nie poświęcamy szczególnej uwagi wpływowi właściwości powietrza na jakość naszego fizycznego bytowania, choć – i to warto tutaj podkre-

wyobrażenie) oznacza każdą wiadomość, powiadomienie. Na gruncie nauki o informacji w zasadzie występują dwa główne znaczenia: 1) „rzecz lub układ rzeczy, która jest przez kogoś postrzegana lub jest skonstruowana, przeznaczona dla jakiegoś odbiorcy przez jakiegoś nadawcę – w tym ...wypadku jest już komunikatem ...” ; 2) „... jest modelem rzeczywistości ... gdy jej funkcją jest zastępowanie jakiejś rzeczywistości na zasadzie odwzorowywania elementów tej rzeczywistości i zachodzących między nimi relacji... jest komunikatem języka z semantyką... obejmuje sygnał oraz treść” (*Słownik encyklopedyczny terminologii języków i systemów informacyjno-wyszukiwawczych*, B. Bojar [i in.] (red.), Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 2002).

⁷ Zob. np. M. Adamiec, *Internet, jako pomoc w naukach humanistycznych*, [w:] *Informacja naukowa a dydaktyka*, dz. cyt., s. 61–72.

ślić z całą mocą – dzięki kilku ostatnim dekadom światowych, intensywnych promocji postaw proekologicznych można dziś mówić o dość powszechnej świadomości wpływu ochrony środowiska naturalnego na jakość życia człowieka na Ziemi.

Dla zbudowania powszechnej świadomości tego, że przestrzeń informacyjna jest „jak powietrze” dla życia umysłowego, a w konsekwencji także dla wszystkich racjonalnych działań człowieka, zostały podjęte także starania o międzynarodowym zasięgu. Znamy je pod hasłem budowy społeczeństwa informacyjnego (lub też, zwłaszcza w krajach anglojęzycznych – społeczeństwa wiedzy lub społeczeństwa sieciowego). Starania te są podstawą dla deklarowanych założeń państwowej polityki informacyjnej. Upowszechnia się je w publicystyce oraz w licznych programach edukacyjnych⁸.

W przestrzeni informacji społecznej mamy do czynienia z zespołem zjawisk podobnych do tych, z którymi łączy się zwykle powstanie ekologii i wiele dziedzin praktycznej ochrony przestrzeni środowiska naturalnego, w tym także formowania proekologicznych postaw ludzi. Społeczna świadomość natury, znaczenia potrzeb informacyjnych oraz sposobów ich zaspokajania zostały wyprzedzone w praktyce przez łatwo dostępne, stale doskonalone środki i technologie elektronicznego przetwarzania, przekazywania i pozyskiwania informacji. Stąd też mamy do czynienia z wieloma paradoksami przestrzeni informacyjnej. Spotykają się w niej najnowocześniejsze narzędzia i technologie komunikacji społecznej z zatrważającym analfabetyzmem informacyjnym, zwłaszcza z brakiem świadomości wagi kryteriów oceny i doboru informacji z lawiny, którą niesie codzienność i przeszłość. Dzieje się tak mimo istnienia od kilku lat powszechnych programów edukacyjnych, których celem jest przebudowanie społecznej świadomości co do roli informacji w różnych dziedzinach

⁸ W drodze do społeczeństwa informacyjnego, J. Lubacza (red.), Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji, Warszawa 1999; zob. rec. Z. Jarmoszuk, *Człowiek – informacja – społeczeństwo*, „Zagadnienia Informatyki Naukowej” 2000, nr 1 s. 105–110; W. Szewko, Przemówienie Podsekretarza Stanu w KBN na seminarium w Sejmie RP nt. „Informatyzacji kraju i budowy społeczeństwa informacyjnego” (stenogram wystąpienia 9.09.2002), [Dokument elektroniczny – ścieżka dostępu]:

http://www.kbn.gov.pl/informatyzacja/info/0909_zal.html; M. Soliński, „Społeczństwo informacyjne – problemy definicyjne i problemy pomiaru”, [Dokument elektroniczny – ścieżka dostępu]: <http://strony.wp.pl/wp/pavel.k/spoleczenstwo.htm>

i aspektach jej funkcjonowania⁹. Charakterystyczne jest przy tym w takich programach skupianie uwagi przede wszystkim na aspektach technologicznych. Stosunkowo rzadko i płytko są podejmowane szersze, kulturowe aspekty przestrzeni informacyjnej tak w programach edukacyjnych, jak i w publicystyce, a nawet w podstawowych pracach teoretycznych¹⁰.

Potrzebne wydaje się zaznaczenie faktu, że wyrażenie przestrzeń informacyjna (inaczej: przestrzeń informacji społecznych) nie zyskało jeszcze statusu terminologicznego w polskim języku nauki o informacji, choć coraz częściej występuje w piśmiennictwie zawodowym i publicystycznym¹¹. W tej wypowiedzi przez przestrzeń informacyjną rozumiemy zmienną 'warstwę' przestrzeni społecznej, która oznacza granice zasięgu i drogi obiegu źródeł, z których czerpana jest i do których przekazywana jest informacja w społecznościach komunikujących się. Określamy również zakres przestrzeni informacyjnej, biorąc pod uwagę treści komunikatów, znajdujących się w obiegu informacyjnym społeczności, z którymi wiążemy daną przestrzeń. Tu za-

⁹ K. Denek, *Cywilizacja informacyjna a edukacja i nauki o niej*, „Wychowanie na co Dzień” 2000, nr 6, s. 3–8; A. Szewczyk, *Świadomość informacyjna społeczeństwa*, „Zeszyty Naukowe Studia Informatica” 2000, nr 14, s. 23–46.

¹⁰ Np. brak jakichkolwiek odniesień do problematyki informacyjnej w pracy D. Niczyporuk, *Przestrzeń w kulturowym obrazie świata*, [w:] *Przestrzeń w nauce współczesnej*, S. Symotiuł, G. Nowak (red.), Wydawnictwo UMCS, Lublin 1998, s. 45–60 (mimo, że autorka podejmuje bardzo wyraźnie problematykę zmian zachodzących w przestrzeni kulturowej i zajmuje się zagadnieniami jej polisemicznego charakteru we współczesności /zob. np. s. 58/ „jakość nowożytnie waloryzowanej przestrzeni jest pochodną porządku reprezentowanego przez instytucje danej dziedziny kultury np. przestrzeń religijna, ekonomiczna, prawna, publiczna. Stanowi produkt zróżnicowanych interakcji społecznych, pojmowania sensu działań w określonej przestrzeni”). Natomiast ważne konstatacje znajdziemy w pracach: N. Postman, *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, PIW, Warszawa 1995; zob. rec.: M. Wójtowski, „Przegląd Humunistyczny” 1996, nr 3, s. 182–183; E. Polak, „Cywilizacje w Czasie i Przestrzeni” 1996, nr 2, s. 133–135; I. S. Fiut, „Zeszyty Prasoznawcze” 1996, nr 3/4, s. 183–185; B. Śliwerski, „Szkoła Zawodowa” 1996, nr 5, s. 43–45; D. De Kerckhove, *Powłoka kultury. Odkrywanie nowej elektronicznej rzeczywistości*, Mikom, Warszawa 2001; zob. rec. W. Prajsnar, „Opcje” 2003, nr 2, s. 130–132; D. Koran, „Edukacja Otwarta” 2002, nr 4, s. 303–305.

¹¹ W rosyjskiej i anglojęzycznej literaturze przedmiotu określenie przestrzeń informacyjna (ros. *informacionnoe prostranstvo*, ang. *information space*) pojawia się w końcu lat 60., a status terminu zyskuje w II poł. lat 90. XX w.; zob. np. prace: E. P. Semenjuk, *Rozvite informacionno prostranstva i progress obščestva*, „Naučno-Techničeskaja Informacija” 1997, Serija 1, nr 1, s. 1–12; J. Ashford, *An Information Space Model for the Development and Application of Computer Based Tools in Information Creation and Dissemination*, „Journal of Documentation” 1997, nr 53 (4), s. 351–373.

trzymamy się na treściach zgodnych z tematyką sesji. Dzięki pracom Ziny Jarmoszuk¹² możemy pominąć dyskusyjne problemy zakresu pojęcia kultura. W naszej analizie oprzemy się na ustaleniach autorki, która w wyniku wielostronnych badań, obejmujących również hipertekstowe systemy informacji, opracowała współcześnie akceptowane dziedziny, kategorie tematyczne i zagadnienia składające się na zakres pola semantycznego pojęcia kultury (zob. załącznik nr 1)¹³.

Zwróćmy wreszcie uwagę na to, że wyrażenie przestrzeń informacyjna bywa niezupełnie słusznie utożsamiane z pojęciem przestrzeni wirtualnej. Dzieje się tak zapewne dlatego, że jest to najbardziej atrakcyjne podłoże części przestrzeni informacyjnej, dostępnej przez rozległe sieci komputerowe. Technologiczna efektywność elektronicznych zapisów w przestrzeni informacyjnej jest obok jej istotnych zalet funkcjonalnych – jak się wydaje – główną przyczyną tego, że właśnie elektroniczna informacja w ostatnim dziesięcioleciu jest również popularną perspektywą poznawczą. Przez jej pryzmat, począwszy od dziesięciolecia przełomu wieków XX i XXI, zaczęto postrzegać i opisywać wiele zjawisk i obiektów dla różnych celów i zastosowań praktycznych¹⁴.

Wirtualną część przestrzeni informacyjnej (wymienne nazywaną również przestrzenią cyberbnetyczną lub cyberprzestrzenią¹⁵) potraktujemy w tej wypowiedzi jako obszar odniesień dla naszych refleksji związanych z Supraślem. Przez pryzmat elektronicznej prezentacji Supraśla zatrzymamy się na niektórych właściwościach odwzorowania kul-

¹² Z. Jarmoszuk, *Pole semantyczne terminu kultura w definicjach kultury*, „Zagadnienia Informatyki Naukowej” 2001, nr 1, s. 17–34.; Z. Jarmoszuk, *Zakres pola tematycznego dziedziny „wiedza o kulturze” w metatekstach dokumentów prezentujących kulturę w ujęciu diachronicznym*, tamże, s. 47–60; Z. Jarmoszuk, *Pole semantyczne kultury w uniwersalnych językach informacyjno-wyszukiwawczych*, tamże, s. 14–36.

¹³ Z. Jarmoszuk, *Zakres pola tematycznego dziedziny „wiedza o kulturze”...*, dz. cyt., s. 57–58.

¹⁴ G. B. Newby, *The Necessity for Information Space Mapping for Information Retrieval on the Semantic Web*, „Information Research” 2002, nr 7 (4), [dokument elektroniczny – ścieżka dostępu]: <http://InformationR.net/ir/7-4/paper137.html>

¹⁵ Używanie określenia *przestrzeń cyberbnetyczna* wydaje się uzasadnione wtedy, kiedy potrzebne jest zwrócenie uwagi na występujące w układach cyberbnetycznych sprzężenie zwrotne, którym w interesującym nas kontekście zajmuje się M. Hetmański w pracy *Przestrzeń cyberbnetyczna jako interfejs człowieka i maszyny*, [w:] *Przestrzeń w nauce współczesnej*, S. Symotiuk, G. Nowak (red.), T. 2, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1999, s. 151–164. Do pracy tej nawiążemy szerzej w dalszej części rozważań, kiedy będziemy analizować przykłady informacji elektronicznej o Supraślu.

tury małego miasta w Internecie. Będzie to swoista kontynuacja zagadnień poruszanych w czasie sesji *Collegium*, poświęconej przestrzeniom małych miast. W niełatwych decyzjach związanych z poszukiwaniem trafnego kryterium wyboru przykładów do analizy informacji ze stron WWW nawiązywać będziemy zwłaszcza do wypowiedzi Jarosława Załęckiego¹⁶ i Adama Sawickiego,¹⁷ odnoszących się do kulturowych aspektów przestrzeni społecznej.

Jarosław Załęcki przypomniał na podstawie klasycznej pracy Floriana Znanieckiego, że „Gmina miejska to zbiorowość zorganizowana, grupa terytorialna o złożonym i wysoce zrationalizowanym ustroju i hierarchii władzy (samorząd lokalny wraz z wszystkimi urządzeniami, normami, zadaniami i celami) ...”¹⁸. Stwierdzenie to ułatwiło w tej pracy identyfikację takiej grupy mieszkańców, których punkt widzenia byłby istotnie ważny przy postrzeganiu i prezentacji spraw kultury małego miasta w jego informacyjnej przestrzeni elektronicznej. Przypomniana opinia ma wspierać zasadność wyboru do przykładowej analizy – spośród wielu stron WWW – serwisu informacyjnego Miasta i Gminy Supraśl¹⁹. Potraktujemy cechy tego zasobu informacji o kulturze w życiu Supraśla jako swoiste świadectwo odwzorowywania wycinka supraskiej rzeczywistości nie tylko w wirtualnej przestrzeni, ale także w świadomości tych członków Gminy, którzy współdecydowali o zawartości i kształcie części „kultura” w urzędowym serwisie Supraśla.

Z kolei rozważania Adama Sawickiego o małych miastach w dobie cywilizacji konsumpcyjnej ułatwiły i poprowadziły nasze refleksje w dwu kierunkach – po pierwsze w stronę poszukiwania śladów „swoistej metafizyki małomiasteczkowego istnienia” oraz po drugie – skłoniły do przyjrzenia się, czy w informacyjnym pejzażu wirtualnego Supraśla „... kultura lokalna nastawiona jest bardziej na komercyjny sukces, aniżeli na faktyczny związek z tradycją...”? Zdaniem autora „Odnosi się to w szczególności do miejscowości stanowiących turystyczne atrakcje, w których kultura i jej wytwory są nastawione prawie wyłącznie na sprzedaż”. Spróbujemy też

¹⁶ J. Załęcki, *Spoleczny wymiar przestrzeni miasta*, [w:] *Małe miasta. Przestrzenie*, dz. cyt., s. 133–149.

¹⁷ A. Sawicki, *Małe miasta w dobie cywilizacji konsumpcyjnej*, [w:] *Małe miasta. Przestrzenie*, dz. cyt., s. 237–242.

¹⁸ F. Znaniecki, *Miasto w świadomości swoich obywateli*, Poznań 1931, s. IX (za: J. Załęcki, *Spoleczny wymiar przestrzeni miasta*, dz. cyt. s. 147).

¹⁹ Strona Miasta i Gminy Supraśl, [dokument elektroniczny – ścieżka dostępu]: www.suprasl.pl

w wyniku analizy odpowiedzi na pytanie, czy i w jakiej mierze znajdujemy w elektronicznej przestrzeni ślady tego, co Adam Sawicki określa „metafizyczną jakością życia”? Czy i w jakim stopniu elektroniczna reprezentacja odwzorowuje uczestnictwo mieszkańców Supraśla w kulturze, co zdaniem Adama Sawickiego na przekór konsumpcyjnym cechom współczesności, pozwala także mieszkańcom małych miast na „... poznawanie świata nie tylko przez pryzmat dostępności i używania dóbr materialnych, lecz także przez sięganie w głąb, przez namysł i refleksję nad swoim miejscem na tym świecie, [a to] jest, nie tylko dziś, szansą na godne i pełne życie”²⁰.

Przed przejściem do analizy wypada nam jeszcze zatrzymać się na sprawach związanych z dynamiką informacji w przestrzeni wirtualnej. Wyraża się ona nie tylko tempem przyrostu ilościowych wskaźników zasobów informacji (np. liczbą stron WWW²¹, posiadających własne adresy w sieci; rozmiarami zasobów informacyjnych mierzonymi liczbą utrwalonych znaków = bajtów, liczbą 'wejść', tj. odwiedzin użytkowników w określonych miejscach przestrzeni itd.). O dynamice przestrzeni decyduje także – liczebność i złożoność hipertekstowych powiązań między różnymi składnikami informacji. Te powiązania, w żargonie nazywane linkami, są swoistym rodzajem 'gorących' – bezpośrednich odsyłaczy, łączących w sieci formalne i treściowe cechy tych składników przestrzeni, między którymi istnieje związek zidentyfikowany i – co bardzo ważne – oznaczony odsyłaczem przez twórcę lub odbiorcę informacji. Powiązania te są technologicznym sposobem przełamania linearności konwencjonalnego zapisu informacji w postaci izolowanych (np. przez odmienność kodów zapisu lub autonomię strukturalną albo logiczną) i rozproszonych w sieci różnych jednostek tekstów, obrazów i dźwięków²².

²⁰ A. Sawicki, *Małe miasta w dobie cywilizacji konsumpcyjnej*, dz. cyt., s. 240–241.

²¹ Skróty: WWW i Web są powszechnie używane w znaczeniu „światowa pajęczyna” (ang. *World Wide Web*), która w kontekście naszych rozważań nie powinna kojarzyć się jedynie z oznaczeniem technologii przestrzeni wirtualnej, ale także z procesami twórczymi w społeczności internetowej; zob. L. Rosenfeld, P. Morville, *Architektura informacji w serwisach internetowych*, dz. cyt., roz. 21.

²² Wg Ziny Jarmoszuk „Termin hipertekst najczęściej kojarzony jest z organizacją i swobodą poruszania się w obrębie zapisanego w różnych dokumentach spójnego »obrazu« rzeczywistości ... poprzez relacje między elementami jednego komunikatu (relacje intratekstowe) lub poprzez relacje między elementami różnych komunikatów (relacje intertekstowe)... Powstaje bowiem wówczas cała sieć znaczeń charakterystycznych dla przedstawianej

Supraśl na stronach WWW

Za podstawę wyboru stron WWW do analizy przyjęto w tej pracy wyniki poszukiwań opisane w Tabeli 1.

Tabela 1. Wyniki poszukiwań w Internecie

Termin wyszukiwa- czy	Rezultaty wyszukiwania = liczba wyszukanych stron WWW			
	wykorzystana wyszukiwarka			
	Onet.pl		Google	
	grudzień 2003	marzec 2004	grudzień 2003	marzec 2004
Supraśl	907	1110	49	63
Zgierz	1988	2374	2990	3440
<i>Collegium Suprasliense</i>	-	1*	17	16

* Zidentyfikowano przez wyszukiwarkę portalu Onet.pl tylko jeden raz wystąpienie nazwy *Collegium Suprasliense* w wykazie przyznanych dotacji na rok 2004 <http://www.sejmik.bialystok.pl/kultura/dotac.doc>

Ogólny przegląd losowo wybranych 100 stron WWW spośród 907 stron zidentyfikowanych w grudniu 2003 r. (oraz 1110 w marcu 2004 r.) w sieci przez wyszukiwarkę Onet.pl. przynosi orientacyjny obraz proporcji w rozkładzie tematyki sieciowych informacji związanych z Supraślem. Przyjmując reprezentatywność statystyczną przejrzanego zbioru (100 spośród 907 stron) można z całą pewnością stwierdzić:

1. Zarówno dla interesującej nas tematyki w zakresie szerokiego pojmowania kultury, jak i dla ogólnego obrazu życia małego miasteczka – zidentyfikowane opisy układają się raczej w niespójny ciąg komunikatów,

dziedziny wiedzy... Podstawowe cechy takich systemów: nieliniarność, elastyczność, przezroczystość, gościnność i kontekstowość” (Z. Jarmoszuk, *Pole semantyczne terminu kultura...*, dz. cyt., s. 17–18). Jednocześnie jednak „... łączy hipertekstowe są odbiciem wysoce osobistych skojarzeń. Przeglądając serwisy o wybitnie hipertekstowej konstrukcji, łatwo się zagubić. To tak, jakbyśmy, znalazłszy się w lesie, wędrując od drzewa do drzewa, starali się zorientować w ogólnej topografii terenu ...” (L. Rosenfeld, P. Morville, *Architektura informacji w serwisach internetowych*, dz. cyt. s. 95).

bez wzajemnych powiązań. Wyraźne połączenia Supraśla z innymi miejscowościami w Polsce można zidentyfikować jedynie w serwisach województwa podlaskiego (tzw. portale białostockie) oraz dwu skupieniach informacji, dotyczących:

- usług turystycznych (hotele, pensjonaty, kwatery agroturystyczne),
- imprez sportowych – zwłaszcza piłkarskich i kajakowych (kalendaria, sprawozdania, listy rankingowe).

Do serwisów tych w sieci prowadzi nas Supraśl dzięki temu, że metoda indeksowania wyszukiwarki Onet.pl obejmuje nazwy wszystkich występujących tam miejscowości; niestety wśród tych powiązań nie zidentyfikowano serwisu związanego z uzdrowiskami, czego można było się spodziewać, mając świadomość, jak ważnym wydarzeniem ostatnich lat było pozyskanie przez Supraśl statusu uzdrowiska²³.

2. Proporcje tematyki zapisów z przejrzanym zbiorze²⁴ można odczytać jako dokumentację popularności Internetu w określonych kręgach społeczności Supraśla; jednak trzeba też zwrócić uwagę, że wiele zapisów związanych z Supraślem powstało z inicjatywy ludzi spoza Supraśla, związanych z nim jedynie dzięki dziedzinie aktywności, w której uczestniczą również mieszkańcy Supraśla lub instytucje supraskie.

W świetle cech poszukiwanego materiału – jak zaznaczono wyżej – zdecydowano się poddać szczegółowej analizie jedynie serwis informacyjny Miasta i Gminy Supraśl, aby na zasadzie studium przypadku scharakteryzować jego zawartość związaną z tematyką sesji.

Obserwacja wyszukanych zapisów informacji związanych z Supraślem, a znajdujących się na stronach WWW daje też podstawę do uświadomienia sobie dwu ważnych rodzajów zależności, decydujących o tym, co znajduje się w informacyjnej reprezentacji wiedzy o życiu miasta, a inaczej mówiąc – co i jak odwzorowano z tego życia w zapisach elektronicznej informacji.

Po pierwsze, jest to bardzo złożona zależność między wiedzą i procesami poznawczymi twórców i użytkowników w przestrzeni informacyjnej

²³ Kontrolnie sprawdzono jeden z największych polskich serwisów uzdrowiskowych <http://www.uzdrowiska.pl/>, gdzie stwierdzono brak Supraśla na liście miejscowości zarejestrowanych w bazie polskich uzdrowisk.

²⁴ Sport – 27, turystyka, kwatery agroturystyczne i hotele – 23, reklamy handlowe 5, prace naukowe związane z Supraślem na stronach badaczy – 3, Supraśl w województwie – 2, F. Chopin – 2, komunikacja miejska – 2; wśród pozostałych zapisów dotyczących tylko raz zidentyfikowanego tematu znalazły się dwa instytucjonalne portale związane z kulturą Supraśla – „Uroczysko” i „Wierszalin”, a ponadto zapisy na temat: klasztoru, dotacji europejskich, mediów, banków, telefonów, lasów.

(nadawców i odbiorców). Po drugie, jest to zależność między zasadami budowy i stosowania języków informacyjno-wyszukiwawczych, którymi posłużyli się nie tylko twórcy zapisu informacyjnego, ale także wykonawcy tzw. wyszukiwarek, tj. specjalnego oprogramowania, służącego użytkownikom w czasie poszukiwań w sieci²⁵.

Zatrzymamy się przy pierwszej z dwu wymienionych zależności. Występuje ona między tym co i jak postrzegają twórcy zapisów elektronicznych w realnej rzeczywistości miasta, a tym co oglądamy i czytamy na stronach WWW związanych z tym miastem. Są to zatem zależności między odwzorowaniem miasta w sieci, a wiedzą o tym mieście, przez co rozumiemy nie tylko informacje, ale również różnego rodzaju konteksty, doświadczenia, zwłaszcza związane z recepcją przekazywanych wiadomości przez różne kategorie odbiorców.

W przypadku tworzenia reprezentacji wiedzy o kulturze w Supraślu (albo też o kulturze Supraśla) fundamentalne znaczenia ma również tożsamość kulturowa twórców tej reprezentacji²⁶. Z niej bowiem twórca wirtualnego obrazu czerpie nie tyle szczegółowe wiadomości, ile kryteria ich doboru z różnych źródeł (zidentyfikowanych w sieci i poza nią!) oraz – co bardzo ważne – 'wycucie' struktury i języka, według których mają być zorganizowane w przestrzeni elektronicznej szczegółowe informacje w spójną i bliską rzeczywistości całość.

Łączy się to bezpośrednio z fundamentalną rolą elementów języka używanego w prezentacjach wirtualnej informacji, a zarazem z potrzebą odrzucenia stereotypowego poglądu, że informacja w sieci jest jedynie informacją obrazkową²⁷. L. Rosenfeld i P. Morville – autorzy cytowanego wyżej podręcznika architektury informacji omawiają system pojęć po-

²⁵ L. Rosenfeld, P. Merville, *Architektura informacji w serwisach internetowych*, dz. cyt., s. 159–205; nadto J. Wodniak, *Kategorie w wyszukiwarkach internetowych*, [w:] J. Woźniak, *Kategoryzacja. Studium z teorii języków informacyjno-wyszukiwawczych*, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2000, s. 168–174.

²⁶ Szerzej o związkach nowych mediów z problematyką tożsamości kulturowej zob. K. Olbrycht, *Tożsamość kulturowa człowieka z perspektywy nowych mediów*, [w:] *Piękno w sieci. Estetyka a nowe media*, K. Wilkoszewska (red.), Universitas, Kraków 1999, s. 279–285.

²⁷ Jest to daleko posunięte uproszczenie, nierzadko łączone ze zjawiskiem wtórnego analfabetyzmu w kręgach bezkrytycznych użytkowników Internetu; pomija się w takim poglądzie istotny fakt, że 'obrazki' podobnie jak litery i słowa są symboliczną reprezentacją systemu pojęć! Uproszczenie to mieści się w nieuchronnych stereotypach językowych, o których szerzej z pozycji psychologii poznawczej pisze m.in. I. Kurcz, *Zmienność i nieuchronność stereotypów. Studium na temat roli stereotypów w reprezentacji umysłowej świata społecznego*, Instytut Psychologii PAN, Warszawa 1994, s. 26 i in.

trzebnych do reprezentowania rzeczywistości, ilustrując złożoność tego systemu schematem (zob. Ilustracja 1). Pokazuje on, że zachodzące na siebie pola zakresu pojęć obejmują nie tylko przestrzeń zawartości serwisu informacji reprezentującej rzeczywistość, ale także pola pojęć związanych z kontekstem prezentowanej informacji oraz z punktem widzenia i specyfiką języka potencjalnych użytkowników serwisu²⁸.



Ilustracja 1. Złożony system pojęć w architekturze informacji na stronach WWW.

Poznanie jakości stron WWW Miasta i Gminy Supraśl (zob. Ilustracja 2. Strona główna www.suprasl.pl) wymaga też – z naszego punktu widzenia – odwołania się do trzech istotnych właściwości języka prezentowanej informacji i odpowiedzi na trzy pytania:

1. Jakie kategorie formalne są podstawą konstruowania głównej struktury zasobu informacji, tj. głównego podziału materiałów (w żargonie 'granulowanie informacji')?

2. Jakie kategorie znaczeniowe są podstawą organizowania (inaczej: skupiania) informacji wewnątrz głównych części struktury?

3. Jaki jest w serwisie język etykietowania – czyli nadawania nazw kategoriom i połączeniom (tzw. linkom) między nimi? Czy nadawane nazwy są w dostatecznym stopniu czytelne i opisowe (w społecznym kontekście funkcjonowania serwisu oraz z punktu widzenia kompetencji językowych jego użytkowników)?

²⁸ L. Rosenfeld. P. Morville, *Architektura informacji w serwisach internetowych*, dz. cyt., s. 30 (zob. przypis 3).

Tabela 2. Spis treści stron WWW Miasta i Gminy Supraśl.

:: MIASTO ::

Kilka słów o mieście

Lokalizacja

Historia

Szkolnictwo

Współpraca partnerska

:: UZDROWISKO::

Uzdrowisko Supraśl

::OFERTA INWESTYCYJNA::

Oferta Inwestycyjna

::TURYSTYKA::

Przyroda

> Rezerваты

> Arboretum

Wypoczynek

Szlaki Turystyczne

> Wycieczki

Noclegi i gastronomia

Informator

Plany i Mapy

::AKTUALNOŚCI::

Aktualności

Kalendarz Imprez

Archiwum

::GALERIA::

Miasto

Przyroda

Supraśl w rysunku

Stara fotografia

::URZĄD MIEJSKI::

Strony Urzędu Miejskiego

Referendum Europejskie

e-mail: um@suprasl.pl Urząd Miejski w Supraślu, ul. Piłsudskiego
58, 16-030 Supraśl, tel.: (085) 7183-165

Dla skupienia uwagi na treściach informacji, do których prowadzą nas strony WWW Urzędu Miasta i Gminy Supraśl przyjrzymy się przede wszystkim ich Spisowi treści (Tabela 2). Spisy tego rodzaju są również nazywane mapami serwisu, czego przykład mamy na stronach WWW bratniego miasta Zgierza (Załącznik 2).



Ilustracja 2. Strona główna Miasta i Gminy Supraśl www.suprasl.pl

Bezpośrednio przed analizą zawartości Spisu treści WWW Supraśla (Tabela 2) dobrze będzie dla porównania spojrzeć na główną stronę serwisu (Ilustracja 2). Łatwo wtedy zauważyć, że główne części Spisu treści (w tabeli oznaczone dużymi literami) są również dostępne w postaci menu w górnej części strony. Najwygodniej oczywiście oglądać tę stronę na monitorze komputera z dostępem do Internetu, bo można wtedy mieć jednocześnie przed oczami ilustracje i menu, odpowiednio dobrane przez twórców serwisu. Przy otwieraniu strony głównej w sieci warto też zwró-

cić uwagę na poprzedzające tę stronę tzw. intro (animowane otwarcie) w postaci przesuwających się dat z dziejów Supraśla na tle fotografii zabytkowych obiektów miasteczka. Dla nas, tropiących ślady kultury miasteczka to pierwsze sygnały, że wkraczamy do przestrzeni informacyjnej takiej społeczności, która formowała się w ciągu ponad pięciuset lat. Dobry początek.

Zaczynamy analizę od głównych kategorii podziału przestrzeni informacyjnej miasta (główne części Spisu treści i nazwy kolejnych opcji w górnym menu). Nie znajdujemy tam nazw kultura – oświata – wychowanie najważniejszych dla nas, więc poszukujemy ich również na drugim poziomie zawartości. Dostajemy się na ten poziom dzięki hipertekstowemu zapisowi nazw kategorii głównych (w menu) oraz podporządkowanych im nazw części niższego poziomu (zob. w spisie treści), które również mają postać linków (nazywanych też zakładkami, szufladkami, odsyłaczami), prowadzących w głąb przestrzeni informacyjnej Supraśla. Pod nazwą Miasto otwiera się menu drugiego poziomu („Kilka słów o mieście, Lokalizacja, Historia, Szkolnictwo, Współpraca partnerska”). W każdej z tych części znajdujemy teksty i fotografie (niestety wszystkie bez podpisów w całym serwisie!) związane z tym co nas interesuje²⁹. Nie jest to jednak materiał ani dostatecznie spójny, ani zadawalająco pełny. Odnosi się wrażenie, że jeszcze się nie trafiło do odpowiedniego miejsca. Np. wśród etykiet oznaczających wyróżnione części opcji Miasto odnajdujemy nazwę Szkolnictwo. Prowadzi ona do krótkich notek informacyjnych o szkołach ponadgimnazjalnych i opatrzona jest odsyłaczem Informator. W Informatorze jednak jest tylko wykaz adresów i to jedynie tych szkół, które wraz z adresami wymieniono pod nazwą Szkolnictwo (dlaczego nie Szkoły?). Czy w Supraślu nie ma szkół podstawowych i gimnazjów? Czy nie byłoby dobrze, żeby znalazł się w części Szkolnictwo jakiś zestaw odsyłaczy?³⁰ Czy żadna ze szkół w Supraślu nie ma własnej witryny internetowej?

²⁹ Np. w „Kilku słowach...” o zabytkach architektonicznych Supraśla, a to o „Uroczysku”... , ale ... bez żadnych powiązań z pełniejszą informacją o programach i terminach spotkań „Uroczyska”, o ludziach lub związanych z nimi publikacjach; wszystko to jest w specjalnej witrynie → <http://www.uroczysko.pl> ← adres ten w postaci odsyłacza w serwisie Supraśla można obecnie znaleźć jedynie w Archiwum Aktualności pod programem „Uroczyska 2003”.

³⁰ Np. do Liceum Sztuk Plastycznych (<http://www.plsp.bia.szkoła.net/main.html>) lub do pracy: Magdalena Piekarska: „Rozwój szkolnictwa w Supraślu”, Oprac. pracy magisterskiej w zakładzie Historii Wychowania i Myśli Pedagogicznej Uniwersytetu w Białymstoku, Wy-

Po przeszukaniu krok za krokiem wszystkich części serwisu wg nazw podanych w Spisie treści (Tabela 2) możemy już z całą pewnością stwierdzić, że poza omówioną zakładką Szkolnictwo nie ma wydzielonych części serwisu dla zakresu kultura, oświata i wychowanie. Jednocześnie jednak natrafiliśmy w czasie poszukiwań na wiele informacji z tego zakresu pod etykietami formalnymi np. Współpraca partnerska, a zwłaszcza Aktualności (tu jest np. kalendarium imprez kulturalnych, czy też opisowe doniesienia o udziale mieszkańców Supraśla w polsko-brytyjskim programie „Dom – moje centrum świata”, tu jest notka o otwarciu czytelnicy internetowej w bibliotece publicznej, pod patronatem programu Ikonk@, bez wyjaśnienia o naturze tego programu i bez odesłania do jego macierzystej strony WWW).

Dla porównania zajrzeliśmy do serwisu Zgierza (mapa serwisu podana jest w Załączniku 2) i wybraliśmy z niego najważniejsze etykiety związane z interesującymi nas sprawami³¹. Mamy świadomość tego, że znacznie bardziej rozbudowany serwis Zgierza niż Supraśla tłumaczy się przede wszystkim większą liczbą mieszkańców (ok. 58 tys.) i odpowiednio bardziej rozwiniętą infrastrukturą. Można jednak zaryzykować tezę, że różnice w strukturze serwisów Supraśla i Zgierza są nie tyle pochodną różnicy w skali wielkości tych miast (Zgierz należy do miast średniej wielkości), ile rezultatem odmienności podejścia twórców serwisów Supraśla i Zgierza do funkcji serwisu informacyjnego w Internecie.

Twórcy serwisu supraskiego posłużyli się w podziale przestrzeni informacyjnej prawie samymi kategoriami formalnymi. Nie widać ani w strukturze serwisu, ani też w doborze kategorii nazw (etykiet), którymi oznaczono wydzielone poziomy i składniki przestrzeni informacyjnej, dążenia do odwzorowania realnie istniejących obszarów przestrzeni społecznej Supraśla. Odnosi się wrażenie, że zupełnie nie pomyślano przy

dział Pedagogiki i Psychologii, pod kier. prof. dr hab. E. J. Kryńskiej, Białystok 2002; w Rozdz. VI: „Szkoły średnie i wyższe w Supraślu po 1956 roku” m.in. pkt 2. „Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. A. Grottgera” → <http://magdap24.w.interia.pl>

³¹W serwisie „Ziemia Zgierska” dla miasta Zgierz zidentyfikowano następujące etykiety: Wydawnictwa poświęcone miastu, Społeczeństwo, Edukacja: Żłobek, Przedszkola, Szkoły Podstawowe, Gimnazja, Szkoły Zawodowe, Szkoły Ogólnokształcące, Szkoły Policealne, Szkoły Wyższe, Szkoły Muzyczne, Ośrodki Szkolne i Wychowawcze, Biblioteki, Kalendarz Roku Szkolnego, KULTURA, SZTUKA, ROZRYWKA: Ośrodki kultury, Media informacyjne, Muzeum Miasta Zgierza, pomniki, Film i Teatr. Trzeba też zaznaczyć, że oprócz stron miasta Zgierz, wyodrębnione części serwisu dotyczą też Urzędu Miasta, Gminy Zgierz oraz Starostwa Powiatowego, których już nie analizowano szczegółowo.

konstruowaniu obrazu Supraśla na stronach WWW o różnych punktach widzenia, potrzebach i motywacjach osób, które będą stale lub doraźnie korzystały z tego specyficznego zasobu informacji.

Mamy tu zapewne do czynienia z podręcznikowym przypadkiem „urzędowej kategoryzacji danych” opisanym przez Antoniego Sułkę³². Widać bowiem, że na stronach WWW Supraśla posłużono się taką organizacją przestrzeni i takim językiem jej opisu, która odpowiada przede wszystkim urzędniczym potrzebom i postrzeganiu przestrzeni Supraśla przez pryzmat świata pojęć związanych z doraźnym interesem Urzędu Miasta. Stąd jego serwis internetowy ukształtowany jest raczej na wzór tablicy ogłoszeń (zob. Aktualności), a nie w zgodzie z dążeniami do odzorowania rzeczywistości społecznej w przestrzeni wirtualnej.

Wydaje się, że nie zaproszono do współtworzenia serwisu WWW różnych członków społeczności miasta – mieszkańców i stałych gości, bezpośrednio uczestniczących w kreowaniu kulturowego oblicza Supraśla³³. Więcej, twórcy supraskiego serwisu nie sięgnęli chyba do wielu istniejących źródeł wiedzy o Supraślu tak poza Internetem, jak i w samej sieci. Nie dostrzegamy bowiem na stronach WWW Supraśla wysiłku powiązania serwisu miasta z istniejącymi już zapisami w przestrzeni wirtualnej. Wykorzystanie takich zapisów w tworzeniu powiązań hipertekstowych, wzbogaciłoby obecny tam zgrzebny obraz miasteczka. Przywołajmy kilka przykładów, które udokumentują tę opinię. W obecnym kształcie serwis miasta jakby zagubił wiele ważnych rysów społeczności Supraśla, tworząc jej obraz daleki bardzo od obecnej rzeczywistości, a zarazem od kart historii. Bez wybitnych instytucji, wielkich wydarzeń i postaci oraz ich dzieł.

Na początku przykładów informacji pominiętych w urzędowym serwisie Supraśla zwróćmy uwagę, że nie wspomniano nawet w części Historia o zabytkach książki rękopiśmiennej w bibliotece męskiego klasztoru pw. Zwiastowania NMP – o Kodeksie supraskim z XI w. – najśłynniejszym i najstarszym zabytku języka staro-cerkiewno-słowiańskiego oraz – o tzw. Irmologionie – zbiorze pieśni liturgicznych spisanych w Supraślu

³² A. Sułek, *Ogród metodologii socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002, s. 20–121.

³³ Dla porównania – na stronach WWW Zgierza można np. zapoznać się z apelem skierowanym do mieszkańców z prośbą, aby włączyli się do budowy serwisu, a także z informacją o zorganizowanym przez Urząd Miasta przed uruchomieniem serwisu – spotkaniu przedstawicieli wszystkich takich instytucji, które współtworzą klimat kulturowy miasta, zob. <http://www.miasto.zgierz.pl>. Co nowego?

w latach 1598–1601. Nie było zatem okazji, żeby zwrócić uwagę na wartość tych ksiąg dla światowego dziedzictwa kulturowego, co poświadcza m.in. wpisanie Kodeksu supraskiego na listę najcenniejszych zabytków objętych programem „Pamięć świata”³⁴. Poza oficjalnym serwisem Supraśla, możemy trafić w przestrzeni wirtualnej na wiadomości o tych słynnych książkach na stronach „Uroczyska” (<http://www.uroczysko.pl/>) i klasztoru (<http://www.monaster-suprasl.com.pl/>), ale to droga dla tych poszukiwaczy, którym z Supraślem będą się kojarzyć odpowiednie nazwy i kierunki poszukiwań, bo linków do tych stron w Historii Supraśla też nie ma. Wrócimy jeszcze na zakończenie tej wypowiedzi do spraw książki supraskiej i do związku tych słynnych ksiąg nie tylko z przeszłością Supraśla, ale również z prawdopodobną przyszłością jego przestrzeni informacyjnej.

Kolejną białą plamą, której istnienie w serwisie Supraśla trzeba podkreślić, bo łączy się z informacją, świadczącą o kulturze umysłowej miasta, jest brak wiadomości o czasopismach wydawanych w Supraślu³⁵. Wiążą się one ściśle z bardzo dziś eksponowaną, żeby nie powiedzieć modną problematyką mediów, więc trudno zrozumieć dlaczego autorzy supraskiego serwisu mogli informację o nich pominąć. Listę wydawanych w Supraślu tytułów można było bez wielkiego wysiłku odtworzyć bądź ze stron WWW Książnicy Podlaskiej (<http://www.wbp.bialystok.pl/>), bądź ze stron Urzędu Wojewódzkiego (<http://www.um.bialystok.pl/>), gdzie również opublikowany jest wykaz: Czasopisma wydawane w Województwie Podlaskim.

Ze sprawą czasopism trzeba także powiązać ważne wydarzenie, jakim było opublikowanie w pierwszym kwartale 2004 r. czasopisma elektronicznego, które jest autonomiczną częścią serwisu Urzędu Miejskiego w Supraślu. Jest to tzw. BIP, czyli Biuletyn Informacji Publicznych³⁶.

³⁴ Zob. <http://archiwa.gov.pl/memo/kodeks.html> oraz <http://archiwa.gov.pl/memo/kodeks.lista.html>

³⁵ Wg rejestracji egzemplarza obowiązkowego Książnicy Podlaskiej obecnie w Supraślu ukazują się 5 tytułów: 1) „Biuletyn Samorządowy”, W. Szczepaniak (red.), Urząd Miejski w Supraślu, 1999 → ; 2) „Kurier Szkolny”, Szkoła Podstawowa im. Ferdynanda Mareckiego 2001 → ; 3) „Podlaska Kultura Fizyczna”, K. Sobolewski (red.), Kwartalnik Naukowy Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego i Turystyki w Supraślu, 2003 → ; 4) „Supraśl-Nazukós”, W. Załęski (red.), Stowarzyszenie Kulturalne *Collegium Suprasiense* 2000 → ; 5) „Wuefiak”, P. Surynowicz (red.), Pismo Studentów Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego i Turystyki w Supraślu, 2003 → .

³⁶ Zob. http://epodlasie.wipb.pl/biptest/um_suprasl/bip/index.php

Powstał on z mocy Ustawy o dostępie do informacji publicznej³⁷ i ma stanowić obowiązkową część elektronicznych serwisów informacyjnych wszystkich instytucji, które realizują „zadania publiczne lub dysponują majątkiem publicznym”. Są to również wszystkie jednostki samorządów oraz państwowej administracji terytorialnej.

Główną misją tych czasopism jest wspieranie procesów demokratyzacji oraz rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Misja ta opiera się na założeniu, że Biuletyny ułatwiać mają dostęp do „ogółu wytworzonej i przetworzonej informacji władz publicznych lub innych osób w zakresie zadań i majątku publicznego”³⁸. Zważywszy na tę misję, można by oczekiwać, że pojawienie się BIP-u pociągnie za sobą w Supraślu akcję promocyjną, która zwróci uwagę mieszkańców na tę nową formę przekazywania ważnych wiadomości od władz do obywateli. Ściślej – od władz miasta do jego mieszkańców. Tymczasem odnosi się wrażenie, że nikomu nie zależało na upowszechnieniu supraskiego BIP-u, ani też na zwróceniu uwagi użytkowników głównego serwisu na tę nową część przestrzeni informacyjnej, związanej z dokumentowaniem codziennej pracy, wysiłków i ... gospodarności Urzędu Miasta. Świadczy o tym m.in. fakt, że oznaczenie graficzne – tzw. logo BIP-u, które wraz z publikacją Biuletynu ma być obowiązkowo umieszczone na głównej stronie serwisu miasta, na supraskim portalu ulokowano bardzo dyskretnie w dolnym lewym rogu strony i to, wprowadzając tak małe oznaczenie BIP, że dla niewprawnego oka może być niezauważalne. Zwłaszcza że architektura głównej witryny zbliża ją do widoku tablicy pełnej ogłoszeń, z doklejoną maleńką karteczką, którą można znaleźć, tylko wówczas gdy się jej szuka!

Biuletyn supraskiego Urzędu Miasta nie jest oryginalną strukturą. Ma – zgodnie z wymaganiami – standardową organizację danych i szatę graficzną opracowaną przez Ministerstwo Administracji i Spraw Wewnętrznych i oddaną do dyspozycji wszystkich zobowiązanych do jej stosowania na mocy zarządzenia władz państwowych³⁹.

³⁷ Obowiązek umieszczania takich biuletynów na stronach WWW wszystkich jednostek administracji państwowej oraz samorządowych wprowadzono zgodnie z wymaganiami Ustawy o dostępie do informacji publicznej z dn. 6 IX 2001 r. (Dz. U. 2001 nr 112 poz. 1198); zob. też: A. Strojek, *Nowy rodzaj czasopisma samorządowego – Biuletyn Informacji Publicznej*, „Bibliotekarz Podlaski” 2002, nr 5, s. 74–84.

³⁸ T. R. Aleksandrowicz, *Komentarz do ustawy o dostępie do informacji publicznej*, Warszawa 2002, s. 71.

³⁹ W g głównego BIP-u prowadzonego przez MSWi A

Ważnym składnikiem wewnętrznym, istotnie ułatwiającym użytkownikom nawigację po przestrzeni Biuletynu jest wyszukiwarka, oparta na szczegółowym indeksowaniu tekstów w nim umieszczanych. Sprawdziliśmy to poszukując tekstów związanych z kulturą, oświatą i wychowaniem. W wyniku poszukiwań został wyświetlony tekst Uchwały Nr XIII/145/03 Rady Miejskiej w Supraślu z dnia 29 listopada 2003 r. w sprawie zakresu działania stałych komisji Rady Miejskiej w Supraślu, a w niej zakresu prac Komisji Oświaty i Kultury, Sportu i Ochrony Zdrowia⁴⁰.

Spróbowaliśmy także odszukać wiadomości o Stowarzyszeniu *Collegium Suprasliense* – głównym patronie sesji poświęconych małym miastom, ponieważ ani w głównym serwisie Urzędu, ani na innej niezależnej witrynie WWW nie udało nam się zidentyfikować wiadomości o *Collegium*. Korzystając z wyszukiwarki BIP-u dotarliśmy jednak tylko do niezrozumiałego (czy tylko dla niewtajemniczonych?) tekstu Uchwały nr XII/132/03 Rady Miejskiej w Supraślu z dnia 25 października 2003 r. „w sprawie wezwania do usunięcia naruszenia interesu prawnego”⁴¹ oraz

(<http://www.bip.gov.pl/document.asp?id=1#p7>) wszystkie Biuletyny powinny charakteryzować się ujednoliconymi cechami informacyjnymi, tzn. powinny mieć:

- logo (znak graficzny) Biuletynu; imię i nazwisko, numer telefonu, nr faksu, adres e-mail osób redagujących stronę podmiotową,
- instrukcję korzystania z podmiotowej strony BIP; wyjaśnienia wszelkich skrótów pojęciowych; informację o liczbie odwiedzin strony – statystyka strony,
- menu przedmiotowe; moduł wyszukiwujący; rejestr zmian treści informacji publicznej zawartych w podmiotowej stronie BIP ze wskazaniem daty, od której zmiany te obowiązują; informację o sposobie dostępu do informacji publicznej będącej w posiadaniu podmiotu tworzącego podmiotową stronę BIP, a nie udostępnionych w Biuletynie podmiotu; posiadać przełączenie do strony głównej Portalu BIP.

⁴⁰ Zob. http://epodlasie.wipb.pl/biptest/um_suprasl/bip/index.php?event=informacja&id=348

⁴¹ Tekst Uchwały: „Uchwała nr XII/132/03 Rady Miejskiej w Supraślu z dnia 25 października 2003 r. w sprawie wezwania do usunięcia naruszenia interesu prawnego: Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 15 i art. 101 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591, z 2002 r. Nr 23, poz. 220, Nr 62, poz. 558, Nr 113, poz. 984, Nr 153, poz. 1271, Nr 214, poz. 1806, z 2003 r. Nr 80, poz. 717, Nr 162, poz. 1568) – uchwała się, co następuje: § 1. Rada Miejska w Supraślu stoi na stanowisku, że wezwanie Stowarzyszenia Kulturalnego *Collegium Suprasliense*, Supraskiej Inicjatywy Gospodarczej SIG, Towarzystwa Rozwoju Miasta i Gminy Supraśl, Rady Parafii Rzymskokatolickiej p.w. Świętej Trójcy w Supraślu oraz radnych Jerzego Berendta, Radosława Dobrowolskiego, Andrzeja Sawickiego i Tadeusza Wasilewskiego do usunięcia naruszenia interesu prawnego uchwałą Nr X/93/03 z dnia 26 lipca 2003 r. w sprawie wyrażenia zgody na dokonanie darowizny na rzecz Klasztoru Męskiego Zwiastowania NMP w Supraślu jest nie-

do Uchwały nr V/37/03 „... w sprawie budżetu Gminy na rok 2003”⁴². Nowy Biuletyn nie pomógł zatem w dotarciu do podstawowych wiadomości ani o *Collegium*, ani też o innych istniejących w Supraślu stowarzyszeniach i organizacjach wyższej użyteczności publicznej.

Podkreślmy raz jeszcze, wspominaną już niedoskonałość warsztatową serwisu Supraśla, jaką jest dotkliwy brak powiązań hipertekstowych, tak charakterystycznych dla jakości, zwłaszcza dla dynamiki procesu wyszukiwania w przestrzeni elektronicznej. To właśnie te hipertekstowe, inaczej – 'gorące' połączenia między elementami informacji w wirtualnej przestrzeni tworzą wraz z cechą interaktywności najwyraźniejszą zmianę jakościową procesów poszukiwawczych w przestrzeni wirtualnej w porównaniu z naturą poszukiwań w tradycyjnych źródłach informacji z linearnym zapisem informacji. Zatrzymamy się na kilku przykładach.

Wspomniany wyżej program animacji kultury lokalnej „Dom – moje centrum świata” (Supraśl 19–28 września 2003 r.) przywołany w Aktualnościach serwisu jest chyba jedynym przypadkiem na stronach WWW miasta, w którym podano źródłowy odsyłacz w postaci adresu (www.animusproject.net) oryginalnych, brytyjskich stron tego programu. Kilkakrotne próby ich otworzenia były nieudane. Być może już nie istnieją?! Może wprowadzono je do sieci tylko na czas funkcjonowania programu? To się często zdarza i jest jednym z symptomów dynamiki przestrzeni wirtualnej, w której podobnie, jak w życiu tworzy się trwałe i zmienne – przemijające struktury informacyjne. Kiedy program Animus został zrealizowany – mogła zniknąć z sieci jego specjalna witryna WWW. Nie zniknęła. Zapewne jej niedostępność spowodowana była aktualizowaniem materiałami supraskimi. Wypełniają one nie tylko główną witrynę projektu (→ <http://www.animusproject.net>). Także poprzez menu prowadzą z głównej strony do szczegółowych tekstów o kolejnych częściach programu realizowanego w Supraślu.

Linki oparte na trwałych zapisach dotyczących instytucji są bezpieczniejsze, bo nie grożą znikaniem, tak jak ma to często miejsce przy doraźnych imprezach. Przy programie Animus witryny instytucjonalne doku-

uzasadnione. § 2. Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Supraśla. § 3. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia. Przewodniczący Rady mgr inż. Mikołaj Ignatiuk”.

⁴² Zob. pod adresem:

http://epodlasie.wipb.pl/biptest/um_suprasl/bip/index.php?event=search&method=simple&szukaj=Collegium
+Suprasliense&submit=++%26laquo%3B++&tytul=checked&opis=checked&opiszmia
n=&tresc=checked

mentują współdziałania Centrum Sztuki Współczesnej w Warszawie oraz Instytutu Kultury Polskiej na Uniwersytecie Warszawskim ze środowiskiem supraszkim. Instytucje te inspirowały realizację programu Animus ze strony polskiej. Brytyjski partnerem była *The Public* – instytucja inicjująca międzynarodowe programy kształcenia animatorów kultury⁴³. Powiązanie informacji o programie Animus ze stronami WWW brytyjskiego partnera mogłoby ułatwić twórcom supraszkiego serwisu choćby częściowe wypełnienie zaplanowanych, a dotąd ciągle pustych obcojęzycznych wersji serwisu (angielskiej i niemieckiej). Może trzeba usunąć z głównej strony oznaczenia tych wersji? A może dobrze będzie przyjąć inne, stałe zasady wprowadzania do serwisu informacji połączonych z międzynarodowym kontekstem wydarzeń supraszkich? Czyż nie można łączyć linkami z sieciowym adresem supraszkich wydarzeń międzynarodowych z informacjami o zagranicznych partnerach (ludziach i instytucjach)? Ponadto, kiedy to tylko możliwe sięgnąć trzeba do obcojęzycznych tekstów na stronach WWW partnerów i wraz z polskim tekstem informacji o wydarzeniach supraszkich wykorzystać do obcojęzycznej wersji własnego serwisu. Zapewnia to tłumaczowi odpowiedzialnemu za daną wersję językową łatwy dostęp do poprawnych form potrzebnych, obcojęzycznych nazw własnych i dostarcza wiarygodnego źródła poprawnej terminologii specjalnej.

Podobna sytuacja jest w części serwisu Współpraca. Mamy tu bardzo ogólne noty o programie współdziałania z partnerskimi gminami w Balsthal w Szwajcarii, w Großenkneten w Niemczech, w Porthcawl w Walii i wreszcie we wspomnianym już Zgierzu. I tu brak jest łączników z macierzystymi stronami zaprzyjaźnionych gmin. Wielka to szkoda, bo znajduje się tam wiele ciekawych wiadomości, których w supraszkim serwisie albo w ogóle nie ma, albo zagubione są w archiwalnym zbiorze tzw. Aktualności, bez powiązania z częścią Współpraca partnerska. Obraz tej współpracy pozbawiony wiadomości o ludziach i instytucjach, o treściach i przesłaniach wspólnych działań jest nieciekawym⁴⁴.

⁴³ Instytut Kultury Polskiej UW (Warszawa) → www.ikp.uw.edu.pl oraz *The Public* (West Bromwich, Wielka Brytania) → www.thepublic.com; inni partnerzy projektu to: Centrum Sztuki Współczesnej (Warszawa); *Bielefeld Universitaet* (Bielefeld, Niemcy); CLiO – *Centre de Literatyre Orale* (Vendome, Francja); *Helsingin Kuvataidekoulu* (Helsinki, Finlandia); *Universitetas Vytautas Magnus* (Kowno, Litwa); Stowarzyszenie „Katedra Kultury” (Warszawa); Fundacja i Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” (Sejny).

⁴⁴ Dla porównania: poszukiwanie wiadomości o Supraślu w serwisie zgierskim dostarcza np. informacji o materiałach z sesji popularno-naukowej poświęconej 180 rocznicy

I wreszcie niemal zupełnie pominięte w supraskiej przestrzeni informacyjnej – charakterystyczne dla Kresów Rzeczypospolitej rysy wielonarodowości i wielowyznaniowości, a wśród nich dokumentujące tę kulturę pogranicza – dzieje klasztorów i książki Supraśla. To obszerna i zarazem delikatna materia związana tyleż z kulturą duchową, co materialną. Można więc tutaj zatrzymać się jedynie na kilku refleksjach, których celem byłoby nie tyle tropienie istniejących już śladów tej problematyki w przestrzeni wirtualnej, ile próba zarysowania kierunku działań, prowadzących do stopniowego tworzenia i dopełniania informacyjnego obrazu dziejów kultury Supraskiej. Z konieczności ograniczymy się tylko do wybranych, ważnych – jak się wydaje – kontekstów.

Ważnym kontekstem dla spraw książki supraskiej – jak się wydaje – są istniejące dowody świadomości potrzeb i wartości wspólnego działania społeczności supraskiej „na rzecz rozwoju i przyszłości”. Przywołane tutaj słowa motta tego tekstu, zaczerpnięte z *Manifestu Programowego „Uroczyska”*, a przede wszystkim kolejne spotkania i publikacje z minionych kilku lat, dokumentują autentyczny dorobek oraz potencjał duchowy i intelektualny potrzebny w podejmowaniu nowych zadań. Wartości, do których odwołują się autorzy tego manifestu, łączą się harmonijnie z międzynarodowymi akcjami na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego, którego szczególnym odgałęzieniem – ważnym z punktu widzenia zajmującej nas tutaj tematyki – jest ochrona dziedzictwa cyfrowego⁴⁵.

Międzynarodowe uwarunkowania tworzą i u nas w Polsce sprzyjający klimat dla działań na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego. Mają też konkretne odzwierciedlenie materialne w dotacjach przyznawanych na programy dotyczące ochrony i dygitalizacji dokumentów archiwalnych

„Umowy Zgierskiej” i o rodzinie Zachertów – współtwórców przemysłowego Zgierza zorganizowanej przez Muzeum Miasta Zgierza i Towarzystwo Przyjaciół Zgierza w listopadzie 2001 r., a w nich m.in. charakterystykę referatu „Zgierskie inspiracje Zachertów w powstaniu ośrodka włókienniczego w Supraślu” Edyty Rucińskiej, reprezentującej *Collegium Suprasliense* i Uniwersytet w Białymstoku; również informacje o wystawcach na spotkaniach Regionalnego Forum Inwestycyjno-Gospodarczego w Zgierzu w 1999 i 2001 r.; natomiast na stronach WWW gminy Balsthal znalaziono np. reprodukcję plakatu, informującego o Tygodniu Polskim i występach chóru z Supraśla w marcu 2001 r. w Balsthal.

⁴⁵ Akcje te łączą się ściśle z szerokim programem budowy społeczeństwa informacyjnego, a zwłaszcza z realizowanymi w praktyce archiwalnej i bibliotecznej projektami dygitalizacji zabytkowych i współczesnych obiektów archiwalnych i bibliotecznych. Wiąże się z tym projekt DELOS (<http://www.delos-noe.org>), pod którego auspicjami we współpracy z UNESCO w Polsce wydano książkę: *Ochrona dziedzictwa cyfrowego: zalecenia*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 2003, s. 188.

oraz książek zabytkowych. Spośród nich najważniejszymi dla nas są prowadzone z udziałem Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych programy Pamięć świata oraz Miasta w dokumencie archiwalnym⁴⁶. Za sprawą włączenia się społeczności Supraśla (tak szeroko, jak proponuje to *Manifest „Uroczyska”*) do realizacji programu Pamięć świata, po nawiązaniu kontaktów z bibliotekami⁴⁷ posiadającymi ocalałe części Kodeksu supraskiego, mógłby stać się cud niemożliwy do realizacji poza wirtualną przestrzenią. W części Supraśla mogłaby być dostępna elektroniczna postać wszystkich ocalałych części Kodeksu. Po dziesięciu wiekach burzliwych dziejów, w realnej rzeczywistości 'rozdarty' pożądliwością znawców jego wartości, mógłby scalony 'osiąść' w Supraślu i na Bałkanach, opatrzony rzetelnym, choć popularnym komentarzem i odsyłaczami do licznych prac naukowych, które w ciągu wieków powstały wokół tej wyjątkowej księgi. Podobnie, choć w porozumieniu z Biblioteką Ukrainiejskiej Akademii Nauk w Kijowie, a także w porozumieniu z muzykologami, znawcami prawosławnych ksiąg liturgicznych mógłby wrócić Irmologion – księga liturgiczna powstała w supraskim klasztorze w latach 1598–1601 (<http://www.monaster-suprasl.com.pl/>).

Starania o utworzeniu miasta w elektronicznej postaci i opisu losów dwu rękopiśmiennych, ksiąg liturgicznych Kościoła wschodniego w przestrzeni informacyjnej, to nie jedyne powinności Supraśla wobec pięknej tradycji książki w tym mieście. Nie powinno też zabraknąć wizerunku biblioteki klasztoru supraskiego oraz drukarni i papierni oo. bazylianów, które sprawiły, że w dziejach kultury duchowej i umysłowej Rzeczypospolitej Trojga Narodów książki z Supraśla odegrały szczególną rolę. Odwzorowanie działalności i dorobku tych instytucji może mieć oparcie w licznych, istniejących już opracowaniach naukowych, choć stale jesz-

⁴⁶ Program Pamięć świata → Archiwalia i dokumenty proponowane na listę światową przez Polski Komitet programu → poz. 2 na tej liście: Kodeks supraski, XI w. – najstarszy zabytek języka prasłowiańskiego <http://archiwa.gov.pl/memo/kodeks.html> oraz <http://archiwa.gov.pl/memo/lista.html>. W serwisie „Miasta w dokumencie archiwalnym” prezentujemy dokumenty pochodzące ze zbiorów archiwów państwowych. Publikowane materiały dotyczą szesnastu miejscowości, które stanowiły niegdyś znaczące centra kulturalne i gospodarcze Rzeczypospolitej, a z biegiem lat i pod wpływem różnych wydarzeń historycznych – straciły na dawnym znaczeniu. Naszym zamierzeniem jest przypomnienie czasów ich świetności (<http://archiwa.gov.pl/>); zaznaczmy, że na liście pierwszych szesnastu miasteczek, których dokumenty będą prezentowane znalazł się Zabłudów.

⁴⁷ W Bibliotece Narodowej w Warszawie znajduje się 151 kart, w Rosyjskiej Bibliotece Narodowej w Petersburgu 16 kart, w Bibliotece Uniwersyteckiej w Lublanie (Słowenia) 118 kart.

cze jest to pole otwarte dla dalszych badań. Próba wykorzystania istniejącego dorobku zarówno polskich, jak i rosyjskich uczonych⁴⁸ mogłaby stać się dobrą okazją do otwarcia nowego etapu poznawania jeszcze nie odkrytych stron „świata książki supraskiej”. Łączy się on z dramatycznymi dziejami klasztorów w Supraślu, ze spotkaniem się różnych nurtów religijnych i kultur. Stąd pilna potrzeba badań interdyscyplinarnych, które przekroczą granice państw ... i uprzedzeń narosłych przez wieki między wiernymi kościoła prawosławnego i katolickiego – obrządku bizantyjskiego⁴⁹. Niełatwa to sprawa, ale wspólne dobro, jakim może stać się nie tylko rzetelne odwzorowanie słynnych ksiąg liturgicznych, ale także wspólny trud badawczy dla stworzenia zobiektywizowanego obrazu przeszłości bez niedomówień⁵⁰ i ... ustalenia współczesnego stanu ocalałych

⁴⁸ M. Cubrzyńska-Leonarczyk: 1) *Oficina supaska 1695–1803. Dzieje i publikacje unickiej drukarni ojców bazylianów*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1993; 2) *Katalog druków supaskich*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1996.

M. Pidlypczak-Majerowicz: 1) *Kulturalna działalność zakonu bazylianów w XVII i XVIII w. na ziemiach polsko-litewsko-ruskich*, „Chrześcijanin w Świecie” 1988, nr 8/9 s. 190–207; 2) *Stan badań nad bibliotekarstwem zakonnym na ziemiach litewskich i koronnych Rzeczypospolitej w XVII i XVIII w.*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 1989/1990 (wyd. 1992), Seria A, T. 44/45 s. 89–91; 3) *Cerkiewnoślawiańskie druki bazylianów w powojennych zbiorach bibliotek polskich*, [w:] *Najstarsze druki cerkiewnoślawiańskie i ich stosunek do tradycji rękopiśmiennej*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1993, s. 221–230; 4) *Księgi cerkiewnoślawiańskie bazylianów w procesach oświaty i edukacji szkolnej w XVII–XVIII w.*, [w:] *Studia wschodnie*, IHUW, Wrocław 1993 s. 23–31; 5) *Biblioteki klasztorne prowincji koronnej zakonu bazylianów w XVIII wieku*, „Z Badań nad Polskimi Księgozbiorami Historycznymi” 1995, T. 16, s. 21–47; 6) *Biblioteki zakonne w ziemi grodzieńskiej w XVII–XVIII w.*, [w:] *Supraskie spotkania z Naturą i Sztuką Uroczysko '96*, Supraśl 1996, s. 60–68.

A. J. Labincev: *Kirrilloskie izdanija Supasl'skoj tipografii: v pomošč sostaviteljam svodnogo kataloga staropečatnych izdanij kirillovskogo i glagoličeskogo šriftoŭ: metodičie kie ukazania*, Moskwa 1978.

⁴⁹ Celowo nie używa się tutaj określenia kościoł unicki, ani też grekokatolicki. Wg *Encyklopedii katolickiej* (TN KUL, Lublin 1993, T. 6) wobec odmienności nazw funkcjonujących na różnych terenach (Białorusini – unicki; Ukraińcy – katolicy obrządku bizantyjsko-ukraińskiego, Rosjanie – katolicy obrządku bizantyjsko-słowiańskiego) *Encyklopedia* zaleca nazwę katolicy obrządku bizantyjskiego

⁵⁰ Przykładem takich niedomówień i nieściśłości może być wydzielony tekst specjalnie poświęcony drukarni i bibliotece klasztornej (jedyny na jaki udało się natrafić w Internecie) w portalu Prawosławnego Klasztoru Męskiego Zwiastowania NMP w Supraślu. Nie ma w nim ani słowa o obecności i zasługach zakonu oo. bazylianów, choć opisaną drukarnię oni przecież założyli i prowadzili ponad 100 lat w Supraślu; albo: w tym samym tekście znajdujemy stwierdzenie „W drukarni supraskiej wyszło łącznie 350 tytułów, w tym 100 cyrylicą”, choć wg cytowanego wyżej katalogu M. Cubrzyńskiej-Leonarczyk zidentyfikowano ponad

książek z bibliotek klasztornych i tych które wyszły spod prasy Oficyny Supraskiej oo. bazylianów. Współpraca teologów, językoznawców i księgoznawców skupionych w pobliskim Uniwersytecie w Białymstoku, a inspirowanych przez społeczność Supraśla, mogłaby włączyć „świat książki supraskiej” w stale żywy nurt badań związanych z dziejami kultury pogranicza postrzeganej przez pryzmat ksiąg, zwłaszcza cyrylickich, w kręgu oddziaływania klasztorów⁵¹.

Najpełniejszego opracowania naukowego doczekała się Oficyna oo. bazylianów dzięki monografii i katalogowi druków opracowanym przez Marię Cubrzyńską-Leonarczyk (przypis 48) oraz dopełniającym te fundamentalne prace badaniami Zoi Jaroszewicz-Pieresławcew nad drukami cyrylicnymi (przypis 51). W kręgu zainteresowań badawczych obydwu autorek druki supraskie stanowią stale aktualny punkt odniesienia (zob. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego → <http://www.buw.uw.edu.pl> oraz Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie → <http://human.uwm.edu.pl/>). Można by zatem podjąć z nimi współpracę i stosunkowo szybko wzbogacić wiedzę o dziejach drukarni w przestrzeni wirtualnej Supraśla.

Podane wyżej przykłady nie wyczerpują rzecz jasna tematu badań nad książką z Supraśla i w Supraślu. Potrzeba jeszcze wielu starań, żeby nie tylko ożywić zainteresowanie własnego środowiska współczesnym wy-
miarem dziejów kultury w Supraślu i staraniami o odwzorowanie prze-

wszelką wątpliwość 504 druki, a opisano 528 tzn., że jedynie 24 druki budziły wątpliwości identyfikacyjne; również nie uwzględniono stanu badań związanych z drukami cyrylicnymi, których wg najnowszych ustaleń Z. Jaroszewicz-Pieresławcew wydano w Supraślu 91, a nie 100, ani 106, jak przypuszczała M. Cubrzyńska-Leonarczyk, zastrzegając jednak, że supraskie druki cyrylickie wymagają osobnych, specjalistycznych badań ponieważ składały się z kart drukowanych w różnych miejscowościach (zob. <http://www.monaster-suprasl.com.pl/>).

⁵¹ Żywoćność tego nurtu poświadczają m.in. prace: Z. Jaroszewicz-Pieresławcew: 1) *Supraskie druki cyrylickie*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1998, z. 10, s. 24–30 → Toż: http://kamunikat.net.iig.pl/www/czasopisy/bzh/10/10art_piereslawcew.htm; 2) *Druki cyrylickie z oficyn Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI-XVIII wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2003; M. Bendza, *Praca doktorska J.E. bp. gen. bryg. Mirosława Mirona Chodakowskiego (Monaster supraski w dziejach Kościoła Prawosławnego w Rzeczypospolitej (1498–1998) – recenzja)*, „Polski Żołnierz Prawosławny” 2003, nr 2, s. 4–7; Warto tutaj zwrócić uwagę na osiągnięcia zespołu badawczego z Uniwersytetu Moskiewskiego, który od prawie 40-tu lat organizuje ekspedycje poświęcone poszukiwaniu dawnych druków cyrylickich (I. W. Pozdiejeva, W. I. Jerofiejewa, G. M. Šitova, *Kiriličeskie izdanija XVI wiek – 1641 god. Nachodki archeografičeskich ekspedicyj 1971–1993 godov...*, Izd. Moskovskogo Univ, Moskva 2000; rec. Z. Jaroszewicz-Pieresławcew, „Roczniki Biblioteczne” 2002, s. 338–342).

słości drukami i bibliotek klasztornych w wirtualnej przestrzeni informacyjnej miasta.

Bardzo ważnym, zaledwie dotkniętym aspektem badań nad „światem książki supraskiej” jest rozpoznanie i opisanie stanu oraz losów tych książek z Oficyny oo. bazylianów i z biblioteki klasztornej, które przetrwały do naszych czasów. Pierwsze, zaledwie wstępne kroki na tym polu zwanym w księgoznawstwie badaniami proveniencyjnymi, a dotyczące stanu posiadania w bibliotekach Białegostoku, podjęła Katarzyna Zimnoch⁵². Wg stanu z 2002 r. udało się zidentyfikować w 4 białostockich bibliotekach (Uniwersyteckiej, Wyższego Seminarium Duchownego, Muzeum Podlaskiego i w Książnicy Podlaskiej) tylko 35 tytułów w 56 egzemplarzach.

Wiadomo, że mimo celowego niszczenia książek w supraskim klasztorze przez wojska rosyjskie, pruskie, sowieckie i niemieckie⁵³ – część z nich ocalała w zbiorach bibliotek naukowych, głównie poza naszym województwem, ale także poza granicami naszego kraju, przede wszystkim na Grodzieńszczyźnie i w Wilnie, ale także w innych miejscach Białorusi, Litwy, Rosji, Łotwy i Estonii. Dotarcie do ocalonych egzemplarzy, przede wszystkim na Białostocczyźnie w bibliotekach parafialnych, a następnie do zasobów zagranicznych, opisanie stanu i znaków proveniencyjnych w zidentyfikowanych egzemplarzach to program, który pozwoliłby poznać, ocalić i przybliżyć dzisiejszym mieszkańcom Supraśla ślady jego kultury XVII i XVIII w. Czy zmieści się w supraskich dążeniach do odtworzenia i ochrony własnego dziedzictwa kulturowego? Zapewne starania związane z takimi dążeniami znalazłyby oparcie w funduszach międzynarodowych i krajowych programach ochrony europejskiego dziedzictwa kulturowego oraz dygitalizacji zasobów bibliotecznych, w Polsce realizowanych pod hasłami budowy Biblioteki Internetowej i społeczeństwa informacyjnego.

Jednym z pierwszych kierunków starań związanych z poszukiwaniem sposobów mógłby być program tworzenia elektronicznej postaci: 1) dokumentów rękopiśmiennych i zabytkowych druków związanych z dziejami Supraśla; 2) współczesnych publikacji związanych z historią i współcze-

⁵² K. Zimnoch, *Znaki proveniencyjne na starych drukach supraskich*, „Bibliotekarz Podlaski” 2003, nr 6, s. 18–35.

⁵³ Zob. np. A. Mężniński, *Kommando Paulsen, grabież polskich dóbr kultury podczas II wojny światowej*, „Roczniki Biblioteczne” 2000, s. 147–174 (m.in. s. 167: Kodeks Supraski); Tenże: *Kommando Paulsen, organizierter Kunstraub in Polen 1942–45*, Dittlich, Köln 2000; W. Załęski, *Dokument i książka ... groźna broń*, „Bibliotekarz Podlaski” 2000, nr 1, s. 7–13.

snością Supraśla. Są to – jak się wydaje – sprawy najłatwiejsze do zrozumienia przez potencjalnych fundatorów, choć jednocześnie najkosztowniejsze.

Drugim potrzebnym kierunkiem działania byłoby nawiązywanie kontaktów z autorami prac już publikowanych w Internecie i ustalanie zasad łączenia ich z serwisem miasta Supraśl⁵⁴. Oba rodzaje działań mogłyby być prowadzone równolegle, a intensywność i zakres tych działań zależec będzie w równej mierze od instytucji, jak i aktywności pojedynczych osób, które zechcą zaangażować swój czas i wysiłek w sprawę kultury Supraśla.

Zadania związane z tymi działaniami – wybór obiektów do digitalizacji, pozyskiwanie środków finansowych oraz wykonawców cyfrowej postaci dokumentów mogłyby znaleźć oparcie w środowiskach skupionych wokół *Collegium Suprasliense* oraz „Uroczyska”. Realizacja tej z pozoru tylko technicznej misji, jaką byłoby tworzenie elektronicznego 'skarbcza' dokumentów rękopiśmiennych zabytkowych i współczesnych książek, jeśli miałyby być w zgodzie z duchem miasta, a zarazem na poziomie międzynarodowych standardów, wymagałaby bowiem interdyscyplinarnego zespołu współpracowników. Dorobek twórczy, artystyczny i naukowy obydwu tych instytucji, znakomite grono autorów oraz ich niewątpliwe więzi z kulturą Supraśla byłyby najlepszą gwarancją trafności merytorycznych decyzji związanych z doбором i kolejnością odtwarzania dokumentów rękopiśmiennych i druków poddawanych dygitalizacji⁵⁵.

⁵⁴ Zasady łączenia pełnotekstowych prac autorskich z miejskimi serwisami zależą zwykle od kilku czynników, z których najważniejszymi są: wola i zgoda autora tekstu oraz zainteresowania i możliwości techniczne właściciela serwisu

⁵⁵ Przykładem pracy, której tekst byłby wielce pożyteczny dla serwisu Urzędu Miasta i Gminy Supraśl – bez ponoszenia wielkich trudów, bo istnieje już w postaci elektronicznej – jest cytowany już tekst Magdaleny Piekarskiej, *Rozwój szkolnictwa w Supraślu* // <http://magdap24.w.interia.pl> (zob. przypis 30); warto zwrócić uwagę, że nawiązywanie kontaktów z autorami prac już istniejących w postaci elektronicznej może być świetną okazją do pozyskiwania stałych – dziedzinowych współpracowników serwisu, którzy oprócz udostępnienia własnych prac mogą na zasadzie stałych korespondentów – doradzać i czuwać nad aktualizacją odpowiedniej części zasobu informacji; inne przykłady prac współczesnych, które mogłyby bez większych wysiłków wzbogacić serwis WWW Supraśla: M. Piekarska, *Magisterki o Supraślu*, „Supraśl-Nazukos” 2003, nr 3, s. 4–5 (O supraszkich nauczycielach: Ferdynandzie Mareckim i Felicji Wolffównie); G. Łyś, *Współczesna sztuka finansowania*, „Rzeczpospolita” 2003, nr 4, dod. Nasza Europa, s. 6–7 (m.in. „Supraśl-Nazukos” 2001–2002); *Ochronić od niepamięci. Przewodnik po konkursach krasomówczych PTTK*

Wobec wielu niedoborów z jakimi muszą się obecnie borykać, nie tylko w Polsce, niemal wszystkie dziedziny kultury, pomysł zajmowania się cyfrowym utrwalaniem dokumentacji dziedzictwa kulturowego może być przyjęty niechętnie, w najlepszym razie ze wzruszeniem ramion. Wydaje się jednak, że trzeba właśnie wykorzystać najbliższe lata. Pod naciskiem zewnętrznych, zwłaszcza europejskich programów ochrony dziedzictwa kulturowego otwiera się perspektywa pomyślnego łączenia lokalnych potrzeb i inicjatyw związanych z modnym dzisiaj (nie bójmy się mody w tym zakresie), ale i potrzebnym dążeniem do zagospodarowania wirtualnej przestrzeni informacyjnej znakami pamięci o starych i nowych dokumentach i księżkach.

Wypada jeszcze przed zakończeniem i podsumowaniem zatrzymać się przy potencjalnej roli bibliotek we współczesnym życiu społeczności lokalnych. „Biblioteki oraz ośrodki informacji odpowiedzialne są za ułatwianie i upowszechnianie publicznego dostępu do wysokiej jakości informacji oraz sposobów jej przekazywania. Użytkownikom powinno się zapewniać wszelką pomoc oraz odpowiednie warunki do swobodnego i odważnego korzystania z wybranych serwisów i źródeł informacji”⁵⁶. Czy biblioteka publiczna i biblioteki szkolne w Supraślu są przygotowane do ponoszenia takiej odpowiedzialności? Z serwisu Urzędu Miasta możemy się dowiedzieć, że „Dnia 13 listopada odbyło się oficjalne otwarcie czytelnii internetowej w Bibliotece Publicznej w Supraślu. Biblioteka otrzymała trzy komputery. Stało się to możliwe dzięki programowi Ikonk@, który prowadzony jest przez Fundację Nowoczesna Polska przy współpracy firmy Microsoft... pomysł stworzenia czytelnii internetowej okazał się pomysłem bardzo trafionym. Mamy nadzieję, że te trzy komputery znajdujące się w Bibliotece Publicznej w Supraślu to dopiero początek. W najbliższej przyszłości władze gminy planują rozbudowę czytelnii o kolejne stanowiska. Ucieszy to zapewne wszystkich chętnych, którzy przychodzili do czytelnii, a z powodu braku wolnych komputerów nie mogli skorzystać z Internetu. Zapraszamy wszystkich chętnych do odwiedzania biblioteki w godz. od 10 do 17”⁵⁷. Można tę wiadomość odczytać

i wybór tekstów literackich młodzieży o Podlasiu w latach 1977–2002, M. Maranda (red.), Białystok 2002 (m.in. E. Fiedosiuk, *W podziemiach duchów i rzeczywistości*).

⁵⁶ S. Hamilton, S. Seidelin, *Światowy raport IFLA/FAIFE 2003. Biblioteki i Internet*, Biuletyn BIB, [Dokument elektroniczny – ścieżka dostępu]: http://ebib.oss.wroc.pl/2003/48/faife_rep.php.

⁵⁷ Chodzi o program realizowany pod patronatem Mnił. „W otwarciu pierwszej czytelnii internetowej uczestniczyli między innymi Wicewojewoda Podlaski Jerzy Półjanowicz, Wicemarszałek Województwa Podlaskiego Karol Tylanda, Burmistrz Supraśla Wiktor Gry-

nie tylko jako informację o otrzymaniu nowego sprzętu przez Bibliotekę Publiczną. Także jako zapowiedź zainteresowania władz miasta sprawami bibliotecznymi. Można mieć też nadzieję, że to zainteresowanie nie ograniczy się jedynie do powiększania „parku maszynowego”, że bibliotekarze postarają się też – mając już dostęp do Internetu – aby widoczny był ich wpływ na kształtowanie architektury informacji w serwisie Urzędu Miasta i włączą się aktywnie do ożywiania w Supraślu tradycji związanych ze światem książki.

Zakończenie

Obserwacja i analiza zapisów związanych z Supraślem w przestrzeni wirtualnej przynosi obraz bardzo daleki od rzeczywistości tego miasta, postrzeganej przez pryzmat innych, tradycyjnych źródeł informacji – czasopism wydawanych w Supraślu, książek w całości bądź w części dotyczących Supraśla, materiałów konferencyjnych itd. Wobec stosunkowo krótkiego czasu, jaki nas dzieli od narodzin „wirtualnego Supraśla”, nie może szczególnie dziwić niepełność zasobu informacji. Zrozumiały może też być w pewnym stopniu brak spójności w przestrzeni informacyjnej, zwłaszcza daleki od doskonałości poziom powiązań między tworzonymi zapisami elektronicznej informacji, zarówno wewnątrz oficjalnego serwisu Urzędu Miasta Supraśl, jak i połączeń między tym serwisem, a innymi witrynami bądź specjalnie poświęconymi ważnym:

- wydarzeniom lub instytucjom Supraśla (np. „Wierszalin”, „Uroczysko”, Ogólnopolskie Biennale Tkaniny Artystycznej, klasztor, Archidiecezja Białostocka i Diecezja Białostocko-Gdańska),
- portalom o szerokim zasięgu, w których mieści się m.in. informacja o różnych aspektach życia w Supraślu (np. uzdrowiska, galerie sztuki, w których wystawiane są dzieła artystów uformowanych w supraskim Liceum Plastycznym),
- serwisom ogólnym np. regionalnym, w których mieszkańcy Supraśla mogliby znajdować informacje ważne dla ich postaw obywatelskich (np. powiat białostocki, panorama miast, miasta w dokumencie archiwalnym).

giencez, Dyrektor Generalny Microsoft Polska (fundator sprzętu komputerowego) Tomasz Bochenek, patroni medialni – Radio Białystok i Gazeta Wyborcza w Białymstoku oraz przedstawiciele mediów lokalnych. Bibliotece w Supraślu zostały przekazane 3 zestawy komputerowe z dostępem do Internetu, zarządzalny router oraz bezprzewodowa antena Wi-Fi, umożliwiająca łączenie się z Internetem spoza biblioteki” <http://www.suprasl.pl/html/aktualnosci.html>.

Zauważalnym niedociągnięciem występującym w wielu elektronicznych zapisach związanych z Supraślem jest brak bieżącej aktualizacji danych, co może zniechęcać użytkowników poszukujących przede wszystkim bieżących wiadomości. Nie do przyjęcia są przypadki, żeby w marcu pierwszoplanowym tekstem oficjalnej witryny Urzędu Miasta były życzenia świąteczne burmistrza z grudnia ubiegłego roku. To po prostu wbrew naturze tak gorącego medium, jakim jest przekaz w sieci komputerowej.

I wreszcie na koniec odpowiedź na wcześniej postawione pytanie: Czy w wirtualnej przestrzeni informacyjnej Supraśla odnalezione wątki świadczące o dziejach i współczesnych zjawiskach i faktach kulturowych niosą w jakiejś mierze metafizyczny wymiar odwzorowywanej rzeczywistości? Tak, na szczęście tak. Choć są to zaledwie rozproszone ślady, ukryte między wierszami na stronach „Uroczyska”, „Wierszalina”, Programu Animusnet, Liceum Plastycznego, Prawosławnego Klasztoru Męskiego. Mogą być zatem dostępne tylko dla tych, którzy potrafią w chaosie informacyjnym sieci identyfikować tropy, prowadzące do tych nielicznych, często zupełnie zagubionych śladów. Wypada jednak mieć nadzieję, że ta sytuacja będzie się zmieniać. Że „supraskie nieszczęście” i „judaszowy srebrnik”, którym legendy przypisują wywoływanie zła przez wiele wieków „nie ockną się ...”⁵⁸ i nie pogorszą sytuacji, nie zburzą tego co w wirtualnej przestrzeni zaczęto wpisywać do nowej księgi wiedzy o Supraślu. Trzeba wierzyć, że społeczność Supraśla razem z tymi, którym będzie powierzona władza w mieście dołożą starań, żeby zmieniając na lepsze realia codzienności, nie zaniedbywać spraw kultury w żadnym jej wymiarze. Idąc z duchem czasu będą również zabiegać o odwzorowanie jej rysów w wirtualnej przestrzeni Supraśla, oddając to co należne ludziom – jej twórcom i dziełom kultury, z przeszłości i z dnia dzisiejszego. Bo, czy się nam to podoba, czy też nie, czas jest taki, że... „tak Cię piszą, jak Cię widzą ... w Internecie”.

⁵⁸ W. Załęski, *Anatema i supraskie nieszczęście*, [w:] *Epea: almanach*, Książnica Podlaska. Związek Literatów Polskich, Białystok 2003, s. 80–85.

Aneks

Załącznik nr 1.

Zakres pola tematycznego dziedziny "wiedza o kulturze"
 (za zgodą Autorki przedruk z : Zina Jarmoszuk *Zakres pola tematycznego dziedziny "wiedza o kulturze"*, „Zagadnienia Informacji Naukowej” 2002, nr 1, s. 57–58).

Dziedzina	Dziedzina "wiedza o kulturze" kategorie pola tematycznego	Zagadnienia uszczegóławiające dziedzinę "wiedza o kulturze"	
	A TYPY KULTURY	kultura pogańska, kultura chrześcijańska, kultura grodziskowa, kultura peryferyjna, kultura rzymska, kultura klasycystyczna, kultura duchowa, kultura uczonej, kultura mieszczańska, kultura miejska, kultura chłopska, kultura rycerska, kultura miast średniowiecznych, kultura szlachecka, kultura religijna, kultura artystyczna, kultura umysłowa, kultura elitarna, kultura ludowa, kultura materialna, kultura przemysłowa, kultura konsumpcyjna, kultura pieniądza, kultura czasu, kultura masowa	
SZTUKA	B DZIEDZINY KULTURY	architektura, malarstwo, rzeźba, muzyka, literatura,	kroniki, anegdoty, bajki, paszkwile, dziejopisarstwo, publicystyka, literatura sowizdrzalska, przekłady, literatura łacińska,

		teatr	literatura ludowa, dramat, krytyka literacka, cenzura,
	C WYTWORY KULTURY	druk, proch	odzież, stroje, broń, rękopis, maszynopis
OŚWIATA, SZKOL- NICTWO	D INSTYTUCJE KULTURY	szkoła, uniwersytet, teatr, zabytki, instytucje krzewienia kultury	
HISTORIA	F HISTORIA KULTURY	periodyzacja dziejów kultury losy kultury źródła kultury (<i>Jak zdefiniować własną kulturę?</i>) procesy dyfuzji kultur, kulturowa symbioza, integracja kulturowa wymiana międzykulturowa, wymiana umysłowa, rewolucja kulturowa, kulturowe samokreślenie	realizm, naturalizm, gotyk symbole narodowe podróże kulturalne druk
ARCHE- OLOGIA		źródła kultury (<i>kolebka kultury</i>) zabytki duchowe, zabytki świeckie	dom pierwotny siedziba pierwotna
RELIGIA		mchy religijne, kult, wiara, po- gaństwo, chrześcijaństwo, chrześcijaństwo zachodnie, chrześcijaństwo wschodnie, islam	kult bożków, kult świętych, Kalwinizm
FILOZO- FIA		scjentyzm, humanizm	koncepcje życia, pogląd na świat
JĘZYKO- ZNAW- STWO			język, grupy językowe
PAŃSTWO I PRAWO		nowe formy państwa, prawo, re- formy, władza, kolonizacja, ustrój, poli- tyka, polityka kulturalna, walka o pań- stwo, rewolucja	ustrój feudalny, kosmopolityzm, zaborcy, niepodległość, zimna wojna, liberalizm, nacjonalizm, socjalizm
EKONO- MIKA		zmiany ekonomiczne, kryzys gospodarczy, dobrobyt miast,	

		konsumpcjonizm, kultura pieniądza, wymiana ekonomiczna, kapitalizm	
	G STRUKTURA SPOŁECZNA	pokolenie, społeczeństwo, mniejszości narodowe, elity umysłowe, dynastie	szlachta, burżuazja, mieszczanństwo, wojsko, chłopi
	H ZACHOWA- NIA SPOŁECZNE	życie kulturalne, życie umysłowe, podróże kulturalne	pożywienie, śluby, pogrzeby, życie rodzinne, życie towarzyskie
	I WARUNKI ŻYCIA	praca, organizacje społeczne, poziom życia codziennego	

Załącznik nr 2.

Spis treści stron WWW miasta Zgierz

Mapa serwisu Internetowego Miasta Zgierza
(uwaga! ze względu na dużą objętość spisu, wykropkowano część szczegółowych tytułów bezpośrednio nie związanych z tematem; pogrubionym pismem oznaczono nazwy związane z dziedzinami kultury, edukacji i wychowania)
<p>Spis treści</p> <p>ZGIERZ - Strona główna serwisu</p> <p>MIASTO</p> <p>O mieście</p> <p>Położenie geograficzne</p> <p>Historia</p> <p>Kalendarium historyczne</p> <p>Obiekty zabytkowe</p> <p>Plan Miasta</p> <p>Wydawnictwa poświęcone miastu</p> <p>Urzędy i Instytucje</p> <p>Służby miejskie</p> <p>Komunikacja, Transport, Łączność</p> <p>Miejskie Usługi Komunikacyjne w Zgierzu</p> <p>.....</p> <p>.....</p> <p>Miasta Partnerskie</p> <p>Zgierz w liczbach</p>

Powierzchnia, Ludność
 Gospodarka
Społeczeństwo
Edukacja
 Metrologia
 Zanieczyszczenia
 Infrastruktura
 Mieszkalnictwo
 Tereny zielone
 Ekologia i rozwój przestrzenny

WYDARZENIA

Infoserwis
Kalendarium imprez
Zgierz w obiektywie
 GOSPODARKA I FINANSE
 Organizacje gospodarcze

.....

SPOŁECZEŃSTWO

Edukacja
Żłobek
Przedszkola
Szkoły Podstawowe
Gimnazja
Szkoły Zawodowe
Szkoły Ogólnokształcące
Szkoły Policealne
Szkoły Wyższe
Szkoły Muzyczne
Ośrodki Szkolne i Wychowawcze
Biblioteki
Kalendarz Roku Szkolnego

Zdrowie

PORADNIK PACJENTA

.....

Pomoc Społeczna
Stowarzyszenia i Organizacje
Fundacje
Inne
Kluby
Partie Polityczne
Stowarzyszenia
Towarzystwa
Związki
Religie
Parafie i Kościoły
Zgromadzenia Zakonne
Cmentarze

KULTURA, SZTUKA, ROZRYWKA

Ośrodki kultury

Media informacyjne

Muzeum Miasta Zgierza, pomniki

Film i Teatr

Lokale Gastronomiczne

Kawiarnie

Kuchnie świata

Bary, Restauracje i Puby

SPORT, REKREACJA, TURYSTYKA

Sport w mieście

Stowarzyszenia i Kluby Sportowe

Obiekty sportowe

Osiągnięcia

Rekreacja

Informacja turystyczna

Miejsca noclegowe

English version

Informator Miejski

Czy wiesz że ...

Strona Młodych

Urząd Miasta Zgierza [link]

Ziemia Zgierska [link]

Prezentacja Firm

Zgierskie linki [linki]

Poszukaj w serwisie

Współpraca

Co nowego ?

O autorach [serwisu]

Napisz do nas [e-mail]